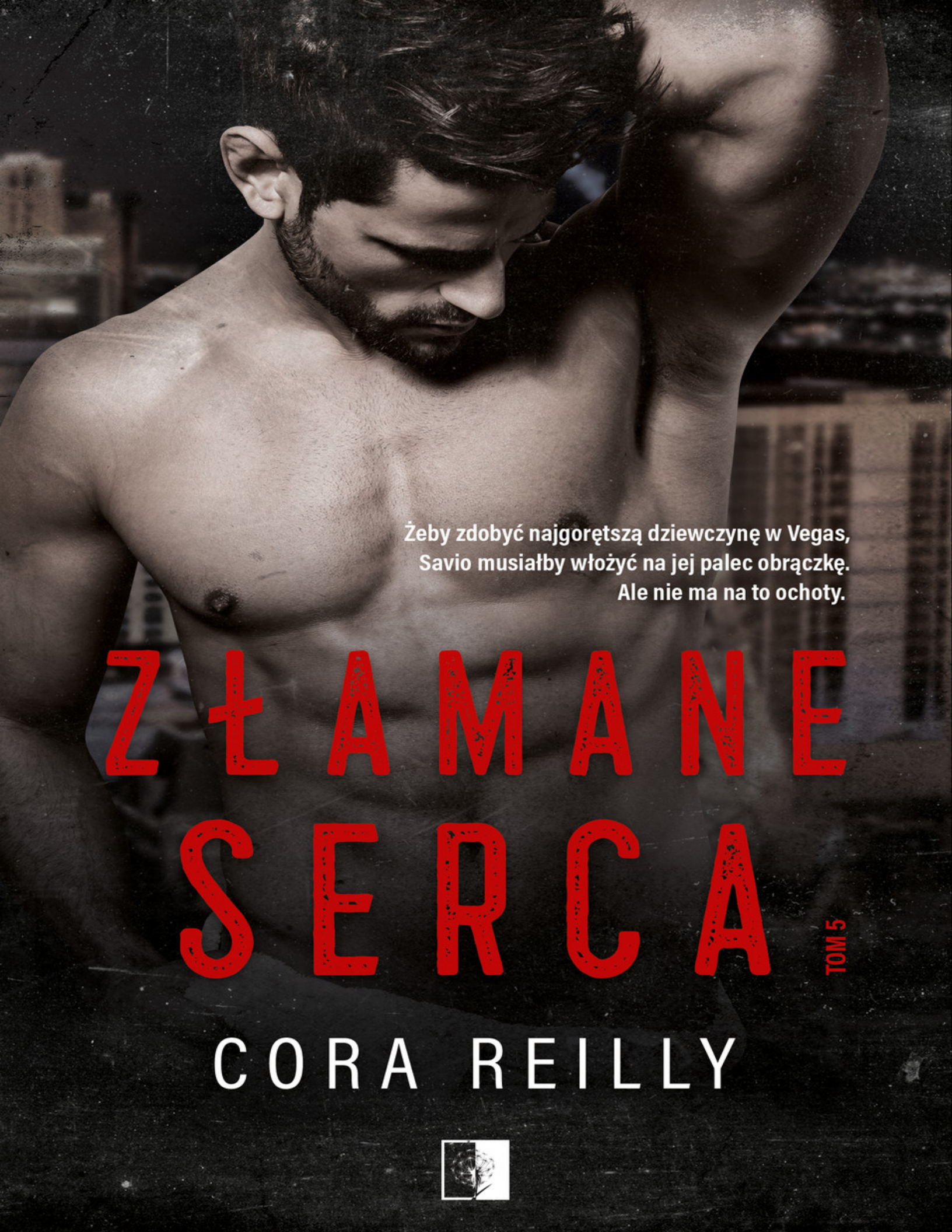

Żeby zdobyć najgorętszą dziewczynę w Vegas,
Savio musiałby włożyć na jej palec obrączkę.
Ale nie ma na to ochoty.

ZŁAMANE SERCA

TOM 5

CORA REILLY

CORA REILLY

ZŁAMANE SERCA

SERIA
CAMORRA CHRONICLES #5

TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ

OŚWIĘCIM 2021

Tytuł oryginału
Twisted Hearts
Copyright © 2020 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2021
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Angelika Oleszczuk
Korekta:
Anna Grabowska
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-746-8

SPIS TREŚCI

Jeden
Dwa
Trzy
Cztery
Pięć
Sześć
Siedem
Osiem
Dziewięć
Dziesięć
Jedenaście
Dwanaście
Trzynaście
Czternaście
Piętnaście
Szesnaście
Siedemnaście
Osiemnaście
Dziewiętnaście
Dwadzieścia
Dwadzieścia jeden
Dwadzieścia dwa
Dwadzieścia trzy
Dwadzieścia cztery

Dwadzieścia pięć
Dwadzieścia sześć
Dwadzieścia siedem
Dwadzieścia osiem
Dwadzieścia dziewięć
Trzydzieści
Trzydzieści jeden
Przypisy

W książce znajdują się fragmenty tłumaczenia powieści *Złamane więzi*, czwartego tomu serii „The Camorra Chronicles”, autorstwa Cory Reilly.

Jeden

Gemma

Gemma 10 lat, Savio 14 lat

Niektórzy nie wierzą w miłość od pierwszego wejrzenia.

Mówią, że to tylko pożądanie.

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam Savio Falconego, wpadłam po uszy, w dodatku na wiele sposobów. To, co poczułam, nie mogło być pożądaniem, ponieważ w tym wieku nawet nie wiedziałam, czym ono jest. Zakochałam się w chłopcu, którego nie mogłam mieć, a przynajmniej nie na takich zasadach, by moja rodzina to zaakceptowała.

Leżałam na brzuchu na sofie, a w moich słuchawkach grali Jonas Brothers. Zbliżali się do refrenu, więc przygotowałam się i – poruszając nogami do rytmu – zaśpiewałam razem z nimi pierwszy wers tak głośno, jak byłam w stanie. Wtedy na magazynie, który czytałam, zobaczyłam cień. Poczułam irytację. Nienawidziłam, gdy Diego mnie szpiegował. Szybko podniosłam głowę i cicho krzyknęłam. Nade mną pochylał się chłopiec. Opierał się łokciami o oparcie kanapy i przyglądał mi się, uśmiechając przebiegle.

Próbując jak najszybciej wstać, wylądowałam bez gracji na podłodze.

Chłopak obszedł sofę, po czym stanął nade mną z jeszcze szerszym uśmiechem.

Poruszał ustami, ale ja słyszałam jedynie Nicka Jonasa, więc nachylił się, pociągnął za kabel i wyciągnął słuchawki z moich uszu. Zapanowała cisza.

– Ty musisz być Gemma. Niezły głos – powiedział.

Zarumieniłam się, nadal kompletnie oszołomiona.

Potrafiłam śpiewać, lecz teraz w ogóle się nie starałam. Po prostu wykrzyczałam słowa piosenki, chcąc wyładować emocje. To nie miał być komplement. Szydercze spojrzenie było tego niezbitym dowodem.

Nie umiałam odpowiednio zareagować na takie niegrzeczne zachowanie, ponieważ chłopiec był tak piękny, że patrzenie na niego aż bolało. Wysoki i umięśniony, o oczach w kolorze ciemnej czekolady, z idealnie ułożonymi, czarnymi jak węgiel włosami. Ostre kości policzkowe, mocno zarysowana szczęka, arogancki uśmiech. Nawet jego ubrania wydawały się nie z tego świata: czarna, skórzana kurtka, nisko zawieszone na biodrach, ciemnoniebieskie jeansy, obcisła, podkreślająca sześciopak biała koszulka oraz białe trampki. Takich chłopców widziałam tylko w magazynach, które czytałam w ukryciu.

I właśnie taki magazyn nieznajomy podniósł teraz z kanapy i zaczął przeglądać.

Byłam totalnie zażenowana.

Jedna z jego brwi – *nawet one są idealne* – uniosła się.

– Daj mi znać, jeśli będziesz chciała dowiedzieć się tego za kilka lat.

Znów ten przemądrzały uśmieszek.

Otworzyłam usta, gdy poczułam rój motyli obijających się dziko po brzuchu. Spięłam się mimowolnie na to nieznane doznanie.

Diego podszedł do nas luźnym krokiem, patrząc najpierw na mnie, wciąż siedzącą na podłodze, potem na chłopaka, a na końcu na czasopismo, które ten ciągle trzymał w dłoniach. W oliwkowych oczach, takich samych jak moje, pojawiła się irytacja. Brat wyrwał chłopcu magazyn z rąk.

– Gemma, nie możesz czytać tego gówna! *Nonna*[1] wyszoruje ci język mydłem, jeśli się o tym dowie.

– Grozi mi, że to zrobi, tylko kiedy mówię brzydkie słowa, a nie kiedy je czytam.

– To jeszcze gorzej. Dostaniesz szlaban na parę tygodni – wymamrotał Diego. Przejrzał artykuł, który czytałam, i się zaczerwienił. Po tym rozerwał czasopismo na strzępy. Gdyby mama

kilka dni temu nie skonfiskowała mojego telefonu, zrobiłabym zdjęcia pojedynczym stronom, tak jak miałam w zwyczaju. – To Antonia znowu dała ci to gówno?

Oczywiście, że dostałam to od Toni. Ona mogła czytać magazyny dla dziewczyn. Jej tata był fajny.

Wyprostowałam się. Nie byłam kapusiem. Poczułam na sobie spojrzenie chłopca i zerknęłam na niego, oblewając się rumieńcem z zażenowania.

– O co tu chodzi? – zapytał zaciekawiony.

Diego wyglądał na zawstydzonego.

Dlaczego brat zachowuje się tak dziwnie? Przy Micku nigdy tak nie robi.

Kim jest ten chłopiec?

– Moja siostra nie może czytać takich szmatławców.

– *Nonna* mówi, że ty też nie powinieneś.

Chłopak zmarszczył brwi.

– Czemu nie?

Diego ponownie się zarumienił. Naprawdę musiałam się dowiedzieć, kim jest ten ładny chłopiec, przez którego mój brat był zażenowany.

– Ponieważ Gemma nie może wiedzieć o tych rzeczach.

– O tych rzeczach – powtórzył chłopak.

– O całowaniu. – Diego zniżył głos. – I w ogóle.

Chłopiec wybuchnął śmiechem.

– Nie mówcie mi, że nie wiecie nic o pszczółkach i ptaszkach. – Choć z nas szydził, miałam ochotę unieść kąciki ust.

Jakim cudem ktoś może być taki ładny?

Popatrzył mi w oczy, a następnie posłał Diego szeroki uśmiech.

– Mam z wami o tym pogadać?

Brat wyglądał, jakby chciał zapaść się pod ziemię. Ja rzadko kiedy dawałam radę go zawstydzić. Ten chłopiec musiał mnie tego nauczyć.

– Wiem, jak to działa, ale moja siostra nie może wiedzieć.

– Ty też nie powinieneś tego wiedzieć.

Diego zgromił mnie wzrokiem.

– Jestem chłopcem. Tata ze mną o tym rozmawiał.

– O stary – powiedział nasz gość i się zaśmiał.

Nagle brat spoważniał i przybrał groźną minę.

– Szanujemy nasze tradycje. Ty też powinieneś, nawet jeśli w nie nie wierzysz.

– Czy właśnie to robiłeś, gdy wpychałeś Dakocie język do gardła? Szanowałeś swoje tradycje?

– Całowałeś się z kimś? – wypaliłam.

Diego posłał mi mordercze spojrzenie, mówiąc bez słów, że mam się zamknąć.

– *Nonna* chce, żebyśmy zaczekali z tym do ślubu!

To chyba było już zbyt wiele dla chłopca. Pochylił się, oparł dłonie o uda i ryknął śmiechem.

– Nie gadaj, że nigdy nie zrobiłeś nic więcej poza całowaniem się, Diego.

Brat zerknął na mnie przerażony, po czym złapał chłopca za łokieć.

– Chodźmy do mojego pokoju. Jeśli tu zostaniemy, Gemma będzie wszystko słyszeć.

Chłopak z niedowierzaniem pokręcił głową.

– Dobra. – Ruszył za Diego na górę.

– Nasz dom nie jest tak wielki jak wasza rezydencja – powiedział Diego.

Wstydzi się naszego domu?

– I co z tego? – spytał chłopiec. – Zanim przyjechaliśmy do Vegas, spaliśmy z braćmi w jednym pokoju.

Był idealny. Motyle w moim brzuchu nadal tańczyły i podobało mi się to… Nawet bardzo.

– Jak się nazywasz? – rzuciłam przed tym, jak zniknęli mi z oczu.

– Savio Falcone. – Posłał mi szeroki uśmiech. Motyle fruwały jak szalone. – I pamiętaj, co mówiłem: jeśli za parę lat będziesz chciała się dowiedzieć, przyjdź do mnie.

Dopiero po kilku chwilach zrozumiałam, co ma na myśli: artykuł.

Diego spojrzał między nami, marszcząc brwi.

– Chodź, stary. – Zniknęli na górze.

Savio Falcone.

Brat wspominał, że przyjaźni się z Falconem, ale uznałam to za żart. Nigdy bym nie pomyślała, że ten ładny chłopiec może być członkiem rodziny Falcone. Ludzie szeptali o niej z niepokojem, więc spodziewałam się zobaczyć kogoś strasznego, wręcz potwornego.

Naprawdę rozmawiałam z Savio Falconem… I przyniosłam sobie wstyd.

Wciąż czułam gorąc na policzkach na myśl o moim niezgrabnym upadku oraz artykule, który czytałam, kiedy przyszedł Savio.

Jak poznać, czy twój chłopak potrafi się całować?

Nigdy się nie całowałam i nie zamierzałam robić tego do dnia ślubu, gdy miałam pocałować swojego męża.

I właśnie w tym momencie obiecałam sobie, że moim mężem zostanie Savio Falcone.

Dwa

Gemma

Gemma 13 lat, Savio 17 lat

Przecierając oczy, weszłam ciężkim krokiem do kuchni i skierowałam się prosto do lodówki. Nie pamiętałam już, kiedy spędziłam niedzielny poranek w łóżku. *Nonna* zawsze kazała nam wstawać wraz ze wschodem słońca, żebyśmy mogli przygotować się do kościoła. Tym razem udałam, że mam bóle miesiączkowe, bo przez pół nocy SMS-owałam z Toni, więc byłam zbyt zmęczona, by pójść do kościoła i – co gorsza – na obiad, na którym mieli być jego członkowie. Ostatnio ponad godzinę kłóciłam się z *Nonną*, zanim pozwoliła mi wyjść wcześniej i spotkać się z Toni. Według mamy i *Nonny* musiałam spędzać jak najwięcej czasu w kościele oraz na organizowanych przez jego członków imprezach ze względu na fakt, że jako dziewczyna lubiłam sztuki walki.

– Miau. – Dobiegło mnie tuż zza pleców.

Podskoczyłam, pisnęłam i okręciłam się na pięcie, a następnie cisnęłam kartonem mleka w intruza.

Savio zrobił unik, a karton uderzył w ścianę i pękł. Mokry opadł na podłogę po tym, jak mleko trysnęło na wszystkie strony.

– Będziesz musiała popracować nad celem, Kitty. – W oczach w kolorze ciemnej czekolady pojawił się błysk rozbawienia, a usta Savio wykrzywił ten słynny arogancki uśmieszek.

Spłonęłam rumieńcem i spojrzałam w to samo miejsce co chłopak – na swoją piżamę. Tank top i szorty z Hello Kitty, lecz nawet nie to było najgorsze. Nie założyłam stanika, a w przeciwieństwie do moich przyjaciółek miałam już co zakrywać. Szybko skrzyżowałam ręce na piersi.

Czy to miała być kara za to, że skłamałam, żeby nie pójść do kościoła? *Nonna* z pewnością by tak powiedziała. Ale jak dla mnie ta kara była zbyt okrutna. Następnym razem zamierzałam zapalić w kościele dwie świeczki więcej.

Savio uśmiechnął się przebiegle, jednak odwrócił wzrok od mojej klatki piersiowej. W ogóle nie patrzył na moje ciało. Zamiast tego podszedł spokojnie do rozwalonego kartonu po mleku.

– Zawsze myślałem, że tak się tylko mówi, że kotki lubią mleko. Ale ty udowodniłaś mi, że się myliłem.

Chciałam umrzeć. Podczas gdy ja miałam na sobie tę żenującą piżamę, Savio oczywiście był ubrany w typowy dla siebie, wyciągnięty prosto z Instagrama strój: podarte, czarne jeansy i obcisłą, białą koszulkę podkreślającą jego idealne ciało.

– Co ty tutaj robisz? – Próbowałam brzmieć nonszalancko, ale, naturalnie, wyszedł z tego nerwowy szept. Mimo usilnych starań przy Savio nie potrafiłam zachować zimnej krwi.

Chociaż nie byłam jedyna. Niemal każda dziewczyna, którą znałam, kochała się w Savio. Był wysoki, umięśniony, a w klatce walczył jak bestia i, jeśli wierzyć plotkom, nie tylko w klatce był bestią. Poczułam wstyd. Nie powinnam była wiedzieć nic o tych rzeczach. Gdyby to zależało wyłącznie od mojej rodziny, nadal wierzyłabym, że bociany podrzucają dorosłym dzieci. Toni zdecydowanie ratowała mi życie.

– Oglądam z Diego moją poprzednią walkę.

– Och, naprawdę? Podobno nieźle poturbowałeś swojego przeciwnika – stwierdziłam.

Rozluźniłam się, rozmawiając na ten temat, i cieszyłam, że wreszcie dostałam szansę, by to zrobić. Żałowałam jedynie, że nie mogę oglądać tych walk.

Drzwi otworzyły się z rozmachem i do kuchni wszedł Diego. Ostatnio próbował wyglądać na bardziej wyluzowanego, dlatego układał włosy w ten irytujący sposób, jakby dopiero co wstał z łóżka. Zerknął na Savio, potem na rozlane mleko, a w końcu na mnie. Zacisnął z niezadowoleniem usta. Kiedyś był znacznie fajniejszy. A teraz ciągle go czymś denerwowałam.

– Co tu się stało?

Podeszłam do niego.

– Co ty robisz w domu?

Diego zmarszczył brwi.

– Tata poprosił, żebym z tobą został. Czemu obejmujesz się, jakby było ci zimno? Możesz już przestać udawać. Wiem, że nie jesteś chora.

Zgromiłam go wzrokiem i opuściłam ręce.

– Przepraszam, nie wiedziałam, że tak bardzo ci to przeszkadza. – Choć byłam zażenowana, chciałam, by brat sam się domyślił, o co chodzi.

Po chwili zobaczyłam, że zrozumiał. Szybko stanął tak, żeby mnie zasłonić, a Savio przewrócił oczami, odwrócił się i ruszył do drzwi.

– Załatwcie między sobą, co tam musicie. Ja poczekam w salonie.

Gdy zniknął za drzwiami, Diego posłał mi mordercze spojrzenie.

– Czemu biegasz na wpół naga przed Savio?

Trzepnęłam go w ramię.

– Bo jestem u siebie w domu i nie wiedziałam, że mamy gościa. – Uszczypnęłam go, ale nie był już tak wrażliwy na ból jak kiedyś, ponieważ od długiego czasu trenował z Savio. – Przez ciebie zrobiłam z siebie idiotkę. Co Savio sobie teraz o mnie pomyśli?

Znowu zacisnął wargi.

– On o tobie w ogóle nie myśli, Gemma. Dla niego jesteś tylko wkurzającym bachorem. Ma kompletnie gdzieś, czy biegasz przy nim w piżamie, czy nie. – Podszedł do drzwi, lecz zanim wyszedł, wskazał na bałagan na podłodze. – Sprzątnij to.

Poczułam wściekłość i zrobiłam wykop, celując prosto w jego tyłek, jednak on szybko złapał mnie za stopę i popchnął do tyłu. Wylądowałam na kości ogonowej, głośno wciągnęłam powietrze, a do oczu napłynęły mi łzy. Diego wyglądał na zmartwionego. Chcąc się na nim zemścić, zasłoniłam twarz dłońmi i zaczęłam pochlipywać.

Ukucnął obok i dotknął mojego ramienia.

– Gemma, boli cię coś?

Szybko opuściłam ręce i uderzyłam go w brzuch.

– Kurwa, ty bachorze.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Widzisz? Dlatego muszę zacząć trenować z Savio. Ty zawsze się powstrzymujesz, bo nie chcesz mnie skrzywdzić. Jak ja mam się w ten sposób poprawić?

Spojrzał na mnie spode łba.

– A poza tym nie powinieneś mówić przy mnie słowa na „k". Wpadłbyś w tarapaty, gdyby w domu była *Nonna* albo mama.

Wstał i pokręcił głową.

– Masz szczęście, że w ogóle możesz się bić, więc przestań naprzykrzać się Savio. Nie będzie z tobą walczył. Dla niego byłaby to strata czasu. Czemu miałby chcieć zadawać się z jakąś dziewczynką?

– Ciągle zadaje się z dziewczynami.

Diego zaśmiał się mrocznie.

– No, racja. Jesteś tylko dzieckiem, Gemma. Zapomnij o tym.

Po tych słowach zniknął za drzwiami.

Podniosłam się z podłogi i rozmasowałam kość ogonową. Jutro z pewnością będę miała tam siniaka, ale przecież to nie pierwszy raz.

Pobiegłam do pokoju, gdzie przebrałam się w jeansy oraz uroczy T-shirt, który dostałam od Toni. Zazwyczaj wkładałam takie ciuchy po przyjściu do szkoły, ponieważ według *Nonny* dziewczynki nie powinny nosić spodni. *Nonna* i mama pozwalały mi chodzić wyłącznie w skromnych sukienkach. Przed zejściem na parter jeszcze się uczesałam, a następnie pomalowałam schowanymi przed mamą i *Nonną* kosmetykami.

Kiedy znalazłam się w salonie, z głośników telewizora dobiegały właśnie odgłosy wiwatowania oraz wycia. Diego i Savio siedzieli na kanapie, podpierając stopy o stolik kawowy. Stanęłam przed nimi. Savio po raz pierwszy miał zobaczyć mnie w normalnych ubraniach i makijażu, więc byłam podenerwowana tym, jak zareaguje. Jednak ani on, ani mój brat nawet nie zerknęli w moją stronę.

– Przynieś nam coś do picia, Gemma. Dla mnie colę.

– Dla mnie też – powiedział Savio, nie odrywając wzroku od telewizora.

Zarumieniłam się, odwróciłam i ruszyłam do kuchni.

Dla Savio byłam kompletnie przeźroczysta.

Savio

Drzwi do siłowni otworzyły się, gdy kończyłem kolejną rundę podwójnych przeskoków. Rzuciłem skakankę na podłogę.

– W porządku! – krzyknąłem do starszych braci walczących w klatce. Nino i Remo nie spojrzeli w moim kierunku. Byli zbyt zajęci pojedynkiem.

Zza rogu wyszedł Diego, a po piętach deptała mu Gemma. Dziewczyna szeroko otwartymi oczami rozglądała się po dawnym kasynie przemienionym w siłownię. Szczególne wrażenie zrobiły na niej żyrandole, zresztą tak samo jak na każdym, kto przychodził tu po raz pierwszy.

Uniosłem brwi, przypatrując się Diego. Czy nie zaklinał się niedawno, że nie ulegnie błaganiom Gemmy? W odpowiedzi przewrócił oczami, po czym popatrzył na mnie przepraszająco. Gestem nakazał siostrze się zatrzymać i tak też zrobiła, ale najpierw spojrzała na niego krzywo. Chyba poczuła na sobie mój wzrok, bo nagle się uśmiechnęła. Była ubrana w dresy, które wyglądały, jakby mogły należeć kiedyś do Diego: za duże spodnie oraz luźny T-shirt.

Diego podszedł do mnie szybko i zbiliśmy grabę.

– Robisz za niańkę?

Mruknął.

– Gorzej. Gemma już od tygodni jęczała tacie, jak bardzo chce z tobą walczyć, więc poprosił, żebym wziął ją ze sobą.

Gemma od miesięcy błaga mnie, żebym z nią walczył.

– Twój tata nie ma nic przeciwko, żebym walczył z twoją siostrą?

Diego prychnął.

– Oczywiście, że ma. Jest jego cenną księżniczką. Już sama myśl, że choćby jeden włos mógłby spaść z jej ślicznej, anielskiej główki, doprowadza go do szału. Po prostu nie mógł wytrzymać dłużej jej błagania, więc kazał mi zabrać ją ze sobą, by mogła popatrzeć. Chyba jej nie zna, jeśli myśli, że skończy się tylko na patrzeniu.

Zerknąłem nad jego ramieniem. Gemma kiwała się w przód i w tył ze splecionymi przed sobą dłońmi. Włosy zaplotła w jakieś dziwne warkocze. Miała szczęście, że potrafi się bić, ponieważ z taką fryzurą

na pewno oberwałaby w szkole. Była chuderlakiem, ale już od pewnego czasu trenowała z Diego, więc umiała zadawać ciosy.

– Może wreszcie odczepi się od nas na zawsze.

Diego zmarszczył brwi.

– Gemma jest uparta. Kiedy coś sobie postanowi, właściwie nie da się jej nakłonić do zmiany zdania.

Posłałem mu szeroki uśmiech.

– Może. Ale chyba znam jeden sposób.

Przeniosłem wzrok na Remo, który właśnie zrobił długi wykop, celując w głowę Nino. Był spocony, cały w bliznach, a to jego kurewsko szalone spojrzenie sprawiało, że nawet dojrzali mężczyźni potrafili zesrać się w gacie. Wiedziałem, jak moi bracia są postrzegani przez nieznajomych, i większość ludzi nie bez powodu tak cholernie się ich bała.

Gestem przywołałem do siebie Gemmę. Uśmiechnęła się promiennie i praktycznie podbiegła do nas zarumieniona.

Diego znów przewrócił oczami.

– Cześć, Savio.

– Cześć, Kitty.

Zaczerwieniła się jeszcze bardziej, a potem skrzywiła.

– Nie mam tak na imię.

– Ale bardzo do ciebie pasuje.

Diego prychnął.

– Powinieneś zobaczyć jej inne piżamy…

Gemma uderzyła go w ramię.

– Zamknij się!

Uśmiechnęła się do mnie, przechylając głowę i patrząc spod rzęs. Później spróbowała nimi zatrzepotać.

Prawie zakrztusiłem się ze śmiechu. Kitty ze mną flirtowała.

– Jeśli wpadło ci coś do oczu, lepiej umyj twarz, Gemma – warknął Diego.

Dziewczyna z trudem oderwała ode mnie wzrok i przełknęła ślinę.

– Więc będziesz dzisiaj ze mną walczył?

– Po to tutaj przyszłaś? – zapytałem.

Przytaknęła, rozpromieniając się na nowo.

– Diego zawsze się powstrzymuje. Przecież nie mogę stać się lepsza, kiedy traktuje mnie ulgowo, prawda?

Stojący za nią Diego spojrzał w moją stronę z poirytowaniem, a ja uśmiechnąłem się przebiegle.

– Jeśli chcesz walczyć z kimś, kto nie będzie się powstrzymywał, powinnaś stoczyć walkę z moim bratem Remo. Uwierz mi, on nie potraktuje cię ulgowo. Jeśli to zrobisz, ja stoczę walkę z tobą.

Nino i Remo przerwali pojedynek i zaczęli mi się przyglądać.

Gemma otworzyła szerzej oczy i przeniosła wzrok ze mnie na moich braci.

Remo był przerażającym sukinsynem. Większość mężczyzn nie odważyłaby się walczyć z nim w klatce ani nigdzie indziej. Zdobywając nasze terytorium, zostawił po sobie krwawą ścieżkę, ale był najlepszym *capo*, jakiego Camorra kiedykolwiek miała.

Diego wskazał na kilka krzeseł stojących obok ringu.

– Chodź, Gemma, usiądź sobie i popatrz, jak trenuję z Savio.

Dziewczyna przestała wpatrywać się w Remo i spojrzała na mnie.

– Jeśli stoczę z nim walkę, przez następny rok będziesz trenował ze mną dwa razy w tygodniu.

Och, więc teraz jest czas na uzgodnienie warunków?

– Trzy miesiące – powiedziałem, kręcąc głową.

Nawet to oznaczałoby znaczny ubytek w moim czasie wolnym… Czyli mniej czasu z dziewczynami, które naprawdę miały mi coś do zaoferowania.

– Sześć miesięcy – oznajmiła stanowczo, prostując się. Patrzyła prosto w moje oczy.

Posłałem jej przebiegły uśmiech.

– W porządku. – I tak wiedziałem, że wybiegnie z klatki z krzykiem, gdy tylko znajdzie się w niej sama z moim bratem.

– To chyba nie jest dobry pomysł – stwierdził szybko Diego. Wyglądał, jakby martwił się o siostrę.

Remo był ostatnio spięty w związku ze zbliżającym się wypadem na terytorium oddziału z Chicago, z którego miał porwać pannę młodą, jednak nigdy nie skrzywdziłby dziewczyny.

– Hej, Remo, możesz przyjść tu na sekundę?

Remo wytarł twarz oraz pierś, rzucił ręcznik na podłogę, a następnie wyszedł z klatki. Nino poszedł za nim i obaj stanęli obok mnie.

– Gemma chce się bawić z dużymi chłopcami – poinformowałem. – Chce stoczyć z tobą walkę.

– Jesteś najmłodszym dzieckiem Daniele. – Raczej stwierdził, niż zapytał Remo.

Ludzie zawsze byli zaskoczeni, że *capo* wie, kim są, ale ja i moi bracia znaliśmy wszystkich swoich żołnierzy w Las Vegas oraz wysoko postawionych członków Camorry na całym naszym terenie. Nie dało się utrzymać władzy, jeśli nie znało się osób, nad którymi miało się sprawować kontrolę.

Gemma się zarumieniła.

– Tak… – Przerwała, widocznie nie wiedząc, jak powinna zwracać się do mojego brata.

Musiałem powstrzymać się od śmiechu. Byłoby cudownie, gdyby powiedziała do niego „proszę pana”.

– Gemma ma dopiero trzynaście lat – dodał Diego. W jego głosie dało się słyszeć nutę zaborczości.

Remo potaknął, cały czas patrząc na Gemmę. Następnie spojrzał na mnie. Uniosłem brew.

– Może… – wtrącił powoli Nino – …Gemma powinna walczyć ze mną.

Dziewczyna przeniosła na niego wzrok. Nie wydawała się bardziej zadowolona z tej opcji. Reputacja Nino nie była znacznie lepsza od tej, jaką zyskał Remo. Fakt, że nie miał uczuć, przyprawiał większość ludzi o dreszcze.

Kąciki ust Remo drgnęły. Oczywiście dla naszego starszego brata podejmowane przez Nino próby uniknięcia nieszczęścia były czymś zabawnym.

– Nie taka była umowa – odparłem.

Remo przechylił głowę, posyłając Gemmie swój zajebiście przerażający uśmiech, przez który nawet dojrzali faceci szczali w gacie.

– Chcesz się ze mną bić?

Dziewczyna głośno przełknęła ślinę, ale szybko się wyprostowała. Zerknęła na bliznę na brwi oraz skroni Remo.

– Tak. Jak już powiedział Savio, taka była umowa.

Diego spojrzał na mnie znacząco. Chciał, żebym to przerwał, ponieważ nie mógł poprosić Remo, by ten się wycofał. Jednak cała ta sytuacja była dla mnie zbyt ciekawa i nie mogłem się zmusić do zakończenia jej tak szybko.

– W takim razie panie przodem – stwierdził Remo.

– Klatka – przypomniałem Gemmie, a w jej oczach pojawił się błysk strachu.

Diego złapał mnie za rękę, po czym wyszeptał surowym tonem:

– Co jest z tobą nie tak? Oszalałeś, kurwa? To moja młodsza siostra. Nie jest jakąś pieprzoną zabawką, żeby tak się nią bawić!

– Uspokój się – powiedziałem.

Przełknął ślinę i odwrócił się do Remo.

– Mógłbym poprosić cię o włożenie koszulki na czas walki z moją siostrą?

Remo ściągnął ciemne brwi, a ja prychnąłem.

– Nie mów, że to przez te wasze tradycjonalistyczne pierdoły?

Diego posłał mi mordercze spojrzenie, natomiast Gemma jeszcze mocniej oblała się rumieńcem i wbiła wzrok w swoje stopy.

Ku mojemu zaskoczeniu Remo przytaknął. Nino podszedł do torby i wyjął czarną koszulkę, którą wręczył naszemu bratu, a ten od razu ją włożył. Nigdy nie stosował się do zasad. On je ustalał. Choć starał się też okazywać szacunek swoim ludziom, nawet jeśli ich tradycje były kompletnie niedorzeczne.

Gemma po raz ostatni zerknęła w moim kierunku, a następnie weszła do klatki. Remo podążył za nią i głośno zamknął drzwi, przez co dziewczyna podskoczyła.

Podszedłem bliżej, tak jak Nino i gotujący się ze złości Diego, który zapytał:

– Co Remo zamierza zrobić?

Chciałem odpowiedzieć, jednak Nino mnie ubiegł.

– Nie skrzywdzi twojej siostry. A przynajmniej nie bardziej, niż byłaby w stanie znieść.

Diego poczerwieniał na twarzy i po raz kolejny zgromił mnie wzrokiem.

– Przysięgam… – wyszeptał – …jeśli Gemmie coś się stanie, będziesz musiał sam zajmować się swoim gównem. Będziesz mógł o mnie zapomnieć.

Ja pierdolę, on się o nią boi.

Zawsze zapominałem, że wyłącznie ja i moi bracia naprawdę znamy Remo. Był brutalnym sukinsynem, bezlitosnym i cholernie nienormalnym, ale nie jarało go upokarzanie czy torturowanie niewinnych, a w szczególności nieletnich dziewczyn.

– Po prostu się, kurwa, uspokój. On ją tylko trochę nastraszy.

Znów skupiłem się na klatce, w której Remo i Gemma stali naprzeciwko siebie. To był niedorzeczny widok. Gemma ledwo sięgała Remo do piersi, lecz jakimś cudem wyglądała na nieustraszoną. Jedynie w jej oczach dostrzegałem szacunek, jakim darzy *capo*, oraz strach, który wobec niego czuje. Mój brat przyjrzał się dziewczynie dokładnie, jak każdemu przeciwnikowi, z którym za chwilę miał się zmierzyć. Szukał w ten sposób słabych punktów i decydował, czy zniszczy go mocno i szybko, czy boleśnie i powoli. Jednak w przypadku Gemmy raczej próbował ustalić, jaką taktykę przyjąć, żeby wyrządzić możliwie niewiele szkód.

Już sam fakt, że Gemma odważyła się wejść razem z nim do klatki, był zaskakujący. Może Kitty skrywała więcej niespodzianek.

Trzy

Gemma

Savio z pewnością myślał, że się wycofam, ale ja nie zamierzałam tak łatwo odpuścić. Chciałam z nim trenować. Chciałam mu udowodnić, że nie jestem już małą dziewczynką. Że nie jestem dzieckiem, któremu może mierzwić włosy.

Jednak wystarczyło jedno spojrzenie na Remo Falconego, bym miała ochotę zwiać. Jego blizny, mięśnie, a do tego reputacja, sprawiły, że mój puls przyspieszył. Nawet w koszulce Remo wciąż przytłaczał. Oglądałam kilka pojedynków na laptopie Toni i wszyscy bracia Falcone byli przerażający w klatce, ale *capo*… On walczył niezwykle brutalnie. Diego zawsze mówił o nim tak, jakby nawet nie był człowiekiem.

– Ile czasu już trenujesz? – zapytał, na co podskoczyłam.

Zauważył to. Kąciki jego ust drgnęły. Savio też wyglądał, jak gdyby zaraz miał się roześmiać.

Zarumieniłam się.

– Trzy lata. – Wbiłam wzrok w nos Remo, ponieważ oczy były zbyt przerażające.

– Kiedy nie patrzysz przeciwnikowi w oczy, sugerujesz, że mu się poddajesz. Poddajesz się jeszcze przed walką, Gemma? – Zniżył głos.

Szybko spojrzałam do góry.

– Nie.

A jednak trudno było utrzymać z nim kontakt wzrokowy. Właśnie zrozumiałam, czemu tata, Diego i pozostali mężczyźni mówią o Remo z takim szacunkiem.

– Dobrze – pochwalił, po czym gestem nakazał mi podejść bliżej. – Zaatakuj.

Zrobiłam kilka kroków do przodu, zasłaniając twarz pięściami.

Był dla mnie zbyt wysoki. Miałam problem nawet z zadaniem dobrego ciosu Diego, a *capo* był od niego wyższy. Również zakrył pięściami twarz. Czując napięcie w żołądku, starałam się zebrać na odwagę, żeby wymierzyć pierwsze uderzenie.

– No dalej, kotku, pokaż pazurki! – krzyknął Savio.

Wargi Remo zadrgały i w tym momencie rzuciłam się na mężczyznę, celując pięścią w dolną część brzucha. Zablokował cios dłonią, co już było bardzo bolesne. Jego druga ręka przedostała się przez moją gardę i Remo pchnął mnie w brzuch. Zatoczyłam się do tyłu, niemal tracąc równowagę.

Pchnął? Podczas walk w klatce nikt nikogo nie popycha.

Zgromiłam go wzrokiem i znów zaatakowałam.

Musiałam wykorzystać własną szybkość oraz swoje drobne ciało, jeśli chciałam mieć jakąkolwiek szansę na zwycięstwo. Remo uśmiechnął się szerzej. Spróbował mnie złapać, ale ja opadłam na kolana, po czym zrobiłam przewrót w przód. Planowałam skorzystać z tego, że Remo stoi w rozkroku, i prześlizgnąć się między jego nogami, lecz on chwycił za moją kostkę i pociągnął. Wylądowałam na plecach, a po tym, jak wciągnęłam gwałtownie powietrze, *capo* usiadł na moich nogach. Sekundę później uniósł mi ręce i przycisnął nadgarstki do podłogi.

– Poddaj się – powiedział.

Zaczęłam się wić, próbując się uwolnić.

– Poddaj się – rozkazał.

Nie zamierzałam tego robić. Byłam zła na Savio, ponieważ kazał mi walczyć ze swoim bratem, choć wiedział, że doprowadzi to do mojego upokorzenia, ale na siebie byłam zła jeszcze bardziej, bo tak desperacko pragnęłam skupić na sobie uwagę Savio, że zgodziłam się na coś takiego. Remo nawet nie stoczył ze mną walki. To skończyło się za szybko, żeby mogło zostać nazwane w ten sposób. Chociaż próbowałam odbić się od podłogi, chcąc oswobodzić ręce, *capo* trzymał mnie w stalowym uścisku. Zacisnął palce, przez co stało się to niewygodne.

– Musisz wiedzieć, kiedy się poddać – oznajmił.

– Poddaj się, Gemma! – zawołał Diego.

Czułam, jak do oczu napływają mi łzy złości.

– Nie! Wy byście się nie poddali!

Remo ścisnął moje nadgarstki jeszcze mocniej. Tak mocno, że zabolało.

– Racja, ale my żyjemy z konsekwencjami swoich czynów. Ty możesz stwierdzić, że się nie poddasz, bo wiesz, że nie będziesz cierpieć. Wykorzystujesz fakt, że jesteś dziewczyną.

– Nieprawda! To wy traktujecie mnie ulgowo, dlatego że jestem dziewczyną. Nie boję się cierpienia! Chcę być brana na poważnie! – wycedziłam, wijąc się jeszcze bardziej, zmęczona tym, że wszyscy patrzą na mnie jak na jakiegoś uroczego kotka.

– Remo – powiedział ostrzegawczo Nino Falcone.

Remo wzmocnił uścisk, co sprawiło, że się skrzywiłam.

– Jeśli złapię cię jeszcze mocniej, złamię te twoje szczupłe nadgarstki. Duma jest czymś godnym szacunku, ale nie powinna sprawiać, że podejmuje się złe decyzje. Twoje walki nigdy nie będą wyglądały jak nasze, więc nie możesz walczyć tak jak my.

Odwróciłam spojrzenie.

– Poddaję się.

Puścił moje ręce i wstał, a Savio razem z Diego weszli do klatki. Brat skarcił mnie wzrokiem, natomiast Savio pokiwał głową, jakby był pod wrażeniem.

– Przegrałam. Nie musisz udawać, że dobrze mi poszło. – Do moich oczu napłynęły łzy zażenowania i złości, jednak do tej pory nie płakałam przy Savio i nie zamierzałam tego zmieniać.

Niektóre dziewczyny płakały, tylko jeśli ktoś złamał im serce albo były smutne, lecz ja nie miałam takiego szczęścia. Ja ryczałam też, kiedy byłam zła lub niesamowicie szczęśliwa, co często doprowadzało do kompromitującego widowiska. Uczuciowość była przekleństwem naszej rodziny – przynajmniej po stronie kobiet. Diego miał tyle uczuć co cegła.

Savio zaśmiał się i spojrzał znacząco na swojego starszego brata, a Diego przewrócił oczami.

To było dla mnie za wiele. Skoczyłam na równe nogi, przecisnęłam się do drzwi klatki, wyszłam z niej, a następnie szybko ruszyłam w stronę jednych z drzwi, licząc, że prowadzą do łazienki. Musiałam chlusnąć sobie wodą w twarz, bo groziła mi utrata resztek godności.

Chciałam zaimponować Savio umiejętnościami, żeby wreszcie poświęcił mi więcej uwagi, ale teraz on, jego bracia i Diego śmiali się ze mnie tak jak ludzie w szkole, których bawiły moje ubrania oraz wiara.

– Gemma, ogarnij się! – krzyknął Diego.

Zignorowałam go. Zazwyczaj właśnie z jego powodu płakałam.

Przeszłam przez drzwi i znalazłam się w szatni. Od razu ruszyłam do umywalki. Opłukałam twarz i wzięłam głęboki oddech. Woda była lodowata, jednak na szczęście powstrzymała płacz.

Opadłam na jedną z ławek i wbiłam wzrok w znoszone, białe tenisówki. Brat nosił je, jak miał jedenaście lat. A teraz nosiłam je ja.

Zaskrzypiały drzwi. Potem usłyszałam odgłos kroków.

– Zostaw mnie w spokoju. Już z tobą nie gadam. Ciągle robisz ze mnie idiotkę przy Savio.

Ujrzałam nowe, stylowe, czarno-złote najki – z limitowanej edycji. Kosztowały więcej niż ubrania moje i Diego razem wzięte. Mało nie zapadłam się pod ziemię.

– Od tego jest rodzeństwo, Kitty.

Chciałam, żeby odszedł, żeby oszczędził mi zażenowania, ale nawet teraz część mnie pragnęła jego bliskości. Spojrzałam do góry. Savio uśmiechnął się ledwo zauważalnie.

– Czemu tu przyszedłeś? – Choć miałam nadzieję, że zabrzmię opryskliwie, przypomniało to pełen nadziei szept.

Poczułam się skrępowana, bo usta Savio znów drgnęły.

– Walczyłaś z Remo. Jezu, Kitty, większość facetów zesrałaby się ze strachu, gdyby znalazła się w klatce z Remo, a ty pokazałaś pazur.

Zamrugałam, nie potrafiąc stwierdzić, czy sobie żartuje, czy nie. Wyciągnął rękę, a gdy ją przyjęłam, pociągnął mnie do góry.

– Diego strzelił focha. Chodźmy tam, żebym mógł skopać mu tyłek.

– A kiedy będziesz walczył ze mną?

– Może jutro?

Jutro była niedziela, co oznaczało kościół i obiad z rodziną, ale może udałoby mi się wcisnąć gdzieś trening. Z tym że Diego musiał pomóc tacie naprawić piekarnik w restauracji.

– Diego nie będzie miał czasu, żeby mnie przywieźć. Musi pomóc tacie w *Capri*.

Savio wzruszył ramionami.

– Mogę odebrać cię spod kościoła, a później odwieźć do domu. Jutro i tak muszę potrenować.

Uśmiechnęłam się od ucha do ucha.

– Świetnie.

Na jego wargi wypłynął nikły uśmiech.

– Chyba powinnaś zerknąć w lustro, zanim do nas wrócisz. – Po tych słowach odwrócił się i zniknął za drzwiami.

Kiedy spojrzałam w lustro wiszące nad umywalką, poczułam ucisk w żołądku, ponieważ zrozumiałam, o co chodziło Savio. Przed wyjściem z domu pomalowałam lekko rzęsy, a teraz tusz był rozmazany wokół moich oczu. Wyglądałam jak szop pracz.

***

Diego był na mnie zły, ale miałam to gdzieś.

– Od razu ci mówię, że tata się nie zgodzi.

– Nie rozumiem, w czym problem.

Zerknął na mnie gniewnie, stając swoim pordzewiałym fordem rangerem przed naszym domem. Skóra siedzeń i sufit nadal były przesiąknięte zapachem cygaretek, które palił dziadek, i właśnie dlatego *Nonna* nie chciała jeździć tym samochodem – to było dla niej zbyt smutne.

– Naprawdę? – wymamrotał. – Problem w tym, że zgodziłaś się, żeby Savio wziął cię ze sobą na trening.

– I co z tego? Jest twoim przyjacielem.

– No właśnie. Znam – podkreślił znacząco to słowo – go.

– Co to ma niby znaczyć?

– Nie zrozumiałabyś.

Spojrzałam na niego spode łba. Zanim zdążył wyłączyć silnik, wyskoczyłam z samochodu, wyjęłam klucze od domu, szybko otworzyłam drzwi, a następnie zamknęłam je za sobą. Jeśli chciałam mieć jakąkolwiek szansę, żeby tata się zgodził, sama musiałam powiedzieć mu o propozycji Savio. Diego wszystko by zniszczył.

Wyminęłam mamę, która właśnie odkurzała w salonie, po czym wpadłam do kuchni, gdzie poczułam cudowny, znajomy zapach. *Nonna* robiła swoją potrawkę z królika i właśnie mieszała w garnku drewnianą łyżką, śpiewając jedną z tych starych, włoskich piosenek o miłości, które zawsze doprowadzały mamę do łez. Tata siedział przy stole pochylony nad – sądząc po tym, jak mocno marszczył brwi – rachunkami. Szybko do niego podeszłam, przez co *Nonna* mruknęła z niezadowoleniem. Zazwyczaj najpierw witałam się z nią, ale ta sprawa nie mogła czekać.

Kiedy tata uniósł wzrok, posłałam mu najsłodszy z moich uśmiechów, po czym stanęłam obok i objęłam go za szyję. Wtedy ktoś zadzwonił do drzwi, a on odchylił się na krześle ze śmiechem.

– Znam ten uśmiech, *angelo mio*[2].

– Tato – powiedziałam łagodnym głosem. – Wiesz, jak wiele znaczy dla mnie trenowanie sztuk walki, a Savio wreszcie zgodził się pomóc. Chce trenować ze mną jutro po kościele. Proszę, pozwól mi pójść.

Znów rozbrzmiał dzwonek i odkurzacz został wyłączony.

– Diego musi pomóc mi jutro w *Capri*…

– Wiem, ale Savio był na tyle miły, że zaproponował, że odbierze mnie spod kościoła, a po treningu odwiezie do domu.

Tata pokręcił głową. Uścisnęłam go jeszcze mocniej i pocałowałam w policzek.

– Proszę, tato. Znasz Savio. Zrobię wszystko. Proooooszęęęęę.

Po tym, jak usłyszałam głos Diego, odwróciłam się do *Nonny*, co było świadectwem mojej desperacji.

– *Nonna*, proszę.

Wydęła wargi.

– Sama z chłopcem. – Mlasnęła.

– Wrócę do chóru kościelnego, tak jak chciałaś.

Zerknęła w moją stronę, skinęła głową, uśmiechnęła się z zadowoleniem i odwróciła z powrotem do potrawki.

Moment później drzwi otworzyły się z rozmachem, a do kuchni wszedł rozwścieczony Diego.

– Nie zgadzaj się, tato.

Tata uniósł palec.

– Nie tym tonem.

Pokazałam bratu język i usłyszałam, jak Diego zgrzyta zębami.

– Nie możesz pozwolić jej przebywać sam na sam z Savio.

– Diego zawsze spędza z nim mnóstwo czasu. A wiesz, jaki jest odpowiedzialny. Nie przyjaźniłby się z Savio, gdyby ten nie był godny zaufania.

Brat spojrzał na mnie wzrokiem obiecującym zemstę, ale nie odważył się ze mną kłócić, bo inaczej musiałby przyznać, czemu Savio ma na niego zły wpływ, a to by oznaczało, że nie mógłby już spędzać czasu z najlepszym przyjacielem.

– Jest twoim przyjacielem – przypomniał mu tata, po czym złapał za mój podbródek. – A ty, *angelo mio*, nie zachowasz się w sposób, który mógłby rozczarować twoją mamę albo mnie, prawda?

– Chcę tylko jak najlepiej walczyć.

No, chcę też, by Savio choć raz mnie zauważył.

Diego pokręcił głową, podszedł do *Nonny* i pocałował ją w policzek.

– Co ty na to, *Nonna*?

– Gemma zamierza wrócić do chóru kościelnego.

Posłałam mu szeroki uśmiech, na co zmrużył oczy.

Oboje wiedzieliśmy, że *Nonna* desperacko pragnie, żebym znów śpiewała. Jej stare przyjaciółki ciągle ją pytały, kiedy ten anielski głos ponownie rozbrzmi w kościele.

– Czemu tak bardzo nie chcesz, żeby Gemma spędzała czas z tym chłopcem? – zapytała Diego.

Czubki jego uszu poczerwieniały.

Tak strasznie byłam ciekawa, jakim cudem udaje mu się powstrzymać przed oblaniem się rumieńcem. To sztuczka, której desperacko pragnęłam się nauczyć.

– Po prostu nie chce dzielić się swoim przyjacielem – odparłam.

Tata odsunął mnie delikatnie i wstał z krzesła.

– Zamienię słowo z Savio, zanim weźmie cię na trening.

– Tato…

– Nie – oznajmił stanowczo.

Zacisnęłam usta. Wiedziałam, kiedy się wycofać. Postanowiłam szybko przejść do innego tematu, żeby tata nie zmienił zdania.

– Czy Toni może dzisiaj przyjść do mnie na noc? Tak bardzo się za nią stęskniłam.

– Wróciła już do domu? – zapytała mama, wchodząc do kuchni.

Pokiwałam głową.

– Wczoraj.

Nonna zacmokała.

– Takie wychowanie nie przyniesie niczego dobrego.

Tata się zaśmiał.

– Antonia to dobra dziewczynka. Nic nie poradzi na to, jak jest wychowywana.

Zrobiło mi się gorąco.

– Tata Toni stara się jak może.

– Zbyt często pozwala jej przebywać w Arenie. Dziewczynki nie powinny patrzeć na to, co tam się dzieje.

– Więc może przyjść?

– Oczywiście – powiedział tata.

Nonna zmarszczyła brwi, ale chyba nie zamierzała kłócić się z tatą, a przynajmniej nie przy nas. To on był panem domu. Mama podeszła do Diego i wygładziła mu koszulę.

Brat odsunął się z grymasem na twarzy.

– Mamo, jestem już na tyle duży, że sam mogę poprawiać sobie ubrania.

– Przestań tak na niego chuchać i dmuchać. Jest żołnierzem Camorry, Claudia.

Mama westchnęła.

– Za szybko dorastają.

Tata podszedł do niej i pocałował ją w skroń, a następnie wyszeptał coś do ucha, na co delikatnie uderzyła go dłonią w pierś.

Diego mruknął, po czym wyszedł z kuchni, a ja pobiegłam do swojego pokoju. Wyjęłam z biurka komórkę, którą ukrywałam przed rodziną, opadłam na łóżko i wysłałam wiadomość Toni.

– Nie powinnaś mieć telefonu – oznajmił Diego.

Przewróciłam się na bok. Brat opierał się o framugę ze skrzyżowanymi na piersi rękami.

– Nie mów rodzicom.

Sam miał wiele tajemnic i choć nie znałam wszystkich, o części z pewnością wiedziałam. Jednak nigdy nie zamierzałam powiedzieć o nich mamie i tacie, niezależnie od tego, że Diego potrafił być naprawdę wkurzający, a wkurzanie mnie było jego ulubionym sportem.

Wszedł do pokoju, zamknął drzwi, a następnie podszedł bliżej. Przysiadł na materacu.

– Nie powiem. Daj mi go.

– Po co?

Wyciągnął rękę.

– Daj. Mi. Go.

Przycisnęłam telefon do piersi.

Czasami zapomina, że nie jestem jednym z żołnierzy, którzy muszą słuchać jego rozkazów.

– Nie.

Złapał mnie za ręce i wyrwał mi komórkę. Z łatwością ją odblokował. Nie powinnam była używać jako hasła daty urodzenia Savio.

Próbowałam zabrać mu telefon. Gdyby zobaczył ostatnią wiadomość od Toni, przyjaciółka umarłaby z zażenowania. Niestety Diego był dla mnie za silny. Wpatrywał się w ekran, czytając SMS-a. Otworzył szerzej oczy i się skrzywił.

Uszczypnęłam go w rękę.

– To moja komórka. Zasługuję na odrobinę prywatności.

Sprawdził moje kontakty – same dziewczyny z chóru oraz szkoły – a potem oddał mi telefon.

– Idiota z ciebie.

– Toni uważa inaczej – stwierdził, uśmiechając się przemądrzale.

Popatrzyłam na niego z przerażeniem.

– Nic jej nie mów!

– O tym, że chciałaby zobaczyć mnie bez koszulki, czy może o tym, że odwiedziła ją „ciocia”? – spytał z przekąsem.

– Diego! Zamknij się – wysyczałam. – Nie rób jej wstydu.

Wstał i przewrócił oczami.

– Nie martw się. Wystarczy mi patrzenie, jak ty mizdrzysz się do Savio.

Powoli wyszedł z mojego pokoju. Chwyciłam poduszkę i cisnęłam nią w brata, ale nie trafiłam, więc wylądowała na podłodze w korytarzu.

– Upuściłaś coś.

***

Rozbrzmiał dzwonek do drzwi. Rzuciłam to, co robiłam, i wybiegłam z kuchni. Diego już schodził po schodach, żeby otworzyć, lecz byłam szybsza. Na widok Toni uśmiechnęłam się od ucha do ucha. Miała na sobie T-shirt oraz jeansy, a na stopach conversy. Jej długie, brązowe włosy się potargały, bo przyjaciółka przyjechała tu rowerem. Oparła go o drzewo na naszym podwórku. Była opalona, ponieważ ostatnie kilka tygodni spędziła na Korsyce ze swoją ciotką.

Objęłam ją mocno.

– Tęskniłam za tobą.

– Ja za tobą też.

– Nie mów, że przyjechałaś tu sama na rowerze – powiedział Diego, rozglądając się po podwórku.

Toni wzruszyła ramionami.

– Tata ma dużo pracy. Musi sporo przygotować na następną walkę.

– Dziewczynka nie powinna jeździć sama po tym mieście – odezwała się mama, stając za mną. Potem szybko przytuliła Toni.

Wszyscy przeszliśmy do kuchni. Stół został już zastawiony i tata postawił na nim ogromny garnek potrawki, uśmiechając się do Toni. Jedynie *Nonna* zachowała rezerwę. Nie tylko nie podobało jej się to, że moją przyjaciółkę wychowuje wyłącznie tata, ale też fakt, że nie jest ona pełnej krwi Włoszką. Do tego babcia Toni pochodziła z Korsyki, co w oczach *Nonny* uchodziło niemal za zbrodnię.

– Dobry wieczór, pani Bazzoli – powitała ją Toni, jak zwykle posyłając jej szeroki uśmiech, kiedy siadała obok mnie.

Z łatwością radziła sobie z brakiem akceptacji i prawdopodobnie właśnie dlatego tak dobrze się dogadywałyśmy. Nie należałyśmy raczej do najfajniejszych ludzi w szkole.

Po kolacji poszłyśmy do mojego pokoju, gdzie opadłyśmy na łóżko, a następnie zaczęłyśmy wertować magazyny dla dziewczyn, które przyjaciółka przemyciła w swojej torbie z rzeczami na noc.

– Przyniosłaś ubrania?

Pokiwała głową, uśmiechając się znacząco.

– Ale, jak wiesz, poza szkołą nie uprawiam żadnego sportu, więc nie miałam za bardzo z czego wybierać.

– Wszystko będzie lepsze od starych, workowatych ciuchów po bracie.

– Co mu się stało? Dziwnie się dzisiaj przy mnie zachowywał.

Skupiłam się na jednym z czasopism i wzruszyłam ramionami. Nie miałam odwagi powiedzieć, że Diego był wścibskim idiotą, przez co dowiedział się o jej zauroczeniu oraz o tym, że dostała okresu.

– Och, po prostu się wkurza, bo jutro mam trening z Savio. Wiesz, jaki jest. Gdyby mógł, trzymałby mnie na smyczy.

Toni potaknęła.

– Jest nieco apodyktyczny, ale to znaczy, że się o ciebie troszczy. – W jej głosie rozbrzmiała nuta smutku.

– Twój tata cię kocha, Toni. Po prostu jest zajęty. Chce, żeby Arena odnosiła sukcesy. Niełatwo zasłużyć na szacunek członków Camorry, zważając na…

– Zważając na to, że nie jesteśmy stuprocentowymi Włochami.

– No – powiedziałam, a następnie szturchnęłam ją i wskazałam artykuł w magazynie, który trzymałam. – „Jak stwierdzić, czy podobasz się chłopcu?”.

Posłała mi szeroki uśmiech.

– Sprawdzisz to jutro na Savio?

Zachichotałam.

– Może.

– Będziesz musiała mi wszystko opowiedzieć. Ze szczegółami.

– Przecież wiesz, że nie powiem ci niczego ciekawego.

Przewróciła oczami.

– A nie chciałabyś poćwiczyć całowania przed ślubem?

Popchnęłam ją.

– Nie!

Zaśmiała się cicho.

– Pocałowałabym Diego, gdyby wykonał pierwszy ruch.

– Fuuuj! Toni, proszę cię, dopiero co jadłam. Nie chcę wyobrażać sobie, jak całujesz się z moim bratem.

Udała rozmarzoną.

– Na pewno cudnie się całuje.

Próbowałam zepchnąć ją z łóżka, ale ona pisnęła i złapała się kołdry, więc obie wylądowałyśmy na podłodze.

Rozbrzmiało pukanie do drzwi.

– Co się tutaj dzieje? Niektórzy w tym domu próbują spać – wymamrotał Diego. Miał na sobie spodnie dresowe oraz T-shirt, lecz jego włosy były idealnie ułożone, a spod nogawki wystawał kawałek czarnych jeansów.

– Raczej sobie dzisiaj nie pośpisz – odparłam i skinęłam głową na jego kostkę.

Spojrzał w to samo miejsce, skrzywił się i szybko ukrył czarny materiał.

– Nie wtykaj nosa w nie swoje sprawy.

– Czemu? Ty ciągle wtykasz nos w moje.

– I właśnie dlatego powinienem powiedzieć o tym rodzicom. – Wskazał brodą na czasopisma.

– Dobranoc, Diego. Pozdrów ode mnie Savio.

Spojrzałyśmy z Toni po sobie i kolejny raz wybuchnęłyśmy śmiechem.

Brat pokręcił powoli głową, a potem wyszedł, ale nie zamknął drzwi, co sprawiło, że prawie przewróciłam oczami.

Apodyktyczny jak zawsze. Pewnie znów miał spędzić całą noc na imprezowaniu. Czy naprawdę myślał, że o tym nie wiem? Nasze pokoje znajdowały się obok siebie, a dzielącą je ścianę zrobiono chyba z kartonu.

Savio

Było południe, kiedy zajechałem pod kościół. Od lat w żadnym nie byłem i nie zamierzałem tego zmieniać. Podejrzewałem, że i tak stanąłbym w płomieniach, gdybym tylko przeszedł przez próg.

Razem z moimi braćmi mieliśmy już zarezerwowane bilety VIP na pokaz specjalny u rogatego typka.

Pod kościołem zebrał się tłum i stały stoły z porozstawianymi na nich miskami.

Ryk silnika przyciągnął uwagę, a kiedy wysiadłem z samochodu, większość moich ludzi przywitała mnie skinieniem głowy. Dostrzegałem głównie osoby z rodzin Camorry, więc znałem praktycznie każdego mężczyznę, ale jeszcze nigdy nie widziałem żadnej z tych kobiet, co było dość niezwykłe. Niezależnie od tego, gdzie bym się nie pokazał, ryzyko wpadnięcia na byłą koleżankę od bzykania zawsze było wysokie, lecz nie tutaj. Remo wyraźnie powiedział, co ze mną zrobi, jeśli będę startował do dziewczyn z tradycjonalistycznych rodzin, dlatego trzymałem się od nich z daleka. Wolałem, żeby moje jaja pozostały przytwierdzone do reszty ciała.

Diego ruszył w moją stronę. W koszulce polo i wyjściowych spodniach wyglądał jak marzenie każdej teściowej. Pozostali członkowie jego rodziny byli pogrążeni w rozmowie z księdzem.

Pod oczami Diego zobaczyłem cienie.

– Wyglądasz jak gówno. Długa noc? – Posłałem mu szeroki uśmiech.

Imprezowaliśmy do szóstej rano, więc przespał pewnie tylko jakąś godzinę, zanim znów musiał wstać, tym razem po to, by pójść do kościoła.

– Muszę z tobą pogadać.

Oparłem się o bugatti i uniosłem brew.

– Mam kłopoty? – zapytałem szyderczo.

– Nie jestem w nastroju na żarty. Chcę zamienić z tobą słowo, zanim pozwolę ci spędzić czas z moją siostrą.

Wyprostowałem się i spojrzałem na niego zmrużonymi oczami.

– Zanim mi pozwolisz?

W tym mieście nie potrzebowałem niczyjej zgody, jeśli chciałem cokolwiek zrobić… Poza zgodą Remo.

– Oczekuję, że uszanujesz nasze wartości i nie zachowasz się przy Gemmie w jakikolwiek sposób niestosownie.

Czy on mówi, kurwa, serio?

– Wiesz co, Diego, może się grzecznie odpierdolisz? Naprawdę myślisz, że startowałbym do twojej trzynastoletniej siostry? – Miałem ochotę uderzyć go w tę jego pierdoloną szczękę.

Westchnął.

– Nie. Ale muszę ją chronić i pilnować, żeby była bezpieczna. A ty cały czas naśmiewasz się z naszych wartości.

– Głównie dlatego, że ty traktujesz te wartości wybiórczo. Może powinienem przypomnieć ci o twoim wczorajszym spotkaniu z Dakotą? Klepała zdrowaśki czy może był jakiś inny powód, dla którego klęczała przed tobą z twoim fiutem w gębie?

Rozejrzał się dookoła. Wyglądał na przestraszonego.

– Ciszej. Nie chcę, żeby *Nonna* albo mama się o tym dowiedziały.

– O tym, że lubisz, jak ktoś czasem zrobi ci laskę? – Diego znów się rozejrzał, na co prychnąłem. – Nieważne. Bądź pewny, że przy Gemmie będę trzymał rączki przy sobie. Kurwa, jest dla mnie jak młodsza siostra.

Wepchnął dłonie do kieszeni i przytaknął.

Jego hipokryzja czasem doprowadza mnie do szału.

W naszą stronę ruszył Daniele, a za nim szła Gemma, która była prawie całkowicie schowana za jego barczystą, postawną sylwetką. Diego zdecydowanie miał budowę po ojcu.

Chwilę później uścisnąłem wyciągniętą przez niego rękę. Z pewnością ścisnął moją dłoń mocniej niż zazwyczaj.

– Podobno chcesz dzisiaj wziąć Gemmę na trening.

– Pokażę jej kilka chwytów, tak jak obiecałem – odparłem, starając się ograniczyć sarkazm do minimum.

Diego spojrzał ostrzegawczo w moim kierunku.

Daniele posłał mi pełen napięcia uśmiech. Po raz pierwszy nie był w stosunku do mnie przyjacielski. Gemma nadal stała za nim w sięgającej do kolan sukience w groszki z pieprzoną kokardą doczepioną do pasa oraz białym kołnierzykiem. Nawet w kucyk miała wpiętą kokardę.

Ja pierdolę, już na samą myśl, że miałbym próbować ją poderwać, moje jaja kurczyły się do rozmiaru rodzynek.

– Wierzę, że przypilnujesz jej tak, jak zrobiłby to Diego. Doceniamy, że razem z braćmi szanujecie nasze tradycje – przyznał

Daniele. W jego głosie pobrzmiewała nuta ostrzeżenia, co strasznie mnie irytowało. Musiałem wykorzystać całą swoją nikłą samokontrolę, żeby nie powiedzieć mu, co o tym sądzę. Nikt nie mógł grozić moim braciom ani mnie.

– Nie martw się, Daniele. Przy mnie Gemma będzie najbezpieczniejszą dziewczyną w Vegas. Będę chronił ją jak młodszą siostrę.

Gemma zacisnęła usta, z kolei Daniele pokiwał głową, zadowolony z mojej odpowiedzi. Po tym odprowadził córkę do mojego auta, trzymając zaborczo rękę na jej plecach. Na widok miedzianego bugatti Gemma otworzyła szerzej oczy. Kobiety uwielbiały ten samochód. Wziąłem od Daniele torbę dziewczyny z rzeczami na siłownię, wrzuciłem ją do bagażnika, po czym podszedłem do drzwi kierowcy. Daniele zamknął te od strony pasażera tuż po tym, jak posłał mi kolejne znaczące spojrzenie. Powstrzymałem się od wciśnięcia gazu do dechy i ruszenia z piskiem opon. Zamiast tego spokojnie zjechałem z chodnika. Gemma pomachała swojej rodzinie, uśmiechając się promiennie jak dzieciak, którym była.

Diego to pieprzony idiota.

Dziewczyna położyła dłonie na kolanach i zerknęła w moim kierunku. Powoli zrobiła się czerwona na twarzy. Zaczęła kręcić się na siedzeniu jak przed jakimś trudnym testem z matmy.

– Wszystko w porządku? – spytałem wreszcie.

Podskoczyła.

– Och, tak, przepraszam. Tylko po prostu…

– Po prostu…? – Odwróciłem się nieco w jej stronę, kiedy zatrzymaliśmy się na czerwonym świetle.

– Po raz pierwszy jestem sama z chłopcem spoza rodziny.

Światło zmieniło się na zielone, więc wcisnąłem pedał gazu, a Gemma otworzyła szerzej oczy.

– Znasz mnie już kilka dobrych lat – odparłem. – Jesteśmy praktycznie rodziną.

Wyglądała, jakby nie była zadowolona z mojej odpowiedzi.

– Ale nie jestem twoją siostrą, wiesz?

Zaśmiałem się.

– Tak, zdaję sobie z tego sprawę.

Gdy zapadła cisza, postanowiłem włączyć muzykę. Swoją ulubioną playlistę. Po chwili samochód wypełnił dudniący bas utworu *Candy Shop* 50 Centa. Zacząłem uderzać palcami w kierownicę do rytmu.

Gemma zmarszczyła brwi.

– Ta piosenka w ogóle nie ma sensu. Czemu ten raper śpiewa o lizakach i przejażdżkach na koniu?

– Chodzi o robienie loda. – Zamilkłem.

Kurwa, pewnie nie powinienem był tego mówić.

Dziewczyna spojrzała na mnie z zaciekawieniem.

– Rapuje o lodach?

Skupiłem się na drodze, próbując wymyślić choćby w połowie stosowną odpowiedź, ale niewinność nie była moją mocną stroną.

– Nieważne.

Jeśli zapytałaby o to brata, ten skopałby mi tyłek. Może powinienem był odesłać ją do Dakoty. W końcu ona wytłumaczyła Diego, na czym polega robienie loda.

***

Reszta podróży minęła w ciszy, ponieważ moja playlista nie była stworzona dla uszu dziewczynek śpiewających w chórze kościelnym. Jednak widziałem, że Gemma nadal zastanawia się nad znaczeniem słów utworu *Candy Shop*.

Zaprowadziłem siostrę przyjaciela na siłownię i skinąłem głową na drzwi szatni.

– Chcesz pójść się przebrać?

Przytaknęła i szybko odeszła.

Pokręciłem głową, wciąż zaskoczony jej entuzjazmem.

Byłem już ubrany w odpowiedni strój, więc miałem czas, by przygotować rękawice. Zazwyczaj wolałem się bić tylko z bandażem bokserskim na dłoniach, bo wtedy uderzenia były silniejsze, ale dziś będę walczył z dziewczyną. Musiałem dopilnować, żeby jej nie skrzywdzić. Właśnie nakładałem materiał, ponieważ najpierw chciałem potrenować z Gemmą ciosy na worku, kiedy dziewczyna wyszła z szatni.

Zamarłem.

Gemma nie miała na sobie tych samych ciuchów co poprzednio – spranych, za dużych spodni oraz workowatego T-shirtu – tylko komplet firmy Gymshark, który zachwalali ci wszyscy fitnesiarze w mediach społecznościowych. Obcisły, fioletowy tank top i równie obcisłe legginsy w tym samym kolorze. Jednak fitnesiary wypełniały te ubrania, a Gemma zdołała zaledwie podkreślić brak krągłości.

Kurwa. Zdawałem sobie sprawę, czemu wybrała ten strój, i wiedziałem, że ani Diego, ani jej tacie by się to nie spodobało.

Stanęła naprzeciwko mnie oblana rumieńcem. Powód takiej reakcji był jasny.

Oczywiście widziałem już wcześniej, jak na mnie patrzy, ale do tej pory wydawało mi się to po prostu zabawne. A teraz byłem z nią sam na sam i – biorąc pod uwagę, jak opiekuńczy jest Diego względem siostry – miałem przeczucie, że wydarzy się jakaś katastrofa.

Łamanie dziewczęcych serc było praktycznie moją specjalnością, lecz na myśl o złamaniu niewinnego serduszka Kitty czułem skrupuły.

Gemma na mnie zerknęła. Przypominała chorego z miłości szczeniaczka. Zastanawiałem się, jak wyobrażała sobie ten dzień. Jakie fantazje mogła snuć dziewczyna śpiewająca w chórze kościelnym. Z tego, co wspominał Diego, nikt z nią jeszcze nie rozmawiał na te tematy, a jej pytanie w samochodzie jedynie potwierdziło ten fakt. Pewnie myślała, że kiedy chłopcy i dziewczynki są sam na sam, to przechadzają się po łączce usianej żonkilami.

Na całe, kurwa, szczęście przynajmniej postanowiłem dzisiaj ćwiczyć w koszulce.

– Zacznijmy rozgrzewkę – powiedziałem, a Gemma z niecierpliwością rzuciła różowe rękawice bokserskie na podłogę. – Podwójne przeskoki. Robiłaś je kiedyś?

– Potrafię zrobić maksymalnie dwa z rzędu – przyznała.

– Zmienimy to. – Wręczyłem jej skakankę, po czym wziąłem jedną dla siebie. – Popatrz, jak ja to robię.

Cofnąłem się o parę kroków i zacząłem skakać. Od zwykłych przeskoków przeszedłem do podwójnych. Tak dla zabawy wykonałem też kilka potrójnych, ale trudno było utrzymać tempo,

więc wkrótce wróciłem do podwójnych. Gemma obserwowała mnie z szeroko otwartymi ustami.

Wreszcie się zatrzymałem.

– Twoja kolej.

Wyglądała, jakby miała zemdleć z podenerwowania, dlatego nie zdziwiłem się, kiedy po dwóch skokach zaplątała się w linę. Zarumieniona spróbowała ponownie, lecz z tym samym skutkiem.

– Przepraszam!

– Nie przepraszaj.

Już miała spróbować po raz kolejny, ale tak bardzo trzęsły jej się ręce, że musiało się to zakończyć w identyczny sposób.

Dotknąłem delikatnie dłoni Gemmy, powstrzymując dziewczynę. Zaskoczona spojrzała mi w oczy. Na jej ciele pojawiła się gęsia skórka.

Cofnąłem rękę.

– Nie patrz w dół, kiedy skaczesz. Patrz prosto przed siebie i odpychaj się od podłogi tylko ze stóp, nie z łydek, bo w tym drugim przypadku marnujesz energię.

– O-okej – wykrztusiła.

Gemma nigdy nie była przy mnie tak podenerwowana. Bycie ze mną sam na sam naprawdę ją rozpraszało. Prawie było mi jej żal, jednak głównie musiałem powstrzymywać się od śmiechu.

– Skup się i spróbuj ponownie.

Potaknęła, a na jej twarzy pojawiła się determinacja. Tym razem udało jej się złapać dobry rytm.

– A teraz postaraj się zrobić podwójny przeskok.

Postarała się, ale nie skoczyła wystarczająco wysoko i nie poruszyła odpowiednio szybko skakanką. Wyjaśniłem, co musi zmienić, i w końcu wykonała trzy podwójne przeskoki z rzędu.

– Musisz ćwiczyć je cały czas. Nie przyjdzie ci to łatwo.

Pokiwała posłusznie głową.

– Możemy teraz powalczyć?

Zaśmiałem się.

– Jasne.

Wskazałem ring i podszedłem z nią do niego. Dziewczyna podniosła swoje rękawice, a później przeszła między linami, które

dla niej rozsunąłem. Ja przeskoczyłem nad nimi i cicho wylądowałem obok Gemmy.

Na jej twarzy zobaczyłem podziw. Naprawdę musiałem zacząć hamować się przy Kitty.

Pomogłem jej włożyć rękawice, ignorując to, jak zarumieniła się na ten niewielki kontakt fizyczny. Potem założyłem własne i stanąłem przodem do niej. Przez jakiś czas robiła wykopy, celując w moje dłonie, a następnie rozpoczęliśmy właściwy trening. Szybko stało się jasne, że Gemma nie skupia się na walce i za bardzo rozprasza ją moja bliskość.

Cofnąłem się o krok, kręcąc głową.

– To nie działa.

Zamarła.

No właśnie. Jeśli miało to jakoś działać przez następne kilka miesięcy, musiałem ustalić podstawowe zasady. Dałem Diego i jego ojcu słowo, że będę chronił Gemmę, i zamierzałem dotrzymać tej obietnicy, nawet jeśli musiałem przy tym złamać dziewczynie serce.

– Słuchaj, Gemma, zgodziłem się z tobą trenować, ale ty w tej chwili nie walczysz, tylko fantazjujesz.

– Nie… Nieprawda… – wyszeptała bez przekonania.

– Prawda – oznajmiłem stanowczo. – Wiem, że się we mnie podkochujesz, więc jeśli chcesz dalej ze mną trenować, musisz z tym skończyć. Albo skupisz się na walce, albo koniec ze wspólnymi treningami.

Jej policzki były jaskrawoczerwone, a oczy błyszczały od powstrzymywania pieprzonych łez. Jeśli wróciłaby do domu z przekrwionymi białkami, byłby to, kurwa, dla mnie koniec. Mimo wszystko chciałem, żeby dotarło do niej, że nie ma u mnie szans.

– Ale obiecałeś…

– Obiecałem z tobą walczyć, tak. Obecnie jednak mam wrażenie, że to wcale nie jest trening. Musisz się ogarnąć. Jesteś dzieckiem i siostrą mojego przyjaciela. Lubię dojrzałe kobiety, a nie małe dziewczynki. – Nawet jeśli to ostatnie było odrobinę okrutne, może dzięki temu wreszcie wybije sobie mnie z głowy.

Okręciła się na pięcie, zeszła z ringu, po czym ruszyła w stronę szatni. Niestety tak się spieszyła, że się potknęła i upadła na kolana.

Przez chwilę z nich nie wstawała.

Ja pierdolę.

Zeskoczyłem z ringu, podszedłem do niej, a następnie ukucnąłem naprzeciwko.

– Zrobiłaś sobie krzywdę?

Choć pokręciła głową, wciąż jej nie podniosła. Szczupłe ramiona drżały.

Zazwyczaj na widok płaczących dziewczyn uciekałem, gdzie pieprz rośnie, jednak to była młodsza siostra Diego.

– Nie płacz.

– Czuję się jak idiotka – powiedziała zachrypniętym głosem. – Wiem, że masz te wszystkie ładne dziewczyny…

– Ty też jesteś ładna, ale zdecydowanie za młoda, Gemma. Twój tata i brat by mnie zabili i mieliby rację. Może zapomnimy o dzisiejszym dniu i ja obiecam ci, że dalej będę z tobą trenował, jeśli ty obiecasz mi, że dopóki nie będziesz starsza, zapomnisz o tym, że ci się podobam?

Otarła łzy grzbietem dłoni, patrząc na mnie z nadzieją.

– Umowa stoi? – spytałem.

Przytaknęła.

– Stoi. – Po tym zamyśliła się i spojrzała z ukosa. – Ile starsza?

Zaśmiałem się, kręcąc głową.

– Dużo.

– Wystarczy, jak będę miała czternaście lat?

Znów zaprzeczyłem.

– Więcej.

– Piętnaście?

– Znacznie więcej.

Wydęła wargi.

– Szesnaście?

Wyprostowałem się i wyciągnąłem do niej rękę. Gemma przyjęła moją dłoń, a ja pociągnąłem ją do góry.

– Więcej.

– Ale do tego czasu będziesz już miał żonę!

Wybuchnąłem śmiechem.

Och, Kitty była taka zabawna.

– Nie martw się, nigdy się nie ożenię.
– Nigdy? – wyszeptała.
– Nigdy.
– Och.

***

Nino ponownie pokręcił głową.

– Jesteś tego pewny? – Zatrzymał igłę jakiś centymetr nad moją miednicą.

Przewróciłem oczami.

– Jeśli jeszcze raz o to zapytasz, pójdę do jakiegoś studia tatuażu przy Strip i tam go sobie zrobię.

Na jego twarzy pojawiła się dezaprobata. Nino nie lubił tych studiów, ponieważ w jego opinii ich pracownicy nie przykładali się wystarczająco do roboty i właśnie z tego powodu większość tatuaży zrobił sobie sam. Był niezadowolony też dlatego, że nie podobał mu się tatuaż, jaki dla siebie wybrałem.

Głowa byka, a raczej minotaura. Tuż nad fiutem. To zarówno żart, jak i prowokacja. Moja reputacja męskiej dziwki była już niepodważalna, więc równie dobrze mogłem zrobić z tego coś zabawnego.

Igła wbiła się w skórę i Nino wreszcie zaczął tatuować.

– Mam nadzieję, że nie pożałujesz tej decyzji.

– Z tych wszystkich rzeczy, które codziennie robimy, czyli torturowania, zabijania, sutenerstwa czy organizacji walk na śmierć i życie, naprawdę myślisz, że pożałuję akurat zrobienia sobie tatuażu w postaci głowy byka? – Posłałem mu szeroki uśmiech, a on odpowiedział mi spojrzeniem, które jasno wyrażało całkowitą konsternację.

Ze wszystkich braci to ja byłem najbardziej zdrowy na umyśle, co wcale nie oznaczało, że jestem normalny.

– Nie rozumiem związku między tymi rzeczami, o których wspomniałeś – powiedział powoli Nino, obrysowując głowę minotaura. – I w każdej chwili możesz postanowić, że nie będziesz ich robił. A tatuaż zostanie ci na zawsze, chyba że go usuniesz, ale to

byłoby trudne, bo tusz musi znaleźć się głęboko w skórze, żeby nadać czerni odpowiednią głębię, no i wzór nie należy do małych.

– Jeśli przestanę robić te rzeczy, nie przydam się do niczego Camorrze. A już Adamo jest całkiem bezużyteczny. Ty i Remo nie potrzebujecie kolejnego brata, który cierpiałby na nadmiar skrupułów.

Nino na mnie zerknął.

– Wolałbyś nie być zaangażowany w te nieprzyjemne aspekty naszego biznesu? Do tej pory nie mówiłeś, że przeszkadza ci torturowanie i zabijanie.

Na początku mi przeszkadzało. W przeciwieństwie do Remo i Nino wiedziałem, czym są empatia oraz współczucie, więc musiałem nauczyć się je powstrzymywać. Na szczęście szybko udało mi się to osiągnąć. Nasza walka o władzę w Las Vegas prędko zniweczyła moją niewinność. Lubiłem robić większość rzeczy, którymi się zajmowaliśmy, jednak nigdy nie mógłbym być tak dobry w torturowaniu jak Nino czy Remo.

– Bo mi nie przeszkadza – stwierdziłem po prostu.

Brat przyglądał mi się jeszcze przez chwilę, lecz ja umiałem już ukrywać uczucia, choć robiłem to rzadko.

Tatuaż był prawie skończony, kiedy drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł Remo.

– Lepiej zostań na korytarzu, chyba że chcesz zobaczyć fiuta Savio – powiedział Nino.

– Ile to jeszcze zajmie? Kolacja jest prawie gotowa! – krzyknęła Kiara z pewnej odległości.

Uśmiechnąłem się przebiegle.

– Twój mąż lubi patrzeć na moje klejnoty. Nie spieszy się z tym.

Nino westchnął, z kolei na twarzy Remo pojawił się cień uśmiechu. Najstarszy brat spoglądał uważnie na tatuaż.

Nie wstydziliśmy się chodzić przy sobie nago. Całymi latami pieprzyliśmy laski w jednym pomieszczeniu, dopóki pojawienie się Kiary nie doprowadziło do wprowadzenia zakazu na seks we wspólnych częściach domu.

– W porządku. Wracam do kuchni! – zawołała Kiara.

– Nie pokazuj fiuta mojej żonie – ostrzegł Nino.

Zaśmiałem się.

– Pokażę jej go, tylko jeśli będzie chciała zobaczyć.

– Naprawdę sądzisz, że zaimponujesz w ten sposób kobietom – stwierdził Remo i skinął głową na moją miednicę.

– Nie zdecydowałem się na to, by komukolwiek zaimponować. To ma być ostrzeżenie – odparłem. Reakcje moich braci wystarczyły, bym uznał, że warto było zrobić ten tatuaż. – A poza tym, od kiedy ty niby wiesz, jak imponować kobietom?

– To strata czasu.

Wzruszyłem ramionami.

– Ja nie marnuję czasu na kobiety. Jeśli dziewczyna nie jest łatwa, po prostu nie zawracam sobie nią głowy.

Cztery

Savio

Gemma 15 lat, Savio 19 lat

Moje skronie pulsowały i co jakiś czas robiło mi się ciemno przed oczami, ale z całych sił starałem się nie stracić przytomności. Musiałem być gotowy do walki. Fabiano zerknął w moją stronę. Skinąłem delikatnie głową, a mój mózg przeszył ból. Widziałem, że Scuderi próbuje rozluźnić linę, którą związano mu ręce na plecach.

Spojrzałem na drzwi. Do pokoju weszli zdrajcy wynajęci przez mamę do odwalenia za nią brudnej roboty, którzy prowadzili Remo i Nino.

Matka podeszła do Kiary i Alessio – żony Nino oraz ich adoptowanego kilkumiesięcznego synka – grożąc podpaleniem dziewczyny i dziecka. Wcześniej nie zdołałem powstrzymać jej przed polaniem ich benzyną, ponieważ zaatakowało mnie kilku dupków naraz.

– Oddajcie nam broń albo oboje spłoną.

– Już odebraliśmy od nich broń – oznajmił Carmine.

Gdybym mógł, poderżnąłbym mu to zdradzieckie gardło.

– Nie, nie odebraliście. Znam synów Benedetto – powiedziała matka z uśmiechem, przez który włos zjeżył mi się na głowie.

Trudno było uwierzyć, że łączy nas jakiekolwiek pokrewieństwo z tą szaloną kobietą. Jedynym dowodem były jej szare oczy, takie same jak u Nino.

– Jesteśmy też twoimi synami – stwierdziłem, ponieważ najwyraźniej zapomniała o tym drobnym szczególe. Może byliśmy pojebani, ale w dużej mierze właśnie ona się do tego przyczyniła.

Uniosłem rękę i delikatnie dotknąłem boku głowy. Potem spojrzałem na palce. Były czerwone. Kurwa. Te kutasy nieźle mnie

załatwiły.

Matka nawet nie zerknęła w moim kierunku. Ani na chwilę nie oderwała wzroku od Remo i Nino.

– Gdyby któryś z was strzelił, Kiara i jej chłopczyk mogliby stanąć w płomieniach. Wystarczy mała iskra. Naprawdę chcecie tak ryzykować? Słyszeć ich pełne agonii krzyki?

Kiedy Carmine wziął od moich braci broń, po raz pierwszy poczułem zaniepokojenie. Wierzyłem, że Remo i Nino znajdą jakieś wyjście z tego bałaganu. Zawsze potrafili coś wymyślić. Odebrali Las Vegas niegodnym go ludziom. Walczyli o to, co nam się należało, o nasze terytorium, o naszą spuściznę, gdy nikt jeszcze nie wierzył w nazwisko Falcone. Przez jakiś czas byłem pewny, że starsi bracia są niezniszczalni. Wielu członków Camorry nadal w to wierzyło. Ale istniała jedna osoba, która mogła ich zniszczyć, i teraz stała ona pośrodku pokoju, robiąc z siebie jakąś męczennicę.

– Co obiecałaś tym sługusom? – zapytał Nino.

Matka uniosła kąciki ust.

– Pieniądze. Władzę. Możliwość zemsty.

– Władzę – powtórzył z pogardą Remo. – Naprawdę myślisz, że moi ludzie poprą kogoś z was? Zaśmieją się prosto w wasze godne pożałowania twarze, po czym je wam rozwalą. A jeśli jakimś cudem uda wam się objąć rządy, to nie na długo. Luca wytrze waszymi mordami podłogi i zagarnie Camorrę dla siebie.

– Zobaczymy – stwierdził Carmine.

– Pomóżcie mu wstać – powiedziała matka i skinęła głową na mnie, choć nadal ani razu nie spojrzała mi w oczy.

Chodziło tu głównie o nią i o Remo. Wszyscy o tym wiedzieliśmy. Remo najbardziej z naszej czwórki był podobny do ojca, którego matka nie zabiła, bo była zbyt słaba. Była zbyt słaba, żeby zabić dręczącego ją mężczyznę, więc postanowiła zniszczyć to, co jej go przypominało: jego synów.

Jeden ze zdrajców złapał mnie za rękę i spróbował pociągnąć do góry. Uderzyłem fiuta głową w twarz i chociaż poczułem przeszywający ból, szybko zostałem nagrodzony przyjemnym chrzęstem łamanego nosa.

– Pierdol się, skurwysynu. – Uśmiechnąłem się, kiedy zakrwawiony frajer wycelował do mnie z broni.

Matka pomachała zapalniczką.

– Powtarzam: spłoną.

Zacząłem się podnosić. Nie chciałem odpowiadać za śmierć Kiary i Alessio. Gdy wstałem, zaczęła mnie rwać kostka. Najwidoczniej ją sobie skręciłem.

– Gdzie jest Adamo? – zapytała matka, ruchem nadgarstka otwierając zapalniczkę, przez co Kiara się skrzywiła. Na twarzy matki pojawił się maniakalny uśmiech.

– Zniknął po tym, jak podstępem nakłoniłaś go, żeby ci pomógł – oznajmił Nino.

Adamo był czasem takim pieprzonym idiotą. Już nieraz mówiłem mu, że nie powinniśmy zbliżać się do matki, ale on nie chciał słuchać. Musiał we wszystkich doszukiwać się dobra. Może teraz wreszcie pojmie, że większość ludzi to dupki. Remo i Nino zawsze uzasadniali jego głupotę wiekiem, lecz ja w jego wieku nie byłem tak kurewsko naiwny.

– Biedny chłopiec – odparła łagodnym głosem matka, jakby Adamo rzeczywiście ją obchodził. Jakby w ogóle była zdolna do empatii. – Jest słaby, zagubiony. Nie taki jak wy i Benedetto. – Spojrzała na Remo. – A co z tymi twoimi dziećmi i żoną, Remo? Gdzie oni są?

Nozdrza mojego brata się poruszyły.

– Wszyscy wiedzą o tej porwanej dziewczynie i dzieciach, które wyglądają jak ty – dodała. – Szczególnie ten chłopiec. Skóra zdjęta z ojca. Twoja brudna krew.

To prawda, wszyscy wiedzieli o Nevio. Przypominał Remo kropka w kropkę, i to nie tylko fizycznie. Matka nie zdawała sobie z tego sprawy, ale ten chłopiec najprawdopodobniej pójdzie w ślady ojca i zostanie równie dobrym przywódcą co on. Jeśli chciała, żeby nasza brudna krew zniknęła z powierzchni ziemi, musiała zabić także jego.

Remo posłał jej swój szeroki, pełen maniakalnego mroku uśmiech.

– Przecież mnie znasz, prawda? Naprawdę sądzisz, że mógłbym żyć z jakąś kobietą i jej nie zabić?

Przechyliła głowę i zamknęła zapalniczkę.

– Zabiłeś ją?

– Razem z tymi bezużytecznymi dzieciakami.

Matka nas nie znała. Żyła tylko dla siebie. A my żyliśmy dla siebie nawzajem. Oddalibyśmy za siebie nawzajem życie. Remo prędzej pociąłby siebie na kawałeczki, niż skrzywdził Serafinę albo bliźniaki.

– Może polejesz benzyną nas? W ten sposób zyskasz pewność, że niczego nie zrobimy, a będziesz mogła wypuścić Kiarę i Alessio – zaproponował Nino.

Matka się zaśmiała. Ten dźwięk sprawił, że na moim ciele pojawiła się gęsia skórka. Nie potrafiłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio poczułem coś takiego.

– Och, nie, nie. Nie chcę, żeby wydarzyło się to samo co kiedyś. Ona tu zostanie. Będziecie grzeczni, dopóki ona tutaj będzie. Nie chcesz, by stała jej się krzywda, prawda?

– Powinnaś się trochę pospieszyć – powiedział Carmine, patrząc na Remo. – Nie wiemy, czy nie poinformowali swoich żołnierzy. A dopóki żyją, każdy pierdolony członek mafii w tym mieście pójdzie za nimi.

– Okej, będzie tak, chłopcy: podetniecie sobie żyły. Dobra? – zwróciła się do nas matka. Brzmiała, jakby omawiała pieprzone plany na święta Bożego Narodzenia.

Prychnąłem.

Czy ona naprawdę myśli, że poddamy się bez walki?

– Powinienem był cię zabić zaraz po tym, jak wycięli z ciebie Adamo. Ojciec by mnie nie powstrzymał. Znalazłby sobie nową kobietę, którą mógłby terroryzować – warknął Remo.

Spojrzała na niego, uśmiechając się smutno.

– A ja powinnam była zabić cię wcześniej, kiedy jeszcze spałeś, ale nie zdawałam sobie sprawy, jaki jesteś silny. Jednak teraz już wiem, synu.

– Nie nazywaj mnie tak! – ryknął, na co się skrzywiła.

– A mogłam zakończyć to lata temu. To musi się tak skończyć, nie widzicie tego? – wyszeptała, po czym otworzyła zapalniczkę. – Teraz wszyscy trzej podetniecie sobie żyły. Poczekam, aż zemdlejecie, i wtedy spalę rezydencję razem z wami. Jeśli tego nie zrobicie, na

waszych oczach spalę dziewczynę i dziecko, a potem moi ludzie was zabiją.

– I tak spalisz ją i dziecko. Zabijesz ich, jak tylko stracimy przytomność – powiedział Nino. Tym razem nie wyglądał na pozbawionego emocji.

Nadal dziwnie było widzieć na jego twarzy strach. Od niepamiętnych czasów Nino nie czuł niczego. Dopóki nie poznał swojej żony, Kiary.

Matka pokręciła głową, uśmiechając się delikatnie.

– Nie, nie, ona jest ofiarą, tak jak ja. A dziecko nie jest twoje, więc też może przeżyć. My musimy odejść, ale oni nie. Nie rozumiecie tego, chłopcy?

Ona poważnie sądziła, że robi światu przysługę. Uznała to za swoją życiową misję, choć w rzeczywistości była to jej chora wersja zemsty na naszym ojcu.

– Kurwa, gdybym wiedział, jak popierdolona jesteś, sam bym cię zabił – oznajmiłem.

Mogłem pojechać do psychiatryka, w którym zamknął ją Remo, i wpakować matce kulkę w łeb. A z jakiegoś powodu wolałem zapomnieć o jej istnieniu.

– Widzisz? – powiedziała. – Taka jest twoja natura, taka jest ich natura i taka była natura waszego ojca. – Przyjrzała się nam, po czym machnęła ręką na Carmine'a, a on wręczył Nino nóż. – Albo w tej chwili podetniecie sobie żyły, albo spalę dziewczynę i dziecko. Liczę do trzech.

Kiara zaczęła cicho płakać, kołysząc w ramionach Alessio. Ani ona, ani jej dziecko nie zasługiwali na to, co chciała zrobić ta wariatka. Oboje przeżyli w przeszłości piekło. Doświadczyli okrucieństwa z rąk ludzi, którzy mieli ich chronić.

Nino zrobił nacięcia na nadgarstkach, nie odrywając wzroku od żony i syna.

– Nie! – krzyknęła Kiara. Wyglądała, jakby ostrze przecinało jej skórę, a nie jego.

– Dwa – powiedziała moment później matka. – Savio, Remo.

Remo mruknął, chwycił nóż i naciął nadgarstki. Oczywiście, że to zrobił. Już kiedyś dla nas płonął. Umarłby na tysiąc sposobów, gdyby

dzięki temu mógł obronić swoją rodzinę.

Nino spojrzał mi w oczy i wiedziałem, że nadeszła moja kolej. Razem z Diego planowaliśmy pójść w ten weekend na domówkę. Rozglądałem się za nowym samochodem. A teraz już żadna z tych rzeczy nie miała znaczenia.

– Kurwa. – Zacisnąłem na chwilę powieki.

Remo i Nino nie bali się śmierci. Mieli to w naturze. Już dawno pogodzili się z faktem, że nadejdzie nieunikniony koniec. Ja wolałem nie myśleć o tym, że mógłbym umrzeć. To była odległa kwestia, która mnie nie dotyczyła, choć sam zabiłem przecież wielu ludzi.

– Trzy – ostrzegła matka. Niespodziewanie przed oczami pojawiła mi się roześmiana Kitty, kiedy ostatnio walczyliśmy w klatce.

Uniosłem powieki, wyrwałem Remo nóż i zrobiłem nacięcia na nadgarstkach, zanim straciłbym odwagę i znienawidził siebie za to na zawsze. Na twarzy Nino pojawiła się ulga.

Spojrzałem w dół, na spływające po moich dłoniach i palcach czerwone strużki. Widok krwi, jej zapach czy lepkość nigdy mi nie przeszkadzały i tak samo było dzisiaj. Może powinienem bać się nieznanej ciemności, jaka na mnie czekała, ale z jakiegoś powodu poczułem spokój. Mogło być tak przez ranę głowy i wywołane nią zawroty, lecz cokolwiek to było, myśl o śmierci nie przeszkadzała mi tak bardzo, jak się spodziewałem.

I wtedy wszystko potoczyło się błyskawicznie. Do pomieszczenia wpadł Adamo, który wbił matce nóż w plecy. My też przystąpiliśmy do działania i szybko zyskaliśmy przewagę nad zdrajcami.

Kiedy matka zaczerpnęła swój ostatni oddech, bo wspólnie z braćmi ją zabiliśmy, na twarzy Remo i Nino zobaczyłem spokój.

***

Siedziałem przygarbiony na brzegu kanapy, wpatrując się w intensywnie czerwone ślady na nadgarstkach, w miejscach, gdzie zrobiłem nacięcia. Lekarz Camorry już mnie pozszywał i wkrótce rany miały zostać zakryte bandażami, ale wspomnienia prędko nie znikną.

Poczułem w piersi napięcie: mieszankę palącego gniewu i otępiającego przygnębienia. Pierwsze z nich mogłem znieść, drugie potwornie mnie irytowało. Zerknąłem na zwłoki matki leżące na środku salonu. Ta wariatka wtargnęła do naszego domu, do naszych cholernych żyć, żeby nas zabić. Choć nie każdy miał dobry kontakt ze swoją mamą, określenie „słaba relacja" nawet w połowie nie oddawało tych popierdolonych rzeczy, z jakimi my musieliśmy sobie radzić. Nasza własna pieprzona matka dwukrotnie próbowała zabić mnie i moich braci. Patrząc teraz na jej ciało, nie czułem niczego poza wściekłością. Podczas gdy innym robiło się ciepło na myśl o kobiecie, która dała im życie, mnie ogarniał wyłącznie mrok i ból. Za pierwszym razem – wiele lat temu – kiedy próbowała zakończyć nasze życia, byłem zbyt mały, żeby to zrozumieć czy pamiętać, ale Remo i Nino nadal nosili ze sobą ciężar tamtego dnia. Moi bracia byli dla mnie wszystkim, lecz nawet ja wiedziałem, że obaj znajdowali się na granicy szaleństwa. I nic, kurwa, dziwnego, skoro ich własna matka podcięła im żyły i usiłowała spalić żywcem. Dziś znów spróbowała i niemal jej się to udało.

Nino i Remo pragnęli bliskości swoich żon oraz dzieci. Fabiano pojechał po swoją dziewczynę, Leonę. Tylko Adamo i ja mieliśmy samych siebie. Gdy spojrzeliśmy sobie w oczy, w jego ujrzałem poczucie winy i wstyd. Może liczył na rozgrzeszenie, na to, że podejdę do niego i mu wybaczę.

Kiedy lekarz obwiązał mi nadgarstki bandażami, stanąłem niepewnie na nogach. Ignorując tańczące przed oczami gwiazdy, ruszyłem w stronę schodów. Poszedłem ciężkim krokiem do swojego pokoju, gdzie opadłem na łóżko. Sięgnąłem po telefon, chcąc wysłać wiadomość Diego, ale nie byłem pewny, co mu napisać. Nie chciałem, by pomyślał, że te wydarzenia miały na mnie jakikolwiek wpływ. Nie chciałem wyglądać na słabego przed nikim. Nawet przed swoim najlepszym przyjacielem. Odłożyłem komórkę i wbiłem wzrok w sufit.

Dzisiaj cisza mi przeszkadzała, choć nigdy wcześniej tak nie było. Normalnie wyszedłbym na miasto i znalazł jakąś laskę do zaliczenia, lecz na to także nie miałem nastroju. Z naciętymi nadgarstkami oraz

raną głowy nie spisałbym się w łóżku. Pewnie zemdlałbym w połowie pieprzenia i przygniótł dziewczynę swoim ciałem.

Po raz pierwszy w życiu chciałem, żeby ktoś po prostu przy mnie był. Choćby na kilka godzin.

Gemma

Kiedy schodziłam na śniadanie, usłyszałam, jak mama pociąga nosem.

– Biedni chłopcy – powiedziała głosem zachrypniętym od łez.

– Ci chłopcy rządzą Zachodnim Wybrzeżem z niepohamowaną brutalnością, Claudia – przypomniał jej ojciec. – Przeżyli to, co robił im Benedetto, więc przeżyją też to i pewnie będą po tym jeszcze silniejsi.

Nonna siedziała przy stole i odmawiała różaniec, mocno zaciskając powieki. Diego chodził po pokoju ze zmarszczonymi brwiami. Tata obejmował mamę, która płakała, co niekoniecznie musiało oznaczać, że wydarzyło się coś okropnego.

– Co się dzieje? – zapytałam, podchodząc bliżej.

Tata i Diego spojrzeli po sobie, starając się ustalić, czy powinni powiedzieć mi o tym, co się stało. Co prawda mogłam później dowiedzieć się wszystkiego od Toni – poznać nawet najbrudniejsze szczegóły – ale ostatnio denerwowało mnie, że nadal jestem traktowana przez rodzinę tak, jakbym nie potrafiła sobie z niczym radzić.

– W Camorrze ogłoszono czerwony alarm, ponieważ doszło do pewnego incydentu w rezydencji braci Falcone – wyjaśnił tata.

– Jakiego incydentu?

Diego wyjął telefon, sprawdził wiadomości, a następnie wepchnął go z powrotem do kieszeni spodni.

– Nera Falcone próbowała zabić swoich synów.

– Znowu? – wydusiłam. – Co się wydarzyło? Stała się komuś jakaś krzywda?

Historie na temat szaleństwa matki braci Falcone wciąż krążyły wśród członków Camorry. Za rządów Benedetto nikt nie był na tyle

odważny, by mówić o tym, co się dzieje w jego rodzinie, lecz sytuacja się zmieniła, kiedy władzę przejął Remo.

– Wsparło ją kilku zdrajców – oznajmił ostrożnie tata. – Na razie nie znamy szczegółów, ale Remo zwołał spotkanie ze wszystkimi członkami Camorry w Vegas. Diego i ja musimy tam zaraz jechać.

Brat pokiwał głową.

– Pójdę po kurtkę.

Szybko wyszłam za nim z kuchni.

– Jak się ma Savio?

– Nie wiem. Jeszcze nie pisał.

Złapałam go za rękę.

– Diego, jesteś głupi czy co? Powinieneś zapytać, czy nic mu nie jest. To twój przyjaciel.

Odtrącił moją dłoń.

– Jeżeli go zapytam, będzie to brzmiało tak, jakbym myślał, że jest słaby. Gemma, Savio jest moim przyjacielem, ale też członkiem rodziny Falcone. On i jego bracia rządzą Camorrą. Więc nawet jeśli czułby się źle, nie powiedziałby mi o tym. Zresztą zobaczę go zaraz na spotkaniu w *Roger's Arena*.

Nie rozumiałam tego. Matka Savio próbowała zabić jego oraz pozostałych braci Falcone i niezależnie od tego, jak twardzi byli, musiało to nimi wstrząsnąć.

– Nie mieszaj się w sprawy Savio, Gemma. Ostrzegam cię.

Gdy tata i Diego wyszli na spotkanie, pognałam do pokoju i wyjęłam telefon z szuflady ze skarpetkami. Chociaż nie walczyłam już z Savio i widywałam go, tylko jeśli szłam z Diego na trening – co czasem jeszcze się zdarzało – nadal miałam jego numer. Może Diego nie mógł napisać do swojego przyjaciela ze względu na jakiś kodeks testosteronowy, jednak mnie on nie dotyczył, ponieważ byłam dziewczyną.

Wysłałam wiadomość, zanim zdążyłabym pogrążyć się w wątpliwościach.

Gemma: **Hej, Savio. Mam nadzieję, że wszystko u Ciebie w porządku. Przykro mi, że Cię to spotkało. Jeślibyś czegoś**

potrzebował albo chciał z kimś pogadać, to jestem przy Tobie. Kitty

Z początku przeszkadzał mi ten przydomek, jednak z czasem go polubiłam, ponieważ jedynie Savio mówił do mnie w ten sposób. Kiedy po kilku minutach nie otrzymałam odpowiedzi, zaczęłam się martwić. Może przekroczyłam jakąś granicę? Nie byliśmy przyjaciółmi. Byliśmy… Nawet nie potrafiłam określić kim.

Gdy wreszcie zawibrował telefon, prawie dostałam zawału. Czując ucisk w brzuchu, przeczytałam SMS-a.

Savio: **Dzięki, Kitty. Jedyna rzecz, jakiej potrzebuję, to tamto pyszne ciasto, które piecze Twoja *Nonna* ;-)**

Wiedziałam, że żartuje, ale podekscytowana jego odpowiedzią zeszłam na parter. Mama poszła na zakupy. Zawsze, gdy działo się coś okropnego, dużo gotowała, jakby pyszne jedzenie było receptą na całe zło tego świata. *Nonna* spała na kanapie, nadal trzymając kurczowo różaniec. Podeszłam do niej i przykryłam ją kocem. Te wieści dotknęły ją chyba bardziej niż nas, ponieważ brat taty został zabity przez zdrajców wkrótce po tym, jak Remo doszedł do władzy.

Weszłam cicho do kuchni i zebrałam wszystko, co jest potrzebne do upieczenia ciasta migdałowego. Już mnóstwo razy pomagałam przy nim *Nonnie*, więc przepis znałam na pamięć. Kiedy czekałam, aż będzie gotowe, dostałam SMS-a.

Toni: **Błagam, bądź przy telefonie! Słyszałaś, co się stało z braćmi Falcone?**

Pewnie wie to, czego nikt z rodziny nie chciałby mi powiedzieć.

Od razu do niej zadzwoniłam.

– Gadaj.

– Adamo pomógł ich matce wyjść ze szpitala psychiatrycznego, w którym siedziała, i wtedy uciekła. Potem zmusiła Savio, Nino i Remo, by podcięli sobie żyły!

Przełknęłam ślinę.

– Co?

– Ja też nie mogłam w to uwierzyć. Ale tata mi powiedział. Wszyscy trzej mają bandaże na nadgarstkach, żeby zakryć nacięcia. Nie jestem w stanie tego pojąć. Jeśli jeszcze kiedykolwiek będę narzekała na swoją matkę, przypomnij mi o Nerze Falcone. – Oficjalna wersja była taka, że mama Toni zmarła w wypadku samochodowym, lecz tak naprawdę uciekła z jakimś Francuzem.

Próbowałam zrozumieć, jak czuje się teraz Savio. Jego własna matka zmusiła go, by podciął sobie żyły. To było barbarzyńskie i okrutne.

– Jesteś teraz w Arenie? – spytałam.

– Wiesz o spotkaniu?

– Mhm.

– Tata nie pozwolił mi tam z nim pójść. Podobno Remo Falcone ma zrobić przykład ze zdrajców i zająć się nimi na oczach wszystkich swoich ludzi. Tata powiedział też, że znając *capo*, po spotkaniu trzeba będzie sprzątać krew, rzygi i szczyny.

Zadrżałam.

Słyszałam o brutalności braci Falcone, ale nigdy nie byłam jej świadkiem.

– Piekę ciasto dla Savio, żeby poczuł się lepiej. Chcę zanieść mu je do Areny.

Toni milczała przez chwilę.

– Nie wchodź tam. Po prostu połóż mu je na samochodzie, okej?

– Okej. Od kiedy to ty jesteś tą rozsądną?

– Kiedy chodzi o Savio, muszę być. Przy nim zawsze tracisz głowę.

Piekarnik zaczął piszczeć.

– Nie tracę głowy. Muszę już iść. Ciasto jest gotowe.

– Serio, Gemma, zachowaj dzisiaj ostrożność, dobrze? Myślisz, że Savio to słodki koleś, bo do tej pory jedynie od takiej strony go poznałaś, ale nosi nazwisko Falcone i tata już od jakiegoś czasu ma z nim do czynienia. Po tym, co się wydarzyło, Savio prawdopodobnie nadal ma napięte nerwy i szuka sposobu, żeby się wyżyć. Nie pozwól, by wyżył się na tobie. – Choć Toni brzmiała na zmartwioną, zdecydowanie nie miała ku temu powodu.

– Nic mi się nie stanie. Napiszę do ciebie, jak tylko będę mogła.

Rozłączyłam się i wyjęłam ciasto z piekarnika, zanim zrobiłoby się zbyt ciemne. Gdy nieco ostygło, pokroiłam je i przełożyłam do największego plastikowego pojemnika, jaki mieliśmy, po czym wyszłam na podwórko. Wsiadłam na stary rower Diego i ruszyłam w stronę Areny. Przy odrobinie szczęścia nikt z mojej rodziny nie dowie się o tym drobnym wypadzie.

Parking *Roger's Arena* był zapełniony samochodami. Stało tam kilka luksusowych modeli, ale nie znalazłam wśród nich miedzianego bugatti.

Savio ma już pewnie nowy samochód.

Podparłam rower o ścianę przy wejściu i się zawahałam. Nie mogłam zostawić pojemnika tak po prostu pod barem.

Wyjęłam telefon i znów napisałam do Savio, tym razem z informacją, że jestem na parkingu.

Z Areny dobiegł mnie mrożący krew w żyłach krzyk. Cofnęłam się o kilka kroków i zadrżałam.

– To nie miejsce dla ciebie, Kitty.

Podskoczyłam i okręciłam się na pięcie.

– Prawie dostałam przez ciebie zawału – powiedziałam, przyciskając dłoń do piersi.

Savio zapewne skorzystał z wejścia na tyłach. Kiedy na niego popatrzyłam, poczułam ucisk w sercu. Na czole miał siniaka, a jego przedramiona zostały zabandażowane, jednak bardziej niż te widoczne obrażenia martwiło mnie to dziwne spojrzenie. Czający się w nim mrok, którego nigdy wcześniej u niego nie widziałam. Savio nie uśmiechał się tak jak zazwyczaj, jedynie przyglądał mi się z lekkim zainteresowaniem.

– Co ty tutaj robisz? – zapytał.

Założyłam kosmyk włosów za ucho, po czym wyciągnęłam przed siebie plastikowy pojemnik, na co Savio uniósł brwi.

– Ciasto migdałowe – oznajmiłam.

Zdjął wieczko, powąchał, a następnie posłał mi lekki uśmiech.

– Nie mów, że zmusiłaś swoją biedną *Nonnę*, żeby je dla mnie upiekła.

Zarumieniłam się.

– Sama je upiekłam.

Wyjął jeden z kawałków, odgryzł spory kęs i pokiwał głową.

– Naprawdę smaczne. A więc pieczesz i walczysz. Kiedyś na pewno bardzo uszczęśliwisz jakiegoś mężczyznę.

– Chcę tylko ciebie.

Nie powiedziałam tego na głos, prawda?

Sądząc po przebłysku zaskoczenia, jaki pojawił się na twarzy Savio, powiedziałam. Oblałam się rumieńcem. Toni miała rację: przy Savio traciłam głowę. A moje serce już od lat należało do niego.

Zamknął pudełko, przyglądając mi się dziwnie. Chwilę później nachylił się w moją stronę. Wstrzymałam oddech.

– Nie, nie chcesz, uwierz mi. Jesteś zbyt młoda, żeby zrozumieć, jakim mężczyzną tak naprawdę jestem.

– Nie jestem aż taka młoda – odparłam ponuro. – Mam piętnaście lat. I pół.

– Piętnaście lat i pół – powtórzył z osobliwym uśmiechem. Wyprostował się i uniósł plastikowy pojemnik. – Dzięki za ciasto.

Mój wzrok powędrował na bandaże wokół jego nadgarstków. Były zabarwione na czerwono.

– Krwawisz – stwierdziłam.

Savio zerknął na swoją rękę i spochmurniał.

– To nic takiego. – Choć posłał mi typowy dla siebie przebiegły uśmiech, w jego głosie usłyszałam jakąś dziwną nutę. – A teraz wracaj do domu.

Potaknęłam i się wycofałam.

Widziałam, że cierpi – co w tych okolicznościach nie było niczym dziwnym – ale najwyraźniej nie zamierzał ze mną o tym rozmawiać. Więcej nie mogłam zrobić. Może Diego udałoby się z nim pogadać, lecz zważywszy na brak empatii, jaki przejawiał mój brat, było to mało prawdopodobne.

Pięć

Gemma

Gemma 16 lat, Savio 20 lat

– Ratujesz mi życie – powiedziała Toni, ocierając pot z czoła. – Przy takiej walce ojciec potrzebuje jak najwięcej pomocy, ale ostatnio szaleje u nas grypa, więc mieliśmy tu urwanie głowy.

– Diego miał grypę w zeszłym tygodniu. Nawet nie chce mi się gadać, jak bardzo marudził, bo bolało go gardło i ciekło mu z nosa. Nie raz został postrzelony, a oczekuje, że będę jego osobistą pielęgniarką, kiedy jest chory.

Toni przewróciła oczami.

– Jest przyzwyczajony, że się go rozpieszcza, bo twoja *Nonna* i mama zawsze wszystko za niego robią.

– Już tak to działa w naszej rodzinie – stwierdziłam, wzruszając ramionami, po czym wniosłam po schodach skrzynkę piwa. Postawiłam ją za barem. – Odbiłoby im, gdyby się dowiedziały, że tu jestem i ci pomagam.

– Wiem. Ale twój tata praktycznie nigdy tutaj nie przychodzi. Ostatnio pojawił się podczas tamtego krwawego spotkania.

Nie chciałam wspominać tego dnia, w którym zrobiłam z siebie idiotkę. Toni się przeraziła, kiedy przekazałam jej, co wyznałam Savio.

Chcę tylko ciebie.

Może dobrze, że do tego doszło. Nie widziałam Savio od tamtej pory, czyli od sześciu miesięcy, dzięki czemu miałam czas, żeby ochłonąć. Toni przestała kochać się w moim bracie, więc może dla mnie także istniała nadzieja.

Pochyliłam się, a potem wepchnęłam skrzynkę głębiej pod bar.

– Ale muszę ci powiedzieć, że z takimi kształtami zgarnęłabyś mnóstwo napiwków.

Prychnęłam i zerknęłam na przyjaciółkę przez ramię. Toni patrzyła na mój tyłek.

– Mam piętnaście lat.

– Jeszcze tylko przez jeden dzień. I naprawdę myślisz, że kogokolwiek w Arenie by to obchodziło? Wystarczy odpowiednia ilość makijażu, żebyś wyglądała na starszą.

– Antonia, nie zamierzam serwować tu dziś drinków. Mówiłaś, że potrzebujesz mnie, żeby przygotować wszystko przed otwarciem.

Uśmiechnęła się z zakłopotaniem.

– No wiesz, nie mamy na dzisiaj żadnych kelnerek. Będę jedynie ja z Cheryl. Przydałaby mi się twoja pomoc.

Wyprostowałam się.

– Toni! Znasz moją rodzinę. Jeśli jakiś facet dotknie choć moich pleców, potną go na kawałki. Nie mogę przebywać wśród mężczyzn, tym bardziej w takim miejscu. – Zamilkłam. Bałam się, że uraziłam przyjaciółkę. – Przepraszam.

– Nie. – Wzruszyła delikatnie ramionami. – Wiem, co tradycjonalistyczne rodziny sądzą o mojej i o *Roger's Arena*. Taka dobra dziewczyna jak ty nie powinna tu przebywać.

Jestem najgorszą przyjaciółką na świecie.

Westchnęłam.

– W porządku. Ale chcę pracować za barem, nawet jeśli nie dostanę przez to żadnych napiwków. Tutaj macanie tyłka jest chyba najtrudniejsze.

Toni zapiszczała, podskoczyła, a następnie mocno mnie uścisnęła. Po chwili odsunęła się z szerokim uśmiechem.

– Och, i tak dostaniesz napiwki, uwierz mi. Tylko ubierz się w te superobcisłe, białe jeansy i czerwony crop top.

– Jeszcze ich nie nosiłam.

Toni pokręciła głową.

– Wiem! I dlatego powinnaś włożyć je dzisiaj. Masz te ubrania już od dwóch miesięcy, Gemma. Z takim ciałem noszenie ich to twój obowiązek.

– Wytłumacz to mojej rodzinie – wymamrotałam ze śmiechem.

– No weź, do szkoły przemycasz podobne stroje. Po prostu brakuje ci odwagi, by pokazać się w tych spodniach, i dlatego do tej pory ich na sobie nie miałaś.

To prawda. Zostałam wychowana tak, że czułam się źle w odsłaniających zbyt wiele ciuchach, nawet jeśli mi się podobały. Słowa *Nonny* i mamy niezaprzeczalnie wywarły na mnie ogromny wpływ.

– Okej, okej – powiedziałam. – Muszę tylko znaleźć jakiś sposób, żeby wymknąć się dzisiaj po kolacji. Chyba uda mi się przyjść tu na siódmą. Dobrze?

Toni przytaknęła.

– Jasne. Zazwyczaj najgorzej jest od ósmej do około pierwszej. Jeśli dasz radę pomóc w tych godzinach, byłoby świetnie.

– Do pierwszej? Kurde, jeśli tata mnie złapie, urwie mi łeb.

***

Podczas kolacji ziewnęłam kilka razy, aż wreszcie tata zlitował się nade mną i pozwolił mi wcześniej położyć się spać.

Drzwi od mojego pokoju nie miały zamka, więc musiałam liczyć na to, że nikt tu nie zajrzy. Ułożyłam pod kołdrą ubrania tak, by wyglądało to, jakbym leżała w łóżku. Kiedy spojrzałam na swoje odbicie w lustrze, poczułam z nerwów ucisk w żołądku. Włożyłam ciuchy, o których wspomniała Toni, i stwierdziłam, że rzeczywiście podkreślają moje krągłości, a nawet odsłaniają trochę brzucha. Nigdy w życiu nie pokazałam tyle ciała i nie byłam pewna, czy w takim stroju będę czuła się dobrze poza domem.

Zarzuciłam jeansową kurtkę, otworzyłam okno, po czym zeszłam po stojącym tuż przy nim drzewie. Diego korzystał z tego sposobu już od lat, ale dla mnie był to pierwszy raz. Nie miałam powodu, żeby wymykać się w nocy z domu, ponieważ – w przeciwieństwie do brata – nie chodziłam na imprezy. Rower Toni czekał na mnie na podwórku. Wsiadłam na niego i pojechałam do Areny, starając się za bardzo nie rozglądać, kiedy mijałam mniej przyjazne okolice.

Gdy dotarłam na miejsce, wreszcie mogłam odetchnąć. Pod budynkiem kilku mężczyzn paliło papierosy. Zagwizdali na mój

widok. Ignorując ich, szybko weszłam przez tylne drzwi, tak jak pokazywała mi Toni.

Dochodziła ósma i przyjaciółka wyglądała, jakby doznała ogromnej ulgi, kiedy stanęłam za barem. Miała rumieńce na twarzy.

– Jesteś!

Ona też była ubrana w obcisłe spodnie i bluzkę.

– Ty możesz zająć się barem, a ja dalej będę obsługiwała stoły. – Skinęła na dwa z nich, przy których klienci już machali na nią z niecierpliwością.

– Pewnie – powiedziałam i Toni od razu zniknęła.

Tego popołudnia przyjaciółka wytłumaczyła mi pokrótce, jak pracować za barem, ale czułam, że i tak w jakiś sposób nawalę. Niedługo później w lokalu roiło się od ludzi, a ja nie miałam czasu na wahanie, wydając jedno piwo po drugim.

Chwilę wytchnienia udało mi się złapać dopiero podczas trzeciej walki – pierwszej, w której brali udział znani zawodnicy. Większość klientów skupiła się na tym, co dzieje się w klatce. Oparłam się o bar i też zaczęłam oglądać pojedynek. Widziałam ich mnóstwo na ekranie, lecz nigdy nie pozwolono mi zobaczyć żadnego na żywo.

To było zupełnie inne przeżycie. Zupełnie inna atmosfera. W budynku panowała ekscytacja, ludzie pragnęli krwi. Te najbrutalniejsze walki zawsze przyciągały największe tłumy i właśnie dlatego tata Toni zarabiał kupę forsy podczas tych, w których brał udział Remo Falcone. W szczególności jeśli były na śmierć i życie. To było niesłychane, żeby *capo* ryzykował własnym życiem, zwłaszcza gdy nie miał ku temu powodu. Każdy z braci Falcone lubił co jakiś czas podejmować takie ryzyko. Zastanawiałam się, co bym czuła, gdybym mogła kiedyś oglądać pojedynek Savio.

Toni zaczęła gorączkowo machać rękami, ściągając moją uwagę. Stała przy stoliku na drugim końcu pomieszczenia, jednak nie miałam wątpliwości, że próbuje mi coś powiedzieć. Wyprostowałam się i uniosłam brwi. Nie rozumiałam jej szalonego języka migowego. Po chwili zauważyłam, że wskazuje na drzwi. Zerknęłam na nie i niemal dostałam zawału.

Do Areny weszli Savio, Diego i Mick. Żaden z nich nie patrzył w stronę baru…

Jeszcze.

Podejrzewałam, że brat niezbyt szybko spojrzy w tę stronę, ponieważ był zajęty obłapianiem Dakoty. Nie mógł wybrać sobie kogoś innego? Jej młodsza siostra, Noemi, chodziła do tej samej szkoły co ja i nienawidziłyśmy się z całych sił.

Ukucnęłam i zrobiłam gwałtowny wdech. Serce podskoczyło mi do gardła.

Co oni tu robią?

Jeden ze stojących przy barze mężczyzn popatrzył na mnie, jakbym oszalała. Uśmiechnęłam się do niego z zażenowaniem.

– Poproszę kolejne piwo, młoda damo.

Szybko przytaknęłam i – nadal trzymając nisko głowę – podeszłam do lodówki. Pochyliłam się nad nią, jak gdybym czegoś tam szukała, licząc, że Toni wymyśli jakiś sposób, żeby opanować sytuację.

Muszę się stąd wydostać, i to prędko. A może przyjaciółce uda się ich wyrzucić za złamanie jakiejś zasady?

– Chyba znalazłem się w niebie, bo ten tyłeczek z pewnością jest nie z tej ziemi. – Rozbrzmiał znajomy głos.

Byłam martwa. Tak bardzo, bardzo martwa. Jeżeli Diego stał teraz przy barze z Savio, groziło mi uziemienie w domu na wieki. Już słyszałam, jak *Nonna* mlaska z niezadowoleniem, i widziałam słynne spojrzenie taty mówiące: „Bardzo się na tobie zawiodłem". Zdruzgotana mama uroniłaby pewnie kilka łez.

Zastanawiałam się, czy nie mogłabym zostać w tej pozycji, dopóki Savio nie straci zainteresowania i sobie nie pójdzie. Wtedy dopadła mnie kolejna myśl: *Savio mnie podrywa*. Cóż, robił to, widząc jedynie mój tyłek, ale do tej pory nie liczyłam nawet na tyle. Po tej żenującej sytuacji na naszym pierwszym wspólnym treningu nie okazywałam tak bardzo tego, że Savio mi się podoba, a przez ostatnie sześć miesięcy w ogóle go nie widziałam. Poczułam palącą ekscytację.

Kątem oka zobaczyłam, jak zaczyna obchodzić bar.

– Już na samą myśl o tych wszystkich sprośnych rzeczach, jakie mógłbym robić z tym tyłkiem, mój…

Wyprostowałam się i szybko do niego odwróciłam.

– Nie kończ tego zdania!

W jego oczach pojawił się szok. Savio zmierzył mnie wzrokiem, dłużej zatrzymując go na biodrach, brzuchu i piersiach, aż wreszcie znów popatrzył mi w twarz – moją niewątpliwie ciemnoczerwoną twarz. Było mi w nią niemożliwie ciepło, nie tylko z powodu gorącego, lepkiego powietrza w Arenie.

Po chwili dostrzegłam u Savio złość, co mnie zaskoczyło. Spodziewałam się usłyszeć jakiś żart, może docinek, ponieważ w przeszłości często się ze mną droczył, a zamiast tego spytał:

– Co ty tutaj, do cholery, robisz? I to w takich ubraniach?

Zmarszczyłam brwi, gdy wychwyciłam władczość w jego głosie. Brzmiał jak Diego. Jakby sugerował, że to, co robię, jest jego sprawą. Na szczęście nie było z nim mojego brata ani Micka, chociaż ten drugi zazwyczaj stawał w mojej obronie, kiedy Diego traktował mnie niczym głupie dziecko. Szybko się rozejrzałam, ale nigdzie ich nie zauważyłam.

– Ile trzeba się dopraszać o piwo? – wymamrotał nadal czekający na zamówienie klient.

– Mogę wepchnąć ci butelkę do gardła. Co ty na to? – warknął Savio.

Po jednym spojrzeniu w jego twarz mężczyzna prędko zniknął.

– Mam podawać piwo… – zaczęłam, jednak Savio złapał mnie za przedramię i wyciągnął zza baru.

Zaskoczona poszłam za nim.

– Savio, co ty robisz?

Trzymał mnie w stalowym uścisku, z którego nie potrafiłam się uwolnić. Zatrzymał się, dopiero gdy weszliśmy do jednego z pokojów na zapleczu. Zatrzasnął za nami drzwi, po czym stanął tuż przede mną.

– Wyjaśnij.

Zamrugałam, wpatrując się w niego, zdumiona tym dominującym zachowaniem.

Nigdy go takiego nie widziałam: oczy pociemniały mu ze złości i jeszcze jakiejś emocji, której nie umiałam nazwać, a szczęka zacisnęła się tak mocno, że byłam zdziwiona, że się nie złamała. Ciało Savio przepełniał ledwo powstrzymywany gniew.

Bez zastanowienia zrobiłam krok do tyłu i od razu wpadłam na ścianę. Zarumieniona odwróciłam głowę.

– Proszę, nie mów moim rodzicom.

Savio

– A czemu miałbym tego nie robić, Kitty? – zapytałem niskim głosem.

Odnosiłem wrażenie, jakby moje pulsujące żyły wypełniał czysty gniew. Nawet nie byłem pewny, czemu jestem zły. To Diego był nadopiekuńczym hipokrytą, gdy chodziło o jego siostrę. Zawsze sobie z niego żartowałem, że broni jej honoru jak jakiś rycerz w lśniącej zbroi.

– Bo jesteśmy przyjaciółmi? – zapytała Gemma z nadzieją. Jej ciemnozielone oczy powędrowały do moich. Pełne usta miała rozchylone, policzki zarumienione.

Kiedy Kitty stała się tak strasznie ładna?

Z pewnością nie czułem do niej tego, co powinien czuć przyjaciel. Ja pierdolę, przed chwilą podrywałem Gemmę. Gdyby Diego się o tym dowiedział, dostałby zawału.

Zmrużyłem powieki i pochyliłem się tak, by nasze oczy znalazły się na tej samej wysokości.

– Najpierw odpowiedz na moje pytanie. Co ty tutaj robisz? Nie powinnaś teraz spać w łóżeczku jak na grzeczną dziewczynkę przystało, żeby móc jutro rano pójść do kościoła? Czy może spędzasz tak każdą noc?

Zaczerwieniła się jeszcze bardziej.

– Po raz pierwszy wymknęłam się z domu. Po raz pierwszy ubrałam się w coś takiego. I to nawet nie był mój pomysł. Nienawidzę tak odsłaniać ciała, bo czuję się wtedy, jakbym robiła coś nieczystego, ale chciałam pomóc Toni. – Założyła kosmyk włosów za ucho i znów wyglądała jak dziewczyna z chóru kościelnego.

Chórzystka w ciele cholernej seksbomby. Jakim, kurwa, cudem nie zauważyłem tych krągłości wcześniej? Chociaż dało się to łatwo wyjaśnić: zazwyczaj Gemma chodziła w bardzo skromnych ciuchach,

a przez ostatni rok właściwie nie zwracałem na nią uwagi. Miałem za dużo roboty w Camorrze, ponieważ Adamo był w Nowym Jorku, a moi bracia zajmowali się swoimi żonami i dziećmi.

Nagle odnotowałem, co powiedziała Gemma.

– Nieczystego? – powtórzyłem.

Pokiwała głową.

– Nie powinnam pokazywać tyle skóry nikomu poza swoim mężem.

Wbiłem w nią wzrok.

– Masz na myśli brzuch?

– Tak.

– Kurwa, Kitty, nie bądź niedorzeczna. Nie ma nic złego w pokazywaniu swoich kształtów, jeśli właśnie tego chcesz. To twoje ciało, więc ty decydujesz, ile chcesz go odkryć.

Boże, te krągłości będą dręczyły mnie przez długi czas.

Zmarszczyła brwi.

– Ale byłeś zły…

– Jestem kurewsko wściekły. Kiedy się tak ubierasz, powinnaś pilnować, żeby był przy tobie Diego albo ja, jasne?

Przyjrzała mi się uważnie.

– Ty?

Ja, tak, czemu ja? Nie musiałem chronić Gemmy. To było życiowe zadanie Diego.

– Jest z tobą Diego?

Przytaknąłem, wciąż próbując się powstrzymać przed mierzeniem dziewczyny wzrokiem.

Zauważyłem, że mięśnie brzucha Kitty są widoczne. Nie tak jak u mnie, lecz był to dowód jej ciężkiej pracy. A do tego ta wąska talia oraz krągłe biodra. Cholera.

– Ale obraca Dakotę w swoim samochodzie – oznajmiłem.

– Dakotę?

– To nie jest w tej chwili ważne. Pewnie testują teraz jej tylne wejście. Nie próbuj mnie rozpraszać.

Gemma przechyliła głowę z tym typowym dla niej, cholernym zaciekawionym wyrazem twarzy.

– Toni zamknęła tylne wejście po tym, jak tu przyszłam. Nie może korzystać z niego nikt poza pracownikami.

Zaśmiałem się mrocznie, następnie złapałem ją za nadgarstek i – starając się zignorować delikatny dreszcz, jaki przeszył Gemmę – odciągnąłem jej rękę od brzucha, znów odsłaniając krągłości.

– Kiedy tak wyglądasz… – warknąłem, wskazując odkrytą skórę – …nie możesz być taka naiwna, Kitty. Niektórzy mężczyźni mogliby to wykorzystać.

Spojrzała mi w oczy i już wiedziałem, że jest po mnie, ponieważ pragnąłem młodszej siostry najlepszego przyjaciela. Chciałem robić z nią bardzo niegrzeczne rzeczy przeznaczone dla dorosłych. Rzeczy, o których, sądząc po jej skonsternowanej minie, nie miała pojęcia. Wbiłem wzrok w sufit.

Może jednak Bóg istnieje i w ten sposób mnie sprawdza? Z pewnością jednak obleję ten egzamin. Nie wiem tylko, jak szybko się to stanie.

Po tym, co Gemma wyznała mi sześć miesięcy temu, trzymałem się od niej z daleka. Byłem podminowany, a poza tym nie chciałem ryzykować przyjaźnią z Diego z powodu jakiejś głupiej miłostki małej dziewczynki. Ale, cholera, Gemma przestała być małą dziewczynką.

Właśnie podeszła do łóżka stojącego w rogu pokoju, jakby zamierzała na nim usiąść.

– Na twoim miejscu bym tego nie robił – stwierdziłem.

Zamarła.

– Czemu?

Boże, zlituj się.

– Toni nie wspominała ci, co dzieje się w tych pokojach i dlaczego są w nich łóżka?

Skrzywiła się, po czym zrobiła krok do tyłu, ale ciągle przyglądała się prześcieradłu, jakby mogła znaleźć na nim jakiś ślad tego, co się tu wydarzyło. Dzięki temu miałem czas, żeby ją podziwiać. Nie mogłem oderwać od niej wzroku.

Znałem ją od lat. Tak długo, jak przyjaźniłem się z Diego, który zawsze zachowywał ostrożność, jeśli przebywałem w jednym pomieszczeniu z Gemmą, a ja zawsze mówiłem mu, że jest głupim dupkiem, skoro uważa, że próbowałbym podrywać jego młodszą siostrę. Jednak dzisiaj okazało się, że Diego miał prawo nie ufać mi,

kiedy znajdowałem się w pobliżu Gemmy, ponieważ gdy zobaczyłem Kitty w *tych* ubraniach, mogłem myśleć wyłącznie o tym, w jaki sposób zaciągnąć ją kiedyś do łóżka.

Pokręciłem głową, otrząsając się ze swojego napalenia, i wysłałem Diego wiadomość. Napisałem, że znalazłem dziewczynę, którą zamierzam gdzieś zabrać, żeby ją przelecieć. Nie odpisał, więc najwidoczniej był zajęty Dakotą.

– Odwiozę cię do domu. Chodź – zwróciłem się do Gemmy.

Znów na mnie spojrzała, po czym uniosła podbródek, okazując ten swój upór.

– Co? Nie. Obiecałam Toni, że pomogę jej przynajmniej do pierwszej. Mają za mało pracowników.

– Czy wyglądam, jakby obchodziło mnie to, czy Roger ma wystarczająco dużo kelnerek do kręcenia dupami przed klientami? Wiem tylko, że ty nie będziesz kręciła tą śliczną dupką przed nikim…

…*oprócz mnie*.

Gemma patrzyła tak, jakby wyrosła mi druga głowa. Nawet się nie zarumieniła, kiedy użyłem słowa „dupka”. Kitty naprawdę była dojrzalsza niż jakiś czas temu, a ja bardzo chciałem przestać to dostrzegać. Gdyby Diego dowiedział się, jak zaczęła działać na mnie jego siostra, przetestowałby na moich jajach jeden z tych palników Bunsena, jakie miał w restauracji. To z pewnością byłaby niepokojąca wersja arancini[3].

Gemma wyprostowała się i podeszła do mnie, starając się wyglądać na twardą oraz pewną siebie.

– Nie jesteś moim bratem ani ojcem, Savio. – *I Bogu, kurwa, dzięki.* – Nie możesz mówić mi, co mam robić. Obiecałam Toni, że jej pomogę, i zamierzam dotrzymać słowa.

Próbowała wyjść z pokoju, ale położyłem dłoń na drzwiach, uśmiechając się mrocznie.

– Mówiłem ci, co się teraz wydarzy. Odwiozę cię do domu. To, czy pójdziesz ze mną na własnych nogach, czy cię zaniosę, zależy tylko od ciebie, Kitty.

Otworzyła usta, po czym wzruszyła ramionami.

– Nie zrobisz tego. Jesteś tu, żeby się zabawić, a nie udawać niańkę. – Opuściłem rękę, pozwalając Gemmie otworzyć drzwi i wyjść z pomieszczenia, na co uniosła triumfalnie kąciki ust.

Pamiętałem jeszcze te szczenięce oczka i zdecydowanie wolałem tamtą wersję Gemmy.

– Nie mów o tym Diego, w porządku? Odwdzięczę ci się.

Pokiwałem głową.

Serio myśli, że wygrała?

Odwróciła się, jakby chciała ruszyć z powrotem do baru, a ja zrobiłem krok w jej stronę, złapałem ją, okręciłem i zarzuciłem sobie na ramię.

To nie był pierwszy raz, gdy tak postąpiłem. Podczas naszych wspólnych treningów czasem się z nią w ten sposób droczyłem, ale wtedy była dziewczynką z ciałem dziewczynki. A teraz jej idealnie zaokrąglone pośladki, które widziałem kątem oka, mnie kusiły i moja spoczywająca na szczupłych nogach ręka pragnęła odkryć każdy centymetr zgrabnego ciała.

– Co ty robisz? – wydyszała Gemma, spinając się. – Postaw mnie! – Zaczęła się wić. – Savio, w tej chwili mnie postaw. Muszę pomóc Toni!

Wzmocniłem uścisk.

– Sprawa jest naprawdę prosta: mogę zabrać cię do domu, Kitty, albo od razu zaprowadzić do Diego.

Przestała się wyrywać.

– Nie mów mu. Będzie zły. – Po chwili dodała: – Możesz mnie już puścić. Nie będę próbowała uciekać.

– Jeden zły ruch i zadzwonię do Diego – ostrzegłem, choć nie zamierzałem tego robić. Mogłem poradzić sobie z Gemmą sam.

– Okej.

Postawiłem ją powoli, chociaż wcale nie chciałem wypuszczać jej z rąk, a następnie zaprowadziłem do samochodu.

Diego byłby wkurzony, gdyby odkrył, że nie powiedziałem mu o całej tej sytuacji.

– Powinnam pogadać z Toni, żeby wiedziała, gdzie jadę. Będzie się martwiła – wyszeptała Gemma, zerkając na Arenę. – Obiecałam, że jej pomogę. Jaka przyjaciółka łamie obietnice?

Oparłem się przedramionami o drzwi auta i spojrzałem na Kitty.

– Przyjaciółka, która nie chce zostać uziemiona do końca życia.

– Od kiedy przestrzegasz zasad? Nigdy nie odprowadzasz Diego do domu, gdy wymyka się z tobą na imprezy.

Zaśmiałem się.

– No weź, Kitty. Znasz zasady. Żyłaś według nich aż do dzisiaj. Nie gadaj, że twój tata zareagowałby tak samo, gdyby dowiedział się, że Diego imprezował przez całą noc, i tak samo, gdyby dowiedział się, że robiłaś to ty, szczególnie w takim stroju. – Wskazałem na jej ubranie, a ona przygryzła wargę i odwróciła wzrok.

Teraz zrozumiałem, czemu mówi się „słodka szesnastka". Kurwa. Po raz pierwszy żałowałem, że jestem uzależniony od słodyczy, bo Gemma bez wątpienia byłaby najsłodszą rzeczą, jakiej bym posmakował. A chciałem jej posmakować.

Wyprostowałem się, odsuwając od niej.

– Wsiadaj do samochodu i napisz Toni SMS-a.

Opadła na fotel pasażera, po czym oznajmiła:

– W Arenie została moja jeansowa kurtka i torebka.

– Przyniosę ci je. Zostań tutaj. – Zatrzasnąłem drzwi, a potem zablokowałem zamki, co sprawiło, że Gemma popatrzyła na mnie z niedowierzaniem.

Odwróciłem się i wszedłem z powrotem do lokalu, skąd zamierzałem wziąć jej pierdolone rzeczy. Ale najpierw musiałem pogadać z Rogerem i z Toni. Kiedy szedłem w kierunku baru, zauważyłem, że przyjaciółka Gemmy biega po Arenie jak kurczak bez głowy, a sekundę później na mojej drodze stanął Mick.

– Hej, gdzie wszyscy poszli? – spytał. – Diego zniknął z Dakotą i po chwili ty też zniknąłeś.

– Nie mogę zostać. Znalazłem laskę chętną na szybki numerek. Wrócę za jakiś czas.

Przewrócił oczami.

– Serio? Wychodzenie z wami to jakiś żart.

– Też sobie znajdź jakąś laskę i przestań jęczeć.

– A co z tym świrem z Los Angeles? Nie powinieneś go pilnować?

Kurwa.

– Przed jego walką jest jeszcze jedna. Do tej pory już przyjadę.

Następnym razem moi bracia sami będą musieli bawić się w niańki i pilnować swoich porąbanych podszefów.

Zostawiłem Micka i ruszyłem w stronę Toni, która skrzywiła się na mój widok.

– Co mogę ci podać? – odezwała się, kiedy byłem już niedaleko.

– Twojego ojca – odparłem, wchodząc za bar.

– To jest strefa tylko dla pracowników.

Wbiłem w nią morderczy wzrok.

– W tej chwili zabierz mnie do swojego ojca, Antonia.

Odwróciła się i przeszła przez drzwi za barem, kierując się na tyły budynku.

– Gdzie jest Gemma?

– W moim samochodzie – odparłem.

Toni zerknęła z zaciekawieniem w moją stronę.

– Wiesz, że nie może przebywać sama z facetami.

– Nie może też pracować w pierdolonym barze, po którym kręcą się setki obleśnych typów, prawda?

Zarumieniła się i znów odwróciła.

Wreszcie zapukała do biura ojca. Traciłem już cierpliwość, więc sam otworzyłem drzwi. W środku Roger mówił coś z ożywieniem do Nestore'a Romano – mężczyzny, którego miałem dzisiaj pilnować. Nestore spojrzał na mnie, a następnie po prostu wyszedł z pokoju, zostawiając nas samych z Rogerem. Wyminął mnie z niemal niewidocznym skinieniem głowy.

– Antonia, to była ważna rozmowa – powiedział Roger z nutą dezaprobaty w głosie.

– Mnie wyglądało to na coś zupełnie innego – stwierdziłem powoli. – Nestore wydawał się okropnie znudzony.

Chociaż w przypadku szaleńca z Los Angeles nie jest to niczym niezwykłym.

Roger posłał mi pełen napięcia uśmiech.

– Savio, co mogę dla ciebie zrobić?

– Mógłbyś zacząć zwracać uwagę, kto pracuje za twoim pieprzonym barem.

Zmarszczył brwi.

– Antonia odpowiadała dzisiaj za pracowników.

Stanąłem tak blisko niego, że nasze twarze niemal się stykały.

– Nie moja sprawa, czy pozwalasz swojej nastoletniej córce kręcić tyłkiem przed tymi zboczonymi kutasami, ale powinieneś pilnować, czy nie robi tego córka kogoś innego.

– O czym ty mówisz? – Roger zerknął na Toni, która wpatrywała się w podłogę, jakby to była najciekawsza, kurwa, rzecz na świecie.

– Mówię o Gemmie Bazzoli. Znasz Daniele i Diego. Żaden z nich nie będzie zachwycony, kiedy dowie się, że Gemma musiała pracować dziś za barem, bo za mało płacisz swoim kelnerkom.

Mężczyzna poczerwieniał na twarzy.

Nadal nie lubił, gdy mówiłem mu, co ma robić. Znał mnie od czasów, kiedy byłem jeszcze gówniarzem. Ale teraz ja też pilnowałem biznesu, więc musiał się z tym, do cholery, pogodzić.

– Już nigdy nie chcę zobaczyć tu Gemmy, chyba że przyjdzie ze mną albo z kimś ze swojej rodziny, jasne?

Zmrużył w zamyśleniu powieki.

– A co cię tak właściwie obchodzi ta dziewczyna? Myślałem, że ty potrafisz docenić nową dupcię za barem.

Złapałem go za kołnierz.

– Ostrożnie, Roger. – Gdyby Toni nie obserwowała nas szeroko otwartymi, pełnymi przerażenia oczami, pewnie potraktowałbym gościa nieco ostrzej. – Ta dupcia, o której mówisz, jest nietykalna i nie zapominaj, że jest w wieku twojej córki.

Przytaknął.

– W porządku, w porządku. Nawet nie wiedziałem, że tu jest. Dopilnuję, żeby trzymała się z dala od tego miejsca.

Puściłem go, a następnie wyszedłem z pomieszczenia. Przed opuszczeniem lokalu wziąłem leżącą za barem torebkę i jeansową kurtkę.

Gemma siedziała zrezygnowana w samochodzie, jednak wyprostowała się, jak tylko wsiadłem.

– Rozmawiałeś z Toni?

– Tak. – Odpaliłem silnik, starając się patrzeć przed siebie i odwrócić uwagę od tej zbyt kuszącej dziewczyny siedzącej obok.

– Ale nie powiedziałeś nic Diego, prawda?

Zaśmiałem się.

– Gdybym mu powiedział, to nie ja odwoziłbym cię do domu, tylko on.

– No tak – przyznała, uśmiechając się smutno. – Prawiłby mi niekończące się kazanie. O czym ty, kurka, myślisz? Jak śmiesz mieć, kurka, życie? Bla, bla, bla.

Pokręciłem głową.

– Naprawdę wątpię, że Diego używałby takiego słowa, by wyrazić swoje niezadowolenie. – Zerknąłem na nią.

Uśmiechała się w typowy dla siebie sposób: szczery, bez namysłu. Nie próbowała wyglądać ładnie, chociaż i tak wyglądała.

– Stara się przy mnie nie przeklinać. Ale to i tak moja wersja tego, jak by to powiedział.

– „Kurka”? Serio? – zapytałem. – Co jest takiego złego w zdrowej kurwie?

Gemma się zarumieniła, a ja zdałem sobie sprawę, że moją wypowiedź można zrozumieć dwojako.

– Nie lubię tego słowa.

– Nigdy nie próbowałaś go używać, więc skąd możesz wiedzieć? – Najwidoczniej byłem dzisiaj mistrzem drugiego dna.

Gemma spuściła wzrok na szczupłe nogi, marszcząc brwi. Zaczynałem się martwić, że sprawiłem jej przykrość, ale wtedy znowu posłała mi przelotne spojrzenie.

– Podrywałeś mnie w barze?

Rozważyłem swoje opcje. Mogłem skłamać i nie dostać od Diego kopniaka w jaja albo wyznać prawdę i zobaczyć, jak ten przepyszny rumieniec na policzkach Gemmy się pogłębia.

– Tak.

Zgodnie z tym, co podejrzewałem, Gemma zaczerwieniła się jeszcze bardziej.

– Czemu?

Popatrzyłem na nią znacząco.

Naprawdę musi o to pytać?

– Czyli… – zaczęła z zaciekawieniem – …chciałeś zaciągnąć mnie do łóżka?

Zaśmiałem się.

– Chciałem zaciągnąć do łóżka dziewczynę z tym ciałem, a nie ciebie.

W jej oczach pojawiło się oburzenie.

– Ale to ja jestem tą dziewczyną. To moje ciało.

Niestety taka była prawda, co oznaczało, że nigdy nie będę mógł go mieć.

– Tak, ale nie ma opcji, bym kiedykolwiek się z tobą przespał, Kitty. Po pierwsze Diego dostałby zawału, po drugie jesteś za młoda, a po trzecie twoja rodzina zmusiłaby mnie, żebym cię poślubił, gdybym chociaż cię pocałował, więc… Nie, dzięki.

Odwróciła głowę i wbiła morderczy wzrok w okno.

Była wkurzona, tylko nie wiedziałem, co dokładnie w mojej wypowiedzi wywołało taką reakcję.

Kiedy wjechałem na ulicę, przy której stał jej dom, Gemma otworzyła szerzej oczy.

– Zatrzymaj się tu! Jeśli pojedziesz dalej, rodzice usłyszą silnik.

– Och, doprawdy?

Zaparkowałem na podjeździe jej domu, a następnie zgasiłem auto. W jednym z pomieszczeń zapaliło się światło. W tej okolicy mieszkały rodziny z klasy średniej, więc nikt tu nie jeździł ferrari.

Gemma zsunęła się nieco na fotelu, ale jej *Nonna* wyjrzała przez okno i po chwili znów zniknęła. Włączyło się światło w innym pokoju.

Dziewczyna spojrzała na mnie, marszcząc brwi.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Bo myślę, że ojciec powinien cię lepiej pilnować.

– Czemu?

To było pytanie za milion dolarów.

W drzwiach frontowych pojawił się ubrany w szlafrok Daniele. Wyglądał na wściekłego.

– Wszystkiego najlepszego, Kitty – powiedziałem, zanim wysiadła z samochodu.

Zgromiła mnie wzrokiem, a następnie spuściła głowę, ponieważ prawie wpadła na matkę. Daniele z kolei stanął przy drzwiach od strony kierowcy. Opuściłem szybę i uśmiechnąłem się do niego.

– Co się tutaj dzieje?

Zmrużyłem oczy.

– Ja tylko odwiozłem Gemmę do domu. Pomyślałem, że wolelibyście, by nie siedziała z Toni w *Roger's Arena*. Chyba powinniście jej lepiej pilnować.

Przeniósł wzrok na ubraną w seksowny strój Gemmę i podszedł do niej.

Nawet nie chodziło o to, że próbowałem trzymać Gemmę z dala od innych facetów. Nie *tylko* o to. Głównie chciałem dopilnować, aby Daniele trzymał ją z dala ode mnie. W przeciwnym razie mogłem zapomnieć o swojej przyjaźni z Diego.

***

Kiedy wracałem do Areny, zadzwonił mój telefon.

– O co chodzi, Remo?

– Gdzie ty, kurwa, jesteś? Właśnie dzwonił Roger. Nestore'owi znów odpierdoliło.

To była czysta ironia, że Remo narzekał na to, że ktoś zachowuje się jak szaleniec. Jego walka na śmierć i życie z dwoma przeciwnikami naraz wciąż była rekordowa pod względem liczby osób, która zwymiotowała w trakcie oglądania. I zapewne tak miało pozostać.

– Już prawie jestem na miejscu. – Rozłączyłem się, zaparkowałem i wyskoczyłem z samochodu.

Szybko wszedłem do baru. W powietrzu wisiał zapach wymiocin. Wystarczyło jedno spojrzenie na klatkę, by wiedzieć, co je spowodowało.

Nestore Romano rozerwał przeciwnika na strzępy.

Mick i Diego stali z boku. Obaj wyglądali na bardzo obrzydzonych. Roger krzyczał do Nestore'a spod klatki. Żadna z tych cip nie odważyła się wejść do środka i powstrzymać tego szaleńca.

Wyminąłem Rogera, wskoczyłem na platformę, a potem otworzyłem drzwi.

Nestore klęczał na podłodze pochylony nad zwłokami swojego rywala. Wszystko było we krwi. Najwyraźniej rozszarpał przeciwnikowi gardło zębami. Remo musiał już przestać pozwalać

temu psycholowi walczyć w Vegas, nawet jeśli z jakiegoś niewyjaśnionego powodu lubił tego gościa. Albo przynajmniej mógłby sam sobie z nim radzić, zamiast wysyłać do niego mnie, żeby samemu spędzić wieczór z żoną i dziećmi.

Podszedłem ostrożnie do Nestore'a. Moje białe adidasy były kompletnie zniszczone już po kilku krokach. Poirytowany złapałem mężczyznę za ramię. Skoczył na równe nogi i próbował mnie uderzyć. Zablokowałem cios, po czym zbliżyłem swoją twarz do jego.

– Ogarnij się, dupku. Albo ty też będziesz miał dziurę w gardle.

Wzrok Romano wreszcie się wyostrzył. Nawet ja byłem przerażony, gdy na twarzy Nestore'a widniał ten przyprawiający o dreszcze, szaleńczy wyraz. Facet cofnął się o krok i wyminął mnie, a następnie wyszedł z klatki, jakby nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego.

Poszedłem za nim. Musieliśmy sobie porozmawiać, tylko nie na oczach setek ludzi.

– Kto posprząta ten bałagan?! – zawołał za mną Roger.

– Nie udawaj, że nie zarobiłeś dzisiaj fortuny. Zapłać komuś, by posprzątał to gówno.

Wkroczyłem za Nestore'em do szatni. Już zdejmował szorty bokserskie, nadal mnie ignorując. Gdybym nie znał tego gościa, uznałbym to za jawny brak szacunku.

– To nie była walka na śmierć i życie, Nestore. Tak samo zresztą jak poprzednia, w której brałeś udział. Musisz się ogarnąć.

Spojrzał w moim kierunku.

– Wszedł ze mną do klatki. Chciał zginąć.

– Mam w dupie, czego chciał. Nie ogłosiliśmy, że to walka na śmierć i życie, co oznacza, że przeciwnik nie miał zginąć. To my ustalamy zasady, Nestore. Jeżeli chcesz robić ludziom dziury w gardłach, bij się w Los Angeles, nie tutaj. Na razie masz zakaz walczenia w Arenie.

– Jeśli tego chce mój *capo* – stwierdził obojętnie Nestore.

Nie byłem pewny, czy właśnie tego chce Remo, jednak ktoś musiał być tu głosem rozsądku. A wiedziałem, że nie będzie nim mój najstarszy brat. W końcu nikt inny nie mianowałby takiego mężczyzny jak Nestore podszefem.

Odwróciłem się i opuściłem szatnię, aby Nestore mógł się umyć.

Za drzwiami czekał Diego. Sądząc po wkurzonym wyrazie twarzy, ojciec już do niego dzwonił. Zaszedł mi drogę.

– Czemu po mnie nie poszedłeś, kiedy spotkałeś tutaj Gemmę?

– Bo byłeś zbyt zajęty znieważaniem swoich tradycji z Dakotą.

W jego oczach pojawiła się furia. Diego wkurzał się, gdy przypominałem mu o jego hipokryzji, lecz ktoś musiał.

– Ojciec powiedział, że to moja wina!

– Przejdzie mu. Do tej pory udawał, że nie wie, co robisz nocami.

– Ja mogę robić, co chcę, ale tu chodzi o Gemmę. Mam nadzieję, że trzymałeś, kurwa, ręce przy sobie, gdy odwoziłeś ją do domu.

Nawet nie chciało mi się odpowiadać. Nie tylko dlatego, że nie pasowało mi to, jak Diego mnie przesłuchuje, ale też dlatego, że nie byłem pewny, czy wtedy nie zdałby sobie sprawy z mojego nowo odkrytego zainteresowania Gemmą.

Mick ruszył za mną do baru. Zerknąłem na niego.

– Nie dotknąłeś jej, prawda? – W jego głosie usłyszałem dziwną nutę. Nie potrafiłem stwierdzić, czy się martwi, czy może jest zaciekawiony.

– A co cię to obchodzi?

Wzruszył ramionami, na co prychnąłem.

– Nie mów, że na nią lecisz.

Zarumienił się.

– Jest najseksowniejszą dziewczyną w Vegas.

To była prawda.

– Jest nietykalna.

– Więc nie zamierzasz prosić o jej rękę?

Ze śmiechu zakrztusiłem się drinkiem.

– Nie ma, kurwa, takiej opcji. Nigdy nie zamierzam się żenić.

Sześć

Gemma

– Tato, proszę – odezwałam się, kiedy po śniadaniu zostaliśmy sami przy stole. – Już od dwóch tygodni mam szlaban. Chciałam tylko pomóc Toni.

Oczywiście tata dał mi szlaban na czas nieokreślony po tym, jak Savio odwiózł mnie do domu. Mama nie płakała, jednak oczy zaszły jej łzami, co było równie przykre. *Nonna* nadal spoglądała z dezaprobatą, gdy według niej zachowywałam się zbyt zuchwale.

Czemu Savio obchodziło, co robię? Zawsze marzyłam, żeby się mną zainteresował, lecz nie w taki sposób. Nie potrzebowałam kolejnego szalonego ochroniarza. Wystarczał mi Diego.

Poczułam złość. Nie tylko dlatego, że Savio mnie wydał, ale też z powodu tego, co mi powiedział. Zabrzmiał, jakby już sama myśl o naszym ślubie była zbyt okropna, by w ogóle ją rozważyć.

Tata zmrużył powieki.

– Pracowałaś w *Roger's Arena*, Gemma. To nie jest byle co. Nie potrzebujemy takich plotek na twój temat, szczególnie teraz, kiedy zacząłem szukać dla ciebie męża.

Prawie udławiłam się herbatą.

– Obiecałeś, że poczekasz, aż sama sobie kogoś znajdę.

Pokręcił głową.

– Minął rok, *angelo mio*, a ty bierzesz pod uwagę tylko Savio.

– To dobra partia.

Tata westchnął.

– Ma na nazwisko Falcone. Nie podziela naszych wartości. Niektórzy mężczyźni o ciebie pytali. On nie.

– Nie mógłbyś mu o tym wspomnieć? Tak przy okazji? Może nie wie, że może o mnie poprosić.

Oczywiście takie myślenie było głupie. Savio znał zasady panujące w tym świecie, nawet jeśli wolał je ignorować.

– W porządku. Wspomnę o tym, kiedy go spotkam, i powiem Diego, żeby zrobił to samo, ale nic więcej nie poradzimy. Musi poprosić o twoją rękę. Jesteś zbyt cenna, żeby tak za kimś latać.

– Wiem, tato.

Problem w tym, że alternatywą było spędzenie życia z facetem, którego nie chciałam. To zdawało się jeszcze mniej zachęcającą opcją.

Do kuchni wszedł Diego.

– Pospiesz się, bo się spóźnisz – powiedział, zakładając kurtkę.

Pocałowałam tatę w policzek, a następnie poszłam za bratem do jego forda.

Diego codziennie zawoził mnie do szkoły i z niej odbierał. Od tej sprawy z Areną był czujniejszy niż zwykle. Nie mogłam już nawet jeździć do szkoły z Toni samochodem jej taty. Prawdziwi więźniowie mieli więcej wolności niż ja.

– Tata nie skróci ci kary – oznajmił Diego, na co przewróciłam oczami.

– Nie jestem więźniem.

Brat pokręcił głową.

– Jeśli nie przestaniesz przebierać się w szkole, naprawdę będziemy musieli trzymać cię pod kluczem.

Przywdziałam niewinny wyraz twarzy.

– Daj spokój – usłyszałam. – Sierra powiedziała mi, że w szkole chodzisz w jeansach.

Nie mogłam w to uwierzyć! Była takim kapusiem. Moja kuzynka uwielbiała wtykać nos w moje sprawy.

– Przebieram się w zwykły sweter i jeansy. Za bardzo się wyróżniam przez te ubrania. – Wskazałam na sukienkę, którą miałam na sobie. Choć była bez falbanek czy wstążek i w normalnym kolorze, w szkole większość dziewczyn nie nosiła takich skromnych ciuchów. Chciałam nosić jeansy oraz koszulki tak jak wszyscy.

Diego nie odpowiedział, a ja postanowiłam, że porozmawiam sobie dzisiaj ze Sierrą.

Spoglądając w lusterko boczne, zdjęłam opaskę, zmierzwiłam delikatnie włosy i nałożyłam na usta odrobinę błyszczyka.

– Skończysz z tym gównem? Jesteś taka ślepa i naiwna, Gemma – warknął Diego.

– Co w ciebie wstąpiło? Przecież nic nie zrobiłam.

– Poprawianie fryzury i nakładanie błyszczyka to nie jest nic.

Czy on postradał zmysły?

Musiałam wyglądać na mocno zszokowaną, ponieważ pokręcił głową.

– Naprawdę tego nie rozumiesz. W sumie powinno mnie to cieszyć.

– Możesz mi po prostu powiedzieć, co zrobiłam nie tak?

– Doprowadzasz chłopaków do szaleństwa, Gemma. Nawet nie wiesz, ile razy dziennie muszę grozić komuś za to, że rozbiera cię wzrokiem.

Zaśmiałam się. Uznałam, że z pewnością sobie ze mnie żartuje, jednak gdy przyjrzałam się jego twarzy, brat wyglądał na całkowicie poważnego.

– Serio? – zapytałam, zarówno podekscytowana, jak i zawstydzona. Savio podrywał mnie w Arenie, ale myślałam, że był to całkowity przypadek. – Faceci nigdy mnie nie podrywają.

– Bo wiedzą, co się z nimi stanie, jeśli spróbują – stwierdził Diego głosem, przez który po plecach przebiegł mi dreszcz.

– Dlatego się wtedy pobiłeś?

Parę dni wcześniej brat wrócił do domu ze spotkania z kilkoma członkami Camorry w jego wieku i miał rozciętą wargę. Nie mówił zbyt wiele na ten temat.

– No. Część chłopaków wytypowała cię na najseksowniejszą dupcię i przyszłą seksbombę.

– Och.

– I nie, Savio nie był jednym z nich! – Diego uderzył w kierownicę.

– Nawet o to nie zapytałam.

Zaparkował pod szkołą.

– Ale chciałaś to zrobić.

Nie zaprzeczyłam.

Widziałam, że Diego chce coś dodać, jednak ostatecznie po prostu pokręcił głową.

– Zaraz się spóźnisz.

Wysiadłam z samochodu i podeszłam prędko do Toni, która już na mnie czekała. Wolałam jak najszybciej uciec przed rozjuszonym Diego. Przytuliłyśmy się, po czym przyjaciółka mi się przyjrzała.

– O co chodzi?

– Diego od rana jest nie do zniesienia.

– A nie jest taki zawsze? – Spojrzała znacząco na forda, który nadal stał na krawężniku, chociaż znajdowały się za nim inne samochody i już na niego trąbiły.

– Powinnyśmy iść. Nie odjedzie, dopóki będziemy tu stać.

Wzięłyśmy się pod rękę i weszłyśmy do budynku. Dzisiaj nie miałam czasu się przebrać, bo zaraz zaczynały się lekcje.

– Jeśli szukasz wspólnoty amiszów, nie tędy droga – powiedziała Noemi. Jak zawsze otaczała ją grupka przyjaciół. Na myśl, że Diego całował się z jej starszą siostrą, robiło mi się niedobrze.

Zignorowałam ją. Gdybym tego nie zrobiła, tobym ją uderzyła, a obiecałam tacie nigdy więcej tego nie robić.

Później, na długiej przerwie, siedziałam z Toni przy tym samym stole co zazwyczaj, znajdującym się w rogu stołówki. Chwilę wcześniej udało mi się przebrać w jeansy i sweter.

– Tata zaczął szukać mi męża.

Przyjaciółka zakrztusiła się mrożoną herbatą.

– Co?

– Mam szesnaście lat. Dziewczyny w moim wieku zwykle są już komuś obiecane.

– A co z Savio? – Ściszyła głos.

Nikt nie wiedział, że się w nim kocham, i wolałam, by tak zostało. Nie potrzebowałam kolejnych plotek na swój temat.

Zaczęłam dłubać widelcem w warzywach na talerzu.

– Jeszcze o mnie nie pytał.

– Musisz się bardziej postarać, Gemma. Flirtuj z nim. Jego mózg działa inaczej. Savio jest przyzwyczajony, że dziewczyny za nim latają.

– Nie chcę za nim latać. To facet musi wykonać pierwszy ruch.

Toni westchnęła.

– Może on potrzebuje lekkiego impulsu, żeby wykonać pierwszy ruch? Chcesz tak po prostu zaryzykować, że zostaniesz obiecana komuś innemu?

– Oczywiście, że nie – zaoponowałam na wydechu. – Ale minie pewnie jeszcze parę miesięcy, zanim ojciec znajdzie dla mnie odpowiedniego kandydata na męża. W końcu nikt nie ustawia się w kolejce, by się ze mną ożenić.

Przyjaciółka przewróciła oczami.

– Za dużo razy oberwałaś w głowę podczas treningów, co? – Wskazała widelcem coś znajdującego się za moimi plecami.

Obejrzałam się i zobaczyłam, że przypatruje mi się grupka sportowców. Zarumieniona szybko odwróciłam się z powrotem do Toni.

– Część z nich nie jest włoskiego pochodzenia. A pozostali są za młodzi. Muszą być o kilka lat starsi.

– Nie mówię, że masz któregoś z nich poślubić. Po prostu pokazywałam ci, co mam na myśli.

Nie rozumiałam jej. Nawet jeśli ci chłopcy mi się przyglądali, w żaden sposób nie rozwiązywało to mojej sytuacji z Savio.

***

Właśnie nalewałam sobie soku pomarańczowego, kiedy usłyszałam dobiegające z salonu męskie głosy. Jeden z nich należał do Savio. Idąc za nimi, dotarłam do miejsca, w którym przed chwilą odrabiałam lekcje. Savio i Diego siedzieli na kanapie, każdy z paczką chipsów w ręce. Wpatrując się w ekran telewizora, przeskakiwali z kanału na kanał. Moje książki i zeszyty leżały na podłodze, jakby ktoś bez zastanowienia zrzucił je ze stołu.

Gdyby brat był sam, skoczyłabym na niego i próbowała udusić go poduszką, ale ponieważ znajdował się tu też Savio, musiałam postawić na zachowanie bardziej przystające damie.

Weszłam powoli do pokoju, lecz obaj zignorowali mnie ostentacyjnie.

– Czemu zrzuciliście ze stołu moje rzeczy? – spytałam.

Zerknęli w moją stronę, po czym znów skupili się na teledysku, który oglądali: dostrzegłam jakiegoś gównianego rapera otoczonego na wpół roznegliżowanymi dziewczynami. *Nonna* dostałaby szału, gdyby to zobaczyła.

– Przeszkadzały nam – stwierdził Diego, jakby po namyśle.

– Odrabiałam lekcje.

– No to odrób je gdzie indziej. Idź do kuchni. I tak powinnaś spędzać tam jak najwięcej czasu.

Nie mogłam w to uwierzyć. Próbował przypodobać się Savio i dlatego zachowywał się jak dupek. Usta Savio wykrzywiły się w tym aroganckim uśmiechu, przez który moje głupie serce zawsze zaczynało szybciej bić.

– Byłam tutaj pierwsza – odparłam.

Skrzyżowałam ręce na piersi i zasłoniłam swoim ciałem telewizor, jednak Savio ledwo na mnie zerknął. Nie spodziewałam się, że do nas przyjdzie – ostatnio Diego spotykał się z nim oraz Mickiem tylko poza domem – więc miałam na sobie spodnie dresowe i bluzę z kapturem, co z pewnością nie robiło wrażenia. Równie dobrze mogłabym być przezroczysta.

– Gemma, przestań już być taką suką i zabieraj dupę sprzed telewizora.

Savio uniósł wzrok i nasze spojrzenia się spotkały, co sprawiło, że tak jak zawsze poczułam motyle w brzuchu. Z jego twarzy nie dało się niczego wyczytać. Nie było na niej nawet śladu tego przebiegłego czy aroganckiego uśmieszku. Po chwili Savio znów skupił uwagę na telewizorze.

– Skoro nie zamierzacie odejść, będziecie musieli pogodzić się z moją obecnością – oznajmiłam.

Bez zastanowienia usiadłam Savio na kolanach, a Diego zrobił gwałtowny wdech. Uniosłam triumfalnie kąciki ust, które jednak szybko opuściłam, bo Savio objął mnie w pasie. Byłam zszokowana. Nie przewidziałam takiej reakcji.

Czy myślałam, że mnie zepchnie? Tak. Będzie zaskoczony? Tak. Przyciągnie mnie do siebie, jak gdyby właśnie tu było moje miejsce? Nie.

Kiedy na niego spojrzałam, opadł z powrotem na oparcie kanapy, pociągając mnie za sobą. Popatrzył mi w oczy, a w jego zobaczyłam coś, przez co głośno przełknęłam ślinę.

Savio wyglądał, jakby w ogóle nie przejął się tym, że siedzę mu na kolanach. Z pewnością był do tego przyzwyczajony, chociaż zapewne na ogół dziewczyny miały w takiej sytuacji na sobie mniej ubrań niż ja i bardziej kręciły biodrami. Ponownie skrzyżował spojrzenie z moim, a na jego twarzy pojawił się ten seksowny, denerwujący uśmiech.

Poczułam motyle w brzuchu na myśl o tym, jak blisko siebie się znajdujemy. Po raz pierwszy siedziałam na kolanach u faceta – na kolanach u Savio – i było to bardzo przyjemne. Nawet przez warstwy ubrań czułam mięśnie tego mężczyzny, jego siłę i ciepło. Boże, było mi tak dobrze. Miałam ochotę się pochylić i schować twarz w zagłębieniu szyi Savio.

– Gemma, co jest z tobą, kurwa, nie tak? Wstawaj! – warknął Diego, chwytając boleśnie mocno za mój nadgarstek. Następnie zgromił Savio wzrokiem. – A ty zabieraj swoje pieprzone palce z jej talii, bo ci je połamię.

O nie.

Nagle Savio się spiął, wzmocnił uścisk i się wyprostował.

– Spróbuj – powiedział niskim głosem, w którym dało się słyszeć groźbę.

Zaskoczona dotknęłam jego przedramienia, muskając opuszkami znajdujące się tam blizny. Wtedy wzrok Savio, nadal skupiony na Diego, stał się surowszy.

Zerknęłam na brata, a później z powrotem na Falconego, zdając sobie sprawę, że dla nich ta sytuacja stała się właśnie śmiertelnie poważna. W każdej chwili mogła zmienić się w napędzane testosteronem mordobicie. I bez obrazy dla Diego, który był brutalny i waleczny na ringu, ale widziałam Savio w klatce. Jako Falcone miał walkę we krwi oraz talent do niszczenia przeciwników słowami i pięściami.

Nie zamierzałam pozwolić, żeby ta dwójka się przeze mnie pozabijała. Wbiłam piętę w stopę Savio, na co ten mruknął

i poluzował uścisk, dzięki czemu mogłam skoczyć na równe nogi i uderzyć Diego w brzuch. Brat stęknął i odskoczył do tyłu.

– Idioci z was – wypaliłam.

Okręciłam się na pięcie i poszłam na górę. Musiałam znaleźć się jak najdalej od Savio, bo inaczej mogłam zrobić coś jeszcze głupszego.

Savio

Stojący obok kanapy Diego oddychał ciężko, patrząc za biegnącą na piętro Gemmą. Mój wzrok też powędrował w tamtą stronę. Nie mogłem oderwać spojrzenia od zarysu jej tyłka w tych spodniach dresowych. Gemma wyglądała seksownie nawet w nich.

Była cholerną zagadką.

Przez całą naszą znajomość ani razu nie powiedziała „kurwa". Jeśli ktokolwiek inny użyłby jako przekleństwa słowa „kurka", przewróciłbym oczami, ale w jej ustach brzmiało to dobrze. Ta mała uwielbiała się bić i potrafiła nieźle przywalić, jednak uwielbiała też oglądać te babskie filmy, od których chciało mi się rzygać, gdzie głównych bohaterów grały cipy mające się za prawdziwych mężczyzn. No i lubiła różowy kolor. Nawet nie wiedziałem, że istnieją różowe rękawice bokserskie.

Gemma była najseksowniejszą dziewczyną w mieście i zupełnie nie zdawała sobie z tego sprawy. To jej pragnąłem najbardziej ze wszystkich, lecz była dla mnie nieosiągalna.

Nadal stojący nade mną Diego spojrzał w moim kierunku, mrużąc oczy, a ja znów opadłem na oparcie kanapy, po czym uniosłem brew.

– Już nigdy jej nie dotkniesz – oznajmił.

Wstałem powoli i zrobiłem krok w jego stronę.

– Bo co?

Wyglądał, jakby rozważał, czy nie powinien mnie zamordować.

– Jeżeli nie szanujesz naszych wartości, jeżeli nie szanujesz tego, że nasze kobiety są nietykalne, chyba że któraś z nich jest twoja – podkreślił ostatnie słowo – nie możesz tu już przychodzić. Za

wszelką cenę muszę chronić Gemmę, więc jeśli będziesz stanowił dla niej zagrożenie, będzie to koniec naszej przyjaźni.

– Stanowił dla niej zagrożenie? – Prychnąłem. – To ona usiadła mi na kolanach. Nie pociągnąłem jej w dół i nie dotknąłem w żaden nieodpowiedni sposób, Diego. Położyłem dłoń na jej talii.

– To i tak za dużo – wymamrotał. – Gemma nie wie, co robi. Nie zdaje sobie sprawy, co możesz sobie pomyśleć, jeśli usiądzie ci na kolanach.

– A co mogę sobie pomyśleć?

– Że chce więcej albo cię podrywa.

– No bo mnie podrywa. Obaj to widzimy.

Diego się spiął.

– Uspokój się, kurwa. Wiem, że Gemma nie chce więcej, dupku – powiedziałem w taki sposób, by jasno dać mu do zrozumienia, że jestem tego świadomy. – Ale obaj też świetnie wiemy, że jej się podobam.

– To nie ma żadnego znaczenia. Nie możesz jej mieć… chyba że ją poślubisz.

Zaśmiałem się i usiadłem z powrotem na kanapie. Uniosłem koszulkę i poklepałem się po brzuchu, w miejscu, gdzie było widać część tatuażu.

– Ten byk nigdy nie zostanie uwiązany do jednej kobiety.

Diego przewrócił oczami, jednak wreszcie także usiadł na sofie.

– Uwierz mi, wiem – stwierdził dobitnie. – Teraz jeszcze tylko Gemma musi wbić to sobie do tej upartej głowy. Może to pojmie, kiedy tata wreszcie znajdzie dla niej jakiegoś męża.

– Szuka dla niej męża? – zapytałem. Z jakiegoś niezrozumiałego powodu miałem potrzebę, aby coś zmiażdżyć.

– No. – Diego mi się przyjrzał.

Oparłem potylicę o kanapę i wzruszyłem ramionami.

– Lepiej, żeby umiał się bić, bo w przeciwnym razie ta dziewczyna go zniszczy.

Nie potrafiłem wyobrazić sobie Gemmy z facetem… Z innym facetem niż ja. Czułem się zajebiście dobrze, kiedy siedziała na moich kolanach, a do tego zareagowała w tak uroczy sposób, gdy ją objąłem. Spięła się, zszokowana, ale chwilę później rozluźniła.

– Gemma nie będzie mogła dalej walczyć po tym, jak zostanie komuś obiecana. Większość mężczyzn nie pozwala swoim kobietom na coś takiego. W szczególności tradycjonaliści. – Diego wzruszył ramionami, jednak spojrzał na mnie tak, że w ogóle mi się to nie spodobało.

Siedem

Gemma

Diego już czekał w samochodzie zaparkowanym na krawężniku, kiedy wyszłam z Toni ze szkoły. Właśnie zaczęły się wakacje. Po tym, jak uścisnęłam przyjaciółkę, ona poszła w stronę swojego roweru, a ja wsiadłam do auta. Brat od razu ruszył i nagle zatrąbił, ponieważ jakieś dzieciaki nie przeszły wystarczająco szybko przez ulicę.

– Jesteś w złym humorze? – zapytałam.

– Jeszcze nie. Ale wkrótce pewnie się to zmieni.

Miał na myśli swój trening z Savio. Diego nie chciał, żebym zbliżała się do jego przyjaciela, więc przez ostatnie cztery miesiące trzymałam się od niego z daleka.

– Mick kazał cię pozdrowić – dodał po chwili.

Zmarszczyłam brwi.

– Okej. W takim razie też go pozdrawiam?

Diego pokręcił głową i mruknął coś pod nosem. Postanowiłam go zignorować.

Gdy tylko weszliśmy do restauracji i zobaczyłam tatę, wiedziałam, że nie spodoba mi się to, co zaraz usłyszę. Usiadłam obok niego, a on pocałował mnie w skroń. Diego zajął miejsce po mojej drugiej stronie. Drzwi do kuchni otworzyły się z rozmachem i wyszła przez nie *Nonna*, niosąc dla nas zapiekankę.

Tata odchrząknął.

– Gemma, nie mogę już dłużej czekać. Musimy znaleźć ci dobrego mężczyznę. Kogoś, kto się tobą zajmie. Nie powinniśmy skupiać się tylko na jednym potencjalnym kandydacie. Nie jesteś coraz młodsza.

Poczułam się jak stara panna, a przecież miałam dopiero szesnaście lat.

Nonna postawiła zapiekankę na stole i uśmiechnęła się do mnie znacząco.

– Ale tato, wiesz, że chcę…

– Chcesz Savio Falconego. Wszyscy o tym wiemy – wymamrotał Diego. – Jakby był drugim wcieleniem Jezusa.

Nonna pacnęła go i szybko wypowiedziała pod nosem słowa modlitwy.

Brat potarł głowę, spuszczając ją, w razie gdyby *Nonna* uznała, że przydałoby mu się drugie uderzenie.

– Taka prawda. I zachowuje się przy nim haniebnie.

Tata przybrał surowy wyraz twarzy i spojrzał na mnie z dezaprobatą.

– Co takiego robisz?

– Nic nie robię – zapewniłam, także spuszczając głowę, żeby móc zgromić Diego wzrokiem.

Jaki on ma problem? Zazwyczaj tak nie skarży.

– Liczę, że nie robisz niczego, co mogłoby sprowadzić hańbę na naszą rodzinę, *angelo mio*.

Zarumieniłam się, gdy zdałam sobie sprawę, co ma na myśli.

– Nie o to mi chodziło, tato – wytłumaczył prędko Diego. – Gemma nigdy by się tak nie zachowała. Jednak za każdym razem, kiedy widzi Savio, mówi mu, że szukasz dla niej kandydatów na męża, i robi do niego maślane oczy, jakby to mogło sprawić, że poprosi o jej rękę.

Nonna dotknęła mojego ramienia.

– Młodzieńcza miłość jest taka cenna.

– Ale to działa wyłącznie w jedną stronę. Savio nigdy się nie zakochuje. On tylko…

Tata odchrząknął, na co Diego wzruszył ramionami.

– Wiesz, co mam na myśli.

– Tak – potwierdził tata. Pogłaskał mnie po głowie, jak gdybym nadal była małą dziewczynką. – Tacy mężczyźni jak on, Gemma, się nie żenią, a ty jesteś zbyt cenna, żeby zadowolić się tym, czego on chce.

Spuściłam wzrok.

– Wiem.

– To dobrze.

Zjedliśmy w ciszy, a później – zanim ja i brat wyruszyliśmy na trening z Savio – tata znów posłał mi znaczące spojrzenie. Razem z Diego pragnęli mnie chronić, ale musiałam spróbować jeszcze raz. Nie chciałam nikogo poza Savio.

***

Nie mogłam walczyć z Savio, a jedynie oglądać jego pojedynek z Diego. Jednak zważając na to, że przez ostatnie kilka miesięcy nawet tego mi zabroniono, zadowoliłam się ćwiczeniami na worku treningowym.

Brat cały czas trzymał się blisko mnie, nie pozwalając, żebym choć na sekundę została sam na sam z Savio. Gdy wreszcie poszedł do łazienki, szybko zawiązałam workowatą koszulkę tak, by odsłonić mięśnie brzucha. Savio akurat wycierał twarz ręcznikiem, a mój wzrok powędrował do miejsca, w którym jego bluzka uniosła się nieznacznie, przez co był widoczny kawałek skóry. Potem dostrzegłam, że zza gumki szortów wyłania się coś czarnego.

Tatuaż? Już od lat nie widziałam Savio bez koszulki.

– Masz nowy tatuaż? – spytałam z zainteresowaniem. Nie mogłam się powstrzymać, więc podchodziłam bliżej niczym ćma lecąca prosto do światła.

Savio opuścił rękę, w której trzymał ręcznik, i ciemnymi oczami przyjrzał się mojej odsłoniętej talii. Coś w jego spojrzeniu sprawiło, że poczułam motyle w brzuchu.

– Zrobiłem go sobie kilka lat temu. – Usta Savio drgnęły, przez co moja ciekawość wzrosła. Intrygowało mnie, dokąd sięga ten trzeci tatuaż.

Dwa pozostałe zawsze były doskonale widoczne. Na przedramieniu Savio znajdował się symbol Camorry – nóż i oko – z kolei na jednym z nadgarstków mechaniczny zegarek z wbitym w niego ostrzem oraz rozsypanymi dookoła odłamkami szkła.

– Duży jest? – wypaliłam. Zrobiłam się czerwona na twarzy z zażenowania, kiedy zdałam sobie sprawę, jak to zabrzmiało.

Savio się zaśmiał.

– Duży.

Miałam ochotę się dowiedzieć, co ma na myśli, lecz ugryzłam się w język, ponieważ wiedziałam, że właśnie to Savio chce usłyszeć.

– A co przedstawia?

– Gdybym ci powiedział, nie byłoby tego samego efektu. Musiałabyś zobaczyć go na własne oczy – stwierdził niższym niż zazwyczaj głosem.

Czy on ze mną flirtuje? Czy może kierowana desperacją coś sobie wyobrażam?

Diego wyszedł z łazienki, a jego wzrok od razu powędrował na mój odkryty brzuch.

– Chyba masz kłopoty – oznajmił Savio.

– Nie obchodzi mnie to. Mój brat jest nierozsądny.

– Co się tutaj dzieje? – spytał Diego.

– Rozmawiamy o moim tatuażu – odpowiedział Savio, wskazując swoje krocze.

– Ty…

Savio uniósł dłoń.

– Uspokój się, przecież jej go nie pokazałem.

Brat nie wyglądał na przekonanego. Przyjrzał mi się, ale niczego po sobie nie zdradziłam.

– Pójdę wziąć rzeczy – stwierdził w końcu. – Musimy wrócić do domu na kolację.

– Nie zapomnij o spotkaniu o ósmej – powiedział Savio.

– O spotkaniu? – powtórzyłam.

– Sprawy związane z Camorrą – wytłumaczył Diego.

– Brać sprawia nam w ostatnim czasie trochę problemów – dodał Savio, wtedy mój brat popatrzył na niego z dezaprobatą. Tata i Diego nigdy nie dzielili się ze mną takimi szczegółami.

Posłałam Savio uśmiech, a on puścił do mnie oczko. Diego był zajęty wkładaniem ręcznika do torby.

– Ostatnio rodzice gadają tylko o znalezieniu dla mnie dobrej partii – wymamrotałam, starając się brzmieć, jakbym mówiła od niechcenia. Chociaż to z pewnością nie było gładkie przejście na inny temat.

Savio zdejmował właśnie bandaż bokserski z rąk i nawet nie spojrzał do góry. Stojący za nim Diego przewrócił oczami.

– Przez następnych kilka tygodni będę miał napięty grafik, więc nie dam rady z tobą trenować, Diego. Muszę przygotować się do nadchodzącej walki. Remo przypilnuje, żebym był w formie.

Czy on w ogóle słyszał moje słowa?

Otworzyłam usta, żeby powtórzyć to, co powiedziałam przed chwilą, ale Diego złapał mnie za rękę i odciągnął od Savio. Poszłam za nim, potykając się po drodze.

– Co ty robisz?

– Ratuję twoją godność – wysyczał.

– Co…

– Milcz.

Wepchnął mnie do szatni, a następnie zamknął za nami drzwi.

– Bierz swoje rzeczy. Idziemy stąd.

Skrzyżowałam ręce na piersi.

– Przestań mi tak ciągle rozkazywać. Ostatnio zachowujesz się w stosunku do mnie jak dupek.

– Bo ty zachowujesz się jak cholerna idiotka.

Rozszerzyłam oczy.

– Savio, Gemma – wyjaśnił. – Mówię o Savio. Po prostu o nim zapomnij. Robisz z siebie pośmiewisko. Brakuje jedynie tego, żebyś sama poprosiła o jego rękę. Wbij sobie wreszcie do głowy, że on prędzej zgodzi się przeżuć szkło, niż zwiąże się na stałe z jakąkolwiek kobietą.

Odwróciłam wzrok i chwyciłam torbę z rzeczami na siłownię.

– Ludzie się zmieniają. Czasami muszą po prostu znaleźć odpowiednią osobę.

– Ty chyba nie wierzysz, że tą osobą będziesz ty, co? Znacie się od lat, nie wspominając o tym, że od miesięcy ciągle mu powtarzasz, że tata szuka dla ciebie męża. Savio ma to w dupie. Nie poprosi o twoją rękę.

– Ale widzę, jak na mnie patrzy. Chce mnie. – Zarumieniłam się na te słowa. Po raz pierwszy wyznałam to bratu czy w ogóle komukolwiek poza Toni.

Diego się skrzywił.

– Oczywiście, że tak. Tylko że on chce cię za darmo i bez zobowiązań. A to jest niemożliwe, więc tak naprawdę nie jest

zainteresowany. To za dużo roboty jak na jego gust. – Przyjrzał mi się, a następnie pokręcił głową i westchnął. – Chodź, wrócimy do domu.

Dotknął moich pleców, lecz ja zrobiłam kilka szybszych kroków i poszłam przed nim.

Byłam na niego zła, chociaż wiedziałam, że brat nie kłamie. Nie ponosił tu w ogóle winy. Od początku mnie ostrzegał. To była moja wina, bo zakochałam się w kimś takim jak Savio Falcone. No i wina Savio, ponieważ był męską dziwką.

Savio – teraz pogrążony w rozmowie z Mickiem i Nino, którzy najwidoczniej przyszli na siłownię, gdy my byliśmy w szatni – nadal zdejmował z dłoni bandaż. Zaskoczył mnie widok Micka. Rzadko trenował z Savio, bo chyba wstydził się tego, że nie umie się bić.

– Weź się w garść, jasne? – wymamrotał Diego. – Wychowano nas na dumnych ludzi, więc przestań się tak do niego łasić.

Zgromiłam brata wzrokiem, ale musiałam przyznać mu rację. Flirtowałam z Savio, jakby miało nie być jutra, ubierałam się seksowniej, żeby przykuć jego uwagę, opowiadałam, jak ojciec szuka mi męża, i często o tym przypominałam… Choć nie ustawałam w staraniach, niestety nie było rezultatów.

Nie zamierzałam robić już niczego więcej. Może – zgodnie ze słowami Toni – Savio chciał sobie po prostu posmakować. A na to nie mogłam pozwolić. Albo będzie gotowy pokazać, że jest zainteresowany mną na poważnie, albo…

Poczułam ucisk w brzuchu, bo wiedziałam, że w innym przypadku szansa na to, że poślubię faceta, którego kocham, jest bliska zeru. Miałam jednak swoją dumę i obiecałam sobie, że nie stracę jej nawet dla Savio. Jeśli ten szukał łatwej panienki, to musiał znaleźć ją gdzie indziej.

Razem z Diego zatrzymaliśmy się przy mężczyznach.

– Wracamy do domu.

Savio przytaknął. Skierował na mnie wzrok, lecz prędko wrócił do odwijania bandaża. Nino również skinął głową.

– Odprowadzę was na parking – powiedział szybko Mick, podnosząc swoją torbę.

– Przecież dopiero co tu przyszedłeś. – Savio uniósł brwi.

Mick lekko poczerwieniał na twarzy.

– Eee, tak, ale nie wziąłem czegoś z samochodu.

Zmuszając się do tego, żeby nie patrzeć na Savio, pomachałam mężczyznom i podążyłam za Diego do wyjścia.

Było jasne, że brat jak najszybciej chce opuścić to miejsce. Zauważyłam napięcie między nim a Savio, powstałe z pewnością z mojego powodu.

– Ponieść ci torbę? – zapytał Mick, przez co się wystraszyłam.

Zerknęłam przez ramię i zobaczyłam, że idzie tuż za mną. Posłał mi uśmiech.

– Jasne. – Wręczyłam mu torbę.

Nie była dla mnie za ciężka, ale skoro zaproponował, że ją poniesie, to kim byłam, żeby mu odmówić?

– Jesteś megadobra w boksie jak na dziewczynę – dodał Mick i ponownie uniósł kąciki ust.

Nawet nie widział dzisiaj, jak walczę, a ostatnio towarzyszył nam na treningu ponad rok temu.

– Dziękuję. Ty też jesteś niezły. Jak na chłopaka. – Nie był, ale musiałam coś powiedzieć.

Zmarszczył brwi, po czym uśmiechnął się szerzej bez przekonania.

Widocznie nie zrozumiał docinka.

Diego popatrzył na nas przelotnie, a następnie zwolnił tak, żeby iść za nami. Posłał przyjacielowi spojrzenie, którego nie potrafiłam rozszyfrować, a po którym Mick wyglądał na zmieszanego. Nie spuszczając z nich wzroku, próbowałam zrozumieć, co się dzieje.

Kiedy dotarliśmy do naszego samochodu, Mick też zatrzymał się dopiero przy nim, a przecież jego auto już minęliśmy. Diego skrzyżował ręce na piersi, co sprawiło, że uniosłam brwi.

Czemu zachowuje się jak ochroniarz? Z Mickiem też ma jakiś problem?

Diego potrafił być taki trudny. Sama nieraz doświadczałam tego na własnej skórze.

– Więc, Gemma, jeśli chciałabyś nauczyć się lepiej walczyć, możesz trenować też ze mną. Oczywiście pod nadzorem Diego – odezwał się Mick.

Naprawdę nie rozumiałam, jakim cudem jest członkiem Camorry. Był na to zbyt uprzejmy.

– Dzięki, to miłe z twojej strony, ale mam chór, szkołę i obowiązki w kościele. Nie zostaje mi zbyt dużo czasu. – Nie mogłam wyznać mu prawdy, czyli tego, że nie jest tak dobry jak Diego czy Savio. Przy nim nie poprawiłabym swoich umiejętności.

– Och, jasne. W każdym razie, gdybyś chciała uwolnić się trochę od rutyny, mógłbym co jakiś czas zająć miejsce Diego.

Brat otworzył drzwi samochodu i gestem nakazał mi zająć miejsce.

– Musimy już wracać. *Nonna* będzie niezadowolona, jeśli spóźnimy się na kolację. Pa, Mick – oznajmił w taki sposób, by jego przyjaciel nie kontynuował rozmowy.

Wsiadłam do auta zadowolona, że Diego zachował się tak niegrzecznie. Zatrzasnął drzwi, nie dając mi szansy na pożegnanie się z Mickiem, a następnie odebrał od niego moją torbę. Mick nadal stał przy samochodzie po mojej stronie, nawet kiedy Diego usiadł za kółkiem. Cofnął się, dopiero gdy brat uruchomił silnik.

– O co tu chodziło? – zapytałam skonsternowana.

Diego nic nie powiedział, tylko wcisnął gaz do dechy, zgrzytając zębami.

Wyjrzałam przez okno sfrustrowana, że traktuje mnie jak dziecko, oraz wkurzona praktycznie wszystkim, co robił Savio.

– Mick zabujał się w tobie po uszy – usłyszałam po chwili.

Zaśmiałam się, odwracając głowę do Diego. Trzymał kierownicę w stalowym uścisku.

– To nie jest, kurwa, żart. Nie zauważyłaś, jak od miesięcy ci słodzi?

Mick faktycznie był dla mnie niezwykle miły, ale myślałam, że po prostu tak ma.

– Na pewno?

– Oczywiście, że tak. Faceci gadają o takich rzeczach, a on ciągle mnie o ciebie pyta.

– A co mówi o mnie Savio?

Brat zahamował gwałtownie i uderzył otwartą dłonią o kierownicę. Zaskoczona wciągnęłam głośno powietrze.

– Serio? Nic o tobie nie mówi, a nawet gdyby było inaczej, to mówiłby tak jak o każdej innej dziewczynie, czyli jak o dupie, w którą chce wsadzić fiuta.

Nie mogłam uwierzyć, że Diego to powiedział. Zazwyczaj w mojej obecności nie przeklinał ani nie opowiadał o seksie. Chciał mnie przed tym wszystkim chronić, więc teraz musiał być naprawdę zły, skoro tak się zachował.

Zrobił głęboki wdech i przeczesał włosy palcami.

– Przepraszam, nie powinienem używać przy tobie takich słów.

– Nie szkodzi – odparłam.

Spojrzał na mnie, a ja poczułam ucisk w brzuchu, widząc zmartwienie na jego twarzy.

– Obiecaj, że od teraz będziesz trzymała się z dala od Savio. On by cię tylko skrzywdził. Znam go, Gemma, i uwierz mi, że nigdy nie da ci tego, na co liczysz.

Pokiwałam głową.

Już wcześniej postanowiłam, że poczekam, aż Savio zrobi kolejny krok, ale troska Diego jedynie utwierdziła mnie w przekonaniu, że podjęłam dobrą decyzję.

***

Właśnie skończyłam zapamiętywać słowa nowej piosenki na chór, kiedy do mojego pokoju weszła mama. Jak zwykle nie zapukała. Już nawet nie próbowałam jej zmuszać, żeby uszanowała moją prywatność. Nikt z domowników tego nie robił.

Podeszła bliżej, po czym pocałowała mnie w skroń.

– Tata musi porozmawiać z tobą na temat twojej przyszłości – oznajmiła.

To mogło oznaczać tylko jedno. Przerażona spojrzałam na mamę.

– Czy on znalazł… Znalazł dla mnie kogoś?

Przejechała dłonią po moich włosach.

– Czasami znajdujemy miłość w najmniej spodziewanym miejscu. A teraz idź do niego.

– Mamo – wyszeptałam, ale ona delikatnie wyprowadziła mnie z pokoju.

Czując, jak serce podchodzi mi do gardła, weszłam do kuchni. Przy stole siedzieli tata i Diego.

Oczywiście brat usłyszał o wszystkim wcześniej. Czemu ja miałabym dowiedzieć się jako pierwsza, kto zostanie moim mężem?

Zamarłam, stając kilka metrów od nich.

Tata się uśmiechnął, lecz wyglądał na zmęczonego. Przez ostatnich kilka tygodni zostawał do późna w restauracjach. Mógł skupić się na biznesie, odkąd Diego dołączył do mafii, ale to nie oznaczało, że pracował mniej. Podczas wakacji pomagałam mu najwięcej, jak mogłam, jednak za dwa dni wracałam już do szkoły.

– *Angelo mio*, chodź do mnie. Mam dobre wieści.

Podeszłam do nich ciężkim krokiem, a następnie opadłam na jedno z krzeseł.

Z twarzy Diego nic nie mogłam wyczytać, a on unikał kontaktu wzrokowego.

– Dobre wieści? – Rozpalił się we mnie płomyk nadziei, który jednak zamiast przemienić się w ogień, zgasł po następnych słowach taty.

– Michelangelo poprosił o twoją rękę. Zgodziłem się mu cię oddać po rozmowie z jego ojcem.

Brat popatrzył mi w oczy i przybrał nieco łagodniejszy wyraz twarzy.

Nie mogłam nic powiedzieć. Tata obiecał mnie komuś, kogo nie chciałam. Komuś, kto nie jest Savio. Wstałam gwałtownie, przez co krzesło upadło z hukiem na podłogę, a tata i Diego spojrzeli w moją stronę z obawą.

Byłam na nich tak bardzo zła. Zawsze kontrolowali każdy aspekt mojego życia, co akceptowałam, ponieważ zdawało mi się, że to tylko tymczasowe ograniczenia. Ale ta decyzja wpłynie na całą moją przyszłość.

Miałam poślubić Micka.

Nie Savio.

Wybiegłam z kuchni, czując bolesny ucisk w gardle. Chciałam znaleźć się daleko od nich, lecz usłyszałam za sobą kroki. Nie musiałam się odwracać, żeby wiedzieć, do kogo należą. Kiedy Diego złapał mnie za rękę, straciłam nad sobą panowanie. Okręciłam się na

pięcie, zamachnęłam i wymierzyłam cios pięścią. Brat nie zdążył do końca zrobić uniku, więc pękła mu warga. Krew pokryła jego podbródek oraz koszulę. Nagle popchnął mnie na ścianę tak mocno, że zadzwoniło mi w uszach. Oddychał gwałtownie, a po brodzie płynęła mu czerwona strużka.

– Kurwa, za co to było? Zwariowałaś? – W jego oczach widziałam złość i konsternację.

– Ty – podkreśliłam – i tata postanowiliście, kogo poślubię, jakbym nie mogła sama podejmować za siebie decyzji. Założę się, że miałeś cudowne poczucie władzy, gdy wręczałeś mnie swojemu przyjacielowi, Mickowi, jak jakiś drogi prezent. Targowaliście się? Żartowaliście, co będzie musiał zrobić, żeby wziąć ze mną ślub?

Diego wyglądał na obrzydzonego, jak gdyby to było tak dalekie od prawdy, że nie mógł w ogóle pojąć, jakim cudem wpadłam na ten pomysł.

– Naprawdę myślisz, że tak to się odbyło? Przez całe twoje życie cię chroniłem, Gemma, i nadal się staram, nawet jeśli bardzo mi to utrudniasz. – Grzbietem dłoni otarł z brody krew, rozsmarowując ją na policzku oraz mankiecie koszuli.

Wtedy z kuchni dobiegł dźwięk szurania.

Nonna pewnie nas podsłuchuje.

– Więc czemu powiedziałeś tacie, żeby oddał mnie Mickowi? – spytałam.

Brat zrobił krok do tyłu.

Czy na jego twarzy dostrzegłam żal? Prawie miałam ochotę mu wybaczyć.

– Był najlepszą opcją. Pochodzimy z rodziny żołnierzy. Jakoś sobie radzimy, ale nic ponad to. A *Almafi* pochłania za dużo pieniędzy.

Tata nie powinien był odbudowywać naszej drugiej restauracji po tym, jak kilka lat temu spłonęła, jednak nie chciał złamać *Nonnie* serca, ponieważ ona otworzyła oba lokale razem z dziadkiem.

– Bardzo ciężko pracujesz i dobrze wiesz, że wkrótce zostaniesz kimś więcej.

– Może, ale w tej chwili nasza rodzina nie ma zbyt wiele do zaoferowania. Mężczyźni, którzy chcą cię mieć, nie polepszą swojej pozycji, biorąc sobie ciebie za żonę. To oznacza, że wszyscy, którzy

prosili o twoją rękę, albo chcą cię mieć ze względu na twoje ciało, albo mają jeszcze mniej od nas. A niektórych, w szczególności tych, którzy zostali wyznaczeni na kapitanów, na pewno nie chciałabyś poślubić. Ja sam nie chciałbym zostać z nimi na osobności. Z kolei rodzina Micka jest całkiem zamożna, a jego ojciec to kapitan. Nawet jeśli tego tytułu nie odziedziczy Mick, tylko jego starszy brat, wciąż pozostaje dobrą partią.

Pokręciłam głową, czując nudności i smutek.

– Czyli dał za mnie najwięcej, tak?

Wyminęłam Diego i pobiegłam po schodach na górę, nie zatrzymując się, dopóki nie wpadłam do swojego pokoju. Rzuciłam się na łóżko i dopiero wtedy zaczęłam płakać.

Z jakiegoś powodu nigdy nie myślałam, że ostatecznie nie skończę z Savio. Zawsze, gdy wyobrażałam sobie swoją przyszłość, nazywałam się w niej Gemma Falcone i patrzyłam na ten denerwujący, arogancki uśmiech Savio. Nie przeszkadzało mi aranżowane małżeństwo, ponieważ wedle tego, w co wierzyłam, miałam zostać obiecana Savio. To było moje przeznaczenie. Niezaprzeczalna prawda.

A dzisiaj te absurdalne nadzieje naiwnej dziewczynki zostały zniszczone. Savio mnie nie chciał – nie tak, jak ja pragnęłam jego. Nie wygoniłby mnie z łóżka, co do tego byłam pewna, ale nie zamierzał też dawać z siebie więcej.

Przełknęłam ślinę i rozpłakałam się jeszcze bardziej.

Nie chodziło o to, że nigdy nie wyobrażałam sobie, jak by to było zbliżyć się do Savio, całować go i dotykać, lecz od początku miałam również inne powody, dla których chciałam go poślubić. Był naprawdę zabawny. Nie potrafiłam zliczyć, ile razy jakiś rzucony przez niego głupi komentarz powodował, że parskałam ze śmiechu, często wtedy, gdy szpiegowałam jego oraz Diego i nie powinnam była w ogóle usłyszeć ich rozmów. I chociaż bracia Falcone nie byli tradycjonalistami, to żyli dla rodziny.

Po pewnym czasie się uspokoiłam i leżałam na boku, wpatrując się w ścianę. Nie chciało mi się już nawet płakać. W piersi czułam pustkę. Wtedy rozbrzmiało pukanie, ale nie zareagowałam. Drzwi skrzypnęły, usłyszałam kroki, a następnie materac się zapadł.

– Nie płacz – powiedział cicho Diego.

To zabawne, że tak bardzo nie lubił widzieć na mojej twarzy łez, choć robił tak wiele okropnych rzeczy w imieniu Camorry.

– Nie płaczę i już więcej nie będę. – Położyłam nacisk na ostatnie słowa.

Przekręciłam się w stronę brata, który przyglądał mi się przez długi czas. Jego dolna warga puchła, lecz Diego zmył krew i włożył czystą koszulkę. Nie był na mnie zły za to, że go uderzyłam, więc naprawdę musiał mieć spore wyrzuty sumienia.

– Mick jest w porządku i, uwierz mi, dopilnuję, żeby dobrze cię traktował. Nawet kiedy zostaniesz jego żoną, nadal będę mógł cię chronić. Gdybyśmy oddali cię jakiemuś kapitanowi albo podszefowi mieszkającemu w innym mieście, byłabyś zdana na jego łaskę. Nie mogłem do tego dopuścić. Przy Micku nie będziesz musiała obawiać się przemocy. Nie masz się czego bać.

– Nie boję się. Znam Micka. Jest miły.

Choć nie poznałam go jeszcze zbyt dobrze, byłam pewna, że by mnie nie skrzywdził. Poza tym mój brat prawdopodobnie wiedział o każdym jego występku.

Diego popatrzył na mnie ze współczuciem. Nienawidziłam tego spojrzenia. Czułam się przez nie taka głupia i naiwna. Oczywiście właśnie taka byłam, skoro myślałam, że uda mi się zmienić Savio Falconego. Nawet jeśli postanowiłby kiedyś kogoś poślubić, pewnie byłaby to córka któregoś z podszefów.

– Savio jest kobieciarzem, Gemma. Miał czas, żeby poprosić o twoją rękę. Tata by mu ciebie dał. Każdy ojciec oddałby mu swoją córkę.

Pokiwałam głową.

Zdawałam sobie z tego sprawę już od długiego czasu, lecz wolałam ignorować fakty i pozostać we własnej bańce. Mogłam mieć pretensje wyłącznie do siebie. Jednak zawsze łatwiej było winić innych.

– Ale nie poprosił. Myślałam… – Nie mogłam powiedzieć, co sądziłam. Że było coś między mną a Savio. Że łączyła nas jakaś więź. – Myślałam, że mnie lubi. Zdawało mi się, że przyłapałam go na patrzeniu na mnie.

– Jak najbardziej cię lubi – wymamrotał Diego. Znów usłyszałam w jego głosie nutę złości, kiedy wspominał o Savio. – I oczywiście, że na ciebie patrzył. Jak każdy facet. – Skrzywił się, jakby to, że nieźle wyglądam, było jego największym koszmarem.

Zarumieniłam się.

– Nie chcę wychodzić za Micka ani nikogo innego…

Brat wstał i wyrzucił ręce do góry.

– Nie możesz mieć Savio, Gemma. Wbij to sobie do głowy. Po co kupować krowę, skoro możesz dostać mleko za darmo? On właśnie takie wyznaje credo, a świat pełen jest krów, które są gotowe dać Savio swoje mleko za darmo.

Chciałam, żeby Savio otrzymał też moje mleko, ale nie na jego warunkach. Nie za darmo. A to oczywiście oznaczało, że nigdy nie będzie miał mojego mleka.

Diego westchnął.

– Zapomnij o nim. Im szybciej pogodzisz się z tym, że musisz poślubić Micka, tym łatwiej ci to przyjdzie.

Jednak moje serce należało do Savio i nawet sama próba patrzenia na Micka, jakby mógł coś dla mnie znaczyć, wydawała mi się zdradą. Miałam wrażenie, że wtedy zdradzam swoje serce… A nawet, jakimś cudem, Savio.

– Łatwo ci powiedzieć. Ty nie musisz wychodzić za kogoś, kogo nie chcesz.

– Naprawdę sądzisz, że poślubię kogoś z miłości, Gemma? Dorośnij. Ożenię się z kobietą, którą zasugeruje mi tata. Taką, która polepszy status naszej rodziny.

– Ależ ty romantyczny.

– Po prostu jestem realistą. Marzenia o księciu z bajki są dla małych dziewczynek, a ty nią już nie jesteś. Nie wspominając o tym, że Savio z pewnością nie można nazwać księciem z bajki. Jest wilkiem, który chce cię pożreć. – Zamknął szybko usta, a jego policzki stały się czerwone.

Dopiero po chwili zrozumiałam, z czego to wynika. Wówczas ja też oblałam się rumieńcem.

Diego darował nam dalszą żenadę i wyszedł z pokoju. Wyglądał, jak gdyby zaraz miał zwymiotować.

Niecałą minutę później znów rozbrzmiało pukanie.

– Odejdź. Rozumiem już, jestem głupia! – krzyknęłam. Zdecydowanie nie zniosłabym kolejnej rozmowy z bratem.

Drzwi otworzyły się i do pokoju zajrzała mama. Kiedy spojrzała mi w oczy, zmarszczyła brwi, a na jej twarzy pojawiło się zmartwienie.

– Och, Gemma. Nie jest tak źle, jak ci się wydaje. – Podeszła bliżej i pogłaskała mnie po głowie. – Czy Michelangelo to poważnie taki kiepski wybór?

– Nie biorąc pod uwagę jego imienia? – zapytałam, unosząc delikatnie kąciki ust. Nie chciałam, żeby mama się martwiła. Odkąd zaszła w ciążę, często czuła się słabo.

Uśmiechnęła się.

– Jego rodzice z pewnością mieli jakiś dobry powód, żeby nadać mu takie imię.

Spojrzałam na nią z powątpiewaniem.

Każde dziecko z takim imieniem musiało wiele udowodnić i było skazane na porażkę. A Mick w dodatku nie był pierworodnym, przez co nie zostanie kapitanem.

– Wiem, że pewnie nie jesteś w nastroju, ale Mick i jego tata przychodzą dzisiaj do nas na kolację, żeby świętować połączenie naszych rodzin – oznajmiła po chwili mama.

– Och, nie, mamo. Mick zauważy, że płakałam, i będzie czuł się okropnie, wiedząc, że to przez niego. Nie chcę, by miał z mojego powodu wyrzuty sumienia. To nie jego wina.

Tak właściwie była to jego wina. Musiał poprosić mojego tatę o moją rękę, lecz nie mogłam obwiniać go za znalezienie w sobie odwagi, aby to zrobić. Miło było wiedzieć, że lubi mnie na tyle, żeby być gotowym na małżeństwo ze mną.

– Jesteś zbyt dobra, słoneczko. Ale poradzimy coś na twoje oczy. Mamy jeszcze dwie godziny. Może ty weź prysznic, a ja znajdę ci jakąś ładną sukienkę?

Przytaknęłam.

Nie chciało mi się kłócić z mamą o strój. Z pewnością zamierzała wybrać skromne ubranie, a ja dzięki temu będę mogła wysłać Mickowi taką wiadomość, jaką pragnęłam.

***

Dwie godziny później byłam ubrana w sięgającą do kolan, ciemnoniebieską sukienkę z golfem, ale – w przeciwieństwie do tego, jak robiłam, gdy szłam do kościoła – postanowiłam nie upinać włosów, ponieważ chciałam ukryć czerwone plamy, które ciągle miałam na szyi od płakania.

Na dźwięk dzwonka poczułam ucisk w brzuchu. Znałam Micka jeszcze dłużej niż Savio, lecz spotkanie kogoś po tym, kiedy dowiedziało się, że zostanie on twoim mężem, było czymś zupełnie innym.

Tata razem z Diego poszli otworzyć drzwi, podczas gdy mama, *Nonna* i ja czekałyśmy w niewielkiej jadalni. *Nonna* dotknęła mojego policzka, a jej kurze łapki pogłębiły się, bo uśmiechnęła się do mnie rzewnie.

– Nadal pamiętam dzień, w którym poznałam twojego dziadka. To był taki wyjątkowy moment.

Złapałam ją za rękę i ścisnęłam, zmuszając się do uniesienia kącików ust.

Nonna i dziadek odnaleźli miłość w swoim małżeństwie, a przecież ono także zostało zaaranżowane. Może ja też miałam ją znaleźć, tylko najpierw musiałam przestać myśleć o Savio.

Rozbrzmiały głosy i wtedy do jadalni wkroczył Diego, a za nim wszedł Mick. Był ubrany w białą koszulę oraz spodnie, a w ręce trzymał bukiet czerwonych róż.

Zarumieniłam się, z kolei Mick podszedł bliżej, uśmiechając się niepewnie, ale w jego oczach widziałam dumę. Świadomość, że tak bardzo cieszyła go wizja poślubienia mnie, była miła, lecz kiedy na niego patrzyłam, nie czułam motyli w brzuchu ani uderzeń gorąca. Chociaż wyglądał sympatycznie, był bardzo wysoki i nieco umięśniony, to nie jego chciałam.

Wręczył mi kwiaty, po czym nachylił się, jak gdyby chciał pocałować mnie w policzek. Wtedy Diego odchrząknął. Mick przewrócił oczami i się wyprostował. Uśmiechnęłam się szybko, żeby załagodzić nieznośność Diego. Brat stał tuż przy mnie.

– Hej, Mick, to twoje pierwsze spotkanie z Gemmą jako twoją narzeczoną. – Skinął przyjacielowi głową, jakby się z nim witał, ale przypominało to bardziej groźbę. – Tylko pamiętaj, że jeszcze przez następne dwa lata nie będzie oficjalnie twoja.

Jeszcze dwa lata i będę musiała poślubić Micka. Zostać jego żoną… na zawsze. I od tego momentu będziemy spać w jednym łóżku.

Dyskretnie przyjrzałam się Mickowi, starając się wyobrazić sobie nas w intymnej sytuacji. Starając się wyobrazić sobie nasz pocałunek. Jednak cały czas przed oczami stawała mi twarz Savio. Moje policzki zrobiły się delikatnie czerwone. Diego spojrzał na mnie pytająco, więc szybko oderwałam wzrok od Micka.

Musiałam zapomnieć o Savio. Wierność stanowiła podstawę każdego małżeństwa, a nawet myślenie o innym mężczyźnie, kiedy zostałam obiecana Mickowi, było złe.

Następnie podszedł do mnie ojciec Micka i wyciągnął rękę. Nie uśmiechał się, a widząc, jak rozgląda się z ledwo skrywaną pogardą, wiedziałam czemu. Pewnie liczył, że jego syn znajdzie sobie kogoś lepszego. Kogoś, kto pochodzi z bogatej rodziny. Kogoś, kto *ma* pieniądze.

– Miło cię poznać, Gemma – powiedział.

Musiałam przyznać, że dobrze kłamie. Mick oczywiście przejrzał swojego ojca na wylot. Na jego twarzy ujrzałam przebłysk zażenowania.

– Dziękuję panu, mi również – odparłam swoim najlepszym głosem kościelnej chórzystki.

Mężczyzna puścił moją dłoń i odwrócił się z powrotem do mojego taty. Usiedli przy stole. Mama i *Nonna* zniknęły. Prawdopodobnie były w kuchni, gdzie ja również miałam się udać, żeby im pomóc, ale tata gestem nakazał mi usiąść przy stole.

Gdy ruszyłam w tamtą stronę, Mick znów się do mnie uśmiechnął.

Ostatecznie zajęłam miejsce między nim a Diego. Przez prawie cały wieczór gadali o wyścigach, więc musiałam wsunąć się głębiej na krześle, by im nie przeszkadzać. Mick ciągle zerkał w moim kierunku, kiedy myślał, że nikt nie patrzy.

Po kolacji podszedł do mojego ojca.

– Mogę porozmawiać z pańską córką?

Tata przyjrzał mu się uważnie i skrzyżował ręce na piersi. Wyglądał jak ochroniarz stojący pod klubem. Pilnował, żeby nikt nie wszedł, dopóki na palcu nie było pierścionka.

Musiałam zatuszować sarkastyczny śmiech kaszlem.

Diego uniósł brew i już samo to przypomniało mi o pewnym bracie Falcone. Z trudem przełknęłam ślinę.

– Diego zostanie z wami w pokoju, ale będzie stał z boku, żebyście mieli trochę prywatności – oznajmił stanowczo tata.

Mick wyglądał na zawiedzionego, jednak pokiwał głową.

Mama posłała mi dodające otuchy spojrzenie, przyciskając dłoń do nadal niewidocznego brzuszka, a następnie z jadalni wyszli wszyscy poza mną, Diego oraz Mickiem.

Brat znajdował się tuż przy nas, tak blisko, że praktycznie czułam na szyi jego oddech. Nieco zbyt poważnie traktował swoje obowiązki ochroniarza. Potrafiłam sama się obronić. Nawet jeśli Mick próbowałby mnie zmacać, umiałabym rozkwasić mu twarz. W końcu warga Diego nieźle spuchła. Byłam ciekawa, jaką historię opowiedział swojemu przyjacielowi, żeby to wyjaśnić.

Mick podszedł do Diego poirytowany.

– Słyszałeś, co powiedział twój ojciec. Masz dać nam trochę przestrzeni, stary.

– Dostaniesz przestrzeń za dwa lata. Nie wcześniej – wymamrotał Diego.

Dotknęłam jego ręki.

– No weź. Odejdź kawałek. Nie musisz stać tuż przy mnie.

Posłał mi wściekłe spojrzenie, ale byłam bardziej uparta od niego. W końcu zmarszczył brwi i stanął w rogu pokoju, z którego mordował Micka wzrokiem, co było strasznie niedorzeczne.

– Dziękuję. Był nie do zniesienia, odkąd usłyszał, że poproszę o twoją rękę – oznajmił cicho Mick.

Zastanawiałam się, jak długo Diego o tym wiedział. O niczym mi nie wspominał.

– Już tak ma – stwierdziłam, po czym zamilkłam. Nie byłam pewna, co jeszcze mu powiedzieć.

Mick patrzył na mnie z podziwem, jakby wciąż nie wierzył, że naprawdę jestem jego. Poczułam wyrzuty sumienia, ponieważ ja

nigdy nie mogłabym tak na niego spojrzeć.

A może jednak? Czy była szansa, że zakocham się w nim tak, jak zakochałam się w Savio? Ale w Savio zakochałam się bez zamiaru, bez powodu. Po prostu wpadłam. I to *dosłownie*. Niemal uśmiechnęłam się na to wspomnienie.

Czy da się do czegoś takiego zmusić?

Lubiłam Micka, lecz miłość czy pociąg fizyczny do niego zdawały mi się niemożliwe. A pożądanie w ogóle nie wchodziło w grę. Moja twarz pokryła się rumieńcami.

Mick to zauważył i coś się w nim zmieniło.

– Wiem, że twoja rodzina jest tradycjonalistyczna. My też żyjemy według bardzo podobnych zasad, więc nie zrobię niczego, przez co poczułabyś się skrępowana, Gemma. Ale może do czasu ślubu chodzilibyśmy co jakiś czas na randki? W miejscach publicznych i, jeśli twój ojciec będzie nalegał, z Diego jako przyzwoitką.

– Jasne – wydusiłam z siebie.

Z pewnością zamierzałam naciskać, aby Diego wtedy z nami był. Nie dlatego, że nie dałabym rady obronić się przed Mickiem, tylko dlatego, że dzięki temu mogłabym zrzucić winę za niezręczność na swojego brata.

Mick pokiwał głową zadowolony.

– A teraz, kiedy wszystko zostało ustalone, zacznę szukać dla ciebie pierścionka.

Mięśnie twarzy mi zadrżały, ponieważ z całych sił starałam się utrzymać na ustach uśmiech.

Zaręczyny. Pierścionek. Wszystko zostało ustalone.

Poczułam, że nie ma już od tego odwrotu. Ogarnęła mnie dziwna mieszanka złości i smutku.

Osiem

Savio

Moja bratanica, Greta, weszła na paluszkach do bawialni, ubrana w falbaniastą koszulę nocną, ciągnąc za sobą ulubionego pluszowego królika. Odłożyłem telefon, wiedząc, że gorące SMS-y muszą poczekać do czasu, aż laleczka znajdzie się z powrotem w łóżku. Dziewczyna, z którą pisałem – Sandra lub Sarah, nie mogłem sobie przypomnieć – i tak zaczynała się za bardzo do mnie przywiązywać, więc właśnie takiej przerwy potrzebowałem.

– Powinnaś być w łóżku – oznajmiłem.

Greta podeszła bliżej, pocierając te swoje duże oczy, aż w końcu stanęła przede mną.

– Nie mogę spać.

Nachyliłem się do niej.

– To czemu zeszłaś tutaj? Czemu nie poszłaś do mamy albo taty?

Czasem nadal nie mogłem uwierzyć, że Remo naprawdę ma dzieci. Przez większość życia nienawidził kobiet, a teraz jego córka i żona owinęły go sobie wokół palca.

– Śpią – wyszeptała, zerkając na mnie, po czym wyciągnęła w moją stronę rączki. – Chcę przytulaki.

Przytulaki.

Uśmiechnąłem się krzywo i podniosłem Gretę. Dziewczynka przytuliła się do mojej piersi niczym kot. Gdy ją objąłem, ułożyła się na moich kolanach. Była maleńka jak na dwulatkę, a do tego tak wrażliwa i cicha, że przede wszystkim pragnąłem ją chronić.

– Chcesz obejrzeć ulubioną bajkę? – spytałem.

Przytaknęła delikatnie, więc sięgnąłem po laptopa, a następnie wyszukałem jej ukochaną kreskówkę. Kiedy ta się zaczęła, Greta położyła główkę na mojej klatce piersiowej i zacisnęła paluszki na moim kciuku. Często tak robiła: chwytała nas za palce, jakby

potrzebowała dodatkowego dotyku, żeby czuć się chroniona. Nie rozumiała tego jeszcze, nie mogła, ale była najbezpieczniejszą dziewczyną w Las Vegas. A prawdopodobnie nawet w całych Stanach. Remo spaliłby świat, by ochronić córkę. Oczywiście Nino, Adamo, Fabiano i ja zrobilibyśmy to razem z nim.

Zerknąłem na nią. Była całkowicie oczarowana animowanymi królikiem oraz świnką.

Gdyby ktoś mnie teraz zobaczył, z pewnością wywołałoby to sensację. Savio Falcone przytulający bratanicę i oglądający z nią kreskówkę o wścibskich królikach i przemądrzałych świnkach.

Greta nie puściła mojego palca. Trzymała go mocno w jednej dłoni, podczas gdy w drugiej miała pluszaka. Dzieci zawsze mnie irytowały. Mój bratanek, Nevio, potrafił wręcz doprowadzić mnie do szaleństwa, ale nawet jemu jakimś cudem udało się wkraść do mojego pieprzonego serca. A jeśli chodziło o Gretę, chyba nie było nikogo, kto by jej nie polubił.

Czasami, gdy patrzyłem w uroczą twarzyczkę bratanicy, zastanawiałem się, czy sam nie chciałbym mieć kiedyś dzieci, lecz wtedy zazwyczaj Nevio robił coś, przez co stwierdzałem, że wolałbym poddać się wazektomii.

Mój telefon zawibrował i na ekranie wyświetliła się nowa wiadomość.

Mick: **Jutro impreza u mnie w garażu. Mam co świętować.**

Podniosłem komórkę i odpisałem.

Savio: **Wreszcie doprowadziłeś jakąś laskę do orgazmu?**

Mick: **Lepiej.**

Savio: **Skoro tak uważasz. Obaj wiemy, że nie znalazłbyś łechtaczki, nawet jeśli wskazywałaby ją neonowa strzałka**.

Mick: **Zamknij się. Jeszcze zobaczysz. Diego, będziesz?**

Diego: **Nie wiem.**

Mick: **Skończ już z tym bólem dupy.**

Diego: **K**

Savio: **Co z Wami, kutasy, nie tak?**

Mick: **Jutro.**

Status Diego zmienił się na „niedostępny”.

Zmarszczyłem brwi. Nigdy nie robił się niedostępny. Greta się rozluźniła. Spała sobie smacznie, mocno przyciskając do piersi królika. Westchnąłem i wstałem, a następnie zaniosłem ją na górę, do skrzydła Remo, gdzie na niego wpadłem.

Na jego twarzy ujrzałem ulgę.

– Masz ją.

Oddałem mu córkę, a on schował ją w swoich ramionach.

Już było mi szkoda biednego idioty, który kiedyś chciałby spotykać się z Gretą. Też bym go zabił na miejscu Remo, ale wytrzymałbym krócej niż on.

– Chciała pooglądać tę wkurzającą bajkę i zasnęła – oznajmiłem.

– Co to za mina? – zapytał Remo.

– Wiesz, czy coś się dzieje z Mickiem albo Diego?

– Nic, co ma związek z Camorrą – odparł. – A co?

– Dziwnie się zachowują.

Może spodobała im się ta sama dziewczyna. Diego rzucił ostatnio Dakotę.

***

Gdy dotarłem na miejsce, Mick oraz Diego siedzieli już na rozpadającej się kanapie. Nadal śmierdziało tu benzyną i spalinami, chociaż garaż już od lat nie był używany. Wyszczerzyłem zęby, po czym opadłem na zniszczony fotel do masażu, który przywłaszczyłem sobie dawno temu – kiedy sprężyna wystająca z tej zmaltretowanej, skórzanej kanapy prawie mnie wydymała. Diego skrzywił się, jakby ssał coś kwaśnego. Z kolei Mick uśmiechał się od ucha do ucha.

– Co tam?

Mick wyciągnął w moim kierunku butelkę piwa, ale pokręciłem głową.

– Za trzy dni mam walkę. Chcę być w formie.

Mój przeciwnik nie był największym wyzwaniem, lecz jako wredny sukinsyn lubił grać nieczysto.

Mick praktycznie wepchnął mi butelkę do rąk.

– No weź.

– Po prostu powiedz mi już, po co nas tu ściągnąłeś.

Diego zgromił wzrokiem najpierw jego, a następnie mnie.

O co mu, kurwa, chodzi? Wygląda, jakbym go obraził.

Mick uśmiechnął się promiennie niczym cholerne dziecko, które otrzymało prezent.

– Dostanę Gemmę!

Spiąłem się momentalnie.

– Co masz na myśli? – Mój głos był niski i pobrzmiewała w nim nuta groźby, co było zaskakujące. Choć nie tak mocno jak ognista kula zazdrości rozpalająca moje trzewia.

Nie bywałem zazdrosny. Żadna dziewczyna, z którą spałem, nie obchodziła mnie na tyle, żebym się przejął, nawet gdyby odjechała z innym gościem w stronę zachodzącego słońca.

Diego prychnął.

– Ma na myśli, że moja rodzina i jego rodzina zgodziły się co do tego, że kiedy moja siostra skończy osiemnaście lat, to poślubi Micka. Pamiętasz, jak ci mówiłem, że szukamy męża dla Gemmy? Jak ona ci o tym mówiła? Jak mój tata ci o tym mówił?

Wreszcie wziąłem od Micka piwo, otworzyłem je i upiłem duży łyk.

Daniele rzeczywiście wspominał, że nadszedł czas, by zacząć rozglądać się za mężem dla Gemmy. Ona też mówiła mi to kilka razy. Myślałem, że po prostu się ze mną droczy i próbuje zmusić mnie do jakiejś reakcji. Taka gierka, żeby wybadać moje zainteresowanie.

A *byłem* nią zainteresowany. Każdy facet, który miał oczy, był nią zainteresowany choćby z jednego powodu.

Kurwa. Niemal płonąłem z pragnienia, by posiąść Gemmę, ale małżeństwo nie było częścią mojego planu na życie.

Mick zaczął spoglądać to na mnie, to na Diego. Uśmiech znikł mu z twarzy.

– Hej, chciałem świętować! O co wam chodzi? Powinniście cieszyć się moim szczęściem. Dostałem dziewczynę marzeń.

– Gratulacje – wycedziłem, chociaż poczułem nagłą potrzebę dźgnięcia go nożem w oko. Przyjrzałem się butelce piwa, którą trzymałem w dłoni.

Gdybym rozbił ją o krawędź stołu i poderżnął Mickowi gardło szkłem, nie musiałbym nawet wyciągać ostrza.

Przyłożyłem ją do ust i opróżniłem jednym haustem. Diego przyglądał mi się znad swojej, jakby on też zastanawiał się, czy nie wykorzystać jej w ten sam sposób, tylko że na mnie. Znów prychnął.

Jego również mogę zabić, jeśli nie przestanie gapić się w ten sposób.

Mick ciągle gadał o tym, jak to musi zacząć rozglądać się za pierścionkiem, ponieważ za kilka miesięcy oficjalnie zostaną ogłoszone zaręczyny. Przynajmniej miał na tyle oleju w głowie, by nie prosić mnie czy Diego o przyłączenie się do poszukiwań.

– Najseksowniejsza dziewczyna w Vegas będzie moją żoną, dacie wiarę?

Po moim trupie, Michelangelo.

Zmierzyłem go wzrokiem. Nie zasługiwał na Gemmę, więc z pewnością nie mógł jej, kurwa, dostać.

Diego chwycił kolejną butelkę piwa, opróżnił ją dwoma dużymi łykami, a następnie spojrzał groźnie w moim kierunku.

Chociaż nie wybiła nawet północ, postanowiłem wracać do domu. Mick był rozczarowany, jednak moim zdaniem powinien uznać się za szczęściarza, że w ogóle jeszcze żył. Podczas gdy on gadał w kółko o imprezie zaręczynowej, ja zabijałem go w myślach na jakieś dwadzieścia różnych sposobów.

– Nie jesteś w nastroju na świętowanie, co? – zapytał Diego, stając tuż za mną, kiedy zatrzymałem się przy samochodzie.

Odwróciłem się do niego, mrużąc oczy.

– Ty też nie.

– Nie podoba mi się myśl, że ktoś dobierze się do majtek mojej siostrze.

Ogarnęła mnie kolejna fala szaleńczej furii.

– Michel-pierdolony-angelo nie dobierze się Gemmie do majtek. W ogóle się do niej nie zbliży.

Wyraz twarzy Diego jasno dał mi do zrozumienia, że przyjaciel droczył się ze mną po to, żebym właśnie tak zareagował.

Zrobiłem krok w jego stronę.

– Wiesz, że Gemma nie chce wychodzić za Micka. Gdyby nie był tak zauroczony, sam by to dostrzegł.

– Był najlepszą opcją. Gemma jest w takim wieku, że musi zostać komuś obiecana. Ale czemu cię to w ogóle obchodzi, Savio? Nie wyglądałeś, jakby cię to obchodziło, kiedy mówiłem ci, że kogoś dla niej szukamy.

– Ale teraz mnie obchodzi i mówię ci, że Gemma nie poślubi Micka, jasne?

Pokręcił głową.

– Już za późno. Musi być komuś obiecana, po prostu tak to już jest. Chyba że jednak zdecydujesz się na ślub.

Prychnąłem, na co Diego spochmurniał.

– No to nie możesz nic z tym zrobić, Savio. Nie wiem, czego chcesz od Gemmy, ale i tak tego nie dostaniesz. Nie, jeśli na jej palcu nie będzie pierścionka z twoim imieniem.

Zgromiłem go wzrokiem.

Pierścionek z moim imieniem. Małżeństwo. Czy naprawdę tego chcę?

Wzruszył ramionami i odwrócił się, żeby ruszyć do swojego auta.

– Mam nadzieję, że spodoba ci się widok zakrwawionego prześcieradła po ich nocy poślubnej – rzucił na odchodne.

Co, kurwa?

Podszedłem do niego, złapałem go za rękę i popchnąłem na samochód. Nawet nie próbował ze mną walczyć, tylko uśmiechnął się gorzko.

– Prędzej go zabiję, niż na to pozwolę, Diego. I jeśli będę musiał, zabiję także ciebie.

– Pierdol się, Savio. Musisz się wreszcie zdecydować, i to lepiej szybko. Bo kiedy już dojdzie do oficjalnych zaręczyn, nie będzie można tego cofnąć. Ile jesteś gotowy zrobić, żeby zdobyć moją siostrę?

Odepchnął mnie, wsiadł do auta, po czym odjechał, pokazując mi środkowy palec.

Ile byłem gotowy zrobić dla Gemmy?

Odciąłbym sobie kilka pieprzonych palców, żeby ją mieć, ale małżeństwo?

Cholera. Mogłem zapłacić każdą cenę, byleby tylko być pierwszym, który dobierze się Gemmie do majtek.

***

Do domu wróciłem w rekordowo krótkim czasie. Kiedy zahamowałem tuż przed głównym wejściem, żwir poleciał na wszystkie strony. W skrzydle Nino zapaliło się światło.

Podszedłem szybko do drzwi, otworzyłem je pchnięciem i od razu zacząłem rozglądać się za Remo. Było kilka minut po północy, więc raczej nie leżał w łóżku, chyba że pieprzył Serafinę.

Odnalazłem go we wspólnej części domu. Wpatrywał się w ekran laptopa. Na mój widok zmrużył oczy i odłożył komputer.

– Nie podoba mi się twój wyraz twarzy – stwierdził.

Zatrzymałem się naprzeciwko niego, dysząc, jakbym właśnie przebiegł maraton, ale moje łomoczące serce i przyspieszony puls nie miały żadnego związku z wysiłkiem fizycznym.

– Mamy problem.

Remo opadł na oparcie kanapy, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Czy to problem typu: „Muszę kogoś zabić”?

Nie chcę zabijać Micka ani Diego.

To nie była prawda. Chciałem zabić Micka, choć nie powinienem, ale zrobiłbym to, gdybyśmy nie znaleźli innego rozwiązania.

– Wolałbym tego uniknąć – przyznałem.

Teraz miałem pełną uwagę Remo. Zabijanie było jego ulubioną rozrywką, zresztą ja również lubiłem rozlewać krew naszych wrogów.

– Gadaj.

– Gemma została obiecana Mickowi. Ma go poślubić, kiedy skończy osiemnaście lat.

Na twarzy brata pojawiło się poirytowanie, a zainteresowanie od razu z niej zniknęło.

– Nie rozumiem, czemu miałoby mnie to obchodzić. Moi ludzie sami zajmują się swoimi sprawami rodzinnymi. Mogą handlować własnymi dziećmi bez mojego błogosławieństwa. Jako *capo* nie zamierzam brać udziału w tym ich pierdolonym swataniu.

– Powinno cię to obchodzić, ponieważ ja chcę mieć Gemmę i zrobię, kurwa, wszystko, żeby ją dostać.

Remo wstał i przechylił w zamyśleniu głowę. Samym spojrzeniem potrafił sprawić, by każdy, komu się tak przyglądał, poczuł się jak insekt. Najgorsze było to, że zawsze widział więcej, niż chciało się mu pokazać. To była jego specjalność – to i bycie pokręconym, brutalnym sukinsynem, który uwielbia torturować ludzi.

– W takim razie dlaczego Daniele nie zgodził się na jej małżeństwo z tobą, skoro chcesz ją mieć?

– Bo nie powiedziałem mu, że chcę ją mieć. Wspominał mi, że szuka dla niej męża, ale…

– Ale ty nie chciałeś okiełznać swojego pieprzonego byka – stwierdził Remo i wskazał brodą na moje krocze. Jego chory uśmiech na nowo rozpalił wściekłość w moim wnętrzu, lecz kłótnia z bratem była ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebowałem.

– Myślałem, że mam czas.

– Ona ma szesnaście lat, Savio. Nie zgrywaj głupiego. Dobrze wiesz, że dziewczyny często są obiecywane komuś znacznie wcześniej, szczególnie w tradycjonalistycznych rodzinach, takich jak ta Gemmy. Już sam fakt, że czekali tak długo, jest niezwykły.

Mruknąłem, niechętnie się z nim zgadzając. Wiedziałem, że czekali tak długo ze względu na mnie.

– Muszę ją mieć.

– Musisz ją mieć, żeby ją wyruchać, podbudować ego, a później o niej zapomnieć, czy może musisz ją mieć…

– Chcę się z nią ożenić. – Przerwałem mu. – Tylko w ten sposób może być moja.

Remo wyglądał, jakby zaraz miał wybuchnąć śmiechem, co było bardzo niepokojącym widokiem, a widziałem go, kiedy był pokryty wnętrznościami wrogów.

– Zamierzasz wziąć ślub? – Chyba nie mógł zabrzmieć na jeszcze bardziej zszokowanego.

– Naprawdę tak trudno ci w to uwierzyć?

Wyminął mnie i podszedł do barku.

– Myślę, że przyda nam się trochę alkoholu.

– No weź, po co ten dramatyzm? Skoro ty możesz być mężem, dla mnie nie powinien to być żaden problem. Jeszcze kilka lat temu myślałeś o ślubie z pogardą, a teraz małżeństwo jest dla ciebie bułką z masłem. Jesteś ojcem, do kurwy nędzy.

Remo napełnił dwie szklanki whiskey, a następnie wyciągnął jedną w moim kierunku. Przewróciłem oczami, podszedłem do niego i przyjąłem alkohol. Wiedziałem, że mi się przyda. Dzisiejsze wieści były dla mnie szokiem.

W pokoju pojawił się ubrany wyłącznie w bokserki Nino. Przyglądał nam się podejrzliwie. Kiedy w rezydencji mieszkaliśmy tylko my, zazwyczaj chodziliśmy po niej kompletnie nago.

– Co się tutaj dzieje? Byliście tak głośno, że obudziliście chłopców i Kiarę.

Remo wyjął kolejną szklankę i do niej też nalał whiskey.

– Powinieneś się napić.

Nino przyjął trunek.

– Co opijamy?

– To, że Savio chce okiełznać byka.

Zgromiłem Remo wzrokiem, a on posłał mi typowy dla niego chory uśmiech.

– A co to tak właściwie znaczy? – spytał Nino zaintrygowany.

– Chce wziąć ślub.

– Z Gemmą Bazzoli, jak przypuszczam.

Dopiłem alkohol poirytowany, że bracia potrafią przejrzeć mnie na wylot.

– Ale z was pieprzone mądrale, co?

– Poprosiłeś o jej rękę?

Skrzywiłem się.

– Nie. Dopiero niedawno zacząłem rozważać małżeństwo na poważnie.

Nino przyjrzał mi się, jakbym był jakimś ciekawym osobnikiem wartym zbadania.

– A co takiego się zmieniło?

– Została obiecana innemu – wyjaśniłem. – Michelangelo.

– Drugi syn Carlucciego – oznajmił Nino. – I jeden z twoich najlepszych przyjaciół.

To prawda. Diego i Mick byli właściwie moimi jedynymi przyjaciółmi poza braćmi. Znalezienie ludzi, którym mogłeś zaufać, kiedy miałeś na nazwisko Falcone, było praktycznie niemożliwe.

– On nie poślubi Gemmy. Zrobię wszystko, żeby była moja.

– Rodziny Carlucci i Bazzoli są lojalne. Słono byśmy zapłacili za obrażenie ich – powiedział powoli Nino. – Zyskaliśmy szacunek wśród żołnierzy, bo jesteśmy sprawiedliwi, a jeśli zmusimy dziewczynę Bazzolich do poślubienia ciebie pomimo jej zaręczyn z Michelangelo, może to doprowadzić do kłótni między naszymi ludźmi.

Remo pokiwał głową.

Zwykle ma w dupie innych, ale choć jest okrutny i chory, dba o swoich ludzi.

– Zgadzam się z Nino. Musimy podejść do tej sprawy ostrożnie, w przeciwnym razie może się z tego zrobić prawdziwy bałagan. A wszystko dlatego, że byłeś zbyt napalony, żeby zdecydować się na czas.

– Gemma chce poślubić mnie, nie Micka, powinieneś wziąć to pod uwagę. Poza tym, bądźmy szczerzy, jej rodzina będzie, kurwa, przeszczęśliwa, jeśli Gemma stanie się panią Falcone.

– Jesteś pewny, że ona nadal jest zainteresowana? Wiesz, może mieć ci za złe, że jesteś taką męską dziwką. Nie wspominając nawet o tym, że nie chciało ci się poprosić o jej rękę, kiedy jeszcze nie została obiecana innemu.

Spojrzałem na braci zmrużonymi oczami. Zawsze potrafili sprawić, żebym znów poczuł się jak głupi dzieciak.

– Nie martwcie się, Gemma na pewno nadal jest zainteresowana.

– Niezależnie od tego, musimy wymyślić jakiś sposób, żeby zerwać jej zaręczyny z Michelangelo, nie tworząc przy tym zgrzytu.

– Mick chce ją mieć. Nie usunie się w cień bez słowa.

– Rzuć mu wyzwanie – zaproponował Remo. – Podczas jednego z publicznych treningów. Powiedz, żeby stoczył z tobą walkę w klatce o rękę Gemmy. Zrób to przy innych żołnierzach, bo wtedy straciłby

twarz, gdyby się nie zgodził. Niech dziewczyna też tam będzie. Skoro się w niej podkochuje, spróbuje jej zaimponować.

Rozważyłem tę opcję. Istniał tylko jeden problem.

– Mick wie, że nie ma ze mną szans. Wytrę jego żałosną mordą podłogę. Czemu miałby się zgodzić na walkę, którą z pewnością przegra? W końcu Gemma jest już jego.

– Przekaż mu, że pojedynek odbędzie się dzień po twojej dużej walce. Będziesz obolały i zmęczony. Niech Diego i Daniele też to słyszą. Mick zostałby uznany za tchórza, gdyby nie przyjął takiego wyzwania.

– W porządku. Ten plan naprawdę może zadziałać – stwierdziłem, uśmiechając się przebiegle.

– Nie wiem, czemu, kurwa, jesteś taki zadowolony z siebie – warknął Remo. – Przez twoje kretyńskie zachowanie musimy urazić lojalną rodzinę. To nie może się już nigdy więcej powtórzyć, więc lepiej, żeby doszło do tego pierdolonego ślubu, jak już obiecają ci rękę tej dziewczyny. W przeciwnym razie osobiście cię wykastruję.

– Nie martw się, Gemma będzie moja – zapewniłem.

Dziewięć

Gemma

Następnego dnia tata dołączył do mnie i Diego, kiedy szliśmy na siłownię. Podobno Remo chciał sprawdzić, jak sprawnych ma ludzi, więc zaprosił część z nich na trening z nim oraz jego braćmi. Zdarzyło się to nie pierwszy raz. Tata często powtarzał, że Camorra jest silna, ponieważ Remo pilnuje, aby jej członkowie byli silni. Nasz *capo* nienawidził lenistwa i słabości, dlatego żołnierze musieli być w formie, zawsze gotowi do akcji.

Prawie się wycofałam. Chociaż tak właściwie nie musiałam tam iść, dzisiaj miał się odbyć mój trening. W głębi duszy bałam się spotkania z Savio po tym, jak zostałam obiecana Mickowi. Bałam się, co poczuję na widok chłopaka, i byłam całkowicie przerażona tym, że dotrze do mnie, jak mało obchodzi go mój ślub z innym mężczyzną. Diego wspomniał, że jego przyjaciel wie już o zbliżających się zaręczynach, lecz nie powiedział mi wiele więcej. A to mogło oznaczać tylko jedno – Savio nie obchodziło, komu ojciec oddał moją rękę. Nie narzekał na brak zainteresowania ze strony dziewczyn, w dodatku wszystkie były piękne i nie musiały podtrzymywać żadnych tradycji, więc czemu miałby rozmyślać o mnie?

Tata sprawiał wrażenie niemal zmartwionego, gdy zmierzaliśmy w stronę miejsca spotkania.

– Już trochę czasu nie ćwiczyłem. Przez ostatnie dwa miesiące nie miałem za bardzo kiedy.

– Poradzisz sobie, tato – zapewnił Diego, zerkając na mnie z zaniepokojeniem.

Weszliśmy do siłowni. Było tu już mnóstwo żołnierzy w wieku Diego, a także kilku mężczyzn po czterdziestce, rówieśników taty. Na prawo stał Mick ze swoim ojcem i starszym bratem.

Mick nadal wyglądał, jakby był w siódmym niebie. Unikałam patrzenia bezpośrednio na niego. Po prostu nie mogłam spojrzeć mu w oczy, ponieważ po drugiej stronie pomieszczenia znajdował się Savio razem z braćmi, i to on jak zwykle przyciągnął moją uwagę. Wysoki, umięśniony, z rękami skrzyżowanymi luźno na torsie, roztaczający wokół siebie aurę całkowitej pewności siebie. Oderwałam od niego wzrok. Widok Savio ranił mnie w sposób, którego nie potrafiłam wyjaśnić. Czułam jednak, że ucisk w piersi zwiększa się z każdą mijającą sekundą.

Szybko poszłam do szatni, żałując, że w ogóle się tu pojawiłam. Nie mogłam już trenować z Savio. Nie mogłam teraz znieść jego obecności. Wpadłam do przesiąkniętego smrodem potu pomieszczenia, gdzie próbowałam odetchnąć, ale przez ten ciężar w klatce piersiowej zdawało się to prawie niemożliwe. Byłam tu jedyną dziewczyną, więc wszyscy mężczyźni czekali na zewnątrz, kiedy się przebierałam, dzięki czemu dostałam szansę, aby się uspokoić.

Drżącymi dłońmi zaczęłam rozpinać spodnie, guzik po guziku. Gdybym tylko z taką samą łatwością mogła pozbyć się nieznośnego kłucia w okolicy serca…

Nagle rozbrzmiało pukanie. Przestraszona od razu zapomniałam o skołatanych nerwach. Zanim zdążyłam krzyknąć, że jestem w środku, drzwi otworzyły się z rozmachem i do szatni wszedł Savio. Zmierzył mnie wzrokiem, zatrzymując go na rozpiętych jeansach i wystającym zza nich kawałku białych, bawełnianych majtek. Okręciłam się na pięcie z przerażeniem.

– Savio! Co ty tutaj robisz? Wyjdź stąd! – Oblałam się rumieńcem, zawstydzona i, co gorsza, podekscytowana, ponieważ choć odwróciłam się niemal natychmiast, udało mi się zapamiętać każdy szczegół ciała Savio.

Chyba nigdy nie mogłoby mi się znudzić podziwianie twardych mięśni jego wyrzeźbionego torsu. Chociaż Savio był próżny – tak właściwie okazał się najpróżniejszym ze wszystkich facetów, jakich znałam – to powstałe wskutek ciągłych walk mięśnie nie były wyłącznie ładną ozdobą. Miały uczynić go niezniszczalnym w klatce.

– Uspokój się, Kitty. Widziałem jedynie kawałek twoich majtek, nie musisz się tak spinać.

– Obiecano mnie Mickowi. Nie mogę przebywać z tobą sam na sam w jednym pomieszczeniu. To niestosowne – powiedziałam nieco drżącym głosem. Wyprostowałam się, ale ciągle dygotałam. Przed oczami stanął mi obraz rogów wystających zza nisko zawieszonych spodni dresowych Savio.

Ten głupi tatuaż chyba już zawsze będzie nawiedzał moje sny.

Zapadła cisza, a moment później poczułam na plecach ciepło – Savio stanął tak blisko, że odniosłam wrażenie, jak gdyby otoczył mnie całą. Przełknęłam ślinę.

– Musisz stąd wyjść.

Tylko czemu brzmię, jakbym tego nie chciała?

– Nie odwrócisz się do mnie?

Zebrałam się na odwagę i obróciłam przodem do niego, chwytając mocno jeansy. Savio to zauważył, bo posłał mi ten swój denerwujący uśmiech.

Przez jego bezczelność poczułam irytację.

Czy on zamierza udawać, że mojej ręki nie oddano innemu?

– Może nie zrozumiałeś, co przed chwilą mówiłam. Zostałam obiecana twojemu przyjacielowi, Mickowi – przypomniałam. – Mam za niego wyjść. Nie możesz przebywać tu ze mną sam.

Savio spojrzał z ukosa.

– Powiedz mi jedno, Kitty, i bądź szczera: chcesz poślubić Micka?

– Nie zamierzam z tobą o tym rozmawiać. – Pokręciłam głową, mrużąc złowieszczo oczy. *Jakie to ma znaczenie? Czy to dla niego jakaś gra?* – Obiecano mu mnie, Savio. Nie jest ważne, czy chcę go poślubić, czy nie. Zostanę jego żoną, jak skończę osiemnaście lat.

– Dla mnie to jest ważne. – Nachylił się, zbliżając twarz do mojej i patrząc przeszywającym wzrokiem. – A teraz odpowiedz na pytanie: chcesz go poślubić?

– Nie wiem, czemu sądzisz, że masz jakiekolwiek prawo o to pytać, a tym bardziej oczekiwać odpowiedzi. Jesteś przyjacielem mojego brata. I tyle.

Savio zrobił kolejny krok w moją stronę, zmuszając, bym się cofnęła. Gdybym tego nie zrobiła, nasze ciała by się zetknęły.

Sekundę później uderzyłam łydkami o drewnianą ławkę. Nie miałam już dokąd uciec. Spięłam się i spojrzałam na Savio, znów spod przymrużonych powiek.

– Odpowiedz na moje pytanie, Kitty. Jeśli nie zrobisz tego z własnej woli, to cię zmuszę, a tego byś nie chciała.

Po moich plecach przebiegł dreszcz. Savio nie groził mi bólem czy torturami. Groził mi czymś innym, co w obecnej sytuacji przerażało mnie jeszcze mocniej.

Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej i mocno go popchnęłam, ale on najwyraźniej spodziewał się tego ruchu, bo nawet nie drgnął, za to chwycił mnie za ręce i przyciągnął do siebie tak, że moje piersi – na szczęście nadal zakryte stanikiem oraz koszulką – zderzyły się z jego *bardzo* nagim torsem. Zrobiłam głośny wdech. Nigdy nie byłam tak blisko żadnego mężczyzny, oczywiście jeśli nie liczyć tych kilku razy podczas treningów, lecz wtedy nie trwało to tak długo.

– Przestań – wychrypiałam. – Przestań w tej chwili.

– Po prostu odpowiedz na moje pytanie – powiedział niskim głosem, który przypomniał mi, kim jest ten chłopak.

Nie bez powodu bracia Falcone zdobyli władzę z niepowstrzymaną siłą. Nie dało się oprzeć ich brutalnej charyzmie. Ja z pewnością nie potrafiłam. Czar Savio był dla mnie niczym narkotyk.

– Nie chcę wychodzić za Micka i świetnie o tym wiesz – wycedziłam i mu się wyrwałam. – A teraz już idź.

Na widok wyrazu twarzy Savio niemal ugięły się pode mną kolana.

– No to nie poślubisz Micka. Oboje wiemy, kogo wolisz wziąć za męża.

Nie mogłam uwierzyć w jego czelność.

– Facet, którego chciałam, miał mnie gdzieś i nawet nie poprosił o moją rękę, więc poślubię tego, który miał jaja, żeby to zrobić.

– Nie wyjdziesz za Micka. Będziesz moja.

Zamrugałam, zdziwiona zaborczością, jaką usłyszałam w jego głosie, przez chwilę martwiąc się, że jedynie sobie to wyobraziłam. Savio nigdy w żaden sposób nie zasygnalizował, że jest mną zainteresowany… A przynajmniej nie bardziej niż wszystkim, co chodzi na dwóch nogach i ma cycki.

– Za późno – powiedziałam. Brzmiałam na silną, chociaż właśnie w tym momencie pękło mi serce.

Czemu nie pokazał tego wcześniej, kiedy ojciec szukał dla mnie męża, tylko teraz, gdy muszę zostać z Mickiem?

Uśmiechnął się przebiegle, przez co miałam ochotę go uderzyć… i, co gorsza, pocałować. Nachylił się w moją stronę.

– Och, Kitty, będziesz należała do mnie, nawet jeśli musiałbym dźgnąć Micka nożem prosto w serce.

Będę należała do niego?

Poczułam oburzenie, ale te słowa wywarły też inny wpływ: zadrżałam z zaskakującej ekscytacji. Savio tymczasem odwrócił się i opuścił szatnię.

Wolałam niczego nie oczekiwać. Zresztą, choć oficjalne zaręczyny jeszcze się nie odbyły, a na moim palcu nie błyszczał pierścionek od Micka, wycofywanie się ze złożonej obietnicy było w złym guście. Przecież Savio także musiał przestrzegać tych zasad, prawda?

Szybko przebrałam się w ubrania do treningu – długie spodnie dresowe oraz T-shirt, ponieważ tata by się wściekł, gdybym włożyła coś, co odkrywa za dużo skóry – a następnie wyszłam z szatni. Wraz z nadzieją, która mimo wszystko zaczęła kiełkować, czułam coraz większy ucisk w brzuchu.

Gdy wróciłam do siłowni, spojrzałam na stojącego na drugim końcu pomieszczenia Savio. Posłał mi przebiegły uśmiech, ignorując to, jak Diego morduje go wzrokiem. Podeszłam do brata i taty.

Savio wyglądał na pewnego siebie, ale ja nie miałam pojęcia, co planuje. Zerknął na Remo i – po tym, jak ten skinął delikatnie głową – odchrząknął, skupiając na sobie uwagę.

Ogarnęło mnie przerażenie.

O nie. Co on chce zrobić?

Może jemu nie zależało na reputacji, lecz mi oraz moim bliskim zdecydowanie tak. Co, jeśli Savio będzie insynuował, że się z nim przespałam, albo nawet powie to wprost? Wtedy Mick od razu musiałby zerwać zaręczyny, ponieważ jego rodzina nie zgodziłaby się na nasz ślub. Wszyscy by mu uwierzyli, w ogóle nie biorąc pod uwagę mojego tradycjonalistycznego wychowania. Pragnęłam poślubić Savio, ale nie za taką cenę, szczególnie że do tej sytuacji doszło

przez niego. To on powinien był zapłacić za ten bałagan. A jego reputacja i tak z pewnością by nie ucierpiała, gdyby ludzie zaczęli gadać o tym, jak Savio zaciągnął mnie do łóżka. Lista podbojów tego faceta już teraz była żenująco długa.

– Daniele, dowiedziałem się, że zamierzasz obiecać swoją córkę, Gemmę, Michelangelo – odezwał się wreszcie Savio.

Właściwie *zostałam* mu obiecana, nie był to wyłącznie zamiar, jednak postanowiłam zatrzymać tę refleksję dla siebie.

Tata zmarszczył brwi, spoglądając to na Savio, to na mnie. W jego oczach widziałam milion pytań. Zdawałam sobie sprawę, czego się obawia: że się zniszczyłam, że pozwoliłam Savio wziąć to, co miałam dać mężowi.

Jak mógł w ogóle tak pomyśleć? Przecież mnie zna.

– Mam nadzieję, że rozważysz swój wybór na nowo i dasz mi szansę walczyć o rękę twojej córki – dodał Savio.

Walczyć o moją rękę?

Pomieszczenie osnuła pełna zaskoczenia cisza. Oblałam się rumieńcem, kiedy cała uwaga zebranych skupiła się na mnie. Mick sprawiał wrażenie, jakby ktoś ogłuszył go kijem baseballowym. Zrobił się czerwony na twarzy. Nie potrafiłam stwierdzić, czy wynika to ze złości, czy ze wstydu. Natomiast jego ojciec nie wyglądał na tak złego, jak można by przypuszczać. Pamiętając minę, którą zrobił, gdy oglądał nasz skromny dom, założyłam, że pewnie cieszy się z szansy na pozbycie się mnie.

– Walczyć o rękę mojej córki? – zapytał ze zdziwieniem tata.

Savio pokiwał głową.

– Camorra jest tak silna, ponieważ my szanujemy prawdziwą siłę ponad rodowód. Nagradzamy ambicję oraz siłę, bo nasz *capo*, mój brat, przestrzega zasad, które są nam znane od zarania dziejów: prawa najsilniejszego i przetrwania najwytrwalszych.

Mówił stanowczym, pewnym siebie głosem, z zawziętym wyrazem twarzy. Zero oznak niepewności. Stuprocentowy Falcone. I, cholera, to na mnie działało… A także na pozostałych znajdujących się tu ludzi. Savio, tak jak jego brat Remo, potrafił porwać publikę.

Teraz patrzył tylko na mojego ojca. W ogóle nie zwracał uwagi na Micka ani nikogo innego. Zdawał sobie sprawę, kogo musi przekonać

w pierwszej kolejności.

– Chciałbym stoczyć z Michelangelo walkę o twoją córkę – wyjaśnił. – Ten, kto wygra w klatce, weźmie Gemmę za żonę.

Chociaż ten sposób był barbarzyński i staromodny, poczułam motyle w brzuchu.

– To niedorzeczne! – krzyknął Mick.

Tata przyjrzał mi się uważnie, po czym nachylił w moją stronę.

– Czy jest coś, co powinienem wiedzieć, *angelo mio*? Bardzo ci zaufałem, kiedy zgodziłem się, żebyś walczyła. Mam nadzieję, że nie zawiodłaś mojego zaufania.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Oczywiście, że nie, tato.

– Przecież zawsze z nią byłem – oznajmił Diego.

Nie do końca miał rację. Zdarzały się chwile, gdy zostawałam kompletnie sama z Savio. Nigdy nie na długo, ale pewnie wystarczyłoby czasu, żeby zrobić, co trzeba, jeśli miałam poprawne dane.

– Mój pierwszy pocałunek odbędzie się w kościele w dzień mojego ślubu – zapewniłam stanowczo.

Diego jeszcze bardziej zniżył głos.

– Powinieneś zgodzić się na propozycję Savio, tato.

Miałam ogromną ochotę go uścisnąć, jednak każdy nam się przyglądał, więc skupiłam się na tym, by zachować neutralny wyraz twarzy.

– Czy ulicznych bójek i pojedynków nie mamy już za sobą? – wtrącił brat Micka.

Ich ojciec, obecny kapitan, nadal milczał. A to właśnie jego reakcja obchodziła nas najbardziej. Byłam przekonana, że jest za tym, by wszystko rozegrało się tak, jak planował zrobić to Savio.

– Co ty na to, Daniele? Gemma jest twoją córką, więc to ty masz prawo zadecydować o jej przyszłości.

Tata przeniósł spojrzenie na Remo.

– Co ty na to, *capo*?

Najstarszy Falcone pokręcił głową.

– Sam musisz podjąć tę decyzję. Nie mieszam się do spraw rodzinnych. Ale mój brat ma rację: siłę szanuję ponad wszystko. –

Spojrzał surowym wzrokiem na Micka, który ewidentnie czuł się bardzo niekomfortowo przez to, że *capo* zwrócił na niego uwagę. – Masz teraz szansę wykazać się przed pozostałymi członkami Camorry i pokazać mojemu bratu, gdzie jego miejsce.

– Jestem otwarty na tę propozycję – powiedział mój tata.

Poczułam zawroty głowy. Nie było mowy, żeby Mick wygrał z Savio. Widziałam tego drugiego w klatce. Sama z nim walczyłam. Mogli pokonać go wyłącznie jego bracia.

Mick zacisnął dłonie w pięści, kiedy podszedł do niego Savio.

– Co ty na to, Michelangelo? – Jasno słyszalne wyzwanie w głosie Savio sprawiło, że Mick poczerwieniał jeszcze bardziej.

– Myślę, że powinniśmy zapytać Gemmę, czy nie ma nic przeciwko, żebyśmy bili się o nią jak o jakieś trofeum – stwierdził Mick, starając się spojrzeć mi w oczy.

Zamarłam.

Tak naprawdę nie dawał mi wyboru. Nie zależało mu na mojej opinii, gdy poprosił mojego ojca o moją rękę. Nie konsultował tego ze mną. Teraz próbował po prostu uratować swoją dumę.

Ale i tak czułam wyrzuty sumienia na myśl, że muszę złamać mu serce. I chociaż patrząc na pewny siebie uśmiech Savio, chciałam, aby Falcone zapłacił za ten chaos, nie mogłam zrezygnować z szansy na zostanie jego żoną. A przecież po zaręczynach też mogłam sprawić, by cierpiał za bałagan, w jaki nas wplątał.

Wszyscy przyglądali mi się wyczekująco. Wreszcie oderwałam wzrok od Micka oraz Savio i popatrzyłam na tatę, tak jak zrobiłaby każda dobra córka.

– Ja zaakceptuję osąd mojego ojca.

Savio

Musiałem powstrzymać się od uśmiechu, rozbawiony tą fałszywą skromnością Gemmy. Dziewczyna zachowywała się, jakby wcale się o to nie modliła. Ale rozumiałem, czemu odpowiedziała w taki sposób: nie chciała zranić uczuć Micka. Przyjaciel wyglądał na wkurzonego i ewidentnie miał ból dupy. Może powinienem był czuć

skrupuły, lecz nie widziałem innego rozwiązania tej sytuacji, a poza tym i tak mu się poszczęściło, bo z pewnością prędzej bym go zabił, niż przyglądał się, jak zabiera ze sobą Gemmę na noc poślubną. Jeśli ktokolwiek miał pozbawić Kitty dziewictwa, to mogłem być wyłącznie ja.

– W takim razie ustalone? – zapytał Remo, tracąc cierpliwość.

Patrzył na Micka z uniesioną brwią, a ten ciągle wyglądał, jakby chciał odmówić. Jednakże otaczało go mnóstwo ludzi, w dodatku był przy tym *capo*, więc straciłby wtedy twarz.

Pokiwał głową, następnie spojrzał swojemu ojcu w oczy, jak gdyby liczył, że jego staruszek przyjdzie mu z pomocą. Ale on chyba chciał pozbyć się Gemmy. Tak właściwie mnie to nie zdziwiło. Kobiety z rodziny Carlucci wyrzucały więcej forsy na ubrania niż niektóre rodziny królewskie. Mick musiał poślubić kogoś, kto ma dużo pieniędzy i mógłby pomóc zaspokoić drogi gust jego sióstr i matki.

***

Kilku mężczyzn rozpoczęło trening, lecz Mick zaszedł mi drogę, zanim zdążyłem podejść do Daniele oraz Diego, no i, co najważniejsze, do Gemmy.

Jego twarz nadal pozostawała nieco czerwona. Jeszcze nigdy nie widziałem przyjaciela tak wkurzonego. Zazwyczaj był bardzo wyluzowany. Nie przepadał za konfliktami czy przemocą, chyba że okazywały się one konieczne.

– Ale z ciebie dupek, Savio. Denerwuje cię, że przynajmniej ten raz miałbym jakąś dziewczynę przed tobą?

– Gdybym od początku był w grze, nigdy byś jej nie dostał.

– Przecież też mogłeś poprosić o jej rękę, więc czemu tego nie zrobiłeś?

– Chcesz mi powiedzieć, że nie masz jaj, by zmierzyć się ze mną w klatce, Michelangelo? – zapytałem cicho.

Z Mickiem przyjaźniłem się od lat. Nie tak blisko jak z Diego, lecz zniszczenie naszej przyjaźni, do czego potencjalnie mogło dojść, i tak nie przychodziło mi łatwo. Ale, kurwa, Gemma była tego warta.

– Nie o to tutaj chodzi. W końcu się zgodziłem, prawda? Ty jednak grasz nieczysto. Masz na nazwisko Falcone, więc wiesz, że musisz zwyciężyć.

– Ja wcale nie gram, Michelangelo. Zamierzam pokonać cię w sprawiedliwym pojedynku. Moje nazwisko ma znaczenie tylko z jednego powodu: walka płynie w moich żyłach, jest wpisana w moją naturę. Nie boję się bólu ani brutalnych starć. Nigdy się nie bałem i nigdy nie będę się bał. A ty możesz powiedzieć to samo?

Prychnął.

– Obaj wiemy, że to mnie chce Gemma, Mick – dodałem.

Nie odezwał się ani słowem, jedynie zgromił mnie wzrokiem.

Taka była prawda. Zdawał sobie z tego sprawę równie dobrze co ja. Nie rozumiałem, jakim cudem jakikolwiek mężczyzna mógłby być podekscytowany wizją poślubienia kobiety, która go nie chce. Myśl, że moja żona miałaby wyobrażać sobie kogoś innego, kiedy ją pieprzyłem, napawała mnie obrzydzeniem.

– Mogłeś poprosić, żebym się wycofał i oddał ci ją bez walki – oznajmił Mick.

Uniosłem brwi.

– Jeśli oddałbyś ją tak łatwo, to zasługujesz na nią jeszcze mniej, niż sądziłem.

Nie wspominając nawet o tym, że ludzie krzywo patrzyliby na Gemmę, gdyby Mick zerwał z nią zaręczyny. A dzięki temu, że będziemy o nią walczyć, wyglądała niczym pożądana panna na wydaniu, którą przecież była, pomimo słabej sytuacji finansowej swojej rodziny. Ale dla mnie pieniądze nie stanowiły problemu. Chronienie reputacji Gemmy uważałem za ważniejsze od ocalenia Mickowi tyłka. Był dużym chłopcem. Mógł sobie z tym poradzić. Wiedziałem, że ojciec wkrótce znajdzie mu jakąś inną kandydatkę na żonę i wtedy Michelangelo zapomni o całej sprawie.

Ruszyłem dalej, ponieważ miałem już dość tej rozmowy. Ta dyskusja miała skończyć się raz na zawsze za trzy dni. W klatce. A po tym najseksowniejsza dziewczyna w Vegas będzie moja.

Podszedłem do Gemmy, Diego i Daniele. Żadne z nich nie wydawało się zadowolone z przebiegu wydarzeń.

– Zaskoczyło mnie, że jesteś zainteresowany moją córką – stwierdził z niezadowoleniem Daniele. – Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę z powagi sytuacji. Tu chodzi o małżeństwo.

Uśmiechnąłem się do niego z napięciem.

– Nie martw się, wiem, o co toczy się ta gra. – Spojrzałem na Gemmę, która nadal była nieco zarumieniona, ale wyglądała na całkowicie opanowaną.

– Mogę porozmawiać z Gemmą?

– Nie – warknął Diego. – Nie będziesz z nią rozmawiał, dopóki nie wygrasz walki. Możesz zacząć już trenować cierpliwość. Będziesz jej potrzebował przed ślubem.

– Oczywiście.

Gemma ciągle mi się przyglądała. Najwyraźniej ciekawił ją mój tatuaż przedstawiający byka. Nie sądziłem, żeby kazała mi czekać do nocy poślubnej. W zasadzie byłem pewny, że wcześniej pozwoli, bym zatopił fiuta w jej cipce. Ale Diego i Daniele nie musieli tego wiedzieć.

Dziewczyna starała się na mnie nie patrzeć. Próbowałem się nie roześmiać na widok zawstydzenia na jej twarzy. Nie mogłem się doczekać, aż pozbawię Gemmy tej skromności. Świetnie radziła sobie na ringu i chciałem, by także poza nim była taka twarda.

***

– Jesteś w obrzydliwie dobrym nastroju – stwierdził Remo, spoglądając na mnie ze zmarszczonymi brwiami, gdy tego wieczoru siadaliśmy całą rodziną do stołu. Poza Adamo, ponieważ on nadal pracował dla Luki w Nowym Jorku. Nie wrócił, nawet kiedy Kiara urodziła Massimo, ani nie planował powrotu, żeby świętować z nami swoje urodziny, które wypadały za kilka dni.

– Jak poszło? – spytała Serafina, zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć. Oczywiście Remo zdradził żonie mój plan.

– Naprawdę będziesz walczył o rękę Gemmy? – wtrąciła Kiara, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami i kołysząc przy piersi Massimo.

Nino tymczasem próbował nakarmić Alessio. Serafina kroiła spaghetti dla Grety, podczas gdy Remo pilnował, aby Nevio nie wstał i nie zaczął się bawić.

Kurwa. Zaledwie parę lat wcześniej razem z braćmi spędzaliśmy wieczory na jedzeniu pizzy, piciu piwa i zamawianiu sobie prostytutek. A teraz w ogóle nie mogłem ich tu sprowadzać, nawet do swojego skrzydła. W dodatku te małe potworki powoli zaczynały przewyższać nas liczebnie.

– Nie mów mi, że już myślisz o tym, by się wycofać – droczyła się ze mną Serafina, unosząc znacząco kąciki ust.

Może z tymi blond włosami oraz jasną cerą wygląda jak anioł, ale daleko jej do niebiańskiego stworzenia.

Uśmiechnąłem się przebiegle.

– Moja wygrana nie oznacza natychmiastowego ślubu, a jedynie tyle, że to ja dostanę Gemmę.

– Jej rodzice pewnie będą chcieli, żeby wyszła za mąż, jak tylko skończy osiemnasty rok życia – stwierdził od niechcenia Nino.

Czyli za niecałe dwa lata. A dokładnie za osiemnaście miesięcy. Nie zamierzałem do tego dopuścić. Nałożyłem sobie na talerz spaghetti, kręcąc głową.

– Powiem Daniele, że chcę, by Gemma najpierw skończyła college. Dzięki temu zyskam jeszcze przynajmniej trzy lata.

Wszyscy spojrzeli na mnie, jakby wyrosła mi druga głowa.

– Bazzoli raczej nie zgodzą się na wysłanie Gemmy do college'u. W tradycjonalistycznych rodzinach nie jest to zbyt popularne – odparł Nino.

– Kiedy już zaręczymy się z Gemmą, będą musieli się mnie słuchać. Jeśli zechcę, żeby moja narzeczona skończyła college, właśnie tak się stanie.

Serafina szybko uniosła brwi.

– Ty… – wymówiła z niedowierzaniem – …chcesz poczekać pięć lat, zanim dobierzesz się dziewczynie do majtek?

Zaśmiałem się.

– Nikt nic takiego nie mówi. Chcę poczekać z małżeństwem, ale nie z seksem.

– Seks! – krzyknął Nevio, posyłając nam diabelski uśmiech.

Remo spojrzał w moją stronę zmrużonymi oczami, a przecież jego dzieciak nie nauczył się takich słów tylko ode mnie. Byłem pewny, że Remo mówił „kurwa” i „cipka” częściej niż ja.

– Ona ma dopiero szesnaście lat – powiedziała ze zmartwieniem Kiara.

– Zdaję sobie z tego sprawę – odpowiedziałem poirytowany tym przesłuchaniem. – Nie wspominałem, że chcę dobrać się jej do majtek od razu. Mogę zaczekać.

– Naprawdę? – zapytała Serafina.

– Jest mnóstwo dziewczyn, z którymi będę mógł się przez ten czas zabawiać.

– Gemma z pewnością będzie tym zachwycona. – Głos Serafiny ociekał sarkazmem.

To istny cud, że Remo jeszcze nie udusił swojej żony. Niezłe z niej ziółko.

– Ta dziewczyna została wychowana w jednej z najbardziej tradycjonalistycznych rodzin w Camorrze. Jeśli nakłonisz ją do przespania się z tobą przed nocą poślubną, spadną na nas problemy, na które nie mam, kurwa, ochoty, jasne? – wtrącił Remo.

– Nikt nie musi o tym wiedzieć. To sprawa moja i Gemmy, co robimy, kiedy jesteśmy sami.

Nino pokręcił z niezadowoleniem głową.

– Zakładasz, że ona chce zerwać z tradycjami, ale może być zupełnie inaczej.

– Zobaczymy – rzuciłem.

Nie widzieli, jak Gemma na mnie patrzy. Może została wychowana w tradycjonalistycznej rodzinie, jednak jej ciało funkcjonowało normalnie.

– Powiem to tylko raz – ostrzegł Remo. – Po wygraniu walki ożenisz się z tą dziewczyną, a jeśli rozdziewiczysz ją przed nocą poślubną, to lepiej dopilnuj, żeby nikt się o tym nie dowiedział, bo w przeciwnym razie wykastruję twojego byka. Jasne?

Posłałem mu szeroki uśmiech, natomiast on zachował kamienny wyraz twarzy.

– Nie martw się.

– Roździczyć? – zwrócił się Nevio do Grety, która uśmiechnęła się w odpowiedzi.

Serafina westchnęła i znów popatrzyła na mnie wymownie.

– To nie ja. Możesz winić swojego męża.

– Szkoda czasu. I tak zawsze robicie, co chcecie – odparła.

– Właśnie – przyznałem.

I to się nie zmieni. Nie zamierzałem dopuścić do tego, żeby zaręczyny czy ślub spowodowały ograniczenia w moim życiu. Gemma była zakochana we mnie po uszy, więc nie mogłaby kontrolować go tak, jak Serafina i Kiara robiły w przypadku moich starszych braci.

Dziesięć

Gemma

Tego wieczora przyszła do mnie Toni. Tyle się wydarzyło, że nie mogłyśmy omówić wszystkiego przez telefon.

– Zachował się jak niegrzeczny chłopiec – wyszeptała rozemocjonowana przyjaciółka.

Nie potrafiłam wskazać, która z nas bardziej się ekscytuje. Toni nigdy nie lubiła walczyć, za to uwielbiała oglądać pojedynki w Arenie. Pewnego dnia pójdzie w ślady ojca i będzie zarządzać barem. Nie miałam co do tego wątpliwości.

– No bo Savio jest niegrzecznym chłopcem – odparłam.

Zaledwie kilka razy dostrzegłam przebłyski jego mroczniejszej strony, lecz przecież wiedziałam, że ją posiada, w dodatku była zapewne bardziej przerażająca, niż mogłabym to pojąć. A ja w związku z tym wcale nie pragnęłam Savio mniej. Odkryłam wręcz z niepokojem, że mnie to podnieca.

Zerknęłam na otwarte drzwi do mojego pokoju. Od tej akcji z pracą w Arenie nie mogłam ich zamykać, kiedy odwiedzała mnie Toni. Choć to niedorzeczne, rodzice nawet nie chcieli słuchać, co mam do powiedzenia w tej sprawie.

– Wiesz coś na temat jego tatuażu? – odezwałam się po chwili, bo ta kwestia nurtowała mnie już od bardzo dawna.

Toni przygryzła wargę, chichocząc.

– Masz na myśli tego byka?

Zamrugałam.

– Byka?

Przyjaciółka się zarumieniła.

– Usłyszałam kiedyś przypadkiem rozmowę jakichś dziewczyn na temat nawyków łóżkowych Savio. Wspomniały coś o tatuażu przedstawiającym byka. Znajduje się tuż nad jego penisem.

Zawstydzenie sprawiło, że mój kark oblało gorąco. Znałam Toni całe życie, ale rozmawianie z nią o intymnych częściach ciała Savio i tak nie było łatwe.

– Czemu byk? – spytałam.

I czemu akurat w tym miejscu?

Toni spojrzała na mnie znacząco.

– A jak myślisz? Savio jest najbardziej aroganckim facetem na tej planecie. Albo, cytując tamte laski, które podsłuchałam w Arenie: „Jest jak dzikie zwierzę. Najlepsza przejażdżka życia!”. – Toni nawet skopiowała wysoki głos tej, która to powiedziała, a na końcu krzyknęła jeszcze: „Wiśta wio!”.

Zaśmiałam się niepewnie.

Czułam wściekłość, ale także zmartwienie na myśl, że ktoś rozmawiał publicznie o ujeżdżaniu Savio. Wszyscy wiedzieli, z iloma dziewczynami spał ten facet. Jak kiedykolwiek mogłabym się z nimi równać?

Toni pchnęła mnie w ramię.

– Przestań się tak chmurzyć. Savio Falcone postanowił walczyć w klatce o twoją rękę. Czy nie na to liczyłaś?

Tak, właśnie na to liczyłam. Chociaż żałowałam, że nie okazał wcześniej zainteresowania ślubem, a co za tym szło, nie oszczędził Mickowi i mi dramatów, czułam podekscytowanie na myśl o tym starciu. Po raz pierwszy miałam zobaczyć prawdziwą walkę w klatce z udziałem Falconego. Tata przecież nie mógł zabronić mi oglądać pojedynku, który zadecyduje o mojej przyszłości.

– Zaręczycie się od razu po walce? – zapytała Toni, na co wzruszyłam ramionami.

Nie byłam pewna, jak to będzie wyglądało z Savio. Moje oficjalne zaręczyny z Mickiem odbyłyby się w ciągu kilku miesięcy i podejrzewam, że towarzyszyłoby im wielkie przyjęcie.

– Nie wiem. Savio dopiero wczoraj wyraził chęć zaręczenia się ze mną.

– Nie mogę sobie wyobrazić Savio w roli męża. Myślisz, że potrafi być wierny? Zmienia dziewczyny równie często co majtki.

– Musi być – oznajmiłam. – Nie zamierzam tolerować niewierności.

Toni nie wyglądała na przekonaną.

– Po ślubie na pewno będzie już grzeczny… Ale raczej nie porzuci swojego dziwkarskiego zachowania, jeśli ty nie dasz mu tego, czego chce.

– Nie dostanie ode mnie niczego przed ślubem – wymamrotałam.

Przyjaciółka posłała mi znaczące spojrzenie.

Nigdy nie rozumiała naszych tradycji.

***

Wplotłam palce we włosy i pociągnęłam za loki, tym samym burząc wcześniej ułożoną fryzurę. Czemu byłam taka zdenerwowana? To nie ja musiałam się bić. Zresztą nie martwiłam się o wynik tego starcia. Wiedziałam, że Savio wygra. Mick nie miał z nim żadnych szans, nawet pomimo tego, że Falcone zaledwie wczoraj walczył z silnym przeciwnikiem.

Rozbrzmiało pukanie, po czym do mojego pokoju zajrzała mama i zmierzyła mnie wzrokiem. Nalegałam, żeby pozwoliła mi samej zadecydować, w co się dzisiaj ubiorę. Znajdę się w centrum uwagi i nawet jeśli nie była to walka publiczna, na pewno pojawi się na niej trochę osób – członków Camorry oraz rodzin, których dotyczyła ta sytuacja.

Wybrałam sukienkę, ponieważ w takim dniu ani mama, ani tata nie zgodziliby się na spodnie, ale była najmniej skromna ze wszystkich, jakie miałam – przylegająca w talii i klatce piersiowej, z luźną spódnicą do kolan. Zakręciłam jeszcze przy pomocy lokówki włosy, które wcześniej specjalnie wyprostowałam, aż uzyskałam odpowiedni efekt.

– Wyglądasz pięknie, słońce. – Mama weszła do pomieszczenia, a moment później mnie przytuliła. – Bije się o ciebie dwóch mężczyzn. To jest coś…

Zaśmiałam się smutno.

– No.

Jeśli ta historia by wypłynęła, do czego z pewnością w końcu dojdzie, ludzie w szkole gapiliby się się na mnie jeszcze bardziej niż do tej pory.

– Obiecaj tylko, że niezależnie od wyniku tego pojedynku, zachowasz otwarty umysł – powiedziała mama.

Nie wiedziała nic o walkach ani o Savio. Istniał wyłącznie jeden prawdopodobny wynik. Ale i tak pokiwałam głową.

– Musimy już iść! – zawołał tata.

Mama pocałowała mnie w policzek.

– Bawcie się dobrze.

– Nie idziesz z nami?

Dotknęła brzucha, uśmiechając się przepraszająco.

– Wiesz, że nie lubię widoku krwi, a przez hormony tym bardziej nie mogę go znieść.

– Gemma! Zaraz się spóźnimy! – krzyknął Diego.

Teraz to ja pocałowałam mamę w policzek, potem wzięłam torebkę i pobiegłam na dół, gdzie czekali tata, Diego i *Nonna*. Zaskoczył mnie widok tej ostatniej.

– Nie bądź taka zszokowana, *bambina*[4] – powiedziała *Nonna* i zaśmiała się ochryple. Od śmierci dziadka paliła w ukryciu, o czym jednak doskonale wiedzieliśmy.

– Na pewno to zniesiesz? – spytałam.

– Twoja *Nonna* jest ze stali – zapewnił tata, dotykając jej ramienia, a niedługo później, gdy już dotarliśmy do samochodu, wraz z Diego usiadł z przodu.

Zajęłam miejsce z tyłu, razem z *Nonną*, która wzięła mnie za rękę, kiedy ruszyliśmy. Zdawałam sobie sprawę, że pewnie woli Micka, ponieważ jego rodzina jest bardziej tradycjonalistyczna, ale i tak byłam jej wdzięczna za wsparcie.

***

Do *Roger's Arena* przybyło więcej ludzi, niż się spodziewałam. Spojrzenia dziesiątek par oczu były skupione na mnie, gdy szłam z rodziną do jednej z lóż stojących w pobliżu klatki.

Toni podeszła bliżej z uśmiechem na twarzy, a potem uścisnęła mnie mocno.

– Wyglądasz, jakbyś chciała zwiać – wyszeptała, po czym mnie puściła.

Po części chciałam stąd uciec, ale jeszcze bardziej chciałam zobaczyć walkę Savio.

– Musisz pracować?

Pokręciła głową.

– Tata zatrudnił dwie nowe kelnerki, więc mogę zostać z tobą. – Odwróciła się do mojej rodziny. – Dzień dobry, pani Bazzoli, Daniele, Diego. – Jej wzrok zatrzymał się na sekundę na tym ostatnim.

Teraz brat nie wyglądał, jak gdyby Toni była muchą, którą zamierzał za wszelką cenę odgonić. Przyjaciółka z pewnością przyciągała uwagę – miała długie, proste, brązowe włosy, ogromne, brązowe oczy i smukłą sylwetkę modelki.

Po chwili wszyscy usiedliśmy w loży.

Kiedy z szatni wyszedł Remo, w barze zapanowała cisza.

– Walka zaczyna się za pięć minut. – Nie powiedział nic więcej, niczego nie wyjaśnił, tylko przywitał skinieniem mojego tatę, a następnie rodzinę Micka, która siedziała po drugiej stronie Areny.

Mick wyszedł z szatni jako pierwszy. Na co dzień zawsze widziałam go w zwykłych ubraniach, a dzisiaj włożył tylko spodenki bokserskie oraz klapki. Może nie chciał dotykać podłogi gołymi stopami. Był tyczkowaty, niezbyt opalony, a jego mięśnie były ledwie zarysowane. W przeciwieństwie do mnie po nim nie dało się tak szybko zauważyć, że ma włoskie korzenie. Na jego lewej ręce dostrzegłam niewielką bliznę, z kolei na prawej tatuaż z symbolem Camorry.

Mick popatrzył wprost w moje oczy, a ja nie odwróciłam wzroku. Chociaż tyle byłam mu winna. Nie mogłam jednak zmusić się do tego, żeby dać temu facetowi cokolwiek ponad nieznaczny uśmiech. Każdy w Arenie nam się przyglądał. Odniosłam wrażenie, jakby skóra swędziała mnie od intensywności tak wielu spojrzeń.

Wszystko zeszło na dalszy plan, kiedy drzwi od szatni znów się otworzyły i tym razem wyszedł przez nie Savio, skradając się niczym drapieżnik. Emanował pewnością siebie i zabójczą determinacją. Zmierzyłam go z góry na dół. Tyle wystarczyło, by wiedzieć, kto wygra dzisiejszą walkę: Savio Falcone.

Był opalony i wysoki, ale nie tyczkowaty. Savio miał doskonałe proporcje. Był ideałem męskości. Składał się z samych mięśni, ale nie

tak jak kulturyści, którzy rzeźbią swoje ciała, a później nie mogą się normalnie ruszać. Te mięśnie zapewniały Falconemu zwinność oraz sprawność. Savio był dzięki nim silniejszy i szybszy, zabójczy i atrakcyjny.

Jego pierś, a także ręce pokrywały blizny – znamiona walki o władzę i determinacji, by ją zachować. Zdobiły to perfekcyjne ciało niczym wojenne trofea, które Savio dumnie prezentował przed światem. Jedynie dwie z nich zostały pokryte tatuażami zrobionymi mu przez brata: nacięcia na nadgarstkach.

Mój wzrok zatrzymał się na chwilę na czubkach wytatuowanych rogów wystających zza gumki spodenek wyznaczających granicę przepysznego V. Poczułam niezrozumiałą potrzebę pociągnięcia za te szorty i odsłonięcia tego niesławnego byka.

Przez cały ten czas Savio nie zaszczycił mnie nawet jednym spojrzeniem, lecz gdy wszedł do klatki, jeszcze zanim odwrócił się do Micka, wreszcie zerknął w moją stronę.

Dostrzegłam, że jest pewny zwycięstwa. Pewny tego, że zdobędzie nagrodę, czyli mnie.

Był gotowy dla mnie walczyć. Krwawić. I już samo to wystarczyło, bym cała należała do niego.

Savio

Gemma wpatrywała się we mnie z tymi pełnymi, w tej chwili lekko rozchylonymi ustami. Nigdy nie wstrzykiwała w nie żadnego kwasu, dzięki czemu pozostawały całkowicie naturalne. Dopóki była zbyt młoda, starałem się nie przyglądać jej zbyt uważnie, zwłaszcza że to przecież siostra Diego. I choć sytuacja za bardzo się nie zmieniła, teraz nie dało się nie zauważyć piękna dziewczyny. Nie wspominając o tym, że Gemma potrafiłaby niejednemu facetowi skopać tyłek, a mocny cios nie doprowadzał jej do płaczu. Chciała stawać się coraz lepsza.

I miała być moja. Właściwie *już* była moja.

Odwróciłem się do Micka, przechyliłem głowę i wbiłem w niego badawczy wzrok.

Przyjaciel próbował wyglądać na obojętnego. Skrzyżował ręce na piersi – podejrzewałem, że w ten sposób ukrywa ich drżenie – i przybrał pochmurny wyraz twarzy. Nieco się wzdrygnął, gdy Remo głośno zamknął drzwi klatki.

Chociaż Mick ćwiczył czasem ze mną i z Diego, wolał korzystać z worka bokserskiego niż brać udział w treningowych pojedynkach. Problem polegał na tym, że worek nigdy ci nie oddawał. A nie mogłeś stać się lepszy, kiedy nie płaciłeś bólem za zły ruch albo chwilę nieuwagi.

Przez moment zastanawiałem się, czy nie podroczyć się z Mickiem, tak jak robiłem to ze wszystkimi swoimi przeciwnikami, żeby nakręcić ich przed walką, lecz ostatecznie po prostu skinąłem głową.

– Kto pierwszy się podda! – krzyknął Remo, po czym dodał: – Start!

Uniosłem pięści. Mick szybko zrobił to samo.

Musiałem przyznać, że stara się walczyć ze mną na poważnie. A ja nie traktowałem go tak ostro jak innych rywali. Jednak nie zdołał przedrzeć się przez moją gardę i za każdym razem, gdy jego uderzenie lub kopniak spotykały się z oporem, ja sam wykonywałem bolesny cios. Na twarzy przyjaciela pojawiło się sfrustrowanie, które następnie zmieniło się we wstyd, ponieważ tłum zaczął nawoływać, żebym z tym skończył. Z tym, czyli z nim.

– Pocałowałem Gemmę – wysyczał.

Na chwilę moją uwagę rozproszyła oślepiająca furia, ale zdążyłem unieść przedramiona i zablokować pełne złości pchnięcie Micka.

Co to ma, kurwa, być? Popychać mogą się co najwyżej dzieci w przedszkolu.

Zderzyłem się plecami z klatką i wtedy, wykorzystując pęd, odepchnąłem się od niej, a potem kopnąłem Micka w pierś, bo miałem już dość udawania miłego. Stopą trafiłem go prosto w mostek.

Z przyjaciela uszło powietrze, po czym wylądował na podłodze niczym worek cegieł. Oddychał ciężko. Jego policzki robiły się czerwone.

Usiadłem na nim, złapałem go za gardło i zbliżyłem swoją twarz do jego.

– Może powiesz mi teraz prawdę, co, Mick? Gemma nigdy by cię nie pocałowała, chyba że byś ją do tego zmusił, więc albo ją molestowałeś, albo jesteś kłamcą. To jak jest?

Poluzowałem uścisk, żeby mógł odpowiedzieć.

– Skłamałem.

– Pierdol się – warknąłem. – A teraz się poddaj.

Kiedy uderzył dłonią o podłogę, puściłem go i się wyprostowałem. Stojąc nad nim, pokręciłem głową z obrzydzeniem. Poddał się zbyt szybko, do tego próbował grać nieczysto, co według mnie nie byłoby niczym złym, gdyby nie wciągnął w to Gemmy.

Mick nadal się nie ruszył. Leżał na plecach z zamkniętymi oczami.

W Arenie tymczasem rozbrzmiały oklaski. Wtedy pojawił się przy mnie Remo, który złapał za moją rękę i pociągnął ją w górę.

Ja natomiast odszukałem wzrokiem Gemmę. Stała, tak jak reszta widzów. Patrzyła szeroko otwartymi oczami, zarumieniona z ekscytacji. Wygrałem już wiele walk, ale to z pewnością było moje najlepsze zwycięstwo. Każdy, kto zwrócił uwagę na Gemmę, od razu widział, że liczyła właśnie na taki wynik. Gdy nasze spojrzenia się spotkały, przybrała neutralny wyraz twarzy… jednak zrobiła to za późno.

Drgnął mi kącik ust.

Moja dziewczyna.

Remo mnie puścił, więc znów skupiłem się na tym, co dzieje się w klatce. Mick siadał powoli, w dalszym ciągu ciężko oddychając. Wyciągnąłem do niego dłoń, żeby pomóc mu wstać, ale on ją odtrącił. Prychnąłem i cofnąłem się o krok.

Naprawdę sądzi, że takim zachowaniem zyska przychylność swoich kolegów z Camorry?

Mój brat również wyciągnął do niego rękę. Mick ją chwycił, lecz gdy tylko się podniósł, odwrócił się z powrotem do mnie. Otarł usta grzbietem dłoni. Dolna warga była pęknięta.

– Myślałem, że jesteśmy przyjaciółmi. Widocznie się myliłem – oznajmił.

– Wybrałeś sobie złą dziewczynę, Mick. I tyle. Jak już się z tym pogodzisz, znów będziemy mogli się przyjaźnić.

– Nie chciałeś tej dziewczyny tak długo, że jej rodzina zgodziła się na nasz ślub. Gemmie byłoby lepiej ze mną. Ty nie potrafisz odmówić sobie lasek, Savio.

– Jeśli zamierzacie dalej się kłócić, róbcie to w szatni – odezwał się Remo.

Mick przytaknął, wyszedł z klatki, a następnie szybko poszedł do szatni.

Brat poklepał mnie po ramieniu, ale w jego oczach dostrzegłem ostrzeżenie.

– Zdobyłeś to, czego pragnąłeś – oświadczył. – Mam nadzieję, że za kilka lat nadal będziesz pragnął tej dziewczyny, bo tu chodzi o związek do samego końca.

Odwzajemniłem jego szeroki, chory uśmiech.

– Jestem dorosły, Remo. Gemma jest moja i pozostanie moja już na zawsze.

– Nie martwię się o to, czy ona pozostanie twoja – wyjaśnił szybko. – Nikt, nawet największy półmózg, nie dotknie kobiety Falcone. Pamiętaj jednak, że ona może chcieć, żebyś ty był tylko jej.

Jedenaście

Gemma

Serce łomotało mi w piersi, kiedy oglądałam pojedynek. Miałam wrażenie, jakbym to ja biła się w klatce. Byłam spięta i wstrzymywałam oddech, oczekując na rozwój wydarzeń, niemal upojona nadzieją.

Widok walczącego o mnie Savio okazał się o wiele bardziej ekscytujący, niż mogłabym przyznać. To było pierwotne, brutalne i niezwykle seksowne. Na tyle często patrzyłam, jak Savio bije się z Diego, że wiedziałam, iż dałby radę rozłożyć Micka na łopatki w ciągu pierwszych dziesięciu sekund, ale najwyraźniej nie chciał go skompromitować.

Aż w pewnym momencie twarz Savio wykrzywiła furia i wtedy Falcone powalił Micka na podłogę niesamowitym kopniakiem w pierś. Gdy ten upadł z hukiem na plecy, wszyscy w Arenie zrobiliśmy głęboki wdech. Chwilę później zerwaliśmy się na równe nogi, a mi krew szumiała w uszach.

– Ała – mruknęła Toni. – Zaraz zmiażdżysz moją rękę.

Puściłam ją. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że tak kurczowo ściskam dłoń przyjaciółki.

– Przepraszam – wyszeptałam, nie odwracając wzroku od klatki, gdzie Savio właśnie siedział na Micku i trzymał go za gardło.

No dalej, poddaj się, Mick. Zrób sobie przysługę i się poddaj. Zrób tę przysługę mnie.

Wreszcie – po, jak mi się zdawało, wieczności – mężczyzna uderzył mocno dłonią o podłogę.

Wciągnęłam głęboko powietrze, a Toni pocałowała mnie w policzek.

– Dostaniesz swojego wymarzonego chłopaka – powiedziała.

Savio był mój. Po wielu latach wielbienia go z daleka w końcu był mój.

Poczułam na sobie wzrok Diego i odwróciłam się w stronę brata. Nie uśmiechał się, a jego negatywne nastawienie mogło zniszczyć tę chwilę, więc znów popatrzyłam przed siebie.

Falcone wciąż znajdował się w klatce, pokryty potem i krwią. Ta ostatnia nie mogła należeć do niego, bo nie widziałam, żeby Mick choć raz go trafił. Savio stał i wpatrywał się prosto we mnie. Bez słowa, bez pierścionka, bez oficjalnych zaręczyn. Samym spojrzeniem naznaczył mnie jako swoją.

Poczułam ciepło w brzuchu oraz napięcie między nogami, jakiego nie doświadczyłam nigdy wcześniej. Pożądanie, które jednocześnie zdziwiło i przeraziło.

Sekundę później Savio odwrócił wzrok, ponownie dając mi wolność.

– Muszę odetchnąć, zaraz wrócę – oznajmiłam szybko.

Szczerze mówiąc, potrzebowałam po prostu chwili samotności, żeby pojąć, co się właśnie wydarzyło. To wszystko zdawało się niemożliwe. Zbyt dobre, by mogło być prawdziwe.

– Pójdę z tobą – powiedział od razu Diego.

Pokręciłam głową, próbując uchwycić spojrzenie Toni.

– Mogę iść sama. Jesteśmy na swoim terenie, więc nic mi się nie stanie.

Diego z tatą popatrzyli na siebie, po czym mój brat wstał.

– Idę z tobą.

Tata też podniósł się z miejsca.

– Ja porozmawiam z Remo, a później z Savio.

Potaknęłam, choć ledwo go słyszałam.

Niespodziewanie zaczęłam mieć problemy z oddychaniem. Kiedy Diego położył dłoń na moich plecach i lekko popchnął mnie do przodu, mimowolnie wsparłam się na nim delikatnie. Każdy zerkał w moim kierunku. Nie byłam pewna, gdzie jest Savio, i niemal czułam z tego powodu ulgę, ponieważ przed momentem prawie utonęłam w jego spojrzeniu.

Razem z Diego przedzieraliśmy się przez pijących i rozmawiających członków Camorry, aż dotarliśmy do drzwi za

barem, a następnie weszliśmy do opuszczonego korytarza. Z kuchni dobiegał hałas, więc przeszłam kawałek dalej, tam, gdzie panowała cisza. Oparłam się o ścianę i wzięłam głęboki wdech.

W ciągu ostatnich kilku dni wydarzyło się tak wiele. To niepojęte.

Diego oparł się obok o ścianę, wpatrując się we mnie.

– Myślałem, że będziesz szczęśliwa. Nie jesteś?

Byłam szczęśliwa, niedorzecznie szczęśliwa, a jednak nie czułam lekkości w sercu. Może dlatego, że po tych wszystkich latach i po tym, jak przez pewien czas sądziłam, że nie dojdzie do takiej sytuacji, wreszcie dostałam to, czego od zawsze chciałam.

Miałam poślubić Savio. Ta obietnica, którą złożyła sobie dziesięcioletnia Gemma, miała stać się rzeczywistością.

– A ty? – zapytałam, nie odpowiadając na jego pytanie.

Zmarszczył brwi.

– Czy ja jestem szczęśliwy?

– No.

Odwróciłam głowę w jego stronę, przyciskając skroń do chłodnej ściany, i przyjrzałam się bratu. Tak długo mnie chronił. Nawet jeśli głównie przed nieistniejącymi niebezpieczeństwami, robił to od dawna. Co dziwne, zależało mi na aprobacie Diego. Zależało mi, by cieszył się moim szczęściem.

– Nie za bardzo – przyznał.

– Czemu? Boisz się, że odbiorę ci Savio?

Raczej chodzi o coś innego.

Prychnął.

– Nie jesteśmy nierozłączni. Przez ciebie brzmi to tak, jakbyśmy mieli jakiś chory bromans.

Zaśmiałam się.

– Spędzacie razem mnóstwo czasu. A przynajmniej kiedyś tak było.

Na twarzy Diego pojawił się przebłysk żalu.

– Wkurzało mnie jego ganianie za dziewczynami, szczególnie że wiedziałem, jak bardzo chcesz, by poprosił o twoją rękę.

– Byłeś zły przeze mnie.

– Oczywiście, że tak. A co ty myślałaś, Gemma? – Pokręcił głową. – Nie jestem szczęśliwy, bo uważam, że Savio na ciebie nie zasługuje.

Nie zasługuje na ciebie, ponieważ zachowuje się tak, jak się zachowuje, i z pewnością będzie zachowywał się tak dalej, aż do waszego ślubu, a może nawet… – Urwał.

– Teraz, kiedy jesteśmy zaręczeni, będzie musiał się zmienić.

Brat westchnął i dotknął moich włosów.

– Raczej do tego nie dojdzie.

Drzwi prowadzące na zaplecze otworzyły się z rozmachem i w korytarzu pojawił się Savio, nadal ubrany tylko w spodenki bokserskie. Ciągle był boso. Podszedł do nas powoli, a Diego wyprostował się i zmrużył oczy, szybko wchodząc w rolę ochroniarza.

Poczułam motyle w brzuchu, kiedy Falcone stanął tuż obok.

– Daj nam chwilę – powiedział do mojego brata.

– Nie sądzę.

– Skończ z tym, Diego. Rozmawiałem z twoim tatą. Chce pogadać z tobą i Remo.

Brat podszedł bardzo blisko Savio.

– Ostrzegam cię – zaczął. – Wygrałeś walkę o rękę mojej siostry, ale nic poza tym. Gemma ma dopiero szesnaście lat i nie jest twoją żoną.

– Będę grzeczny – zapewnił Savio.

Diego spojrzał na mnie pytająco.

Może powinnam była poprosić, by został, lecz chciałam pobyć trochę sam na sam z Savio, niezależnie od tego, co inni mogli sobie pomyśleć na mój temat.

Brat nachylił się i wyszeptał mi do ucha:

– To bajerant. Nie zapomnij o naszych wartościach.

Wyprostował się, po czym odszedł pewnym krokiem. Zamknął za sobą drzwi głośniej, niż było to konieczne.

– Niech zgadnę: przypomniał ci, że jestem dewiantem? – odezwał się Savio, a mój wzrok padł na jego arogancki uśmiech.

Nawet jeśli ten facet lubił bajerować dziewczyny, miałam ochotę zatańczyć z radości.

Zostanę jego żoną!

Szybko odwróciłam się tyłem do niego i odchrząknęłam.

– Ludzie mogą zacząć się zastanawiać, co robimy tu sami. Powinnam już wrócić do swojej rodziny. – Mówiłam bez tchu i głos drżał mi nieco z nerwów, co działo się tylko w obecności Savio.

To po prostu żenujące. Wolałam, żeby nie wiedział, jak bardzo uszczęśliwiło mnie jego zwycięstwo, ale z powodu reakcji, nad którymi nie umiałam zapanować, ukrycie emocji okazało się niemal niemożliwe. A ego Savio z pewnością nie musiało być jeszcze większe.

– Teraz jesteś moja, Kitty. – Padł na mnie cień. Najpierw poczułam bijące od Falconego ciepło, które otuliło rozkosznie moje ciało, a potem znajomy, kuszący zapach wymieszany z wonią krwi oraz męskiego potu. Sekundę później moją odsłoniętą łopatkę owiał gorący oddech. – Każdy centymetr tej pięknej skóry jest mój. – Savio pocałował mnie delikatnie w ramię.

Zaskoczona nie zdołałam go skarcić. Moje policzki mocno się zarumieniły, a w brzuchu zaczęły fruwać motyle, które pojawiały się wyłącznie przy tym mężczyźnie. Może właśnie dlatego mama zazwyczaj nalegała, żebym chodziła w sukienkach z rękawami – żebym uniknęła takich krępujących sytuacji jak po tym pocałunku.

Savio złapał mnie za biodra i okręcił tak, że stanęłam przodem do niego.

– Nie pogratulujesz mi? – spytał. – W końcu cię wygrałem.

Byłam twoja od samego początku.

Wbijałam uparcie wzrok w jego nagą pierś, w jego mięśnie, krew i pot, przez które Savio wyglądał niczym wojownik wyjęty prosto z moich najmroczniejszych fantazji.

W następnej chwili Falcone przyłożył palce do mojego podbródka i go uniósł, co sprawiło, że ponownie oblałam się rumieńcem.

Niech go diabli, mam ochotę się na niego rzucić.

Nasze spojrzenia się spotkały. Savio zrobił gwałtowny wydech i pochylił się z taką zaborczością na twarzy, że zadrżałam. Później pokręcił głową.

– Jeśli dalej będziesz tak na mnie patrzyła, to nie ma mowy o czekaniu do ślubu, Gem – powiedział.

Oblizałam spierzchnięte wargi, a Savio przycisnął dłoń do boku mojej głowy.

– Wiem, że chcesz, by twój pierwszy pocałunek miał miejsce w kościele – wychrypiał, po czym musnął kącik moich ust swoimi, zahaczając po drodze o policzek, a następnie przycisnął je do mojego gardła.

Choć usłyszałam słowa Savio, chwilowo nie rozumiałam ich wagi, ponieważ kiedy ten facet był tuż obok, nie potrafiłam myśleć o niczym innym. Ustawiłam się tak, aby jeszcze lepiej poczuć złożony na skórze mocny pocałunek. Nie mogłam się przed tym powstrzymać.

Moment później to nie ja się odsunęłam. Savio stanął prosto, kręcąc głową, jakby próbował zrzucić z siebie jakiś urok.

– Kitty, przez ciebie naprawdę trudno oprzeć się słodkiej szesnastce – przyznał.

Powinnam była coś powiedzieć, cokolwiek, jednak stałam kompletnie oniemiała.

Savio

Gemma zamarła z rozchylonymi wargami. Diego zawsze narzekał, że jego siostra nie przestaje gadać, dopóki nie dostaje tego, czego chce, ale przy mnie rzadko pokazywała tę stronę siebie. Nadal miała nieco przechyloną głowę. Gładkie ramię oraz szyja wciąż były odsłonięte. Oba miejsca znów domagały się uwagi. Przed chwilą pocałowałem tam Gemmę, chociaż powinienem trzymać się od niej z daleka.

Podobnie do swoich braci ja też nie lubiłem grać według zasad. Nie obchodziły mnie prawa ani tradycje. Tymczasem gdy Gemma zamarła, uświadomiłem sobie, jak bardzo jest młoda i niedoświadczona. Ja w jej wieku z pewnością nie byłem niewinny. Sypiałem z kobietami znacznie starszymi ode mnie, przez które jednak nie zostałem wykorzystany.

Nieczęsto czułem skrupuły, nie były wpisane w moje DNA, ale zbliżenie się do Gemmy, kiedy wiedziałem, że mogłaby pozwolić mi posunąć się dalej, ponieważ była przytłoczona, zdawało się nieczystą zagrywką.

Teraz, gdy miała być moja, gdy *była* moja, musiałem ją chronić.

– Chodź – powiedziałem. – Powinienem odprowadzić cię do ojca. Nie chcę źle zacząć z przyszłym teściem.

Gemma się rozpromieniła.

– Kiedy się zaręczymy?

Położyłem rękę na jej plecach i poprowadziłem dziewczynę w stronę baru.

– Zobaczymy.

Nie zamierzałem świętować zaręczyn w niedalekiej przyszłości. Nie spieszyło mi się, ponieważ miałem już Gemmę. Nie chciałem, by rozniosły się wieści o tym, że jestem zajęty. Wtedy musiałbym przeprowadzać nieprzyjemne rozmowy z laskami, które pieprzyłem, a nie potrzebowałem tego w swoim życiu.

Gemma opuściła kąciki ust, jednak nie odezwała się ani słowem.

Diego stał z boku ze swoim ojcem oraz *Nonną* i wyglądał na wkurwionego. Przyprowadziłem do nich Gemmę, po czym posłałem im uśmiech.

Nonna go nie odwzajemniła. Przyglądała mi się, jakbym był wcieleniem diabła, chociaż do tej pory mnie lubiła. Z trudem zachowałem powagę. Wiedziałem, że wkrótce, przy użyciu odrobiny wdzięku, znów przekonam do siebie tę kobietę.

Niemniej z Diego i Daniele na pewno czekało mnie więcej pracy. Już wczuli się w rolę złych gliniarzy.

– Remo mi powiedział, że przyjdziecie jutro do nas, żeby dogadać szczegóły połączenia naszych rodzin – oznajmił Daniele.

– W rzeczy samej – potwierdziłem.

Mój brat nie lubił zapraszać nikogo do naszej rezydencji. Nawet tych najbardziej lojalnych ludzi. Nawet przyszłych członków rodziny.

Gemma przenosiła wzrok ze mnie na swojego ojca i z powrotem, aż ten w końcu skinął z napięciem głową.

– Spodziewamy się zobaczyć was na kolacji o szóstej. – Gestem przywołał do siebie córkę. – Chodź. Musimy już iść.

– Ja zostanę. Muszę porozmawiać z Savio – poinformował Diego.

Dziewczyna posłała mu ostrzegawcze spojrzenie, ale on je zignorował.

Nie musi się martwić. Diego nie może mnie zastraszyć.

Gemma wyszła z ojcem i *Nonną* z Areny, marszcząc brwi.

– Muszę wziąć prysznic i się przebrać – oświadczyłem, odwróciłem się i ruszyłem w stronę szatni.

Diego poszedł za mną.

– Mój tata wspominał, że nie chcesz, by twoje oficjalne zaręczyny z Gemmą odbyły się w tym roku. Czemu?

– A po co się spieszyć? Jest moja. Weźmiemy ślub. Według mnie zaręczyny z szesnastolatką są zbędne. Wolę z tym poczekać, aż Gemma trochę podrośnie.

– Trochę, to znaczy ile? – wymamrotał Diego.

Nie zamierzałem mówić mu o tym, że planuję poczekać z zaręczynami, przynajmniej dopóki Gemma nie będzie pełnoletnia, a z małżeństwem jeszcze dłużej. Dzisiaj chciałem świętować, a nie kłócić się z przyjacielem.

Kiedy wszedłem do szatni, Diego wślizgnął się zaraz za mną.

Mick ciągle tu był. Rozmawiał z bratem i ojcem. Diego przeklął pod nosem, ja tylko przywitałem się z nimi skinieniem. Michelangelo pewnie nadal potrzebował czasu, żeby ochłonąć, co doskonale rozumiałem. Gdybym stracił taką dziewczynę jak Gemma, też byłbym wkurzony.

Już miałem zdjąć szorty, gdy podszedł do mnie pan Cantucci z wyciągniętą ręką.

– Gratuluję zwycięstwa. Ty i twoi bracia świetnie walczycie. Właśnie o to chodzi w Camorrze. Dzięki wam jestem dumny, że do niej należę.

Mick z przygnębieniem spuścił głowę. Brat dotknął jego ramienia, nim popatrzył srogo w moim kierunku. Wolałem to spojrzenie od pochlebstw pana Cantucci, do którego uśmiechnąłem się chłodno.

– Dziękuję – odparłem. – Camorra byłaby niczym bez mężczyzn ryzykujących każdego dnia własnym życiem, takich jak Mick i Diego.

Razem z tymi dwoma nieraz zostaliśmy postrzeleni przez członków Braci. Co prawda Mick nigdy nie szedł na pierwszy ogień, ale też nie uciekał przed niebezpieczeństwem.

Teraz podniósł głowę i spojrzał mi w oczy. Z pewnością jeszcze go nie udobruchałem, lecz nie wyglądał już, jakby chciał mnie zabić. Kiedy wyszedł z ojcem i bratem z szatni, wreszcie mogłem pójść pod prysznic.

Diego przysiadł na ławce i wbił zabójczy wzrok w podłogę.

– Chcesz dzisiaj świętować zwycięstwo ze mną w klubie? – spytałem.

Szybko uniósł spojrzenie.

– W porządku. – W jego głosie usłyszałem nutę niepewności, jednak to zignorowałem.

Od miesięcy ciągle był spięty. Może teraz, gdy Gemma była moja, w końcu się rozluźni.

***

Kiedy weszliśmy na parkiet w jednym z klubów Camorry, Diego rzeczywiście wyluzował. Trzymając w rękach drinki, rozglądaliśmy się dookoła, sprawdzając, co lokal ma nam do zaoferowania. Wkrótce podeszło do nas kilka dziewczyn, które znaliśmy ze szkoły. Wśród nich była młodsza siostra Dakoty, Noemi.

Diego mruknął.

– Mam nadzieję, że nie przysłała jej tu siostra.

– Wątpię. Patrzy na mnie, nie na ciebie.

Noemi zatrzymała się niedaleko, uśmiechając się nieśmiało.

Jej rodzina miała powiązania z Camorrą, choć do niej nie należała, pomimo tego, że Noemi była w połowie Włoszką. Co prawda oni chcieli się do nas przyłączyć, ale Remo im nie ufał.

– Hej, Savio! – krzyknęła chwilę później, przytulając się do mnie, i nawet nie zerknęła na Diego, o którego ocierała się jakaś dziewczyna. – Spełnisz moje życzenie?

– A czemu miałbym to zrobić? – Upiłem łyk mojito, mierząc dziewczynę wzrokiem.

Całkiem niezła.

– Kończę dzisiaj osiemnaście lat. Chciałabym zobaczyć twojego byka. – Zachichotała, przesuwając dłońmi w dół mojego torsu.

Diego spojrzał groźnie w moją stronę, ale raczej nie słyszał, co mówiła Noemi. Muzyka była zbyt głośna.

– Mojego byka? – zapytałem, posyłając jej szeroki uśmiech.

Przytaknęła.

Z jakiegoś powodu jej flirt mnie irytował. Czułem, że to rodzina Noemi i Dakoty stoi za ich zainteresowaniem mężczyznami z Camorry.

– Pokazuję go, tylko jeśli wiem, że będzie mógł liczyć na przejażdżkę.

Znowu zachichotała, a potem stanęła na palcach i nachyliła się do mojego ucha.

– Zamierzam ujeżdżać go jak prawdziwa kowbojka.

Choć jej próba brzmienia seksownie wydała mi się komiczna, byłem wymęczony po dwóch walkach z rzędu, więc nie miałem siły ganiać za jakąś inną laską. A ta oferta zdawała się idealnym sposobem na zakończenie tego wieczoru.

– Do mojego auta – powiedziałem i skinąłem głową na drzwi.

Noemi uniosła kąciki ust, a następnie spojrzała dumnie na przyjaciółkę, która praktycznie żuła ucho Diego.

– Zabieram swojego byka na przejażdżkę! – krzyknąłem do przyjaciela, jednak on zamiast posłać mi swój zwyczajowy uśmiech, przybrał surowy wyraz twarzy.

Postanowiłem nie zastanawiać się nad powodem jego wkurwienia. Wyprowadziłem Noemi z klubu, po czym zaprowadziłem ją do nowego bugatti. Mimo że nie był to zbyt przestronny samochód i nie nadawał się za bardzo do pieprzenia, przesunąłem fotel pasażera jak najdalej do tyłu i na nim usiadłem, a Noemi usadowiła się u mnie na kolanach. Zaczęła rozglądać się po luksusowym wnętrzu, ale ja nie przyprowadziłem jej tu po to, żeby podziwiała design.

Piętnaście minut później dziewczyna pokazywała swoje kowbojskie ruchy – które wyglądały, jakby próbowała ćwiczyć z hula-hop po pijaku – kiedy ktoś załomotał w okno samochodu. Noemi prawie ogłuszyła mnie piskiem. Niemal złamała mi fiuta, szybko schodząc z moich kolan, i zakryła cipkę ubraniami.

Przy samochodzie stał Diego.

Pocierając obolałego kutasa jedną ręką, drugą opuściłem szybę i uniosłem brew.

– Kurwa, Diego. Następnym razem, jak postanowisz przerwać mi ruchanko, pamiętaj, że będę potrzebował tego fiuta, żeby zadowolić twoją siostrę.

Nie powinienem był tego mówić.

Oberwałem pięścią w usta. Gdybym nie był wyczerpany i zmartwiony kontuzjowanym penisem, nie doszłoby do czegoś takiego. Wściekły przywaliłem Diego prosto w nadal opuchniętą wargę, zanim zdążył się cofnąć.

Klnąc, przycisnął rękę do obolałego miejsca. Ja też przyłożyłem palce do krwawiącej ranki.

– Ta dłoń dotykała cipki Noemi, a później mojego kutasa, zanim rozwaliłem ci nią wargę, dupku – powiedziałem.

Diego skrzywił się, po czym skinął na dziewczynę głową.

– Odwrócę się, a ty w tym czasie się ubierz. Muszę porozmawiać z Savio.

Bolał mnie fiut i wyłącznie z tego powodu nie skopałem przyjacielowi tyłka za to, że odesłał moją dupę. Noemi włożyła spodnie, wręczyła mi karteczkę z numerem telefonu, po czym zniknęła.

Wcisnąłem świstek do kieszeni. Jej umiejętności nie zaimponowały mi na tyle, żebym chciał to powtórzyć. Jednak czasem nawet ja robiłem się zdesperowany.

Ogarnąłem się i wyszedłem z auta, nie zwracając uwagi, że krew skapuje mi na ubranie.

– O co ci chodzi? – spytałem.

Przyjaciel pokręcił głową, nachylając się jedynie nieznacznie, by nie ubrudzić swojej koszuli.

– Naprawdę nie wiesz?

Wepchnąłem dłonie do kieszeni.

– Nie jestem jeszcze z Gemmą po ślubie. Jeśli dobrze pamiętam, przed naszą nocą poślubną nie mogę się do niej w ogóle zbliżać.

Diego się wyprostował.

– W związkach nie chodzi tylko o to.

– A skąd ty możesz to wiedzieć?

– Bo byłem z Dakotą.

Spojrzałem na niego znacząco.

Jeżeli tak wyglądają związki…

– Jesteście sobie obiecani – dodał Diego.

Niemal przewróciłem oczami.

– I zamierzam dotrzymać tej obietnicy, ale nie chcę powstrzymywać się przed pieprzeniem do czasu ślubu. I mam w dupie, że cię to wkurwia.

– A może powinieneś pomyśleć o uczuciach Gemmy? – wysyczał, nim odwrócił się i zaczął oddalać.

– Nie gadaj, że zamierzasz wrócić do domu na piechotę.

W odpowiedzi pokazał mi środkowy palec.

***

– To nie Mick – oświadczył Remo bez przywitania, kiedy wsiadłem do jego samochodu. Mieliśmy pojechać teraz do Bazzolich.

– To był Diego.

Miałem spuchniętą dolną wargę, ale po niektórych walkach zdarzało mi się wyglądać gorzej. Kobiety szalały za mną, gdy byłem poobijany.

– Już kłopoty w raju?

– Jeszcze mnie do niego nie wpuszczono.

Remo się zaśmiał.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, Daniele i jego żona na nas czekali. Razem z bratem spojrzeliśmy na rękę kobiety ułożoną na nieco zaokrąglonym brzuchu.

Remo uścisnął dłoń Daniele, a następnie powiedział do matki Gemmy:

– Gratuluję ciąży.

Powoli opuściła rękę, po czym zerknęła na swojego męża. On uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Na razie nie oznajmialiśmy tego publicznie.

– Będziemy milczeć jak grób – zapewniłem, wymieniając uścisk dłoni z Daniele.

Pocałowałem Claudię w rękę. Remo jej nie tknął i pewnie to była dobra decyzja, biorąc pod uwagę, jak kobieta mu się przyglądała.

Diego stał przy zastawionym stole w niewielkiej jadalni. Jego warga była bardziej spuchnięta niż moja. Przywitał się ze mną pełnym napięcia skinieniem, które odwzajemniłem.

– Usiądźcie – powiedział Daniele. – Za kilka minut Gemma i moja matka podadzą kolację.

Wskazał krzesło stojące u szczytu stołu, czyli miejsce należące do niego jako pana domu.

– Czy *capo* zechciałby czynić honory?

Nawet u nas w rezydencji Remo nie siadał u szczytu stołu. Jego ego nie potrzebowało być jeszcze większe. Mój brat sprawował rządy nad wszystkim, co miało znaczenie.

– To twoje miejsce, Daniele – odparł. – Jestem u ciebie gościem.

Na twarzy mężczyzny pojawił się podziw. Daniele przytaknął, a potem usiadł. My z bratem zasiedliśmy po jego prawej stronie, a Diego zajął krzesło obok mnie.

Kiedy Gemma pojawiła się w jadalni, prawie prychnąłem ze śmiechu. Była ubrana w najbardziej konserwatywną sukienkę, jaką kiedykolwiek widziałem. Sięgające do łydek, szare okropieństwo w kratkę z długimi rękawami, choć mieliśmy lato. Jednak najgorsze były kokarda i kołnierz. Dziewczyna miała włosy ułożone w równie konserwatywny kok.

Wszyscy byli zajęci ustawianiem garnków na drewnianym stole, więc nachyliłem się do Remo.

– Jeśli to nie krzyczy „nie dotykać!”, to nie wiem co.

– W takim razie lepiej, kurwa, posłuchaj tej rady – wyszeptał surowym tonem.

Gemma zatrzymała się tuż obok mnie i wskazała największy garnek.

– Masz ochotę na potrawkę z królika? – spytała.

– Pewnie, zaraz sobie wezmę.

Uśmiechnęła się lekko, lecz gdy *Nonna* odchrząknęła, dziewczyna złapała za chochlę i zapełniła mój talerz, a następnie zrobiła to samo dla Remo, Daniele oraz Diego. Po tym usiadła naprzeciwko mnie.

Co prawda byłem leniwym skurczybykiem, ale takie zachowanie musiało szybko zniknąć po naszych oficjalnych zaręczynach. Nawet Kiara, która była cholernie uległa, przewracała oczami, kiedy prosiłem, żeby nałożyła mi jedzenie.

Podczas posiłku Gemma ani razu nie spojrzała w moją stronę. Zaczynało doprowadzać mnie to do szału. Widziałem, że zachowanie

kobiet Bazzoli denerwuje też Remo, jednak brat nie zamierzał mieszać się w sprawy rodzinne swoich ludzi.

Delikatnie trąciłem stopą nogę Gemmy pod stołem i dziewczyna wreszcie popatrzyła mi w oczy. Uniosłem brew, wtedy Kitty przeniosła spojrzenie na *Nonnę*, która obserwowała mnie sokolim wzrokiem. Kiedy posłałem kobiecie najbardziej czarujący uśmiech, jaki byłem w stanie, ona jedynie zmrużyła z niezadowoleniem powieki.

Zamierza być moim największym przeciwnikiem, to jasne.

Zaraz po kolacji *Nonna*, pani Bazzoli i Gemma poszły do kuchni, żeby pozmywać, więc nawet nie zdążyłem porozmawiać z Kitty, a ja, Diego, Daniele oraz Remo usiedliśmy na niewielkiej werandzie. Każdy z nas trzymał w ręce szklankę drogiej whiskey przyniesionej w prezencie przez mojego brata.

Gdy Remo wyłuszczył już nasze plany – skupiając się głównie na poczekaniu z zaręczynami co najmniej do przyszłego lata, a ze ślubem do czasu, aż Gemma skończy college – atmosfera mogła zostać opisana tylko jako oziębła.

Daniele chyba po raz setny pokręcił głową.

– Nie rozumiem, po co ten college. Nikt z naszej rodziny nigdy do niego nie poszedł i nie pojmuję, jaki pożytek przyniosłoby to Gemmie. Ma zostać żoną i matką i wie już wszystko, co trzeba, żeby dobrze sprawdzić się w obu tych rolach. Potrafi gotować, sprzątać, cerować, prasować…

Wiedziałem przynajmniej o jednej rzeczy, której nie potrafiła jeszcze robić, jednak postanowiłem o tym nie wspominać.

– Zdaję sobie sprawę, że nie podzielamy waszych przekonań – powiedziałem, bo dostrzegłem, że Remo zaczyna nużyć ta sytuacja. Negocjacje w sprawie ślubu nie należały do jego ulubionych czynności. – Ale możemy zgodzić się co do jednej niezaprzeczalnej zasady: jako przyszły mąż Gemmy to ja mam ostatnie słowo. Jeśli zechcę, by poszła do college'u, właśnie tak będzie.

Daniele nadal nie wyglądał na zadowolonego.

– Będziesz miał ostatnie słowo, w rzeczy samej, ale dopiero kiedy zaręczyny zostaną ogłoszone oficjalnie. – Znów zwrócił się do

mojego brata: – Przecież twoja żona nie skończyła college'u, Remo, więc czemu moja córka miałaby to robić?

Źle dla niego, że o tym wspomniał. Remo nie lubił rozmawiać o swojej rodzinie. *Nigdy*. Jego ludzie byli na tyle rozsądni, aby nie mówić przy nim o Serafinie czy bliźniakach.

– Bo… – zaczął surowym tonem – …tak postanowiliśmy, Daniele.

Na całe, kurwa, szczęście mężczyzna zdał sobie sprawę z błędu, jaki popełnił, i potaknął.

– W porządku. Jednak muszę nalegać, żeby Gemma miała odpowiednią ochronę, kiedy pójdzie do college'u przed ślubem. Nie chcę, by cokolwiek jej się stało.

– Mogę cię zapewnić, że będzie całkowicie bezpieczna – odparłem. – Każdy będzie wiedział, do kogo należy.

Niedługo przed naszym wyjściem wreszcie pozwolono mi zamienić słowo z Gemmą. Górny guzik jej sukienki był rozpięty, a kilka kosmyków wydostało się z tego okropnego upięcia.

– Wybrałaś ciekawy strój na pierwszą randkę – stwierdziłem z ironią.

– Nie ja wybrałam tę sukienkę, tylko *Nonna* i mama. – Zarumieniła się, po czym zmarszczyła brwi. – A poza tym to nie była randka. – W jej głosie dało się słyszeć nutę niepewności, jakby Gemma zastanawiała się, czy takie spotkanie można uznać za randkę.

Za parę lat będę musiał jej pokazać, jak według mnie wygląda prawdziwa randka.

– Nie rozumiem, jakim cudem potrafisz być dwiema zupełnie różnymi osobami – oznajmiłem.

– Co?

– Na ringu jesteś pewna siebie i mówisz, co myślisz. A przy rodzinie stajesz się bardzo uległa – wyjaśniłem.

Otworzyła usta.

– Tak zostałam wychowana… Tego oczekuje ode mnie rodzina.

– I nigdy nie chciałaś się od tego uwolnić?

Przełknęła ślinę.

– Nie pozwoliliby mi na to. Gdybym zaczęła ubierać się jak inne dziewczyny i pyskować, nie zrozumieliby tego. Po prostu oczekują, że będę zachowywała się w konkretny sposób.

– Ja tego od ciebie nie oczekuję. Wolę, żebyś była tym, kim chcesz, i sama o sobie decydowała. Wiesz, co myślę o tych waszych ciemiężących tradycjach.

– Dopóki się nie zaręczymy, o moim życiu w dalszym ciągu będą decydowali rodzice. – Przechyliła głowę. – Kiedy się zaręczymy i weźmiemy ślub?

Wzruszyłem ramionami, odwracając wzrok, ponieważ nie mogłem patrzeć w te jej pełne nadziei, oliwkowe oczy.

– Zaręczymy się, jak skończysz liceum, a ślub weźmiemy, gdy ukończysz college.

– College? – wypaliła. – Mam iść do college'u? Mój ojciec nigdy się nie zgodzi.

– To ja wyślę cię do college'u. Mówiłem ci, że chcę, żebyś była tym, kim chcesz.

Na jej twarzy pojawiła się złość, co mnie zaskoczyło.

– Zabawne, że i ty, i moja rodzina myślicie, że wiecie, co dla mnie najlepsze, a nikt z was nie pyta, czego ja chcę. Dokonujesz za mnie wyborów tak samo jak oni. Wcale nie pozwalasz mi decydować o moim losie, Savio. To opresja pod przykrywką. Może chcę zostać po prostu żoną i matką? Może nie mam ochoty iść do college'u? Czy nie powinnam sama móc decydować, jak będzie wyglądało moje życie?

Nadal byłem zaskoczony jej wybuchem, kiedy Diego gwałtownie otworzył drzwi.

– Już czas. Twój brat musi jechać – oświadczył.

Przyjrzał się siostrze, zatrzymując wzrok na rozpiętym guziku kołnierza. Zapewne uznał, że to moja sprawka. Tuż po tym, jak Gemma powoli wyszła z salonu, dołączając do reszty rodziny w niewielkim przedpokoju, Diego stanął blisko mnie.

– Nawet jej nie tknąłem, więc daj sobie spokój – warknąłem.

– Nie to chciałem powiedzieć – wysyczał. – Chodzi o ten college i to, że zachowujesz się jak pierdolony zbawca, który pozwala mojej siostrze zdobyć wyższe wykształcenie. Obaj wiemy, że wcale nie zależy ci na tym, żeby Gemma dalej się kształciła. Po prostu nie chcesz jeszcze brać ślubu. Wolisz być wolny i pieprzyć się, z kim popadnie.

– A kto mówi, że nie będę mógł robić tego nawet po ślubie? – zapytałem.

Diego pokiwał pochmurnie głową.

– Wiedziałem, że to błąd.

***

Tak jak się spodziewałem, Mick miał ból dupy po przegranej. Przez kilka dni posyłał mi krzywe spojrzenia, aż wreszcie zgodził się znów pójść na trening ze mną i Diego, ale zrobił to oczywiście tylko po to, by mnie wkurzyć.

– Więc zdążyłeś przyklepać? – spytał złośliwie, a następnie z pomrukiem opuścił sztangę.

– Nic nie przyklepie, jeśli wie, co dla niego dobre – wtrącił się Diego. – Razem z tatą dopilnujemy, żeby Gemma nie zapomniała o naszych tradycjach, więc zamknij, kurwa, mordę.

– Pierdol się. Przecież znasz Savio. Pewnie już robi z nią różne obleśne rzeczy. Naprawdę myślisz, że poczeka z tym do ślubu?

Diego zgromił go wzrokiem, nim popatrzył na mnie z surowym wyrazem twarzy. Podszedłem do nich i popchnąłem Micka.

– Może skończysz wreszcie lizać pieprzone rany i zapomnisz o zranionej dumie, co? Przestań zachowywać się jak pierdolona cipa. I co z tego, że straciłeś narzeczoną? Tego kwiatu jest pół światu.

Diego drgnął mięsień w szyi. Mick tymczasem wrócił do wyciskania sztangi na ławce, zwiększając między nami dystans, co było dobrym pomysłem.

Diego zbliżył swoją twarz do mojej.

– Masz mi przysiąc, że nie tkniesz jej przed ślubem.

– Nie martw się, Diego. Gemma straci dziewictwo po ślubie, ale nie dlatego, że ty uważasz, że masz pieprzone prawo decydować, kiedy powinna je stracić, ani na pewno nie dlatego, że kilku cholernych tradycjonalistów patrzyłoby na nią krzywo, gdyby nie była dziewicą w dniu ślubu. Straci je po zawarciu świętego, kurwa, związku małżeńskiego, ponieważ właśnie tego chce i wyłącznie ten powód się dla mnie liczy. – Dźgnąłem go palcem w pierś. – A jeśli zmieni zdanie

i będzie chciała zrobić to wcześniej, z pewnością, kurwa, nie zapytam cię o zgodę, bo ta pierdolona decyzja należy tylko do niej, jasne?

Wyglądał, jakby chciał rozwalić mi głowę ciężarkiem, jednak musiał po prostu jakoś pogodzić się z moimi słowami.

Dwanaście

Gemma

Kilka tygodni później nadal byłam bardzo zła na Savio i wciąż nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. W szkole praktycznie w ogóle nie skupiałam się na lekcjach, tylko czekałam na przerwy.

To nie tak, że nigdy nawet nie myślałam o nauce w college'u. Toni chciała studiować, więc kiedyś oczywiście rozważałam, czy do niej nie dołączyć, jednak nie marzyłam, by zostać lekarzem albo prawnikiem. Moje życie zawsze kręciło się wokół rodziny, przez co nie zastanawiałam się za dużo nad pójściem do pracy, a jeśli już, do głowy przychodziła mi głównie pomoc w naszych restauracjach. Najbardziej wkurzał mnie fakt, że Savio zachowuje się, jakby wyświadczał mi przysługę.

Serio uważa, że jestem aż tak głupia?

Znałam jego prawdziwe pobudki – w rzeczywistości robił to dla siebie, starał się jak najbardziej odwlec nasz ślub. Chciał kontynuować swoje życie męskiej dziwki, podczas gdy ja miałam czekać, aż on będzie gotowy na małżeństwo.

Toni popatrzyła na mnie znacząco.

– Zaraz złamiesz ten widelec.

Poluzowałam uścisk, po czym wzięłam głęboki wdech.

– Równie dobrze mógłby już ogłosić wasze zaręczyny – dodała przyjaciółka. – Pewnie i tak wszyscy rozmawiają na ten temat. Wieści, że Savio Falcone chce się ożenić, są zbyt gorące, by nie rozniosły się z prędkością błyskawicy.

Rozejrzałam się, zerkając na pobliskie stoły. Przy większości z nich siedziały dzieciaki z rodzin należących do Camorry albo tych, które do pewnego stopnia były z nią powiązane. Nasze liceum spokojnie mogłoby się nazywać Liceum imienia Członków Camorry.

W ciągu paru minionych dni przyłapałam trochę ludzi na posyłaniu mi zaciekawionych spojrzeń i szeptaniu między sobą. Może Toni miała rację i nowiny o mnie oraz Savio już krążyły wśród ludzi. To nie byłoby żadne zaskoczenie. Część członków Camorry oglądała walkę Savio z Mickiem. Nawet jeśli Remo poprosił, żeby nie rozpowiadali o tym, co się wydarzyło, niektórzy z nich zapewne wspomnieli coś żonom, a większość mafijnych kobiet żyła dla skandali.

Jęknęłam w duchu, kiedy zauważyłam, że przygląda mi się siedząca po drugiej stronie pomieszczenia Noemi. Ostatnio z całych sił starała się mnie zirytować. Zaledwie wczoraj gadała jakieś głupoty o ujeżdżaniu byka Savio, więc na pewno usłyszała o naszych nieoficjalnych zaręczynach. Odwróciła się i powiedziała coś do swojego przydupasa, Willa. Przez jakiś czas myślałam, że są parą, ale teraz nie byłam tego taka pewna.

Will wstał i podszedł do naszego stołu.

– O nie – wymamrotała Toni. – Nie pozwól, by cię nakręcił.

– Nie martw się.

Ten chłopak miał się za jakiegoś szkolnego VIP-a, bo jego rodzice byli obrzydliwie bogaci i należała do nich połowa Strip.

Stanął obok mnie, a następnie przysiadł na krawędzi stołu, przeczesując palcami rudawe włosy. Skrzywiłam się z obrzydzeniem.

– Co prawda do Halloween jeszcze daleko, ale niezły strój sierotki Marysi.

Zignorowałam jego docinek odnoszący się do mojej sukienki.

Diego się dzisiaj guzdrał, co sprawiło, że nie zdążyłam zmienić ciuchów przed rozpoczęciem lekcji. A ponieważ byłam zbyt zajęta złoszczeniem się na Savio, nie zrobiłam tego także przed długą przerwą.

Szeroki uśmiech Willa stał się jeszcze wstrętniejszy, więc zrozumiałam, że zaraz usłyszę kolejną uwagę.

– Czyli to prawda, że zostaniesz następną dziwką braci Falcone?

Skąd on o tym, do cholery, wie?

Nawet jeśli żony członków Camorry zaczęły już plotkować, ta sprawa nie powinna wyjść poza nasze kręgi, a Will, nieważne, jak bogaty, nie należał do mafii. Chociaż, z drugiej strony, jego rodzice

przyjaźnili się z rodzicami Micka. Może mój niedoszły narzeczony się wygadał, bo miał zranione ego. Był miłym facetem, ale też mafiosem, a oni nie radzili sobie z żadną formą odrzucenia.

Zacisnęłam szczękę, usiłując powstrzymać się przed wybuchem.

Will wciąż siedział na krawędzi blatu jak na tronie. Można było odnieść wrażenie, że jesteśmy jego poddanymi. Niemal wszyscy odwrócili się w naszą stronę i nasłuchiwali. Na drugim końcu stołówki stała rozpromieniona, rozbawiona Noemi.

Czyli tak to ma wyglądać? Nasłała na mnie sługusa? Ta krowa boi się sama tutaj podejść?

– Podobno bracia Falcone dzielą się swoimi kobietami – kontynuował Will. – Ale Remo Falcone zawsze ma pierwszeństwo. To on jest *capo* i to on przeleci cię jako pierwszy. Myślisz, że Savio będzie patrzył, jak jego brat cię rozdziewicza? A może przelecą cię obaj naraz? Słyszałaś kiedyś o kanapce? Jeden w cipkę, drugi w tyłek.

Skoczyłam na równe nogi, przez co krzesło upadło z głośnym hukiem. Zanim zdołałam się zastanowić, zamachnęłam się i uderzyłam Willa pięścią w twarz. Spadł ze stołu, a potem skulił się na podłodze, chwytając za krwawiący nos. Byłam niemal pewna, że mu go złamałam. Chłopak zaczął płakać, kołysząc się w przód i w tył.

Toni złapała mnie za nadgarstek, jakby w obawie, że znów zaatakuję.

– Gemma, co ty zrobiłaś?

Spojrzałam w to samo miejsce co ona i zobaczyłam trzech nauczycieli idących w naszą stronę.

Kiedy dwóch z nich ukucnęło przy Willu, który ciągle płakał, jak gdyby ktoś odciął mu rękę, cofnęłam się o krok. Diego nigdy nie uronił choćby jednej łzy, nawet gdy został postrzelony albo dźgnięty nożem. Normalni faceci byli takimi słabeuszami.

– Gemma, do dyrektora, ale już – powiedziała pani Montgomery.

Noemi, która wreszcie odważyła się do mnie podejść, ponieważ w pobliżu znajdowali się nauczyciele, uniosła triumfalnie kąciki ust.

Posłałam jej mordercze spojrzenie i opuściłam stołówkę. Toni szła tuż za mną.

– Will to straszny dupek. Prawo pierwszej nocy jest tylko legendą. Bracia Falcone tego nie praktykują. – Umilkła na chwilę. – Prawda?

Popatrzyłam na nią z niedowierzaniem. Nie byłam w nastroju na rozmowy. Knykcie cholernie mnie bolały od siły ciosu. Do tej pory zawsze walczyłam z dłońmi owiniętymi bandażem bokserskim albo w rękawicach.

Dotarłyśmy do biurka sekretarki, która wskazała stojące nieopodal krzesła.

– Antonio, ty musisz poczekać na zewnątrz – oznajmiła.

Przyjaciółka uśmiechnęła się, próbując dodać mi otuchy, a potem odeszła.

Drzwi gabinetu otworzyły się z rozmachem, po czym dyrektor gestem zaprosił mnie do środka. Weszłam do pokoju i usiadłam, świadoma tego, co mnie czeka. Zapewne zostanę zawieszona na kilka dni.

– Wiesz, że mamy zerową tolerancję dla przemocy, a to, czego dopuściłaś się dzisiaj względem swojego kolegi, było oburzające i brutalne. Zdajesz sobie sprawę, że rodzice Willa poproszą mnie o usunięcie cię ze szkoły?

Otworzyłam szerzej oczy.

– Na zawsze?

Skinął głową.

– To nie było drobne wykroczenie.

Zamrugałam oszołomiona.

Tata z pewnością będzie wściekły, a mama wyleje morze łez, jakbym ugodziła ją w serce.

– Ale… Wcześniej też dochodziło do takich rzeczy.

W tym liceum roiło się od dzieciaków, które pochodziły z rodzin mafijnych, oraz takich będących na dobrej drodze, by zostać mafiosami. Przemoc się zdarzała. Ale, oczywiście, ja byłam dziewczyną, a moja rodzina nie należała do czołowych rodzin Camorry. Byliśmy tylko żołnierzami. W przeciwieństwie do wpływowych rodziców Willa mających kilka hoteli oraz mnóstwo kasy, którzy sponsorowali wiele szkolnych wydarzeń.

– Zadzwoniłem pod twój numer domowy. Nagrałem wiadomość dla twoich rodziców, ponieważ nie udało mi się ich złapać, i zostawiłem też jedną na telefonie komórkowym twojego brata.

Och, świetnie. Diego będzie wniebowzięty.

– Will mnie obraził – oznajmiłam.

– W jaki sposób?

Zmarszczyłam czoło. Moje zaręczyny nie zostały jeszcze oficjalnie ogłoszone, więc nie wiedziałam, ile mogę zdradzić.

– Wyzwał mnie. – Nie byłam w stanie wymówić słowa „dziwka". W moich kręgach to najgorsza rzecz, jaką można było powiedzieć o dziewczynie.

Dyrektor ściągnął brwi.

– Nie pomogę ci, jeżeli nie dowiem się niczego konkretniejszego. Poza tym nawet jeśli Will cię obraził, to nie jest wystarczający powód, żeby go bić. Z tego, co słyszałem, złamałaś mu nos, Gemma. Jego rodzice mogą wnieść przeciwko tobie oskarżenie.

Zapadłam się głębiej w fotelu.

Członek mafii prędzej by umarł, niż przyznał przed kimkolwiek, że pobiła go dziewczyna. Ale Will prawdopodobnie zamierzał opowiedzieć o tym każdemu, kto zechce go wysłuchać.

– Teraz muszę porozmawiać z Willem. Czeka na mnie u pielęgniarki – poinformował dyrektor.

Wiedziałam, że Will nie powie nic na moją obronę. Wyszłam z gabinetu i usiadłam na jednym z krzeseł stojących naprzeciwko biurka sekretarki. Miałam ochotę krzyczeć z frustracji.

Po pewnym czasie tuż przy mnie pojawił się Diego. Wyglądał, jakby ledwo powstrzymywał się przed wybuchem.

Sekretarka utkwiła w nim spojrzenie.

– Nazwisko.

Brat spojrzał morderczym wzrokiem najpierw na mnie, a następnie na nią.

– Bazzoli. Przyszedłem po siostrę.

Kobieta zmarszczyła brwi.

– Gdzie są jej rodzice?

– Nie ma ich – odpowiedział surowym tonem.

Był spocony i ubrany w spodnie od dresu oraz T-shirt. Podejrzewałam, że zadzwoniono do niego, kiedy trenował.

Sekretarka zerknęła na pozostający na widoku tatuaż z symbolem Camorry, po czym skinęła głową.

– Twoja siostra jest zawieszona w prawach ucznia przynajmniej do piątku. Ale prawdopodobnie zostanie wydalona.

– Zobaczymy – wymamrotał.

Chwycił mnie za przedramię i pociągnął do góry, a potem za sobą.

– Diego – wysyczałam. – Przestań, to boli.

Poluzował uścisk, jednak nie przestał mnie za sobą ciągnąć. Stanął przed łazienką dla chłopców, zajrzał do niej, a później wepchnął mnie do środka. Dopiero tam puścił i podszedł do jedynych zamkniętych drzwi. Kiedy w nie załomotał, popatrzyłam z pogardą na pisuary. Nigdy wcześniej nie byłam w męskim WC.

– Wypierdalaj stąd i postaw kloca gdzie indziej, bo jak nie, to zaraz tam wejdę i cię wyciągnę – warknął Diego.

Po chwili drzwi się otworzyły i z kabiny wyszedł pierwszoklasista, którego imienia nie znałam. Wystarczyło jedno spojrzenie na twarz mojego brata oraz jego tatuaż, żeby chłopak szybko opuścił łazienkę.

– Musimy rozmawiać tutaj? – zapytałam.

Diego zbliżył się i złapał za moje ramiona.

– Co jest z tobą nie tak? Co w ciebie, kurwa, wstąpiło? Od początku wiedziałem, że popełniliśmy błąd, gdy pozwoliliśmy ci walczyć.

Po raz pierwszy usłyszałam od niego coś takiego.

– Dostał to, na co zasłużył.

W oczach brata pojawiła się złość.

– Na pewno? Bo to ty zostaniesz ukarana. Rodzice tego pierdolonego gówniarza zrobią wszystko, żebyś wyleciała ze szkoły.

– Ale… Ty i tata możecie coś na to poradzić, prawda?

Diego zaśmiał się mrocznie.

– Mógłbym obić mu mordę i trochę go pociąć, z pewnością zmieniłby wtedy zdanie. Tylko że jego starzy są właścicielami ogromnych hoteli, które płacą nam za ochronę. Nie są nikim. Są tak ważni, że osobiście prowadzą interesy z Remo Falconem. A ja nie mam prawa zrobić nic bez zgody *capo*. Co prawda mógłbym pogadać z Savio, żeby porozmawiał ze swoim bratem w moim imieniu, ale nie wiem, czy chcę prosić go o taką przysługę tylko dlatego, że ty nie potrafisz zapanować nad swoją sukowatością. Zaręczyny nie są nawet jeszcze oficjalne, a ty już wszystko niszczysz.

– Straszny z ciebie dupek – wycedziłam.

Myślałam, że stanie po mojej stronie. Sądziłam, że jak zawsze załatwi sprawę. A on był na mnie wściekły i czułam się z tym okropnie.

Przez chwilę po prostu patrzył na mnie morderczym wzrokiem.

Przełknęłam ślinę. Czemu musiałam być tak emocjonalna jak mama? Chciałam być twarda niczym stal. Równie twarda co Diego oraz inni faceci, których walki mogłam jedynie oglądać z daleka.

Brat zrobił wydech.

– Będziesz płakała? – Choć w jego głosie nadal pobrzmiewała złość, pojawiło się w nim też coś łagodniejszego.

Zaprzeczyłam.

– Will powiedział, że jestem dziwką braci Falcone – wydusiłam wreszcie, po czym wylało się ze mnie wszystko, co usłyszałam od tego chłopaka. Kiedy skończyłam mówić, musiałam zaczerpnąć powietrza.

– Co za pierdolony dupek. Jak on śmie choćby na ciebie patrzeć? Jak śmie tak się do ciebie zwracać? Zamierzam złamać mu każdą kość.

– Zaczęłam od jego nosa – przypomniałam.

Diego pokręcił głową. Widoczna na twarzy brata złość nie była już skierowana na mnie.

– To ja powinienem był się nim zająć.

– Nie pomyślałam.

Westchnął.

– Nie będę pozwalał, żeby ktokolwiek w jakikolwiek sposób cię obrażał. Natychmiast to załatwimy. Sprawimy, by wszyscy dali ci spokój. Raz na zawsze. – Złapał mnie za dłoń, aby za sobą pociągnąć, lecz kiedy dotknął poobijanych knykci, syknęłam z bólu.

Puścił mnie, a jego wzrok powędrował na opuchniętą dłoń.

– Cholera, Gemma – wyszeptał, ostrożnie chwytając moją rękę. – Mocno go uderzyłaś? Twoje knykcie nie wyglądają zbyt dobrze. Musimy pokazać je lekarzowi.

– On wygląda gorzej.

Zaśmiał się, ale napięcie z niego nie zeszło. Przyciągnął mnie do siebie i wyprowadził z łazienki, a następnie ze szkoły. Kiedy stanęliśmy przy samochodzie, otworzył mi drzwi. Opadłam na

siedzenie, zastanawiając się, co Diego zamierza zrobić, by uratować mój tyłek.

Brat usiadł za kółkiem i od razu wcisnął gaz do dechy.

– Dokąd jedziemy? – spytałam.

– Tam, skąd przyjechałem. Do siłowni braci Falcone.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Czemu?

– Bo muszę pogadać z Savio. Nie zgadzam się, żeby krążyły o tobie takie plotki. – Brzmiał na strasznie wściekłego.

– Nie chcę, by Savio usłyszał, co się stało.

Diego spojrzał znacząco w moją stronę.

– To nie zależy od ciebie. To ja muszę chronić twoje dobre imię i dopilnować, żebyś skończyła szkołę.

Zacisnęłam na moment powieki.

Ten dzień chyba nie może być gorszy.

Zaparkowaliśmy pod porzuconym kasynem zamienionym w prywatną siłownię. Tylko bracia Falcone mogli wykorzystać tak efekciarską przestrzeń na miejsce do ćwiczeń.

– Chodź – rzucił Diego.

– Mam iść z tobą?

– No jasne.

Wysiadłam z auta i ruszyłam ciężkim krokiem za bratem. Nie chciałam teraz patrzeć na Savio, szczególnie po tym, co powiedział Will.

– Gemma, szybciej – ponaglił Diego.

Spełniłam polecenie, aby znów nie udzielił mi reprymendy, zwłaszcza w pobliżu Savio. Chwilę później weszliśmy do ogromnego kasyna, w którym znajdowały się ring, klatka oraz sprzęt do ćwiczeń.

Savio okładał worek bokserski, podczas gdy Nino i Remo odbywali treningowy pojedynek na ringu. Egzekutor Camorry, Fabiano, robił pompki i wyskoki. Właśnie on przywitał mnie i Diego skinieniem.

Choć czekało mnie coś okropnie żenującego, starałam się nie pokazywać po sobie, że się denerwuję.

Brat pociągnął mnie za sobą do Savio, który przerwał ćwiczenia i spojrzał na nas, unosząc brwi. Już na sam jego widok miałam motyle w brzuchu. Z całych sił próbowałam nie przyglądać się jego

mięśniom połyskującym od cienkiej warstwy potu ani czubkom rogów wytatuowanego byka wystającym spod gumki nisko zawieszonych spodenek. Chyba każda dziewczyna widziała ten tatuaż. Każda poza mną.

Diego puścił mnie, po czym stanął tuż przed Savio, który popatrzył na niego, mrużąc groźnie oczy. Remo oraz Nino przerwali trening i też skupili na nas uwagę. Czułam, jak rumienię się ze wstydu.

– Ogłoś oficjalnie zaręczyny – polecił Diego. – Dzięki temu wszyscy będą wiedzieli, że moja siostra należy do ciebie. Że ty ją chronisz.

Zerknęłam na niego zdumiona. To był rozkaz. Diego i Savio się przyjaźnili, ale Savio był też członkiem rodziny Falcone.

Teraz zrobił krok w stronę mojego brata.

– Nie będziesz mi mówił, co mam robić, Diego. – Wtedy jego wzrok padł na moją obitą dłoń, którą przyciskałam do brzucha. Wyraz twarzy Savio nieco się zmienił. – Co ci się, kurwa, stało w rękę?

Wzruszyłam ramionami. Nie zamierzałam wspominać o Willu, a tym bardziej o Noemi, ani powtarzać, co od nich usłyszałam.

– Will Reynolds nazwał moją siostrę, uczciwą Włoszkę, twoją przyszłą żonę, dziwką braci Falcone – warknął Diego.

Czyli mogę zapomnieć o zachowaniu tego dla siebie.

Remo zeskoczył z ringu, a Nino sekundę później zrobił to samo. Nawet Fabiano przerwał ćwiczenia, by obserwować ten cyrk. Savio w dalszym ciągu wpatrywał się we mnie.

– Ten bydlak insynuował, że ponieważ twój brat jest *capo*, to właśnie on jako pierwszy prze… – Diego zerknął w moim kierunku. – Weźmie moją siostrę, a ty będziesz sobie oglądał. Że zrobicie to z nią obaj w tym samym czasie.

O Boże. Tak bardzo chciałam zapaść się pod ziemię. Wydalenie ze szkoły byłoby mniej upokarzające niż to, co się teraz działo.

– Tak powiedział? – zapytał Remo z przerażającym uśmiechem, przez który włoski na karku stawały mi dęba. – Przypomnij mi jeszcze raz, Nino, jak to się nazywa… Ius?

Nino pokręcił głową, marszcząc brwi.

– *Ius primae nocti*.

Znałam łacinę na tyle dobrze, by wiedzieć, co to oznacza. Na moment straciłam panowanie nad swoim wyrazem twarzy. Chyba każdy bał się Remo Falconego. Nawet jego żona i piękne dzieci nie mogły tego zmienić.

I wtedy mojemu bratu kompletnie odbiło.

– To nie są, kurwa, żarty. Moja siostra jest godną szacunku kobietą i nikt nie powinien sugerować, że dotknie jej ktokolwiek poza jej mężem!

Serce stanęło mi na ułamek sekundy. Diego krzyczał nie tylko na Savio, ale też na jego braci. Gdy z twarzy Remo zniknął uśmiech, mój brat zamilkł, a następnie zrobił głęboki wdech.

– Nie chciałem okazać braku szacunku, *capo* – wyjaśnił od razu. – Ale muszę za wszelką cenę bronić honoru swojej siostry.

Savio przeszywał mnie spojrzeniem.

– Ogłosimy zaręczyny i dopilnuję, żeby każdy doskonale zdawał sobie sprawę, że Gemma jest wyłącznie moja. Nikt jej nie tknie, ani jeden kutas, a już na pewno nie żaden z moich braci.

Podszedł do mnie szybko, złapał za moją dłoń, a następnie przyjrzał się knykciom.

– To się musi zagoić, zanim będę mógł włożyć ci na palec pierścionek. – Jego głos ociekał zaborczością, przez co zabrakło mi tchu. Poczułam zawroty głowy. Po chwili Savio uniósł wzrok i na jego ustach znów zagościł arogancki uśmieszek. – Już wiem, jaki ci kupię.

Zmrużyłam powieki.

– Trzeba zająć się jej knykciami – wtrącił Diego.

Stanął tuż przy nas i przyglądał się krytycznie dłoni Savio spoczywającej na mojej. Widziałam, że ma ochotę odepchnąć przyjaciela. Jak gdyby zwykłe trzymanie się za ręce było niewłaściwe przed ślubem. Niemal przewróciłam oczami.

– Więc kiedy będą zaręczyny? – zapytałam.

Savio wymienił spojrzenia ze swoimi braćmi.

– Za dwa miesiące – odparł. – Dzięki temu będziemy mieli czas, żeby wszystko przygotować. Może być?

Tym razem udało mi się zachować zimną krew, chociaż nadal byłam zła na Savio, na całą tę sytuację i nawet na siebie.

– W porządku. To będzie duże przyjęcie?

Nigdy nie zależało mi na dużym przyjęciu zaręczynowym, ale teraz czułam absurdalną potrzebę pokazania światu, że Savio jest mój. Chciałam, żeby zobaczyły to szczególnie dziewczyny, które ujeżdżały jego byka. A zwłaszcza Noemi.

Savio się uśmiechnął.

– Będziesz musiała poczekać, by się dowiedzieć. To będzie niespodzianka, tak samo jak pierścionek.

Jeśli chciał mnie w ten sposób uspokoić, zdecydowanie mu się nie udało.

Savio

– Nie zgadzam się na żadną, kurwa, imprezę w mojej rezydencji.

– W naszej rezydencji – poprawił go Nino, kiedy wchodziliśmy do salonu, gdzie Serafina i Kiara siedziały na kanapie, obserwując bawiące się na podłodze dzieci.

Odwróciły się do nas, po czym Kiara wstała i popatrzyła ze zmartwieniem.

– Co się stało?

– Savio chce zaręczyć się z Gemmą za dwa miesiące – odpowiedział Nino, a następnie pocałował żonę w usta.

– Naprawdę? – spytała Serafina, spoglądając na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Nie do końca. Ale przez twojego męża nie mam wyjścia.

– Nie zwalisz tego na mnie – żachnął się Remo.

– To ty rozpuściłeś te pierdolone plotki na temat *ius primae nocti* – odparłem poirytowany, na co brat uniósł kąciki ust.

– Każdego *capo* powinna otaczać aura tajemnicy.

Serafina zmrużyła powieki i uderzyła go otwartą dłonią w ramię.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że pozwalasz, by krążyły o tobie takie bzdury. Zakończ je. – Mój brat złapał ją za dłoń, przyciągnął do siebie gwałtownie, a później mocno przytulił.

– Nie słucham niczyich rozkazów, aniele – powiedział niskim głosem, nim skubnął jej gardło. – Ale może faktycznie zakończę to w ramach prezentu dla ciebie. Przecież dostałem twoją pierwszą noc.

Serafina prychnęła, jednak wtuliła się w Remo, więc raczej nie była zdenerwowana.

Odwróciłem się tyłem. Nie byłem w nastroju na oglądanie, jak się mizdrzą. Poszedłem do kuchni, licząc, że znajdę tam coś słodkiego, a Kiara szybko ruszyła za mną.

– Potrzebujesz pomocy w organizacji przyjęcia? Albo może ze znalezieniem pierścionka?

Rzecz jasna ona była bardzo podekscytowana wizją zbliżających się zaręczyn. Właściwie sama zorganizowała ślub Leony i Fabiano oraz drugie urodziny bliźniaków. Planowanie wydarzeń było jej obsesją.

– Wiem już, jaki pierścionek chcę dać Gemmie – odparłem.

Kiara przyjrzała mi się podejrzliwie.

– Nie zawstydzisz jej, prawda?

– Oczywiście, że nie. Zrobię tylko to, o co poprosił mnie Diego: zaznaczę swój teren tak, żeby wszyscy to widzieli.

Trzynaście

Gemma

Byłam zdenerwowana. Zostałam zaproszona do rezydencji braci Falcone, żeby oficjalnie poznać wszystkich przed zaręczynami, które miały odbyć się za dwa dni.

Savio przedstawił mi sprawę bardzo jasno: właśnie w tym miejscu spędzę resztę życia, ponieważ on i jego bracia nigdy nie przeprowadziliby się do osobnych domów. Nie miałam nic przeciwko temu. Uwielbiałam być częścią dużej rodziny. Uwielbiałam poczucie solidarności oraz świadomość, że w pobliżu zawsze jest ktoś, z kim można porozmawiać.

Dziś zjem kolację z ludźmi, którzy za osiemnaście miesięcy staną się moją rodziną. Klan Falcone musiał mnie zaakceptować. Nie było innej opcji.

A co, jeśli tak się nie stanie?

Poczułam mocny ucisk w brzuchu. Bracia byli dla Savio wszystkim, więc co będzie, jeśli mnie nie polubią? Co by to oznaczało dla naszego małżeństwa?

Znałam Remo, Nino i Adamo na tyle, na ile można znać kogoś, z kim zamieniło się zaledwie kilka zdań. Lubiłam tego ostatniego, nawet jeżeli był nieco niestabilny jak na mój gust. A poza tym ja zawsze trzymałam się z dala od osób, z którymi on się zadawał. Nigdy nie rozumiałam, czemu ludzie trują się dla zabawy. Adamo jednak przebywał obecnie w Nowym Jorku, więc i tak nie miało go być na kolacji.

Bałam się Nino i Remo. Niektórzy – a była to bardzo nieliczna, bardzo nierozsądna grupa osób – sądzili, że najstarsi bracia Falcone stali się bardziej przystępni, może nawet bardziej opanowani, bo mieli żony oraz dzieci. Twierdzili tak, ponieważ nigdy nie oglądali ich walk. A ja chciałam poprawiać swoje umiejętności i żeby to

zrobić, musiałam śledzić pojedynki najlepszych. Remo i Nino byli najlepsi, odkąd pamiętałam, natomiast Savio dołączył do nich kilka lat temu. Podczas ich starć było widać, co tak naprawdę skrywa się wewnątrz każdego z nich. Było widać, że lubią zadawać ból, i to nie tylko po to, by zwyciężyć. Nie, oni po prostu uwielbiali patrzeć na agonię innych, a jeszcze bardziej lubili zabijać.

Nikt nie brał udziału w większej liczbie walk na śmierć i życie niż Remo Falcone. Co więcej, nie mówiło się zbyt dużo na temat tego, co dzieje się w czterech ścianach rezydencji. Na temat tego, jak mężczyźni traktują żony oraz dzieci. Bracia przebywali głównie w swoim gronie, dlatego w Camorrze zawsze wrzało od spekulacji.

Diego zatrzymał się na podjeździe. Było jasne, że nie podoba mu się myśl, że mam zostać sama w domu braci Falcone, ale musiał pomóc tacie w restauracji.

– Obraziłbym Remo, gdybym nalegał, że chcę przyjść tu z tobą – oznajmił. – Równie dobrze mógłbym sam poderżnąć sobie gardło.

– Naprawdę sądzisz, że zabiłby cię za obrażenie go? A poza tym przecież byś go nie obraził. To zwykła nadopiekuńczość, bo, bądźmy szczerzy, jesteś okropnie nadopiekuńczy.

Zmarszczył brwi.

– Jestem na tyle opiekuńczy, na ile muszę być, biorąc pod uwagę twój wygląd.

Przewróciłam oczami, ale po chwili znów poczułam się niepewnie.

– Wyglądam dobrze? Po raz pierwszy będę jadła z nimi kolację.

– Tak.

Mama i tata kazali mi włożyć jedną ze skromnych sukienek, żebym zrobiła dobre wrażenie. Czułam jednak, że bracia Falcone nie oceniliby mnie ze względu na to, w co jestem ubrana. Byli zbyt sprytni i przenikliwi, by uznać czyjś wygląd zewnętrzny za odzwierciedlenie jego wnętrza.

Diego uśmiechnął się ze zmęczeniem.

– Wszystko będzie w porządku – zapewnił.

Pokiwałam głową, wysiadłam z samochodu, a Savio niemal od razu wyszedł z rezydencji i ruszył w moim kierunku.

– Wyglądasz, jakbyś zaraz miała zwymiotować – stwierdził z rozbawieniem, po czym zatrzymał się, złapał mnie za nadgarstek

i przyciągnął do siebie. Wbił palce w skórę. – Boisz się spotkania z moimi braćmi? Przecież już kilka razy z nimi rozmawiałaś. Myślałem, że jesteś odważniejsza. – Znów zaśmiał się nisko. Następnie pocałował mnie w skroń, co było kompletnie zaskakujące. – Nie masz się czego obawiać.

Moja skóra się rozgrzała, a puls jeszcze bardziej przyspieszył. Miejsce, w którym wargi Savio zetknęły się z moim ciałem, łaskotało.

Jakie to by było uczucie, gdyby ten facet pocałował mnie w usta?

Savio przyjrzał mi się, pokręcił głową, po czym odwrócił ją, jakby nie mógł już na mnie patrzeć.

– Dziewczyny, które wiedzą, jak działają na mężczyzn, są niebezpieczne, ale ty, Kitty, dobijasz mnie, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. – Zaśmiał się, jednak był to bardzo mroczny, bardzo sarkastyczny śmiech. Ponownie spojrzał w moim kierunku, nachylił się i ujął moją twarz w dłonie. Zamarłam. W ciągu ostatnich dni, odkąd Savio zgodził się na oficjalne zaręczyny, dotykał mnie częściej niż przez te wszystkie lata, gdy się znaliśmy. Choć nigdy nie zachował się nieodpowiednio, jego dotyk i tak zdawał się intymny i zaborczy, a reakcje mojego ciała zdecydowanie nie były niewinne. – Słodka szesnastka jest niesamowicie seksowna i cholernie kusząca, kiedy serwuje się ją w takim wydaniu. Cieszę się, że jesteś taką zajebiście dobrą dziewczynką. Może jednak uda mi się dotrzymać obietnicy danej twojemu ojcu.

– Obietnicy? – zapytałam zachrypniętym głosem. Bliskość Savio siała spustoszenie w moim ciele oraz umyśle.

– Żeby trzymać ręce przy sobie, dopóki nie staniesz się moja w obliczu Boga i kogo tam jeszcze.

– Ale przecież mnie dotykasz.

Czemu mój głos jest tak… zmysłowy?

Savio zrobił głęboki wdech, po czym posłał mi ten swój przebiegły uśmiech.

– Uwierz mi, Kitty, dotyk, który mam na myśli, sprawi, że rozgrzana będziesz pragnęła spełnienia i zabraknie ci tchu, nawet bardziej niż teraz.

Już byłam rozgrzana i pragnęłam spełnienia, a do tej pory Savio zaledwie pocałował mnie w skroń i po prostu stał blisko.

– Kurwa – mruknął, nim cofnął się o krok. – Przez to spojrzenie oboje wpadniemy w kłopoty.

Musiałam powstrzymać się od uśmiechu, chociaż nie chciałam kłopotów, o jakich mówił.

– Chodźmy już do tych szaleńców – stwierdził Savio.

– Co, jeśli powiem coś niegrzecznego albo żenującego?

– Opryskliwość to język rodzinny Remo, a jeśli uda ci się zażenować któregoś z moich braci, kupię ci to porsche, na punkcie którego tak szalejesz. – Złączył nasze dłonie i pociągnął mnie w kierunku rezydencji.

– Tak długo zajęło ci wprowadzenie tej dziewczyny do domu, że zastanawiam się, czy Daniele nie każe mi jutro uśpić cię jak napalonego psa – powiedział Remo.

– Nasza rozmowa była całkowicie niewinna – odparł Savio.

– Z pewnością nie dzięki tobie – wymamrotała Serafina.

Parsknęłam w nieprzystający dziewczynie sposób, po czym zarumieniłam się wściekle.

Kiara podeszła bliżej, uśmiechając się miło, i mnie przytuliła.

– Witamy w naszym domu.

Nieco zawstydzona uniosłam kąciki ust, następnie mój wzrok padł na stojących za Kiarą ludzi. Moje serce zabiło szybciej.

Savio cały czas trzymał się blisko mnie i byłam mu za to bardzo wdzięczna. Jego obecność dawała mi pewność siebie, której tak bardzo potrzebowałam, żeby zmierzyć się z braćmi Falcone i Fabiano Scuderim.

Ten ostatni był egzekutorem Camorry, a przez jego reputację oraz walki, jakie widziałam, obawiałam się go tak samo jak pozostałych mężczyzn. Po kolei uścisnęli mi dłoń. Byli powściągliwi, natomiast Serafina i Leona okazały się równie ciepłe co Kiara. Przytuliły mnie, a następnie przedstawiły dzieciom.

Poznałam bliźniaki Remo – do bólu piękne, o niemal czarnych oczach i kruczoczarnych włosach. Dziewczynka była ubrana w różową, tiulową spódniczkę i miała grube loki. Gdy tylko Kiara mnie tam podprowadziła, Greta podeszła do Remo i wyciągnęła rączki, a on ją podniósł, po czym przycisnął do piersi. Jej brat

bliźniak przyjrzał mi się odważnie, z kolei synowie Kiary byli za mali, żeby okazać jakiekolwiek zainteresowanie.

Przytłaczała mnie taka liczba nowych osób, ale zdołałam utrzymać uśmiech na ustach.

– Chodźmy jeść – powiedziała Kiara, nim posłała mi porozumiewawcze spojrzenie. – Na pewno umierasz z głodu.

Wszyscy ruszyli do stołu, a Savio pociągnął mnie za sobą. Usiadłam obok niego i zdziwiona patrzyłam, jak Nino z Kiarą wspólnie wnoszą jedzenie. Oderwałam od nich wzrok, następnie uśmiechnęłam się do Nevio. On pokazał mi język, zanim uniósł zadziornie kąciki ust. Odwzajemniłam ten gest, co wyraźnie zadowoliło chłopca.

– Świetnie, kolejna osoba, która ma zły wpływ na dzieci. Jakby nie było ich już tu wystarczająco dużo – stwierdził Remo.

Skrzywiłam się i otworzyłam szerzej oczy, a Savio prychnął.

– A ty jesteś jedną z nich.

Rozluźniłam się, zdając sobie sprawę, że *capo* tak naprawdę nie jest na mnie zły. Trudno było stwierdzić, kiedy żartuje, ponieważ cały czas miał ten sam surowy wyraz twarzy.

– Kolacja na stole – oznajmiła rozpromieniona Kiara.

Z przyzwyczajenia rozłożyłam ręce, żeby siedzące obok osoby mogły za nie złapać i pomodlić się ze mną przed posiłkiem.

Każdy spojrzał w moją stronę, jakbym sugerowała odprawienie jakiegoś satanistycznego rytuału, co, jeśli o tym pomyśleć, pewnie byłoby przyjęte chętniej. W szczególności Remo patrzył na moje dłonie z całkowitą pogardą.

– Co ona robi? – zdziwił się Nevio.

Opuściłam ręce zażenowana. Savio chwycił jedną z nich i ścisnął, szczerząc zęby.

No tak, dla niego oczywiście jest to przezabawne.

– Chciałaś pomodlić się przed kolacją, prawda, Gemma? – zapytała łagodnym głosem Kiara.

– Czemu? – wypalił Nevio.

– W mojej rodzinie zawsze dziękujemy Bogu za jedzenie, które mamy na stole.

Chłopiec wskazał palcem Remo.

– To tata płaci za jedzenie, a nie Bóg.

– Nie wolno wytykać ludzi palcami – pouczyła go Serafina.

Nevio zerknął na ojca, jak gdyby liczył, że ten się z nią nie zgodzi.

– Nevio – powiedział ostrzegawczo Remo, a chłopiec opuścił dłoń.

– Kto to Bóg?

Savio przewrócił oczami, z kolei ja nie mogłam powstrzymać się od uśmiechu. Z tego chłopca był niezły gagatek.

– Może po prostu zacznijmy jeść i zostawmy te egzystencjonalne tematy na śnieżne, zimowe wieczory.

– W Vegas nigdy nie ma śniegu – odparł Nevio.

Savio posłał mu szeroki uśmiech.

– No właśnie. A teraz się zamknij.

Chłopiec wyglądał na wściekłego. Otworzył usta, jednak zamknął je, kiedy Greta położyła maleńką rękę na jego dłoni.

Kiara wstała i zaczęła zapełniać talerze. Puściłam Savio, zamknęłam oczy i szybko powiedziałam w myślach słowa modlitwy.

Gdy uniosłam powieki, część ludzi patrzyła prosto na mnie. Kiara nałożyła mi na talerz lasagne.

– Wszystko w porządku – szepnęła. – Nie przejmuj się nimi.

Uśmiechnęłam się do niej z wdzięcznością, ignorując spojrzenia, jakie Savio wymienił z braćmi. Wiedziałam, że nie są religijni, ale nie zamierzałam ukrywać swojej wiary tylko dlatego, że oni uważali ją za niedorzeczną.

Kiara oraz Serafina pytały mnie o chór i boks. Rozmowa mężczyzn tymczasem była wyraźnie… powściągliwa. Nie postrzegali mnie jako członka rodziny, co było normalne. Na razie pozostawałam intruzem w ich ciasnym kręgu i z pewnością nie tak szybko zostanę przyjęta do tego grona, ale liczyłam, że jeszcze przed ślubem dostanę okazję, żeby zmienić ich podejście. Żeby poczuć się tu jak w domu, kiedy już się wprowadzę.

Gdy Diego po mnie przyjechał i ruszyliśmy do naszej posiadłości, odnosiłam wrażenie, że jesteśmy z Savio na dobrej drodze.

Oczywiście ta myśl była całkowicie absurdalna.

Savio

Nino, Remo i ja patrzyliśmy, jak Kiara, Leona oraz Serafina ustalają ostatnie kwestie z załogą najdroższego hotelu przy Strip. Tego należącego do rodziców Willa Reynoldsa, którzy pod niewielkim przymusem zgodzili się za darmo wydać przyjęcie zaręczynowe w największej sali balowej, jaką mieli.

– Mogę się założyć, że panu Reynoldsowi nadal drga powieka, jak pomyśli o tych wszystkich pieniądzach, które dzisiaj straci – powiedziałem z uśmiechem.

Kąciki ust Remo wygięły się prawie niezauważalnie.

To przyjęcie nie było w jego stylu. Zbyt wielu gości, zbyt dużo uwagi. Do mnie jednak pasowało ono idealnie.

Ubrany w czarny garnitur Diego wszedł swobodnym krokiem do sali. Rozejrzał się, przyglądając stołom i ozdobom kwiatowym, po czym pokręcił głową.

– Kiedy prosiłem cię o przyjęcie, nie miałem na myśli pierdolonego balu.

– Tak jest fajniej, szczególnie że wkurwię w ten sposób tych ludzi, co trzeba. – Umilkłem, gdy w pomieszczeniu pojawił się mój młodszy brat, Adamo.

– Co, do kurwy? Czemu nie powiedziałeś, że on tu przyjdzie? – zapytałem Remo.

– Bo nie wiedziałem – odparł. W jego głosie pobrzmiewała jakaś dziwna nuta.

Adamo miał spędzić jeszcze miesiąc w Nowym Jorku. Ostatnio widzieliśmy się dziesięć miesięcy temu na ślubie Fabiano. Brat złamał daną nam obietnicę i nie przyleciał po pięciu miesiącach, kiedy Kiara urodziła Massimo. Wyglądało na to, że podoba mu się w Famiglii. Najwidoczniej Luca świetnie sobie poradził z naprostowaniem go.

Kiara też zauważyła Adamo i szybko do niego podeszła. Uścisnęła go mocno jak dawno niewidzianego syna.

– Przywitajmy się z nim – rzucił Nino i ruszył w jego stronę. Remo i ja szliśmy kilka kroków za nim.

Gdy tylko brat nas zauważył, uśmiech zniknął mu z ust i zastąpiło go poczucie winy. Adamo spojrzał na moje nadgarstki ukryte pod długimi rękawami marynarki. Nadal byłem na niego zły za to, że pomógł naszej pojebanej matce uciec z psychiatryka, choć z pewnością nie obwiniałem go za blizny na skórze. Tamten dzień mógł się skończyć znacznie gorzej.

Nino dotknął ramienia Adamo. Nasz młodszy brat dorównywał teraz wzrostem zarówno jemu, jak i mnie. *Urósł*. Dostrzegłem u niego też coś przypominającego brodę. Co dziwne, Adamo wyglądał dzięki niej na więcej niż siedemnaście lat, chociaż większość nastolatków z brodami wyglądała niedorzecznie.

– Dlaczego nie powiedziałeś, że wracasz? – zapytał go Nino. – Moglibyśmy cię odebrać z lotniska.

Remo i ja staliśmy w milczeniu. Byłem wkurzony, ale uczucia Remo względem Adamo to coś zupełnie innego. Kiedy pozwolił naszemu młodszemu bratu pojechać do Nowego Jorku, żeby tam zmężniał, pewnie spodziewał się zobaczyć go wkrótce. A jednak po niemal roku w Famiglii Adamo wciąż zdawał się zadowolony ze swojej decyzji. Mało kto widział w Remo cokolwiek poza okrucieństwem, lecz dla mnie było jasne, że to, jak Adamo się od nas dystansuje, jest dla Remo niczym cios prosto w serce.

– To nie problem. Przyjechałem tu uberem – odpowiedział Adamo, wzruszając ramionami, a następnie wepchnął dłonie do kieszeni.

Serafina z Leoną też podeszły bliżej i go uścisnęły.

– Witaj, nieznajomy – odezwała się Serafina, po czym spojrzała na Remo i coś w jej twarzy się zmieniło.

Ona też zauważyła to co my.

– Uberem? Czemu nie ukradłeś samochodu jak dawniej? – zdziwiłem się, łagodząc słowa uśmiechem.

Nie chciałem dzisiaj żadnych wybuchów. Nie, kiedy rodzina Bazzolich liczyła na ogromną uroczystość. Gemma byłaby zrozpaczona, gdybym musiał w ostatniej chwili odwołać przyjęcie, bo Remo wpadłby w szał i zaatakował Adamo oraz każdego, kto choćby popatrzył w jego stronę.

– To już nie w moim stylu. Luca złamał mi dwa żebra, kiedy spróbowałem tego w Nowym Jorku.

Remo drgnął mięsień w brodzie, a Serafina podeszła do męża niby od niechcenia i oparła się o niego. Mając tak blisko siebie żonę, zawahałby się przed atakiem.

Fabiano najwyraźniej skończył dzisiejszą rundę dawania wpierdolu naszym dłużnikom, ponieważ wszedł do sali balowej i delikatnie pchnął Adamo.

– Nie mów, że chcesz zrobić sobie kolejny tatuaż, Adamo.

Każde z nas wiedziało, jaki tatuaż ma na myśli. Powiedział to żartobliwym tonem, ale w jego spojrzeniu było widać krytykę. Znał Remo równie dobrze co ja. Gdyby nie Serafina i bliźniaki, nieobecność najmłodszego brata okazałaby się dla niego jeszcze większym ciosem.

Remo podszedł do Adamo i poklepał go po piersi, tuż nad sercem.

– Może już go ma. Czy credo Famiglii zdobi twoją skórę, braciszku?

Bez słowa złapałem go za ramię, a potem dostrzegłem, że Diego idzie właśnie w stronę drzwi, bo w sali pojawiła się jego rodzina. Wszyscy poza Gemmą, która miała wejść później razem ze mną.

Adamo popatrzył Remo w oczy.

– Mam tatuaż Camorry. Nie mogę być członkiem Camorry i Famiglii równocześnie. Nasz brat, Growl, usunął tatuaż z symbolem Camorry, zanim poprzysiągł lojalność Luce.

Co, do chuja?

Twarz Remo przypominała niebo przed burzą. Chwyciłem Adamo za rękę i odciągnąłem go na bok. Kątem oka zobaczyłem, jak Serafina prowadzi Gretę do Remo. Dziewczynka była ubrana w swoją ulubioną, tiulową spódniczkę, której prawie nigdy nie zdejmowała. Prędko podeszła do taty. Remo już miał pójść za mną i Adamo, ale zamarł na widok córeczki. Fabiano został przy nim, tak w razie czego, podczas gdy Nino podążył za nami.

Na całe, kurwa, szczęście Serafina zadziałała szybko. Greta była niczym melisa na płonący gniew mojego najstarszego brata.

Chwilę później wepchnąłem Adamo do łazienki.

– Ja pierdolę, co jest z tobą nie tak? Przyleciałeś tu z Nowego Jorku tylko po to, żeby wbić Remo nóż w serce?

Wściekłość sprawiała, że miałem ochotę rozkwasić Adamo tę jego głupią mordę.

Pokręcił głową. Na jego twarzy zobaczyłem przebłysk żalu.

– Wkurzyłem się, kiedy Remo zasugerował, że zrobiłem sobie tatuaż Famiglii.

– A możesz go za to winić? – zapytał Nino, wchodząc do pomieszczenia. – Przez ostatnich kilka miesięcy prawie w ogóle cię nie widywaliśmy. Nowy Jork miał być jedynie czasowym rozwiązaniem. Sposobem, by zapewnić ci więcej stabilności. Niczym więcej.

Adamo przeczesał palcami swoje jak zawsze zmierzwione włosy.

– Wiem. Wracam za miesiąc. – Brzmiał, jakby nie chciał wracać.

– Obyś mówił prawdę – powiedziałem.

Byłem śmiertelnie poważny. Jeśli zaszłaby taka potrzeba, sam poleciałbym do Nowego Jorku i wywlókł stamtąd Adamo. Nie dlatego, że za nim tęskniłem, lecz dlatego, że ktoś musiał chronić Remo.

– Luca pozwala mi brać udział w organizacji nielegalnych wyścigów. Interesuje go moja wiedza. Ceni moją opinię.

– Pewnie po prostu próbuje zdobyć twoje zaufanie i lojalność, żebyś zdradził Camorrę i swoją rodzinę – wysyczałem, na nowo rozsierdzony. – W końcu nie po raz pierwszy przyjąłby żołnierza z innej familii. Growl, Orazio… Ty byłbyś wisienką na torcie.

– Nie zamierzam porzucić Camorry – wycedził Adamo. – Może nie jestem taki jak wy, ale mam na nazwisko Falcone i to się nigdy nie zmieni.

– Więc po co prowokowałeś Remo, wspominając o naszym przyrodnim bracie? Przecież świetnie wiesz, jak on reaguje na to imię. – W głosie Nino pobrzmiewała dezaprobata.

– Ryan, to znaczy Growl, nie jest taki zły, jak twierdzicie. Raz w tygodniu jem kolację z nim i jego żoną.

– Lepiej nie mów tego Remo – wymamrotałem.

To z pewnością doprowadziłoby go do szału.

Nino pokręcił głową.

– Popełniliśmy błąd. Nasza współpraca z Lucą nie powinna była wychodzić aż tak daleko. Chyba powinniśmy to zakończyć.

– Nic takiego się nie dzieje. Po prostu lubię pomagać mu przy wyścigach. Szkoda, że nie mogę robić tego tutaj.

– Remo na pewno wymyśli jakiś sposób, żebyś mógł pomagać przy wyścigach organizowanych przez Camorrę – zapewnił Nino.

Zerknąłem na zegarek.

– Dobra. Choć bardzo miło mi się z wami gada, czas na moje zaręczyny.

Adamo pokręcił z niedowierzaniem głową.

– Wyjechałem zaledwie na kilka miesięcy, a ty postanowiłeś wziąć ślub? Co w ciebie wstąpiło?

– Nie biorę dzisiaj ślubu, dopiero za kilka lat. Dzisiaj po prostu składamy sobie obietnicę, bo tradycjonaliści się uparli.

Brat popatrzył pytająco na Nino.

– Naprawdę sobie ze mnie nie żartujecie? Savio ma się zaręczyć?

– A myślisz, że wynajęliśmy całą salę balową tylko po to, żeby sobie z ciebie zażartować?

Adamo uśmiechnął się z zakłopotaniem.

– No weź. To bardziej prawdopodobna opcja niż ta, że się ustatkujesz. Zapomniałeś już, jak mówiłeś, że nikt nigdy nie poskromi byka?

Nino uniósł nieznacznie kąciki ust, kiedy on i Adamo spojrzeli po sobie znacząco.

– Nie martw się, mój byk nigdy nie zostanie poskromiony.

– Pójdę pomóc Kiarze z dziećmi – oznajmił Nino i zostawił nas samych.

Adamo przyjrzał mi się, jakby patrzył na mnie po raz pierwszy w życiu.

– Więc ty i Gemma jesteście parą?

– Zależy, co rozumiesz przez bycie parą.

Zaśmiał się.

– Czyli wkrótce to pewnie ja będę żartował z twojego obolałego krocza.

– Warto marzyć, braciszku. Będę działał swoim fiutem częściej od ciebie.

Zostawiłem go w łazience. Po prostu stał w osłupieniu.

W sali już roiło się od kapitanów oraz ważnych wspólników biznesowych. Postanowiliśmy nie zapraszać podszefów. Mogliśmy poczekać z tym do ślubu.

***

Gemma czekała w małym przedpokoju. Kiedy tam wszedłem, jej widok kompletnie mnie oszołomił. Kilka dni wcześniej wysłałem ją do butiku, w którym Kiara kupowała sobie ubrania. W ramach prezentu zaręczynowego Gemma mogła wybrać, co chciała. Rodzina dziewczyny nie miała za dużo pieniędzy, więc uznałem, że to najlepsza opcja.

I, kurwa, Gemma wzięła coś niesamowitego. Aż zaparło mi dech. Sukienka przylegała do niej niczym druga skóra i wydawała się niemal przeźroczysta. Gdy podszedłem bliżej, dostrzegłem, że w rzeczy samej właśnie taka jest, ale wszystkie interesujące miejsca pozostają ukryte pod kwiatowymi aplikacjami. Gemma miała wąską talię, a poza tym biodra oraz tyłeczek stworzone do tego, żeby rzucać mężczyzn na kolana.

Najwyraźniej usłyszała, że nadchodzę, bo odwróciła się do mnie, a wtedy w moim mózgu nastąpiło zwarcie. Sukienka miała głęboki, sięgający dolnej części mostka dekolt podkreślający krągłe piersi Gemmy.

Nie mogłem się ruszyć. Po prostu napawałem się tym widokiem. Sam wysłałem dziewczynę do tamtego butiku, żeby coś sobie kupiła, ponieważ obawiałem się, że pojawi się w jednej z tych okropnych sukienek kościelnych, ale teraz żałowałem, że nie wybrała jakiegoś skromniejszego ubrania. Wkrótce pewnie czekała mnie konfrontacja z przynajmniej kilkoma kutasami, którzy będą jej się za bardzo przyglądać.

Szkoda, że nie jest starsza.

– Cześć, Savio – powiedziała, uśmiechając się delikatnie. Patrzyła na mnie, jakby wiedziała, co myślę. Pomimo lekkiego rumieńca trzymała wysoko uniesioną głowę i wyglądała niczym królowa.

Wreszcie się ogarnąłem. Podszedłem jeszcze bliżej i wyjąłem z kieszeni spodni satynowe pudełeczko. Wyciągnąłem je w stronę

Gemmy.

Dziewczyna zmarszczyła brwi. Moment później wzięła ode mnie pudełko, po czym je otworzyła. Żałowałem, że nie zrobiłem jej zdjęcia, kiedy po raz pierwszy zobaczyła swój pierścionek zaręczynowy. Podniosła go ostrożnie, żeby dokładniej go obejrzeć, a ja uśmiechałem się coraz szerzej.

Wreszcie Gemma przeniosła wzrok na mnie.

– To tak na serio? – W jej głosie było słychać oburzenie.

– Został zrobiony na zamówienie. Długo myślałem nad projektem. Mam nadzieję, że ci się podoba. – Uniosłem kąciki ust jeszcze wyżej na widok jej spojrzenia wbitego w pierścionek. – Pozwól. – Wziąłem go od niej, złapałem ją za dłoń i włożyłem Gemmie na palec.

Dziewczyna wyglądała, jakby z całych sił starała się nie wybuchnąć.

Z początku wybrałem ten wzór po to, żeby wkurzyć Diego i Gemmę, bo to oni nalegali na szybsze zaręczyny. Ale teraz, gdy zobaczyłem Gemmę w tej sukience, cieszyłem się z tak ostentacyjnego dowodu, że jest moja.

– Białe złoto i diament.

Pierścionek kosztował fortunę, już przez sam diament, lecz widok Gemmy próbującej za wszelką cenę nie stracić nad sobą panowania był wart każdej ceny.

– Uznałem, że moje inicjały na pierścionku to ładny detal.

Gemma znów na mnie spojrzała.

– To jest piętno.

– Tylko że bez bólu.

– Ból byłby chyba lepszy – wymamrotała pod nosem.

Stanąłem bliżej niej.

– Chciałaś, by ludzie wiedzieli, że jesteś moja. Chciałaś, by dali ci spokój. A chyba nie ma na to lepszego sposobu niż podarowanie ci pierścionka z moimi inicjałami, prawda, Kitty?

Nic nie odpowiedziała.

Pochylając się tak nad nią, miałem jeszcze lepszy widok na jej dekolt. Wyprostowałem się, bo nie potrzebowałem dodatkowej pokusy. Gemma była przecież podlotkiem. Kiedy wyciągnąłem do niej rękę, przyjęła ją, jednak nadal wpatrywała się w pierścionek.

Nie mogłem się doczekać, aż goście też go zobaczą.

***

– Sądzisz, że jesteś taki zabawny – mruknął Diego później tego samego wieczora. – Chyba nie mogłeś wybrać dla mojej siostry bardziej ohydnego pierścionka.

– Wcześniej bardzo ci zależało, żeby każdy wiedział, że jest moja.

Prychnął i upił łyk drogiej whiskey, którą podawano w hotelu. Zatoczył dłonią koło.

– Niezłe widowisko, ale ostatecznie wszystko sprowadza się do jednego: ty i moja siostra jesteście sobie obiecani. To nie jest gra ani żaden żart. Pewnego dnia zrozumiesz.

– Wiem, co to oznacza, nie martw się.

Mój wzrok powędrował na Gemmę, która właśnie szła w stronę toalet. Nie mogłem przestać na nią patrzeć. Gdy zobaczyłem, że idą za nią Will i Noemi, też ruszyłem w tamtą stronę.

– Ja się tym zajmę – powiedziałem do Diego, ponieważ już zaczął wstawać.

Znalazłem ich pod drzwiami łazienki. Gemma stała z dłońmi zaciśniętymi w pięści. Wyglądała niczym gniewna księżniczka przygotowująca się do walki. Czułem drobną pokusę, aby pozwolić, by sytuacja sama się rozegrała. Widok Gemmy kopiącej im tyłki w tej sukience byłby najlepszą rzeczą, jaka przydarzyłaby mi się w tym roku.

– Dajesz dupy, żeby polepszyć status? – zapytał Will. – Nigdy bym nie pomyślał, że Savio lubi takie nijakie dziewczyny w łóżku.

Noemi zaśmiała się obleśnie, na co Gemma się spięła. Znałem to jej spojrzenie.

Stanąłem między nimi, złapałem Willa za szyję i popchnąłem go na ścianę. Jego nos już się zaleczył. Chłopak ewidentnie nie uczył się na swoich błędach.

Skinąłem głową na Noemi, która próbowała niepostrzeżenie odejść.

– Nie ruszaj się!

Pochyliłem się nad Willem i wyszeptałem:

– Twoja matka jest mistrzynią głębokiego gardła. Wiem to, bo tydzień temu robiła mi laskę. Wiedziałeś, że lubi, jak ciągnie się ją za włosy, kiedy ssie fiuta? Stwierdziłem, że powinieneś wiedzieć, że pieprzyłem twoją najdroższą mamusię, by zemścić się na tobie za to, że obraziłeś w szkole moją narzeczoną.

Z ust Willa wydobył się cichy dźwięk przerażenia.

– Ty bydlaku…

Zacisnąłem palce na jego gardle.

– Sądzisz, że pieniądze zapewnią ci w tym mieście bezpieczeństwo? – warknąłem, wbijając palce w szyję chłopaka. – Razem z braćmi pozbyliśmy się mnóstwa bogatych lachociągów, gdy zdobyliśmy władzę na Zachodzie. I ciebie też się pozbędziemy, jeśli nie zaczniesz być ostrożniejszy. – Wyjąłem nóż i przyłożyłem czubek do wrażliwej skóry na kciuku Willa.

Chłopak zaczął się wić i jęczeć.

– Beczałeś, jak dostałeś w mordę?

Zadrżał, a ja wykrzywiłem usta w obrzydzeniu.

Nie byłem przyzwyczajony do takiego tchórzostwa. W Camorrze szanowaliśmy odwagę oraz siłę, ale w świecie zewnętrznym te wartości zostały zapomniane.

– Savio – wyszeptała Gemma.

Naciąłem skórę Willa, a następnie opuściłem ostrze. Chłopakowi oczy wychodziły z orbit. Puściłem go, a on opadł na kolana, patrząc na mnie. Zerknąłem za siebie i zauważyłem, że Gemma nadal stoi za moimi plecami. Na jej twarzy widziałem szok.

– Spierdalaj – powiedziałem do Willa.

Odwróciłem się do Noemi, która dygotała. Nie musiała się martwić, nie zamierzałem skrzywdzić jej fizycznie. Nie traktowałem tak kobiet. Miałem lepszy sposób, żeby się na niej zemścić.

– Jesteś kompletnie beznadziejna w łóżku – oznajmiłem. – Zakładam, że to Will nauczył cię ssać fiuta.

Zarumieniła się, po czym spojrzała na Gemmę.

– W życiu nie miałem gorszej dupy od ciebie, więc biegnij już do Willa. Jego standardy są niższe.

Odeszła szybko. Wyglądała, jakby zaraz miała wybuchnąć płaczem.

Gemma była czerwona na twarzy i trzymała torebkę w stalowym uścisku.

– Spałeś z Noemi? – zwróciła się do mnie.

Dlatego zrobiła się taka ponura?

Schowałem nóż.

– Spałem z wieloma dziewczynami. Z tego powodu droga pani Reynolds zgodziła się, żeby przyjęcie odbyło się tutaj. Nie chciała, by ludzie usłyszeli o naszym krótkim *rendez-vous*.

A poza tym pan Reynolds wolał, aby nie dowiedzieli się, że on woli fiuty transseksualistów od cipki swojej żony.

W oczach Gemmy dostrzegłem przerażenie.

– Spałeś z matką Willa?

Milczałem przez chwilę, zastanawiając się, ile jej powiedzieć. Robiłem wiele rzeczy z panią Reynolds. Lubiła te bardziej perwersyjne.

– Uwierz mi, nigdy tego nie powtórzę – zapewniłem. – Zrobiłem to tylko dla zemsty. Wolę młodsze kobiety.

Na twarzy Gemmy zobaczyłem czystą złość. Dziewczyna podniosła dłoń z pierścionkiem zaręczynowym.

– A co z tym? Czy to nic dla ciebie nie znaczy?

– To oznacza, że jesteś moja i zniszczę każdego kutasa, który tego nie zrozumie.

Rzuciła w moją stronę torebką, trafiając prosto w pierś. Zaśmiałem się zaskoczony. Po tym zdjęła szpilki i nimi też we mnie cisnęła, ale udało mi się uniknąć oberwania szpiczastymi obcasami.

– Zachowaj sobie tę głupią torebkę i buty. Nie chcę twoich prezentów!

– Ta sukienka też jest prezentem ode mnie – droczyłem się z nią.

Przez moment dziewczyna wyglądała, jakby naprawdę zastanawiała się nad zdjęciem jej, lecz ostatecznie okręciła się na pięcie i szybko odeszła.

Co ona myślała? Że po zaręczynach zmienię się w mnicha?

Podniosłem torebkę oraz buty, a następnie ruszyłem za Gemmą powolnym krokiem.

Czternaście

Gemma

Osiemnaście miesięcy później

Wpatrywałam się w swój, jak to ujął Diego, ohydny pierścionek zaręczynowy. Pomiędzy wytopionymi w białym złocie, przekrzywionymi literami S i F znajdował się diament. Brat miał rację: ten pierścionek nie był prezentem od serca. Savio traktował go jako żart. Jako grę. Dla niego nic się nie zmieniło. On tylko zaznaczył teren, żeby wszyscy dali mi spokój.

W przeszłości ludzie w szkole szeptali między sobą za moimi plecami z powodu skromnych sukienek, teraz natomiast rozmawiali o tym, do kogo należę. Bo tu nie chodziło o nic więcej. Nie dla Savio. Chciał mieć mnie na własność, więc mnie oznaczył.

I po tym żył sobie tak jak wcześniej. On nie nosił pierścionka. Nic w życiu tego mężczyzny nie pokazywało, że jest mój, tak jak ja byłam jego.

Poczułam na sobie czyjś wzrok, więc podniosłam głowę. Diego stał w drzwiach mojego pokoju, opierając się o framugę.

– Mówiłem ci, że to zły pomysł – oznajmił.

– Dzięki.

Wszedł do pomieszczenia i usiadł obok mnie na łóżku.

– Savio to podrywacz, Gemma.

– Kiedyś będzie musiał z tym skończyć. Za dwa dni są moje osiemnaste urodziny, a on do tej pory nie rozmawiał z tatą o potencjalnej dacie ślubu.

– Bo na razie nie chce rezygnować ze swojego dziwkarskiego życia. Lubi być kawalerem.

Przełknęłam ślinę, próbując zapomnieć o poczuciu krzywdy i skupić się na złości.

– Przespał się z połową Reno?

Wkrótce po naszych zaręczynach Remo Falcone wysłał Savio i Adamo do Reno. Rządzący tym miastem podszef był jeszcze nastolatkiem, więc nad tamtejszymi ludźmi musieli zapanować najmłodsi bracia, ponieważ oni nie mieli żon ani dzieci. Ja nie dostałam zgody na wyjazd do Reno, natomiast Diego przez ostatnie szesnaście miesięcy spędzał tam nawet po kilka tygodni z rzędu.

Diego odwrócił wzrok.

– Nie bez powodu Remo odesłał tam Savio, i to nie tylko dlatego, że tamtejszy podszef jest nastolatkiem. Remo chciał, żeby Savio znalazł się z dala od ciebie, bo nawet on nie wierzył, że jego brat zdoła utrzymać ręce przy sobie.

Prychnęłam.

– Przecież on nie jest jedynym, który decyduje, czy może mnie dotknąć. Uwierz, nie pozwoliłabym mu się tknąć po tym, jak obłapiał te wszystkie dziewczyny.

Spojrzał na mnie znacząco.

– Może obecnie byś mu nie pozwoliła, ale wtedy byłaś jeszcze nim zauroczona. Teraz wiesz już, kim tak naprawdę jest: podrywaczem.

Chociaż to prawda, nadal byłam nim zauroczona. Tyle że bycie zaręczoną z mężczyzną moich marzeń kompletnie nie przypominało bajki, o jakiej śniłam. Savio wciąż sypiał z mnóstwem kobiet. Może powinnam była się tego spodziewać. Nie tworzyliśmy na razie związku. W naszych kręgach zaręczyny nie wiązały się z żadnymi uczuciami, szczególnie po stronie mężczyzn, a jedynie dawały innym formalny komunikat.

– Jutro wraca do Vegas – oznajmił nagle Diego.

Serce zaczęło mi szybciej bić.

– Co?

Brat przyjrzał mi się z wyraźnym zmartwieniem.

– Tak jak powiedziałaś, niebawem skończysz osiemnaście lat.

– Co masz na myśli? Że Savio wkrótce zgodzi się na ślub?

Diego mruknął.

– Gemma, on nie po to tu wraca. Uznał, że jesteś już dojrzała i czas cię zerwać. Remo nie chciał, żeby doszło do tego, kiedy byłaś za młoda, ale teraz nie będzie powstrzymywał Savio. A ten spróbuje

dobrać ci się do majtek, więc stanie się o wiele bardziej czarujący niż dotychczas.

– To życzę mu powodzenia – wymamrotałam. – Z iloma dziewczynami spał, kiedy odwiedzałeś Reno?

Brat wstał.

– Nie zadawaj pytań, na które nie chcesz usłyszeć odpowiedzi.

– Uwierz, chcę usłyszeć odpowiedź.

Musiałam to wiedzieć, bo potrzebowałam wściekłości, by móc obronić się przed Savio i swoim nadal tlącym się zauroczeniem.

– Nie da się ich zliczyć, a po powrocie do Vegas też raczej nie przestanie – odparł. – Chyba że dostanie to od ciebie, ale nawet wtedy…

Skoczyłam na równe nogi, ponieważ byłam zbyt wzburzona, przez co nie mogłam usiedzieć w miejscu.

– Nie dostanie ode mnie niczego przed ślubem. Jeśli pomyśli, że ten głupi pierścionek daje mu do czegokolwiek prawo, to kopnę go w jaja.

– Och, nie będzie miał nawet szansy, żeby cokolwiek zrobić. Dopilnuję tego.

– Nie musisz być przy mnie cały czas, Diego – wymamrotałam. – Potrafię poradzić sobie z Savio.

Zawahał się przez moment.

– Rodzina Falcone jest potężna. Remo jest moim *capo* i Savio także jest moim szefem. Mógłby uznać, że złamie zasady panujące w naszym świecie i zrobi z tobą pewne rzeczy przed ślubem. Savio potrafi nakłonić dziewczyny słodkimi słówkami, żeby zrobiły, co zechce.

– Podobno ty też nie jesteś w tym taki zły – zażartowałam, aby poprawić mu nieco humor. Ostatnio zrobił się zbyt posępny przez to ciągłe zamartwianie się o mnie i sytuację finansową naszej rodziny.

Diego mruknął po raz kolejny.

– Nie słuchaj tych historii o mnie. Nie są dla ciebie. – Znów spochmurniał. Pochylił się i spojrzał mi w oczy. – Mówię serio, Gemma. Razem z tatą daliśmy ci dużo wolności, kiedy pozwoliliśmy ci walczyć, ale muszę dopilnować, żebyś nie przekroczyła także innych granic.

Przewróciłam oczami, lecz na widok troski na jego twarzy powstrzymałam się od dalszych prowokacji.

– Diego, nie masz się czym martwić. Chcę poczekać do ślubu – zapewniłam cicho. Przez tę poważną rozmowę o seksie się zarumieniłam. – Może lubię walczyć i wypowiadać słowa, których nie powinnam, ale i tak jestem dziewczyną. Zostałam wychowana według wartości naszej mamy i żadna liczba słodkich słówek nie sprawi, że oddam cokolwiek przed ślubem. – Szczególnie nie po tym, co wyprawiał Savio. Musiał mi wiele wynagrodzić.

Może teraz, gdy wróci do Vegas, wreszcie postara się stworzyć ze mną związek i przygotować wszystko na nasz ślub?

Brat spojrzał na mnie łagodniejszym wzrokiem, po czym dotknął mojej nogi. Wyglądał na dumnego.

Skrzywiłam się.

– Nie wiem, z czego jesteś taki dumny. Nie dostałam Nobla.

***

Nadeszły moje osiemnaste urodziny i wspólnie z Toni spędziłyśmy popołudnie w pięknym spa, gdzie nas masowano i wcierano w nasze ciała olejki – był to prezent od klanu Falcone, którego wszystkich członków razem widziałam do tej pory zaledwie raz. Kiara kilkukrotnie zapraszała mnie do nich na kolację, ale za bardzo wstydziłam się przystać na tę propozycję, ponieważ Savio przebywał w innym mieście. Jeszcze się z nim nie widziałam, odkąd wrócił do Vegas, więc nie byłam pewna, czy od niego też dostanę jakiś prezent.

– Musisz potraktować go z chłodem – powtórzyła przyjaciółka. – Z tego, co słyszałam, Savio kręcił z Dakotą.

Zamarłam.

– Żartujesz sobie.

Pokręciła głową ze skruchą, jednak w przeciwieństwie do Savio Falconego ona nie miała za co mnie przepraszać.

– Wiesz, jaki jest – dodała. – Pewnie nie była jedyną.

– Ona jest eks Diego! Nie ma jakiegoś męskiego kodeksu, który tego zabrania?

Nie mogłam w to uwierzyć. Byłam wściekła, chciałam coś rozwalić. Zacisnęłam dłonie w pięści, starając się opanować emocje.

Usta Toni tworzyły teraz wąską kreskę. Nie byłam pewna, co dzieje się między moją przyjaciółką a Diego – ona uparcie twierdziła, że nic – jednak ostatnio zawsze tak reagowała, kiedy o nim wspominałam.

– On raczej ma to gdzieś – przyznała. – Diego i Dakota już od lat nie tańczyli horyzontalnego limbo.

Pomimo złości wybuchnęłam śmiechem, ale ktoś w strefie relaksacyjnej nas uciszył, więc zakryłam usta dłonią.

Toni wzruszyła ramionami.

– Dla niego to wyłącznie seks. On wykorzystuje te suki, Gemma. Nie masz się o co martwić. To ty zostaniesz jego żoną, a nie jakaś zdzirowata zabawka. Podobno Dakota chwali się na prawo i lewo, że zaciągnęła Savio do łóżka.

– Nie wiem, czym tu się chwalić. Nietrudno zaciągnąć go do łóżka. Savio sypia praktycznie ze wszystkim, co ma waginę – wymamrotałam.

Przyjaciółka przewróciła oczami.

– Dakota jest tylko w jednej czwartej Włoszką, a myśli, że wkręci się do naszego świata, tępa suka.

Popatrzyłam na nią zdumiona, bo Toni rzadko przeklinała.

Postanowiłam nie przypominać, że ona też nie jest pełnej krwi Włoszką. Matka jej ojca pochodziła z Korsyki i dlatego tata Toni nie został przyjęty do mafii, gdy Benedetto Falcone był *capo*, chociaż i tak musiał poprzysiąc wierność Camorrze. Od tamtego czasu trochę się pozmieniało, więc Roger złożył już oficjalną przysięgę.

Przyjaciółka wzruszyła ramionami, posyłając mi szeroki uśmiech.

– Ona wydobywa ze mnie wszystko, co najgorsze.

– Co, jeśli nawet po ślubie Savio będzie sypiał z różnymi kobietami? – zapytałam cicho, nienawidząc tego, jak niepewnie zabrzmiałam. Normalnie nie miałam kompleksów, ale przy Savio zawsze czułam się, jakby było inaczej.

Toni dotknęła mojej ręki.

– Do ślubu zostało jeszcze trochę czasu. Może teraz sypia z jak największą liczbą dziewczyn, żeby nie musieć tego robić, kiedy już będziecie małżeństwem?

Spojrzałam na nią znacząco.

– To raczej tak nie działa. Po prostu straszny z niego podrywacz.

Nie mogłam uwierzyć, że właśnie powtarzam to, co Diego mówił mi od lat, jednak to była niezaprzeczalna prawda.

– Tak jak wielu mężczyzn. Nie wiem, czy coś na to poradzisz.

– Ja zawsze znajduję rozwiązanie. Porozmawiam z nim – odparłam, na co Toni pokręciła głową.

– Chyba oszalałaś. Nie możesz mu tak po prostu powiedzieć, co ma robić, kiedy nawet nie jesteście po ślubie. Na litość boską, on nosi nazwisko Falcone.

– Nie martw się, pamiętam. Wszyscy cały czas mi o tym przypominają. No i mam jeszcze to. – Skrzywiłam się, pokazując okropieństwo, które Savio nazywał pierścionkiem zaręczynowym. Na widok przypominających piętno inicjałów nadal gotowała się we mnie krew.

Widziałam, że przyjaciółka z trudem powstrzymuje się od uśmiechu.

– Obrączka na pewno będzie ładniejsza.

– Mam nadzieję.

***

Tata Toni odebrał nas ze spa i odwiózł mnie do domu. Zmartwiłam się, ponieważ nikogo tam nie zastałam. Zadzwoniłam do Diego, ponieważ on jako jedyny wszędzie zabierał ze sobą telefon.

– Coś się stało? – spytałam, gdy odebrał.

– Przykro mi, Gemma. Kuchenka w *Capri* znów się zepsuła. Musimy z tatą ją naprawić, bo mamy komplet gości. Wrócimy jak najszybciej. – Zamilkł i wyczułam, że się waha.

– Z Carlottą wszystko w porządku?

Nasza młodsza siostra urodziła się z wadą serca, co sprawiło, że pierwsze lata życia musiała spędzić w szpitalach. Dlatego też tata pracował w restauracjach jeszcze ciężej niż wcześniej, żeby spłacać rachunki szpitalne. Bez pieniędzy, jakie Diego zarabiał jako członek Camorry, nie mielibyśmy za co żyć. Ostatnio więc częściej spędzałam czas z Toni.

– Zrobiła się dzisiaj niebieska na twarzy – odparł Diego. – Mama i *Nonna* zabrały ją na ostry dyżur. Nie wiem, kiedy wrócą.

– Nic jej nie jest? Powinnam do nich pojechać?

– Nie, tylko zrobią te same badania co zwykle. Jeśli nie dostanie nowego serca, takie rzeczy ciągle będą się zdarzały. – Westchnął.

Z oddali dobiegł mnie dźwięk metalu uderzającego o metal, a potem rozbrzmiały przekleństwa taty.

– Przepraszam, Gemma, naprawdę chcieliśmy świętować z tobą twoje urodziny. *Nonna* upiekła dla ciebie tort. Jest w kuchni.

– Nie martw się. Wspaniale bawiłam się z Toni w spa. Włożę wygodne ubrania i obejrzę jakiś film.

– W porządku. Do zobaczenia.

Zakończyliśmy rozmowę.

Dziwnie się czułam w pustym domu. Zazwyczaj ktoś tu był, a ja nie lubiłam być sama. Już miałam pójść na górę, żeby zmienić koszulkę oraz jeansy na coś wygodniejszego, kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi.

Gdy wyjrzałam przez wizjer, żołądek podszedł mi do gardła. Na schodach stał uśmiechnięty Savio.

Cofnęłam się szybko, zaskoczona tym, jak mocno zareagowało na niego moje ciało. Nie widziałam go od ponad roku. Przez cały ten czas mnie unikał, teraz byłam już co do tego pewna, a dzisiaj tak po prostu tu przyszedł.

Otworzyłam drzwi, starając się zachowywać normalnie, chociaż moje uczucia zmieniały się jak w kalejdoskopie: od wściekłości do zachwytu.

– Wszystkiego najlepszego, Kitty – powiedział Savio, zanim zdążyłam go zbesztać, i wyciągnął zza pleców nowe rękawice bokserskie oraz buty.

Chciałam je mieć od dawna, ale kosztowały fortunę, więc ciągle używałam starych rzeczy Diego.

Otworzyłam szerzej oczy i wyrwałam Savio buty z dłoni. Na treningi z bratem zabierałam obuwie, bo on miał w zwyczaju deptać mi po stopach, a te buty bokserskie były bardzo lekkie.

Savio uśmiechnął się krzywo.

– Dobrze wiedzieć, że bardziej cieszysz się z nowych butów niż z tego, że wrócił twój narzeczony. Czyli jednak jesteś typową dziewczyną.

Powstrzymałam się od riposty, ponieważ jego obecność naprawdę mnie ucieszyła. Ta cisza w domu serio była przerażająca.

– Nie zaprosisz mnie do środka? – zapytał Savio, nie kryjąc rozbawienia.

Zawahałam się.

Byłam sama, a wtedy nie pozwalano mi przyjmować chłopców. Savio jednak był moim narzeczonym.

– Jestem sama w domu.

Falcone zmarszczył brwi.

– W swoje urodziny?

– W restauracji zepsuła się kuchenka, a mama i *Nonna* musiały zawieźć Carlottę na ostry dyżur.

– Kurwa – powiedział Savio. – Nic jej nie jest?

Jego szczera obawa o moją młodszą siostrę sprawiła, że od razu mu wybaczyłam.

– Tak. Po prostu ma za słabe serduszko. – Zrobiłam krok do tyłu i otworzyłam szerzej drzwi.

Savio wszedł do środka. Jak zwykle wyglądał bardzo stylowo: miał na sobie czarne spodnie, biały T-shirt oraz skórzaną kurtkę. Wyglądał niemożliwie dobrze, więc zaproszenie go do domu, kiedy w pobliżu nie było nikogo, mogło okazać się okropnym pomysłem.

– Twój tata i brat muszą przestać upierać się przy swoim i przyjąć pożyczkę ode mnie i moich braci – oznajmił.

– Pożyczkę z uczciwym oprocentowaniem?

Odwrócił się, a przez to, że staliśmy w wąskim korytarzu, znaleźliśmy się bardzo blisko siebie. Savio przyjrzał mi się uważnie.

– Bez oprocentowania, Gem. Pomagamy swoim ludziom. A poza tym wkrótce będziemy rodziną. W ogóle moglibyście nie zwracać tych pieniędzy, ale twój tata nie chce ich od nas przyjąć.

Pokiwałam głową.

To pasuje do taty i Diego. Obaj wolą dbać o nas bez wsparcia innych.

Dziwnie się czułam, przebywając sam na sam z Savio, i nagle przestałam być pewna, jak powinnam się przy nim zachowywać.

Zanim go zobaczyłam, byłam na niego wściekła, natomiast teraz głównie skonsternowana.

– Wyglądasz pięknie. Osiemnastka ci pasuje – powiedział Savio, kładąc rękawice bokserskie na kredensie.

– Dzięki – odparłam, a następnie szybko wyminęłam mężczyznę i weszłam do salonu, żeby znaleźć się dalej od niego.

Savio podążył za mną. Gdy tak mi się przyglądał, sprawiał wrażenie rozluźnionego i pewnego siebie. Zdjął kurtkę, dzięki czemu mogłam dostrzec, że opinający jego ciało T-shirt praktycznie w ogóle nie zakrywa mięśni.

Stanęłam pośrodku pokoju. Nie miałam pojęcia, co zrobić. Oczywiście nigdy nie byłam na randce. Nigdy też nie spędzałam z Savio czasu na osobności, poza tymi kilkoma razami, kiedy ze mną trenował, jak byłam dzieckiem. Dlatego ta sytuacja była dla mnie nowa.

On jednak nie podzielał mojego wahania. Naturalnie, że nie. Podszedł bliżej i zatrzymał się niedaleko.

– Tęskniłaś za mną?

– Z tego, co słyszałam, ty zawsze znajdowałeś sobie rozrywkę, więc pewnie w ogóle o mnie nie myślałeś – odgryzłam się.

Zrobił kolejny krok w moją stronę. Odchyliłam głowę do tyłu, by móc patrzeć mu w oczy, ponieważ nie byłam pewna, jakie są jego pobudki, oraz bałam się, że ciało mnie zdradzi.

– Diego znów mnie obgadywał?

– Czyli kłamał?

– Co do czego? – zapytał Savio niskim głosem. Jego twarz znajdowała się bliżej mojej niż wcześniej, a on ponownie zmierzył mnie wzrokiem. Na błysk zaborczości w spojrzeniu mężczyzny ciarki przeszły mi po plecach.

Ale się nie dałam. Nie zamierzałam pozwolić mu na odwrócenie mojej uwagi ani słuchać jego słodkich słówek. Przypomniały mi się ostrzeżenie brata i słowa Toni na temat Dakoty.

– Że wczoraj byłeś z Dakotą i że spałeś z połową Reno.

Posłał mi szeroki uśmiech, lecz było w nim coś mrocznego.

– Prawda. – Przynajmniej mnie nie okłamał, jednak żołądek i tak podszedł mi do gardła, gdy to usłyszałam. – Ale prawdą jest też to, że

myślałem o tobie każdego pierdolonego dnia. Ciągle przed oczami stawałaś mi ty w tamtej sukience. Kiedy byłem z innymi dziewczynami, zawsze pamiętałem o tobie.

Czy on oczekiwał, że mu za to podziękuję?

Poczułam złość i odwróciłam się do niego tyłem. Piekła mnie skóra. Miałam ochotę krzyczeć.

– Cieszę się, że tak bardzo szanujesz fakt, że jesteśmy zaręczeni.

Savio znowu stanął naprzeciwko mnie.

– Bo szanuję – podkreślił. – Obiecałem, że cię poślubię, i tak się stanie. Podoba mi się widok moich inicjałów na tobie. – Wskazał pierścionek.

Oszalałam ze złości.

– Jak śmiesz? Nie możesz tak po prostu zarezerwować mnie jak stolika w restauracji i po prostu żyć dalej jak męska dziwka, podczas gdy ja siedzę i czekam, aż postanowisz, że już czas się ze mną ożenić.

– Mam na nazwisko Falcone. Mogę robić, co tylko, kurwa, zechcę, Gemma. A chcę ciebie, więc nikt inny cię nie dostanie. – Pochylił się bardziej. – Jeśli jakiś kutas choćby na ciebie spojrzy, rozerwę go na strzępy, jasne?

Zamachnęłam się i go uderzyłam. Choć Savio miał dobry refleks, udało mi się musnąć knykciami jego podbródek. Przynajmniej ten jeden raz go zaskoczyłam. Gdybym nie była taka wściekła, cieszyłabym się z tego sukcesu. Odwróciłam się na pięcie, kipiąc z wściekłości. Savio tymczasem objął mnie, podniósł i położył na kanapie, zanim zdążyłam zrobić wykop do tyłu. Leżałam na plecach, podczas gdy on klęczał nade mną, przytrzymując mnie w miejscu. Nie wyglądał na wkurzonego. Ten bydlak był rozbawiony moim wybuchem.

– Nie mogę się doczekać, aż dowiem się, jak dzika jesteś w łóżku.

Nie wierzę w jego czelność!

– Jeżeli myślisz, że prześpię się z tobą w niedalekiej przyszłości, Savio, to chyba oszalałeś. Prędzej zjem brudną skarpetkę Diego, niż pozwolę, żebyś mnie tknął. Jeśli dlatego tu przyszedłeś, to tylko marnujesz czas.

Nachylił się, jakby chciał złączyć nasze usta, więc kłapnęłam zębami, próbując ugryźć go w wargę.

Nie to, że tego nie chciałam. Spędziłam niezliczoną ilość minut, wyobrażając sobie, jak cudowny byłby pocałunek z Savio, jak cudownie byłoby czuć go blisko siebie, ale nie chciałam, żeby to tak wyglądało. Nie, kiedy nadal całował inne dziewczyny.

– Nawet się nie waż.

Zaśmiał się, a następnie pocałował mnie w czubek nosa.

– Nie martw się, Gem. Nie tknę cię, dopóki nie zostaniesz oficjalnie moja. Nie mogę się doczekać. – Uniósł kąciki ust jeszcze wyżej. – Szczególnie że nikt inny też cię nie tknie.

– Nie zawsze jesteś w pobliżu, zresztą tak samo jak Diego. Jest mnóstwo mężczyzn, którzy bardzo by chcieli ze mną być, Savio.

To prawda, a jednak powiedzenie tego było kompletnie niedorzeczne.

Spojrzenie Savio stało się mroczniejsze, a ja poczułam motyle w brzuchu.

– Każdy w tym mieście wie, że jesteś moja. Pamiętaj, Gemma, że jeśli jakikolwiek facet tknie cię choćby palcem, to Remo, Nino i ja poćwiartujemy go powoli na kawałeczki. Z pewnością słyszałaś, co robimy ze zdrajcami. – Mrok zniknął z jego oczu równie szybko, co się pojawił, i zastąpiła go ta sama arogancja jak zawsze. – A poza tym oboje wiemy, że to mnie chcesz, a nie jakiegoś lamusa. Sama powiedziałaś, że wierzysz w czekanie do ślubu, czyli to ze mną jako twoim mężem przeżyjesz swoje pierwsze razy.

Zgromiłam go wzrokiem.

– Zejdź ze mnie.

Odepchnął się od kanapy, skoczył na równe nogi, a następnie wyciągnął rękę. Chwyciłam ją i pozwoliłam Savio pociągnąć się do góry.

– Tak sobie ostatnio myślałem… – zaczął. – Może chciałabyś znów ze mną trenować? W ten sposób moglibyśmy spędzić razem trochę czasu, robiąc coś, co oboje lubimy, dopóki nie będziesz gotowa robić ze mną innych rzeczy, które będziemy lubić jeszcze bardziej.

– Jesteś niemożliwy. – Odsunęłam się od niego. Choć nadal byłam poirytowana, jego głupi komentarz mnie rozbawił. Nawet nie byłam pewna, czemu nie potrafię oprzeć się dziwnemu poczuciu humoru Savio. – W kuchni jest ciasto, jeśli jesteś głodny – dodałam.

Tort czekoladowy z osiemnastoma świeczkami. Nie zapaliłam ich. To tata zawsze się tym zajmował. Zamiast tego ukroiłam dwa kawałki, smucąc się, że tym razem nie zrobiła tego mama. Czując na sobie spojrzenie Savio, wzięłam się w garść.

– Wezmę talerze.

– Chwila – odezwał się i podniósł leżącą na blacie zapalniczkę. Zapalił świeczki, po czym uniósł wyczekująco brwi. – Co prawda twoje największe marzenie się spełniło, ale na pewno wymyślisz coś jeszcze.

Prychnęłam.

– Jesteś okropnie arogancki, wiesz? Kto powiedział, że to ty byłeś moim największym marzeniem? – Zdmuchnęłam świeczki i poczułam się nieco lepiej.

Savio nachylił się i spojrzał mi w oczy.

– Więc o czym pomyślałaś?

– Nie powiem ci.

– Mogę się założyć, że wiem. Chcesz zobaczyć mój tatuaż.

– Nie – zaoponowałam szybko.

Chociaż ten tatuaż bardzo mnie ciekawi.

Zmrużył powieki.

– Słabo kłamiesz.

Miał rację, jednak tym razem nie skłamałam. Odkąd urodziła się Carlotta, pragnęłam wyłącznie jednego.

– Chcę, żeby Carlotta była zdrowa, tylko tyle. – Głos mi się załamał i szybko odwróciłam wzrok. Do oczu napłynęły mi łzy.

Świetnie, zniszczyłam nastrój.

– Hej – wymamrotał Savio i przyciągnął mnie do siebie. Choć ten uścisk był niewinny, to gdy poczułam ciepłe, silne ciało tego faceta tak blisko, moje własne się rozbudziło.

Falcone pogładził mnie po plecach. Choć zrobił to równie niewinnie, co przytulił, zdawałam się budzić do życia z pożądania, które mnie przerażało.

Odchrząknęłam i odsunęłam się od Savio.

– Chcesz zjeść ze mną ciasto i obejrzeć jakiś film? Czy może musisz gdzieś iść?

Może do jakiejś kobiety?

– Jestem wolny całą noc – zapewnił, a później podniósł talerze, które następnie zaniósł do salonu.

Gdy usiedliśmy na kanapie, przejęłam od Savio swoją porcję i wzięłam kęs tortu. Falcone już przeżuwał duży kawałek.

– Twoja *Nonna* jest boginią w kuchni.

– Jeśli jej to powiesz, spoliczkuje cię za bluźnierstwo. I będzie miała gdzieś, że nosisz nazwisko Falcone.

Kiedy znów przyłożył widelczyk do ust, mój wzrok padł na tatuaż na jego nadgarstku. Nóż wbity w zegarek. Savio oczywiście to zauważył i część lekkości zniknęła z jego spojrzenia. Nie chciałam zepsuć atmosfery, ale z drugiej strony pragnęłam dowiedzieć się więcej o mężczyźnie, którego miałam poślubić w niedalekiej przyszłości… Oby niedalekiej.

– Co oznacza ten tatuaż? – odezwałam się, na co Savio znów się rozluźnił.

Myślał, że zapytam o matkę i dzień, gdy próbowała zabić jego, Nino oraz Remo?

Odwrócił się do mnie i wyciągnął rękę tak, żebym mogła lepiej przyjrzeć się rysunkowi. Zegar był bardzo misterny i wyglądał niezwykle realistycznie, tak samo jak wbity w niego od góry nóż. Blizny były ledwo widoczne, szczególnie jeśli nie wiedziało się o ich istnieniu. Nie odważyłam się dotknąć tatuażu, nie tylko dlatego, że bałam się, iż jest dla Savio zbyt osobisty, ale też dlatego, że nie ufałam sobie, kiedy znajdowałam się tak blisko tego mężczyzny. Moje ciało nigdy nie było tak rozpalone jak przy nim.

– Zegar symbolizuje czas i śmiertelność. Wszyscy zawsze mówią, że czas ucieka. Że mamy ograniczoną ilość czasu na ziemi i musimy sprawić, by liczyła się każda sekunda.

– Ale czy nie żyjesz właśnie w ten sposób? Ty chyba czerpiesz z życia, ile się da, więc czemu ten nóż niszczy zegarek?

– Bo nie pozwolę, żeby cokolwiek, nawet czas i śmierć, dyktowało, jak mam, kurwa, żyć. Dlatego nóż zatrzymał zegar, by ten nie przypominał mi, że każda chwila może być tą ostatnią. Nie potrzebuję takiego przypomnienia.

Westchnęłam cicho.

– Mam wrażenie, że ja jeszcze niczego nie przeżyłam. Ty doświadczyłeś już tak wiele, a ja nic.

Przysunął się bliżej i ujął moją twarz w dłonie.

Zamarłam, choć toczyła się we mnie wewnętrzna walka. Po części chciałam go pocałować, chciałam poczuć jego bliskość, jednak z drugiej strony nie mogłam się temu poddać. Nie, gdy Savio nie chciał się oddać wyłącznie mnie. Nie mógł mieć części mnie, kiedy sobie zapragnie. Nie zamierzałam pozwolić, aby zrobił to na pół gwizdka. Mimo to się nie cofnęłam.

Savio spojrzał mi w oczy.

– Ze mną doświadczysz, czego tylko chcesz, Kitty.

Zbliżył swoją twarz do mojej, a ja nadal się nie ruszyłam. Mój mózg nie działał, chociaż umysł krzyczał, bym to przerwała. Nasze usta dzieliło zaledwie kilka centymetrów.

Wtedy usłyszałam szczęk zamka i gwałtownie się cofnęłam.

– Gemma, wróciłem! – zawołał Diego.

Szybko przesiadłam się na drugi kraniec kanapy, jak najdalej od Falconego, a moment później w salonie pojawił się mój brat. Przyniósł ze sobą jedzenie z *Capri*. Gdy zobaczył Savio, uśmiech zniknął z jego twarzy. Przeniósł spojrzenie na mnie.

– Co się tutaj dzieje? – Wszedł głębiej do pokoju, postawił pudełka na stole, a potem patrzył między nami morderczym wzrokiem.

Savio odchylił się i wskazał tort.

– Świętowaliśmy urodziny Gemmy. Nie chciałem, żeby była sama, więc postanowiłem dotrzymać jej towarzystwa.

Diego spojrzał prosto na mnie.

– Czułam się nieco samotna – przyznałam.

Na twarzy Savio pojawiła się zaborczość, ale mężczyzna wstał.

– Pójdę już.

Diego pokręcił głową.

– Przyniosłem sporo jedzenia. Możesz zjeść z nami.

Savio zdawał się równie zaskoczony tą ofertą co ja. Popatrzył mi w oczy.

– Co ty na to, Gem?

– Zostań.

Nie powiedziałam nic więcej, a on usiadł z powrotem na kanapie. Wyprostował nogi, natomiast ręce położył na oparciu. Koszulka podjechała mu na brzuchu, odsłaniając te niesławne rogi. Savio dostrzegł, że na niego patrzę, i uśmiechnął się przebiegle.

– Co przyniosłeś? – zwróciłam się do Diego, który otwierał pudełka.

– Lasagne i gnocchi. – Spojrzał surowo na przyjaciela. – Pójdziesz po talerze i sztućce?

Savio westchnął, po czym wstał.

– Żebyś mógł przesłuchać siostrę? Nie martw się, nie złamaliśmy żadnej tradycji.

Gdy Falcone wszedł do kuchni, brat odwrócił się w moją stronę.

– Co się stało?

– Nic takiego. – Przewróciłam oczami.

– Bo wróciłem na czas?

Zarumieniłam się, a on przeklął.

– Wiedziałem. Po prostu wiedziałem!

– Do niczego nie doszło, Diego. Prawie się pocałowaliśmy, ale tego nie zrobiliśmy i nie zrobimy.

– Następnym razem, kiedy będziesz chciała pocałować Savio, pomyśl o tym, że nie tak dawno jego usta znajdowały się między nogami innej dziewczyny.

Skrzywiłam się.

– Dzięki, teraz ciągle będę miała to przed oczami. Nie potrzebowałam tego obrazu w głowie.

– Właśnie, że potrzebowałaś. Może dzięki temu nie popełnisz błędu.

Savio wrócił z talerzami oraz sztućcami. Przyjrzał mi się, a następnie przeniósł wzrok na Diego i uniósł brew.

– Co za okropną historię jej opowiedziałeś?

– Powiedziałem tylko samą prawdę.

– A właśnie ona jest najgorsza – stwierdził Savio, posyłając mu szeroki uśmiech, na co brat się zaśmiał.

– Ale z was idioci.

Usiedli na sofie, Diego pomiędzy mną i Savio. Ten ostatni puścił do mnie oczko za plecami swojego przyjaciela.

Uniosłam kąciki ust. Tęskniłam za nim. Za wszystkim. Nawet za irytującą arogancją i przebiegłym uśmieszkiem.

Diego włączył nagranie z walki w klatce, która odbyła się ostatnio. Jedliśmy razem, rozmawiając o pojedynkach.

Widziałam, że Savio podoba się to równie bardzo co mnie. W takim razie czemu nie mógł wreszcie zapomnieć o innych dziewczynach i naprawdę dać nam szansy? Przemienić tych zaręczyn w coś więcej niż tylko pierścionek na moim palcu oznaczający, że należę do niego?

Piętnaście

Savio

Następnego dnia rodzina Gemmy zaprosiła mnie na kolację. Chcieli odnowić znajomość i prawdopodobnie ustalić datę ślubu, ale mogli o tym zapomnieć. Kurwa, za dwa miesiące miałem skończyć dwudziesty drugi rok życia. Nie zamierzałem się statkować.

Daniele otworzył mi drzwi. Wyglądał, jakby postarzał się o dziesięć lat od naszego ostatniego spotkania. Wymieniliśmy uścisk dłoni.

– Oferta nadal jest ważna – powiedziałem w ramach przywitania. Wiedział, co mam na myśli.

– Nie – odparł od razu. – Sam zajmę się swoją rodziną. Może nie mam za wiele, ale z pewnością mam swoją dumę.

Potaknąłem, choć według mnie jego duma narażała bliskich Daniele na niebezpieczeństwo. Wszedłem za nim do domu, trzymając trzy bukiety kwiatów. Diego przywitał mnie skinieniem, stawiając na stole ogromne naczynie żaroodporne z lasagne. *Nonna* i Gemma szły za nim, niosąc sałatkę oraz przystawki. Gemma uśmiechnęła się do mnie lekko. Najwyraźniej w końcu pozbyła się tych swoich skromnych sukienek. Spódniczka i koszula, które miała na sobie, nie były same w sobie seksowne, ale na niej zdecydowanie tak wyglądały. Ciemne loki spływały po odsłoniętych ramionach.

Nonna mlasnęła z niezadowoleniem, skupiając na sobie moją uwagę. Kiedy przeniosłem na kobietę wzrok, posłała mi chłodne, mordercze spojrzenie. Uniosłem kąciki ust, lecz nie odwzajemniła uśmiechu. Wtedy podszedłem bliżej i podałem jej kwiaty, a ona wzięła je ode mnie, mrużąc oczy.

Po tym wręczyłem bukiet Claudii, która weszła do pomieszczenia, niosąc na ręku bladą Carlottę. Delikatnie pogłaskałem dziewczynkę po główce, a następnie wreszcie stanąłem przy Gemmie i dałem jej bukiet czerwonych róż. Pochyliłem się i pocałowałem ją w policzek,

dając Diego oraz Daniele znak, żeby nie wtrącali się w to, co dzieje się między mną a Gemmą. Była moją narzeczoną, więc to ja za nią odpowiadałem.

– Wiesz, jak owinąć sobie ludzi wokół palca – stwierdziła ze śmiechem. – Ale igrasz z ogniem.

– Poradzę sobie z twoim tatą i Diego.

– Nie mówię o nich. Na twoim miejscu nie odwracałabym się dzisiaj plecami do *Nonny*.

Dziewczyna odsunęła się i powąchała róże, patrząc zaczepnie. Jej *Nonna* piorunowała mnie wzrokiem. Takie spojrzenie mogłoby zaimponować nawet Remo.

Usiedliśmy do stołu. Oczywiście nie pozwolono mi usiąść obok Gemmy. Diego i Daniele zajęli miejsca po moich obu stronach.

– Jak się mają sprawy w Reno? – zapytał Daniele w połowie kolacji, kiedy pytania *Nonny* o ślub stały się nieco zbyt agresywne.

– Chwiejnie. Choć Cristiano jest już pełnoletni, żołnierzom nie podoba się, że rozkazuje im nastolatek. Chłopak sprawuje władzę tylko dzięki pomocy Remo, ale znasz mojego brata. Uważa, że prawdziwy przywódca potrafi sam kontrolować swoich ludzi, więc nie wiem, jak długo Cristiano będzie mógł liczyć na nasze wsparcie.

– Remo jest najlepszym *capo* – odparł Daniele.

– W rzeczy samej – zgodziłem się z nim.

– Podobno szukacie nowego egzekutora do pomocy – stwierdził nagle Diego.

– Tak. Fabiano przejął ostatnio więcej obowiązków administracyjnych. Zapewne zostanie kapitanem działu zakładów. – Remo już dawno zrobiłby z niego podszefa, gdyby nie fakt, że Fabiano chciał trzymać się blisko nas.

Przyjrzałem się Diego. Wiedziałem, o co mu chodzi. Egzekutorzy zarabiali procent od pieniędzy, które udało im się odzyskać. Jeśli było się w tym dobrym, oznaczało to w chuj dużo forsy.

– Myślisz, że Remo dałby mi tę posadę?

Gemma otworzyła szerzej oczy.

– Diego – wyszeptała zszokowana Claudia.

Przyjaciel zignorował zarówno matkę, jak i siostrę.

Jego ojciec nie wyglądał na zaskoczonego, co oznaczało, że mężczyźni podjęli tę decyzję razem. Diego pomagał mi kilka razy zająć się członkami Braci. Nie lubił torturować tak jak ja czy moi bracia. Po prostu robił, co konieczne. Nie miałem pewności, czy byłby dobrym egzekutorem, ale jego rodzina potrzebowała pieniędzy.

– Jeśli się zgłosisz, na pewno cię wybierze – zapewniłem.

Nonna pokręciła głową i zaczęła zbierać talerze. Wkrótce dołączyła do niej Gemma, lecz obie w dalszym ciągu przysłuchiwały się rozmowie. Mój wzrok zatrzymał się na kuszącym ramieniu Gemmy i przypomniało mi się, jak dawno – zbyt dawno – pocałowałem dziewczynę w tym miejscu. Moment później skupiłem się na ustach, które tak desperacko chciałem oznaczyć pocałunkiem jako swoje.

– Nie chcę dostać tej roboty jedynie dlatego, że planujesz poślubić moją siostrę – powiedział surowym tonem Diego.

Z trudem oderwałem spojrzenie od Gemmy.

– Remo wybrałby cię wyłącznie na podstawie twoich dobrych kwalifikacji.

To nie była do końca prawda, jednak on nie musiał o tym wiedzieć. Namówiłbym Remo, by dał Diego tę pracę, a potem liczył, że przyjaciel jakoś poradzi sobie z obowiązkami egzekutora.

Daniele wstał i pomógł żonie zanieść Carlottę do łóżka, a Gemma i *Nonna* poszły do kuchni pozmywać naczynia.

– Jeśli dalej będziesz rozbierał moją siostrę wzrokiem, skopię ci tyłek – wymamrotał Diego, kiedy zostaliśmy sami.

Posłałem mu szeroki uśmiech.

– Ona robi to samo ze mną. Nie mów, że nie widzisz, jak na mnie patrzy. Gemma chce zobaczyć mojego byka.

– Trzymaj swojego fiuta w spodniach przy mojej siostrze.

– Jeżeli będzie chciała mojego fiuta, to go dostanie. Nie zamierzam prosić cię o zgodę.

Nagle *Nonna* podeszła od tyłu i uderzyła nas obu w tył głowy.

Gemma stała tuż za nią, patrząc na całą scenę szeroko otwartymi oczami. Diego też spojrzał na mnie w kompletnym osłupieniu.

Czy oni myśleli, że załatwię ich babcię za to, że mnie uderzyła? Nawet Remo, który był cholernie pokręcony, przynajmniej

zawahałby się przed zabiciem babci. A poza tym tak właściwie lubiłem *Nonnę*. Mimo że miała średniowieczne przekonania i chciała wykastrować mnie obieraczką.

– Nie chcę słyszeć w tym domu tego słowa – oznajmiła.

– *Nonna* – skarcił ją Diego. – Nie możesz bić Savio. Przecież wiesz, kim jest.

– Oczywiście, że wiem. – Przyjrzała mi się niczym chłopcu, któremu przydałaby się reprymenda. – Jest młodym mężczyzną bez manier.

– Ach, pani Bazzoli, nie zamierzałem pani urazić. – Posłałem jej swój najbardziej czarujący uśmiech, ująłem jej dłonie w swoje, a następnie pocałowałem grzbiet jednej z nich. – Przepraszam.

Podniosła ostrzegawczo rękę, ale już wyginała kąciki ust.

– Och, jesteś niebezpieczny, co? Moja Gemma musi być ostrożna przy tym twoim uroku. – Zerknęła na wnuczkę. – Temu chłopakowi udałoby się oczarować zakonnicę, Gemma. Strzeż się.

Dziewczyna przygryzła wargę.

– Nie martw się, *Nonna*. – Zarumieniła się w przerażeniu, po czym zwróciła się do mnie: – Masz ochotę na coś słodkiego? Zrobiłyśmy tiramisu.

– Zawsze mam ochotę na coś słodkiego – odpowiedziałem.

Nonna spojrzała na mnie spod przymrużonych powiek, pewnie starając się stwierdzić, czy moja wypowiedź miała podtekst seksualny. Popatrzyłem na nią niewinnie. Wymamrotała pod nosem coś po włosku, następnie ruszyła do kuchni. Gemma odprowadziła ją wzrokiem, po czym odwróciła się w moją stronę. Właśnie w tym momencie zadzwonił telefon Diego i ten wstał, żeby odebrać.

Podniosłem się z miejsca, a później przyciągnąłem do siebie Gemmę. Otworzyła szerzej oczy i zerknęła na drzwi do kuchni. Wykorzystałem tę chwilę prywatności, aby objąć narzeczoną.

– Savio – wysyczała. – *Nonna* zaraz może tu wrócić.

Z kuchni nadal dobiegał głośny stukot naczyń.

– No weź, Gem. Nie dasz mi czegoś na ból, jakiego przysporzyła mi twoja babcia?

– Potrafisz znieść ból.

– Fakt – przyznałem cicho, zbliżając się do niej jeszcze bardziej. Zerknęła na moje wargi, po czym szybko odwróciła wzrok. – Tak jak ty, ale widzę, że ty boisz się przyjemności.

Przybrała surowy wyraz twarzy i się odsunęła.

– Przyniosę ci kawałek tiramisu.

Najwidoczniej trafiłem w sedno. Kitty bała się przyjemności, co oznaczało, że pragnie mnie tak mocno jak ja jej. Po prostu trzeba było popchnąć ją w odpowiednim kierunku.

Gemma

Odkąd Savio dwa tygodnie temu wrócił do Las Vegas, czarował mnie jeszcze bardziej. Przyszedł parę razy do mojego domu, aby spędzić czas z moją rodziną i ze mną, ponieważ chciał mi w ten sposób zaimponować. I to rzeczywiście działało.

Zawsze, kiedy mówił coś do Carlotty, czułam, jak rośnie mi serce. Nie byłam w stanie tego powstrzymać.

A on o tym wiedział.

Dziś po raz pierwszy od lat mieliśmy ze sobą walczyć. Z trudem hamowałam ekscytację, choć z drugiej strony byłam podenerwowana. Diego oczywiście będzie robił za przyzwoitkę, ale i tak…

Kiedy stanęłam naprzeciwko Savio w klatce i zobaczyłam ten przebiegły błysk w jego oku, natychmiast zrozumiałam, że mężczyzna coś planuje. Starałam się nie patrzeć poniżej pasa i ignorować wytatuowane rogi.

Diego udawał, że maltretuje worek treningowy, chociaż tak naprawdę cały czas zerkał w naszym kierunku.

I jak się okazało, miał ku temu dobry powód, ponieważ Savio wykorzystywał walkę, żeby ciągle być bardzo blisko mnie.

Jego dotyk nie był niestosowny, choć jednocześnie odnosiłam wrażenie, jakby właśnie taki był. Gdy po kolejnym nieskutecznym wykopie wylądowałam na plecach, Savio ukucnął nade mną i jedną dłonią przytrzymał mi ręce nad głową, a drugą położył na moim biodrze. Z jakiegoś powodu poczułam to między nogami.

Wpatrywaliśmy się w siebie, oddychając szybko.

– Chyba wystarczy na dzisiaj – wymamrotał Diego.

Falcone wyprostował się z widoczną niechęcią, następnie pociągnął mnie do góry. Od razu się cofnęłam. Po chwili znów zadzwonił telefon Diego. Brat przeklął i odebrał, a potem zaczął potakiwać ponuro.

– Będę za pięć minut – powiedział, po czym się rozłączył. – Kurwa.

– Co się stało? – zapytałam, wychodząc z klatki.

– Znowu ta głupia kuchenka. To gówno sprawia same problemy. Powinniśmy byli kupić nową dawno temu. Muszę tam jechać.

– A ja muszę się rozciągnąć i wziąć prysznic – oznajmiłam.

– Odwiozę Gemmę do domu – zaoferował Savio.

Diego popatrzył na nas, najwyraźniej podejrzliwy co do pobudek mojego narzeczonego, i prawdopodobnie nie bez powodu.

– W porządku. Ale pewnie wrócę niedługo. Może jeszcze uda mi się ciebie odebrać.

Pokiwałam głową.

– Pomóż tacie. Poradzę sobie.

Savio uniósł brew, a Diego rzucił mu ostatnie ostrzegawcze spojrzenie, nim opuścił siłownię. Usiadłam na podłodze, wyciągnęłam przed siebie nogi, a następnie złapałam się za stopy. Poczułam, jak rozciągają mi się ścięgna pod kolanami.

Savio zajął miejsce tuż obok.

– Nie sądziłem, że Diego się zgodzi. Ostatnio obija się, robiąc za twojego ochroniarza.

– Jesteś moim narzeczonym. To dlatego. Niedługo będziemy już po ślubie i nie będzie za mnie odpowiadał.

Przytaknął, ale jak zwykle nie skomentował tego, że mamy się pobrać. Dotknął swoich stóp. Musiał być rozciągnięty, żeby dobrze walczyć. Właśnie dzięki temu potrafił robić niesamowicie wysokie wykopy.

Rozciągając się, mimowolnie spoglądałam na niego od czasu do czasu i kilka razy przyłapałam go, jak zerka w moim kierunku. Kiedy wreszcie skończyliśmy, byłam zarumieniona.

Podniosłam ręcznik i ruszyłam w stronę szatni, lecz zatrzymałam się, gdy zobaczyłam, że Savio idzie tuż za mną.

– Muszę wziąć prysznic i się przebrać.

Wyszczerzył zęby.

– Wiem. Ja też. Wystarczy miejsca dla nas dwojga, co nie?

Wbiłam w niego wzrok.

– Nie będę się przy tobie przebierać, a tym bardziej kąpać.

– Boisz się? – wymamrotał, pochylając się nade mną.

Zdawałam sobie sprawę, że widoczne w jego oczach wyzwanie jest pułapką, a jednak w nią weszłam.

– Oczywiście, że nie.

Savio otworzył drzwi i gestem zaprosił mnie do środka, na co pokręciłam głową.

– Nie zamierzam się przed tobą rozbierać.

– Więc idź pierwsza. Jak już wejdziesz do ostatniej kabiny, to cię nie zobaczę, jeśli zostanę z przodu.

– Nawet nie waż się mnie podglądać. Mówię serio, Savio.

– Wchodź, Kitty. Nie martw się, nie zamierzam cię podglądać.

Przekroczyłam próg szatni.

Podekscytowana czułam motyle w brzuchu. Co ja wyprawiałam? Każdej nocy leżałam, dotykając się i wyobrażając sobie, że robi to Savio.

Falcone zamknął za mną drzwi, ale sam nie wszedł do pomieszczenia.

– Pośpiesz się. Muszę wziąć zimny prysznic.

Szybko zdjęłam dresy, zerkając co jakiś czas na drzwi, a później wyjęłam z torby ręcznik oraz czyste ubrania. Gdy weszłam do kabiny prysznicowej, krzyknęłam, że Savio może już wejść. Miałam chrypkę.

Odkręciłam kran, lecz od razu tego pożałowałam, ponieważ nie słyszałam już Savio. Co, jeśli nie dotrzymałby obietnicy i zbliżył się do ostatniej kabiny? Byłam dumna ze swojego ciała, z pewnością by mu się spodobało, więc nie chodziło o kompleksy. Tak jak sam zauważył: po prostu się bałam. Chociaż nie obawiałam się, że zrobi coś, czego nie chcę. Savio nie był mężczyzną, który zmusiłby kobietę do czegokolwiek. Nigdy nie słyszałam o nim żadnych plotek na ten temat. No i był na to zbyt próżny. Wolał, żeby dziewczyna pragnęła jego dotyku, a nie się go bała.

I pragnęłam go. Pomimo swojego tradycjonalistycznego wychowania. Pomimo ostrzeżeń *Nonny*, mamy, taty i Diego.

Umyłam włosy szybciej niż kiedykolwiek, a następnie zakręciłam kurek. Savio nadal się kąpał, ponieważ słyszałam szum dochodzący z pierwszej kabiny. Osuszyłam się, po czym ubrałam. Właśnie wkładałam tenisówki, kiedy woda przestała płynąć. Savio wyciągnął rękę i podniósł ręcznik.

Mogłam opuścić szatnię w niezasznurowanych butach. Mogłam się odwrócić. Mogłam…

Falcone wyszedł z kabiny z luźno zawiązanym wokół bioder ręcznikiem, który przytrzymywał dłonią.

Puściłam sznurowadła i się wyprostowałam.

Savio się nie ruszał, pozwalając mi nacieszyć się widokiem. Materiał był zawieszony niżej niż spodenki bokserskie, które mężczyzna zazwyczaj nosił, dzięki czemu widziałam całe rogi oraz górną część głowy byka. Zaschło mi w ustach, a między udami zebrała się wilgoć. Musiałam się stąd wydostać, musiałam się odwrócić, ale byłam jak sparaliżowana.

Savio zrobił krok do przodu. Spięłam się, ponieważ bałam się wpływu, jaki wywiera na mnie ten facet. Bałam się reakcji mojego ciała na niego. Bałam się tego, że nad sobą nie panuję.

Przystanął, przyglądając mi się uważnie. Nie miałam pewności, co zobaczył na mojej twarzy, jednak pokręcił głową, gwałtownie wypuszczając powietrze.

– Kitty, wystarczy jedno słowo i dam ci to, czego chcesz.

Chciałam go, jednak nie w taki sposób. Nie tylko w taki sposób. Chciałam, żeby najpierw był mój. Wyłącznie mój. Robił to ze zbyt wieloma dziewczynami. Dla niego to nie było nic szczególnego. Nawet pierścionek na moim palcu tego nie zmieniał.

Pociągnął delikatnie za ręcznik, unosząc kącik ust.

– Może pomogę ci w podjęciu decyzji? Przez długi czas przyglądałaś się w tajemnicy części mojego tatuażu. Co ty na to?

Wpatrywałam się w niego kompletnie oniemiała. Pokręciłam głową, bo musiałam wziąć się w garść, dopóki jeszcze mogłam, niestety było za późno. Savio puścił ręcznik i ten opadł na podłogę.

Nie mogłam oddychać. Patrzyłam na wytatuowaną głowę byka, imponującą i majestatyczną, tuż nad…

Och, ratunku.

Savio się zaśmiał. I właśnie to sprowadziło mnie na ziemię. Moje zaskoczenie oraz pożądanie zastąpiła złość. Wybiegłam z szatni, zostawiając za sobą swoją torbę.

– Kitty, no weź! Nie ugryzie cię!

Niekryte rozbawienie mężczyzny napędzało moją wściekłość. Savio myślał, że jestem jego zabawką, kolejną z jego dziewczyn. Bydlak. Nie przystanęłam, nawet gdy znalazłam się na dworze. Miałam mokre włosy, więc zadrżałam, ponieważ był luty, jednak nie obchodziło mnie to. Musiałam uciec jak najdalej od Savio, jego arogancji, a przede wszystkim jego ciała… które było ucieleśnieniem grzechu.

Telefon zostawiłam razem ze wszystkim innym w siłowni, co oznaczało, że nie mogę pogadać z Toni. Nie było mowy, żebym zadzwoniła do Diego.

Zaczynało już zmierzchać. Choć potrafiłam walczyć, to w tej części miasta nie czułam się bezpiecznie. Do domu było daleko, więc nie miałam wyboru: musiałam pójść do Areny. Znajdowała się najbliżej siłowni.

Biegłam dalej, nawet jeśli przez to prysznic, który wzięłam, był na nic. Po piętnastu minutach dotarłam na miejsce. Z całych sił liczyłam, że jakimś cudem zastanę tam Toni.

Zamarłam, kiedy na parkingu zobaczyłam samochód Diego. Przecież brat miał pomóc tacie w restauracji.

Marszcząc brwi, weszłam do Areny głównym wejściem. Miała zostać otwarta dopiero za godzinę, na razie jeszcze świeciła pustkami. Wyminęłam bar i poszłam na zaplecze. Na korytarzu było równie cicho co w głównej części budynku, ale z kuchni dobiegało szczękanie naczyń. Nie to jednak przykuło moją uwagę, a uchylone drzwi do gabinetu Rogera. Podeszłam do nich i zajrzałam do pomieszczenia.

Drugi szok tego dnia uderzył mnie prosto w twarz. Toni siedziała na biurku swojego ojca, a Diego stał między jej nogami, całował ją i trzymał dłonie na jej talii.

Zrobiłam głośny wdech, co sprawiło, że oboje odwrócili się w moją stronę. Na twarzy przyjaciółki pojawiło się przerażenie, a następnie poczucie winy. Mój brat się skrzywił.

Czy ten dzień mógłby wyglądać gorzej?

Wycofałam się kompletnie roztrzęsiona. Jakim cudem niczego nie zauważyłam? Jak długo to się działo?

Okręciłam się na pięcie i ruszyłam w odwrotnym kierunku.

– Gemma! – zawołała Toni. – Poczekaj.

Diego dogonił mnie i złapał za łokieć.

– Co ty tutaj robisz? – Przyjrzał się moim wilgotnym, zmierzwionym włosom. – Co się stało? Savio coś zrobił?

Wbiłam w niego wzrok, po czym przeniosłam go na Toni. Przyjaciółka przygryzła wargę. Wyglądała, jakby miała się rozpłakać. Czy myślała, że jestem na nią zła za to, że spotyka się z moim bratem? Było to dość wstrętne, ale nigdy nie zezłościłabym się na nią z takiego powodu. Sprawiła mi przykrość, ponieważ tego nie wyznała.

Diego potrząsnął mną delikatnie.

– Gemma, powiedz, kurwa, w tej chwili, co się wydarzyło. Dotknął cię?

Zauważyłam, że Toni podchodzi do nas powoli.

Pokręciłam głową, a brat zmusił mnie do spojrzenia mu w oczy.

– Co on, do cholery, zrobił?

– Nic – odpowiedziałam.

– Nie wyglądasz, jakby to było nic – warknął. – Pieprzyć to. Pojadę tam i z nim pogadam. Przysięgam, że jeśli cię tknął, to urwę mu fiuta.

Poszedł szybkim krokiem do wyjścia.

– Zostań z Antonią! – krzyknął. – Później cię odbiorę.

Stałam w miejscu totalnie oszołomiona. Kiedy Diego zniknął mi z oczu, spojrzałam na przyjaciółkę.

– Przepraszam – wyszeptała. – Tak bardzo mi przykro, Gemma. Proszę, nie bądź na mnie zła.

– Nie jestem.

– Wyglądasz na złą.

Byłam zła. Ale nie na nią. Byłam zła na siebie samą i Savio, no i na Diego.

– Ile to trwa? – spytałam.

Toni wzruszyła ramionami.

– Kilka tygodni.

– Czemu mi nie powiedziałaś? Myślałam, że mówimy sobie wszystko.

Zarumieniła się.

– Bałam się twojej reakcji.

Złapałam ją za rękę.

– Wiesz, że zawsze cię wspieram. Nawet jeśli teraz, po tym, jak widziałam, jak całujesz się z moim bratem, mam ochotę wybielić sobie mózg. – Posłałam jej szeroki uśmiech, a ona wreszcie go odwzajemniła.

– Chodź. – Pociągnęła mnie w stronę gabinetu swojego ojca. Na widok biurka stawały mi przed oczami niepokojące obrazy.

Usiadłyśmy na kanapie.

– Co wydarzyło się między tobą a Savio?

– Nic. To znaczy… – Moje policzki oblało ciepło. – Zobaczyłam go nago. Przypadkiem. Zdjął ręcznik, żeby pokazać mi swój tatuaż.

Toni otworzyła szerzej oczy.

– Widziałaś go całego?

Pokiwałam głową i przygryzłam wargę, rozdarta między zażenowaniem, złością i ekscytacją.

– I?

– Nie mów, że mam ci opisać jego sama-wiesz-co!

Nawet nie miałabym pojęcia, od czego zacząć. Szczerze mówiąc, ta część Savio była imponująca i onieśmielająca.

– Był podekscytowany?

Zasłoniłam twarz dłońmi.

– Toni…

– No weź, powiedz.

– Nie. Nie do końca.

Nie był w stanie całkowitego spoczynku, ale też nie stwardniał. Jednak co ja tam wiedziałam?

Wbiłam w przyjaciółkę wzrok.

– A teraz ty odpowiesz na kilka moich pytań. Co się dzieje między tobą i Diego? Myślałam, że twoje zauroczenie minęło.

Wzruszyła ramionami.

– To nie tak, że go kocham. Parę tygodni temu miał tu coś do załatwienia. Taty nie było, więc porozmawialiśmy przez chwilę. Dobrze się nam gadało, dlatego spotkaliśmy się znowu i wtedy to się stało.

– Pocałowaliście się?

Odwróciła wzrok, a mi opadła szczęka.

– Nie mów, że przespałaś się z moim bratem.

Spojrzała na swoje dłonie.

– To się po prostu stało.

– Przeżyłaś z nim swój pierwszy raz i nic nie powiedziałaś?

Obrazy stające mi przed oczami były zbyt niepokojące. Toni przespała się z Diego. Ogarnęło mnie przerażenie, kiedy przypomniałam sobie jego słowa. Zamierzał poślubić kogoś z powodów taktycznych. Choć rodzina Toni zarabiała dzięki Arenie trochę pieniędzy, nie była szanowana w Camorrze. Małżeństwo z moją przyjaciółką nie poprawiłoby statusu Diego.

Toni powoli potaknęła.

– Przepraszam.

– Za co mnie przepraszasz? To ty musiałaś się z nim przespać.

– Chciałam tego. – Westchnęła. – Wiem, że według ciebie seks powinien mieć miejsce tylko w małżeństwie, że twoja rodzina wyznaje tradycyjne wartości. Dlatego wstydziłam się z tobą o tym porozmawiać. Bałam się, co sobie pomyślisz na mój temat. A poza tym nie chciałam, żeby Diego miał kłopoty.

On nie miałby z tego powodu kłopotów. Już wcześniej sypiał z dziewczynami i tata miał to gdzieś. Wtedy pojęłam drugą część jej wypowiedzi.

Przytuliłam przyjaciółkę delikatnie.

– Głupia jesteś, wiesz? Nigdy nie oceniałabym cię ze względu na fakt, że przespałaś się z jakimś facetem, nawet jeśli jest nim mój durny brat. Możesz robić, co zechcesz, Toni. Kocham cię. Jeżeli chcesz uprawiać seks, właśnie to rób. Decyzja należy wyłącznie do ciebie.

Chociaż wiedziałam, że przyjaciółka nie będzie miała dzięki temu dodatkowych punktów w naszym nadal tradycjonalistycznym

społeczeństwie. Mafia – nawet Camorra – nie działała według zasad świata zewnętrznego.

Toni zrobiła drżący wydech i wtedy zdałam sobie sprawę, jak bardzo ta sprawa musiała ciążyć jej na sumieniu.

– Tak się cieszę, że już wiesz. Czułam się okropnie, gdy nie mogłam pogadać z nikim o tym, co łączy mnie i Diego.

Diego i Toni. Po prostu nie mogłam ogarnąć tego umysłem.

Odsunęłam się od niej.

– Jesteście parą?

– Właściwie nie nazwaliśmy tego, co nas łączy, ale chyba tak. – Nie brzmiała na przekonaną.

– Więc jak było? – Prawie od razu się skrzywiłam, ponieważ zrozumiałam, że Toni będzie musiała opowiedzieć, jak robiła to z moim bratem. Naprawdę nie byłam gotowa na tę rozmowę. Chociaż przynajmniej miałam coś, co odwracało moją uwagę od niemożliwego zachowania Savio.

Spojrzała na mnie znacząco.

– Serio chcesz wiedzieć?

Nie chciałam, jednak Toni była moją przyjaciółką i widziałam, że zdecydowanie chce podzielić się ze mną tym doświadczeniem.

– Tak, ale proszę cię, bez szczegółów.

Zachichotała, a ja do niej dołączyłam. Na jej twarzy zobaczyłam czułość… jakby Toni była zakochana. Od razu się zmartwiłam. Zamierzałam poruszyć ten temat z Diego, jak tylko po mnie przyjedzie.

– Był bardzo ostrożny. Nie sądziłam, że tak potrafi. Ciągle pytał, czy wszystko w porządku – wyznała Toni.

Próbowałam zachować neutralny wyraz twarzy, co było trudne, zważając na fakt, że wyobrażałam sobie ją i Diego razem. Przyjaciółka natychmiast to zauważyła.

– Jesteś przerażona, co?

– Potrzebuję czasu, żeby się do tego przyzwyczaić.

– Wiem – powiedziała. – Ale czy nie byłoby super, gdybyśmy zostały szwagierkami?

W mojej głowie rozbrzmiały syreny alarmowe. Jasne, że byłoby super, lecz nie byłam pewna, czy Diego również tak uważa.

Moje myśli powędrowały do Savio. Toni wzięła, co chciała, nie przejmując się niczym i nie martwiąc o nic. Ona mogła to zrobić. Jej rodzina nie była tradycjonalistyczna.

– O czym myślisz? – zapytała po chwili łagodnie.

– O Savio. Doprowadza mnie do szału.

– Chcesz się z nim przespać?

– Tak – przyznałam. – Ale nie w ten sposób. Po prostu nie mogę pozwolić sobie na bliskość poza stałym związkiem.

Toni się uśmiechnęła.

– No to się nie dawaj. Jeśli cię chce, będzie musiał sobie na ciebie zapracować. Wiedział, na co się pisze, kiedy postanowił wziąć z tobą ślub.

Czasami zastanawiałam się, czy naprawdę wiedział.

Szesnaście

Savio

Szedłem do auta, żeby ruszyć na poszukiwania Gemmy. Zareagowała przesadnie, ale i tak się o nią martwiłem, więc postanowiłem się dowiedzieć, dokąd uciekła.

I właśnie wtedy Diego wjechał na parking, po czym zahamował z piskiem opon. Jego kurewsko wściekły wyraz twarzy sugerował, że on znalazł Gemmę jako pierwszy.

Przyjaciel wyskoczył z samochodu, a następnie – nawet nie zamykając za sobą drzwi – szybko podszedł bliżej. Przygotowałem się na konfrontację. Nie chciało mi się zajmować pękniętą wargą.

Diego popchnął mnie tak mocno, że zatoczyłem się do tyłu.

– Co ty, kurwa, zrobiłeś mojej siostrze?

– Nic jej nie zrobiłem. – Zmarszczyłem brwi. – A co ty sobie, do cholery, myślisz?

– Że nigdy nie potrafisz trzymać rąk przy sobie. Gemma wyglądała na wstrząśniętą. Może stwierdziłeś, że nic się nie stanie, jeśli spróbujesz czegoś przed ślubem. Obaj wiemy, że nie jesteś cierpliwy.

Spojrzałem mu w oczy.

– Mam nadzieję, że nie insynuujesz, że zmusiłem Gemmę do czegokolwiek.

Prychnął.

– Gdybym tak sądził, już byłbyś martwy. – Pokręcił głową i zrobił głęboki wdech. – Co się wydarzyło, Savio?

Wzruszyłem ramionami.

– Cały czas mnie obczajała, dlatego pokazałem jej tatuaż z bykiem. Żałuj, że nie widziałeś miny Gemmy. – Nie umiałem zachować powagi, więc uniosłem kąciki ust.

Twarz Diego wykrzywił gniew.

– Nie możesz tak, kurwa, robić! Nie rozumiesz? – Przyjaciel stał teraz tuż przede mną. – Moja siostra nigdy nie widziała nagiego mężczyzny i nie powinna była żadnego zobaczyć do swojej pieprzonej nocy poślubnej. Nie miałeś, kurwa, prawa pokazywać jej swojego fiuta.

Musiałem się powstrzymywać, by mu nie wpierdolić. Jego ton naprawdę mnie wkurzał. Zamiast tego uśmiechnąłem się arogancko.

– Ja tylko pokazałem Gemmie swój tatuaż. A poza tym twoja siostra i tak już należy do mnie, Diego. Dowodem jest pierścionek na jej palcu i wszyscy o tym wiedzą. Do końca życia będzie oglądała nago wyłącznie mnie. Więc jakie to ma znaczenie?

Przyjaciel trząsł się z wściekłości.

– Ogromne. Jest uczciwa i powinieneś traktować ją z szacunkiem. Powtórzę jeszcze raz: nie waż się jej tknąć, dopóki nie zostanie oficjalnie twoja.

– Bo co? – zapytałem wyzywająco.

– Bo cię zabiję.

Posłałem mu mroczny uśmiech.

– Nie uda ci się, Diego. Wiesz, że walczę lepiej od ciebie. Torturowałem i zabiłem o wiele więcej ludzi niż ty.

– W takim razie zginę, ale przynajmniej spróbuję. Mam to gdzieś – odparł zawzięcie.

Widziałem, że mówi serio. Diego był moim przyjacielem, więc po części mu ufałem, choć nie tak bardzo jak braciom.

– Uspokój się, kurwa, jasne? Czemu nie możesz pozwolić Gemmie samej zadecydować, co chce robić przed naszym ślubem?

– Chce poczekać do ślubu. Bo właśnie w to wierzymy!

– Och, doprawdy? Zamierzasz w jakiś magiczny sposób naprawiczkować się przed swoją nocą poślubną?

Jak zwykle, kiedy wspominałem o jego cholernej hipokryzji, Diego odwrócił spojrzenie.

– Nawet nie ma takiego słowa.

– Niezła riposta – stwierdziłem z udawaną powagą.

Zgromił mnie wzrokiem.

– Z ciebie też jest hipokryta.

Uniosłem brwi.

– No weź, przecież ciągle sypiasz z mnóstwem dziewczyn, jakby jutro miało nie nadejść, a oznaczyłeś moją siostrę, żeby nikt nawet na nią nie spojrzał.

– Bo przez waszą tradycję muszę na nią czekać. Gdyby to zależało ode mnie, już dawno bym ją przeleciał. Może nie chcesz tego dostrzec, ale ona też tego pragnie.

Diego bez słowa wrócił do samochodu i odjechał z parkingu.

***

Następnego dnia udałem się na siłownię o czwartej. Gemma zazwyczaj trenowała tam właśnie o tej porze.

Kiedy wszedłem do środka, właśnie katowała worek bokserski. Była sama, lecz Diego z pewnością kręcił się gdzieś w pobliżu. Zerknęła w moją stronę i szybko odwróciła spojrzenie. Miała lekko zarumienioną twarz. Nie byłem jednak pewny, czy to dlatego, że dopiero co widziała mojego fiuta, czy może z wysiłku. Zignorowała fakt, że do niej podszedłem. Po jakimś czasie złapała za boki worka, oddychając ciężko.

– Twój brat chce mnie zabić – oznajmiłem.

Nic nie odpowiedziała, tylko wpatrywała się morderczym wzrokiem przed siebie. Kiedy znalazłem się jeszcze bliżej, nasze spojrzenia wreszcie się skrzyżowały.

– Myśli, że może mówić mi, co mam robić.

Wykonałem kolejny krok w jej stronę. Teraz niemal stykaliśmy się ciałami. Gemma zadarła głowę, by móc nadal patrzeć w moje oczy.

– Ja uważam, że sami powinniśmy decydować, co chcemy robić przed ślubem, a co po nim – odparłem.

Gemma zaśmiała się gorzko.

– Ty nic nie rozumiesz.

– Och, świetnie rozumiem, że od lat jesteś na mnie napalona, i nie wiem, czemu mielibyśmy nie zabawić się trochę przed ślubem.

Odepchnęła worek, odwróciła się na pięcie, po czym ruszyła szybkim krokiem przed siebie, a ja od razu pobiegłem za nią.

Dogoniłem ją w następnym pomieszczeniu. Przyparłem narzeczoną do ściany, zerkając w jej dekolt. Miała na sobie tylko

sportowy stanik.

Popatrzyła na mnie.

– Nie jestem jedną z tych dziewczyn, Savio. Dorastałam w tradycjonalistycznej rodzinie. Zostałam wychowana przez matkę wedle surowych zasad. Wierzę w świętość związku małżeńskiego. Wierzę w oddanie się mężowi i nikomu poza nim. Nic ani nikt tego nie zmieni. Nawet mężczyzna o nazwisku Falcone.

Zaskoczyła mnie żarliwość w głosie narzeczonej oraz przenikliwość jej spojrzenia. Ona naprawdę tak uważała. Na twarzy Gemmy nie dostrzegłem choćby przebłysku zwątpienia. Dziewczyna była mną zauroczona, przez co uznałem, że będzie otwarta na granie ze mną niezgodnie z zasadami. Jednak może się myliłem.

– Wkrótce zostanę twoim mężem i wtedy wszystko będzie moje.

– Ale na razie nim nie jesteś – oznajmiła stanowczo. – I dopóki to się nie zmieni, nic nie zamierzam ci dać. A jeśli sam coś weźmiesz, moja rodzina się zemści. Będą mieli gdzieś, że nosisz nazwisko Falcone. Staną w obronie mojego dobrego imienia.

Przypomniały mi się wczorajsze słowa Diego i złość powróciła z tą samą mocą.

– Zginęliby.

Przełknęła ślinę.

– Może.

Nachyliłem się, patrząc w oliwkowe oczy pełne zarówno śmiałości, jak i podenerwowania.

– Nie będą musieli się mścić, Gem. Jeżeli wolisz poczekać do ślubu, nie zamierzam na ciebie naciskać.

Spojrzała podejrzliwie.

– Nie? To nie w twoim stylu.

Uśmiechnąłem się szerzej.

Miała rację: uwielbiałem się z nią droczyć i wiedziałem, że nie przyjdzie mi łatwo już tego nie robić, ale tu chodziło o coś innego. Pomimo że ja i moi bracia nie żyliśmy w tradycjonalistyczny sposób, to szanowaliśmy swoich ludzi, ich rodziny oraz przestarzałe wartości, w które wierzyli. Remo ciągle mi o tym przypominał.

Poza tym myśl, że Gemma miała należeć wyłącznie do mnie, była niezwykle ekscytująca, nawet jeśli czekanie do ślubu okazało się

bardzo trudne. Do tego czasu mogłem zadowalać się innymi dziewczynami, które chciały mi obciągać i się ze mną pieprzyć. Może dzięki takiemu oczekiwaniu noc poślubna stanie się jeszcze bardziej podniecająca.

Zniżyłem głowę, zmniejszając dystans dzielący moją twarz od twarzy Gemmy.

Moja narzeczona miała wszystko. Dziewczyna z chóru kościelnego oraz seksbomba, zabójcze połączenie nieba i piekła. Przy niej chciałeś być grzesznikiem i świętym tylko po to, by znaleźć się bliżej niej. Nie mogłeś się przed tym powstrzymać.

– Savio… – powiedziała ostrzegawczo, kładąc dłonie na mojej piersi.

Rozumiałem, że nie chce uprawiać seksu przed ślubem, ale czemu miała pozbawiać się innych fajnych rzeczy, które mogłem jej pokazać?

– Czy pocałunek naprawdę byłby aż tak zły? Twoje usta są tak zajebiście kuszące.

– A twoje mają kontakt ze zbyt wieloma rzeczami jak na mój gust. Pewnie całowałeś więcej kobiecych stref intymnych niż większość desek klozetowych.

Ręce opadły mi ze śmiechu. Kurwa, Gemma była jedyna w swoim rodzaju. Oparłem czoło o ścianę, przyciskając swoje ciało do ciała dziewczyny.

– Kobiece strefy intymne? – powtórzyłem z rozbawieniem, pochylając się nieznacznie.

Gemma zadarła głowę. Znajdowaliśmy się tak cholernie blisko siebie, a jej wargi błagały, żebym pokonał dzielącą nas przestrzeń.

– Może zaczniesz używać tego samego słowa co wszyscy? – zasugerowałem. – Cipka.

Oblała się rumieńcem.

– To słowo nigdy nie padnie z moich ust. – Dźgnęła mnie w pierś mocniej niż wcześniej, ale się nie ruszyłem.

– Ja z ogromną chęcią padłbym na kolana i przyłożył usta do twojej cipki – warknąłem, a potem bez zastanowienia zrobiłem to samo co zawsze w podobnych sytuacjach: otarłem się o stojącą przede mną kobietę, żeby pokazać, co ze mną robi.

Gemma się spięła i zszokowana otworzyła szerzej oczy. Sekundę później poderwała nogę i trafiła mnie kolanem w jaja. Mruknąłem, czując ból rozprzestrzeniający się po całym ciele. Dziewczyna szybko przeszła pod moim ramieniem.

– Trafiłam w sedno! – krzyknęła.

Kurwa. Wkurzyła mnie.

Dogoniłem ją pomimo tego pierdolonego pulsowania w jajach i złapałem za nadgarstek. Odwróciła się na pięcie, stając przodem do mnie.

– Już nigdy tego nie rób – rozkazałem.

Zmrużyła powieki.

– A co powiesz na to? – Zamachnęła się pięścią, celując prosto w mój nos.

Szybko wyrzuciłem rękę do góry, blokując jej atak. Od lat brałem udział w walkach w klatce z facetami ważącymi dwa razy tyle co Gemma. Była dobrym bokserem jak na taką małą dziewczynę, ale nic poza tym. Chwyciłem ją za drugi nadgarstek i przyciągnąłem gwałtownie do siebie, mocno przytrzymując. Włosy wyślizgnęły jej się z kucyka, tworząc niesforne loki okalające twarz.

– Przeproś mnie – wysyczała.

Uniosłem brwi.

– To nie ja wbiłem kolano w twoje strefy intymne. – Z ironią wypowiedziałem dwa ostatnie słowa.

– Przeproś mnie za to, że nie okazujesz mi szacunku.

Przyjrzałem się jej. Mówiła na poważnie.

– Jeśli ktokolwiek potraktowałby mnie tak jak ty teraz…

– To odciąłbym mu fiuta i patrzył, jak się wykrwawia – dokończyłem za nią.

– Chcesz, by ludzie myśleli, że można mnie tak traktować? Chcesz, by mówili, że jestem twoją dziwką, tak jak robią to z pozostałymi dziewczynami?

– Nikt się nie odważy, ponieważ jesteś moją pierdoloną narzeczoną i zostaniesz członkiem rodziny Falcone. To jest w chuj ogromna różnica.

– W takim razie ty też traktuj mnie inaczej niż te swoje dziwki.

Westchnąłem.

– Dobra, Kitty. Jeśli tego chcesz, od dzisiaj będę szanował twoją przestrzeń osobistą.

– Tak, chcę.

To ona będzie musiała zadowalać się własnymi rękami, podczas gdy ja zamierzałem radzić sobie tak samo jak zawsze. Przed oczami stanął mi obraz dotykającej się Gemmy.

– Czemu tak na mnie patrzysz? – spytała podejrzliwie.

Zrobiłem krok do tyłu, uśmiechając się arogancko.

– Nie powinnaś już wracać do domu, żeby przygotować się do niedzielnej spowiedzi?

– Ty też powinieneś się wyspowiadać.

– Nie chcę, by ksiądz dostał z mojego powodu zawału serca.

Gemma

Diego przyjechał po mnie na siłownię. Wcześniej po prostu podrzucił mnie na miejsce, twierdząc, że ma coś do załatwienia. Prawdopodobnie widział się z Toni. Później zamierzałam ją o to zapytać. Brat unikał mojego towarzystwa od wczoraj, kiedy to przyłapałam go z moją przyjaciółką, a całą drogę powrotną do domu spędził, rozmawiając przez telefon z tatą, jak gdyby dyskusja na temat nowych godzin otwarcia *Capri* nie mogła poczekać do czasu, aż znajdziemy się u siebie.

Diego przywitał Savio skinieniem i ten zrobił to samo. Wykorzystałam tę chwilę, żeby się wycofać. Wzięłam torbę z rzeczami, a następnie wyszłam za bratem na parking, nawet nie oglądając się na Savio.

– Czy powinienem o czymś wiedzieć? – zapytał Diego, kiedy siedzieliśmy już w samochodzie.

– Nie. A czy ja powinnam wiedzieć coś na temat tego, co łączy cię z Toni?

Zacisnął usta, odpalając silnik, po czym wyjechał na ulicę.

– Nic nie łączy mnie z Antonią.

– Czyżby? Bo z jej ust brzmiało to nieco inaczej.

Posłał mi czujne spojrzenie.

– Rozmawiałyście o mnie?

– To moja najlepsza przyjaciółka, Diego. Więc, jesteście razem?

Wydał z siebie cichy pomruk, który mógł być zarówno potwierdzeniem, jak i zaprzeczeniem. Nie potrafiłam tego stwierdzić. Gdy nie przestałam się w niego wpatrywać, westchnął.

– Nie, nie jesteśmy razem, Gemma. I nie będziemy.

– Ale Toni straciła z tobą dziewictwo!

Brat wyglądał, jakby rozważał wyskoczenie z jadącego samochodu. Jednak nie mogłam myśleć o tym, czy czuje się komfortowo, kiedy chodziło o serce Toni.

– Rozmawiała z tobą o tym? – warknął.

– Oczywiście, że tak.

– My tylko miło spędzamy ze sobą czas, Gemma. Antonia nie została wychowana tak jak my. Dla niej dziewictwo nie ma tak wielkiej wartości.

– Czy ty mówisz teraz serio? – wysyczałam. – To nie oznacza, że nie ma dla niej żadnego znaczenia. Mój Boże, Diego, chyba nie mógłbyś być jeszcze większym dupkiem.

– Nie wtykaj nosa w moje sprawy, a w szczególności w moje życie intymne.

– Miałabym kompletnie gdzieś twoje życie intymne, gdyby nie było ono związane z moją najlepszą przyjaciółką! – Zamilkłam na chwilę. – A tak w ogóle to *vice versa* co do niewtrącania się w życie intymne.

Diego się spiął, ale po rzuceniu na mnie okiem znów się rozluźnił.

– Ty nie masz życia intymnego.

– Jeszcze – dodałam.

Ucieszył mnie widok udręki na twarzy brata.

Siedemnaście

Gemma

W ciągu kolejnych miesięcy Savio nie próbował już niczego inicjować. Nie wspomniał też ani słowem o małżeństwie. Nadal odwiedzał Diego – tak jak robił od zawsze – ale znów traktował mnie z rezerwą oraz szacunkiem i tylko co jakiś czas się ze mną droczył. Nie na to liczyłam. Myślałam, że o mnie zawalczy, a nie że całkowicie się wycofa.

Nadszedł początek kwietnia – dwudzieste drugie urodziny Savio. Upiekłam dla niego z tej okazji tort. Nawet jeśli teraz był między nami dystans, chciałam zrobić mu miłą niespodziankę. Przynajmniej jedno z nas musiało się starać.

Właśnie zamierzałam wyciągnąć ciasto z piekarnika, kiedy zadzwonił mój telefon. *Nonna* zmarszczyła brwi, wciąż niezadowolona z tego, że mam własną komórkę, ale wyjęła za mnie słodki wypiek. Uśmiechnęłam się do niej, a następnie odebrałam.

– Hej, Toni, co jest?

– Nic takiego.

Nie brzmiała, jakby to było nic takiego.

– Toni?

Nonna przyglądała mi się uważnie. Jej uczucia względem mojej przyjaciółki się nie zmieniły, choć nie wiedziała, co łączy Toni z Diego. Nie wiedział o tym nikt poza mną.

Przeszłam do salonu, starając się uciec jak najdalej od bacznego spojrzenia *Nonny*. Mama bawiła się na podłodze z Carlottą, która słabła z każdym dniem. Siostra bardzo potrzebowała przeszczepu. Musieliśmy tylko znaleźć dla niej serce i zdobyć pieniądze na operację.

Wymijając je, dotknęłam główki Carlotty.

Kiedy Toni pociągnęła nosem, poczułam mocny ucisk w brzuchu. Ona w przeciwieństwie do mnie nie płakała z byle powodu.

– Diego ze mną zerwał – wyznała.

Zamarłam.

Brat nie chciał rozmawiać ze mną na temat przyjaciółki, a Toni nadal się z nim widywała, nawet pomimo moich aluzji, że Diego może nie myśleć o niej na poważnie.

– Co się stało?

– Nie wiem. Nie powiedział mi za wiele. Nie miał zbyt dużo czasu. Z tego, co wspomniał, pomaga Savio w przygotowaniu imprezy urodzinowej.

– Imprezy? – powtórzyłam.

Nie zostałam zaproszona na żadną imprezę. Zakiełkowało we mnie pewne podejrzenie.

– No – odpowiedziała Toni. Brzmiała, jakby już wracała do siebie. Niestety ja nie potrafiłam tak szybko zapomnieć o łzach. – Trochę popytałam. Wychodzi na to, że Savio urządza przyjęcie dla przyjaciół i członków Camorry w rezydencji, którą zakupił specjalnie w tym celu. Domówka roku.

Mama przyjrzała mi się ze zmartwieniem, prawdopodobnie dlatego, że widać było po mnie złość. Odwróciłam się do niej tyłem.

– Skopię mu tyłek – oznajmiłam.

Toni prychnęła.

– Mogę się założyć, że Diego zerwał ze mną tylko po to, żeby móc się zabawić i przelecieć jak najwięcej dziewczyn.

– O której to się zaczyna?

– Chyba jakoś o ósmej. A czemu pytasz?

– Bo zamierzamy się tam wprosić.

Zapadła cisza.

– Czy rozmawiam właśnie z kimś, kto podszywa się pod Gemmę? – usłyszałam po chwili.

Zaśmiałam się.

– Naprawdę, Toni, Diego zachował się w stosunku do ciebie jak palant, a Savio też nie jest idealnym narzeczonym. Mam tego dość.

– Ale jak zamierzasz przekonać rodziców?

Zerknęłam na mamę, która była zajęta odwracaniem uwagi Carlotty od jej problemów z oddychaniem. Tata przebywał w restauracji, gdzie miał zostać na noc. Diego, mój cień, pomagał w przygotowaniach do imprezy. A w dodatku niedługo zaczynała się ulubiona telenowela *Nonny*.

– Nie martw się o to – odparłam. – Przyjedziesz po mnie, żebyśmy mogły razem przyszykować się na imprezę?

– Jasne, będę za dziesięć minut. Masz się w co ubrać?

– Nie bardzo.

– Nie przejmuj się, coś wymyślimy.

Rozłączyłam się i poszłam do kuchni po ciasto, a następnie wróciłam do salonu.

– Mamo, zawiozę tort do rezydencji braci Falcone. Chcę zrobić Savio niespodziankę. Toni mnie podwiezie.

Ona może prowadzić auto. Ja nawet nie mam prawka.

Mama pokiwała z roztargnieniem głową, a ja założyłam kurtkę jeansową, po czym wyszłam na zewnątrz.

Tak jak obiecała, przyjaciółka dziesięć minut później zajechała pod mój dom. Weszłam do mustanga jej ojca i zauważyłam, że Toni ma nieco czerwony nos oraz lekko opuchnięte oczy.

Zerknęła na ciasto.

– Nie mów, że zamierzasz dać to Savio. On nawet nie zaprosił cię na imprezę!

– Zaprosił mnie za to jutro na kawę – wymamrotałam. – Dzisiaj oczywiście tylko bym mu przeszkadzała. Pewnie zamierza przelecieć połowę Vegas.

Toni się zaśmiała.

– Przelecieć? Nie wiedziałam, że umiesz powiedzieć to słowo.

Pokazałam jej język.

Wkrótce znalazłyśmy się w domu Toni – mieszkaniu znajdującym się niedaleko Areny. Panowała tam cisza, co nie było niczym nadzwyczajnym. Tata mojej przyjaciółki pracował jeszcze więcej od mojego.

Trzydzieści minut później obie byłyśmy już ubrane na imprezę. Toni wybrała czarne body, krótkie spodnie z wysokim stanem oraz martensy. Ja wcisnęłam się w jedyne jeansy, które na mnie pasowały.

Toni nie była tak krągła jak ja, więc czarny materiał przylegał do mnie niczym druga skóra. Do tego włożyłam crop top z luźnymi rękawami oraz głębokim dekoltem sięgającym do dolnej części mostka. Toni pomogła mi przykleić materiał bluzki do ciała przy pomocy dwustronnej taśmy, aby uniknąć żenującego, przypadkowego odsłonięcia sutka.

– Zabiłabym, żeby mieć twój brzuch – powiedziała.

– A ja zabiłabym, żeby mieć twoje nogi.

Uśmiechnęłyśmy się do siebie, po czym Toni westchnęła.

– Dzięki, że jesteś przy mnie i zajmujesz moje myśli.

– Nie ma za co. Ale nie jestem pewna, czy pójście na tę imprezę to dobry sposób na odwrócenie twojej uwagi od Diego. Na pewno go tam zobaczysz.

Wzruszyła ramionami.

– Jak zobaczę go z jakąś dziewczyną, na pewno uda mi się o nim zapomnieć.

Czy to naprawdę takie łatwe? Nie mam pojęcia, co bym poczuła, gdybym zobaczyła dzisiaj Savio z inną kobietą.

Kiedy skończyłyśmy układać sobie włosy i nakładać makijaż, pojechałyśmy samochodem Toni pod adres, który przyjaciółka dostała od jednej z dziewczyn pracujących w Arenie. Dotarłyśmy do rezydencji znajdującej się niedaleko posiadłości braci Falcone. Gdy wysiadłyśmy z samochodu, usłyszałyśmy bas muzyki wydobywającej się z domu. Dookoła błyskały różnokolorowe światła.

– Ma ochroniarza wpuszczającego ludzi na imprezę. Ale z niego szpaner – wyszeptała Toni, kiedy szłyśmy do bramy, której w rzeczy samej pilnował potężnie wyglądający mężczyzna.

Skądś kojarzę tego gościa. Prawdopodobnie jest członkiem Camorry.

– Jak my tu wejdziemy? – zapytała przyjaciółka, gdy znajdowałyśmy się już bardzo blisko niego.

– Mam bilet wstępu na palcu.

Uśmiechnęłam się do ochroniarza i odniosłam wrażenie, że mnie rozpoznał. Uniosłam dłoń, pokazując mu pierścionek zaręczynowy. Od razu zrobił nam przejście. Kiedy szłyśmy podjazdem w stronę rezydencji, Toni trzymała moją rękę w stalowym uścisku. Kilka na wpół nagich dziewczyn ganiało się z butelkami szampana.

Wnętrze było wypełnione ludźmi oraz nęcącym dudnieniem muzyki. Wokół widziałam mnóstwo osób ze szkoły i siłowni. Większość facetów należała do Camorry, podczas gdy dziewczyny nie pochodziły z włoskich rodzin. Jak zwykle.

Zaczęłam się rozglądać, szukając dwóch konkretnych twarzy. Wkrótce zauważyłam, że mężczyźni patrzą na nas z uznaniem. Zazwyczaj nie malowałam się tak mocno jak dzisiaj, więc w tym słabo oświetlonym pomieszczeniu pewnie nie zostałam rozpoznana. Paru chłopaków ruszyło w naszą stronę, popychając się nawzajem, aż wreszcie dwóch najwyższych zatrzymało się naprzeciwko mnie i Toni. Stojący przede mną posłał mi szeroki uśmiech i już miał się odezwać, kiedy drugi chłopak szepnął mu coś na ucho. Oczy tego pierwszego powędrowały na mój pierścionek zaręczynowy i na jego twarzy pojawiło się zszokowanie. Rozejrzał się, a następnie zniknął bez pożegnania.

Toni pokręciła głową.

– Przy tobie raczej nie znajdę dzisiaj żadnego fajnego chłopaka. Wszyscy boją się Savio.

Od razu pogorszył mi się humor.

Przedarłyśmy się w głąb domu. Liczyłam, że wieści o moim przybyciu nie dotrą do Savio ani Diego. W salonie stało kilka platform, na których tańczyły dziewczyny w różnym stadium negliżu.

Przyjaciółka ścisnęła moją rękę. Spojrzałam w tym samym kierunku co ona i zobaczyłam Diego tańczącego z jakąś blondynką. Trzymał dłonie na jej tyłku i wpychał dziewczynie język do gardła.

Toni się skrzywiła.

– Wiedziałam.

– Mam tam pójść i złamać mu nos?

– Nie – zaoponowała stanowczo. – Diego może robić, co chce. Zresztą tak samo jak ja.

Rozejrzała się, aż znalazła gościa wyglądającego na takiego w jej typie. Uśmiechnęła się do niego i tyle wystarczyło. Od razu do nas podszedł.

Moją uwagę przyciągnęła znajoma twarz, którą właśnie dostrzegłam na drugim końcu pomieszczenia. Savio wszedł do

pokoju z dwiema dziewczynami po bokach. Obejmując je w pasie, podprowadził do kanapy, a później na nią opadł. Jedna z nich od razu usiadła mu na kolanach, natomiast druga zaczęła się z nim całować.

Gula podeszła mi do gardła. Później poczułam wściekłość, jakiej jeszcze nigdy nie doświadczyłam. Jak on śmiał? Z trudem łapałam oddech.

Dziewczyna siedząca na jego kolanach wsunęła między nich rękę. Wiedziałam, po co sięga. Najwyraźniej nikogo nie obchodziło, że Savio migdali się w miejscu publicznym. Inni też tak robili. To nie było nic nadzwyczajnego. Savio nawet nie próbował się z tym kryć.

Toni zerknęła na mnie ze zmartwieniem, ignorując stojącego przed nią chłopaka. Posłałam jej niepewny uśmiech.

– Pójdę po coś do picia – rzuciłam.

– Iść z tobą?

– Nie, zaraz wrócę.

Zaczęłam przedzierać się przez tłum, nie odwracając spojrzenia od narzeczonego. Kiedy już znalazłam się przy stole z alkoholem, patrzyłam na Savio z boku. Dziewczyna masowała go przez spodnie.

Chwyciłam butelkę piwa i ścisnęłam ją z całych sił. Oderwałam wzrok od sceny na kanapie i wyjrzałam przez ogromne okno przede mną. Na zewnątrz znajdował się oświetlany basen, w którym kąpali się niektórzy goście.

– Witaj, piękna pani. – Rozbrzmiał niski głos.

Zwróciłam się w stronę, z której dobiegł. Kojarzyłam skądś tego mężczyznę. Uśmiechnął się, a ja schowałam palec z pierścionkiem za butelką.

– Poznaliśmy się już? – zapytał.

Zerknęłam na jego tatuaż z symbolem Camorry.

– Zapewne tak – odparłam, unosząc zadziornie kąciki ust.

Nie rozpoznał mnie bez pierścionka, ponieważ nikt nie spodziewał się, że się tu pojawię. Dziewczyny z naszych kręgów miały zakaz wstępu.

Kiedy muzyka rozbrzmiała jeszcze głośniej, facet przysunął się nieco bardziej, pochylił nade mną, a następnie wyszeptał mi do ucha:

– Jak masz na imię?

Stał blisko, zbyt blisko jak na mój gust, więc zrobiłam niewielki krok w bok.

Nie przyszłam tu po to, żeby flirtować z innymi mężczyznami. Nie zamierzałam mścić się w ten sposób na Savio. Nie chciałam zniżyć się do jego poziomu.

Nagle rozległ się pisk. Odwróciłam się w stronę źródła dźwięku i wbiłam wzrok w Savio. Dziewczyna, która wcześniej go obmacywała, siedziała teraz na podłodze, a on stał.

Czy Savio zrzucił ją na podłogę?

Jego wyraz twarzy budził we mnie coś pierwotnego. Jakiś dziwny, zwierzęcy strach. Nie wiedziałam, że jestem zdolna do takich uczuć.

Savio ruszył w moim kierunku, odpychając ludzi, żeby zeszli mu z drogi. Chłopak stojący obok mnie zerknął najpierw na mnie, a następnie na niego i szybko zrobił krok do tyłu, jakbym mogła go czymś zarazić. Savio do nas dotarł. Wyglądał, jak gdyby zaraz miał kogoś zabić.

Chłopak uniósł ręce.

– Nie tknąłem jej. My tylko rozmawialiśmy. Nie wiedziałem, kim jest.

Savio złapał go za szyję i wypchnął przez znajdujące się za nami drzwi francuskie. Szkło rozbryznęło się na wszystkie strony. Hałas był głośniejszy niż dudnienie muzyki, przez co zebrani w rezydencji ludzie jakby otrzeźwieli. Spojrzeli w osłupieniu najpierw na mnie i Savio, a potem na zakrwawionego gościa leżącego pośród potłuczonego szkła. Nie zdążyłam sprawdzić, czy ma jakieś poważne obrażenia, ponieważ Savio chwycił mnie za nadgarstek, pociągnął w stronę schodów, po czym zaciągnął na piętro. Próby wyswobodzenia się byłyby daremne, bo nie zdołałam nawet złapać równowagi.

Savio wepchnął mnie do jednej z sypialni i zamknął za nami drzwi. Wyglądał na rozjuszonego. Nigdy go takiego nie widziałam.

– Co ty tu, kurwa, robisz?

– Słucham? To nie ja migdaliłam się z dwiema dziewczynami naraz!

– Flirtowałaś z jednym z moich żołnierzy.

Otworzyłam szeroko oczy.

– Z nikim nie flirtowałam. Wypchnąłeś gościa za okno, ponieważ ze mną rozmawiał!

– Mówiłem ci, co się stanie, jeśli jakiś gość cię dotknie.

– Ale on mnie nie dotknął! My tylko rozmawialiśmy!

– Uwierz, chciał cię dotknąć – stwierdził niskim głosem Savio, przypierając mnie do drzwi. – Jak mógłby nie chcieć? – Przyjrzał się mojemu brzuchowi, a następnie wyciągnął rękę.

Odtrąciłam jego dłoń.

– Nie dotkniesz mnie.

Spojrzał mi w oczy.

– Waleczna Kitty chroni swoją cnotę do naszej nocy poślubnej. Przeurocze. – Przysunął się jeszcze bardziej, co sprawiło, że wyczułam w jego oddechu alkohol.

– A ty za to zapewniasz sobie niezłą rozrywkę – wycedziłam. – Pewnie przespałbyś się z którąś z tych szmat, gdybym się nie pojawiła.

– Już pieprzyłem się z tą blond szmatą, Kitty, a drugą przelecę, kiedy znajdziesz się bezpiecznie w domu.

Chciałam go odepchnąć, ale przyparł mnie obiema rękami do drzwi, więżąc między sobą a nimi.

– Jeśli się nie cofniesz, kopnę cię w jaja.

Przechylił głowę i się uśmiechnął, po czym zrobił krok do tyłu. Przeczesał włosy palcami.

– Zadzwonię do któregoś z braci. Odwiezie cię do domu.

Nie byliśmy jeszcze małżeństwem, więc tego, co zrobił, nie można było uznać za zdradę, lecz okazał mi w ten sposób brak szacunku i to bolało równie mocno.

– Więc odsyłasz mnie do domu, żeby przespać się z kolejną dziewczyną?

Wyjął telefon, kompletnie ignorując moje pytanie.

Wytrąciłam mu komórkę z dłoni. Nie potrafiłam zapanować nad gniewem.

– Kiedy zamierzasz przestać sypiać z kim popadnie? Mam tego dość.

– A kto powiedział, że w ogóle przestanę?

Czy on naprawdę to zasugerował? Że będzie sypiał z innymi kobietami po naszym ślubie?

Zmrużyłam oczy i dźgnęłam go palcem w pierś.

– Mam gdzieś, że nosisz nazwisko Falcone i razem z braćmi rządzisz w tym mieście. Nie zamierzam tolerować zdrady. Po ślubie będziesz mój i jeśli choćby pocałujesz inną dziewczynę, odejdę. Zostawię cię, bo nikt, ani moi rodzice, ani mój brat, ani nawet twój brat, Remo, nie zmusi mnie, żebym została. Spakuję się i znajdę sobie kogoś, kto będzie wiedział, jak traktować kobietę.

Jego twarz wykrzywiła wściekłość. Savio naparł na mnie i przyparł do ściany.

– A czemu sądzisz, że możesz składać takie pieprzone żądania? Chyba zapomniałaś, jak wygląda ten układ. Po ślubie to ja będę, do cholery, twoim właścicielem, a nie odwrotnie. Mogę robić, co tylko, kurwa, zechcę, mogę pieprzyć, kogo tylko, kurwa, zechcę, i pieprzyć cię, kiedy tylko, kurwa, zechcę.

Zszokowana rozchyliłam wargi, a Savio pokiwał głową, patrząc na mnie surowo.

– Należysz do mnie. Twoje usta, cycki i cipka są moje. Każdy pierdolony centymetr twojego ciała jest mój, Gemma. – Przycisnął dłoń do mojego brzucha. – I jeśli zechcę cię dotknąć, mogę to zrobić.

Spoliczkowałam go. Złapał mnie za nadgarstki i przyciągnął do siebie, żebym nie mogła kopnąć go w jaja. Choć próbowałam się wyrwać, nie miałam szans. Po jego oczach widziałam, że prowadzi wewnętrzną walkę.

– Już nigdy mnie nie spoliczkujesz.

Zgromiłam go wzrokiem, ponieważ gdybym się odezwała, pewnie drżałby mi głos.

– Wiem, że myślisz, że umiesz się bić, ale nigdy nie brałaś udziału w prawdziwym pojedynku, Gem. Żyjesz w świecie bajek i disnejowskich książąt, jednak realny świat tak nie działa. Realny świat jest przykry. W realnym świecie mężczyźni nie chcą nosić cię na rękach. Chcą patrzeć, jak przed nimi klęczysz i robisz im loda. Chcą pieprzyć cię tak długo, aż zapomnisz o tych głupich mrzonkach. Ja z pewnością tego chcę.

Poczułam, jak do oczu napływają mi zdradzieckie łzy. Savio tymczasem gwałtownie wypuścił powietrze, po czym odepchnął się od ściany i podniósł telefon.

Miałam ochotę do niego podejść i kopnąć go w jaja, ale powstrzymywanie się od płaczu zużywało całą moją energię. Nienawidziłam tego, że jestem taka emocjonalna. Stawałam się bardzo twarda podczas walk, mimo to byłam strasznie uczuciowa. Nie mogłam zliczyć, ile razy płakałam na filmach.

Savio napisał coś na komórce, a następnie wepchnął ją z powrotem do kieszeni.

– Chodź. – Wyciągnął dłoń, lecz ją zignorowałam i po prostu wyszłam z pokoju. Falcone pokierował mnie na dół.

– Toni tu jest.

– Mam to w dupie.

– Nie zamierzam wyjść bez niej.

Savio złapał mnie za nadgarstek i pociągnął w dół podjazdu. Zatrzymał się dopiero pod bramą.

– Pewnie znowu pieprzy się z Diego. A jeśli nie, to zamówię jej taksówkę.

Niedaleko nas zatrzymało się porsche i wysiadł z niego Remo Falcone. Miał na sobie jedynie spodenki bokserskie.

– Dopilnujesz, żeby dotarła bezpiecznie do domu? – spytał go Savio.

Remo przyjrzał się zmrużonymi oczami najpierw mi, a później swojemu bratu. Gestem pokazał, bym wsiadła do samochodu.

– Nie wspominałeś, że będę musiał bawić się w taksówkarza dla twojej narzeczonej.

– Mogę wrócić na piechotę – odparłam.

– Wsiadaj – polecił Savio.

Remo otworzył mi drzwi, więc nie miałam wyboru i musiałam usiąść na fotelu pasażera. Zapięłam pas, podczas gdy Remo rozmawiał przez chwilę z Savio. Po chwili ten pierwszy zajął miejsce za kierownicą.

Oparłam się o szybę, próbując znaleźć się jak najdalej od przerażającego *capo*, który właśnie odpalił silnik i ruszył. W lusterku

bocznym widziałam, jak Savio powraca na imprezę. Zrobiłam drżący wdech i mocno zamrugałam, zasłaniając dłońmi odsłonięty brzuch.

– Co się stało?

Podskoczyłam. Zerknęłam niepewnie na siedzącego obok mężczyznę. Kiedy spojrzał mi w oczy, z trudem przełknęłam ślinę.

– Odpowiedz – rozkazał.

– Nic.

Zwolnił, a następnie zatrzymał się, nadal kawałek od mojego domu. Zmrużył powieki.

– Jeśli chcesz tak kłamać, lepiej naucz się robić to lepiej.

Byłam zbyt wyczerpana, żeby zaprzeczyć.

– Przyłapałam Savio z dwiema dziewczynami. Odbiło mu i powiedział mi okropne rzeczy.

Remo nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Savio jest przyzwyczajony do dziewczyn, które robią, co chce, i mu nie pyskują. Jeśli będziesz zachowywała się tak jak one, będzie traktował cię tak jak je.

Nikomu nie pozwalałam mówić do siebie w taki sposób, nawet Savio Falconemu.

– Odpyskowałam mu, ale on i tak nie chciał słuchać.

Remo znów odpalił silnik.

– Myślałem, że poddawanie się nie jest w twoim stylu.

Wzruszyłam ramionami.

– Mam po prostu dość. Zbyt długo się starałam.

Zaparkowaliśmy pod moim domem, a ja odwróciłam się do Remo.

– Możesz, proszę, odwołać moje zaręczyny z Savio? Nie chcę już brać z nim ślubu i on chyba też nie chce, żebyśmy byli małżeństwem.

Remo zamarł.

– Prosisz mnie, żebym zerwał obietnicę, jaką dałaś mojemu bratu?

Przytaknęłam.

– Wtedy on będzie mógł robić, co chce, a ja znajdę sobie kogoś, kto naprawdę zechce mnie poślubić.

Osiemnaście

Savio

Serce mi łomotało, a kiedy uniosłem powieki, poczułem gwałtowne ukłucie w głowie. Mruknąłem, po czym przewróciłem się na bok i wpadłem na ciepłe ciało.

Zasłaniając oczy dłonią, spróbowałem przesunąć się na drugą stronę materaca, ale znów natknąłem się na czyjeś ciało. Zamrugałem szybko, oszołomiony jasnością, usiadłem i rozejrzałem się dookoła. Leżałem z dwiema dziewczynami. Zsunąłem się w nogi łóżka, następnie wstałem, przyciskając dłoń do skroni.

Mój zamglony umysł powoli zaczęły wypełniać obrazy z nocy.

– Kurwa – warknąłem.

Ubrałem się bez pośpiechu, a potem zszedłem na parter. W domu wszędzie leżeli ludzie i trzeba było sporo manewrować, żeby się przez nich przedostać. Diego w samych bokserkach chrapał na kanapie. Może nie widział w trakcie imprezy Gemmy.

To pewnie jedyna dobra rzecz w tym całym cholernym chaosie, jakim okazały się moje urodziny. Ruszyłem w dół podjazdu i po chwili zamarłem. Mój samochód został umazany czymś brązowym. Na początku byłem pewny, że to gówno, ale kiedy się zbliżyłem, zobaczyłem, że na masce znajdują się resztki ciasta czekoladowego. Ktoś – z pewnością Toni – obsmarował tym pieprzonym ciastem moje auto. I wiedziałem, kto upiekł to ciasto. Niespodziewanie ogarnęło mnie poczucie winy.

Poszedłem na piechotę do rezydencji, w której mieszkałem z braćmi, i pewnie tak było lepiej, ponieważ nadal byłem nieco pijany.

Minęło już południe, co oznaczało, że Gemma przyjdzie za jakieś dwie godziny. Do tego czasu musiałem się ogarnąć.

Przy stole w salonie siedziała cała moja rodzina. Wyglądali, jakby prowadzili jakąś wojenną naradę. Dostrzegłem nawet Fabiano i Leonę ze swoją córką Aurorą. Mała raczkowała po podłodze, starając się nadążyć za resztą dzieciaków, które były od niej starsze i ruchliwsze.

Kobiety patrzyły na mnie jak na ohydnego karalucha. Nawet Kiara pokręciła głową z rozczarowaniem.

Przypomniało mi się, że poprzedniego dnia napisałem do Remo, by odwiózł Gemmę do domu, więc zapewne coś mu powiedziała, a on przekazał wszystko Serafinie, bo był pieprzoną plotkarą.

Kiedy podszedłem do stołu, zaskoczył mnie widok stojącego na nim ciasta. Mojego tortu.

– Nie poczekacie z tortem do przyjścia Gemmy i jej rodziny?

– Nie przyjdą. Gemma poprosiła, żebym unieważnił wasze zaręczyny – oświadczył Remo, jakby mówił o pierdolonej pogodzie.

Wbiłem w niego wzrok. Czułem się, jak gdyby ktoś znienacka mi przywalił.

Serafina wstała, by powstrzymać Nevio przed wspięciem się na bar.

– Jesteś największym idiotą na ziemi – stwierdziła.

Ignorując ją, obszedłem stół i zatrzymałem się przy Remo.

– Nie gadaj, że zgodziłeś się na te bzdury.

Brat podniósł się z miejsca. Wyglądał na wkurzonego.

– Mówiłem ci, że masz być pewny, że chcesz wziąć ślub. Mówiłem ci, że to nie jest, kurwa, żadna gra. Mówiłem ci, że nie pozwolę ci znów obrazić lojalnej rodziny po tym, co wydarzyło się z Carluccimi. A ty co robisz? Nie dość, że pieprzysz się z kim popadnie, to jeszcze w miejscu publicznym.

– Nie zamierzam oddać Gemmy, Remo. Mam w dupie, co powiesz albo postanowisz. Poślubię ją. I nie udawaj teraz takiego świętego. Sam porwałeś pierdoloną pannę młodą i przetrzymywałeś ją tak długo, aż w końcu poddała się twojemu szaleństwu.

Złapał mnie za kołnierz i przyciągnął do siebie. Jego oczy płonęły z wściekłości.

Nikt się nie odzywał. Nawet dzieci patrzyły na nas z rozdziawionymi ustami. Remo trząsł się, zapewne usiłując

powstrzymać od zbicia mnie na krwawą miazgę, choć to i tak raczej by mu się nie udało.

– Nigdy więcej nie wspominaj o tym przy bliźniakach, jasne? – odezwał się niebezpiecznie niskim głosem. – Masz szczęście, że nie chcę złamać ci pieprzonej szczęki, kiedy Greta obserwuje.

Zerknąłem na jego córeczkę – znów ubraną w swoją ulubioną różową, tiulową spódniczkę – która wpatrywała się w nas szeroko otwartymi, pełnymi przerażenia oczami. Nevio z kolei wyglądał, jakby właśnie dostał ogromny prezent. Massimo oraz Alessio przyglądali nam się z zaciekawieniem, podczas gdy Aurora dalej raczkowała po podłodze.

– To już się nie powtórzy – zapewniłem cicho, co stanowiło moją wersję przeprosin. Nie potrafiłem robić tego inaczej i Remo o tym wiedział, ponieważ był taki sam.

Puścił mnie i zrobił krok do tyłu.

– Niczego nie unieważniłem. Dziś rano rozmawiałem z Daniele. Choć był wkurzony, nie chce w tej chwili odwoływać zaręczyn, bo odbiłoby się to na Gemmie i ich rodzinie.

– A co z Gemmą?

– Ostrożnie dobierał słowa, ale z pewnością można powiedzieć, że obecnie wolałaby pójść do zakonu niż zostać twoją żoną.

Zaciskając szczękę, odwróciłem wzrok od tego jego chorego uśmiechu.

Poczucie winy nie było czymś, co znałem. Prawie na nikim nie zależało mi na tyle, żeby mógł wywołać we mnie aż tak silne emocje. Zależało mi tylko na mojej rodzinie… A teraz odkryłem, że także na Gemmie, ponieważ miałem wrażenie, że potraktowałem ją jak dupek. Poprzednie tygodnie okazały się wykańczające – Brać znów próbowała zagnieździć się w Las Vegas. W mieście, które było zbyt ważne, by szybko je oddać. Niepewne porozumienie zawarte z chicagowskim *pachanem*[5] rządzącym dużą częścią Braci na jakiś czas pomogło, ale to też było już za nami. Razem z Diego przeprowadziliśmy kilka ataków na ich siedziby. Ostatni miał miejsce dwa dni temu i obaj prawie zginęliśmy.

Sądziłem, że impreza i dwie dziewczyny będą idealnym sposobem na zajęcie czymś myśli, jednak się myliłem.

Pieprzyć to. Nie chcę skrzywdzić Gemmy.

– Chyba powinieneś ruszyć dupę i tam pojechać. Przeprosić swoją narzeczoną – zasugerował Fabiano.

– Tak mówisz? – wymamrotałem.

Odwróciłem się i skierowałem do wyjścia. Zamierzałem wsiąść do bugatti, ale właśnie w tym momencie przypomniało mi się, że ono nadal stoi pod rezydencją, w której zrobiłem imprezę, ubabrane ciastem. Wziąłem więc kluczyki od tesli Nino, usiadłem za kierownicą i pojechałem do domu Bazzolich.

***

Daniele otworzył drzwi i przyjrzał mi się z napięciem.

– Savio.

– Daniele – powiedziałem.

Poczekałem, aż zaprosi mnie do środka, jednak tego nie zrobił. Za nim stały Claudia i *Nonna*. Ta ostatnia patrzyła na mnie jak na ucieleśnienie diabła.

– Gdzie jest Diego? – zapytał Daniele.

Potarłem tył głowy.

– Nadal śpi…

Mężczyzna pokręcił głową.

– Potępiamy nadużywanie alkoholu i rozwiązłość. Kiedy zgodziliśmy się, żebyś dołączył do naszej rodziny, liczyliśmy, że będziesz szanował wyznawane przez nas wartości, a nie przekonywał nasze dzieci do plugawienia ich.

Ała.

Diego nigdy nie trzeba było za dużo przekonywać, a Gemma zawsze szanowała swoje wartości, ale rozumiałem, co Daniele ma na myśli.

– Mogę porozmawiać z Gemmą? Muszę wyjaśnić parę spraw.

Zerknął na żonę, która znajdowała się już w połowie schodów, a następnie odwrócił się do mnie i pokręcił głową.

– Niestety, Gemma nie chce cię widzieć.

– Jest moją narzeczoną.

– Tak, jest, ale w tej chwili nie z wyboru.

Skrzywiłem się.

– Uważam, że najlepiej będzie, jeśli przestaniesz widywać się z moją córką do czasu, aż zdecydujesz się na datę ślubu i zrozumiesz, czym dla ciebie jest święty związek małżeński. – Skinął na pożegnanie głową, po czym zamknął mi drzwi przed nosem.

Oszołomiony odczekałem kilka sekund, a następnie obszedłem dom i zbliżyłem się do stojącego z tyłu drzewa. Okno pokoju Gemmy znajdowało się tuż przy nim. Już miałem się wspiąć po pniu, kiedy zobaczyłem twarz *Nonny*. Kobieta spojrzała na mnie wzrokiem tak chłodnym, że mógłby zamrozić pustynię Mojave.

W porządku. Potrzebują trochę czasu, żeby ochłonąć.

Wracając do samochodu, wysłałem Gemmie SMS-a.

Savio: **Nie odpuszczę, Kitty. Obiecałem, że Cię poślubię, więc to zrobię. A tak w ogóle dzięki za tort. Pewnie sobie zasłużyłem.**

To nie były przeprosiny, ale jedynie na tyle było mnie stać. Przez gen, który dzieliłem z braćmi, nie potrafiłem wypowiedzieć tych słów.

Gemma

Gdy zadzwonił dzwonek do drzwi, wiedziałam, że przyszedł Savio. Równie dobrze wiedziałam, że nie chcę go widzieć. Nie dziś ani w najbliższej przyszłości. Zamierzałam go poślubić, ponieważ tego chciała moja rodzina, lecz postanowiłam, że nie będę się więcej starać. Miałam po prostu dość.

Nie płakałam już od długiego czasu i nawet kiedy usłyszałam jego głos, a następnie zaczęłam przysłuchiwać się, jak rozmawia z tatą, do oczu nie napłynęły mi łzy.

Gdy mama weszła na górę i mnie zobaczyła, jej spojrzenie złagodniało. *Nonna* znajdowała się tuż za nią. Wczoraj – po tym, jak zrobiły mi wykład o tym, że nie powinnam chodzić na imprezy – siedziały ze mną całą noc i mnie pocieszały.

A Toni zadzwoniła tego ranka. Opowiedziała, że pokłóciła się z Diego, pokryła samochód Savio tortem, który upiekłam, a potem pojechała swoim autem do domu.

Odwróciłam się i wróciłam do pokoju, gdzie usiadłam na łóżku. *Nonna* weszła za mną, zerknęła w moją stronę i podeszła do okna. Zacmokała.

Mój telefon zawibrował. Przeczytałam szybko wiadomość od Savio, po czym wepchnęłam komórkę pod poduszkę.

Według niego tak wyglądają przeprosiny? Naprawdę sądzi, że tyle wystarczy, by naprawić to, co zrobił i powiedział?

Nonna usiadła obok mnie i chwyciła moją rękę.

– Mężczyźni nie są tacy jak my.

Zaśmiałam się gorzko.

– No.

– Sama wybrałaś Savio, choć wiedziałaś, jaki jest. Godzenie się z błędami męża to ciężar, z którym musi sobie radzić każda kobieta. Właśnie kobiety sprawiają, że małżeństwa działają. Taka nasza rola.

– Nie jesteśmy jeszcze małżeństwem, a jeśli będzie to zależało tylko od Savio, nic się w tej kwestii nie zmieni, dopóki nie będę stara i pomarszczona.

Poza tym nie zamierzam jako jedyna starać się w tym małżeństwie. Takiej rzeczy nie da się ogarnąć w pojedynkę.

Nonna mlasnęła.

– Poślubi cię. Twój ojciec wywrze na niego presję.

Jednak obie zdawałyśmy sobie sprawę, że ma związane ręce. Gdyby Savio nie był członkiem rodziny Falcone, tata mógłby coś zrobić, a ponieważ był, pozostawało nam czekać.

***

Zaczęło się lato, a ja skończyłam naukę w liceum. Mnie i Toni przyjęto na Uniwersytet w Nevadzie, co prawdopodobnie było bardziej zasługą Savio niż naszą. Narzeczony wciąż nawet słowem nie wspomniał o wyznaczeniu daty ślubu, lecz miałam dość użalania się nad sobą. Nie widziałam go od czasu jego urodzin i robiłam

wszystko, by unikać miejsc, w których mogłabym na niego wpaść. Diego po rozmowie z mamą przestał przyprowadzać go do domu.

Te dwa tygodnie od zakończenia szkoły spędziłam z Toni, przygotowując się z nią do pójścia na studia, lub w *Almafi*, gdzie pomagałam tacie, ponieważ był niesamowicie obciążony pracą. Myśl o kontynuowaniu nauki nadal pozostawała dla mnie dziwna, bo to nigdy nie było częścią mojego planu na życie.

Postanowiłam studiować języki romańskie oraz kulturowe kształtowanie płci i seksualności. To drugie było subtelną formą protestu i niezwykłym pomysłem Toni. Ona zamierzała studiować biznes, by przygotować się do przejęcia w dalekiej przyszłości Areny.

Chociaż nigdy nie marzyłam o pójściu do college'u, teraz miałam przynajmniej coś, co zajmowało moje myśli, i byłam za to wdzięczna. Mogłam się z tego cieszyć.

– Gemma, skup się. Sos pomidorowy ci się przypali – powiedziała *Nonna* i mlasnęła.

Szybko zamieszałam sos w ogromnym garnku. To była moja jedyna forma ćwiczeń, jeśli nie liczyć okazjonalnych brzuszków czy pompek rano. Ale i tak po całym dniu noszenia naczyń i mieszania sosów miałam obolałe ręce. Razem z *Nonną* pracowałyśmy w restauracji codziennie, poza poniedziałkami, od dziesiątej przed południem do jedenastej przed północą. Tata siedział tu jeszcze dłużej, głowiąc się nad rachunkami. Czasami pomagała nam też mama, lecz przez ostatnie kilka tygodni Carlotta spędzała coraz więcej czasu w szpitalu, gdzie robiono jej badania i testy, które miały zadecydować, czy jest wystarczająco silna na przeszczep.

Rozbrzmiały męskie głosy. *Almafi* na razie było zamknięte. Otwieraliśmy za trzydzieści minut, w porze lunchu.

Rozległ się huk.

– Brać! Zamknąć tył! – krzyknął tata i po chwili usłyszałam strzały.

Upuściłam łyżkę kompletnie oszołomiona.

Nonna podbiegła do wejścia na tyłach i szybko je zamknęła. Parę sekund później ktoś wykopał masywne drzwi frontowe. Serce łomotało mi w piersi.

W głównej części lokalu rozbrzmiały wystrzały i krzyki. Tata był tam z dwoma kelnerami. *Nonna* złapała mnie mocno za rękę, po czym otworzyła drzwi szafki.

– Wchodź.

Pokręciłam głową.

– *Nonna*, nie. Chcę walczyć.

– Ci faceci mają pistolety! Wchodź tam, Gemma, ale już. – Pocałowała mnie w czoło, nim praktycznie pchnęła na kolana.

– *Nonna* – wyszeptałam.

Spojrzała surowym wzrokiem.

– Już – powtórzyła.

Weszłam do szafki, gdzie przycisnęłam nogi do piersi.

– Nie wychodź i nie wydawaj żadnego dźwięku, nieważne, co się wydarzy.

Po tych słowach zamknęła drzwiczki. I zrobiła to w samą porę. Drzwi do kuchni otworzyły się z hukiem, a potem do środka wkroczyło dwóch mężczyzn. Przez maleńką szparę dostrzegłam, jak *Nonna* idzie w ich kierunku.

Jeden z nich krzyknął coś po rosyjsku, a następnie wycelował do *Nonny* z broni i… pociągnął za spust. Podskoczyłam. Nagle wszystko zdawało się poruszać w zwolnionym tempie.

Nonna osunęła się na podłogę za wyspą kuchenną i więcej jej nie widziałam.

Nie mogłam oddychać.

Rosjanie powiedzieli do siebie coś jeszcze i wtedy jeden z nich wyszedł. Drugi natomiast podszedł do miejsca, gdzie leżała *Nonna*, i zrobił coś, przez co jej ręka poruszyła się tak, że zobaczyłam dłoń. Nieruchomą. Bezwładną. Czy *Nonna*…

Czy ona jest martwa?

Zapłakałam niekontrolowanie.

Mężczyzna wyprostował się i spojrzał prosto na mnie. Spięłam się, kiedy podszedł bliżej i wyrwał drzwiczki z zawiasów. Zmierzył mnie obleśnym wzrokiem.

– Ach, co my tutaj mamy? – zapytał z silnym rosyjskim akcentem.

Uklęknął, złapał mnie za kostkę i spróbował wyciągnąć z szafki. Zrobiłam wykop i trafiłam go piętą w pierś. Zatoczył się do tyłu,

warcząc pod nosem coś, co brzmiało jak przekleństwa w obcym języku.

Szybko wyszłam z szafki, by przyjąć lepszą pozycję do walki, ale zanim zdążyłam się przygotować, facet złapał za moje włosy i mocno szarpnął. Przygryzłam wargę, powstrzymując się od krzyku. Gdyby pozostali mężczyźni mnie usłyszeli, toby tu przybiegli, a mój przeciwnik oczywiście nie zamierzał sam wołać o pomoc, kiedy miał do czynienia z dziewczyną. Zaczął ciągnąć mnie w stronę drzwi, wymijając po drodze *Nonnę*, która wpatrywała się we mnie szeroko otwartymi, martwymi oczami.

Wykręciłam się i wypchnęłam pięść. Udało mi się uderzyć napastnika wewnętrzną stroną zgiętej dłoni w nos. Mężczyzna mruknął cicho, puścił moje kosmyki i ledwo utrzymał równowagę. Wyglądał na wkurzonego. Z nosa ciekła mu krew. Po chwili rzucił się na mnie i w tym samym czasie ja zrobiłam wykop. Trafiłam faceta stopą w brodę. Jego głowę odrzuciło do tyłu z takim impetem, że walnął nią w szafkę ścienną i sprawiał wrażenie, jak gdyby stracił ostrość widzenia. Upadł do przodu. Otworzyłam szerzej oczy, oszołomiona, kiedy zderzył się ze mną i powalił mnie swoim znacznie cięższym ciałem.

Uderzyłam potylicą o posadzkę. Zobaczyłam gwiazdy, a następnie wszystko ogarnęła czerń.

Dziewiętnaście

Savio

– Powinniśmy porozmawiać z kilkoma podszefami i zaatakować jednocześnie znajdujące się w ich miastach największe bazy Braci. Rosjanie robią się zbyt zuchwali. Musimy zabić ich jak najwięcej za jednym razem.

Diego pokiwał głową, przyglądając się mapie naszego terytorium, na której Nino zaznaczył największe fortece Braci.

Przyjaciel od pewnego czasu pracował jako egzekutor u boku Fabiano, ale ponieważ ufałem mu najbardziej ze wszystkich żołnierzy, nadal uczestniczył ze mną w niebezpiecznych misjach. Pomimo zawirowań z jego siostrą jakoś doszliśmy do porozumienia – udawaliśmy, że nie jestem zaręczony z Gemmą. Zachowywałem się jak tchórz. Powinienem był się ogarnąć, zmężnieć i poprosić narzeczoną o wyznaczenie daty ślubu, lecz już na samą myśl o tym ogarniał mnie strach.

Diego wskazał Los Angeles i San Diego.

– A co z tymi miastami?

– Nie ma tam jeszcze żadnych śladów Braci – odparłem. – Najpierw chcą zdobyć Las Vegas. To kwestia prestiżu. W ciągu ostatnich kilku tygodni Remo zabił i torturował mnóstwo tych kutasów, ale oni cały czas pojawiają się jak grzyby po deszczu.

Zadzwonił mój telefon.

Remo.

– Co jest?

– Brać zaatakowała *Almafi*.

Dopiero po chwili zrozumiałem, co właśnie powiedział. Gemma praktycznie codziennie pracowała w restauracji ojca. Choć nie kontaktowałem się z nią przez dwa tygodnie, i tak jej pilnowałem.

– Jadę tam z Nino – dodał Remo.

– Co z Gemmą?

Diego wstał z krzesła blady jak ściana.

– Nic nie wiemy – odpowiedział brat.

Zerwałem się z miejsca, wpatrując się w przyjaciela.

– Brać. – Nie musiałem mówić nic więcej.

Nie po raz pierwszy *Almafi* było celem ataku. W latach pięćdziesiątych oraz sześćdziesiątych lokal należał do członków Braci, a Camorra im go odebrała. Serce podeszło mi do gardła, kiedy biegliśmy w kierunku samochodu. Tuż po tym, jak wskoczyliśmy na siedzenia, wcisnąłem gaz do dechy.

Diego przyłożył telefon do ucha, ale nikt nie odebrał.

– Zadzwoń do Gemmy. Zawsze ma przy sobie komórkę, żeby móc rozmawiać z Toni!

Spróbował… I nic.

Złapał się za głowę.

– Jeśli… Jeśli… Kurwa.

– Nic się nikomu nie stało.

Nic się nie stało Gemmie.

Zadzwonił do domu i udało mu się porozmawiać z mamą, która zajmowała się Carlottą.

Zatrzymałem się gwałtownie przed *Almafi*, a potem wyskoczyłem z auta. SUV Remo stał już przy wejściu. Wyciągając broń, wbiegliśmy razem z Diego do restauracji.

Remo okręcił się na pięcie i natychmiast wymierzył do nas z pistoletu, ale kiedy zobaczył, że to my, ponownie wycelował w drzwi kuchni i ruszył powoli w ich stronę.

Nino klęczał obok ciała. Diego do niego podbiegł.

Jego ojciec leżał w kałuży krwi i na całym ciele miał mnóstwo śladów po pociskach. Wpatrywał się martwym wzrokiem w sufit. Z Diego wydobył się cichy, zduszony jęk. Dwóch nieżywych dupków leżało niedaleko baru. Na pewno byli to Rosjanie. Kawałek dalej dostrzegłem zabitych kelnerów.

– Gdzie jest Gemma? – zapytałem.

– Przyjechaliśmy tuż przed wami – odpowiedział Nino. – Nie zdążyliśmy jeszcze sprawdzić kuchni. Ale nie dobiegają z niej żadne odgłosy.

Co oznacza, że wszyscy znajdujący się tu ludzie są martwi. A ci odpowiedzialni za atak już stąd zwiali.

– Gemma i *Nonna* też miały tu być – odparł bezbarwnym głosem Diego.

Remo gestem przywołał nas do siebie i wspólnie ruszyliśmy w stronę kuchni. Unieśliśmy spluwy, a kiedy Remo pchnął drzwi wahadłowe, wbiegliśmy do środka. Rzeczywiście, żadna ze znajdujących się w pomieszczeniu osób nie była w stanie wydać z siebie dźwięku.

Nonna leżała na podłodze z dziurą po kuli w czole. Poczułem przerażenie. Serce załomotało mi w piersi. Diego wyminął mnie oraz Remo i podbiegł do babci, po czym spojrzał w prawo.

Z gardła przyjaciela wyrwał się zachrypnięty krzyk, a jego twarz wykrzywiła się w rozpaczy. Upuścił broń.

– Nie!

Gdy pobiegł w tamtym kierunku, podążyłem za nim. Wtedy zobaczyłem Gemmę leżącą na podłodze w kałuży krwi. Z kolei na niej wysokiego mężczyznę. Zamarłem, a wraz ze mną wszystko wokół jakby stanęło w miejscu.

Zaparło mi dech. Palce na pistolecie się poluzowały.

Remo chwycił mnie za ramię i spojrzał w moje oczy.

– Ogarnij się!

Mocno złapałem za uchwyt spluwy, chociaż ledwo czułem dłonie czy w ogóle jakąkolwiek część ciała.

Diego uklęknął obok siostry.

– Nie! – zawył. Po chwili dodał ciszej: – Nie, Boże, proszę.

Zatoczyłem się w jego stronę i pomogłem mu zepchnąć tego dupka z Gemmy. Przynajmniej nadal miała na sobie ubrania. Nie została zgwałcona, zanim ją zabili. Fakt, że nie cierpiała w ten sposób, okazał się jedyną pociechą.

Oczy mnie zapiekły i z trudem przełknąłem ślinę. To było obce uczucie, pamiętałem je tylko z dzieciństwa – ciężar napierający na tył gardła oraz klatkę piersiową. Diego przycisnął czoło do brzucha Gemmy i zaczął płakać.

Drżącą ręką dotknąłem pleców przyjaciela. Remo stanął obok nas.

Spojrzałem na niego i z jakiegoś powodu rozmazywał mi się przed oczami. Nie mogłem znieść jego spojrzenia, więc znów wbiłem wzrok w Gemmę.

Kurwa.

Do głowy przyszły mi moje ostatnie słowa do niej, te wszystkie okropne rzeczy, jakie usłyszała z moich ust, i przypomniałem sobie, jak źle ją traktowałem. Jakby była dla mnie wyłącznie zabawką stworzoną do dawania przyjemności, niczym ważnym, podczas gdy tak naprawdę uważałem ją za przyjaciółkę, jedyną dziewczynę, którą chciałem poznać bliżej, i to nie tylko po to, żeby się do niej dobrać. A jednak jej tego nie pokazałem. Kurczowo trzymałem się wolności, ponieważ pogoń za tymi nic nieznaczącymi romansami oraz nocami spędzanymi na imprezowaniu rozjaśniała przepełniający mnie mrok. Ale to nie działało, a przynajmniej nie na długo. Niczym błyskawica rozdzierająca na sekundę nocne niebo, ekscytacja wywołana przelotnymi znajomościami pokonywała ciemność zaledwie na chwilę.

Pochyliłem się nad Gemmą, ująłem w dłoń jej zakrwawiony policzek i pocałowałem ją w czubek nosa. Wciąż biło od niej ciepło. Musiała zginąć niedługo przed naszym przybyciem. Ta myśl sprawiła, że jeszcze trudniej było mi to zaakceptować. Gdybyśmy przyjechali szybciej, może udałoby nam się ją uratować.

Szkoda czasu na żałowanie tego, co już się wydarzyło – mawiał Nino.

Co on, kurwa, może wiedzieć?

Głaszcząc Gemmę po twarzy pokrytej krwią, nachyliłem się do jej ucha.

– Byłem dupkiem. Tak bardzo cię przepraszam, Gem, tak bardzo. Będę za tobą cholernie tęsknił, za każdą wkurzającą drobnostką. Tylko ciebie tak naprawdę chciałem i wszystko spierdoliłem.

Z trudem przełknąłem ślinę. Przesunąłem palcami po szyi Gemmy, tak gładkiej. Tak cholernie piękna, nawet po śmierci. Myślałem, że mam czas. Że oboje mamy jeszcze czas, żeby być razem. Uznałem to za pewnik. Wytatuowany na moim nadgarstku zegar z wbitym nożem szydził ze mnie, kiedy muskałem palcami skórę Gemmy. Jedynie idiota próbowałby przechytrzyć czas.

Pod opuszkami poczułem delikatny puls. Szybko przeniosłem wzrok na twarz Gemmy.

– O co chodzi? – zapytał od razu Remo.

Diego uniósł głowę. Jego policzki były mokre od łez.

Przycisnąłem palce do szyi dziewczyny. Puls. Pierdolony puls. Przez chwilę nie odważyłem się w to wierzyć.

– Remo – wydusiłem.

Uklęknął obok, odepchnął moją dłoń i przycisnął palce do gardła Gemmy.

– Nino! – zagrzmiał.

– Co… Co się dzieje? – wyszeptał Diego.

Nino wszedł do kuchni, podbiegł do nas, a następnie pochylił się nad Gemmą i sprawdził jej puls.

– Żyje – oznajmił.

Diego zrobił szybki wdech, a ja poczułem gwałtowny przypływ ulgi.

Remo podszedł do dupka z Braci.

– On też. – Posłał nam swój chory uśmiech.

– Jest mój – powiedziałem.

Najpierw zamierzałem zająć się Gemmą, a później zamienić ostatnie kilka godzin życia tego sukinsyna w istny koszmar.

Remo przytaknął.

Nino zbadał głowę Gemmy, a następnie położył ręce na żebrach dziewczyny.

– Co ty robisz? – zapytał Diego, przyglądając się dłoniom mojego brata spoczywającym na brzuchu Gemmy.

Nino uniósł brew.

– Sprawdzam jej stan. A teraz się cofnij.

Przyjaciel potaknął i nieco się przesunął. Zaczął gładzić siostrę po włosach.

– Gemma, słyszysz mnie?

– Nie ruszaj jej jeszcze – ostrzegł Nino.

Złapałem Gemmę za rękę i złączyłem nasze palce. Jej dłoń drgnęła. Po tym dziewczyna uniosła powieki i zamrugała zdezorientowana. Popatrzyła na mnie tymi pięknymi, oliwkowymi

oczami. Na jej twarzy malowała się konsternacja. Zerknęła na Diego, który był w rozsypce i nadal płakał.

Zmarszczyła brwi.

– Diego, co… – I wtedy sobie przypomniała. – *Nonna*? – Mówiła cichym głosem i wyglądała na tak bezbronną, że zapragnąłem ją przed tym wszystkim ochronić. Chciałem jej tak wiele powiedzieć.

Diego zacisnął powieki i pokręcił delikatnie głową. Do oczu Gemmy napłynęły łzy.

– Gdzie jest tata?

Diego nie zareagował, zamiast tego wyprostował się, stanął do nas tyłem i zasłonił twarz dłońmi. Gemma posłała mi pełne cierpienia spojrzenie.

– Savio?

Ścisnąłem rękę dziewczyny.

– Przykro mi, Gem.

Pokręciła głową, ewidentnie nie dopuszczając do siebie tego, co się wydarzyło, a jej oczy stały się wilgotne. Próbowała usiąść, ale złapałem za jej ramiona, by ją powstrzymać.

– Uważaj. Nie wiemy jeszcze, jak poważne są twoje obrażenia.

Łzy w końcu spłynęły jej po policzkach. Ten widok ranił mnie dogłębnie, więc obiecałem sobie, że Gemma już nigdy nie będzie przeze mnie płakała.

– Chciałbym przyjrzeć się twojej głowie – poinformował ją Nino.

Powoli pomogliśmy Gemmie usiąść. Objąłem ją jedną ręką w ramionach, przytrzymując w ten sposób jej drobne ciało. Dziewczyna cała się trzęsła.

Kiedy mój brat dotknął jej potylicy, Gemma się skrzywiła.

– Powiedz coś – poprosiłem Nino.

– Ma wstrząśnienie mózgu i chyba nic poza tym jej nie dolega. – Wyciągnął przed siebie rękę, wystawił palec i zaczął nim niespiesznie poruszać. Następnie zwrócił się do Gemmy: – Powinnaś jednak zrobić tomografię, tak dla pewności.

Pokręciła głową i wygięła usta w grymasie niezadowolenia.

– Nic mi nie jest.

– Gem, to godne szacunku, że jesteś taka twarda, ale nie bądź nierozsądna. Uraz głowy to nie żart.

– Muszę zobaczyć *Nonnę* i tatę.

Spojrzałem na Nino, który przytaknął. Podniosłem się, a później pomogłem wstać Gemmie. Zachwiała się nieco, więc objąłem ją w talii i przyciągnąłem delikatnie do siebie. Wsparła się o mnie i oparła głowę o moje ramię. Musiało być z nią źle, skoro nie odepchnęła mnie po tym, jak byłem dla niej takim dupkiem.

Diego nadal nie ruszył się z miejsca. Miał zaciśnięte powieki i trzymał się kuchennego blatu.

– Diego? – zapytała cicho Gemma.

Napiął ramiona, a moment później się do nas odwrócił. Jego oczy były czerwone.

– Daj mi chwilę, Gemma. Idź tam. – Przeniósł spojrzenie na mnie. – Przypilnujesz jej?

Oczywiście, kurwa, że tak. Od dzisiaj zamierzałem dopilnować, by już zawsze była bezpieczna.

– Jasne – potwierdziłem, wtedy Diego wbił wzrok w blat kuchenny.

Poprowadziłem dziewczynę do jej *Nonny*. Kiedy stanęliśmy nad ciałem kobiety, Gemma złapała kurczowo za moją rękę. Ktoś zamknął staruszce oczy. Gemma drgnęła. Łzy spłynęły po jej bladej skórze i zatrzymały się na pełnych wargach.

Spojrzała w moją stronę.

– A tata?

– Na pewno chcesz go zobaczyć?

Próbowała wyrwać się z uścisku, jednak chwyciłem ją mocniej.

– W porządku. Zabiorę cię do twojego taty, ale w niego trafiło więcej pocisków niż w *Nonnę*.

Przełknęła ślinę, lecz najwyraźniej nie zamierzała zmienić zdania. Weszliśmy przez drzwi wahadłowe do sali. Oczy Daniele też były zamknięte. Mimo to nie wyglądał tak spokojnie jak babcia Gemmy. Na jego twarzy zamarł wyraz determinacji, a całe ciało pokrywały rany postrzałowe.

Dziewczyna wyrwała mi się i zatoczyła w kierunku ojca. Przez chwilę po prostu się w niego wpatrywała, a później zaczęła płakać. Drżały jej ramiona, drżało całe jej ciało. Opadła na kolana i przycisnęła dłonie do piersi mężczyzny, jakby liczyła, że poczuje bicie serca.

– Kurwa, Gem. – Ukucnąłem obok niej i dotknąłem jej ramienia.

Pokręciła głową.

– Tato, proszę. – Położyła nacisk na ostatnie słowo.

Powoli cofnęła ręce, a potem na nie zerknęła. Pokrywała je czerwień. Ubrania i włosy Gemmy już wcześniej były przesiąknięte krwią Rosjanina.

Dziewczyna zaczęła drżeć i popatrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Savio…

– Ciii – wyszeptałem łagodnie, dotykając jej policzka.

Gemma wtuliła się we mnie i objęła mocno w pasie. Gdy odzyskałem równowagę, odwzajemniłem uścisk. Drobne ciało praktycznie wibrowało od płaczu. Przytuliłem narzeczoną, przyciskając policzek do jej włosów. Może powinienem był coś powiedzieć, spróbować pocieszyć. Nigdy nie brakowało mi słów, jednak teraz nie mogłem żadnych znaleźć. Wszystko brzmiało pusto i niczym teksty, jakie można przeczytać na wieńcu pogrzebowym.

Przez długi czas dziewczyna tylko szlochała. Nino wyminął nas, żeby wpuścić żołnierzy, którzy przyjechali. Wkrótce pomieszczenie wypełnili nasi ludzie, ale trzymali się z dala ode mnie i Gemmy.

Nino dał mi znak, że musimy zrobić mu miejsce, bo chce przeszukać całą restaurację i zebrać dowody. Jego twarz jak zwykle pozostawała bez wyrazu.

Wstałem, delikatnie unosząc również Gemmę, która nadal kurczowo się mnie trzymała.

– Co z mamą i Carlottą? – Pociągnęła nosem i zerknęła w moją stronę.

Na widok tego, jak kurewsko jest przerażona, miałem ochotę zabić każdego pieprzonego członka Braci w tym kraju.

– Są w domu. Diego zadzwonił do twojej mamy, kiedy tu jechaliśmy.

Choć na twarzy Gemmy ujrzałem ulgę, szybko zmieniła się ona w lęk.

– Czy… Czy mama wie?

– Jeszcze nie.

– O Boże. – Zasłoniła usta dłonią. – Co my teraz zrobimy? Bez taty? Jak mama opłaci rachunki szpitalne Carlotty? Jak my sobie poradzimy bez taty? Bez naszych restauracji?

– Ja się wami zajmę – odparł Diego.

Stał niedaleko drzwi wahadłowych, jakby nie mógł się zmusić, by podejść bliżej ojca.

Remo wyszedł z kuchni, ciągnąc za sobą Rosjanina. Mężczyzna drgał, ale nadal był nieprzytomny.

– Zabiorę go do *Sugar Trap*.

– Ja zawiozę Gemmę do naszej rezydencji. Tam, Nino, będziesz mógł sprawdzać co jakiś czas jej stan i dopilnujemy, żeby była bezpieczna.

Diego nawet nie zaprotestował, co pokazywało, jak bardzo jest zrozpaczony.

– Pojadę do domu i zobaczę, jak się mają mama i Carlotta.

– Już wysłałem tam kilku ludzi, tak w razie czego. I księdza – poinformował go Nino.

Przyjaciel pokiwał głową, zerknął na Rosjanina, po czym spojrzał mi w oczy.

– Ty i ja, Savio?

Przytaknąłem, a Remo wręczył Diego kluczyki do swojego samochodu.

– Masz, pojedź moim autem. Sprawdź, co z twoją matką i siostrą.

Diego wreszcie podszedł do taty, a następnie szybko opuścił restaurację.

Objąłem Gemmę w talii i poprowadziłem do samochodu. Była chyba w ogromnym szoku – szczękała zębami i patrzyła przed siebie niewidzącym wzrokiem. Opadła na tylne siedzenie, a potem zamknęła oczy. Podczas jazdy nie odezwała się ani słowem. Nino powiedział, że powinna trochę poleżeć. Później znów miał ją zbadać. Weszła ze mną do domu, wspierając się na mnie niemal całym ciężarem ciała. Kiedy mijaliśmy salon, Kiara i Serafina spojrzały na nas ze zmartwieniem.

Gdy już znaleźliśmy się na górze, pomogłem Gemmie wejść do łazienki. Wręczyłem jej jedne z moich spodni dresowych oraz najmniejszy T-shirt, jaki miałem.

– Dasz radę wziąć prysznic?

Pokiwała głową, ale nadal milczała.

Wróciłem do sypialni, lecz drzwi łazienki zostawiłem szeroko otwarte, żeby w razie czego usłyszeć, gdyby Gemma się przewróciła, na przykład dlatego, że zemdlała. Usiadłem na łóżku. Po chwili patrzenia pustym wzrokiem w kierunku łazienki opadłem na materac i zamknąłem oczy. Serce nadal biło mi za szybko, a napięcie w piersi zelżało tylko odrobinę.

Dziewczyna wyszła piętnaście minut później. Spodnie dresowe wisiały nisko na jej biodrach, a przez koszulkę było widać, że nie ma na sobie stanika. Oderwałem spojrzenie od piersi Gemmy i przeniosłem je na sufit.

Ku mojemu zaskoczeniu narzeczona położyła się obok mnie na łóżku. Wydawała się taka mała i przestraszona. Powoli przewróciłem się na bok, przodem do niej.

– Co teraz?

Najpierw planowałem poćwiartować Rosjanina, a później wykurzyć pozostałych kutasów z Braci z ich kryjówek na naszym terytorium.

Nie zamierzałem jednak mówić o tym Gemmie. Właściwie i tak nie o to pytała.

– Diego pracuje bardzo ciężko, ale nie uda mu się odnowić *Almafi*, dalej zarządzać *Capri* i zarobić wystarczająco pieniędzy, by opłacić koszty leczenia Carlotty.

– Gem – zacząłem cicho. – Ja i moi bracia sprawujemy władzę nad całym Zachodem. Mamy więcej kasy, niż moglibyśmy kiedykolwiek wydać. Twojej rodzinie z pewnością jej nie zabraknie. Powiedzcie tylko, ile potrzebujecie, a ja tyle wam dam.

Spojrzenie, jakie posłała mi Gemma, było niczym cios w brzuch.

– A co chcesz w zamian?

– Ja pierdolę – wydyszałem. – Myślisz, że chciałbym, żebyś przespała się ze mną w zamian za pomoc twojej rodzinie i młodszej siostrze?

Nie odpowiedziała. Dalej patrzyła na mnie tymi pełnymi żalu, oliwkowymi oczami.

Przysunąłem się nieco bliżej.

– Nie jestem aż takim dupkiem, Gem. Nigdy nie zrobiłbym czegoś takiego – zapewniłem stanowczo.

Zaśmiała się przez łzy. Ten dźwięk z jakiegoś powodu rozdzierał moje serce.

– Nie jesteś?

– Kurwa. Rzeczywiście sobie na to zasłużyłem. Przyznaję się, byłem dupkiem.

– Tak, byłeś. – Przybliżyła się i zrobiła głęboki wdech. – Czy to oznacza, że już nie będziesz?

Bez zastanowienia schowałem twarz w jej szyi. Po prostu chciałem, *musiałem* być blisko Gemmy. Jeszcze niecałą godzinę temu myślałem, że jest martwa, i załamało mnie to jak nic nigdy wcześniej.

– Podchwytliwe pytanie. Bycie dupkiem mam we krwi i mam też to do siebie, że zawsze wychodzi to ze mnie w nieodpowiednich momentach. W szczególności cierpię na nieuleczalne popełnianie gaf.

Gemma się zaśmiała, prawie radośnie. Przysunęła się jeszcze bliżej i uniosła głowę.

Czułem ciepło jej ciała, jej słodki oddech oraz zapach masła shea, którego zawsze używała do nawilżania. Bardzo niebezpieczna, bardzo kusząca pozycja. Poza tym pieprzone spojrzenie Gemmy działało niczym benzyna dolana do ognia pożądania, jakie czułem.

Moja narzeczona była smutna i przestraszona, więc potrzebowała czegoś, co zajmie jej myśli. I, kurwa, moją specjalnością było zajmowanie myśli dziewczyn, zapewnianie im rozrywki, sprawianie, by zapomniały o swoich chłopakach, obowiązkach, a nawet o tym, jak bardzo je irytuję. Ale to była Gemma.

– Skrzywdziłeś mnie – wydusiła.

– Już nigdy nie skrzywdzę cię w ten sposób.

Zamierzałem zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby dotrzymać tej obietnicy.

Przysunęła się jeszcze bliżej, położyła dłoń na moim biodrze i popatrzyła na mnie szeroko otwartymi, pełnymi nadziei, oliwkowymi oczami. Wargi miała rozchylone.

– Pozwól mi zapomnieć.

– Gem, nie licz, że postąpię honorowo. Mój kompas moralny jest totalnie rozstrojony, szczególnie kiedy przyciskasz swoje piękne ciało do mojego.

Ale nie tylko przez pożądanie chciałem spełnić jej prośbę. Po prostu chciałem z nią być.

Kurwa, to coś nowego.

– Pocałuj mnie. Chcę poczuć coś, co nie jest tym bólem. – Zadrżała. – Proszę, Savio, spraw, żebym zapomniała.

Pieprzyć to. Jak mogę odmówić czegoś takiego?

Ująłem jej twarz w dłonie i pocałowałem Gemmę delikatnie, zdeterminowany, by na tym poprzestać, lecz zapach dziewczyny oraz ciepło bijące od jej ciała zwyciężyły z moją praktycznie nieistniejącą samokontrolą. Przesunąłem językiem wzdłuż warg Gemmy i posmakowałem słonych łez oraz czegoś słodszego. Nie mogąc się oprzeć, rozchyliłem Gemmie usta i zanurzyłem w nie język.

Ja pierdolę, nawet pomimo tej odrobiny łez moja narzeczona smakowała doskonale. Niczym cholerny słony karmel. Chciałem pożreć ją całą. Wsunąłem język głębiej, pieszcząc każdy zakamarek tych idealnych ust, i droczyłem się z jej językiem, dopóki Gemma nie zaczęła się ze mną bawić. Złapała mnie mocniej za biodro oraz szyję i przyciągnęła do siebie.

Przekręciłem się tak, żeby znaleźć się nad nią, i ułożyłem między nogami dziewczyny, dając jej to, czego chciała. Na chwilę zamarła, ale później pocałowała mnie mocniej.

Przesunąłem dłoń niżej i chwyciłem dolną część uda Gemmy, a następnie założyłem sobie jej nogę za plecy, żebyśmy byli jeszcze bliżej. Nasze ciała całkowicie do siebie przylegały. Gdy tylko to zrobiłem, wyczułem w pocałunku dziewczyny wahanie i napięcie. Powoli się opamiętałem.

Przypomniały mi się jej słowa, obietnica, jaką dała swojej *Nonnie*, jej przekonania. Gemma niezliczoną ilość razy mówiła, że woli poczekać z tym do ślubu.

Znienawidziłaby siebie i mnie, gdybym posunął się dalej. Dyszała ciężko. Jej przyciśnięte do mojego torsu piersi unosiły się i opadały.

Dobry Boże, co to jest za test?

Zamknąłem oczy i zrobiłem gwałtowny wydech, starając się nie ruszać, żeby mój fiut znów przypadkiem nie otarł się o udo Gemmy, niszcząc tym samym resztki mojej samokontroli.

Kiedy uniosłem powieki, każda myśl, przez którą jeszcze przed chwilą byłem napalony, opuściła mój umysł. Gemma przygryzała dolną wargę, płacząc. Scałowałem łzy z jej policzków.

– To przez pocałunek?

Spojrzała z konsternacją.

– Bo chciałaś, żeby twój pierwszy pocałunek miał miejsce w kościele – wyjaśniłem.

Osobiście uważałem, że pierwszy pocałunek na oczach setek gości jest złym pomysłem, ale w sumie w ogóle nie rozumiałem tej całej tradycji z zachowaniem czystości do ślubu.

– Nie – odpowiedziała zachrypniętym głosem. – Właśnie zdałam sobie sprawę, że tata nie poprowadzi mnie do ołtarza. – Zaczęła drżeć i załkała niekontrolowanie.

Zszedłem z niej i przytuliłem ją, głaszcząc po plecach.

Płakała, tuląc twarz do mojej szyi. Robiła gwałtowne wdechy, które wstrząsały całym ciałem dziewczyny.

Po kilku minutach uspokoiła się i rozluźniła. Odchyliłem się i spojrzałem na jej wilgotne policzki. Zasnęła. Pocałowałem narzeczoną w czoło, a następnie ostrożnie się odsunąłem i wyszedłem z łóżka. Koszulkę miałem mokrą od łez i poplamioną makijażem Gemmy, więc zdjąłem ją i rzuciłem na podłogę. Opuściłem pokój i zszedłem na parter.

Może Remo dowiedział się czegoś nowego na temat tej sytuacji z Bracią?

Zmierzając w kierunku salonu, wpadłem na idącą do kuchni Kiarę.

– Gdzie jest Gemma?

– W moim łóżku.

Popatrzyła ze zmartwieniem na moją nagą klatkę piersiową.

– Proszę, powiedz, że się z nią nie przespałeś, Savio. Jest wstrząśnięta tym wszystkim, co się dzisiaj wydarzyło.

– Oczywiście, że nie. – Zaczynałem czuć poirytowanie. – Gdzie są moi bracia?

– W bawialni.

Zostawiłem ją samą i ruszyłem do wspólnej części domu. Tak jak powiedziała Kiara, Nino i Remo siedzieli w salonie, prawdopodobnie omawiając plany odwetu. Spojrzeli na mnie.

– Jak się ma Gemma? – zapytał Nino.

– Dobrze.

Remo uniósł brew.

– Nie mów, że…

– Nie, nie przeleciałem jej, na litość boską!

– Wcześniej już zdarzało ci się uwolnić byka w niefortunnych okolicznościach – odparł Remo.

Ignorując jego komentarz, podszedłem bliżej i opadłem na kanapę.

– Gemma jest moją narzeczoną.

Remo wzruszył ramionami.

Zawibrował mój telefon i odczytałem wiadomość od Diego.

– Diego już tu jedzie – oznajmiłem.

Nino potaknął, a następnie wstał.

– Fabiano jest w *Sugar Trap*. Czeka na ciebie i Diego, aż będziecie gotowi zająć się Rosjaninem. Powinniście tam pojechać, jak tylko przyjedzie tu Diego. Im szybciej wydobędziemy informacje z tego żołnierza Braci, tym lepiej.

Remo przytaknął ponuro.

– Zabiorę się z wami. Nino zostanie tutaj, będzie pilnował kobiet i dzieci.

– Sprawdzisz później, co z Gemmą? Zasnęła.

Nino zmrużył w zamyśleniu oczy.

– Chyba nie powinna spać, kiedy ma wstrząśnienie mózgu.

– Mogę ją obudzić – odparłem.

Pokręcił głową.

– Pójdę do niej za kilka minut. Sprawdzę jej refleks i wrażliwość na światło.

Zadzwonił dzwonek do bramy. Pobiegłem w stronę drzwi frontowych i po zerknięciu w obraz z kamery wcisnąłem przycisk, żeby Diego mógł wjechać na teren posiadłości.

***

Przyjaciel był w kompletnej rozsypce, gdy wszedł do rezydencji. Nie potrafiłem sobie nawet wyobrazić, jak jego matka zareagowała na wieści o tym, że straciła męża oraz *Nonnę*. Carlotta była pewnie nadal zbyt mała, by zrozumieć, co się dzieje.

Diego rozejrzał się dookoła.

– Gdzie jest Gemma?

– W moim pokoju.

Bez ostrzeżenia rzucił się na mnie, celując pięścią w twarz. Zablokowałem uderzenie przedramieniem i obaj upadliśmy na podłogę. On wylądował na mnie. Kiedy próbowałem go z siebie zepchnąć, oberwałem w policzek. Z pomrukiem wypchnąłem biodra. Udało mi się go zrzucić i wbiłem mu pięść w brzuch, a następnie sierpowym zadałem cios w brodę.

Jeszcze przez chwilę się szarpaliśmy, ale w końcu uklęknąłem nad Diego i złapałem go za kołnierz. Przyjaciel dyszał ciężko.

– Co jest z tobą, kurwa, nie tak, stary? – spytałem.

– Ale z ciebie bydlak. Powierzyłem ci swoją siostrę, żebyś się nią zaopiekował, a ty bez wahania wziąłeś ją do łóżka. Wykorzystałeś, że cierpi z powodu tego, co stało się tacie i *Nonnie*.

– Ja pierdolę, czemu wszyscy myślą, że jestem aż takim dupkiem? – Puściłem go i wstałem z trudem. – Nie tknąłem Gemmy, ty idioto. Szanuję ją i ciebie.

Postanowiłem nie wspominać o tym niefortunnym pocałunku. Nie wniosłoby to niczego dobrego.

Diego otarł zakrwawione usta.

– Nie przespałeś się z nią?

Pokazałem mu środkowy palec, a następnie wyciągnąłem do niego dłoń.

– Nie i nie zrobię tego, dopóki nie dostaniemy błogosławieństwa świętego kościoła.

Dał pociągnąć się do góry, po czym skrzywił się i chwycił za żebra, więc Nino podszedł do niego i je sprawdził.

– Nie ma złamań – oświadczył.

Przyjaciel rozejrzał się i jego wzrok padł na Remo.

– Przepraszam, *capo*, że nie uszanowałem twojego domu.

Brat machnął ręką.

– Straciłeś dziś członków rodziny. – Umilkł na moment. – Jednak następnym razem, jeśli będziesz chciał bić się w mojej rezydencji, pomyśl, że mam dzieci i bratanków, którzy nie powinni oglądać takich rzeczy.

Przytaknął i przygarbił się nieco. Wyglądał, jakby w ciągu tych kilku godzin dwukrotnie się postarzał. Dotknąłem jego ramienia.

– Jak się mają twoja matka i Carlotta?

– Carlotta jest za mała, by cokolwiek zrozumieć. Nie będzie pamiętała naszego ojca. Ale matka… – Z trudem przełknął ślinę, nim się wyprostował. – Przebrniemy przez to razem.

Spojrzałem znacząco na Remo. Skinął głową.

– Twój ojciec zmarł za Camorrę, Diego.

Przyjaciel zacisnął usta. Znałem go na tyle dobrze, aby widzieć, że toczy wewnętrzną walkę.

– Camorra dba o rodziny swoich żołnierzy. Zapewnimy byt tobie i twoim bliskim, dopóki twoje siostry nie wyjdą za mąż.

Diego pokręcił głową.

– To bardzo hojna propozycja, jednak zamierzam sam utrzymywać swoją rodzinę.

Choć zarabiał całkiem nieźle jako żołnierz – szczególnie teraz, kiedy przejął też częściowo obowiązki egzekutora – gdyby chciał zająć się restauracjami, nie miałby zbyt dużo czasu na egzekwowanie długów, nie wspominając nawet o tym, że musiał wykarmić cztery osoby, w tym siebie. I opłacić horrendalnie wysokie rachunki szpitalne Carlotty.

– Duma jest czymś godnym szacunku, ale nie bądź głupi – warknąłem.

– Nie – zaoponował stanowczo. – Nie możemy przyjąć takiej sumy. Weźmiemy to, co dostałaby każda inna rodzina, i ani dolara więcej.

– A co z Carlottą? – zapytała Gemma, zaskakując nas wszystkich.

Poruszała się cicho, musiałem jej to przyznać. Twarz miała mokrą od łez, a nos czerwony, co na szczęście odwracało uwagę od jeszcze opuchniętych po pocałunku warg.

– Zajmę się nią – zapewnił Diego.

– Jak? – Gemma podeszła bliżej. – Jak zamierzasz zapłacić za jej operację? Nawet gdy tata żył, ledwo wiązaliśmy koniec z końcem po

zapłaceniu rachunków. A teraz go nie ma i nie ma też pieniędzy, które włożył w restauracje. Jak zamierzasz zdobyć taką kwotę?

Diego się zaczerwienił.

– Nie zamierzam żyć z jałmużny.

– No to nie żyj. Ale Carlotta potrzebuje tych pieniędzy. – Gemma odwróciła się do Remo, jednak Diego zaszedł jej drogę.

– Nie, to jest rozkaz, Gemma. To ja jestem panem domu.

Pokręciła głową.

– Gemma mogłaby zapłacić za operację Carlotty. Będąc moją żoną, będzie miała dostęp do moich kont bankowych.

– Zanim postanowisz ją poślubić, będzie już za późno dla Carlotty – odparł Diego.

– Weźmiemy ślub za dwa miesiące. Tyle czasu wystarczy na konieczne przygotowania.

– Myślałam, że twój byk musi być jeszcze trochę poujeżdżany – powiedziała Gemma, a na jej twarzy pojawił się grymas niezadowolenia. Wcześniejsza niechęć powróciła.

Chociaż z początku dziewczyna była ogarnięta ogromnym smutkiem i zapomniała, co zrobiłem, na pewno jeszcze niczego mi nie wybaczyła.

– Już był wystarczająco często ujeżdżany.

Na jej twarzy pojawiła się złość, a następnie podejrzliwość.

– No to dwa miesiące, a w ramach prezentu ślubnego dla mnie zapłacisz za operację Carlotty.

– Załatwione – oznajmiłem.

Diego pokręcił głową, natomiast Remo podniósł dłoń.

– Zaakceptuj tę propozycję. Twoja siostra potrzebuje tego przeszczepu.

– Chodźmy zająć się Rosjaninem – powiedział po prostu Diego.

– Powinnam wrócić do domu, do mamy i Carlotty – stwierdziła Gemma.

– Na razie Nino musi mieć cię na oku. Kiedy będzie pewny, że nic ci nie zagraża, ktoś odwiezie cię do domu.

Gemma zerknęła na Diego, a on skinął delikatnie głową.

Stanąłem bliżej niej.

– Dasz sobie radę? – wymamrotałem.

Spojrzała mi w oczy i pokiwała głową.

– Tak, nie mam innego wyjścia. Dzięki, że mnie pocieszyłeś. – Na jej policzkach pojawił się lekki rumieniec, ale Diego na szczęście go nie zauważył. W przeciwnym razie znów bym od niego oberwał.

Nie odezwałem się ani słowem. Wszystkie figlarne odpowiedzi zdawały się nie na miejscu.

Nino gestem wskazał Gemmie, aby poszła w kierunku pomieszczenia, gdzie zajmował się chorymi i rannymi.

– Może powinieneś być przy siostrach i matce zamiast się mścić? – zapytał Remo. – My możemy zająć się zemstą. Ty musisz zadbać o rodzinę.

Dotknąłem ramienia Diego.

– Sprawię, że za to zapłaci. Będzie żałował każdej sekundy swojego żałosnego życia.

Diego powoli przytaknął.

– I tak nie ma szans, że byłbym lepszy w torturowaniu od was.

– Zajmij się Gem.

Po tym pojechałem z Remo do *Sugar Trap*, by torturować Rosjanina.

Dwadzieścia

Gemma

Z ciężkim sercem weszłam do domu. Diego trzymał dłoń na moim ramieniu. Miałam przeczucie, że nie robi tego, by mnie uspokoić, tylko dlatego, że sam potrzebuje oparcia.

Podjazdu pilnowało dwóch żołnierzy Camorry. W kuchni znaleźliśmy pochyloną nad stołem mamę. Płakała. Szybko do niej podeszłam i ją objęłam, a ona przytuliła mnie mocno. Czułam, jak drży.

– Gdzie jest Carlotta? – zapytał łagodnym głosem Diego.

– Na górze z ciocią.

Siostra taty mieszkała niedaleko, więc oczywiste, że zjawiła się tu jako pierwsza, żeby pomóc nam w takiej chwili.

Brat objął mnie oraz mamę.

– Zajmę się wami.

Z pewnością zamierzał pracować całymi dniami, żeby odpowiednio nas zabezpieczyć. Zabiłby się, gdybyśmy dzięki temu miały być bezpieczne, ale nie mógł robić wszystkiego sam. Nawet jeśli dwa miesiące to zdecydowanie za mało czasu na zorganizowanie ślubu i sprawienie, aby Savio zapłacił za to, co zrobił, to planowałam poślubić Falconego, żeby Diego mógł przyjąć od niego pieniądze, nie tracąc przy tym twarzy.

Zmusiłam mamę do położenia się w łóżku, lecz brat nie chciał odpocząć. Siedział na kanapie pochylony nad rachunkami. Wiedziałam, że w ten sposób próbuje zająć czymś myśli, więc mu na to pozwoliłam.

Kiedy rozbrzmiał dzwonek, Diego skoczył na równe nogi. Chwycił broń i otworzył drzwi. Na schodach przed domem stała Toni, a za nią dostrzegłam jednego z żołnierzy Camorry. Przyjaciółka spojrzała na Diego, po czym jej wyraz twarzy złagodniał, bo przeniosła wzrok na

mnie. Zatoczyłam się do przodu i wpadłam wprost na nią. Objęła mnie ciasno. Brat powoli się wycofał i wrócił na sofę.

Toni poprowadziła mnie na górę, przytrzymując jedną ręką w ramionach, a następnie położyła się ze mną w łóżku. W nocy pozwoliła mi się wypłakać w swoich objęciach.

***

Mieliśmy dużą rodzinę, a jednak nie stanowiła ona nawet połowy ludzi, którzy przyszli na pogrzeb taty i *Nonny*. Ławy kościoła wypełniali stali klienci naszych restauracji i członkowie Camorry. Diego mocno trzymał mamę, która wyglądała, jakby uschła z żalu.

Zaskoczył mnie widok Savio, Remo i Nino oraz ich żon. Spodziewałam się, że będą na cmentarzu, ale wiedząc, że mają awersję do religii, nie sądziłam, że przyjdą do kościoła. Podeszli do mamy, Diego i mnie. Staliśmy przy trumnach. Każde składane kondolencje pozostawiały kolejną ranę w moim sercu. Byłam już wyczerpana. Ani razu nie odważyłam się spojrzeć na ciała *Nonny* i taty. Tak właściwie samo przebywanie przy nich było nie do zniesienia.

Savio się zbliżył i złapał za moją rękę. Poczułam wdzięczność, kiedy nie powiedział, że mu przykro. Te słowa straciły dla mnie znaczenie. Nie oddawały ogromu naszej straty. Dotyk narzeczonego był ciepły, pewny, tylko on potrafił dać mi pocieszenie, którego tak desperacko pragnęłam. Diego uginał się pod naporem nowych obowiązków jako głowy rodziny, podczas gdy Savio pozostał solidny i silny.

Z trudem przełknęłam ślinę, a kiedy Savio miał cofnąć dłoń, zacisnęłam na niej palce. Potrzebowałam kogoś, kto mnie podtrzyma, uspokoi. Czułam się, jakbym już dłużej nie mogła ustać o własnych siłach. To było dla mnie zbyt wiele. Żałoba wypełniała nie tylko moje serce, ale też cały kościół i każdy centymetr mojego domu.

Pociągnęłam Savio za rękę, na co ściągnął brwi. Nachylił się, a ja przyłożyłam usta do jego ucha.

– Zabierz mnie stąd – poprosiłam desperacko.

Pokiwał głową, objął mnie i poprowadził na bok, z dala od setek poważnych twarzy i oczu pełnych łez. Jednak poczucie winy oraz żałoba nie odpuszczały nawet na moment.

Weszliśmy do niewielkiego bocznego pomieszczenia, po czym Savio zamknął za nami drzwi.

– Lepiej? – zapytał spokojnie.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Nie zobaczyłam u Savio ani śladu typowej dla niego arogancji czy przebiegłości i niemal żałowałam, że ich tam nie ma, ponieważ pragnęłam jakiegoś przebłysku normalności pośród gruzów mojego zrujnowanego życia. Ten ostatni tydzień spędziłam w bańce mroku. Mama i Diego, a nawet Carlotta, byli równie załamani co ja. Smutek każdego kolejnego członka rodziny, który do nas przychodził, powiększał nasz własny, aż wreszcie ugięłam się pod ciężarem żałoby.

– Gem, powiedz coś. Powiedz mi, co mam zrobić.

Podniosłam rękę, której nie trzymał, i położyłam na jego karku.

Narzeczony popatrzył na mnie niepewnie. Stanęłam jeszcze bliżej niego, przyciskając swoją klatkę piersiową do twardego torsu.

Tak stateczny i ciepły. Tak silny.

Każdy z braci Falcone stanowił niezniszczalną potęgę. Słyszałam różne historie o tym, co musieli znieść i co przeżyli. Nie powinno ich tu być – żadnego z nich – ale oni raz za razem przezwyciężali śmierć. W ciągu poprzednich kilku dni ciągle obawiałam się, że stracę następnych ludzi, których kocham – Toni, mamę, Carlottę, Diego…

Jeśli chodziło o Savio, wiedziałam, że on nigdy by nie pozwolił, aby śmierć go pokonała. Głupia myśl, a jednak w to wierzyłam.

Zacisnęłam palce na szyi Savio, próbując pociągnąć go w dół, do siebie, i stanęłam na palcach. Oparł mi się, a w jego ciemnych oczach pojawiła się konsternacja.

– Gem, powiedz coś – powtórzył niskim, zachrypniętym głosem. Czułam wibracje klatki piersiowej narzeczonego. Nawet w takiej pozycji nie mogłam dotknąć jego ust.

– Savio – wymruczałam. – Proszę.

Nie musiałam mówić, czego chcę. On wiedział.

– Później będziesz tego żałowała.

– Może – przyznałam, ale w tej chwili potrzebowałam tego bardziej niż powietrza.

Wreszcie pozwolił mi pociągnąć go w dół i złączył nasze usta.

Zatraciłam się w znajomym smaku, w znajomym cieple. Pragnęłam Savio. Całego. Siła i zapach tego mężczyzny były odurzające. Jego język droczył się z moim, pieścił, głaskał. Savio przytrzymał mnie w miejscu, musnął moje plecy, a następnie przyłożył ręce do moich policzków, pogłębiając pocałunek.

Byłam cała jego. Przy nim czułam się chroniona. Otoczona opieką. Wciąż stojąc na palcach, przytuliłam się mocniej do Savio, by znaleźć się jak najbliżej niego.

– Kurwa, Gem, smakujesz idealnie – wychrypiał między kolejnymi przecudownymi muśnięciami języka.

Nie potrafiłam mu odpowiedzieć, obezwładniona doznaniami, jakie wywoływał jego pocałunek. Po całych dniach chłodu wreszcie poczułam ciepło. Savio posadził mnie na ławce i pochylił się, ani na sekundę nie przerywając pocałunku. Ja cały czas trzymałam go mocno za kark, a gdy narzeczony przede mną uklęknął, objęłam go nogami w pasie.

Rozbrzmiały dzwony, ogłaszając wyjście orszaku z kościoła.

Zamarłam, a Savio przerwał pocałunek, choć ciągle byliśmy tak blisko, że nasze usta się muskały. Oboje ciężko dyszeliśmy.

– Jesteśmy w kościele – wyszeptałam przerażona swoją bezwstydnością.

Jak mogłam pozwolić, żeby do tego doszło? Nonna i tata tak bardzo by się za mnie wstydzili. To jest dzień żałoby, nie powinnam robić takich rzeczy.

Byłam w kompletnej rozsypce i nie wiedziałam, jak wziąć się w garść.

– Hej – powiedział Savio, głaszcząc palcami mój policzek. – Zawsze chciałaś, by twój pierwszy pocałunek miał miejsce w kościele. Na to już za późno, ale przynajmniej dopilnowaliśmy, żeby drugi odbył się tutaj.

Pokręciłam głową, oniemiała oraz przytłoczona poczuciem winy.

Savio spoważniał i ujął moją twarz w dłonie, zmuszając mnie do spojrzenia w jego ciemne oczy. Zobaczyłam w nich zaciętość

i odrobinę współczucia.

– Nie żyjemy dla zmarłych. Żyjemy dla tych, którzy żyją z nami. Jeśli całowanie się ze mną pomaga ci pogodzić się z bólem po stracie bliskich, nikt nie ma prawa cię za to oceniać. A jeśli ktoś się odważy, potnę go na kawałeczki.

Zrobiłam drżący wydech, po którym poczułam się nieco lżejsza. Powoli opuściłam nogi, ale nadal nie odsunęłam się od Savio. Obiecałam sobie, że będę trzymała się z dala od niego, aby go ukarać, lecz teraz zdecydowałam się postawić na samolubność, ponieważ wyłącznie on powstrzymywał mnie przed utopieniem się w rozpaczy.

Savio

Wargi Gemmy były rozchylone, a moje nadal rozpalone po pocałunku. Szkoda, że nie wiedziałem, co ta dziewczyna myśli.

Spojrzała na bliznę na moim nadgarstku i zaczęła przesuwać po niej opuszkami. Postanowiłem pozwolić na to narzeczonej, więc powstrzymałem się od odtrącenia jej ręki.

Gem ściągnęła mocno brwi.

– Jak mam teraz żyć?

Położyłem na jej dłoni swoją, co sprawiło, że palce Gemmy przestały błądzić po mojej skórze.

– Ja żyję po to, żeby zrobić na złość tym, którzy próbowali mnie zabić.

Zaśmiała się cicho, ze smutkiem.

– Mam na myśli, jak żyć dalej po tym, jak się kogoś straciło…

Nigdy nie straciłem kogoś, kogo kochałem. Kiedy dowiedziałem się, że nasz ojciec został zabity, poczułem złość ze względu na Remo, ponieważ to on chciał go zabić, jednak ani odrobiny smutku. A jeśli chodzi o matkę… Nienawidziłem jej z całego serca.

– Po prostu. Nie skupiaj się na tym, co straciłaś, tylko na tym, co masz.

Odwróciła wzrok.

– Straciłam połowę rodziny. Czuję się, jakbym straciła również cząstkę siebie. Nic mi ich nie zastąpi.

– Wkrótce będziesz miała większą rodzinę, Gem, bo staniesz się częścią mojej. Nie zastąpią ci tych, którzy odeszli, ale na pewno zapełnią tę pustkę, którą teraz czujesz.

Spojrzała na mnie.

– Właśnie po raz pierwszy powiedziałeś, że stanę się częścią twojej rodziny.

Traktowałem ją jak cholerny bydlak.

– Oczywiście, że tak będzie. Zostaniesz moją żoną.

Przełknęła ślinę, po czym zaczęła się wycofywać, więc wstałem i pomogłem jej się podnieść.

– Powinniśmy pojechać już na cmentarz. Rodzina mnie potrzebuje.

Potaknąłem i razem wróciliśmy do teraz już pustego kościoła. Na cmentarz udaliśmy się moim samochodem. Kiedy tam dotarliśmy, właśnie opuszczano trumny do ziemi.

Diego skinął na mnie głową. Delikatnie ścisnąłem dłoń Gemmy, gdy dziewczyna wsunęła ją w moją. Kiedy stanęliśmy przy jej rodzinie, nadal mnie nie puściła. Zapłakana, bez odrobiny makijażu, wciąż wyglądała pięknie. Trumny znalazły się na dnie grobu, a wtedy matka Diego wyrwała się synowi i padła na kolana przy krawędzi dołu. Jej płacz odbijał się echem po cmentarzu. Ten lament poruszył nawet moje czarne serce. Gemma szlochała, drżąc na całym ciele. Po chwili uklęknęła przy matce i mocno ją przytuliła. Diego zamarł.

Nigdy nie widziałem tak bolesnej żałoby. Zerknąłem na swoich braci. Nino obejmował zalewającą się łzami Kiarę, a Remo wyglądał na tak zawziętego jak jeszcze nigdy. Trzymał za rękę Serafinę, która też płakała, ale w ten swój bardzo dumny, dostojny sposób.

W przeszłości byliśmy wyłącznie ja oraz moi bracia. Nie mieliśmy zbyt wiele do stracenia, tylko siebie nawzajem, lecz liczba osób, na których nam zależało i które musieliśmy chronić, rosła z każdym rokiem. I miała rosnąć nadal.

Spojrzałem na Gemmę.

Moi bracia z gotowością zaakceptowali swoje nowe obowiązki i wiedziałem, że ja też stanę na wysokości zadania.

***

Dałem Gemmie kilka dni przestrzeni, zanim zapytałem, czy mogę do niej przyjść. Musieliśmy zaplanować ślub. Życie powinno było toczyć się dalej. Łatwo pogrążyć się w żałobie, ale nie chciałem, żeby tak się stało w przypadku Gemmy.

Kiedy do niej przyjechałem, miała na sobie spodnie od dresu oraz T-shirt.

W domu panował dziwny spokój, ponieważ mama dziewczyny wraz z siostrą przebywały u ciotki. Tutaj mieszkała teraz jedynie Gemma z bratem, a Diego zrobił się okropnie cichy.

Gem pozwoliła mi wejść do środka, lecz trzymała się na dystans. Najwyraźniej, tak jak podejrzewałem, te dwa pocałunki były spowodowane wyłącznie jej rozpaczą.

Usiedliśmy na kanapie, a ona zaczęła przyglądać mi się w milczeniu. Stresowało mnie to.

– Nadal jesteś pewny, że chcesz wziąć ze mną ślub za sześć tygodni?

Zaśmiałem się.

– Kiara już prawie wszystko zaplanowała. Urwałaby mi jaja, gdybym teraz to odwołał.

Kąciki ust Gemmy nawet nie drgnęły do góry.

– Pytam poważnie.

Westchnąłem i złapałem ją za rękę.

– Oczywiście, że jestem pewny. Pewnie będę słabym mężem, ale się postaram.

Przełknęła ślinę.

– Chcę, żebyś był mi wierny. Chcę, żebyś był tylko mój, tak jak ja jestem tylko twoja.

– Będę wierny.

– Będziesz – powtórzyła z ironią. – A więc do czasu ślubu zamierzasz dalej sypiać z innymi dziewczynami?

Zrobiłem wydech.

– Już od dwóch tygodni z żadną nie spałem.

Od czasu, kiedy prawie straciłem Gemmę i zdałem sobie sprawę, że nie mogę znieść tej myśli.

– Gratulacje – syknęła, po czym zacisnęła usta.

– Co mam ci powiedzieć, Gem? Odkąd zostałem rozprawiczony w wieku trzynastu lat, nigdy nie miałem tak długiej przerwy w uprawianiu seksu.

– A będziesz musiał poczekać jeszcze dłużej. Twój byk na pewno sobie z tym poradzi?

Zdusiłem śmiech, rozczulony jej zadziornością. To było o wiele lepsze od smutku oraz żalu.

– Jakoś da radę. Sześć tygodni szybko minie.

Oczywiście wiedziałem, że będzie trudno, szczególnie mojemu biednemu fiutowi. Na samą myśl, że moim jedynym źródłem ulgi będzie moja ręka, oczy niemal zachodziły mi łzami.

– Sześć tygodni? – powtórzyła Gemma.

– Tyle czasu zostało do ceremonii. Czy może uznałaś, że jednak nie chcesz czekać do ślubu? – Nie mogłem się powstrzymać, by trochę się z nią nie podroczyć.

– Nie ma takiej opcji – zapewniła z dziwnym uśmiechem.

Dwadzieścia jeden

Gemma

W naszym domu zrobiło się okropnie pusto i cicho. Tęskniłam nawet za tym, jak *Nonna* mlaskała z niezadowoleniem językiem. Odpędziłam to wspomnienie, nie chcąc znów ugiąć się pod ciężarem żalu. Minęły cztery tygodnie od śmierci taty i *Nonny*, ale czasem odnosiłam wrażenie, jakby to było zaledwie wczoraj. Carlotta nadal znajdowała się w szpitalu po operacji, lecz szybko dochodziła do siebie, dzięki czemu najprawdopodobniej będzie na moim ślubie, którego data została wyznaczona na końcówkę sierpnia.

Myśl, że już za cztery tygodnie naprawdę poślubię Savio, wciąż wydawała mi się dziwna. Przez jakiś czas nie byłam pewna, czy to się w ogóle wydarzy.

Toni odebrała mnie i mamę z domu, bo żadna z nas nie posiadała prawa jazdy. Teraz, kiedy nie było już z nami taty, mama postanowiła nauczyć się prowadzić, ale do tej pory Carlotta pochłaniała całą jej uwagę. Ja też zamierzałam rozpocząć naukę, jednak dopiero po ślubie. Wcześniej z pewnością nie znalazłabym na to czasu. Nie wspominając nawet o tym, że dzięki moim powiązaniom z pewnym klanem praktycznie miałam już prawko. Żaden trzeźwo myślący policjant nie wlepiłby mi mandatu, gdyby zobaczył na dowodzie nazwisko Falcone, lecz i tak chciałam nauczyć się jeździć.

Kiedy wszystkie weszłyśmy do najdroższego salonu sukien ślubnych w Las Vegas, miałam rozdarte serce. Z jednej strony czułam podekscytowanie na myśl o wybieraniu dla siebie sukni ślubnej, ponieważ było to coś, o czym marzyłam od małego, a z drugiej czułam się okropnie za każdym razem, gdy widziałam załamanie na twarzy mamy. Choć próbowała je ukryć, czasem jej się to nie udawało.

Wzięłam kilka sukienek i weszłam z nimi do przymierzalni, gdzie dołączyła do mnie mama. Dotknęła mojej ręki.

– Gemma, chcę, żebyś była szczęśliwa w tym wyjątkowym dla ciebie dniu, i bardzo się cieszę, że mogę w nim uczestniczyć. Tata i *Nonna* chcieliby, żebyś była zadowolona, więc tak będzie, jasne?

Przełknęłam ślinę, a potem przytaknęłam.

Chociaż pierwsze dwie suknie były piękne i czułam się w nich jak księżniczka, to trzecia kompletnie skradła mi serce. Kiedy wyszłam z przymierzalni, widziałam po twarzach mamy oraz Toni, że kobiety czują to samo.

– To jest suknia dla ciebie – wyszeptała przyjaciółka.

Mama pokiwała głową, wydmuchała nos i uśmiechnęła się przez łzy.

To rzeczywiście była suknia dla mnie i zamierzałam poślubić w niej Savio Falconego.

***

Do ślubu szykowałam się w naszym domu. Nadal nie docierała do mnie myśl, że spędziłam tu już swoją ostatnią noc. Dziś wieczorem wprowadzę się do rezydencji braci Falcone… Będę dzielić skrzydło i łóżko z Savio.

Przed domem zaparkował samochód, którym pojechałam z Toni do kościoła. Weszłyśmy tylnymi drzwiami i ulokowałyśmy się w jednym z pomieszczeń przy zakrystii, gdzie miałyśmy czekać na rozpoczęcie się ceremonii. Parę minut później dołączyła do nas mama. Wcześniej pomagała Kiarze aranżować kwiaty w kościele.

– Sprawdzę, czy mogę pomóc jakoś w przygotowaniach – powiedziała Toni, pocałowała mnie w policzek, a następnie szybko odeszła.

Mama zamknęła drzwi, po czym mi się przyjrzała.

– Jesteś przepiękna, Gemma. Savio w mig się w tobie zakocha.

Jej oczy stały się wilgotne, a ona z trudem przełknęła ślinę. Starała się powstrzymać łzy, ale nie zdołała tego zrobić i kilka z nich spłynęło po twarzy. Głośno wypuściła powietrze.

– Obiecałam sobie nie płakać przed ceremonią – dodała.

Złapałam ją za rękę.

– Obie wiemy, że to byłoby niemożliwe. – Mnie również zapiekły oczy.

Potaknęła, przyznając mi rację.

– Gdyby tata teraz cię zobaczył… – Przerwała i zrobiła gwałtowny wdech, a po moim policzku spłynęła słona kropelka. Walczyłam sama ze sobą, żeby kompletnie się nie rozkleić. Może wodoodporny makijaż zdołałby wygrać z potokiem łez, ale zapuchniętych oczu i czerwonego nosa nie dało się ukryć. – I twoja *Nonna*. – Mama mocno zacisnęła powieki. Pokręciła desperacko głową, usiłując zapanować nad emocjami.

Moje policzki były coraz bardziej mokre, a usta ułożyły się w wąską kreskę.

Marzyłam o ślubie, odkąd byłam małą dziewczynką. Mama i *Nonna* z tkliwością i uśmiechami na twarzach pokazywały mi zdjęcia ze swoich ceremonii. Obie wyglądały na tych fotografiach pięknie i zawsze mówiły, że ja też będę cudowną panną młodą.

Nonnę ekscytowała wizja mojego ślubu. Pierwszego ślubu wśród jej wnucząt. A teraz jej przy mnie nie było.

Ani nie było taty.

Poczułam pustkę. Próżnię stworzoną z żalu oraz ze smutku.

– Ale patrzą na nas z góry – dokończyła stanowczo mama. – To powinno być nasze pocieszenie. Dziś należy się cieszyć. Nie możemy pozwolić, by żałoba to zniszczyła. Czekałam zbyt długo, żeby zobaczyć, jak moja piękna Gem idzie do ołtarza.

Mocno ścisnęła moje dłonie, spoglądając mi prosto w oczy.

– Bądź szczęśliwa. Właśnie tego by chcieli. – Uniosła kąciki ust. – Pragnęliby twojej radości i wielu pięknych dzieci.

– Mamo – wydusiłam, a następnie się zaśmiałam. – Mam dopiero osiemnaście lat. Nie dam ci w najbliższym czasie żadnych wnuków.

Wzruszyła ramionami.

– Nigdy nic nie wiadomo. Kiedy zaszłam w ciążę z Diego, byłam w twoim wieku.

Nie wspomniałam o tym, że Savio i tata całkowicie się różnili. Ten pierwszy z pewnością nie chciał mieć jeszcze dzieci. Szczerze mówiąc, ja też nie.

Mama przyjrzała mi się dziwnie, a później pogłaskała mnie po policzku.

– Taka dorosła. Nie mogę uwierzyć, że moja córeczka zostanie dzisiaj żoną. – Na jej twarzy pojawił się przebłysk zażenowania. Odchrząknęła. – Ta noc będzie dla ciebie szczególna.

Otworzyłam szeroko oczy, gdy zdałam sobie sprawę, dokąd to prowadzi. Poczułam, że zaczynam się rumienić. Mama też miała lekko zaczerwienione policzki.

– Chyba… – zaczęła i zaśmiała się cicho onieśmielona sytuacją. – Poproszę twoje przyszłe szwagierki, żeby porozmawiały z tobą na ten temat.

– Och, nie, mamo, nie muszę z nikim o tym rozmawiać.

Toni wytłumaczyła mi wcześniej wszystko, co trzeba. W końcu ona była już z Diego, ale mama oczywiście nie musiała o tym wiedzieć.

Pokręciła głową i podeszła do drzwi.

– Każda panna młoda potrzebuje takiej rozmowy. – Wyszła, zanim udało mi się odwieść ją od tego pomysłu.

Wbiłam wzrok w swoje odbicie w lustrze. Policzki miałam już suche i na szczęście nie spuchły mi oczy. Za mało płakałam, aby tak się stało. Zaczęłam bawić się naszyjnikiem – pamiątką rodzinną *Nonny*.

Rozbrzmiało pukanie, co oderwało mnie od tej niebezpiecznej ścieżki prowadzącej do żalu.

– Gemma? – usłyszałam głos Kiary.

Skrzywiłam się na myśl o czekającej mnie rozmowie.

Savio

Goście zaczęli się schodzić i zapełniać ławy. I pomyśleć, że ktoś o nazwisku Falcone miał wziąć ślub kościelny…

Stałem z braćmi na tyłach kościoła, witając przychodzące osoby. Kiara z Serafiną były zajęte ponownym instruowaniem Grety oraz Nevio. Nagle matka Gemmy szybko podeszła do kobiet i powiedziała coś do nich, zerkając w moją stronę. Przytaknęły i po tym pani Bazzoli odeszła.

– O co chodzi? – zapytałem.

Kiara się zarumieniła, natomiast Serafina uśmiechnęła niewinnie.

– Pani Bazzoli poprosiła, żebyśmy porozmawiały z Gemmą. – Umilkła na chwilę dla lepszego efektu. – Jak dziewczyny z dziewczyną.

Pokręciłem głową.

– Taka rozmowa nie jest potrzebna. Pokażę jej wszystko, co musi wiedzieć.

Serafina prychnęła.

– Oczywiście, że jest potrzebna. Trzeba dodać Gemmie otuchy. W przeciwieństwie do ciebie ona nie spała z połową Vegas.

Posłałem jej szeroki uśmiech.

– Wiem. Jest tylko moja.

Serafina i Kiara wymieniły znaczące spojrzenia.

– Chyba powinieneś wrócić do swoich obowiązków pana młodego i pozwolić nam zająć się babskimi sprawami, nie uważasz?

– Według mnie moim obowiązkiem jako pana młodego jest zapewnienie Gemmie dobrej nocy poślubnej.

Fabiano spojrzał po sobie z moimi braćmi, podchodząc do nas z Aurorą na ręku.

– Chyba powinieneś obniżyć nieco swoje oczekiwania – stwierdziła Serafina.

– Nie zniszcz mi tej nocy.

Kiara przewróciła oczami.

– Jestem pewna, że sam sobie z tym poradzisz – odparła ze śmiechem Serafina.

– Do kurwy nędzy, nie zniszczcie mu tej nocy. Przez ostatnie miesiące był nie do zniesienia z powodu tej swojej abstynencji. Jeśli wkrótce kogoś nie przeleci, to zacznę mordować – warknął Remo.

– Nie oszukujmy się, Remo, ty mordujesz nawet w swoje najlepsze dni – oznajmił Fabiano, kołysząc w ramionach Aurorę, która po ostatnim napadzie płaczu miała czerwoną twarz, co jeszcze bardziej podkreślało jej blond włosy i niebieskie oczy.

Kiara z Serafiną odeszły, zanim zdążyłem je powstrzymać.

– Cholera – wymamrotałem.

– Chyba powinieneś posłuchać Finy i obniżyć oczekiwania. Gemma może postanowić się z tobą dziś nie przespać, a nawet jeśli to zrobi, nie musi być fajerwerków, których oczekujesz – powiedział Fabiano.

– Mów za siebie – rzuciłem. – Fakt, że przy twoim pierwszym razie z Leoną nie było fajerwerków, nie oznacza, że przy moim pierwszym razie z Gemmą też ich nie będzie.

Fabiano przewrócił oczami.

Na twarzy Remo pojawił się chory uśmiech, kiedy brat patrzył za swoją oddalającą się żoną.

– Jakieś wskazówki? – zapytałem.

– Whiskey smakuje dobrze z krwią.

Uniosłem brew.

– Dzięki.

Fabiano pokręcił głową, zasłaniając dłonią ucho córki.

– Jak Aurora podrośnie, zabronię jej was odwiedzać.

Podszedł do nas Diego. Miał ogromne cienie pod oczami. Wymieniliśmy uścisk dłoni i pewnie znów wystosowałby półgębkiem jakieś ostrzeżenie, gdyby wśród gości nie rozległ się pomruk.

Spojrzałem w tę samą stronę co wszyscy – na wejście do kościoła. Gwizdnąłem cicho.

– Ktoś na pewno kiedyś zginie przez tę dziewczynę – stwierdziłem.

W drzwiach stał potężny Luca Vitiello wraz z piękną żoną i jeszcze piękniejszą córką. Jego syn już był wyższy od swojej o trzy lata starszej siostry.

– Ile ona ma lat? – zapytał Diego.

– Dwanaście – odpowiedział z ostrzeżeniem w głosie Fabiano. – I jeśli nie chcesz, żeby Luca skrócił cię o głowę, to lepiej gap się gdzie indziej, kiedy się tu zbliżą.

– Luca nikogo nie skróci o głowę na moim terytorium – oświadczył Remo z niebezpiecznym uśmiechem.

– Gdyby Greta była w jej wieku i ktoś by ją obczajał, zawahałbyś się przed skróceniem go o głowę, znajdując się na terytorium Luki? – rzucił Fabiano.

Prychnąłem.

Remo z uśmiechem na twarzy wyrwałby temu kutasowi krtań.

Gemma

Do pomieszczenia weszła Kiara, a za nią Serafina. Chciałam zapaść się pod ziemię. Pierwsza z dziewczyn zdawała się nawet bardziej zawstydzona niż ja. Obie mi się przyjrzały.

– Boże, jesteś taka piękna, Gemma – powiedziała Kiara i przycisnęła dłoń do ust, a Serafina powoli przytaknęła.

One też wyglądały przepięknie. Kiara miała na sobie długą, czerwoną suknię, która cudownie kontrastowała z jej bladą skórą oraz ciemnymi włosami, z kolei Serafina przypominała królewskiego anioła z tymi prostymi blond włosami i w tej ciemnoniebieskiej sukience.

– Rzucisz Savio na kolana.

Nie byłam pewna, jak będzie wyglądało moje małżeństwo z tym mężczyzną.

– Twoja mama poprosiła, żebyśmy z tobą porozmawiały – oznajmiła Serafina i podeszła bliżej.

– Naprawdę nie trzeba – zapewniłam szybko. – Już rozmawiałam z… kimś. – Nie mogłam wyznać, że chodzi o Toni, ponieważ to, że przespała się z Diego, nie było jeszcze powszechnie wiadome.

– Cóż, na twoim miejscu nie polegałabym wyłącznie na wiedzy Savio, niezależnie od tego, jak wyczerpująca by ona nie była – odparła Serafina.

– Poznałyście kiedyś którąś z dziewczyn, z którymi sypiał?

Kiara dotknęła mojej ręki.

– Nie. Nigdy nie zależało mu na tyle na żadnej z nich.

Serafina nachyliła się do mnie.

– Od dziś liczysz się wyłącznie ty. Tak jak mówiłam, rzucisz go na kolana.

– Myślisz, że to możliwe?

– Och, tak. – Spojrzała znacząco na Kiarę. – Każdego mężczyznę da się rzucić na kolana.

One na pewno coś o tym wiedziały. W końcu jedna była żoną Nino, a druga Remo.

– Więc na pewno nie chcesz o nic nas zapytać? – upewniła się Kiara.

– Tylko o jedno… Wśród tradycjonalistów zwyczaj krwawego prześcieradła nadal jest podtrzymywany, ale ponieważ wasza rodzina nie jest zbyt konserwatywna, zastanawiałam się, czy u was też jest coś takiego.

– Nie! – zaoponowały obie naraz.

Serafina dotknęła mojego ramienia.

– Sama zadecydujesz, czy chcesz sypiać z Savio. Zupełnie sama. Nie będzie krwawych prześcieradeł ani niczego innego, co mogłoby wywrzeć na ciebie presję. I proszę cię, obiecaj, że nie pozwolisz, by Savio nakłonił cię do zrobienia czegoś, czego nie chcesz.

Uśmiechnęłam się, rozczulona ich troską.

– Nie pozwolę na to.

Savio kazał mi czekać bardzo długo: najpierw na zaręczyny, a później na ślub. Teraz więc mógł sobie poczekać na to, czego tak bardzo pragnął.

Dwadzieścia dwa

Savio

Gemma w obcisłej sukience uwydatniającej oszałamiające kształty wyglądała wspaniale, a spodziewałem się zobaczyć ją w skromnej sukni ślubnej. W końcu ten spektakl miał miejsce w kościele i brała w nim udział cała rodzina Gem. Nie zaskoczył mnie widok wysokiego kołnierza oraz długich rękawów ani zakrywającego twarz welonu, lecz fakt, że pomimo ich obecności zaparło mi dech w piersi. Tłum nagle ucichł.

Biała zjawa.

Diego prowadził siostrę w moją stronę. Im bliżej się znajdowali, tym lepiej widziałem Gemmę zza cienkiego materiału welonu. Kiedy zatrzymali się tuż obok, Diego odsłonił jej twarz. Rodzeństwo spojrzało po sobie z tkliwością, co sprawiło, że od razu zapomniałem o tych wszystkich ukrytych groźbach, jakich nasłuchałem się od przyjaciela przez ostatnich kilka tygodni. Gemma była jego młodszą siostrą. Ja co prawda nie miałem siostry, ale miałem Gretę, więc go rozumiałem.

Wyciągnąłem rękę, która – co zaskakujące – się nie trzęsła, a Diego z krótkim skinieniem głowy przekazał mi dłoń Gemmy. Zacisnął szczękę, odwrócił się, po czym ruszył w kierunku pierwszego rzędu, gdzie siedzieli członkowie naszych rodzin.

Gdy zauważyłem, że ręka Gemmy drży, poczułem potrzebę otoczenia swojej przyszłej żony opieką. Przesunąłem kciukiem po jej gładkiej skórze, za co Gemma nagrodziła mnie lekkim uśmiechem.

Nachyliłem się i wyszeptałem:

– Wyglądasz jak księżniczka, Gem.

Jej uśmiech stał się jeszcze szerszy, ale wtedy ksiądz zaczął mówić, więc dziewczyna spojrzała na niego w skupieniu. Ten spektakl był

właśnie dla niej, ponieważ ja nadal nie wierzyłem w te bajki. Szybko przestałem słuchać słów kapłana.

Popatrzyłem w oczy Remo, który stał obok mnie z ramionami skrzyżowanymi na piersi i nieco wkurzonym wyrazem twarzy. Z kolei Nino wyglądał na lekko poirytowanego. Dla niego wiara w Boga była czymś kompletnie nierozsądnym. Na szczęście nie podjął rozmowy z rodziną Gemmy na temat istnienia siły wyższej. Znając swoich braci oraz małego diabełka, jakim był mój bratanek, wydarzyłby się cud, gdyby po czymś takim ten ślub nie zakończył się skandalem i tym, że połowa Bazzolich przestałaby się do nas odzywać. Tylko Adamo udało się zachować minę sugerującą, że słucha księdza, choć pewnie tak naprawdę fantazjował o wyścigu mającym odbyć się za dwa tygodnie.

Moje rozmyślania przerwała Gemma, mówiąc:

– Tak.

Natychmiast znów skupiłem się na tym, co dzieje się przy ołtarzu. Gem wzrokiem dała mi jasno do zrozumienia, że doskonale wie, iż nie słuchałem.

– Tak – powiedziałem z przekonaniem i odniosłem wrażenie, jakby ktoś wylał na mnie kubeł zimnej wody.

Właśnie w tej sekundzie stałem się żonatym mężczyzną. Kątem oka zobaczyłem, jak Fabiano i Remo wymieniają zaskoczone spojrzenia. Sądzili, że powiem „nie”? Pewnie nawet założyli się o to, w jaki sposób skończy się dzisiejszy dzień. Jeśli tak zrobili, mogli o tym poinformować. Wtedy dołączyłbym do zabawy.

Ubrana w różową sukienkę Greta ruszyła w naszą stronę. Prowadził ją Nevio, który miał na sobie smoking. Bez brata dziewczynka w życiu nie podeszłaby do ołtarza, kiedy przyglądało nam się tyle osób. Rzuciłem chłopcu ostrzegawcze spojrzenie. Gdyby ten potworek w jakiś sposób popsuł ten dzień, skopałbym temu chytremu lisowi tyłek. Co zaskakujące, Nevio nawet nie zrobił żadnej miny. Wyglądał na skupionego na Grecie. Tych dwoje było jak yin i yang. Zatrzymali się obok, po czym Greta wyciągnęła do nas poduszeczkę z obrączkami i posłała mi leciutki uśmiech. Nawet nie zerknęła na księdza, Gemmę ani nikogo innego.

Gem pochyliła się i coś szepnęła, a wtedy moja bratanica uśmiechnęła się nieco szerzej, co mnie zaskoczyło. Nagle mój wzrok padł na odsłonięte plecy dziewczyny. Na jej wyrzeźbione plecy, eleganckie łopatki oraz cudowny kręgosłup, wzdłuż którego chciałem przesunąć językiem. Mój puls przyspieszył. Gemma wyprostowała się z obrączką w dłoni i stanęła przodem do mnie.

Nie wiem, jaki miałem wyraz twarzy, lecz musiał on odzwierciedlać mój głód, ponieważ Gem oblała się rumieńcem.

– Daj dłoń – wyszeptała, a ja wyciągnąłem rękę.

Gemma wsunęła mi obrączkę na palec. Potem nachyliłem się do Grety i wziąłem drugą. Tym razem wybrałem coś mniej krzykliwego – złoto z kilkoma diamentami.

– Dziękuję, laleczko.

Nevio wydął wargi.

– I tobie też.

Odwrócili się tyłem do nas, kiedy się wyprostowałem.

Złapałem Gemmę za rękę i wsunąłem jej na palec obrączkę. Poczułem znajomy przypływ zaborczości na widok dłoni Gem w tym momencie. Zerknąłem na swoją i zdałem sobie sprawę, że teraz ja też zostałem oznaczony jako czyjś. To było dziwne uczucie – świadomość, że Gemma ma być kobietą, z którą spędzę resztę życia. Jedyną kobietą, z którą będę uprawiał seks…

– Możesz pocałować pannę młodą – oznajmił ksiądz, wyrywając mnie z zamyślenia.

Uśmiechnąłem się przebiegle.

Objąłem Gemmę w pasie, przycisnąłem dłoń do gładkiej, nagrzanej skóry jej pleców, a następnie przyciągnąłem żonę do siebie.

– Zachowuj się – powiedziała niemal desperacko tuż przed tym, jak ją pocałowałem.

Ksiądz dał nam już oficjalne błogosławieństwo i pozwolenie na pocałunek, więc nadęta rodzina Gemmy musiała to jakoś przeboleć. Przesuwając wargami po gładkich ustach, rozsunąłem je delikatnie językiem. Gemma się spięła, ale nie dałem jej szansy na reakcję, tylko przyciągnąłem ją jeszcze bliżej i wsunąłem mały palec pod materiał sukienki, żeby pogładzić Gem po kości ogonowej, smakując

jej ust. W kościele rozbrzmiały brawa. Z początku klaskało jedynie kilkoro ludzi – prawdopodobnie to Remo zaczął – aż wreszcie przyłączyli się wszyscy inni.

W końcu przerwałem pocałunek, oddychając ciężko. Nadal całowałbym Gemmę, gdybym nie poczuł, jak do mojego fiuta napływa krew. Wzwód w kościele na pewno był czymś, co Gemma miałaby mi za złe. Była zarumieniona, miała opuchnięte wargi i przymknięte powieki. Przez chwilę, zanim zdołała się opanować, w jej spojrzeniu widziałem pożądanie i, kurwa, chciałem zarzucić ją na ramię, zanieść do samochodu, a potem wywieźć w jakieś oddalone miejsce, gdzie mógłbym ją wziąć.

Wtedy najwidoczniej Gemma przypomniała sobie, gdzie się znajduje, ponieważ zmrużyła oczy i spojrzała szybko na znajdujące się wokół osoby.

***

Gdy wyszliśmy z kościoła, zebrali się przy nas goście. Stukali się kieliszkami z szampanem, wznosząc toasty. Oczywiście Remo i Serafina mieli pogratulować nam jako pierwsi. Remo był moim *capo* i bratem, więc to do niego należał ten zaszczyt. Pokręcił głową, a następnie chwycił mnie za rękę i przytulił. Wielu mężczyzn unikało publicznego okazywania uczuć, szczególnie jeśli byli wysoko w hierarchii. Remo natomiast wiedział, że nie musi nikomu imponować. Każda osoba go szanowała, a może nawet się go bała.

– Nie mogę, kurwa, uwierzyć, że zostałeś mężem. Byłem pewny, że odwalisz Hugh Hefnera[6].

Prychnąłem, po czym się odsunąłem.

– Jak mogłem nie powiedzieć „tak”, kiedy przed ołtarzem stała najseksowniejsza dziewczyna w Vegas?

– Dużo zachodu jak na dziewiczą dupcię – wymamrotał Remo, na co Gemma się spięła.

Zacisnąłem rękę na jego dłoni i wykrzywiłem usta w złości.

– Ostrożnie.

Usta Remo drgnęły i pojawił się na nich chory uśmiech.

– A więc jednak wcale nie chodzi tu tylko o najseksowniejszą dupcię w Vegas. – Brat zrobił krok do tyłu. Miał ten nie do zniesienia, wszystkowiedzący wyraz twarzy.

Jego miejsce zajęła Serafina, która się uśmiechnęła.

– Gratulacje – powiedziała, nim uderzyła mnie w ramię. – Nie spieprz tego. Kocham ją.

– Nigdy nie zrobiłbym niczego, przez co mógłbym zniszczyć tę szczególną więź, która was łączy.

Znów mnie pacnęła, a potem się wycofała, rozglądając się za Nevio, ponieważ ten gdzieś zniknął.

Następny był Diego ze swoją matką, Claudią, która trzymała na ręku nadal bladą Carlottę. Diego złapał za moją dłoń i dotknął mojego ramienia.

– Gratulacje. – Nachylił się, wpatrując we mnie ze śmiertelną powagą. – Traktuję cię niczym brata, którego nigdy nie miałem. Jesteś moim najlepszym przyjacielem. Ale jeśli skrzywdzisz Gemmę, to cię zabiję.

Uśmiechnąłem się w odpowiedzi. Przyzwyczaiłem się już do jego gróźb, więc mnie nie wkurzały.

– Teraz ja mam ją chronić, więc zapewniam cię, że właśnie to będę robił.

Pokiwał głową, lecz na jego twarzy nadal widziałem odrobinę niepewności.

Chwilę później podeszła Claudia z Carlottą. Kobieta uścisnęła mnie od boku.

– Proszę, bądź dobry dla mojej córeczki, Savio – wyszeptała, patrząc naprawdę zmartwionym wzrokiem. *Boi się o swoją córkę.* – Gemma to miła, dobrze ułożona dziewczynka. Ma serce ze złota, jednak nawet złoto nie jest niezniszczalne. Wiem, że nosisz nazwisko Falcone i dla ciebie groźby Diego są niczym, ale może chociaż życzenie matki coś dla ciebie znaczy.

Do oczu napłynęły jej łzy. Wyglądała na wyczerpaną i zbyt szczupłą. Od śmierci Daniele wydawała się strasznie krucha.

– Claudia, nie musisz prosić, żebym był dobry dla Gem. Nie skrzywdzę jej, a nawet jeślibym spróbował, to i tak skopałaby mi tyłek.

Carlotta uśmiechnęła się nieśmiało. Wyciągnąłem do niej ręce, a ona od razu się pochyliła. Kiedy Claudia wręczyła mi córkę, przycisnąłem dziewczynkę do piersi. Była maleńkim dzieckiem, co ze względu na jej chorobę nie było niczym niezwykłym.

– Hej, Lotta, wyglądasz powalająco pięknie w swojej sukience. Jak księżniczka.

Zachichotała i naprawdę się do mnie przytuliła. Nie było już przy niej taty, który wcześniej był stałą częścią jej życia, a przy tym całym nakładzie pracy Diego pewnie nie miał czasu wypełniać pustki, jaka powstała po śmierci Daniele. Pogłaskałem ją po głowie.

Gemma odsunęła się od Diego, który długo ją obejmował. Oboje wbili we mnie wzrok. Puściłem do nich oczko, a następnie zwróciłem się z powrotem do Carlotty.

– Zatańczysz ze mną później?

Potaknęła, przygryzając wargę.

– Pozostali goście czekają na swoją kolej – powiedziała Claudia, po czym zabrała Carlottę i razem z Diego przeszli na bok.

Gemma złapała za moją dłoń, stanęła na palcach i wyszeptała mi do ucha:

– Dziękuję, że sprawiłeś, że poczuła się wyjątkowo. Tak wiele przeżyła. Naprawdę cię lubi.

Ścisnąłem jej rękę, a Gemma odwróciła się z powrotem do gości.

Przed nami stali Nino z Kiarą, która patrzyła na nas ze łzami w oczach. Każde z nich trzymało jednego syna. Obaj chłopcy mieli na sobie muchy i szelki, a wszystkie kobiety zerkały w ich stronę z uwielbieniem.

Na twarzy Gemmy pojawił się zachwyt. Od razu mnie to zaniepokoiło i zdałem sobie sprawę, że powinienem był porozmawiać z nią wcześniej o tym, że nie chcę mieć dzieci przynajmniej przez następnych dziesięć lat. W domu było ich już czworo i jak dla mnie to i tak więcej, niż trzeba. A w zasadzie pięcioro, jeżeli liczyć Aurorę, która razem z Leoną spędzała u nas dużo czasu.

Czy Gemma brała w ogóle tabletki antykoncepcyjne? Czy może to nie było zgodne z jej przekonaniami?

Kurwa. Chyba się powieszę, jeśli będę musiał użyć dzisiaj gumki.

Nino skinął głową i poklepał mnie po ramieniu.

– Gratulacje.

Uniosłem brew, pamiętając jego słowa na temat małżeństwa.

– Myślałem, że małżeństwo nie jest osiągnięciem, którego należy gratulować.

– Bo w normalnych okolicznościach właśnie tak jest, ale mając na względzie twoją rozwiązłość, ustanowienie takiej więzi jest śmiałym przedsięwzięciem i właśnie tego trzeba ci pogratulować.

– Naprawdę nie wiem, czy powinienem ci teraz podziękować, czy kazać się pierdolić – stwierdziłem.

Tylko Nino potrafi obrazić kogoś bez mrugnięcia okiem.

Posłał mi niemal niewidoczny uśmiech, który w jego przypadku był niczym wybuch śmiechu.

– Tylko pamiętaj, ile ten ślub nas kosztował, kiedy będziesz chciał wrócić do tego, jaki byłeś wcześniej.

– Okej, czyli jednak powiem ci tak prosto z serca: pierdol się.

Kiara stanęła między mną a Nino, posyłając mężowi znaczące spojrzenie, po czym mnie przytuliła.

– Tak bardzo cieszę się twoim szczęściem. Wiedziałam, że znajdziesz dla siebie odpowiednią dziewczynę.

Odniosłem wrażenie, że cała ta gratulacyjna gehenna trwa całe wieki, ale wreszcie Gemma i ja usiedliśmy z tyłu limuzyny, która miała zawieźć nas do naszej rezydencji, żebyśmy mogli świętować. Wcisnąłem przycisk i szyba oddzielająca nas od kierowcy się podniosła.

Gemma popatrzyła na mnie z oburzeniem.

– Savio…

Złapałem ją w talii i posadziłem sobie na kolanach. Zrobiła głośny wdech i położyła dłonie na moich ramionach.

– Ta sukienka tak bardzo do ciebie pasuje. Niewinna dziewczyna z chóru kościelnego i chodzący seks w jednym. Kurwa, Gem, zabijasz mnie. Nie będę mógł myśleć o niczym poza dzisiejszą nocą.

– A kto powiedział, że coś wydarzy się dzisiaj w nocy?

Uniosłem brwi, uśmiechnąłem się leniwie, a następnie ująłem jej twarz w dłonie i przyciągnąłem ją bliżej siebie.

– Według tradycji pan młody i panna młoda pierwszej nocy muszą skonsumować małżeństwo, Gem. Powinnaś świetnie o tym wiedzieć. Czy twoja rodzina nie należała do jednej z ostatnich w Camorrze, które popierały tradycję krwawego prześcieradła?

– Po dzisiejszej nocy nie będzie żadnego krwawego prześcieradła – odparła ze złością, ale delikatny rumieniec wędrujący w górę jej szyi sprawił, że słyszalny w głosie Gemmy jad nie wydawał się taki groźny.

Musnąłem kciukiem zaróżowioną skórę, a potem schowałem twarz w szyi Gem i pocałowałem ją tuż przy krawędzi kołnierza, przesuwając palcami wzdłuż jej kręgosłupa. Ciało Gemmy pokryła gęsia skórka, na co się uśmiechnąłem.

– Och, masz całkowitą rację, Kitty. – Powoli zacząłem sunąć wargami w stronę jej brody, nie przestając całować. – Nie będzie żadnej krwi, ponieważ sprawię, że będziesz tak cholernie mokra, że twoja cipka będzie gotowa na mojego fiuta.

Zrobiła gwałtowny wydech. Wykorzystałem jej szok i znów złączyłem nasze usta. Po chwili wahania Gem odwzajemniła pocałunek. Chwyciła mnie za szyję i przycisnęła swoje ciało do mojego. Złapałem ją za pośladki oraz plecy i przekręciłem nas tak, że ona leżała na skórzanym siedzeniu, a ja znajdowałem się na niej. To, jak poruszała ciałem, jej niskie jęki wydobywające się z głębi gardła, drganie palców wplecionych w moje włosy… To wszystko mówiło jasno: Gemma równie desperacko pragnęła mojego dotyku co ja jej.

Gwałtownie przerwała nasz pocałunek, gdy samochód się zatrzymał. Oddychała ciężko, patrząc szeroko otwartymi oczami. Przez moment po prostu mi się przyglądała niemal otumaniona. Miała zaczerwienione i, kurwa, nadęte usteczka. Spięła się, kiedy usłyszała, że kierowca wysiada z auta. Powędrowała wzrokiem na tylne drzwi.

– Savio, złaź ze mnie.

Skubnąłem jej dolną wargę.

– Naprawdę nie podoba mi się taki plan. Co powiesz na wcześniejszą noc poślubną? Szybki numerek w limuzynie byłby świetnym rozpoczęciem małżeństwa, nie uważasz?

Zmrużyła powieki.

– Naprawdę sądzisz, że chcę, by mój pierwszy raz miał miejsce na tylnym siedzeniu samochodu?

– Istnieją gorsze miejsca – zażartowałem. – Limuzyna jest wygodna.

– Mogę się założyć, że już to sprawdziłeś z innymi dziewczynami.

– A jakie to ma znaczenie? Ty jesteś moją żoną, Gem. Żadna z tamtych dziewczyn nie może tego powiedzieć.

Gdy przed drzwiami rozbrzmiały kroki, Gemma pchnęła moją pierś.

– Złaź ze mnie!

Pocałowałem ją szybko w zaciśnięte usta, po czym nachyliłem się do ucha.

– Powiedz mi, jesteś już mokra? – wychrypiałem. – Mogę się założyć, że tak.

– Savio – wycedziła.

Siadając, pociągnąłem ją za sobą i w tym samym momencie otworzyły się drzwi. Jednak to nie kierowca przy nich stał, tylko Diego. Zmarkotniał na widok stanu, w jakim znajdowała się jego siostra. Kosmyki kręconych włosów wydostały się z jej fryzury, wargi były opuchnięte, a twarz zarumieniona.

Opuściłem samochód, a następnie pomogłem wysiąść Gemmie. Starała się nie patrzeć bratu w oczy, a on próbował nie spoglądać w jej. Diego jednak nie miał problemu, żeby gromić mnie wzrokiem.

– Nie mogłeś poczekać do nocy, dupku? – wyszeptał mi prosto do ucha.

Zaśmiałem się.

– Nie spinaj się tak, Diego. Gemma nadal ma całkowite prawo do noszenia tej śnieżnobiałej sukienki. Mogę poczekać do wieczora.

Gem z pewnością była na mnie wkurzona. Pewnie nienawidziła tego, jak rozgrzana i mokra stała się po kilku pocałunkach ze mną.

Kiedy zaprowadziłem ją do ogrodu, gdzie dzięki umiejętnościom organizacyjnym Kiary zostało przygotowane wszystko na ucztę, na twarzy Gemmy pojawiło się zadziwienie. Nasze wesele odbywało się na świeżym powietrzu. Obecnie szanse na deszcz w Vegas były bliskie zeru, więc postawienie namiotów kompletnie nie miałoby sensu. Środek rozległego ogrodu wypełniały dziesiątki okrągłych

stolików, a za nimi ustawiono parkiet pokryty girlandami, które nocą miały oświetlić to miejsce. Mnie nie obchodziły ozdoby z kwiatów, ale Gemma wyglądała na zadowoloną i tylko to się liczyło.

W Camorrze od dekad nie było tak wielkiego wesela – ostatnio podobne odbyło się, kiedy nasi rodzice brali ślub i zjawił się każdy podszef oraz kapitan, a także Luca jako *capo* Famiglii. Remo z niechęcią zgodził się na zorganizowanie przyjęcia na terenie posesji, jednak gdyby nie chciał zaprosić naszych ludzi do swojego domu, okazałby słabość.

Gemma pokręciła głową wyraźnie przytłoczona.

Wkrótce goście zajęli miejsca i podano jedzenie. Moja żona była dziwnie milcząca, kiedy weszła ze mną na parkiet, aby zatańczyć pierwszy taniec. Obserwowały nas setki par oczu, więc na twarzy miała swój najpiękniejszy uśmiech, ale ja widziałem kryjący się pod nim smutek. Niedługo byłaby kolej na taniec panny młodej z ojcem.

Przełknęła ślinę i jej wzrok powędrował na czarne niebo.

– Myślisz, że tata i *Nonna* patrzą na nas z góry?

Podchwytliwe pytanie. Nie jestem wierzący.

Pocałowałem ją w skroń i przytuliłem mocniej, nachylając się do ucha.

– Twój tata byłby szczęśliwy, gdyby teraz cię zobaczył. A twoja *Nonna* byłaby dumna, że oparłaś się mojemu czarowi aż do nocy poślubnej.

Zaśmiała się i delikatnie uderzyła mnie w pierś.

– Jesteś taki zarozumiały.

Pocałowałem ją w usta, zadowolony z tego, że znowu się uśmiecha.

Wkrótce z Gemmą zatańczył Diego. Ja z kolei tańczyłem z ich mamą, a później z niemal każdą kobietą po kolei. Dopilnowałem, żeby nie zaproszono żadnej z dziewczyn, z którymi spałem, co nie stanowiło problemu, ponieważ trzymałem się z dala od Włoszek. Diego nie miał tego szczęścia: jego taniec z Toni był czystą żenadą.

– Zatańcz ze mną. – Rozbrzmiał wysoki głosik.

Obniżyłem rękę z drinkiem. Dopiero co udało mi się zejść z parkietu, a teraz wpatrywałem się w dziewczynkę o czarnych włosach i niebieskich oczach.

– Czy to rozkaz? – zapytałem.

Na drugim końcu ogrodu stał Remo, więc spojrzałem w jego stronę, żeby sprawdzić, jak zareaguje na sytuację, w jakiej się znalazłem, ale on patrzył w zupełnie innym kierunku. Zmrużonymi oczami obserwował Lucę, który z kolei spoglądał na mnie i wyglądał, jakby właśnie sobie wyobrażał, w jaki sposób pociąć mnie na jak najmniejsze kawałeczki.

Jego córka przyglądała mi się, trzepocząc rzęsami. Ta dziewczyna była na dobrej drodze do tego, by zostać śmiertelną pułapką.

– Niegrzecznie byłoby odmówić.

– Czyżby? – Odstawiłem drinka.

– Zdecydowanie – odparła.

– Przypomnij mi, jak się nazywasz. – Wiedziałem, jak się nazywa, *wszyscy* wiedzieli, ale była nieco zbyt pewna siebie.

Na jej twarzy pojawiło się oburzenie, przebłysk dziecięcego nadąsania.

– Marcella Vitiello.

– Ach, tak, już pamiętam.

Zarumieniła się, widocznie skonsternowana moim znudzonym tonem głosu. W Nowym Jorku każdy pewnie jej nadskakiwał, jakby była księżniczką.

– Zamierzasz ze mną zatańczyć czy nie?

– Niezwykle grzecznie postawione pytanie.

– Boisz się mojego taty – wymamrotała. – Myślałam, że przynajmniej w Las Vegas ludzie będą odważniejsi.

– Nie boję się twojego taty, Marcella. Jeśli sama jesteś taka odważna, to idź do mojego brata, Remo, i zatańcz z nim. Ja muszę dopilnować, żeby moja żona dobrze się bawiła. – Skinąłem głową, a następnie odszedłem.

Nie zamierzam być pionkiem w grze dojrzewającej, rozpuszczonej księżniczki Nowego Jorku.

Wyruszyłem na poszukiwania Gemmy, której nie widziałem od jakiegoś czasu. Znalazłem ją przy drugim basenie, wpatrującą się w oświetlone kaskady. Obejmowała się w pasie, choć nie płakała, co było ogromną ulgą. Przytuliłem ją od tyłu, a ona podskoczyła przestraszona.

– Czemu się tu chowasz?

– Nie chowam się. Po prostu musiałam na chwilę znaleźć się z dala od tej całej uwagi.

Pocałowałem ją w szyję.

– Widzisz? Czyli wyszło lepiej, że nie całowałaś się pierwszy raz na oczach tych wszystkich kutasów.

– *Nonna* raczej by się z tobą nie zgodziła – odparła, a na jej pięknej twarzy pojawiła się mieszanka poczucia winy oraz smutku.

– Naprawdę uważasz, że byłaby na ciebie zła za to, że całowałaś się ze mną kilka razy przed ślubem? Zostałaś moją żoną, więc jakie to ma teraz znaczenie?

– Nie wiem, co by pomyślała. Nie mogę jej o to zapytać, ponieważ nie ma jej tu z nami. Ani taty. – Głos jej się załamał i szybko odwróciła głowę, ale zauważyłem lśnienie łez w oliwkowych oczach.

– Kurwa, Gem – powiedziałem niskim głosem. Odwróciłem ją z powrotem twarzą do siebie i przycisnąłem swoje czoło do jej. – Wiesz, że oboje chcieliby, żebyś była szczęśliwa. Tylko na tym im zależało.

Spojrzała mi w oczy.

– A sprawisz, że będę szczęśliwa?

Chociaż na końcu języka miałem parę odpowiedzi na to pytanie, żadna z nich nie wydawała się odpowiednia w tej sytuacji. Ale prawda wyglądała tak, że nie byłem, kurwa, pewny. To mój fiut praktycznie zadecydował o tym małżeństwie. Chciałem zaciągnąć Gemmę do łóżka, a żeby to było możliwe, musiałem zgodzić się na postawione warunki. Chociaż oczywiście nie chodziło mi wyłącznie o seks. Nigdy jednak nie musiałem się nikim zajmować. Zawsze robiłem, co chciałem. Pieprzyłem, kogo chciałem. A teraz to się skończyło. Gemma była moją żoną.

Kurwa, poczułem się, jakby ktoś mi przywalił.

Gem prychnęła.

– Już tego żałujesz, co? – Choć próbowała się odsunąć, złapałem ją mocniej.

– Nie żałuję tego – zapewniłem stanowczo.

Taka była prawda. Poślubiłbym Gemmę na nowo, i to nie tylko po to, by móc zagłębić się w jej niewątpliwie śliczną cipkę, lecz także

dlatego, że chciałem mieć ją na własność pod każdym innym względem. Myśl, że Mick mógłby z nią być, ciągle napawała mnie wściekłością.

Jednak teraz wieczność rozciągała się przed nami w całym swoim przerażającym ogromie. Czy zdołam uszczęśliwić Gemmę poza sypialnią? Kiedy patrzyłem w pełne wrażliwości, oliwkowe oczy, niczego nie pragnąłem bardziej, ale po prostu nie wiedziałem, czy mi się uda.

Pocałowałem Gemmę, ponieważ jedynie tyle mogłem zrobić. Musnąłem językiem jej język, obiecując żonie więcej. Oparła się swoim ciałem o moje, pozwoliła mi uniknąć odpowiedzi, był to niewielki grzech zaniechania. Usłyszałem szelest, więc spięty odsunąłem się od niej i położyłem dłoń na schowanej pod marynarką broni.

Dwadzieścia trzy

Gemma

Toni i Diego wyszli zza krzaków kompletnie potargani. Jedno z ramiączek sukienki Toni zwisało jej z ramienia, przyjaciółka na ustach nie miała już w ogóle szminki, a jej fryzura była zniszczona. Diego nie wyglądał lepiej – źle zapięta koszula, rozpięty rozporek i zmierzwione włosy.

Skrzywiłam się.

Savio nie podzielał mojego zażenowania.

– Seks z eks?

Stłumiłam śmiech na widok konsternacji na twarzy mojego brata. Przyjaciółka wydawała się przerażona, więc postanowiłam ją ocalić, zanim Savio zdążyłby powiedzieć coś, co tylko pogorszyłoby sytuację. Podeszłam bliżej, złapałam ją za rękę, a następnie poprowadziłam w stronę innego ustronnego miejsca w tej niedorzecznie rozległej posiadłości.

– Przepraszam – wyszeptała. – Nie chciałam, żebyś to zobaczyła.

Spojrzałam na nią znacząco.

– Toni, istnieją jedynie dwa powody, dla których nie chcę na to patrzeć: po pierwsze wolałabym udawać, że mój brat nie ma życia intymnego, a po drugie boję się, że będziesz cierpieć. Wiesz, jak to się zawsze kończy.

Wzruszyła ramionami.

– To tylko seks. Nie wstrzymuję w napięciu oddechu, czekając, aż Diego zdecyduje się na związek.

Zerknęłam na nią z powątpiewaniem.

– Naprawdę – zapewniła. – Ale seks jest po prostu świetny i nie potrafię sobie go odmówić.

Zmarszczyłam nos.

– Toni, proszę.

Zaśmiała się i dotknęła moich policzków.

– Znów robisz się czerwona. Zastanawiam się, jak długo jeszcze będziesz się tak rumieniła, skoro jesteś już żoną Savio.

Zerknęłam na swój elegancki, złoty zegarek – prezent na siedemnaste urodziny od mojego męża. Była już niemal północ, czyli czas, kiedy pan młody i panna młoda powinni udać się na spoczynek. Poczułam lekkie zdenerwowanie, myśląc o spędzeniu nocy z Savio. Już raz leżałam w jego łóżku, ale wtedy nie byłam sobą, więc zdawało mi się to niemal snem, a nie czymś, co wydarzyło się naprawdę.

Toni złapała mnie za rękę.

– Stresujesz się?

– Nie zamierzam dzisiaj spać z Savio.

Na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie.

Czy to nie ona powiedziała, że powinnam kazać mu na to zapracować po tym, jak był dla mnie takim dupkiem? Najwidoczniej seks z moim bratem zmienił na chwilę jej punkt widzenia.

– Naprawdę? Po latach uganiania się za nim nie pozwolisz sobie na przejażdżkę na jego byku?

Przewróciłam oczami.

– Chodzi raczej o to, żeby jemu nie pozwolić na żadne przejażdżki, dopóki sobie trochę nie pocierpi.

– Myślisz, że to zaakceptuje?

– A co on może?

Przyjaciółka posłała mi wymowne spojrzenie i zamaszystym ruchem rąk ogarnęła wszystko wokół nas.

– On ma na nazwisko Falcone. Zachód należy do niego. Savio może robić, co tylko zechce, bez żadnych konsekwencji.

Toni miała czasem tendencję do dramatyzowania.

– Savio taki nie jest.

– Och, Gemma, nawet ty nie możesz być aż tak zaślepiona miłością. Słyszałaś, co on i jego bracia zrobili z tym Rosjaninem, który cię zaatakował? Wiesz, jakim jest mężczyzną. Jakimi mężczyznami są jego bracia. Nie mów, że miałby jakiekolwiek skrupuły przed zabawieniem się z tobą na ostro bez twojej zgody.

– Co w ciebie wstąpiło? – zapytałam.

Zazwyczaj się tak nie zachowuje.

Zarumieniła się i odwróciła wzrok.

– Nic.

– Toni – zaczęłam stanowczo. – Powiedz, co jest z tobą, kurka, nie tak.

Nawet to jej nie rozbawiło.

– Chodzi o Arenę. Okazało się, że tata jest do tyłu z księgowością i oddawaliśmy Camorrze za mało pieniędzy. Fabiano rozmawiał z nim o tym wczoraj.

– O nie. Tak mi przykro. Dlatego go tu nie ma?

– Nie jest aż tak źle. Ma podbite oko i złamaną kość policzkową, więc leczy w domu głównie zranioną dumę. To była jego wina. Przecież wie, że nie powinno się kraść od Camorry.

– Trudno myśleć o tym, że i Savio, i Diego robią okropne rzeczy.

– Teraz jesteś członkiem najstraszniejszej rodziny, Gem. Ja nie dałabym rady mieszkać w domu z nimi wszystkimi.

– Nic mi nie będzie – stwierdziłam niepewnie.

Toni mnie objęła.

– Więc, Savio dobrze całuje? Tyle trenował na innych dziewczynach, że powinno mu to wychodzić wspaniale.

Przygryzłam wargę.

– Jest bardzo dobry. Nie wiem, jak on to robi, ale czuję jego pocałunki w całym ciele. – Zarumieniłam się.

Posłała mi szeroki uśmiech.

– I właśnie tak powinno być. Ćwiczyłaś to, co ci poleciłam?

Mruknęłam.

– Nie – odparłam oburzona.

Przyjaciółka zasugerowała, żebym poćwiczyła na bananie sprawianie mężczyźnie przyjemności, jednak to było dla mnie zbyt żenujące.

– Nadal uważasz, że nigdy tego nie zrobisz?

– Tak.

– Savio to się raczej nie spodoba.

– Jesteś po mojej stronie czy jego?

Toni przewróciła oczami.

– Po twojej, zawsze po twojej, i właśnie dlatego chcę, żebyś miała wspaniałe życie intymne.

Savio

Diego próbował ułożyć włosy, ale nic to nie dało. Najwidoczniej Toni ciągnęła za nie na tyle mocno, że teraz miały już zostać takie potargane na zawsze.

– Przejdźmy się – powiedział przyjaciel.

– To najsłabszy tekst na podryw, jakiego kiedykolwiek użyłeś, a słyszałem je wszystkie.

Nawet się nie uśmiechnął.

Więc tak to ma wyglądać?

Ruszyłem za nim, starając się ukryć rozbawienie. Serio myślał, że uda mu się mnie zastraszyć? Bo z pewnością właśnie to zamierzał zrobić.

Wystarczyło jedno spojrzenie na twarz Diego i od razu wiedziałem, że przygotował przemówienie. Może zapomniał, że dorastałem z Nino i Remo. Niełatwo było mnie przestraszyć, w szczególności gdy ktoś wyglądał tak jak on.

– Jeśli mam cię brać na poważnie, najpierw zapnij rozporek i odpowiednio pozapinaj guziki koszuli.

Skrzywił się i zaczął poprawiać ubrania.

Kiedy się zatrzymał, znajdowaliśmy się w zacienionym miejscu, w takiej odległości od ogrodu, że dobiegające do nas dźwięki były zaledwie dalekim echem.

Diego wepchnął dłonie do kieszeni.

– Jesteś moim najlepszym przyjacielem – zaczął.

Nie tego się spodziewałem.

– Zawsze starałem się chronić Gemmę – dodał po chwili.

– Ale nie musisz chronić jej przede mną. Nie skrzywdzę jej. Będzie bezpieczniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Będzie chroniło ją nowe nazwisko, Falcone, oraz ja sam każdą cząstką swojej popieprzonej osoby.

– Nie martwię się, że ktoś inny będzie stanowił dla niej zagrożenie. Martwię się jedynie o to, jak ty będziesz ją traktował.

– Kurwa, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zamieniłem się w mnicha. Jeśli to nie pokazuje, że traktuję Gemmę poważnie, to nie

wiem, jak cię przekonać.

Diego prychnął rozbawiony.

– Nie sądziłem, że przyjdzie taki czas, kiedy odmówisz sobie seksu. I naprawdę nie myślałem, że wytrzymasz do ślubu. Podejrzewałem, że znajdziesz jakiś sposób, by namówić Gemmę do przespania się z tobą wcześniej.

– Na szczęście to pierdolone czekanie skończy się dziś w nocy.

Diego się skrzywił.

– No… wolałbym o tym nie myśleć.

– Może masz jakieś rady na ostatnią chwilę? Remo nie był zbyt pomocny.

– Raczej nie potrzebujesz żadnych rad – wymamrotał Diego. Wyglądał na coraz bardziej zażenowanego, co tylko mnie nakręcało.

– Istnieje jedna rzecz, której ja nigdy nie zrobiłem, a ty tak. Jeśli dobrze pamiętam, rozdziewiczyłeś Toni.

– Zamknij się – warknął. – Nie zamierzam rozmawiać z tobą na ten temat. I nie chcę wiedzieć, kurwa, nic o twojej nocy poślubnej z moją siostrą. Po prostu zachowaj to dla siebie.

Ruszył z powrotem w stronę ogrodu, a ja poszedłem za nim. Nie zamierzałem z nikim dzielić się informacjami dotyczącymi mojego życia intymnego z Gemmą.

Gdy dotarliśmy na miejsce, właśnie wybiła północ.

– Weź ją do łóżka! Weź ją do łóżka! – zawołał pierwszy członek rodziny Gemmy.

Najwyraźniej tradycjonaliści pilnowali co do minuty tego, kiedy należy pieprzyć swoją żonę. Ale tym razem cieszyłem się z ich zwyczaju. Nie musiałem nawet zmuszać braci, aby to oni zaczęli skandować te słowa.

Skinąłem głową, patrząc na mężczyznę, do którego wkrótce przyłączyli się inni ludzie, w tym Nino oraz Remo. Tylko Adamo przewrócił oczami, stojąc z rękami skrzyżowanymi na piersi. Gemma siedziała obok Toni przy naszym stoliku i rumieniec na jej twarzy robił się coraz ciemniejszy.

Zacząłem iść w stronę żony, starając się nie wyglądać na zbyt podekscytowanego. Byłem dojrzałym facetem, a nie nastolatkiem, który właśnie ma zaliczyć swój pierwszy numerek.

Gdy mijałem Remo, brat wymamrotał:

– Zostawiłem ci w pokoju butelkę whiskey.

Zaśmiałem się, rozbawiony szczególnie tym, jak Serafina zgromiła męża wzrokiem.

W następnej chwili stanąłem przy Gemmie. Sprawiała wrażenie, jakby rozważała ucieczkę. Jej mama i przyjaciółka uścisnęły ją szybko, jak gdyby zaraz miała wyruszyć na jakąś niebezpieczną misję.

Może plotki na temat tego, że w łóżku zachowuję się niczym zwierzę, dotarły także do nich. Ukryłem rozbawienie. Zawsze wiedziałem, że mój tatuaż z bykiem jedynie doleje oliwy do ognia. I choć wkrótce zamierzałem wgnieść Gemmę w materac, dzisiejsza noc będzie wyglądać inaczej.

Każda dziewczyna, z którą byłem, doszła, więc nawet jeżeli musiałbym lizać Gemmę aż do rana, żeby to się stało, z radością bym się tego podjął.

Złapałem Gem za rękę i zacząłem prowadzić w stronę domu. Tłum podążył za nami, wykrzykując najróżniejsze sugestie. Zanim dotarliśmy do drzwi francuskich, policzki Gemmy były rozpalone do czerwoności.

Odwróciłem się do pijanych mężczyzn.

– Dalej nie pójdziecie.

– Nie ma sprawy, jeśli tylko ty pójdziesz dziś w nocy z żoną na całość! – wrzasnął ktoś z tyłu.

– Och, właśnie to zamierzam zrobić! – odkrzyknąłem.

Kiedy z Gemmy wydobył się cichy, pełen przerażenia dźwięk, postanowiłem darować jej dalszego zażenowania i otworzyłem drzwi. Zamknąłem je tuż po tym, jak puściłem Gem przodem i wszedłem za nią do pokoju.

Z zewnątrz dobiegały tylko przytłumione krzyki.

Gemma zaciskała nerwowo dłonie, rozglądając się po wnętrzu. Znajdowaliśmy się w salonie w moim skrzydle, ale to nie był czas na zwiedzanie. Podniosłem żonę, a ona wciągnęła z przestrachem powietrze. Spojrzała mi szybko w oczy.

Suknia była piękna, lecz utrudniała noszenie Gemmy na rękach. Szczególnie wejście po schodach okazało się wyzwaniem, jednak

w końcu dotarliśmy do mojej, teraz już *naszej*, sypialni.

Na samą myśl o tej nocy czułem, jak do mojego fiuta napływa krew.

Dwadzieścia cztery

Gemma

Savio wszedł do sypialni ze mną na rękach. Kiedy już stanęłam na podłodze, pocałował mnie namiętnie, zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć. Byłam zaskoczona.

Pchnęłam go w klatkę piersiową, ponieważ chciałam postawić sprawy jasno. Odsunął się z szerokim uśmiechem.

– Oszalałeś, jeżeli myślisz, że prześpię się z tobą tylko dlatego, że wzięliśmy ślub.

– Taki jest twój obowiązek i mój przywilej – stwierdził, posyłając mi przebiegły uśmiech.

Dla niego to tylko gra. Niewiarygodne.

Wiedziałam, że to mój obowiązek. Wiedziałam, jakie oczekiwania mają członkowie mojej rodziny i jak bardzo by się wstydzili, gdyby usłyszeli, że odmówiłam Savio Falconemu prawa do mojego ciała. Ale on traktował mnie jak bydlak, więc nie zamierzałam mu niczego ułatwiać.

– Mam to gdzieś. Z własnej woli nic ci nie dam. Jedynie jeśli mnie zmusisz.

Przechylił głowę.

– Raczej byś ze mną nie walczyła.

– Walczyłabym – odpowiedziałam.

– Oboje wiemy, że nie miałabyś szans, Kitty. Twoje babskie ruchy to dla mnie żadne wyzwanie.

Jego pewny siebie ton sprawił, że rzuciłam się do przodu, ale suknia ślubna znacznie ograniczała moje ruchy.

Savio zablokował każdy mój cios i nawet próbę wykopu, unosząc kąciki ust coraz wyżej. Kiedy przyciągnął mnie gwałtownie do siebie i skradł całusa, wbiłam mu pięść w brzuch. Mruknął, po czym popchnął mnie do tyłu, zanim zdążyłam zastanowić się nad

kolejnym ruchem. Wylądowałam na łóżku. Przez ciężki materiał, jaki na sobie miałam, nie byłam w stanie złapać równowagi.

Savio podciągnął spódnicę sukni, pochylił się i uklęknął między moimi nogami. Próbowałam go zepchnąć, ale był za silny. Złapał mnie za nadgarstki i przygwoździł mi ręce nad głową. Zaczęłam się pod nim wić, żeby móc wypchnąć biodra i go z siebie zrzucić, lecz on – przewidując ten ruch – wykorzystał chwilę, gdy je uniosłam, i wsunął uda pod moje. Sekundę później rozsunął mi nogi i ułożył się między nimi.

Uniósł kąciki ust, choć pod tym rozbawieniem dostrzegłam coś mroczniejszego. Coś dominującego. Coś, czego nigdy wcześniej u niego nie widziałam. Ten mężczyzna wiedział, że ma całkowite prawo wziąć, co chce, a poza tym wyglądał na bardzo chętnego, by z tego skorzystać.

Najgorsze było to, jak moje ciało reagowało na walkę z Savio. Czułam coraz większe podniecenie.

Uśmiech Savio stał się niemal wyzywający, kiedy mąż wsunął między nas rękę i zaczął przesuwać dłoń w dół mojego boku.

Zaczęłam się szarpać.

– Nie waż się – wyszeptałam surowym tonem. W moim głosie była odrobina wrażliwości, co mnie zirytowało.

Savio spojrzał mi w oczy, delikatnie głaszcząc wewnętrzną stronę mojego uda. Nie przesunął dłoni w stronę najintymniejszego miejsca.

– Gemma, wiem, że jesteś cholernie mokra. Wiem, że chcesz, żebym dotknął twojej cipki. Wystarczy jedno słowo, a pokażę ci, co to orgazm.

– Miałam już orgazmy – wymamrotałam i oblałam się rumieńcem.

Na twarzy Savio ujrzałam dzikość.

– Jak się dotykałaś?

Zamierzałam wymyślić historię o tym, że widywałam się z jakimś gościem, który mnie w sekrecie zaspokajał, ale ostatecznie uznałam, że nie chcę jeszcze umierać, no i wolę, by przez moje droczenie się z mężem nie umarł jakiś niewinny chłopak. Savio nosił nazwisko Falcone i choć lubił sobie żartować, to jego tolerancja z pewnością miała swoje granice.

– Mam zdolne ręce – odparłam.

Uśmiechnął się krzywo.

– W to nie wątpię, ale uwierz mi, Gemma, to coś zupełnie innego, kiedy facet cię liże albo robi ci palcówkę.

– A ty w ogóle wiesz, jak sprawić kobiecie przyjemność? Dziwki zawsze udają, że im się podoba.

On i jego bracia, tak jak wielu innych mężczyzn w naszym świecie, korzystali w przeszłości z usług dziwek pracujących w klubach Camorry. Nawet ja zdawałam sobie z tego sprawę.

– Wystarczająco dużo dziewczyn krzyczało moje imię.

Ogarnęła mnie dzika zazdrość, lecz spróbowałam ją stłamsić. Jednak Savio oczywiście to dostrzegł. Zaśmiał się, przez co poczułam nowy napływ wściekłości.

– Teraz jestem cały twój, Kitty.

Ale czy na pewno?

Pocałował mnie w szyję, a następnie w usta. Trącał, pieścił oraz głaskał językiem ich wnętrze tuż po tym, jak delikatnie rozchylił mi wargi, aż wreszcie wszystko dookoła się kręciło i majtki przylgnęły do mojego krocza. Nawet nie wiedziałam, że może tak być. Moje ciało jeszcze nigdy na nic tak nie reagowało. Wkrótce poczułam dowód podniecenia Savio i wrócił mi rozsądek. Przerwałam pocałunek, dysząc ciężko, rozpalona.

– Nie prześpię się dzisiaj z tobą – oznajmiłam, tym razem bardziej stanowczo.

Chyba wreszcie tak naprawdę to pojął, ponieważ zmarszczył brwi.

– Więc chcesz mi kazać czekać.

– Będziesz musiał poczekać albo wziąć, co chcesz, wbrew mojej woli.

Pocałował mnie w policzek.

– Ach, Kitty, wiesz, że to nie w moim stylu. Chcę, żeby twoja cipka krzyczała o mojego fiuta, i tak się stanie. Ta gra, w którą sobie pogrywasz… Ja jestem w niej mistrzem. Uwierz, to czekanie będzie równie trudne dla ciebie co dla mnie.

Czułam jego niski głos nawet między nogami, więc obawiałam się, że ma rację, jednak nie zamierzałam pozwolić, aby zdobył przewagę. Nie tym razem.

– Zejdź ze mnie. Jestem zmęczona i chcę się przygotować do snu.

– Oczywiście – powiedział i kiedy wstawał, musnął kolanem moje krocze.

Drgnęłam, gdy poczułam gwałtowny wybuch przyjemności. Otworzyłam szerzej oczy, wstrzymując oddech.

Savio wyprostował się, uśmiechając znacząco. Zobaczyłam w jego spodniach wypukłość i zarumieniłam się, a następnie szybko odwróciłam wzrok.

Próbowałam usiąść, ale suknia mi to utrudniała. Westchnęłam, po czym uniosłam ręce.

– Pomożesz mi wstać?

– Tylko jeśli ty pomożesz mi z tym – odparł Savio i skinął głową na swoje krocze.

– Mogłabym kopnąć cię między nogi…

Zaśmiał się i pokręcił głową. Wreszcie złapał mnie za dłonie i pociągnął. Kiedy już stałam, nasze ciała znów znalazły się blisko siebie. Na widok intensywnego spojrzenia przełknęłam głośno ślinę.

– Myślałem, że chcesz się przygotować – wymamrotał Savio. W jego ustach te słowa zabrzmiały tak, jakby chodziło o coś sprośnego.

Nie byłam pewna, jak wygrać z nim tę bitwę na siłę woli, ponieważ to było coś kompletnie spoza mojej strefy komfortu. Miałam zero doświadczenia w uwodzeniu.

Zrobiłam krok do tyłu. Savio mnie przytłaczał, ale ja nie poddawałam się łatwo.

– Pozwolisz przynajmniej, żebym zdjął z ciebie tę suknię, czy tego też mi odmówisz? – Żartował sobie ze mnie. Choć mojej uwadze nie umknęła mroczniejsza nuta słyszalna w jego głosie.

I tak potrzebowałabym pomocy Savio, by ściągnąć sukienkę. Ciężki materiał spinały haczyki oraz guziki przy mojej talii i nad pośladkami. Pokiwałam głową.

– Czy to oznacza, że mogę cię rozebrać?

– Tak – potwierdziłam cicho, chociaż serce podeszło mi do gardła.

Żaden mężczyzna nigdy nie widział nic poza moim nagim brzuchem. Żaden nigdy nie widział mnie bez ubrań.

Savio pogładził moje odkryte plecy, a ja wstrzymałam oddech. Po tym rozpiął haczyki i pomógł mi zdjąć górną część sukni. Choć byłam odwrócona do niego tyłem, czułam się odsłonięta. Zakryłam piersi dłońmi, kiedy Savio powoli pociągnął spódnicę w dół, aż wreszcie mogłam z niej wyjść. Nie byłam pewna, gdzie dokładnie stoi, ale wiedziałam, że mi się przygląda i patrzy na moje niemal nagie ciało, jeśli nie liczyć koronkowych majtek.

Byłam rozdarta pomiędzy chęcią pobiegnięcia do łazienki a zwróceniem się w stronę męża, żeby zobaczyć jego wyraz twarzy.

Nagle poczułam jego ciało tuż za sobą. Savio złożył bardzo delikatny pocałunek na moim karku.

– Mój Boże, Gem, dobijasz mnie.

Na dźwięk tęsknoty w jego głosie uśmiechnęłam się mimowolnie.

– I to cię uszczęśliwia?

Przygryzając wargę, szybko weszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Serce waliło mi w piersi. Zmusiłam się do tego, by się uspokoić, i rozejrzałam dookoła.

Nigdy nie miałam własnej łazienki, zawsze musiałam dzielić jedną z każdym członkiem rodziny. A w rezydencji braci Falcone znajdował się pewnie tuzin takich pomieszczeń i podejrzewałam, że wszystkie są równie piękne co to, w którym obecnie przebywałam: z granitowymi podłogami i ścianami, sięgającymi do sufitu kabinami prysznicowymi oraz niekończącymi się blatami.

Wzięłam długą kąpiel, po czym zmyłam makijaż i rozpuściłam włosy. Następnie zaczęłam myć zęby.

– Na pewno nie szykujesz się tak długo do łóżka, Gem. Wchodzę.

Szybko zdjęłam szlafrok z haczyka i włożyłam go na siebie. Moje ubrania nadal były w pokoju.

Zacisnęłam palce na szczoteczce, którą przytrzymywałam w ustach, kiedy Savio wszedł do środka kompletnie nagi, ze wzwodem. Oblałam się rumieńcem na ten widok. Przestałam myć zęby i zamarłam.

Savio nie okazał ani odrobiny wstydu. Oczywiście, że nie. On rozbierał się już przy wielu kobietach i dla niego to nie było nic specjalnego. Gdy zauważył mój wyraz twarzy, w jego oczach pojawiło się rozbawienie. Już kiedyś widziałam go nagiego, jeden raz, ale to

było coś zupełnie innego. Okazał się większy, niż myślałam, że jest możliwe. Byk z pewnością dodawał mu straszności.

Savio wszedł ze śmiechem pod prysznic i chwycił swoją męskość.

– Co ty robisz? – wyszeptałam.

– Zamierzam sobie zwalić, skoro ty nie chcesz mi w tym pomóc.

– Na pewno masz numer jakiejś dziewczyny, która z radością by cię wyręczyła.

W oczach Savio zobaczyłam czysty żar.

– Nie ma innych dziewczyn, Gem.

Wyplułam pastę do zębów, otarłam usta i uciekłam do sypialni.

Ignorując niedorzecznie skąpą koszulę nocną, którą miałam dzisiaj założyć, wyjęłam z szafki należące do męża spodnie dresowe i włożyłam jeden ze swoich tank topów. W tym czułam się bardziej sobą.

Już samo spanie z Savio w jednym łóżku będzie dla mnie trudne.

Kilka minut później mężczyzna wyszedł z łazienki ubrany w spodnie dresowe, całkiem podobne do tych, jakie miałam na sobie. Zmierzył mnie spojrzeniem, nim podszedł do ławki stojącej u nóg łóżka i podniósł kawałeczek jedwabiu. Uniósł wzrok, a potem brew.

– Co? Nie będzie dla mnie seksownej koszuli nocnej?

Wzruszyłam ramionami.

– Jeśli chcesz zobaczyć dziewczynę w seksownym stroju, to możesz iść do *Sugar Trap* i gapić się na pracujące tam dziwki.

Jego uśmiech stał się mroczniejszy i Savio upuścił koszulę na podłogę. Następnie podszedł bliżej powolnym, pewnym siebie krokiem, który tak strasznie mnie wkurzał.

– Nie powiedziałem, że nie wyglądasz seksownie. – Stanął obok i przesunął dłonią po moim biodrze oraz dolnej części pleców, po czym nachylił się do ucha. – Szczerze mówiąc, ty w moich spodniach dresowych to najseksowniejszy widok, jaki mógłbym sobie wyobrazić, więc dziękuję ci za niego.

Zadrżałam i wzruszyłam delikatnie ramionami.

– Nie starałam się być dla ciebie seksowna.

– A jednak jesteś – wymamrotał. – Jeszcze nigdy się tak szybko nie spuściłem jak przed chwilą, kiedy myślałem o tym, że będę w tobie jako pierwszy.

Czy ten mężczyzna kiedykolwiek się rumieni? Albo chociaż czuje odrobinę zażenowania?

Przesunęłam się na bok.

– Cóż, na pewno nie tej nocy.

– Może nie, ale kiedyś z pewnością, Gem. Będę jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek w tobie będzie. Będę twoim pierwszym pod każdym względem.

Miał rację. Nawet jeśli dzisiaj nie zamierzałam się z nim przespać, w końcu będę musiała, i to nie tylko dlatego, że Savio był moim mężem, a więc jedynym facetem, któremu powinnam się oddać, lecz także dlatego, że odkąd pamiętałam, chciałam go mieć.

Savio

Gemma nie zaprzeczyła. Założyła kosmyk włosów za ucho i zbliżyła się niepewnie do łóżka. Teraz, gdy poświęciłem jej więcej uwagi, dostrzegłem, jak mocno jest zdenerwowana. Ciągle poruszała palcami, próbując ukryć ich drżenie. Po chwili patrzenia na materac, jakby ten miał ją zaraz zaatakować, zerknęła w moim kierunku.

– Teraz to także twoje łóżko.

Pokiwała z roztargnieniem głową i weszła pod kołdrę.

Podszedłem od drugiej strony, a później położyłem się obok Gemmy. Była spięta i siedziała, opierając się o zagłówek. Usiadłem tak samo.

– Zamierzasz spędzić tak całą noc?

– A co sugerujesz? – zapytała, co pokazywało, jaka jest skołowana.

Moja Gem boi się być ze mną w łóżku.

Uniosłem brew.

– Pytam serio, Savio – dodała cicho. – Wiem, że dla ciebie wygląda to jak gra, ale… Ja pragnę małżeństwa. Partnerstwa. Chcę cię lepiej poznać. Chcę, żebyśmy byli drużyną.

Poważne rozmowy nie były moją specjalnością. Zazwyczaj ich unikałem, lecz Gemma miała rację: teraz byliśmy małżeństwem.

– Nic nas przed tym nie powstrzymuje. Mamy przed sobą całe życie.

Kurwa, naprawdę to powiedziałem.

– No – odparła szeptem Gemma, a następnie rozejrzała się dookoła. – Dziwne to.

Najdziwniejsze w całej tej sytuacji było to, że na zewnątrz w najlepsze trwało przyjęcie, a ja siedziałem w swoim łóżku z niemal całkowicie ubraną dziewczyną.

– Wiem.

Przesunąłem wzrokiem po jej szczupłych ramionach i zarysie piersi widocznym pod bluzką.

– Nie wiem, co robić – przyznała Gemma. – Ani jak się zachowywać.

– Może zaczniemy od położenia się?

Wyciągnąłem się na boku, oparłem głowę o rękę, a następnie poczekałem, aż Gemma zrobi to samo. Wkrótce ona też ułożyła się na boku, przodem do mnie.

– Nadal dziwnie.

Dotknąłem jej policzka.

– Może przysuniesz się bliżej?

Na jej twarzy pojawiła się nieufność.

Pewnie sobie zasłużyłem.

– Chodzi mi o przytulaki.

– Przytulaki? – powtórzyła ze śmiechem i wreszcie się rozluźniła.

– Tak mówi Greta.

Gemma się przysunęła, a ja objąłem ją w talii, po czym przyciągnąłem do siebie. Spięła się na chwilę, kiedy przody naszych ciał się zetknęły, pewnie spodziewając się, że swoim twardym fiutem zrobię jej dziurę w brzuchu, ale potrafiłem nad sobą zapanować… jeśli tego chciałem.

Zerknęła na mnie.

– Dla ciebie dziewczyna w łóżku to pewnie nic nowego.

Z pewnością byłem już z niejedną dziewczyną w łóżku. Jednak to?

– Jesteś jedyną dziewczyną, która była w moim łóżku.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Nigdy nie chciałem, żeby ktokolwiek naruszał moją prywatność.

– A teraz ja tu jestem.

– Tak, jesteś. – Odgarnąłem jej kosmyk włosów z czoła. Nie przeszkadzało mi, że ona tu jest. Wręcz przeciwnie: nie uważałem, że obecność Gemmy stanowi naruszenie mojej prywatności. – Chcę cię pocałować.

Gemma pokiwała delikatnie głową, więc po chwili zawładnąłem jej ustami i wsunąłem język między wargi. Dziewczyna zamknęła oczy, a ja zrobiłem to samo, co zdarzało mi się rzadko, ale, kurwa, chciałem tylko czuć. I to było coś cudownego: trzymać w ramionach Gemmę. Jej ciało zespoliło się z moim, nasze nogi się złączyły, aż wreszcie ciepło bijące od cipki zdawało się parzyć mnie w udo.

Przyciskałem rękę do dolnej części pleców Gem, choć miałem ochotę przesunąć ją niżej i ująć w dłonie te krągłe pośladki. Chciałem pójść dalej, pójść, kurwa, na całość, lecz przede wszystkim chciałem udowodnić Gemmie, że szanuję jej decyzję. Skoro to miał być test, nie zamierzałem go oblać.

Kiedy zacząłem odsuwać głowę, Gem poruszyła się za mną, aż wreszcie uniosła powieki, chyba zdając sobie sprawę, co się dzieje. W jej oczach widziałem pożądanie, ciało Gemmy praktycznie krzyczało o więcej, jednak z pewnością wiedziałem o swojej żonie jedno – potrafiła być cholernie uparta, a najwyraźniej postanowiła ukarać mnie za moje ekscesy z innymi kobietami.

Przełknęła głośno ślinę, zdjęła nogę z mojej, następnie nieco się odsunęła. Wciąż czułem na udzie jej ciepło, a mój fiut pulsował w tym samym rytmie co moje serce.

– Jak będzie wyglądało nasze życie?

Nad tym też za bardzo się nie zastanawiałem. Od naprawdę długiego czasu każdy mój dzień był niemal taki sam. Rano trening, śniadanie z kimś z rodziny, później kilka wizyt w restauracjach oraz barach płacących nam za ochronę. Sprawdzałem, jak radzą sobie te przedsiębiorstwa, i pilnowałem, żeby ich właściciele nie zapominali, kto zapewnia im bezpieczeństwo. Odbywałem spotkania z braćmi, dzięki którym Camorra mogła działać niczym dobrze naoliwiona maszyna, a także treningowe walki. Wieczorami jadałem kolacje z bliskimi, po czym chodziłem na imprezy i szukałem dup na noc. Przez ostatnie dwa miesiące darowałem sobie tylko to ostatnie, co

sprawiło, że miałem energię na wieczorne ćwiczenia i byłem jeszcze bardziej umięśniony.

– Naprawdę żałuję, że nie wiem, co myślisz – stwierdziła cicho Gemma.

– Nie, uwierz mi, nie żałujesz.

Przez chwilę odnosiłem wrażenie, że rozmyśla nad moimi słowami. Miałem czas na podziwianie jej twarzy. Skóra Gemmy była bez skazy, a każdy centymetr ciała piękny. Gem serio podobała mi się bez makijażu, chociaż w przeszłości kiedy spędziłem z jakąś dziewczyną noc, ponieważ byłem zbyt pijany, żeby zniknąć zaraz po seksie, rano na widok jej twarzy często miałem ochotę puścić pawia.

– Komu ufasz, Savio? – Gemma próbowała zajrzeć mi w głąb duszy. Pod maskę, którą pokazywałem ludziom.

Wyłączyłem światło, ponieważ ta rozmowa robiła się bardzo osobista i wolałem mówić o tym w ciemności.

– Z pewnością moim braciom, no i oczywiście Fabiano.

Nawet Adamo. Zmienił się od czasu pobytu w Nowym Jorku i naprawił już część tego, co spieprzył.

– To do nich idziesz, gdy potrzebujesz pogadać?

Nie prowadziłem z nikim takich rozmów, jakie miała na myśli Gemma. Wszystko załatwiałem sam. Żarty i sarkazm były moją bronią przeciwko wszelkim próbom rozmów podejmowanym przez moich braci, w szczególności Nino, który kiedyś kilka razy chciał porozmawiać ze mną o czymś, co wydarzyło się w przeszłości. W końcu się poddał.

Gemma czekała jeszcze przez moment na moją odpowiedź.

– To wszyscy?

– No i Kiarze do pewnego stopnia.

– A Diego nie?

– W niektórych kwestiach na pewno, ale to inny poziom zaufania niż do rodziny.

Dla mnie zaufanie było świadomie podejmowanym wysiłkiem. Musiałem pozwolić drugiej osobie zasłużyć sobie na moje. Razem z braćmi zaufaliśmy kiedyś komuś po powrocie do Stanów po tym, jak zabito naszego ojca, i niemal przypłaciliśmy to życiem.

Przyjaźnie były kruchymi relacjami: takimi, które często łamią się pod ciężarem lepszych sposobności.

– A teraz nie należy do rodziny? – Gemma mówiła cicho, z zaciekawieniem, ale też nieco sennie, więc liczyłem, że zaśnie, zanim zdołamy zabrnąć jeszcze dalej.

– Należy. Tak jak ty.

Jak zwykła przysięga, ślub, mogły przemienić grupkę ludzi w rodzinę? Potrzeba było czegoś więcej. Zaufania, dobrych chęci. Fabiano stał się członkiem rodziny, choć płynęła w nas inna krew. Oddał nam wszystko, co miał do zaoferowania, zabijał dla nas oraz krwawił za nas.

– Ale nie do końca. Jeszcze nie – wyszeptała. – Czy kiedykolwiek zaufasz mi tak, jak ufasz braciom?

Chciałem powiedzieć, że tak. Jednak nie mogłem jej okłamać. Cisza zaległa między nami niczym wilgoć w powietrzu przed burzą latem.

– Możesz mi zaufać. Możesz mówić mi o wszystkim. – Opuszkami musnęła mój nadgarstek.

– Kitty, czy nie sądzisz, że wystarczy już tej poważnej gadki jak na naszą noc poślubną? Nie pisałem się na psychoanalizę.

Gemma się spięła.

– Masz rację. Chciałeś tylko we mnie wejść, a nie dać sobie zajrzeć w głowę.

Poczułem rozdzierającą pierś frustrację, ale ją w sobie zdusiłem. Wkrótce po tym Gemma się rozluźniła i jej oddech się wyrównał.

Wyszedłem z łóżka, a następnie z sypialni. Dobiegające z przyjęcia dźwięki były już nieco cichsze, lecz i tak trzymałem się z dala od ogrodu, ponieważ nie chciałem wpaść na któregoś z gości. Postanowiłem pójść do kuchni, żeby zjeść coś słodkiego. Jedyną słodycz, na jaką mogłem sobie dzisiejszej nocy pozwolić.

Zamarłem, kiedy zauważyłem opierającego się o blat kuchenny Remo z Nevio na ręku. Dzieciak wyglądał na wyczerpanego, ale najwidoczniej nie chciał na razie iść spać. Jednak jego bezwładnie spoczywające w ramionach Remo ciało i to, jak trzymał brodę na ramieniu ojca, pokazywało, że nie wytrzyma już długo. Wyglądał

uroczo, gdy był taki zaspany, choć czasami naprawdę udawało mu się mnie przerazić, a miał dopiero cztery latka.

– Już skończyłeś?

Zacisnąłem usta, na co Remo uniósł brew.

– Nie wpuściła cię?

Nevio spojrzał na tatę, a następnie na mnie.

– Mogę się założyć, że czujesz teraz chorą satysfakcję.

– Mam kompletnie gdzieś, czy zaliczyłeś, czy nie, Savio.

Oparłem się o blat obok niego, choć zdawałem sobie sprawę, że im dłużej zostanę, tym więcej brat zobaczy. Nawet jeśli nie dzieliłem się z nim najmroczniejszymi myślami, on i tak wiedział, co się dzieje w mojej głowie.

– Ufasz Serafinie całkowicie?

Przeszył mnie na wskroś spojrzeniem, ale nie przerwałem kontaktu wzrokowego. Jeżeli istniał na tym świecie ktoś, komu pozwoliłbym wniknąć w swoje chore serce, był nim właśnie Remo.

– Tak – potwierdził cicho, co było niebezpieczne dla kogoś takiego jak on.

W Stanach przebywało niewielu mężczyzn bardziej znienawidzonych od mojego brata. Zaufanie stanowiło ryzyko, na które nie mógł sobie pozwolić.

– Co sprawiło, że odważyłeś się jej zaufać?

Jak to zrobiłeś?

– To się po prostu zdarzyło. Ocaliła mnie, choć powinna była zabić. Wybaczyła, że zrujnowałem życie, w którym dorastała. Zdradziła dla mnie swoją rodzinę.

Zaśmiałem się mrocznie.

– Żadna z tych rzeczy nie wydarzy się w przypadku Gemmy, więc…

Zmrużył oczy.

– Gdyby Gemma nie była godna zaufania, nie zgodzilibyśmy się, by zamieszkała tu z nami, z moimi dziećmi, synami Nino, córką Fabiano. Nigdy nie stworzyłbym zagrożenia dla ich żyć jedynie po to, żebyś mógł posmakować dziewiczej cipki. Więc lepiej powiedz teraz, że uważasz, że Gemma zasługuje na nasze zaufanie. Na twoje – podkreślił to słowo – zaufanie.

Tylko Remo potrafił mi grozić, sprawiając przy tym, że czułem się lepiej.

– Nie martw się, jest godna zaufania. Gem ma serce ze złota – powtórzyłem słowa, które usłyszałem od jej matki.

Zdawałem sobie sprawę, że to prawda, przez co odnosiłem wrażenie, że jestem jeszcze większym dupkiem, bo Gemma zasługiwała na kogoś lepszego niż ja.

– No to w czym problem?

Uśmiechnąłem się do Remo ironicznie.

Jakby sam tego nie wiedział.

– We mnie. Problem jest we mnie.

Dwadzieścia pięć

Savio

Po wymianie zdań z Remo wróciłem do swojego skrzydła. Dwie emocjonalne rozmowy z rzędu to było dla mnie maksimum. Kiedy nagle usłyszałem pojękiwanie, zamarłem w ciemnej sypialni.

W sekundę zjawiłem się przy Gemmie. Trzęsła się, uwięziona w koszmarze. Ująłem jej twarz w dłonie.

– Gem, obudź się.

Znów jęknęła, a potem zaczęła młócić rękami, jak gdyby z kimś walczyła.

Znałem to uczucie i właśnie dlatego wolałem zasypiać pijany albo wymęczony imprezowaniem. Wtedy odzyskiwałem panowanie nad wspomnieniami.

– Gem – powiedziałem nieco głośniej.

Podskoczyła i zrobiła gwałtowny wdech. Uniosła rękę, po czym dotknęła mojego policzka.

– Savio? – zapytała drżącym głosem.

– Jestem przy tobie. Przyśnił ci się koszmar.

Schowała twarz w zagłębieniu przy mojej szyi i zaczęła płakać. Objąłem ją nieco mocniej.

– Znów widziałam, jak giną. Oboje. Chociaż nie patrzyłam na śmierć taty, ciągle staje mi przed oczami ten obraz, jakbym przy tym była… Chcę, żeby to się już skończyło.

– Z czasem będzie lepiej. – W ten sposób pozwoliłem jej zajrzeć pod moją maskę, nie zdradzając przy tym zbyt wiele.

Gemma zamarła na chwilę, a później potaknęła.

***

Jak zwykle obudziłem się przed wschodem słońca. Obejmowałem Gemmę od tyłu, a mój poranny wzwód wbijał się w jej twardy tyłek.

Mruknąłem, przewróciłem się na plecy i zerknąłem na namiot pod kołdrą. Usiadłem, by następnie wstać.

Gemma się poruszyła, po czym odwróciła w moją stronę. Jej włosy tworzyły dziką burzę loków wokół głowy, oczy zaś nadal były na wpół zamknięte.

– Co ty robisz?

Rano jej głos był o oktawę niższy, i to był, kurwa, najseksowniejszy dźwięk na świecie.

– Wstaję. Już prawie szósta.

Zamrugała.

– Prawie szósta. – Usiadła skonsternowana. – A coś się dzieje o szóstej?

Zaśmiałem się.

– Nie, zawsze wstaję o tej godzinie, jeśli mogę poćwiczyć.

Wbiła we mnie wzrok.

– Naprawdę?

Wyjąłem z szuflady szorty i zdjąłem spodnie dresowe, żeby się przebrać.

Dostałem poduszką w twarz.

– Savio, przestań wreszcie pokazywać mi to, co masz między nogami.

Policzki Gemmy się zaczerwieniły, a ona wyglądała już na całkowicie rozbudzoną.

– Chyba śnisz, Kitty. Jesteś moją żoną. Widok mojego fiuta to twój zasłużony przywilej, więc powinnaś go doceniać.

Włożenie szortów, kiedy miało się twardego penisa, okazało się trudne, dlatego musiałem trochę go poupychać i poprzekładać. Gemma się roześmiała, a następnie również wstała z łóżka. Nagle sprawiała wrażenie nieśmiałej.

– Mogę do ciebie dołączyć?

– Jasne.

Liczyłem, że nie będzie chciała wykorzystać wspólnego treningu, aby ze mną pogadać. Nie byłem jeszcze całkiem rozbudzony.

Uniosła kąciki ust i ruszyła w stronę garderoby. Gdy z niej wyszła, miała na sobie sportowy stanik oraz obcisłe legginsy. Znów zmieniłem nieco ułożenie fiuta, a ona przewróciła oczami.

– Chodź – powiedziałem.

Podeszła bliżej, a następnie zawahała się, jakby nie była pewna, jak powinna się zachować. Złapałem ją za rękę. Fizyczna bliskość nie stanowiła dla mnie problemu, więc przynajmniej tyle mogłem dać swojej żonie.

W ciszy zeszliśmy na parter i udaliśmy się do mojej domowej siłowni. Zburzyłem ścianę między dwoma pokojami, żeby mieć więcej miejsca na sprzęt. Były tam ławka, sztangi, drążek do podciągania i wszystko, czego potrzebowałem do zwiększających siłę ćwiczeń.

– Wow – wydusiła Gemma, rozglądając się po pomieszczeniu. Wtedy jej spojrzenie spoczęło na lustrach pokrywających całą jedną ścianę. – Widzę, że lubisz się przeglądać, Panie Próżny.

Posłałem jej szeroki uśmiech.

– Tu nie chodzi o próżność, tylko o formę. Muszę sprawdzać swoją posturę.

Odsunęła się i przyjrzała ciężarkom oraz odważnikom. Po tym jej wzrok padł na drążek do podciągania.

– Ile powtórzeń potrafisz zrobić z rzędu?

Wzruszyłem ramionami, podchodząc do niej.

– Pięćdziesiąt w minutę.

Pokręciła głową, przesuwając spojrzeniem po górnej części mojego ciała. Chwyciłem jej rękę i przycisnąłem do swoich mięśni brzucha. Gem przygryzła wargę, a potem przesunęła opuszkami po ośmiopaku.

– Sześciopak ci nie wystarczył, co? – zapytała przeuroczo podenerwowanym tonem.

Starałem się kontrolować swojego fiuta, żeby podczas dotykania mojego ciała Gemma czuła się swobodnie.

Małe kroki.

– To nie był mój cel. Ośmiopak po prostu się pojawił. – Znów przypomniałem sobie słowa Remo na temat zaufania.

Pochyliłem się i pocałowałem Gemmę. Tak po prostu. To był szybki całus.

Wyglądała na zaskoczoną, ale po chwili na jej twarzy pojawił się lekki, pełen zadowolenia uśmiech. Zatrzymała na moment dłoń na

górnej części tatuażu, po czym ją cofnęła. Wyciągnąłem rękę w stronę brzucha Gemmy. Widziałem na nim ślady wspaniałego sześciopaku, który łagodziły wąska talia i zaokrąglone biodra.

Czyste piękno.

Gem złapała za mój nadgarstek, zanim zdążyłem jej dotknąć.

– Ostatnio, kiedy mnie tam dotknąłeś, byłeś pijany i niemiły.

Przytaknąłem, pamiętając to jak przez mgłę.

– Byłem dupkiem, Gem.

– Tak, byłeś.

– Przynajmniej zgadzamy się co do jednej ważnej rzeczy. Zawsze to jakiś początek, nie?

Zaśmiała się, puściła moją dłoń, następnie delikatnie skinęła głową.

Musnąłem opuszkami gładkie ciało, po czym zacząłem przesuwać nimi po lekkich wypukłościach twardego brzucha. Dotarłem do wrażliwej skóry pod pępkiem i Gemma zaczęła szybciej oddychać. Zrobiła krok do tyłu i skupiła wzrok na drążku do podciągania.

– Pomożesz mi go dosięgnąć?

Złapałem ją za biodra, podniosłem, żeby mogła złapać się drążka, a potem puściłem.

Teraz jej tyłek znajdował się na wysokości moich oczu, przez co nie mogłem się powstrzymać, by nie spróbować wyobrazić sobie, jak liżę Gemmę w takiej pozycji. To byłoby fajne wyzwanie. Moglibyśmy sprawdzić, ile czasu zdołałaby wytrzymać, zwisając z drążka, podczas gdy ja robiłbym jej dobrze ustami.

Kiedy Gem zaczęła się podciągać, cofnąłem się nieznacznie. Jej górna część ciała była słabsza od dolnej, ale Gemmie udało się zrobić osiem dobrych powtórzeń, co było niezłym wynikiem jak na kobietę. Zeskoczyła na podłogę, ciężko dysząc. Uśmiechnąłem się ironicznie, po czym podskoczyłem, złapałem za przyrząd i zacząłem się podciągać, wyrzucając ciało ponad drążek. To ćwiczenie było nie tylko bardziej efektywne od samego podciągania, lecz także o wiele bardziej zaawansowane.

– Ja niestety tak nie potrafię – odparła Gemma.

Zeskoczyłem na podłogę obok niej.

– Popracujemy nad tym. Uda ci się, jeśli skupisz się na celu.

– To cudowne, że możemy razem trenować – przyznała.

Po tym zaczęliśmy robić ćwiczenia na nogi. Dookoła nas panowała przyjemna cisza. Wkrótce napawałem się widokiem Gemmy wykonującej martwy ciąg[7].

Patrzyłem, jak po raz kolejny powtarza ten sam ruch, i zastanawiałem się, jakie by to było uczucie, gdybym mógł lizać cipkę Gem właśnie w tej pozycji. Robiłbym to tak długo, aż całą moją twarz pokryłyby jej soki. Moja żona doszłaby mocno, a ja wreszcie mógłbym zacząć ją pieprzyć.

Spojrzała na moje odbicie w lustrze, zmrużyła oczy, po czym powędrowała wzrokiem nieco niżej. Upuściła sztangę. Moje myśli zostały uzewnętrznione pomiędzy nogami. Nawet szorty do ćwiczeń nie zdołały ukryć zarysu fiuta.

Gemma oblała się rumieńcem, prychnęła i się wyprostowała. Wzruszyłem ramionami, a potem do niej podszedłem.

– No weź, Gem – powiedziałem niskim głosem. – Czy to naprawdę aż takie złe, że dostaję wzwodu, kiedy patrzę, jak się schylasz?

Wydęła wargi, nadal zbyt uparta, żeby wyznać prawdę.

Gemma

Nigdy nie przyznałabym na głos, że ekscytuje mnie, jak bardzo podniecam Savio. Choć po jego przemądrzałym uśmiechu stwierdziłam, że i tak wiedział, co myślę. Ujął moją twarz w dłonie i pocałował mnie zaborczo. Stanęłam na palcach i przycisnęłam dłonie do jego spoconej, umięśnionej klatki piersiowej.

Pocałunki Savio były uzależniające, a ja byłam ćpunem, który nie potrafił odmówić sobie ulubionego narkotyku. Mąż powoli przesunął usta niżej. Lizał i skubał szyję w bardzo zmysłowy sposób, sprawiając, że po moim ciele rozpłynęły się fale pożądania. Nagle jednak zaczął mocniej ssać skórę. Po pewnym czasie lekkie kłucie przemieniło się w tępy ból. Głośno wciągnęłam powietrze, oszołomiona mieszaniną bólu i przyjemności. Savio cofnął głowę z pełnym samozadowolenia uśmiechem, a ja szybko dotknęłam pulsującego miejsca.

– Zrobiłeś mi malinkę? – wyszeptałam głosem, którego prawie nie poznałam.

– Jesteś moja i lubię widzieć dowód tego na twoim ciele.

Byłam rozdarta pomiędzy odepchnięciem Savio a przyciągnięciem do siebie, żeby znów go pocałować. Możliwość podjęcia decyzji została mi odebrana, kiedy do siłowni wszedł Nino, za którym pojawił się Fabiano. Szybko zrobiłam krok do tyłu i oblałam się rumieńcem na myśl, co mogli zobaczyć albo usłyszeć.

Po tym, jak Nino przeniósł spojrzenie z brata na mnie, zostałam przywitana przez niego skinieniem.

– Jeśli coś wam przerwaliśmy, to możemy poćwiczyć gdzie indziej.

– Nie – wypaliłam.

Wzrok Fabiano zatrzymał się na mojej szyi, więc przycisnęłam do niej palce.

– Dzień dobry, Gemma. – Mówił grzecznie, ale z powściągliwością. Był dla Savio jak brat, lecz wiedziałam o nim jeszcze mniej niż o Nino, Remo i Adamo. Właściwie tylko tyle, że jest egzekutorem tak jak mój brat i że to on pobił tatę Toni.

Posłałam mu pełen napięcia uśmiech.

Fabiano i Savio spojrzeli po sobie, a następnie ten pierwszy ruszył w kierunku ławki, podczas gdy Nino podciągał się na drążku. Żaden z nich nie miał na sobie koszulki – widocznie nikt tu nie wstydził się swojego ciała.

Savio podniósł sztangę i zaczął wykonywać martwy ciąg, a po chwili gestem zachęcił, żebym skończyła serię ćwiczeń.

Ani Fabiano, ani Nino nie zwracali na mnie uwagi, a przynajmniej nie zauważyłam, by to robili, ponieważ skupiali się na treningu, ale ja i tak czułam się obserwowana. Byłam intruzem w ich zżytej rodzinie. Wiedziałam, że udowodnienie im oraz Savio swojej wartości zajmie trochę czasu.

Po ćwiczeniach wszyscy czworo ruszyliśmy do kuchni. Savio, Fabiano oraz Nino dyskutowali o kilku klubach i możliwości podnajęcia ich komuś, jednak ja byłam zbyt podenerwowana pierwszym dniem w rezydencji braci Falcone, aby skoncentrować się na rozmowie. Savio trzymał rękę na moich plecach, co było lekkim pocieszeniem, kiedy weszliśmy do kuchni i poczułam się, jakby

każdy zwrócił uwagę właśnie na mnie. Cała rodzina siedziała już przy ogromnym kuchennym stole. Nie było tu jedynie Adamo.

Savio popchnął mnie delikatnie w ich stronę, a Kiara uśmiechnęła się promiennie, patrząc pełnymi dobroci oczami.

– Mam nadzieję, że jesteś głodna.

– Umieram z głodu – przyznałam.

– No to siadaj.

Mój mąż zajął miejsce i odsunął krzesło obok. Wkrótce ludzie wokół zaczęli rozmawiać na różne tematy, za co byłam niezwykle wdzięczna. Kiara nałożyła mi jedzenie na talerz. Zjadłam jajecznicę w ciszy, starając się udawać, że nie widzę, jak członkowie rodziny co jakiś czas zerkają z zaciekawieniem w moją stronę.

– Co ona tu robi? – zapytał Nevio po kilku minutach, wpatrując się we mnie.

Serafina uciszyła go i uśmiechnęła się przepraszająco. Powstrzymałam się od śmiechu.

– Jestem żoną Savio.

Chłopiec spojrzał na mnie, jak gdyby nie miał pojęcia, o czym mówię.

– My też tak wyglądaliśmy, kiedy dowiedzieliśmy się, że Savio rozważa małżeństwo – odparł z powagą Remo.

Popatrzyłam na niego niepewnie, próbując wywnioskować z wyrazu jego twarzy, czy ma coś przeciwko temu małżeństwu, ale jak zwykle nie dał po sobie nic poznać.

Savio rozłożył ręce.

– Hej, jestem dobrym mężem.

Zanim zdążyłam się powstrzymać, prychnęłam, po czym zarumieniłam się, bo wszyscy spojrzeli w moim kierunku.

Serafina się roześmiała, a wkrótce dołączyły do niej Kiara z Leoną.

– Nie spisałeś się tak, jak chciałeś, co? – zapytała Serafina Savio.

Skrzywiłam się, gdy zdałam sobie sprawę, co ma na myśli. U mnie w domu nigdy nie rozmawiano o seksie.

– Może zaczyna tracić magiczny dotyk – zasugerował Fabiano.

Savio uniósł brwi.

– Nie martw się o mój dotyk. Jest zadowalający.

– Dajcie mu spokój. Ma obolałe jądra i łatwo go przez to zirytować – wtrącił Remo.

Otworzyłam szerzej oczy.

Serafina trąciła męża łokciem.

– Przestań.

Savio nachylił się do mnie, ściskając moje udo.

– Nie pozwól, żeby moi bracia cię nakręcali, Gem. Musisz przyzwyczaić się do ich sprośnych żartów.

Sama to zauważyłam. Choć przywyknięcie do tego z pewnością zajmie mi jakiś czas.

Adamo wszedł chwiejnym krokiem do kuchni. Wyglądał na zaspanego i kompletnie wymiętego. Na szczęście wszyscy skupili się na nim i wreszcie mogłam się rozluźnić.

Savio znów ścisnął moją nogę.

– Po śniadaniu oprowadzę cię po rezydencji, żebyś mogła zapoznać się ze swoim nowym domem.

Miałam ochotę go pocałować. Kiedy mnie irytował, łatwo było mi złościć się za to, co robił w przeszłości, lecz gdy mówił coś takiego jak przed chwilą, zastanawiałam się, czy może raczej nie powinnam mu wybaczyć i o wszystkim zapomnieć.

***

Po śniadaniu wróciliśmy do sypialni, gdzie wzięliśmy prysznic – osobno, ku rozczarowaniu Savio.

– Gotowa na zwiedzanie? – zapytał po tym, jak wyszłam z łazienki, a potem wziął mnie za rękę.

Uwielbiałam, że robi to bez wahania, jakbym od zawsze stała u jego boku. Dla mnie bliskość fizyczna była czymś, do czego musiałam się przyzwyczaić, ale Savio nigdy nie dawał mi czasu, żebym poczuła podenerwowanie. Wskazał korytarz na pierwszym piętrze.

– Bracia zazwyczaj nie wchodzą do mojego skrzydła, oczywiście poza znajdującą się na dole siłownią. Ale jeśli czujesz się nieswojo w ich obecności, mogą zamienić w siłownię któryś pokój w innym skrzydle.

Szybko pokręciłam głową.

– Nie przeszkadzają mi. Po prostu rano trochę się przestraszyłam.

– I zawstydziłaś – dodał Savio, muskając opuszkami malinkę na moim gardle.

– To też.

Zaśmiał się.

– Zobaczymy, jak długo jeszcze będziesz się tak łatwo rumieniła.

Pewnie nie za długo, skoro mam mieszkać pod jednym dachem z nim i jego bezwstydnymi braćmi.

– Co jest w tych pokojach? – Wskazałam cztery pary drzwi odchodzące z korytarza.

Wzruszył ramionami.

– W jednym znajduje się moja kolekcja butów…

– Masz cały pokój przeznaczony na buty? – Przerwałam mu.

Otworzył drzwi po lewej. Pomieszczenie wypełniały same półki z obuwiem.

Spojrzałam na Savio z niedowierzaniem.

– Jesteś niepoważny! Ten pokój jest większy od tego, który miałam u siebie w domu.

– Lubię buty.

– Czy chcę wiedzieć, co jest w pozostałych pomieszczeniach? – zapytałam i prychnęłam.

Posłał mi szeroki uśmiech.

– Pewnie nie. Lubię się ładnie ubierać, to nie zbrodnia.

Znów pokręciłam głową.

– Jesteś taki próżny.

Pocałował mnie w szyję, ściskając talię, po czym znów złapał za rękę i zaprowadził na dół.

Mieścił się tam salon z białą kanapą, ogromnym, zawieszonym na ścianie, czarnym telewizorem oraz współczesnymi meblami z ciemnego drewna. Wszystko było schludne i do siebie pasowało.

– Nie sądziłam, że będzie tu tak czysto. Pokój Diego to strefa skażenia.

– Pokój Adamo też nie wygląda dobrze – stwierdził Savio, krzywiąc się. – Ja wolę czystość.

Uniosłam kąciki ust. Cieszyłam się, że nie będę musiała zbierać po nim brudnych skarpetek, tak jak musiałam robić to po Diego… i tacie. Poczułam bolesny ucisk w sercu i z trudem przełknęłam ślinę. Savio spojrzał mi w oczy, po czym przyciągnął mnie do siebie. Nawet nie musiałam prosić, by mnie pocieszył. Sam to zrobił.

Odchrząknęłam.

– A co z salonem w głównej części domu?

– W tym miejscu spędzamy czas całą rodziną, ale robi się tam czasem chaotycznie i głośno, bo ciągle przewala się przez ten pokój mnóstwo dzieciaków oraz dorosłych, więc niekiedy wolę siedzieć tutaj i oglądać filmy. Moja rodzina jest szalona i hałaśliwa. Doprowadziłaby do szału nawet całkowicie zdrową na umyślę osobę.

– Uwielbiam to, że masz dużą rodzinę mieszkającą pod jednym dachem. Dzięki temu dom tętni życiem – odparłam. – Myślisz, że mnie kiedyś zaakceptują?

Zerknął w moją stronę.

– Kiara, Leona i Serafina na pewno w mig przyjmą cię do swojego grona. Ale moi bracia i Fabiano to twardszy orzech do zgryzienia.

– Tak jak ty.

Ścisnął moje biodro, po czym wskazał korytarz odchodzący w bok.

– Chodźmy dalej.

Całą godzinę zajęło mu oprowadzanie mnie po głównej części rezydencji oraz terenie posiadłości. Stoliki i parkiet, które znajdowały się tu podczas ślubu, zostały już usunięte. Bez nich ogród wydawał się jeszcze większy. Słońce, w typowy dla Las Vegas sposób, prażyło niemiłosiernie, kiedy dotarliśmy do basenów. Jeden z nich posiadał kaskady i był typowo rekreacyjny, a drugi nadawał się głównie do ćwiczeń.

– Co powiesz na to, żeby później się zamoczyć?

– Później? – powtórzyłam.

Przeczesał włosy palcami.

– Wiem, że to nie najlepszy czas, ale razem z braćmi mamy dzisiaj spotkanie ze wszystkimi podszefami, ponieważ przyjechali do miasta na nasz ślub. A musimy sporo przedyskutować, bo Rosjanie ciągle sprawiają nam problemy.

– Nie szkodzi – zapewniłam. – Chcę, żebyś pozbył się Braci. – Głos mi się załamał.

– Pozbędziemy się ich – obiecał Savio. – Zapłacą za to, co zrobili.

Zaprowadził mnie z powrotem do domu, gdzie wpadliśmy na Kiarę, Leonę oraz Serafinę. Były ubrane w bikini i prowadziły dzieci w kierunku basenu.

– Chcesz do nas dołączyć? – zapytała Kiara.

Spojrzałam przelotnie na Savio.

– Nie patrz na mnie. Rób, co chcesz.

Uśmiechnęłam się do Kiary.

– Zadzwonię do domu, przebiorę się w strój kąpielowy i do was przyjdę.

Savio mruknął głośno.

– Nie mogę uwierzyć, że akurat kiedy będziesz biegała po domu w bikini, ja będę musiał słuchać naszych podszefów. Już na samą myśl pęka mi serce.

Dwadzieścia sześć

Gemma

Gdy tylko Savio sobie poszedł, wzięłam do ręki telefon i zadzwoniłam pod numer domowy. Diego odebrał po pierwszym sygnale.

– Hej, Gemma – powiedział z niemal wyczuwalną troską.

– Nic mi nie jest.

– Na pewno?

– Tak. Możesz już przestać się martwić.

– Więc Savio nie zachował się jak dupek?

– Nie, nie zachował się jak dupek.

– Czyli nie muszę skopać mu tyłka podczas spotkania?

Przewróciłam oczami.

– Jak się mają mama i Carlotta?

– Mama od rana jest rozemocjonowana, bo nie ma cię przy niej. W domu jest jakoś pusto.

Przygryzłam wargę.

– Ja też za wami tęsknię.

Brat odchrząknął.

– Zawołać mamę?

– No – odparłam z uśmiechem.

Diego ma jeszcze większy problem z okazywaniem emocji niż Savio.

Chwilę później w słuchawce odezwała się mama. Podczas trwającej parę minut rozmowy kilkukrotnie musiałam zapewnić, że dobrze się czuję. Miałam wyrzuty sumienia, że opuściłam ją tak szybko po śmierci taty, ale sama nalegała, żebym założyła własną rodzinę. Właśnie tego chciała dla mnie najbardziej.

Przebrałam się w bikini – seksowny, dwuczęściowy strój kąpielowy, który dostałam od Toni i którego do tej pory nie włożyłam, ponieważ za dużo odsłaniał – owinęłam się ręcznikiem

i skierowałam do ogrodu. Dziwnie było iść przez rezydencję braci Falcone, jakby to był mój dom. Przyzwyczajenie się do nowego otoczenia z pewnością zajmie mi trochę czasu.

Z okolicy basenu dobiegały śmiech oraz krzyki i wkrótce zobaczyłam ganiających się Alessio z Nevio. Kiara mi pomachała. Dziewczyny leżały wyciągnięte na leżakach. Ruszyłam w ich stronę. Greta – z włosami upiętymi w uroczy koczek na czubku głowy – siedziała na leżaku Serafiny, przeglądając książeczkę z obrazkami. Leona trzymała swoją córeczkę w ramionach, a Kiara pilnowała najmłodszego syna, Massimo, który potykając się, biegał za Alessio i Nevio.

Usiadłam na wolnym leżaku, nie zdejmując na razie ręcznika.

– Wszystko w porządku? – zapytała łagodnie Kiara.

Przytaknęłam.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że Savio ma żonę – stwierdziła z rozbawieniem Leona.

Uśmiechnęłam się do niej niepewnie.

Czasem on sam nie może w to uwierzyć.

– Nie należy do typu mężczyzn, którym małżeństwo przychodzi naturalnie – przyznałam.

Serafina spojrzała na mnie zmrużonymi oczami.

– Czy to oznacza, że znów zachował się jak dupek? Jeśli zrobiłaś przez niego coś, czego nie chciałaś, skopiemy mu tyłek.

Zaśmiałam się i rozluźniłam.

– Dzięki. Będę o tym pamiętać. – Rozwiązałam ręcznik i położyłam się na leżaku.

– Proszę, powiedz, że ciągle bolą go jaja – odezwała się Serafina i zagwizdała, przyglądając się mojemu ciału.

Zaczerwieniłam się. Kiara też oblała się rumieńcem.

Przynajmniej nie tylko ja mam problemy z rozmawianiem o seksie.

– Wyspaliśmy się – odparłam po prostu.

Serafina zaklaskała.

– No i bardzo dobrze.

Leona zachichotała.

– Jesteś nieco zbyt zaangażowana w życie intymne Savio. Robisz się równie obleśna co twój mąż.

Serafina wzruszyła ramionami.

– Savio zasługuje na odrobinę cierpienia. I spójrz tylko na Gemmę. Savio będzie przeżywał męki, mając przed sobą takie ciało i nie mogąc podziałać.

Nevio z Alessio wskoczyli do basenu, a ja wyprostowałam się gwałtownie, zmartwiona, że utoną.

– Potrafią pływać – zapewniła Kiara z delikatnym uśmiechem, a następnie podbiegła do Massimo, żeby powstrzymać go przed zanurzeniem się w wodzie. – Ty jeszcze nie, młody człowieku.

Pocałowała go w pulchny policzek i pomimo głośnych protestów założyła mu na rączki rękawki do pływania. U Alessio też je dostrzegłam.

Serafina, tak jak ja, popatrzyła na Nevio.

– On nie chce ich nosić. Od początku wolał pływać bez nich. Jest taki uparty. Nawet na sekundę nie mogę spuścić go z oczu.

– Jak na bliźniaki są zupełnie inni. – Wskazałam Gretę, która uśmiechnęła się do mnie krótko, ale poza tym zdawała się pogrążona we własnym świecie.

– Tak, są – potwierdziła łagodnym głosem Serafina, głaszcząc córeczkę po główce i unosząc nieznacznie kąciki ust. – Pół roku temu zaczęła chodzić na balet. Remo prawie dostał zawału. Myślał, że będzie walczyła… Tak jak ty.

Przyjrzałam się tej cichej dziewczynce.

– Może za kilka lat. Jeśli jej bracia i kuzyni będą walczyli, może ona też będzie chciała.

Serafina wzruszyła ramionami, jednak było jasne, że w to wątpiła.

– A jak się czuje Carlotta? – zapytała Kiara.

– Szybko dochodzi do siebie. Mamy nadzieję, że wkrótce zacznie zachowywać się jak zwyczajna dziewczynka. Do tej pory nie przebywała wśród innych dzieci, bo ryzyko infekcji było zbyt duże.

– Carlotta i Aurora są w podobnym wieku. Mogłyby się razem bawić, jak twoja siostra wyzdrowieje – powiedziała Leona.

Potaknęłam, wzruszona, że żony braci Falcone tak bardzo starają się sprawić, żebym poczuła się tu jak w domu.

– Zrobiłaś licencjat na UNLV[8], prawda?

Leona pokiwała głową.

– Tak. Ukończyłam studia tuż przed tym, jak mała ze mnie wyskoczyła. A ty zaczniesz za kilka tygodni, racja?

– No nie wiem. W zasadzie nigdy nie planowałam iść do college'u. Raczej chciałam zająć sobie jakoś czas w oczekiwaniu, aż Savio zdecyduje się na ślub. – Kiedy zdałam sobie sprawę, jak żałośnie to brzmi, dodałam szybko: – Ale teraz nie jestem pewna, co robić. Wybrałam kursy, które nie bardzo mnie interesują.

– W takim razie czemu nie zaczniesz robić czegoś, co lubisz? Przecież i tak nie będziesz mogła tak naprawdę pracować – odparła Kiara.

– Mogłabyś prowadzić lekcje samoobrony. Wiesz, jak zaborczy są członkowie mafii. W życiu nie pozwoliliby, żeby facet uczył ich córki i żony walczyć, jednak nikomu by nie przeszkadzało, gdybyś ty to robiła.

Zamrugałam, wpatrując się w Serafinę.

Czemu sama na to nie wpadłam?

– Możesz zacząć od Massimo, Nevio i Alessio – stwierdziła Kiara. – Mężczyźni są bardzo zajęci, więc często nie mają czasu ćwiczyć z chłopcami.

– Ja też z chęcią wróciłabym do treningów – oznajmiła Leona. – Odkąd zaszłam w ciążę z Aurorą, nie miałam czasu na naukę samoobrony… Zresztą w ogóle nie miałam czasu na żadne treningi.

Uśmiechnęłam się promiennie zachwycona tym pomysłem. Fitness oraz sztuki walki były moimi dwiema największymi pasjami.

Rozmowa trwała w najlepsze, aż wreszcie, po paru godzinach, zjawił się Savio. Gdy tylko zobaczył mnie w bikini, na jego twarzy pojawił się taki głód, że poczułam się, jakbyśmy robili coś nieprzyzwoitego.

– Chyba powinniśmy dać nowożeńcom trochę prywatności – rzuciła Serafina.

Mało brakowało, a poprosiłabym dziewczyny, żeby nie odchodziły, ponieważ już samo spojrzenie męża mnie rozpalało. Wkrótce jednak zostaliśmy sami. Savio nadal był całkowicie ubrany, przez co odnosiłam wrażenie, że jestem naga.

– Gapisz się.

Pokręcił głową.

– Chyba naprawdę próbujesz mnie zabić, Gem. Twoje bikini to jakiś żart.

Ukryłam pełen samozadowolenia uśmiech, zsuwając okulary przeciwsłoneczne na nos.

Savio nachylił się w moją stronę.

– Powiem ci coś: przebiorę się i wtedy się zanurzymy. – Pocałował mnie szybko, a następnie odszedł.

Przewróciłam się na brzuch, próbując zadecydować, czy pływanie z Savio jest dobrym pomysłem. Potrzebowałam jak najwięcej ubrań na sobie i na nim, by móc oprzeć się jego czarowi.

Kilka minut później padł na mnie znajomy cień.

– Wiedziałaś, że masz najpiękniejsze dołeczki… – zaczął Savio.

Nawet nie chciało mi się do niego odwracać.

– Nie mam…

– …tuż nad tym idealnie wyrzeźbionym tyłkiem? – dokończył.

Zacisnęłam usta.

– O czym ty…

Na dolnej części pleców poczułam gorący oddech.

– O, tutaj – powiedział Savio niskim głosem i po moim ciele przebiegł przyjemny dreszcz.

Mąż przyłożył usta do miejsca, o którym wspomniał. Najpierw byłam zszokowana, a potem się oburzyłam. Już miałam się odwrócić, ale wtedy zaczął ssać. Odebrało mi władzę w rękach oraz nogach. Co się działo? Po moim brzuchu rozeszło się ciepło.

O mój Boże. Co on robi ustami?

Savio puścił moją skórę, a następnie przesunął językiem wzdłuż dolnej części pleców.

– I tutaj. – Znów zaczął ssać i lizać. Pochylał się nade mną i czułam na udach ciepło jego ciała.

Powinnam była go zbesztać. Chlusnąć mu drinkiem w twarz i uderzyć go kolanem w jaja, ale nie mogłam się ruszyć. Usta Savio były bronią na więcej niż jeden sposób. Słyszałam te słowa od niezliczonej liczby dziewczyn, jednak to było coś niewyobrażalnego.

Jakim cudem temu facetowi udało się sprawić, że jestem jak sparaliżowana, kiedy zaledwie dotyka swoimi przeklętymi wargami

dolnej części moich pleców?

Prawie brakło mi tchu. Czekałam, aż moje płuca przestaną działać, ponieważ każda inna część ciała już przestała.

I wtedy Savio wreszcie wypuścił z ust moją skórę, a potem położył się na leżaku obok. Wyciągnął rękę i powoli zdjął mi z nosa okulary, by spojrzeć w moje oczy. Kąciki jego ust uniosły się niespiesznie.

– Aż tak dobrze, co?

Zabrakło mi języka w gębie. W żaden sposób nie zdołałam się odgryźć. Zamiast tego oblałam się rumieńcem.

Rzeczywiście było dobrze. Tak dobrze, że nie mogłam myśleć o niczym innym poza tym, że Savio zobaczyłby, co się ze mną dzieje, jeśli przyjrzałby się dolnej części bikini.

Zaśmiał się.

– Jeżeli już od tego jesteś taka rozgrzana, Gem, to wyobraź sobie, co zrobiłyby z tobą moje usta, gdyby znalazły się między twoimi nogami.

Z całych sił starałam się sobie tego nie wyobrażać, co oczywiście mi nie wychodziło. Toni kiedyś chyba coś o tym wspominała, lecz poprosiłam, żeby więcej nie opowiadała mi, co robi z moim bratem.

Savio uśmiechnął się szerzej, ponieważ widział. Nachylił się bliżej, a ja wstrzymałam oddech.

– Wiem, że jesteś cholernie uparta, ale karzesz też siebie, nie tylko mnie. Nie ma tu nikogo poza nami. Nawet nie musisz nic mówić. Po prostu zamknij oczy, a ja uznam to za pozwolenie, żeby rozchylić twoje uda i włożyć między nie głowę. Bez seksu, jedynie mój język, Kitty.

Nie zamykaj oczu, Gemma. Nie waż się tego robić.

Zamknęłam oczy.

Przegrałam, do cholery, lecz pulsowanie między nogami było zbyt silne, bym dała radę dłużej wytrzymać.

– Dobra decyzja, Kitty – warknął Savio prosto w moje ucho, a następnie leżak skrzypnął i znów poczułam ciepło na udach. Savio pocałował mnie w tyłek, co sprawiło, że niemal jęknęłam.

Czy ktoś kiedyś umarł od samego oczekiwania?

Byłam w stanie sobie wyobrazić, jak bardzo zadowolony z siebie jest Savio, ale w tym momencie miałam to gdzieś. Żałować mogłam

później. Bo *na pewno* będę tego żałować.

Kiedy ujął moje pośladki w dłonie, rozbrzmiał piskliwy krzyk. Uniosłam szybko powieki i zobaczyłam przemykający obok mnie cień.

– Skok na bombę! – Nevio zeskoczył z krawędzi basenu prosto do wody, wykonując wspomniany przed chwilą skok na bombę.

Zimna woda rozbryznęła się na wszystkie strony. Trysnęła mi w twarz, trafiła do mojego koktajlu, na całe moje ciało. I dzięki temu odzyskałam zmysły. Przewróciłam się na plecy.

Savio też był cały mokry. Wystarczyło mu jedno spojrzenie w moim kierunku, aby wiedzieć, że nasza wspólna chwila została zniszczona. Wbił wzrok w Nevio, który uśmiechnięty od ucha do ucha dryfował w basenie.

– Dość tego, wrzodzie. Wywiozę cię na pustynię!

W dwóch susach znalazł się przy krawędzi basenu, a chwilę później zanurkował.

Wstałam i zebrałam swoje rzeczy, lecz godność musiałam zostawić za sobą. Zdawałam sobie sprawę, że straciłam ją bezpowrotnie. Savio dzisiaj wygrał i świetnie o tym wiedział. Nie byłam pewna jak, ale potrzebowałam znów zyskać przewagę.

Gdyby tylko moje ciało chciało ze mną współpracować…

Savio

Kątem oka zobaczyłem, że Gemma ucieka, jakby gonił ją sam diabeł. Nevio kolejny raz plusnął we mnie wodą. Podbiegła do nas Serafina.

– Zwiał mi.

Złapałem Nevio i go przytrzymałem, choć strasznie się wił.

– Nie udawaj, że nie wykorzystałaś tego małego wrzoda jako zapory antyseksowej.

Serafina przewróciła oczami i wzięła ode mnie nadal wyrywającego się chłopca.

– Dość, Nevio – powiedziała surowym tonem i ten wreszcie się uspokoił.

Spojrzałem na niego spod przymrużonych powiek, a on tylko posłał mi szeroki uśmiech.

Nie mogę się doczekać, aż będzie nastolatkiem. Wtedy to ja zniszczę mu życie intymne.

Serafina odwróciła się i zostawiła mnie w basenie, nawet nie próbując ukryć przebiegłego uśmiechu. Wyszedłem na brzeg.

– Kurwa – warknąłem.

Już prawie miałem Gemmę, ale teraz jej upór na pewno przeszkodzi mi w zdobyciu jej. Westchnąłem i pobiegłem za nią.

Kiedy ją znalazłem, była już ubrana w jeansy oraz koszulkę. Zniknęło to bikini, w którym wyglądała tak apetycznie i które sprawiło, że cała krew odpłynęła mi z mózgu.

– Sądzisz, że mogłabym zacząć pracę jako instruktor samoobrony dla kobiet i dzieci?

Zamarłem zbity z tropu tym tematem.

– A nie chciałaś iść do college'u, żeby studiować tam ten przedmiot o feminizmie?

– Wiesz, że zapisałam się na te studia jedynie po to, żeby cię zirytować. – Przygryzła wargę. – Ale to nie jest coś, co by mi się podobało. Wolę pomagać ludziom czuć się dobrze we własnych ciałach i uczyć ich, jak się bronić.

– Więc to zrób. Co cię powstrzymuje?

– Myślałam…

Uniosłem brwi, podchodząc bliżej.

– Co myślałaś?

– Że najpierw powinnam zapytać cię o zgodę. Jesteś moim mężem i…

Ignorując jej protesty, przyciągnąłem ją do siebie.

– Zrób tak, jeśli właśnie tego chcesz. Nie potrzebujesz mojej zgody. – Uniosłem kąciki ust. – Może chciałabyś kontynuować to, co zaczęliśmy nad basenem?

Wyślizgnęła mi się i popatrzyła na mnie niewinnie.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Zanim zdążyłem ją złapać, wyszła z pokoju.

Znowu uciekasz, Kitty? Czy poddanie mi się aż tak bardzo cię przeraża?

Tej nocy przekonałem się, jak uparta potrafi być Gemma. Gdy znaleźliśmy się w łóżku, nie pozwoliła mi na nic poza szybkim

całusem.

Zaśmiałem się w ciemności.

– Gem, wkrótce się poddasz. Wiesz o tym równie dobrze co ja.

Odpowiedziała mi tylko cisza.

***

Przez następnych kilka dni dałem Gemmie trochę przestrzeni, starając się zapewnić jej poczucie bezpieczeństwa, nim ponownie spróbuję ją uwieść.

– Dzisiaj jest duża walka. Może chciałabyś obejrzeć ją ze mną w Arenie? – zapytałem podczas naszego codziennego porannego treningu.

Gemma spojrzała w moją stronę, jakbym dał jej prezent.

– Naprawdę?

Zarzuciła mi ręce na szyję i pocałowała mnie z entuzjazmem. Od razu pogłębiłem pocałunek. Wycofała się z uśmiechem, moim zdaniem nieco za szybko.

Zaśmiałem się.

– Gdybym wiedział, że to jest klucz do tego, by dobrać ci się do majtek, zaproponowałbym to wcześniej.

Uderzyła mnie w ramię.

– Dostałeś całusa, ale nie licz na nic więcej. Wreszcie będę mogła zobaczyć się z Toni, bo dzisiaj akurat pracuje. Nie widziałam jej od naszego ślubu, ponieważ musiała pomagać tacie w Arenie po tym, jak Fabiano go pobił.

– Przynajmniej Roger już wie, żeby nie dawać nam przez przypadek niższego procentu z obrotów, niż ustaliliśmy – stwierdziłem ozięble.

Gemma mi się przyjrzała.

– Jesteś taki wyluzowany, że czasem zapominam, że masz na nazwisko Falcone, jednak potrafisz być naprawdę straszny.

Starałem się ukrywać w jej obecności swoją mroczną stronę. Ujawniałem ją w odpowiednim czasie i miejscu, czyli zazwyczaj nie przy rodzinie.

– Camorra to całe moje życie, Gem. Ja i moi bracia nie pozwolimy, by ktokolwiek sobie z nią pogrywał. Roger ma szczęście, że został tylko pobity. Nie wierzę, że dokonał złych obliczeń przez jakiś pieprzony przypadek. Chciał po prostu zachować więcej dla siebie. To jest zdrada i normalnie oznaczałaby śmierć.

– Więc czemu Roger nadal żyje? – zapytała.

– Bo Diego ma słabość do Toni, ja mam słabość do ciebie, a ty przyjaźnisz się z Toni. Ale już nigdy nie przymknę na to oka, dlatego Roger powinien się ogarnąć.

Fabiano nie był głupi. Zdawał sobie sprawę, jaka jest prawda, tak samo jak Remo oraz Nino. Roger nie przeżyłby kolejnego błędu w obliczeniach.

Gemma oblizała wargi.

– Toni pękłoby serce, gdyby coś stało się jej tacie.

– W takim razie niech dopilnuje, żeby trzymał się umowy, Gem. Jedynie tyle mogę ci powiedzieć. Pamiętaj, wobec kogo powinnaś być lojalna.

Zrobiła krok do tyłu.

– Jestem lojalna wobec ciebie i Toni. Znam ją całe życie. Jest moją najlepszą przyjaciółką.

– A ja jestem twoim mężem.

Przełknęła ślinę.

– Toni jest bardziej odpowiedzialna od ojca. Dopilnuje, by wszystko działało bez zarzutu.

Pocałowałem ją w skroń.

***

Około ósmej wieczorem czekałem na Gemmę w salonie. Kiedy zeszła po schodach, serce zaczęło mi szybciej bić. Miała na sobie obcisłą, czerwoną spódniczkę i czerwony crop top.

Cholera jasna.

Wstałem powoli, zastanawiając się, czy powinienem pozwolić jej pokazać się tak w miejscu publicznym.

Gemma próbowała zachowywać się, jak gdyby nigdy nic, ale to nie były ubrania, które zazwyczaj nosiła. Jeszcze do niedawna wkładała

te obrzydliwe, skromne sukienki.

– Mam przeczucie, że będę musiał dzisiaj kogoś zabić.

– Wyrzuciłeś już jednego chłopaka przez okno za rozmawianie ze mną. Nie sądzisz, że to było wystarczająco złe?

– Ale przeżył, prawda?

Prychnęła.

Gdy tylko weszliśmy do Areny, każdy kutas, który miał oczy, obczajał Gemmę. Przestawał dopiero po moim morderczym spojrzeniu. Spędzający tu wieczór członkowie Camorry witali mnie uprzejmym skinieniem. Jak zwykle stanowili zaledwie około jednej czwartej klientów, a pozostali obecni w lokalu ludzie byli tymi przynoszącymi nam prawdziwe zyski: hazardzistami.

Toni pomachała nam zza baru, więc do niej podeszliśmy. Uścisnęły się z Gemmą nad blatem. Arena była zatłoczona, a oprócz Antonii pracowała tu dzisiaj jeszcze tylko jedna kelnerka.

Dziewczyny przez krótką chwilę szeptały do siebie o czymś, prawdopodobnie o nieistniejącym życiu intymnym Gem, która z pewnością na bieżąco informowała Toni, co dzieje się w naszym łóżku. W końcu przyjaciółki rozmawiały o tego typu rzeczach.

Trzymałem dłoń na dole pleców Gemmy, żeby faceci tak się nie gapili. Zajęliśmy miejsca przy barze. Zazwyczaj wybierałem inne, ale Gemma chciała być blisko Toni. Niedługo później dołączył do nas Diego. Miał skwaszoną minę, najwyraźniej niezadowolony z tego, gdzie siedzimy.

On i Antonia ciągle się schodzili i rozchodzili, a obecnie ze sobą nie rozmawiali. Gemma szybko uścisnęła brata, a Toni spojrzała na niego, jakby liczyła, że odpadną mu jaja.

– Co z nimi? – zapytała mnie cicho Gem.

– Po numerku w krzakach na naszym weselu ich stosunki znów się ochłodziły – odpowiedziałem.

Westchnęła i popatrzyła na przyjaciółkę ze zmartwieniem, a ja poklepałem Diego po ramieniu.

Choć pierwszy pojedynek skończył się w dwie minuty – kurewskie nudy – kolejny osiągnął poziom rozlewu krwi, z którego nawet Remo byłby dumny. Co jakiś czas zerkałem na Gemmę. Wyglądała na zszokowaną, lecz nie odrywała wzroku od klatki. To było wspaniałe,

że mogę zabierać ją ze sobą na walki i nie martwić się, czy zemdleje. Kurwa, mogłem nawet rozmawiać z nią później o tym, kto wykonał jaki ruch.

Gdy poczuła na sobie moje spojrzenie, uśmiechnęła się do mnie z roztargnieniem, po czym znów skupiła na klatce, całkowicie zafascynowana.

– Mogę z tobą pogadać? – zapytał mnie Diego po drugim pojedynku.

Przytaknąłem i poszedłem za nim na zaplecze.

– O co chodzi?

– W przyszłości chciałbym zastąpić Fabiano w sprawach dotyczących Areny.

Pokręciłem głową.

– Diego, to jest kurewsko zły pomysł, o czym świetnie wiesz. Kiedyś Toni przejmie interes po ojcu. Już teraz częściowo go dogląda.

– Poradzę sobie. Tylko się pieprzymy. Ja się tym zajmę.

– Remo nie będzie zadowolony, mnie zresztą też się to nie podoba. Naprawdę chcesz znaleźć się w sytuacji, w której będziesz musiał wybierać pomiędzy Camorrą a Toni?

– Poradzę sobie – powtórzył.

– Nie, jeśli dalej będziesz ją pieprzył. Wtedy to nie zadziała.

Kiedy wróciliśmy do baru, Gemma serwowała drinki, ponieważ Toni poszła obsłużyć klientów przy stole. To, jak faceci siedzący przy kontuarze patrzyli na moją żonę, sprawiało, że gotowała się we mnie krew.

Podszedłem bliżej i usiadłem na stołku, a wtedy się wycofali. Gem posłała mi niepewny uśmiech.

– Toni poprosiła, żebym na chwilę zajęła się barem.

Potaknąłem.

Jak tylko Gemma stanęła przy mnie po powrocie Toni, przyciągnąłem ją do siebie i namiętnie pocałowałem. Zaczęła się wić.

– Savio, wszyscy nas obserwują.

I właśnie dlatego tak ją całowałem. Przesunąłem językiem po jej ustach, następnie zacząłem lekko ssać dolną wargę.

– Te pieprzone usta są moje. – Skubnąłem delikatną skórę. – I chcę, by każdy kutas w tym pomieszczeniu o tym wiedział.

Odchyliła się, podnosząc dłoń z pierścionkiem zaręczynowym.

– Ludzie raczej od razu wiedzą, kiedy dostrzegają to.

– Przezorny zawsze ubezpieczony – odparłem. – I nie mów, że nie podoba ci się pierścionek ode mnie. To symbol…

– Tego, że jestem twoją własnością? – dokończyła i w jej oczach zobaczyłem błysk złości.

– Tego, co do ciebie czuję. – Mrugnąłem do niej.

– A co takiego czujesz?

Odwróciłem wzrok, ponieważ nie mogłem patrzeć w pełne nadziei, oliwkowe oczy.

Co mam jej powiedzieć?

– W tej chwili czuję się niewyżyty seksualnie.

Gemma cofnęła się i usiadła na stołku obok mnie.

– Cóż, w takim razie to się nie zmieni, dopóki nie znajdziesz lepszej odpowiedzi na moje pytanie.

Dwadzieścia siedem

Gemma

Savio i ja lubiliśmy te same rzeczy i razem się śmialiśmy. Wszystko byłoby świetnie, gdyby tylko nie ten niewidzialny mur pomiędzy nami. Zawsze, kiedy starałam się podjąć rozmowę na jakiś poważny temat, mąż odpowiadał przebiegłym uśmiechem albo żartem. Widziałam, że na swój idiotyczny sposób próbuje sprawić, żebym poczuła się tu jak w domu – trenował ze mną i zabierał mnie na walki.

Chociaż nie były to słabe fundamenty pod małżeństwo, nie zamierzałam się tak po prostu nimi zadowolić.

Savio robił się coraz bardziej zirytowany brakiem intymności i, mówiąc szczerze, z każdym dniem mi również było trudniej mu się oprzeć. Z pewnością przez ten upór karałam także siebie, tak jak ciągle wytykała mi Toni. Moje ciało, w przeciwieństwie do umysłu, nie chciało, by Savio zapłacił za to, co zrobił.

Przyjaciółka radziła, żebym wzięła sprawy – i *jego* – we własne ręce. Dzięki temu umocniłabym swoją pozycję. Przynajmniej w teorii, bo nie byłam pewna, czy w praktyce udałoby mi się to odpowiednio rozegrać.

Pewnej nocy, niemal dwa tygodnie po ślubie, postanowiłam spróbować wstrząsnąć Savio. Do tej pory okazywał więcej opanowania, niż się tego po nim spodziewałam, więc chciałam sprawdzić, czy dam radę to zmienić.

Oczywiście plan okazał się zły.

Savio właśnie skończył myć zęby, kiedy ubrana jedynie w szlafrok weszłam do łazienki. Usilnie starałam się zignorować motyle w brzuchu.

Podeszłam do prysznica i zdjęłam okrycie, czując na sobie wzrok męża. Pierwszy raz byłam przy nim nago, dlatego od razu oblałam

się rumieńcem. Weszłam do kabiny i odkręciłam wodę.

Czułam, jak moje wargi zaczynają wykrzywiać się w triumfalnym uśmiechu, który jednak natychmiast zniknął z mojej twarzy, gdy Savio złapał za bokserki i je ściągnął. Był nagi, każdy jego mięsień pozostawał napięty, a na ustach miał ten niemożliwie przebiegły uśmieszek. Podszedł bliżej, otworzył drzwiczki i wsunął się do środka.

Nie spuszczałam z niego oczu. Już robił się twardy i musiałam powstrzymywać się, żeby go nie dotknąć. Chciałam się dowiedzieć, czy jest tak jedwabisty, na jakiego wyglądał.

– Duży ze mnie chłopiec, Kitty. – Oparł się dłońmi o ścianę po obu stronach mojej szyi, a główka jego penisa niemal dotknęła mojego brzucha. – Myślisz, że uda ci się mną wstrząsnąć, biorąc w mojej obecności prysznic?

Głośno przełknęłam ślinę, rozdarta między pożądaniem a podenerwowaniem. Z pewnością go zaskoczyłam, tylko nie przyniosło to zamierzonego efektu.

Kiedy wyciągnął rękę, zamarłam. Przyglądając się mojej twarzy, dotknął talii. Choć płynąca po nas woda była gorąca, moją skórę pokryły ciarki.

Savio przechylił głowę, wpatrując się we mnie intensywnie. Powoli przesuwał palce wyżej, aż dotarł do okolicy żeber, które zaczął muskać.

Odniosłam wrażenie, jakby mój język zrobił się zbyt ciężki. Był niczym bezużyteczna bryła w moich ustach. Jeszcze przed chwilą chciałam przejąć kontrolę, a teraz przestawałam panować nad swoim ciałem.

Czemu w ogóle sądziłam, że rozebranie się przy Savio to dobry pomysł?

– Nie odepchniesz mnie? Nie powiesz, żebym przestał, Kitty?

– Nie rób tego – wydusiłam. Savio zatrzymał dłoń znajdującą się pod moją piersią. Wtedy wszystko zniszczyłam. – Nie mów na mnie „Kitty”. Czuję się przez to jak głupi dzieciak.

– Och, Gem, żadne z ciebie, kurwa, dziecko – warknął, zmierzył mnie wzrokiem, po czym pochylił się i wziął między wargi sutek.

Zrobiłam głośny wdech, a potem mocno złapałam Savio za tył głowy. Zacisnęłam usta i oparłam się o ścianę prysznica.

Co się ze mną dzieje?

Każde pociągnięcie czułam aż w podbrzuszu. Wkrótce między moimi nogami zebrała się wilgoć, a one stawały się coraz cięższe i cięższe. Savio wessał sutek mocniej, przez co otworzyłam szeroko oczy. Przyglądał mi się, obserwując moją twarz. Nawet w najsprośniejszych fantazjach, i znając wszystkie plotki na temat umiejętności tego faceta, nie mogłabym sobie wyobrazić, jak wspaniale jest czuć na piersiach jego wargi. Savio cofnął głowę, uśmiechnął się leniwie, a później wytyczył językiem drogę między piersiami i – po tym, jak drugi sutek zniknął w jego ustach – ujął jedną z nich w dłoń. Zaczął ją masować.

Dyszałam ciężko, skupiając się tylko na oddychaniu i staniu o własnych siłach. Kiedy Savio się odsunął, niemal zaskomlałam. Po jego twarzy było widać, że wie, co ze mną robi.

– Dotykałaś kiedyś swoich cycków?

Przytaknęłam.

Pocałował sutek, a następnie posłał mi mroczny uśmiech.

– I?

Czemu on mówił? Chciałam, żeby ponownie przyłożył wargi do mojej piersi, bo szaleńcze pulsowanie w podbrzuszu wciąż narastało.

– I nic nie poczułam – wycedziłam.

– Jaka szkoda – odparł powoli, nim znów zaczął delikatnie ssać sutek, nie odrywając ode mnie wzroku. Po chwili wypuścił go z ust. – Czyli teraz pewnie też nic nie czujesz i powinienem przestać?

Zamierzałam go kiedyś zabić, ale nie dzisiaj. Najpierw musiałam pozbyć się tego napięcia, jakie czułam między nogami.

Zaprzeczyłam.

– Obawiam się, że musisz powiedzieć to na głos.

– Nie przestawaj.

– Nie przestawaj robić czego? – Jego usta znajdowały się tak blisko mojej piersi, że doprowadzało mnie to do szału.

– Tego, co robiłeś przed chwilą?

Pokręcił głową.

– To za mało. Powiedz mi, czego chcesz.

– Nie przestawaj ssać mojego sutka – wycedziłam i oblałam się rumieńcem.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. – Wrócił do przerwanej czynności.

Zamknęłam oczy, kompletnie pogrążając się w tym doznaniu. Straciłam poczucie czasu, ale wreszcie Savio przesunął lekko opuszkami po moim brzuchu, a następnie wrażliwej skórze nad kością łonową. Szybko uniosłam powieki.

– Czujesz to tam, kiedy ssę twój sutek? – wychrypiał, trzymając usta blisko mojej piersi.

Kciukiem musnął trójkąt przystrzyżonych włosów, na co zadrżałam. Czułam to tam i wszędzie indziej. Savio rozpalał mnie w sposób, który wcześniej wydawał mi się niemożliwy. Przesunął palce niżej, dzięki czemu wreszcie wyrwałam się z transu.

– Nie – odpowiedziałam, brzmiąc mniej pewnie, niż chciałam. Złapałam go za nadgarstek. Już i tak pozwoliłam, aby zaszło to za daleko. Kompletnie nie potrafiłam oprzeć się Savio.

– Czemu dalej to robisz, Gem? Potrafię sprawić, żebyś czuła się dobrze, lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Czego ty ode mnie chcesz?

Nie byłam pewna. Nie w tej chwili. Nie, kiedy jego nagie ciało znajdowało się tak blisko mojego. Nie, kiedy naznaczał moją skórę wygłodniałym spojrzeniem. Nie, kiedy jego palce znajdowały się tak blisko miejsca, które wręcz krzyczało o dotyk.

– Nie chcę, by to była dla ciebie tylko gra. Chcę, żebyś traktował nasze małżeństwo poważnie, tak jak ja. Chcę…

Pragnęłam, aby zaufał mi na tyle, by podzielić się ze mną swoimi najmroczniejszymi myślami oraz obawami. Pragnęłam, żeby kochał mnie równie mocno, jak ja kochałam jego już od tak długiego czasu, że nawet nie pamiętałam, jak to było, gdy go jeszcze nie znałam.

Wyraz jego oczu złagodniał.

– Poślubiłem cię, Gem. Wiem, że to nie jest, kurwa, gra, jasne? Tylko ty potrafisz mnie naprawdę rozśmieszyć. Jesteś jedyną dziewczyną, która trenuje tak intensywnie, że opada mi szczęka. Jesteś jedyną dziewczyną, z którą mogę oglądać walki. Nie piszczysz ani nie rzygasz na widok krwi. Jesteś twarda i miękka, niebo i piekło. Idealne połączenie. Dlatego chciałem cię mieć.

Otworzyłam usta zaskoczona.

– Lubię żartować i się z tobą zgrywać, ale to nie oznacza, że nie znam swoich obowiązków. Chociaż z pewnością są dla mnie czymś nowym. Równie nowym co dla ciebie. Nigdy nie byłem z nikim w związku. Ciągle, kurwa, improwizuję i będę popełniał błąd za błędem, pewnie dopóki się nie zestarzejemy i nie pomarszczymy czy raczej, w naszym przypadku, nie zabotoksujemy i nie zliftingujemy sobie twarzy.

Odpuściłam mu ten żart, ponieważ powiedział więcej, niż się po nim spodziewałam. Stanęłam na palcach i złączyłam nasze wargi.

Może to był sposób na zaciągnięcie mnie do łóżka, prawdopodobnie tak, ale wypowiedziane przez Savio słowa i tak były szczere. Widziałam to w jego oczach.

Jeszcze długo całowaliśmy się pod płynącą wodą, lecz wreszcie oderwałam się od męża i wyszeptałam nieśmiało:

– Możemy położyć się w łóżku?

Savio nie trzeba było tego powtarzać. Otworzył drzwi kabiny i wziął dla nas ręczniki, a następnie pomógł mi się osuszyć.

Jego zapał by mnie rozbawił, gdybym nie była tak zdenerwowana. Savio złączył nasze palce i poprowadził mnie do sypialni. Opadłam na materac, czując, jak serce łomocze mi w piersi. Mąż położył się tuż obok.

Jego źrenice rozszerzyły się z pożądania, a ja zadrżałam na ten widok. Savio ujął mój policzek w dłoń. Wtedy owiał mnie piżmowy zapach i między nogami znów zebrała mi się wilgoć.

– Tu chodzi tylko o ciebie, Gem. Za każdym razem, jak powiesz, że mam przestać, posłucham. Jestem dużym chłopcem, więc jakoś sobie poradzę. Możesz to zrobić w którymkolwiek momencie.

Czemu musi mówić tego typu rzeczy w takich chwilach? Teraz chcę całować go do nieprzytomności.

Złapałam Savio za szyję i pocałowałam z takim entuzjazmem, że zderzyliśmy się zębami. Skrzywiłam się zażenowana swoim brakiem umiejętności.

On jednak nie pozwolił mi rozczulać się nad sobą.

– Już próbujesz się ostro bawić?

Zaśmiałam się, a potem nachyliłam ponownie i tym razem nasze wargi złączyły się idealnie. Savio podparł się na łokciu i pochylił nade mną, ani na sekundę nie przerywając pocałunku.

Znów przesunął dłonią po moich żebrach w górę, do piersi, i wkrótce zmieniłam się w kłębek odczuć, niemal desperacko wypychając biodra. Nie mogłam się powstrzymać. Savio oderwał się od moich ust i zsunął palce do kości łonowej.

Wstrzymałam oddech i chwyciłam męża za biceps. Tak bardzo się spięłam, że byłam pewna, iż następnego dnia będę miała zakwasy jak po treningu.

– Czy dajesz mi w ten sposób do zrozumienia, że mam przestać?

Gwałtownie pokręciłam głową.

Savio musnął opuszkami miejsce znajdujące się nieco niżej, ale nadal nie tam, gdzie boleśnie pulsowało. Spojrzał mi w oczy i wtedy zsunął jeszcze odrobinę palce, po czym zanurzył je nieznacznie w środku. Z pewnością poczuł, jak desperacko moje ciało pragnie jego dotyku.

Usłyszałam niski pomruk.

– Jesteś tak cholernie mokra, Gem. Wiedziałem, że będziesz idealna… – Przesunął palec niżej i opuszkiem przejechał po wrażliwej wewnętrznej stronie warg. – I, kurwa, jesteś. Co ty ze mną robisz?

Pogłaskał rozgrzaną skórę delikatnymi, choć umiejętnymi ruchami, przez które wstrzymywałam oddech. Rozluźniłam uścisk na jego bicepsie i pozwoliłam Savio przejąć kontrolę nad moim ciałem. Zapomniałam o swoim postanowieniu, żeby nie dawać mu tego… Jeszcze nie. Nie mogłam odepchnąć tego mężczyzny. Nie mogłam pozbawić się magii, jaką czynił między moimi nogami przy użyciu kciuka, dotykając lekko i poruszając w górę i w dół palcem.

Pocałował mnie leniwie i wtedy straciłam resztkę zmysłów. Nadal mnie pieścił, a ja zamieniłam się w dyszący, drżący kłębek doznań. Savio nawet nie otarł się o moją łechtaczkę, czyli o miejsce, na którym ja najbardziej skupiałam swoją uwagę, gdy starałam się dać sobie przyjemność. Do tej pory nie czułam czegoś takiego. Ani trochę.

Spojrzenie Savio mnie pogrążało, zapach i ciepło spowijały niczym cudowny kokon, a ja nie chciałam nigdy z niego wychodzić.

– Jak ci jest, Gem? – warknął i znów rozchylił moje wargi kciukiem, ale tym razem przesunął nim po łechtaczce i drasnął mnie paznokciem, a ja wypchnęłam biodra.

Przez chwilę byłam pewna, że oczy zaraz uciekną mi w głąb czaszki, i czułam się, jakbym miała zemdleć od fali przyjemności rozchodzącej się po całym ciele.

Naprawdę potrzebował odpowiedzi na to pytanie? Dobrze wiedział, co ze mną robi.

Potwierdził to jego przebiegły uśmieszek.

Spojrzałam na niego zmrużonymi z poirytowania oczami, jednak on znów przesunął kciukiem po łechtaczce i gwałtownie wciągnęłam powietrze. Zamknął usta na moim sutku, a ze mnie wydobyły się dźwięki, których nigdy wcześniej nie słyszałam. Głębokie wdechy i zduszone, przytłumione jęki, ponieważ próbowałam nad sobą zapanować.

Co, jeśli ktoś to usłyszy?

– Nie powstrzymuj się – rozkazał Savio. – Nikt nas nie usłyszy.

Czy on do tego wszystkiego jeszcze czyta w myślach?

Nie miałam pojęcia, czy powinnam mu wierzyć. Ale byłam za bardzo nakręcona, żeby mogło mnie to obchodzić. Savio wznowił atak na sutek. Jednocześnie poruszał palcem coraz szybciej i szybciej – rozprowadzając moją wilgoć na wszystkie strony – a drugim przesunął niżej, po czym musnął wejście. Szybko wyrzuciłam rękę przed siebie i złapałam męża za przedramię, powstrzymując go w ten sposób, ponieważ nie mogłam wydobyć z siebie żadnych słów.

Zerknął na mnie i przez moment byłam pewna, że zignoruje mój niemy rozkaz albo uda, że go nie rozumie, jednak tego nie zrobił.

Wkrótce nie mogłam się już dłużej powstrzymywać, zbyt przytłoczona tym, jak dotykał mnie między nogami oraz ssał sutek. Wygięłam plecy w łuk i dochodząc, krzyknęłam:

– Savio, Boże!

Miałam kompletnie gdzieś, że jestem obserwowana, jakbym była najnowszym hitem kinowym. Palce Savio przeprowadziły mnie

umiejętnie przez orgazm, aż wreszcie przestały się poruszać, a ja się rozluźniłam. Patrzyłam w sufit zadziwiona siłą swojego spełnienia.

– Mówiłem ci, że pewnego dnia będziesz krzyczała moje imię. A ty dodatkowo nazwałaś mnie Bogiem – oznajmił ze śmiechem Savio, złączył na sekundę nasze usta, a potem nachylił się nade mną. Nadal trzymał palce między moimi udami, podczas gdy jego spojrzenie było mieszanką niemożliwego do zniesienia samozadowolenia oraz zapierającej dech w piersiach zaborczości.

Rumieniec na moich policzkach się pogłębił.

– Nie – zaakcentowałam – nazwałam cię Bogiem. – Jednak byłam przerażona, że krzyknęłam to słowo w namiętnym uniesieniu. To z pewnością liczyło się jako wzywanie Jego imienia nadaremno.

– Najpierw powiedziałaś moje imię, a później „Boże", bez żadnej przerwy pomiędzy. Według mnie nie da się zrobić tego bardziej dosadnie. – Głos Savio brzmiał nieco ostro. Słyszałam w nim nutę zaborczości, przez którą chciałam poprosić męża o kolejną rundę.

Nie miałam pojęcia, że jestem taka rozpustna.

Savio zabrał rękę spomiędzy moich nóg, na co zadrżałam. Potem złapał mnie za dłoń i wepchnął ją między moje uda. Spięłam się, ponieważ nie wiedziałam, co on planuje, a poza tym byłam boleśnie świadoma, jak bardzo jestem tam mokra. Nigdy nie byłam tak mokra. Savio poprowadził moje palce wzdłuż warg i czułam się, jakbym zaraz miała zemdleć z zażenowania, ale i tak nie mogłam przerwać kontaktu wzrokowego. Mąż przysunął sobie moją rękę do twarzy. Na swojej skórze dostrzegłam własne soki. Próbowałam się wyrwać, nie wierząc, że Savio naprawdę to zrobi. Nie wierząc, że naprawdę mnie posmakuje.

– Rozluźnij się, Gem – wymruczał.

Zmusiłam się do spełnienia polecenia.

Rzeczywiście *był* dużym chłopcem i wiedział, czy serio chce zrobić coś takiego.

Po tym wylizał każdy palec z osobna, ani razu nie odrywając wzroku od mojej twarzy i wydając z siebie niskie pomruki. Wraz z każdym ruchem jego języka czułam coraz silniejsze pulsowanie między nogami. Byłam kompletnie zahipnotyzowana, przerażona

i podniecona. Już na samą myśl, jakby to było poczuć te usta oraz język pomiędzy udami, niemal znów dochodziłam.

Savio jeszcze raz wepchnął moją dłoń między moje nogi.

– Zbierz swoje soki – nakazał.

Choć rozszerzyłam oczy, zaskoczona tym rozkazującym tonem, pozwoliłam mężowi poprowadzić moje palce. Po tym znów podniósł moją rękę, lecz tym razem zatrzymał ją przed moimi wargami. Spojrzałam na niego pytająco.

– Posmakuj siebie. Uwierz, jesteś cholernie smaczna.

Otworzyłam usta i pozwoliłam, by Savio wsunął do nich mój palec wskazujący. Po raz pierwszy poczułam swój smak. Był intensywny, z nutą słodyczy.

Oczy Savio pociemniały, kiedy on tak mnie obserwował. Czułam pieczenie na policzkach, kompletnie zawstydzona. Nigdy nawet nie myślałam o zrobieniu tego, a Kościół z pewnością potępiłby podobne zachowanie.

– Pójdziemy za to do piekła – wychrypiałam, gdy Savio wyjął palec z moich ust.

– Uwierz mi, jeśli już za coś takiego można pójść do piekła, to nie chciałabyś spędzić wieczności w niebie.

Zaśmiałam się. Savio oczywiście zdołał powiedzieć coś bluźnierczego, poprawiając mi tym humor.

Rozciągnął wargi w uśmiechu – tym razem ani nie aroganckim, ani nie przebiegłym – po czym złączył je z moimi i przysunął się bliżej. Przednia część jego ciała przylegała do mojego od boku i na biodrze czułam bardzo wyraźny dowód tego, że Savio mnie pragnie. Końcówka penisa przesunęła się po mojej skórze, zostawiając na niej odrobinę wilgoci, co było zaskakujące.

Zmarszczyłam brwi.

Czy on doszedł, gdy mi się przyglądał?

– Co? – zapytał niskim głosem.

Walcząc z zażenowaniem, spojrzałam w dół. Zobaczyłam, że główka, w rzeczy samej, lśni.

– Czy ty…?

Savio ściągnął brwi, ewidentnie nie rozumiejąc, co mam na myśli.

Krew pulsowała mi w skroniach, kiedy wylały się ze mnie słowa:

– Jesteś mokry. Czy ty… – Zniżyłam głos. – Doszedłeś?

Zamrugał, a następnie pochylił głowę i schował nos w mojej szyi.

– Och, Gem. Dobijasz mnie. – I wtedy się roześmiał.

Śmieje się ze mnie.

Całkowite zażenowanie zmyło ten cudowny, mglisty poblask, jaki zostawił po sobie orgazm. Wyrwałam się z ramion męża, próbując wyjść z łóżka. Jednak on nie zamierzał mi na to pozwolić.

Złapał mnie w talii i znów przyciągnął do siebie, ale tym razem przytrzymał mocniej. Nie patrzyłam mu w twarz. Zamiast tego skupiłam się na napiętych mięśniach ramion Savio. Nasze nagie ciała stykały się w kilku miejscach – jego silne udo przy moim, jego wzwód przy mojej talii, jego umięśniona ręka na moim brzuchu. To było niemożliwie cudowne, co zauważyłam nawet pomimo zażenowania.

Savio przyłożył palec do mojego podbródka, żebym spojrzała mu w oczy. *Zgromiłam* go wzrokiem.

– Ciągle zapominam, jak mało wiesz.

Czy on chciał mnie w ten sposób pocieszyć? Bo jeśli tak, to mu się nie udało. Toni przekazała mi najważniejsze rzeczy na temat seksu, ale widocznie pominęła jedną, równie istotną informację.

– Przestań się ze mnie naśmiewać. Wiesz, jak zostałam wychowana.

Do oczu napłynęły mi łzy złości. Pewnego dnia zamierzałam zapanować nad swoją emocjonalnością, lecz nie dzisiaj.

– Wiem – wymruczał niskim, mrocznym głosem, po czym przyjrzał się mojej twarzy. Musnął mój policzek palcami, na których poczułam swój zapach. – Wiesz, kiedy naprawdę dotarło do mnie, że muszę cię mieć?

Nie rozumiałam, jakie to ma teraz znaczenie. Pokręciłam głową.

– Kiedy dwa lata temu zobaczyłem cię w tym mundurku chórzystki.

Prychnęłam.

– Chyba chciałeś powiedzieć: „Kiedy zobaczyłem cię w Arenie w tych obcisłych spodniach”.

Kącik jego ust uniósł się powoli, tworząc pełen dominacji uśmiech.

– Wtedy naprawdę – podkreślił – zwróciłem na ciebie uwagę, ale potem, gdy ujrzałem cię w tej spódniczce w kratkę i skromnej koszuli, no i z tym konserwatywnym kokiem na głowie, wiedziałem, że musisz być moja. – Umilkł na chwilę. – Musiałem zdeprawować – zaakcentował to słowo – swoją grzeczną, niewinną chórzystkę na każdy sposób, jaki tylko mogłem.

Zamrugałam i z trudem przełknęłam ślinę.

Savio przesunął nosem wzdłuż linii mojej szczęki, a następnie pocałował mnie w kącik ust i wtedy jego zaborcze spojrzenie uderzyło we mnie z siłą tsunami, wypychając całe powietrze z płuc.

– Nie wiedziałam, że masz fetysz licealistek – odparłam, zaskoczona, że udało mi się wydusić choć jedno słowo.

Pierś Savio zawibrowała od śmiechu.

– Nie mam. A przynajmniej nie miałem go wcześniej. Ale, cholera, Kitty, przez ciebie cieknie ze mnie, jakbym był pieprzonym licealistą. – Podkreślił te słowa, znów dźgając mnie główką w talię, a tym samym rozprowadzając na niej więcej wilgoci. Przypomniał mi w ten sposób o powodzie tej naszej dziwnej konwersacji. – I nie, nie doszedłem – wychrypiał mi do ucha. – Jeszcze. Jeśli jednak chciałabyś to zmienić, proszę bardzo. Możesz robić z moim fiutem, co zechcesz.

Przełknęłam ślinę i ponownie przesunęłam wzrokiem po jego ciele. Savio wyglądał pięknie i w ubraniach, i bez nich. Nie dało się temu zaprzeczyć. Zresztą mogła zaświadczyć o tym połowa mieszkanek Vegas. Trzeba było dużo ciężkiej pracy oraz potu, żeby mieć jakiekolwiek mięśnie, a jeszcze więcej potu i dyscypliny, aby pojawił się choćby zarys sześciopaku. Savio miał ośmiopak i nie był on tylko zarysowany. Zdobił jego brzuch twardymi falami i powstał wskutek setek godzin spędzonych na siłowni, a także w klatce. Zmierzał do tego V, o którym śniły miliony kobiet, ale jedynie nieliczne widziały na własne oczy.

Mój wzrok padł wreszcie na ten niesławny tatuaż z bykiem. Nadal pamiętałam początkowy szok i wstyd, kiedy zobaczyłam go po raz pierwszy. Jednak teraz, musiałam to przyznać, całkiem mi się podobał. Moje spojrzenie powędrowało jeszcze niżej i zaschło mi w ustach. Toni wspominała coś o tym, jak przeraziła się, gdy po raz

pierwszy zobaczyła Diego nago, lecz szybko musiała przerwać, ponieważ ja sama przeraziłam się tym, że opowiada coś takiego. A teraz już ją rozumiałam.

– Oddychaj, Gem. On nie gryzie.

Spróbowałam się zaśmiać, ale zamiast tego wydobyło się ze mnie bardzo żenujące gulgotanie.

Savio nie naciskał na mnie, po prostu przewrócił się na plecy. Zaczęłam przesuwać palcami po jego brzuchu, który był bezpiecznym miejscem, zgłębiając tę twardą powierzchnię, po czym niespiesznie przeniosłam dłoń niżej. Obrysowałam palcami rogi byka, a następnie jego zmrużone oczy i prowokująco wykrzywiony pysk. Zacisnęłam palce na penisie. Był miły w dotyku: twardy, choć gładki i niemożliwie ciepły.

Savio napiął mięśnie brzucha, ale nie wydał żadnego dźwięku.

Podczas treningów walki nauczyłam się pytać o radę, kiedy nie wiedziałam, co robić, więc to samo zrobiłam teraz.

– Możesz mi pokazać, jak chcesz, żeby cię dotykać?

Savio

Położyłem rękę na dłoni Gemmy i pokazałem, jak mnie pieścić. Moja żona miała zarumienione policzki, ale na jej twarzy widziałem intensywne skupienie. Oczywiście chciała być najlepsza nawet w tym.

Jaja już mi boleśnie pulsowały. Kurwa, pulsowały od chwili, gdy zobaczyłem Gemmę nago, a gdy wreszcie dotknąłem jej cipki, byłem pewny, że od razu się spuszczę. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio doszedłem za szybko.

Patrząc na jej piękne ciało, przyglądając się jej palcom zaciśniętym na moim fiucie, zacząłem poruszać biodrami, dopasowując się do ruchów jej dłoni. Dochodziłem szybko od samej robótki ręcznej, co było pierdoloną hańbą, ale Gemma potrafiła doprowadzić mnie do szaleństwa, nawet się nie starając. Nawet się nad tym nie zastanawiając.

Otworzyła szerzej oczy, gdy mój kutas zrobił się jeszcze twardszy i doszedłem z pomrukiem, spuszczając się na swoje uda oraz brzuch, ponieważ Gem nadal z entuzjazmem poruszała ręką. Położyłem ze śmiechem głowę na poduszce.

Sięgnąłem po chusteczki, które trzymałem w razie czego przy łóżku, i wręczyłem kilka z nich żonie, a następnie zacząłem zmywać z siebie spust. Gemma przygryzała w zamyśleniu wargę. Nigdy nie chciało mi się zastanawiać, co myślą dziewczyny. Zdawało mi się to stratą czasu i energii, ale w przypadku Gemmy oddałbym wszystko, żeby móc zajrzeć do tej jej ślicznej główki.

Objąłem ją w talii i przyciągnąłem do swojego boku. Wyglądała na niepewną, niemal jakby miała wyrzuty sumienia. To całe pierdolone tradycjonalistyczne wychowanie pewnie znów mieszało jej w głowie. Jak przyjemność mogła być uznawana za grzech? Przesunąłem opuszkami po jej skroni.

– Dolar za twoje myśli.

Gemma przycisnęła swoje ciało do mojego, pozbawiając mnie możliwości zobaczenia jej wyrazu twarzy.

– Gem, no weź. Powiedz coś. Przez to twoje milczenie czuję się, jakbym zmusił cię do zrobienia czegoś, czego nie chciałaś.

Nieczęsto dręczyło mnie poczucie winy – zdarzało się to głównie przy Gemmie – a nieprzespane noce w moim przypadku z pewnością nie były rezultatem nieczystego sumienia, jednak myśl, że mogłem nakłonić Gem do zrobienia czegoś, czego nie chciała, przeszkadzała mi bardziej, niż sądziłem, że to możliwe. Pragnąłem, by też tego chciała. By chciała mnie.

– Do niczego mnie nie zmusiłeś. Chciałam tego.

Na całe, kurwa, szczęście.

– No to o co chodzi? Mam wytatuować sobie „seks to nie grzech” na tyłku, żebyś to zrozumiała?

Zaśmiała się, klepnęła mnie w pierś, po czym znów zaczęła leniwie przesuwać dłonią po moim ośmiopaku.

– Nie oszpecaj swoich pośladków.

– Swoich pośladków… – Pokręciłem głową ze śmiechem, a potem zerknąłem w dół. – Czy to oznacza, że lubisz ich widok?

Spojrzała mi w oczy.

– Naprawdę dopraszasz się teraz o komplementy? Jesteś chyba jedyną osobą na świecie, która byłaby gotowa wytatuować sobie własne imię.

Posłałem jej szeroki uśmiech.

– Nie zmieniaj tematu.

Wzruszyła ramionami.

– Miło się na nie patrzy.

– Ja też lubię twój tyłek, Gem.

Wydęła te całuśne usteczka.

Przesunąłem palcem po jej talii oraz biodrze, ciesząc się tym, jak Gemma przymyka powoli powieki, zatracając się w tym doznaniu.

– Zawsze wyobrażałam sobie, że będzie to inaczej wyglądało…

– Jak inaczej?

– Że intymność z mężczyzną będzie wyglądała inaczej. Mama nigdy ze mną o tym nie rozmawiała, ale kiedy ciotka zobaczyła mnie raz w jeansach i T-shircie, powiedziała, że ubierając się tak, tylko się proszę, żeby mężczyźni mnie dotykali, a oni kierują się popędem, więc jeśli nie będę się zasłaniała, to nie będą mogli się powstrzymać.

Prychnąłem.

– Jeszcze nigdy nie słyszałem takich bredni – warknąłem. Zmusiłem Gem do spojrzenia mi w twarz. – Niezależnie od tego, jak się ubierasz, jedynie dupek pomyślałby, że się o to prosisz. A fakt, że faceci nie potrafią się powstrzymać po pewnym wyznaczonym momencie, jest całkowitą bzdurą, Gemma. Nie istnieje coś takiego jak moment, po którym nie ma już odwrotu. To mit, który wykorzystują chore kutasy, by uzasadnić gwałt. Nawet jeśli leżałabyś pode mną naga, a mój fiut znajdowałby się tuż przy twojej ślicznej cipce, i tak potrafiłbym się powstrzymać, gdybyś mi kazała.

Gemma się uśmiechnęła.

– Co prawda ryczałbym jak dziecko, a moje jądra by eksplodowały, ale powstrzymałbym się bez wahania. Możesz mi zaufać.

Objęła mnie i się rozluźniła.

– Dziękuję.

Nie byłem do końca pewny, za co mi dziękuje, lecz przynajmniej się zrelaksowała.

– Powiedz mi jedną osobistą rzecz na swój temat, o której nie wie nikt.

Spiąłem się. Moją pierwszą reakcją była ucieczka w sarkazm. Biorąc ślub, nie liczyłem się z tym, że będę musiał tyle rozmawiać, w szczególności o uczuciach, ale pragnąłem, aby między mną i Gemmą się ułożyło. Naprawdę tego pragnąłem, nie tylko dlatego, że chciałem ją rozdziewiczyć. Nie *tylko* dlatego.

Nie zamierzałem nurkować w tej ciemnej czeluści, jaką przypominało moje dzieciństwo, no i nie było to też coś, o czym nikt nie wiedział.

Pamięcią wróciłem do pierwszych dni spędzonych w Las Vegas, gdy razem z braćmi odzyskaliśmy władzę. Nagle, po latach walki i uciekania, miałem stały dom oraz szansę, by żyć na tyle normalnym życiem, na ile mogłem, mając na nazwisko Falcone, czyli zdecydowanie nienormalnym jak na standardy innych ludzi.

– Z początku zaprzyjaźniłem się z Diego dlatego, że uwielbiałem spędzać czas w waszym domu. Po raz pierwszy znajdowałem się wśród zwyczajnej rodziny, takiej, której nie napędzają nienawiść, ból i strach. Nie zrozum mnie źle, Remo i Nino z całych sił starali się nas chronić, dbać o nas, ale… Znasz Remo i Nino.

Remo zajmował się naszymi braćmi i mną, odkąd skończył czternasty rok życia i zostaliśmy odesłani przez ojca do szkoły z internatem w Anglii, ponieważ postanowił się nas pozbyć. Po prostu nie miał czasu zajmować się naszą szaloną matką i nami, a poza tym wolał przeznaczać go na swoje sadystyczne hobby.

– Przez jakiś czas też chciałem mieć taką rodzinę, takie życie…

– A teraz już nie chcesz?

Zawahałem się.

– Uwielbiam to, że moja rodzina jest taka zwariowana, no i trochę się tu pozmieniało, od kiedy zamieszkały z nami Kiara i Serafina. Najpierw byłem wkurzony, bo nie mogłem zachowywać się tak jak wcześniej, ale teraz już to polubiłem, nawet te ich potworki. Więc chyba po prostu podoba mi się nasza osobista wersja normalnej rodziny.

– Chcesz mieć dzieci?

Musnąłem ustami jej ucho.

– Nie sądzisz, że przedtem powinniśmy opanować pierwszy krok, czyli uprawianie seksu, i dopiero wtedy zacząć uprawiać go zgodnie z intencjami Boga?

– Nie mówię, że teraz. Ogólnie. Kiedyś.

Pewnie powinniśmy byli porozmawiać o tym, zanim wzięliśmy ślub.

– Tak, ale nie w ciągu następnych dziesięciu lat. Wolę, żeby najpierw dzieci Remo i Nino wyrosły z szalonego wieku.

Gemma się zaśmiała.

– A czy ten szalony wiek się kiedykolwiek kończy?

– W przypadku Nevio zapewne nie – wymamrotałem. – A ty?

– Chcę mieć dzieci, ale mi też się nie spieszy, nawet jeśli to złamie mojej mamie serce. Już marzy, żeby jej pierwszy wnuk pojawił się w przyszłym roku.

Poczułem ulgę. Biorąc pod uwagę wychowanie Gemmy, miałoby to sens, gdyby chciała zacząć wkrótce rodzić na potęgę.

– W takim razie Toni i Diego powinni zacząć nad tym pracować, ponieważ my na pewno, kurwa, nie wyprodukujemy w najbliższym czasie żadnych małych Gemm.

Uniosła brwi.

– A co z małymi Savio?

– Za dużo roboty.

Uśmiechnęła się promiennie i mnie pocałowała.

Dwadzieścia osiem

Gemma

Dzień po naszej pierwszej intymnej chwili i równie intymnej rozmowie byłam niemal chora z radości.

Savio naprawdę pozwolił mi się do siebie zbliżyć, i to nie tylko fizycznie. Trudno było mu pozwolić sobie na szczere uczucia. Teraz już to wiedziałam. Wszystko skrywał za zasłoną żartów, sarkazmu lub arogancji. To była jego zbroja. Sposób na radzenie sobie z okrutną przeszłością oraz brutalną teraźniejszością.

Gdy on razem z braćmi odwoził Adamo na lotnisko, żeby chłopak mógł wrócić tam, gdzie odbywają się największe nielegalne wyścigi, ja spróbowałam coś upiec. Do tej pory trzymałam się z dala od kuchni, ponieważ nie chciałam wkraczać nieproszona na terytorium Kiary, ale ona zachęcała, bym uznała to miejsce także za swoje. Może potrzebowała pomocy w gotowaniu dla tak dużej liczby osób. Poza nią chyba nikt w tym domu nie potrafił przygotować porządnego posiłku. A była to jedna z rzeczy, jakich nauczyła mnie *Nonna*, kiedy byłam mała. Nasze wspólne gotowanie i pieczenie dało mi wiele wspaniałych wspomnień, które bardzo ceniłam.

Przygotowując jej słynne pistacjowe cannoli[9], poczułam rzewność. Zrobienie ich zajmowało trochę czasu, ale ostatecznie były tego warte. Gdy ciastka znajdowały się w piekarniku, a krem pistacjowy w lodówce, chwyciłam za telefon.

Mama szybko odebrała, lecz miała chrypkę.

– Co się stało?

– Mam grypę, nic poważnego.

Łatwo powiedzieć. Przecież nie miała już wsparcia *Nonny*.

Zakaszlała.

– Przyjechać i ci pomóc? Może przynieść trochę zupy?

– Twoja ciotka przyjdzie po południu z rosołem, ale gdybyś mogła wziąć do siebie Carlottę, byłabym bardzo wdzięczna. Siostra i tak za tobą tęskni.

– Odbiorę ją.

Poczekałam, aż cannoli skończą się piec, po czym zaczęłam szukać Kiary oraz Serafiny. Ciastka i tak musiały wystygnąć, żebym mogła wypełnić je kremem.

Kiara siedziała na kanapie ze swoimi synkami, przeglądając z nimi książeczkę z obrazkami.

– Wiesz, kiedy Savio z braćmi wróci?

Pokręciła głową.

– Po odwiezieniu Adamo chyba chcieli pojechać jeszcze do kasyna i porozmawiać z menagerem, więc może im to chwilę zająć. A co?

– Obiecałam matce, że przyjadę po Carlottę, i miałam nadzieję, że Savio będzie mógł mnie tam zabrać.

– Gdybym nie była takim kiepskim kierowcą, sama bym cię zawiozła. Niestety za bardzo denerwuję się za kółkiem.

– Ja też mam prawko, ale nie jeździłam zbyt często. – Nie wspominając nawet o tym, że to prawko nie zostało pozyskane w legalny sposób, a doświadczenie, jakie miałam w prowadzeniu samochodu, było niewielkie. Dwa razy próbowałam gdzieś pojechać z Diego, podczas gdy on wydzierał się na mnie, żebym nie rozbiła mu auta.

– Serafina jest na zajęciach z baletu z Gretą. Mogłabyś wziąć jeden z samochodów i pojechać tam sama.

– Które należą do Savio?

– Bugatti, ferrari i to jedyne audi.

Wszystkie, oczywiście, były autami sportowymi. Zgarnęłam kluczyki od bugatti, ponieważ je znalazłam jako pierwsze w stercie kluczy do pojazdów należących do braci Falcone.

Kiedy już usiadłam na fotelu kierowcy, żołądek podszedł mi do gardła. Kompletnie zapomniałam, że większość europejskich aut miało ręczną skrzynię biegów. Po chwili przeklinania oraz szarpania za drążek bugatti ożywiło się z pomrukiem, a ja podskoczyłam zaskoczona. Dopiero po kilku próbach udało mi się odkryć, jak sprawić, by silnik od razu nie gasł i w jaki sposób ruszać. Następny

problem pojawił się, gdy zatrzymałam się przed bramą. Zaparkowałam za blisko, więc nie mogła się otworzyć. I właśnie wtedy postanowiłam porzucić swój plan. Jeśli nie potrafiłam nawet wydostać się z posiadłości, to jechanie przez Vegas było tragicznym pomysłem. Ponownie pociągnęłam za drążek i wcisnęłam pedał gazu. Sekundę za późno zdałam sobie sprawę, że nie wrzuciłam wstecznego. Szybko wcisnęłam hamulec, ale samochód i tak skoczył do przodu, po czym wbił się w bramę.

Serce załomotało mi w piersi, kiedy wysiadłam na zewnątrz i szeroko otwartymi oczami przyjrzałam się szkodom. Maska została zgnieciona i wydobywał się spod niej dym, a do tego z silnika kapał jakiś płyn, prawdopodobnie chłodniczy. Brama nie była w lepszym stanie od pojazdu. Savio miał obsesję na punkcie swojego cacka, a Remo pewnie nie będzie zbyt zadowolony ze zniszczeń, które uczyniłam.

Cóż za wspaniały początek życia z nową rodziną.

Zauważyłam, że Kiara biegnie podjazdem w moją stronę. Wyglądała na zaniepokojoną.

– Wszystko w porządku?

– Ze mną tak, ale z bugatti nie.

– Kogo obchodzi samochód? – Spojrzała mi w oczy. – Jak twoja szyja i głowa?

Trochę mnie bolały, ale nie było to nic poważnego. Walczyłam już na tyle długo, żeby wiedzieć, jakie to uczucie oberwać w głowę.

– Pewnie nie uda mi się ukryć tego przed Savio? – Dopiero co ruszyliśmy ze związkiem do przodu i naprawdę nie chciałam tego zniweczyć.

Kiara uśmiechnęła się ze zrozumieniem.

– Gdy tylko dotknęłaś bramy, w ich telefonach rozbrzmiał alarm. Już tu jadą. Dzwonił do mnie Nino.

Czując ucisk w brzuchu, sprawdziłam komórkę, która była wyciszona. Dwa nieodebrane połączenia od Savio.

Kurde.

Dziesięć minut później przyjechali Savio, Remo oraz Nino.

Ten pierwszy podszedł do bramy i zaczął oglądać bugatti ze ściągniętymi brwiami, a następnie spojrzał na mnie. Czekałam na

nieunikniony wybuch. Mężczyźni bardzo przywiązywali się do swoich aut, a ja nigdy nie potrafiłam tego zrozumieć.

– Nie uda nam się otworzyć bramy, bo samochód ją blokuje – oznajmił Nino, stając za Savio. – Muszę wyłączyć elektrykę, żeby nie poraził nas prąd, kiedy będziemy przechodzić przez ogrodzenie.

– Myślałem, że teraz, kiedy Adamo nie może już kraść i rozbijać naszych wozów, to moje bugatti jest bezpieczne. Ale ty, Kitty, cały czas trzymasz mnie w gotowości. – Savio zaczął wspinać się na płot, a następnie cicho wylądował po drugiej stronie. Kręcąc głową, dotknął mojego policzka. – Nic ci się nie stało?

Zaprzeczyłam.

– Przepraszam. Chciałam pojechać po Carlottę, a w domu nie było nikogo, kto mógłby mnie do niej zawieźć, więc pomyślałam…

– Pomyślałaś, że to dobry dzień, by rozbić auto warte trzysta tysięcy dolarów.

Moje serce ponownie załomotało.

– Było aż takie drogie?

Savio się zaśmiał.

– Nie martw się. I tak chciałem kupić sobie nowe.

– Nie kupiłeś tego gówna jakieś pół roku temu? – zapytał Remo, przyglądając się ogrodzeniu.

– Nie jesteś zły?

– Nie. Ale powinniśmy zrobić coś z twoją umiejętnością prowadzenia. Wygląda na to, że muszę nauczyć cię więcej, niż sądziłem.

Zarumieniłam się.

Remo posłał bratu mroczne spojrzenie.

– Wiem, jakie sprawy traktujesz priorytetowo, więc radzę ci zakup samochodu z automatem.

***

Przestawienie auta i otwarcie wgniecionej bramy zajęło całą godzinę. Po tym Savio zawiózł mnie do matki teslą należącą do Nino, ponieważ w niej znajdowały się już foteliki dla dzieci.

– Upiekłam ci cannoli – poinformowałam męża. Miałam wyrzuty sumienia z powodu zniszczonego samochodu.

– Próbujesz wynagrodzić mi to, co zrobiłaś? Czy może jednak zaplanowałaś to wszystko?

– Nieprawda! – zaoponowałam z oburzeniem. – I naprawdę nie jesteś zły?

– Życie jest zbyt krótkie, żeby wkurzać się na każdy drobiazg.

Rozbicie bugatti jest drobiazgiem?

Dotknęłam nadgarstka męża, na którym znajdował się tatuaż przedstawiający przebity zegar. Kiedy musnęłam palcami znajdujące się tam blizny, Savio się spiął, ale nie cofnął dłoni.

– Dziękuję. Myślisz, że Remo podziela twoje poglądy?

– Nie przejmuj się nim. Ma gdzieś przedmioty i pieniądze. Naprawi bramę i już nigdy nie wspomni o tym wydarzeniu, chyba że będzie chciał cię nakręcić… Więc pewnie dzisiaj powie coś przy kolacji.

Po drodze zatrzymaliśmy się w kwiaciarni, gdzie kupiliśmy mamie bukiet. To Savio wpadł na ten pomysł, za co naprawdę chciałam go wycałować.

Mama wyglądała blado, miała czerwony nos oraz zapadnięte policzki. Śmierć taty wycisnęła na niej piętno, a zajmowanie się Carlottą wymagało od niej sporo energii. Ale była uparta jak ja, więc rzadko przyjmowała naszą pomoc.

Rozpromieniła się, kiedy Savio wręczył jej kwiaty, a następnie uśmiechnęła do mnie z zadowoleniem.

– Czyli jednak dżentelmen.

Z jakiegoś powodu się zarumieniłam, lecz mama na szczęście postanowiła to zignorować i tylko Savio uśmiechnął się półgębkiem.

Carlotta siedziała na kocu na podłodze i bawiła się drewnianym pociągiem, który najpierw należał do Diego, a później do mnie. Szybko uniosła głowę, wtedy na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech. Choć jej policzki wreszcie nabrały trochę koloru, nadal była małym, chuderlawym dzieckiem. O wiele mniejszym od innych dzieci mających osiemnaście miesięcy. Wstała, po czym do mnie podbiegła. Podniosłam ją i przycisnęłam do piersi.

– Wygląda jak mała ty – stwierdził Savio, unosząc kąciki ust.

Poczułam w brzuchu znajome motyle.

– Przywitaj się z Savio – powiedziałam do siostry.

– Hej, Savio! – pisnęła wstydliwie.

– Na pewno sobie z nią poradzicie? Musi brać leki, a jeśli zrobi się niebieska na twarzy, to od razu zabierzcie ją do szpitala, a blizna…

Savio dotknął ręki mojej matki.

– Zajmiemy się nią. Nino zauważy, jeśli coś będzie z nią nie tak, z kolei moja bratanica i moi bratankowie dotrzymają jej towarzystwa.

Mama pokiwała powoli głową i wreszcie odprowadziła nas do drzwi. Pocałowałam ją w policzek, po czym poszłam za Savio do samochodu, trzymając Carlottę na ręku.

Savio pomógł mi posadzić ją w foteliku, a następnie ruszyliśmy z powrotem do domu.

– Na pewno nikt nie będzie miał nic przeciwko? – wyszeptałam.

Spojrzał na mnie surowym wzrokiem.

– Gem, jesteś częścią rodziny, więc twoja siostra też. Wszystko jest okej.

Boże, *kochałam* go. Z łomoczącym sercem zastanawiałam się przez chwilę, czy mu to powiedzieć. Jednak wiedząc o niechęci męża do rozmawiania o emocjach, postanowiłam milczeć.

Kiedy już zaparkowaliśmy przed rezydencją braci Falcone, Savio wyjął Carlottę z fotelika, a ona od razu złapała mężczyznę za szyję. Pozwoliłam mu wnieść ją do domu. Był przy niej tak ostrożny i delikatny, że złość, jaką czułam na niego w przeszłości, zdawała mi się niepotrzebnym ciężarem, którego chciałam się pozbyć.

Wspólny salon był pusty, jednak drzwi francuskie stały otworem. Zapewne wszyscy znajdowali się przy basenie.

– Może sprawdzimy te słodycze, które obiecała mi twoja siostra? – zasugerował Savio.

– *Nonna* zawsze mówiła, że słodycze to klucz do serca mężczyzny – odparłam. Przypomniało mi się, jak tajemniczo się uśmiechała, wypowiadając te słowa.

– Twoja *Nonna* była mądrą kobietą.

W kuchni szybko napełniłam cannoli kremem, ale Savio i Carlotta wykradli mi połowę nadzienia, zanim zdążyłam dokończyć pracę.

Usiłowałam odtrącić dłoń męża, lecz ten nawet w kuchni miał niezły refleks.

Wreszcie zajął miejsce przy stole, posadził sobie Carlottę na kolanach i zaczął zapychać się cannoli. Moja siostra również je jadła, co sprawiło mi jeszcze większą radość, zważając na to, jakim kiedyś była niejadkiem.

– Przepyszne, Gem. Tak jak ty.

Otworzyłam szerzej oczy i spojrzałam na Savio ostrzegawczo. Nawet jeśli Carlotta nie miała pojęcia, co ma na myśli, skopałabym mu tyłek, jeżeli znowu spróbowałby powiedzieć przy niej coś takiego.

Odgryzł kolejny kęs.

– Na pewno cię zatrzymam. Kobieta, która potrafi tak piec, musi być moją żoną.

– Jestem twoją żoną.

– Widzisz? Podjąłem dobrą decyzję.

Pokręciłam głową.

Drzwi otworzyły się z rozmachem i do kuchni weszła Kiara z Massimo oraz Alessio. Chociaż jeden był starszy od mojej siostry o rok, a drugi o dwa lata, obaj byli o wiele wyżsi, niż sugerowałaby to różnica wieku. Savio postawił Carlottę na podłodze, lecz ona była zbyt nieśmiała, żeby podejść do innych dzieci. Savio pochylił się, złapał ją za rękę i przedstawił pozostałym.

Moje serce wypełniło się radością.

Kiara podeszła bliżej i ścisnęła moją dłoń.

– Dobrze się między wami układa?

Przytaknęłam.

– Tak bardzo się cieszę. Zawsze liczyłam, że Savio znajdzie jakąś dobrą dziewczynę, która się nim zaopiekuje po tym wszystkim, przez co musiał przejść razem z braćmi.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć, więc po prostu się uśmiechnęłam. Zaopiekowałabym się nim, gdyby tylko mi pozwolił.

Carlotta spędziła noc z nami w rezydencji, aby mama mogła się wyspać. Na szczęście bracia Falcone mieli jedno dodatkowe łóżko, które wstawiliśmy do naszej sypialni. Jednak siostra przyzwyczaiła się już do spania z mamą, dlatego płakała tak długo, dopóki nie

pozwoliliśmy jej położyć się z nami. Po kilku minutach zasnęła i leżała zwinięta między nami w kłębek.

Savio spojrzał na mnie znacząco.

– Co za brudna zagrywka. Naprawdę aż tak się mnie boisz?

Nie bałam się ani Savio, ani jego dotyku, jednak z pewnością obawiałam się reakcji swojego ciała. Przy tym mężczyźnie czułam się, jakbym traciła nad sobą kontrolę.

Savio

Carlotta była słodkim maluchem i dobrze dogadywała się z pozostałymi dziećmi. Gem przez cały dzień uśmiechała się promiennie, przeszczęśliwa, ponieważ jej siostra miała się już lepiej. Choć, szczerze mówiąc, poczułem ulgę, kiedy następnego dnia odwieźliśmy dziewczynkę do mamy Gemmy. Spanie z małym dzieckiem w łóżku było wyzwaniem, więc wreszcie się poddałem i przeniosłem na sofę.

– Nadal mam wyrzuty sumienia przez to, że musiałeś spać na kanapie – odezwała się Gemma po tym, jak odwieźliśmy Carlottę do domu.

To przeurocze, że z takiego powodu ma wyrzuty sumienia.

– Możesz mi to wynagrodzić, zgadzając się zrobić sobie ze mną dzisiaj wieczór filmowy. Z popcornem i tak dalej.

– Naprawdę? Taka randka?

– Taka randka. Chcę obejrzeć kilka walk z poprzedniej nocy, które odbyły się w Los Angeles.

Ze względu na Carlottę nie mieliśmy możliwości obejrzenia ich na żywo. Co prawda mogłem dołączyć do braci, którzy oglądali je we wspólnej części domu, ale nie chciałem zostawiać Gemmy samej z siostrą.

– Brał w nich udział szaleniec z Los Angeles? – zapytała z zaciekawieniem Gemma.

– Kurwa, uwielbiam to, że wiesz o takich rzeczach i wolisz je od tych dziewczyńskich bzdur.

Tego wieczoru usiadłem na kanapie i zalogowałem się do Darknetu, gdzie zawsze puszczaliśmy nasze walki oraz wyścigi, żeby ludzie mogli je oglądać i robić zakłady.

Gemma weszła do salonu z miską popcornu, który pachniał przewspaniale. Nabrałem trochę w garść, wepchnąłem sobie do ust, a następnie mruknąłem, kiedy poczułem nutę słonego karmelu.

– Zrobiłam popcorn karmelowy i dodałam trochę soli morskiej.

Zjadłem kolejną porcję.

– Jest idealny. Chcę go jeść co wieczór.

– Nie znudzi ci się za szybko? – zapytała dziwnym głosem Gem i od razu zrozumiałem, że nie pyta tylko o popcorn.

– Jeśli coś jest tak dobre, to nie można się powstrzymać.

Odpaliłem stream, objąłem żonę i przyciągnąłem ją do siebie. Miała na sobie spodnie dresowe oraz obcisłą koszulkę, a włosy związała w niedbały kok na czubku głowy.

– Nieźle się wystroiłaś na tę naszą randkę. – Ja też byłem ubrany w spodnie od dresu i koszulkę, ale nie mogłem się powstrzymać, by nie podroczyć się trochę z Gemmą. Zbyt dobrze się przy tym bawiłem.

Zmarszczyła brwi.

– Po co stroić się na wieczór, skoro spędza się go przed telewizorem?

– A poza tym nawet w tych ubraniach wyglądasz cholernie seksownie. Nie potrzebujesz drogich ciuchów ani makijażu.

Widocznie usatysfakcjonowana moją odpowiedzią, przytuliła się do mnie, przytrzymując popcorn między nami.

– Zawsze, kiedy wyobrażałam sobie nas razem, marzyłam, żeby właśnie tak to wyglądało.

Ja nigdy nie zastanawiałem się za bardzo, jak będziemy spędzać czas poza sypialnią. Miałem taką obsesję na tym punkcie, że nic więcej mnie nie obchodziło. Jednak dzięki temu, że lubiliśmy te same rzeczy, wspólne spędzanie czasu było cudowne. Złapałem Gem mocniej i skupiłem się na ekranie. Już zaczynała się pierwsza walka.

– Źle wykonał ten wykop. Zrobił go pod nieodpowiednim kątem i za mało napiął nogę – zawyrokowała Gemma. – Jakby dopiero uczył się walczyć. Gdybyś ty zrobił taki wykop, ten drugi już by leżał.

Brzmiała na niemal dumną, co dało mi niespodziewane poczucie satysfakcji. W trakcie walk ciągle zerkałem na Gem, napawając się intensywnie skupionym wyrazem twarzy oraz jej fascynacją tym brutalny sportem. Na myśl, że prawie ją straciłem – że prawie straciłem to wszystko z powodu innego mężczyzny – byłem na siebie kurewsko zły. Zachowywałem się jak totalny fiut.

Kiedy zakończył się ostatni pojedynek, nie byłem pewny, jakim cudem kiedykolwiek oglądałem jakąkolwiek walkę bez komentarzy Gemmy.

– O czym myślisz? – zapytała Gem.

Z jakiegoś powodu nie mogłem powiedzieć jej prawdy.

– Że muszę nauczyć cię prowadzić samochód z manualną skrzynią biegów.

Westchnęła.

– Naprawdę nie jesteś zły?

Pocałowałem ją w szyję.

– Naprawdę. Ale jeśli chciałabyś mi to jakoś wynagrodzić, nie odmówię.

Przechyliła głowę, pozwalając mi schować twarz w zagłębieniu przy szyi.

– Mogłabym ci coś upiec.

– Wolałbym coś innego.

– Savio…

Zaśmiałem się.

– Przynajmniej spróbowałem. – Wyciągnąłem się na kanapie i pociągnąłem za sobą żonę. Nasze ciała przylegały do siebie, gdy się całowaliśmy. Ścisnąłem jej twardy tyłek, a następnie założyłem sobie jej nogę na biodro.

– Twoi bracia na pewno tu nie wejdą?

– Uwierz mi, że nie. Ale pewnie i tak wiedzą, co robimy.

Na policzkach Gemmy pojawił się rumieniec.

– Myślą, że uprawiamy seks?

– Pewnie tak. No weź, Gem. Czy to jest naprawdę aż tak przerażająca myśl?

Nie odpowiedziała, tylko mnie pocałowała.

Moje słowa nie zdołały przekonać jej do zrobienia ze mną czegoś poza całowaniem się na sofie. A jednak kiedy już znaleźliśmy się w łóżku, nie mogła oprzeć się mojemu czarowi i moim palcom. Zaspokajanie Gemmy dłonią było, kurwa, uzależniające i choć moje ciało krzyczało o więcej, tym razem nie zamierzałem Gem do niczego namawiać. Przynajmniej ten raz chciałem zapanować nad swoim fiutem.

***

Gemma przygryzała ze zmartwieniem dolną wargę, siedząc za kółkiem lotusa Nino. Ze względu na dzieci brat rzadko korzystał z tego samochodu.

– Nino na pewno nie będzie miał nic przeciwko?

Nie zapytałem go o zgodę. Do pracy pojechał teslą, więc wiedziałem, że nie będzie potrzebował lotusa.

– Skup się, Kitty.

Skarciła mnie wzrokiem, po czym wreszcie odpaliła auto. Zapomniała przycisnąć sprzęgło, co sprawiło, że silnik szybko zgasł.

– Nawet tego nie mów – wysyczała.

Przesunąłem swój fotel do tyłu, powstrzymując szeroki uśmiech.

– No to rób swoje.

Znów odpaliła silnik i wrzuciła pierwszy bieg. Marszcząc brwi, ruszyła, ale zbyt szybko puściła sprzęgło. Lotus skoczył do przodu, a następnie zgasł.

– Jeszcze raz – powiedziałem. – Tym razem wolniej.

– No tak, bo lotus jest po to, żeby jeździć nim wolno – wymamrotała.

Och, moja Gem nienawidzi być w czymś słaba.

– Zanim zaczniesz chodzić, najpierw musisz nauczyć się raczkować.

Spojrzała na mnie ze złością zmrużonymi oczami. Potem spełniła polecenie i samochód ruszył niespiesznie do przodu podjazdem.

– A teraz wciśnij gaz.

I tak też zrobiła, tylko że za mocno. Silnik ryknął, błagając o drugi bieg. Gemma spanikowała i znów przypadkiem zgasiła lotusa.

Westchnęła, kręcąc głową.

– Na pewno chcesz mnie tego nauczyć? Diego już by zaczął krzyczeć.

– Potrafię być cierpliwy, jeśli chcę. Nie będę krzyczał. Spróbuj jeszcze raz. – Nie odziedziczyłem po ojcu braku cierpliwości tak jak Remo.

Dwie godziny później wróciliśmy do domu po przejażdżce po Vegas. Gemma promieniała z radości, kiedy zaparkowała na podjeździe.

– Dobrze sobie poradziłaś…

Zarzuciła mi ręce na szyję i złączyła nasze wargi. Rozpiąłem pas i nachyliłem się do niej, żeby pogłębić pocałunek. Mógłbym godzinami całować Gemmę.

Rozbrzmiało głośne pukanie, więc szybko przerwaliśmy pieszczotę.

Nevio klęczał na masce samochodu, przyciskając twarz do przedniej szyby i uderzając pięściami o szkło.

Otworzyłem drzwi.

– Koniec – warknąłem. – Zanurzę ci głowę w kiblu, ty wrzodzie!

Odwróciłem się do Gemmy i powiedziałem:

– Pomóż mi złapać tego potwora.

Oboje wysiedliśmy z samochodu.

Nevio ze śmiechem ześlizgnął się z maski i puścił pędem przed siebie.

Gemma, chichocząc, pobiegła sprintem za nim. Po chwili wpatrywania się w jej tyłek, też ruszyłem za tym potworkiem. Nevio skakał ciągle na boki niczym zając. Gem uśmiechała się od ucha do ucha, kiedy wreszcie udało jej się stanąć twarzą w twarz z moim bratankiem, który schował się za drzewem.

Mógłbym patrzeć tak na nią cały dzień, ale trzeba było dać Nevio nauczkę. Chcąc uciec przed Gemmą, rzucił się w lewo i wtedy dałem radę chwycić go za tył koszulki. Przyciągnąłem chłopca do siebie, objąłem w pasie, a potem podniosłem. Nawet znajdując się do góry nogami, nadal mi się wyrywał.

– Czas na zemstę.

– Nieeee!

Gemma stanęła przy mnie, dysząc ciężko.

– Nie wsadzisz mu głowy do toalety, prawda?

Właśnie to zamierzałem zrobić, ale sądząc po jej minie, nie zdobyłbym w ten sposób u niej dodatkowych punktów.

– Po prostu wrzucę go do basenu.

Nevio cały czas krzyczał, kiedy niosłem go w stronę basenu, a następnie wyciągnąłem ręce tak, że chłopiec zawisł nad wodą. Niestety wtedy z domu wyszedł Remo z Gretą na ręku.

– Czy ja w ogóle chcę wiedzieć, co się tutaj dzieje?

– Raczej nie – odparłem, ciągle trzymając Nevio w tym samym miejscu. – Chłopak znów zachowuje się jak wrzód.

Remo postawił Gretę na ziemi, a następnie gestem nakazał mi oddać mu Nevio. Westchnąłem i podałem mu syna. Brat postawił chłopca na ziemi, po czym ukucnął przed nim.

– Kiedy mówię ci, że masz już skończyć, to skończ.

Nevio zerknął na Gretę, wyraźnie licząc na wsparcie, więc szybko wziąłem dziewczynkę na ręce, zanim zdążyłaby mu pomóc.

– Chciałabyś pokazać nam kilka figur baletowych, laleczko?

Gemma z uśmiechem weszła za Gretą i mną do domu. Remo nadal rozmawiał z Nevio przy basenie. Zazwyczaj ten chłopiec słuchał się tylko jego.

Postawiłem Gretę na podłodze. Wyglądała na zawstydzoną.

– No dalej, Greta. Pokaż Gemmie, co potrafisz.

Przyjęła jedną z pozycji baletowych, później skłoniła się lekko.

Gemma przytuliła się do mnie i pocałowała mnie w policzek.

– Traktujesz ją tak słodko. – Po tym zaklaskała. – Szkoda, że ja nie potrafię tańczyć. Niestety jestem na to zbyt niezgrabna.

Greta uśmiechnęła się do niej promiennie, nim podbiegła do mnie i przytuliła się do mojej nogi zawstydzona.

Gem zdecydowanie nie była niezgrabna. Podczas walk poruszała się z gracją, a do tego pojedynki były o wiele ciekawsze od baletu. Pogłaskałem Gretę po główce, a żonie posłałem szeroki uśmiech.

– Więc słodkie traktowanie dzieci jest kluczem do twojego serca?

– Chyba do moich majtek – stwierdziła pod nosem.

– To też.

Greta podeszła do motyla, przyglądając mu się w całkowitym skupieniu.

Gemma nie przewróciła oczami jak zazwyczaj.

– Czemu seks jest dla ciebie taki ważny?

Greta znajdowała się już dość daleko, ale i tak postanowiłem odpowiedzieć szeptem. Ująłem twarz Gemmy w dłonie.

– Bo to cudowne uczucie, jakby się było na haju, ale bez brania narkotyków. I, szczerze mówiąc, nie mogę myśleć o prawie niczym innym poza tym, jak by to było w końcu znaleźć się w tobie.

Głośno przełknęła ślinę.

– Dla mnie seks oznacza odsłonięcie się przed tobą na więcej niż jeden sposób. Pozwolenie, żebyś we mnie wszedł, wydaje mi się czymś bardzo osobistym. Próbowałam sobie wyobrazić, jak by to było, gdybym pozwoliła ci się aż tak zbliżyć… – Pokręciła głową, a ja nie wiedziałem, co powiedzieć. – To będzie dla mnie szczególna chwila i chcę, żeby była taka również dla ciebie.

– To będzie nasz – podkreśliłem – pierwszy raz, Gem. Oczywiście, że będzie dla mnie czymś szczególnym.

Może powinienem był powiedzieć coś więcej, jednak emocjonalne wyznania były zmorą mojego życia. Niemal chciałem, aby znów pojawił się przy nas Nevio.

***

Kilka dni później znowu siedzieliśmy na sofie. Właśnie skończyliśmy oglądać jakiś niedorzecznie zabawny horror. Te kanapowe randki stały się moim ulubionym elementem dnia.

Gemma głaskała mnie po karku w bardzo rozpraszający sposób. Przesunąłem dłonią po jej talii, a następnie udzie. Zerknęła na mnie, a ja niemal mruknąłem na widok pożądania w jej spojrzeniu. Złapałem Gemnę w pasie, po czym posadziłem sobie na kolanach. Chwyciła mnie za ramiona i pocałowała, z początku z wahaniem, jakby próbowała czegoś nowego, a później praktycznie desperacko. Przyciągnąłem ją jeszcze bliżej, pozwalając, by pożądanie przejęło nade mną kontrolę.

– Czego chcesz, Gem? – zapytałem między pocałunkami.

– Na górę – wyszeptała.

Złapałem ją za twarde pośladki, a następnie wstałem z kanapy. Gemma od razu owinęła nogi wokół mojego pasa i mocno złapała mnie za szyję. Zaniosłem ją do naszej sypialni. Kiedy zderzyłem się nogami z łóżkiem, przerwałem pocałunek i delikatnie położyłem żonę na materacu. Od razu pochyliłem się nad nią i przycisnąłem swoje ciało do jej. Ciepło wydobywające się z jej cipki zdawało się palić mojego fiuta nawet przez materiał ubrań.

Niespiesznie odkrywałem każdy centymetr pięknych ust. Wsunąłem dłonie pod sweter, gładząc twardy brzuch coraz wyżej i wyżej, aż dotarłem do piersi. Gemma wygięła plecy w łuk i jęknęła cicho.

Nie przestając całować oraz dotykać Gemmy, rozebrałem ją, więc teraz leżała pode mną naga. Na chwilę zaparło mi dech, tak jak za pierwszym razem. Przywarłem ustami do jej brzucha, przesuwając się coraz niżej, aż wreszcie zanurzyłem język w jej pępku, a ona wyrzuciła biodra do góry i spróbowała mnie odepchnąć. Z szerokim uśmiechem na twarzy przeniosłem się jeszcze niżej, by złożyć delikatny pocałunek na trójkącie przystrzyżonych włosów.

Gemma napięła mięśnie i położyła dłoń na mojej głowie. Mój nos wypełnił odurzający zapach jej soków, który był dla mojego fiuta niczym syreni śpiew.

Spięła się, kiedy zbliżyłem twarz do jej uroczej cipki.

– Rozluźnij się, Gem. To będzie cudowne.

Gdy mnie nie posłuchała, od razu się domyśliłem, o co chodzi. Połowa rzeczy, które chciałem z nią zrobić, była pewnie uznawana przez tradycjonalistów za grzech, ale nie zamierzałem pozwolić, by to mnie, do cholery, zatrzymało.

– Jestem twoim mężem, Gem. Nie robimy nic złego, jasne?

Nieznacznie się rozluźniła. Wciąż była taką dobrą dziewczynką.

Ciekawe, jak długo musiałbym lizać, pieprzyć i robić palcówki, żeby wybić jej to z głowy?

Pocałowałem cipkę, na co Gem gwałtownie wciągnęła powietrze. Mięśnie ud zadrżały w oczekiwaniu, a ten guziczek już lśnił od soków. Pochyliłem głowę tak nisko, że niemal dotykałem Gemmy ustami, wtedy ona wstrzymała oddech. Kiedy po raz pierwszy

przesunąłem językiem po rozgrzanej skórze, mruknąłem, a moja żona głośno zaczerpnęła powietrza. Nie spieszyłem się, ciągle zbliżając Gem do orgazmu, tylko po to, by cofnąć głowę i skubnąć jej udo. Jęczała coraz głośniej, kompletnie zapominając o otaczającym ją świecie.

Rozchyliłem jej nogi jeszcze bardziej, po czym zanurzyłem język w cipce. Fiut pulsował mi w spodniach, gdy wyobrażałem sobie, jakie to będzie uczucie, kiedy wreszcie w nią wejdę. Wkrótce Gemma zaczęła drżeć niekontrolowanie. Tym razem nie cofnąłem głowy. Zamiast tego wessałem do ust łechtaczkę, a Gemma rozpadła się pode mną na kawałeczki.

Dopóki nie przestała drżeć, cały czas ssałem delikatnie. Potem po raz ostatni pocałowałem cipkę, a następnie zacząłem obsypywać pocałunkami całe ciało żony, kierując się coraz wyżej, aż złożyłem pocałunek na kształtnych ustach, usadawiając się nad Gemmą z przemądrzałym uśmiechem.

Była zarumieniona. Patrzyła mi w twarz, więc widziała mój cwaniacki uśmiech, ale tym razem nie przewróciła oczami, a robiła to zazwyczaj w obliczu mojej zarozumiałości. Pogłaskała mnie po plecach przez ubrania. Tu chodziło tylko o nią, więc nawet się nie rozebrałem. Po tym, jak złapała mnie za kark, tęsknota w jej spojrzeniu stała się silniejsza.

Kurwa. Wiedziałem, czego Gem pragnie. Nagle poczułem cholerne podenerwowanie. Nigdy wcześniej nie doświadczałem czegoś takiego przed seksem, nawet podczas swojego pierwszego razu. A jednak widząc wyraz twarzy Gemmy i zdając sobie sprawę, ile ta chwila dla niej znaczy, mój puls przyspieszył. Moja żona czekała na ten moment i na mnie wiele lat, więc chciałem, żeby wszystko wyszło idealnie.

– Czego chcesz, Gemma? – wychrypiałem, chociaż miała to jasno wypisane na twarzy. Ale ja musiałem to usłyszeć. To był jej wybór. Nie chciałem, by podejmowała taką decyzję, ponieważ wreszcie była po ślubie i mogła uprawiać ze mną seks albo dlatego, że ktoś wyraził zgodę. Tu chodziło o to, czego ona pragnie. – Możesz powiedzieć mi, czego chcesz, Gem.

Ignorując swoje pożądanie i pulsowanie w jajach, poczekałam, aż Gemma, moja żona, odpowie. Jej policzki przybrały ciemniejszy odcień czerwieni.

Dwadzieścia dziewięć

Savio

Gemma przełknęła głośno ślinę, błagając mnie wzrokiem, żebym podjął tę decyzję za nią. Musnąłem ustami jej policzek i choć miałem ochotę się zabić, zacząłem z niej schodzić.

Wbiła mi palce w plecy, przytrzymując mocno w miejscu.

– Uczyń mnie swoją.

Mój puls natychmiast przyspieszył. Pocałowałem żonę w usta, starając się nad sobą zapanować.

– Bierzesz tabletki?

Skinęła lekko głową.

Podniosłem się, zdjąłem T-shirt, a następnie znów położyłem się na Gemmie. Całując ją, włożyłem między nas rękę i delikatnie rozchyliłem jej wargi. Była mokra i spuchnięta po orgazmie. Zacząłem muskać opuszkiem skórę przy jej wejściu, naśladując ruchy mojego języka w jej ustach, a następnie wsunąłem palec do środka. Mruknąłem, kiedy ścianki cipki się na nim zacisnęły.

Niedługo później Gemma zaczęła poruszać biodrami, dopasowując się do ruchów mojej ręki, podczas gdy ja przyciskałem wewnętrzną stronę dłoni do łechtaczki. Gem patrzyła na mnie z pożądaniem spod przymrużonych powiek, a to, jak dociskała udo do mojego fiuta, niemal doprowadzało mnie do szału. Mimo wszystko nie przestałem delikatnie wsuwać w nią palca, dopóki nie zbliżyła się do orgazmu. Wyciągnąłem go jednak, zanim zdążyła dojść.

Na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie.

Zszedłem z niej, po czym zacząłem rozpinać spodnie, lecz szybko złapałem żonę za rękę i dałem do zrozumienia, żeby mi pomogła. Gdyby tylko leżała, zaczęłaby się bardziej stresować. Wkrótce wyswobodziliśmy mnie z pozostałych ubrań. W oliwkowych oczach

widziałem podenerwowanie, jednakże nie dałem Gemmie zbyt dużo czasu na zamartwianie się.

Ułożyłem się między jej nogami, ale nie dobiłem od razu do celu. Gem oczekiwała bólu, była spięta i przestraszona, nawet pomimo tego, że doprowadziłem ją do orgazmu. Chciałem, żeby znów się rozluźniła.

Pocałowałem ją niespiesznie, przyciskając fiuta do wewnętrznej strony jej uda. Tak jak wcześniej, włożyłem między nas rękę i zacząłem pieprzyć Gemmę palcem, aż ponownie znalazła się blisko. Nie odrywając wzroku od jej pięknej twarzy, dodałem drugi palec. Teraz było znacznie ciaśniej. Gem wstrzymała oddech, najwyraźniej starając się przyzwyczaić do uczucia rozciągania. Niespiesznie wsunąłem w nią palce, a następnie znów wysunąłem, by napawać się tym cudownym uczuciem. Moja żona była tak kurewsko mokra, że niemal traciłem zmysły. Zacząłem pocierać łechtaczkę kciukiem, nie przestając poruszać dłonią. Językiem naśladowałem to, co niedługo planowałem robić fiutem w ślicznej cipce. Gemma w odpowiedzi jęknęła. Cofnąłem się nieco, a ja wyjąłem palce i sięgnąłem po kutasa. Znów wsunąłem do środka dwa palce, po czym przyłożyłem do wejścia główkę penisa.

Gemma spod przymrużonych powiek patrzyła mi w oczy. Na jej twarzy nie widziałem żadnego wahania czy powątpiewania. Bardzo ostrożnie zacząłem w nią wchodzić, podczas gdy Gem trzymała się mocno moich pleców. Znów pocałowałem ją w usta, nim wszedłem głębiej. Wkrótce Gemma stała się niemożliwie ciasna. Zmieniłem nieco kąt i pchnąłem biodrami trochę mocniej. Wreszcie znalazłem się w niej cały. Gem zrobiła gwałtowny wydech, a jej twarz wykrzywiła się w grymasie bólu.

Kurwa, jej ścianki doskonale mnie otulały. Chyba umarłem i poszedłem prosto do nieba. Obsypałem pocałunkami powieki i zaciśnięte usta żony.

– Czekałem na to, na ciebie, tak cholernie długo, Gem, ale było warto. Jesteś idealna.

Złapała się mnie kurczowo, oddychając szybko. Kiedy nasze spojrzenia się skrzyżowały, w jej oczach zobaczyłem łzy i wtedy się spiąłem.

– Gem?

Uśmiechnęła się lekko, co mnie trochę uspokoiło.

– Po prostu się cieszę.

Do tej pory dziewczyny nie płakały w trakcie seksu ze mną. To był pierwszy raz. Wcześniej jeśli już to miało miejsce, zdarzało się po tym, jak je pieprzyłem. Nie wiedziałem, co powiedzieć, a już na pewno nie potrafiłem wymyślić nic, co nie zniszczyłoby tej chwili, więc ująłem twarz Gemmy w dłonie i zacząłem poruszać biodrami: delikatnie, wyczerpująco powolnie.

– Jak jest?

– Okej.

Zmrużyłem oczy. Nie brzmiała, jakby było okej.

– Chcę usłyszeć prawdę, Gem.

– Boli – przyznała. Kiedy zobaczyła moją minę, od razu dodała: – Ale mam to gdzieś. Tak długo czekałam, żebyś wreszcie był mój.

– Och, Gem, zawsze byłem twój, a to jest cholernie szczególny moment, jasne? – Pocałowałem ją, odkrywając te niebezpieczne usta i ssąc pełne wargi.

Wszystkie dziewczyny, z którymi byłem wcześniej, nic dla mnie nie znaczyły. Tylko Gemma się liczyła. Pokazało to tych kilka tygodni naszego małżeństwa oraz fakt, jak cieszymy się wspólnie spędzanym czasem. Przez chwilę chciałem wypowiedzieć na głos te dwa słowa, których nigdy nikomu nie powiedziałem, ale szybko się opanowałem.

Posłałem żonie przemądrzały uśmiech.

– Musimy zrobić coś z tym bólem.

Kiedy z niej wyszedłem, znów wciągnęła gwałtownie powietrze. Wtedy zacząłem przesuwać się niżej, pozostawiając pocałunki na całym pięknym ciele, aż wreszcie ułożyłem się między udami. Na wargach Gemmy były czerwone ślady. Nie pomyślałem o tym wcześniej, lecz to, oczywiście, nie mogło mnie powstrzymać od pożarcia jej cipki. Kiedy przypomniały mi się słowa Remo na temat whiskey oraz krwi, prawie wybuchnąłem śmiechem, ale szybko nad sobą zapanowałem. Nie mogłem się teraz roześmiać, bo Gemma mogłaby to źle zrozumieć. Gdy tylko zanurzyłem język w jej wnętrzu, rozluźniła się i jęknęła przeciągle.

– Lepiej? – zapytałem po pewnym czasie skubania i lizania.

– Boże, tak. O wiele lepiej. Nie przestawaj – powiedziała.

– No to nie przestanę – wymamrotałem, a następnie zmieniłem nieco ustawienie jej nogi, żeby móc wtargnąć językiem do wilgotnego wnętrza. – Wkrótce będziesz błagała o mojego fiuta, Gem. – Wsunąłem w nią język, po czym go wysunąłem. – Dojdziesz, kiedy będę pieprzył cię do nieprzytomności.

Gemma

Wcześniej nawet nie wiedziałam, że da się pieprzyć kogoś językiem. Może to był specjalny talent Savio.

– Dojdziesz tak mocno… – zassał łechtaczkę, a następnie ją puścił – …na moim fiucie.

Pomimo lekkiego bólu, który poczułam, gdy Savio musnął mnie zębami, eksplodowałam. Doszłam na jego ustach, zaciskając na nim nogi i desperacko poruszając biodrami. Wtedy cofnął głowę i ułożył się nade mną. Moje ciało nadal pulsowało od orgazmu.

Tak jak wcześniej, tym razem Savio też patrzył mi w oczy, kiedy się wsuwał, i – także jak wcześniej – był delikatny oraz poruszał się powoli. Jednak w odróżnieniu od poprzedniego razu, teraz nie towarzyszył mi wyłącznie ból. Gdzieś wewnątrz mnie zaczął rozpalać się ogień, a każde pchnięcie bioder Savio zdawało się go podsycać. Czułam to o wiele głębiej niż przyjemność, jaką dawał podczas lizania albo robienia dobrze palcami. Czułam to głęboko w podbrzuszu i odnosiłam wrażenie, jakby rozchodziło się po całym ciele.

Wbiłam pięty w materac, unosząc biodra, żeby dopasować się do ruchów Savio.

Mąż chwycił mnie za tył uda i pomógł mi złapać rytm.

– Jak ci teraz jest, Gem? – Podkreślił to pytanie mocnym pchnięciem, docierając do specjalnego miejsca znajdującego się głęboko we mnie.

Uwielbiam to, jak Savio o mnie dba.

Spomiędzy moich rozchylonych warg wydobył się jęk.

– Dobrze – przyznałam.

Tak dobrze, a z każdym ruchem coraz lepiej.

Kącik jego ust się uniósł, tworząc ten niesławny, przemądrzały uśmieszek. Przewróciłam oczami, wtedy Savio wsunął między nas rękę, po czym przycisnął ją do łechtaczki w momencie, kiedy główką ponownie trafił w to samo miejsce co wcześniej. Krzyknęłam, zbliżając się do osiągnięcia orgazmu. Gwiazdy zatańczyły mi przed oczami i doszłam, mając w sobie penisa Savio.

Zaczął wchodzić tak gwałtownie, że ból zmieszał się z przyjemnością. Musiałam złapać go mocniej za plecy, aż wreszcie skończył głęboko we mnie ze zwierzęcym pomrukiem. Czując jego spełnienie, z jakiegoś powodu znów zadrżałam z przyjemności.

Savio przesunął ustami po moich, a potem przez chwilę całowaliśmy się niezdarnie, ciężko przy tym oddychając. Zamarł nade mną i pocałował mnie w czubek nosa.

Nic nie powiedziałam, zbyt przytłoczona tym, co właśnie zrobiliśmy. To było cudowne. Przez tak długo utrata dziewictwa wisiała nade mną niczym gradowe chmury, była czymś nieuniknionym i strasznym, a teraz wreszcie do tego doszło.

– Mówiłem ci, że dojdziesz mocno, kiedy będę pieprzył cię fiutem. Ale następnym razem postaram się o kolejne „Boże".

Przewróciłam oczami.

– Idiota z ciebie.

Pokręcił głową.

– Nie nauczono cię szanować męża?

– A co mi niby zrobisz? Znów dasz orgazm? – zapytałam ze śmiechem.

– Co się stało z tą moją rumieniącą się chórzystką kościelną? – warknął.

– Zepsułeś mnie.

– Chyba naprawdę tak się stało, co? – Schował twarz w zagłębieniu przy mojej szyi, a następnie skubnął ustami sutek. Zrobiłam głośny wdech, a moje wewnętrzne ścianki po raz kolejny zacisnęły się wokół penisa.

Savio szybko wypuścił powietrze.

– Tęsknisz za nią?

Usłyszałam jego śmiech.

– Tak bardzo staram się jej pozbyć, pieprząc cię. Nie, nie tęsknię za nią, Gem.

Kiedy ze mnie wyszedł, na mojej twarzy pojawił się grymas niezadowolenia, ponieważ poczułam ukłucie bólu. Savio przyjrzał mi się, a potem spojrzał w dół. Jego penisa pokrywała cienka warstwa krwi.

Oblałam się rumieńcem, jednak odniosłam też wrażenie, jakbym właśnie zrobiła w swoim życiu monumentalny krok do przodu. Gdy mąż mnie przytulił, zastanawiałam się, czy ta sytuacja zmieni coś między nami, a także martwiłam, że teraz, kiedy Savio już dostał to, czego tak długo pragnął, przestanie się mną interesować. Ale nie pozwoliłam sobie roztrząsać tej myśli. Zasnęłam szybko wyczerpana.

***

Seks musiał mnie kompletnie znokautować, ponieważ obudziłam się następnego dnia przed dziewiątą. Leżałam sama, lecz z łazienki dobiegał szum wody. Savio pewnie skończył niedawno trening. Po wstaniu z łóżka zauważyłam plamę na prześcieradle, na widok której się zaczerwieniłam. Szybko przeszłam do łazienki. Poprzedniej nocy nie chciało mi się ubierać, więc nadal byłam naga.

Savio uśmiechnął się arogancko i otworzył drzwi kabiny.

– Chcesz do mnie dołączyć?

Weszłam do środka, a kiedy poczułam na skórze ciepłą wodę, która zniwelowała część bólu pozostałego po poprzedniej nocy, westchnęłam. Mąż dotknął mojej talii i przyparł mnie do wyłożonej kafelkami ściany, patrząc jeszcze bardziej zaborczym wzrokiem niż zazwyczaj. Jego pocałunek rozpalił mnie w kilka sekund. Wkrótce Savio wsunął między moje nogi dłoń i pieścił tak długo, aż znów zaczęłam dyszeć. Każde muśnięcie pokazywało mi, jak bardzo ten mężczyzna mnie pragnie, dlatego nie zaprotestowałam, gdy mnie podniósł. Kiedy już byłam wciśnięta między ścianę a jego silne ciało, zaczął we mnie wchodzić. Choć poczułam bolesne kłucie, udało mi się nie skrzywić. Zamiast tego złapałam się męża mocniej. Moje ciało z pewnością nie było gotowe na tę pozycję. Savio zmienił nieco kąt,

co sprawiło, że opadłam całym ciężarem ciała na penisa, więc, by to spowolnić, wbiłam paznokcie w umięśnione ramię.

Savio odchylił się i przyjrzał mi uważnie. Na jego twarzy pojawiło się napięcie. Pokręcił głową, włożył dłonie pod moje pośladki, a potem powoli mnie podniósł i się wysunął. Pocałował mnie w ucho.

– Jeszcze nie, hm?

Zarumieniłam się ze wstydu.

– Możesz kontynuować…

– Mogę, ale tego nie zrobię. Jeśli coś ci się nie podoba, musisz mi powiedzieć. Nie czytam w myślach, Kitty. Musisz powiedzieć mi „nie" i wtedy przełożymy to, co robimy, na później. Istnieje dobry ból i zły ból, a to jest ten drugi.

Postawił mnie, po czym odgarnął mi mokre włosy z twarzy.

– Chcę, żeby wszystko było dla ciebie przyjemne.

– Okej.

W naszych kręgach uczono dziewczyny, że mają zadowalać mężów. To przede wszystkim mężczyźni mieli cieszyć się z seksu, a jeśli kobiecie też się czasem podobało, stanowiło to miły dodatek, ale z pewnością nie było wymagane.

Savio uklęknął na jedno kolano, co spowodowało, że się przestraszyłam.

– Sprawdzę, czy cię nie skrzywdziłem.

Uniósł moją nogę i rozchylił moje wargi.

– Nie… – jęknęłam, kiedy przeciągnął językiem po obolałym ciele.

– Boli?

Pokręciłam głową.

Zaczął delikatnie ssać.

– A to?

– Nie.

Całował, ssał oraz skubał, dopóki nie mogłam już dłużej odpowiadać i utrzymywałam się na nogach jedynie dzięki ścianie za plecami, a także temu, że moje udo było zarzucone na ramię męża. Doszłam, drżąc gwałtownie. Savio wstał i pocałował mnie namiętnie, a ja poczułam na jego wargach swój smak.

– Chciałabym spróbować jeszcze raz – wyszeptałam.

Savio zakręcił wodę, wyciągnął mnie spod prysznica i owinął ręcznikiem. Kiedy zauważył na mojej twarzy konsternację, uniósł kąciki ust.

– Spróbujemy jeszcze raz, Gem. Bardzo cię pragnę i nie ominę kolejnej rundy seksu, ale nie zrobimy tego pod prysznicem. – Chwycił mnie za biodra i posadził na blacie przy umywalce. – Tylko w ten sposób. Dzięki temu ciężar twojego ciała nie będzie ściągał cię w dół i będziemy mogli robić to powoli.

Złapałam go za szyję i przytuliłam. Tym razem, gdy Savio we mnie wszedł, doświadczyłam wyłącznie tępego, delikatnego bólu połączonego z uczuciem rozciągania. Wkrótce zaczęłam kołysać biodrami, zatracając się w doznaniach.

***

Savio poszedł do kuchni, a ja – po tym, jak we mnie doszedł – postanowiłam znów wziąć prysznic. Kiedy dziesięć minut później też znalazłam się w kuchni, większość klanu Falcone już tam była. Brakowało jedynie Nino i Alessio. Savio stał obok Kiary, która robiła naleśniki. Pewnie zjadał połowę z nich, zanim w ogóle trafiały na talerz.

Zaczerwieniłam się, gdy wszyscy na mnie spojrzeli, przekonana, że widzą, co robiłam z mężem. Remo uniósł brwi i zerknął na Savio, a ten tylko uśmiechnął się w ten swój arogancki sposób. Policzki piekły mnie szalenie, kiedy szybko wymamrotałam pod nosem „dzień dobry” i podeszłam do Savio, który objął mnie w pasie, a następnie pocałował w szyję.

– Słodka jesteś, kiedy się tak wstydzisz.

Skrzywiłam się.

– Co im powiedziałeś?

– Nic.

Spiorunowałam go wzrokiem.

– I dlatego tak na mnie patrzą?

– Sami zebrali wszystkie fakty do kupy. Ani nie potwierdziłem, ani nie zaprzeczyłem, ale twoja reakcja, to, jak się zarumieniłaś po wejściu do kuchni, była jedynym dowodem, jakiego potrzebowali.

– O nie – powiedziałam zrozpaczona. – Już nigdy nie spojrzę im w oczy.

W ciemnych oczach zobaczyłam rozbawienie. Savio fizycznie nie potrafił czuć zażenowania i żałowałam, że ja też tak nie mam.

– No weź, Gem. Wiedzieli, że kiedyś w końcu zaczniemy się pieprzyć.

– Nie używaj tego słowa – wycedziłam, zerkając ze zmartwieniem na Kiarę, która udawała, że jest zajęta robieniem naleśników.

– Dobra, no to że zaczniemy świntuszyć.

Usta Kiary drgnęły.

Chciałam zapaść się pod ziemię. Popchnęłam lekko męża i wymamrotałam:

– Jesteś niemożliwy.

Zaśmiał się i pocałował mnie w ucho.

– Przyznaj, właśnie to we mnie kochasz.

Koniec.

To słowo było zaledwie myślą, ale równie dobrze mogłam wypowiedzieć je na głos. Spięłam się i Savio zrobił to samo. Cofnął się, nagle poważniejąc.

– Chociaż wasze niezręczne próby w nawigowaniu młodej miłości są okrutnie ciekawe, odwracacie uwagę Kiary od robienia mi śniadania, więc może się, kurwa, ogarniecie? – zapytał siedzący przy kuchennym stole Remo.

Nevio zaśmiał się cicho, a Serafina posłała im obu surowe spojrzenie, lecz oni się tym w ogóle nie przejęli.

Savio pokazał bratu środkowy palec.

– Ja już od lat patrzę na twój chory sposób okazywania uczuć Finie, więc może ty – wypowiedział to słowo dobitnie – się, kurwa, wreszcie ogarniesz?

Podeszłam bliżej Kiary. Poczułam ulgę, kiedy wreszcie znalazłam się tyłem do nich wszystkich.

Żona Nino uśmiechnęła się do mnie delikatnie.

– Nie przejmuj się nimi. Oni w taki sposób okazują sobie miłość.

Pokiwałam głową.

Jednakże to nie słowa Remo wytrąciły mnie z równowagi, ale to, że prawie wyznałam Savio miłość, a jego reakcją na to był niemal atak

paniki.

– Potrzebujesz pomocy?

Jak gdyby wyczuwając, że muszę zająć czymś myśli, Kiara wręczyła mi szpatułkę.

– Mogłabyś przez chwilę się tym zająć? Ja przypilnuję Massimo, żeby nie zjadł kredek.

Uśmiechnęłam się z wdzięcznością i zajęłam jej miejsce przy kuchence, a ona podeszła do swojego synka siedzącego w krzesełku dla dzieci.

Po pewnym czasie Savio objął mnie w pasie od tyłu. Zerknęłam mu w twarz. Choć znów unosił zadziornie kąciki ust, wciąż pamiętałam jego wcześniejszą powagę.

Czemu tak zareagował? Martwił się, że jeśli wyznam mu miłość, to będę oczekiwała, żeby odpowiedział mi tym samym? Byłoby tak, oczywiście, lecz tylko jeśli naprawdę mnie kochał.

Wziął kolejnego naleśnika prosto z patelni. Jedynie cudem się nie oparzył.

Zamachnęłam się szpatułką, jednak on zdążył cofnąć dłoń, więc trafiłam w blat.

– Zawsze jestem o krok przed tobą, Kitty.

Tylko kiedy dochodziło do fizyczności. Jeżeli chodziło o emocjonalną stronę naszego związku, wtedy to ja zdecydowanie byłam o krok do przodu. Od samego początku.

Trzydzieści

Savio

Nie byłem pewny, czemu tak bardzo przeraziłem się w kuchni. Już wcześniej te dwa słowa przeszły mi przez myśl, ale z pewnością nie zamierzałem nikomu deklarować miłości przy całej swojej rodzinie.

Gemma też jeszcze nie wypowiedziała tych słów na głos ani nie próbowała ich ze mnie wyciągnąć, za co byłem jej bardzo wdzięczny. Po prostu chyba jeszcze nie nadszedł ten czas… Albo może byłem pierdolonym tchórzem.

Przynajmniej nasze życie intymne nabierało tempa. Nadal musiałem robić wszystko powoli, lecz nie miałem nic przeciwko temu. Przeszkadzało mi wyłącznie to, że Gemma trzymała swoje usta z dala od mojego fiuta. Nie próbowała niczego nimi zrobić podczas tych czterech razów, kiedy uprawialiśmy seks.

Postanowiłem nieco na nią nacisnąć. Przed wspólnym treningiem boksu objąłem ją od tyłu.

– Co powiesz na mały zakład? Jeśli wygrasz, zrobię ci dobrze ustami, a jeśli ja wygram, ty zrobisz ustami dobrze mnie.

– Brzmi to, jakbyś tak czy inaczej wygrywał – wymamrotała.

Wybuchnąłem śmiechem zaskoczony jej słowami.

– Uważasz, że zadowalanie cię ustami to dla mnie nagroda?

Zarumieniła się i znów wbiła wzrok w swoje dłonie, które właśnie owijała bandażem bokserskim. Zaśmiałem się, po czym mocniej złapałem ją w talii.

– Masz rację. Twoja cipka to najsmaczniejsza rzecz, jakiej próbowałem w całym swoim życiu.

Zadrżała delikatnie.

– Wiesz równie dobrze co ja, że z tobą nie wygram.

– W takim razie może ty wygrasz, jeśli uda ci się trafić mnie prosto w twarz, a ja wygram, jeśli przygwożdżę cię do podłogi?

Wydęła wargi.

– No dalej, Kitty, odwagi. Nie mów, że boisz się wziąć do ust mojego fiuta.

Wyrwała mi się i prychnęła.

– Nie boję się – odparła oburzona.

Och, bała się, i to jeszcze jak. Pytanie tylko, czy problem tkwił w jej tradycjonalistycznym wychowaniu, czy może w braku doświadczenia. Pewnie w obu tych rzeczach.

Gemma uniosła zaciśnięte w pięści dłonie.

– Nie boję się – powtórzyła.

Wzruszyłem ramionami, posyłając jej szeroki uśmiech.

– No to zaczynamy.

Od razu ją zaatakowałem. Gemma była szybka i prawie udało jej się przebić przez moją gardę. Po zadaniu kilku prędkich ciosów w moje przedramiona oraz boki spróbowała kopnąć mnie w kolana. Przez chwilę bawiłem się z nią, by mocniej ją nakręcić. Wkrótce włosy Gem tworzyły wokół jej spoconej twarzy burzę dzikich loków, a w oliwkowych oczach pojawiła się frustracja.

– Mówiłam ci, że z tobą nie wygram – wysyczała.

Rzeczywiście, nie mogła ze mną wygrać. Podciąłem jej nogi. Wylądowała na plecach i wciągnęła głośno powietrze.

– Wygrałem – warknąłem, pochylając się nad nią. Zgromiła mnie wzrokiem, na co uśmiechnąłem się jeszcze szerzej. Zrobiłem krok do tyłu, po czym oparłem się plecami o klatkę, wskazując swoje krocze. – Zapraszam.

Uklęknęła, a następnie przysunęła się bliżej. Wyglądała, jakby stawała przed sądem, a nie klęczała przed moim fiutem. Kiedy spojrzała w odpowiednie miejsce, w jej oczach ujrzałem takie wahanie, że natychmiast zapomniałem, jak bardzo jestem napalony. Strasznie chciałem dojść w jej ustach, ale nie wtedy, gdy nie była na to gotowa. Jeszcze nigdy nie byłem z dziewczyną, która nie pragnęła tego w stu procentach.

Warknąłem, podniosłem ją, a później pocałowałem i pchnąłem na ścianę klatki.

– Przytrzymaj się pierdolonej siatki, Gem.

Wykonała polecenie, marszcząc przy tym brwi. Kiedy wsunąłem palce za gumkę jej spodenek bokserskich, otworzyła szerzej oczy, zerkając na drzwi dojo.

– Uwierz mi, żaden z moich braci nie wejdzie, kiedy wie, że jestem tu z tobą. – Ściągnąłem jej spodenki oraz majtki.

– Wygrałeś. – W jej głosie zabrzmiała konsternacja. Stała przede mną naga od pasa w dół. Jak zawsze na widok jej cipki prawie zaczęła mi cieknąć ślinka.

Uklęknąłem przed Gemmą.

– Wiem, ale jako zwycięzca sam mogę wybrać sobie nagrodę, a chcę twoją cipkę. – Mocno złapałem Gem za tyłek, a ona wciągnęła głośno powietrze, zaskoczona tym, co robiłem. – Trzymaj się mocno. Niedługo ugną się pod tobą kolana.

– Nawet ty nie masz powodu, żeby być aż tak aroganckim – zripostowała.

Gdy na nią zerknąłem, zauważyłem, że obserwuje mnie, mocno trzymając się siatki i przygryzając dolną wargę.

Kącik moich ust się uniósł, a wtedy Gemma szybko zamknęła oczy, odchylając głowę do tyłu. Nadal wstydziła się oglądać, jak robię jej dobrze.

– Nie, to nie zadziała, Kitty. Masz być dobrą dziewczynką i patrzeć, jak liżę tę cipkę.

– Savio – wycedziła. Nadal miała zaciśnięte powieki.

Chwyciłem mocniej jej uda i warknąłem:

– To odbędzie się na moich zasadach. Wygrałem, więc masz patrzeć, jak cię liżę. W przeciwnym razie będziesz musiała mi pozwolić pieprzyć cię w usta. – To były czcze pogróżki. Chciałem, żeby Gemma śliniła się na widok mojego fiuta, a dzisiaj z pewnością nie mogłem na to liczyć.

Szybko otworzyła oczy.

Oczywiście uwierzyła w moje słowa. Naprawdę musieliśmy nad tym popracować. Moje wcześniejsze chujowe zachowanie wyraźnie nadal przyćmiewało teraźniejszość.

– Dobrze – powiedziałem niskim głosem, a następnie znów skupiłem się na tym lśniącym guziczku krzyczącym, by okazać mu trochę miłości.

Wciągnąłem głęboko powietrze.

– Co ty robisz?

Zaśmiałem się.

– Nie bądź taka zszokowana, Kitty. Zrobię z tobą bardzo niegrzeczne rzeczy, dzięki którym znikną te pozostałości chórzystki, jakie masz w sobie.

Już miała coś powiedzieć, ale uciszyłem ją skutecznie, przeciągając językiem po łechtaczce.

– Tak cholernie słodka.

Zacząłem lizać. Były to powolne, długie ruchy języka, do których wykorzystywałem całą jego płaszczyznę. Nie przestawałem wpatrywać się w Gemmę. Była czerwona na twarzy, lecz ani razu nie odwróciła wzroku, i to nie tylko ze względu na moje wcześniejsze słowa. Nawet jeśli Gem nie chciała tego przyznać – ponieważ była grzeczną dziewczynką – uwielbiała patrzeć, jak liżę jej cipkę. Widziałem to w jej pełnym pożądania spojrzeniu.

Przez jakiś czas ssałem łechtaczkę, pieprząc Gemmę dwoma palcami, aż wreszcie Gem straciła władzę w nogach. Cofnąłem głowę.

– A nie mówiłem?

Zgromiła mnie wzrokiem, ale ciągle milczała.

– Trzymaj się mocno – rozkazałem.

Ułożyłem sobie jej uda na ramionach i rozchyliłem Gemmie nogi, po czym znów schowałem między nimi twarz. Jęczała, kołysząc biodrami. To było wspaniałe, że nawet nie próbowała powstrzymywać się od wydawania dźwięków. Pozwalała mi usłyszeć, jak bardzo uwielbia być przeze mnie lizana. Poruszałem językiem mocniej i szybciej, z każdym ruchem zagłębiając się coraz dalej. Gem zaczęła drżeć i wciągać głośno powietrze. Wkrótce jej ciało napięło się niczym struna, a zaraz po tym ona sama krzyknęła. Poruszała desperacko biodrami, na co uśmiechnąłem się arogancko, nie odrywając ust od jej rozgrzanej skóry.

Gdy przestała się trząść, od razu chciała opuścić nogi, ale ją powstrzymałem.

– O nie, Gem. Zostań na miejscu. Teraz nadszedł czas na moją nagrodę. To jest najlepszy moment – warknąłem i, tak jak się tego

spodziewałem, z Gemmy wypłynęło więcej soków. Delikatnie wszystko zlizałem, omijając łechtaczkę, która była teraz nadwrażliwa. Wkrótce nogi Gem się rozluźniły, a ona znów otworzyła nieznacznie usta, poruszając biodrami.

Przyglądałem jej się uważnie, ponieważ nie chciałem, by zbliżyła się za bardzo do orgazmu. Była jeszcze na tyle niedoświadczona, że mogła dojść, zanim zdążyłbym cofnąć głowę.

Po raz ostatni pocałowałem ją powoli, a następnie się wycofałem, posyłając jej swój najbardziej arogancki, szeroki uśmiech. Nawet nie zareagowała, zbyt otumaniona tym, co się przed chwilą wydarzyło. W oliwkowych oczach dojrzałem, że w głowie mojej żony kłębią się wątpliwości.

Pewnie zastanawia się, czemu przestałem.

Otarłem brodę i się wyprostowałem. Gemma opuściła ręce, jednak nadal opierała się o siatkę.

– A więc? Mam powody do arogancji?

– Masz – przyznała bez tchu.

Pocałowałem ją. Gemma zawsze była szczera i właśnie to tak bardzo w niej ceniłem.

– Chcesz więcej? – zapytałem.

Przytaknęła, patrząc spod przymrużonych powiek. Zdjąłem szybko spodenki i podniosłem Gemmę, przypierając ją do ściany klatki. Po tym opuściłem ją powoli na twardego fiuta, nie przestając przyglądać się jej twarzy, żeby wiedzieć, czy teraz Gemma jest już gotowa na tę pozycję. Wciąż była ciasna i musiałem robić to bardzo wolno, ale nie dostrzegłem nawet śladu bólu.

– Boże, Savio – wydusiła, kiedy wszedłem w nią do końca.

Posłałem jej zadziorny uśmiech, a ona zacisnęła usta.

– Nie nazwałam cię Bogiem.

Uciszyłem ją pierwszym mocnym pchnięciem bioder, jeszcze bardziej przypierając ją do klatki. Gemma odrzuciła głowę do tyłu.

– Nie – warknąłem. – Będziesz patrzyła, jak cię pieprzę.

Spojrzała mi w oczy. Choć nigdy nie przyznałaby tego na głos, wiedziałem, że podnieca ją ta moja dominująca strona. Wkrótce zacząłem szybciej poruszać biodrami. Zmieniłem nieco ułożenie nóg, żeby ustawić się w lepszej pozycji, i – zagłębiając palce między

jej pośladkami – zacząłem w nią wchodzić, głęboko oraz mocno. Dojo wypełniały dźwięki grzechoczącej siatki.

Kiedy oboje doszliśmy, osunąłem się na podłogę, przytulając Gemmę do siebie. Siedziała mi bezwładnie na kolanach.

– Właśnie to nazywam dobrym treningiem – oznajmiłem.

Gemma się zaśmiała.

– Ja się tylko cieszę, że nikt tu nie wszedł.

– Nawet jeśli moi bracia przeszliby obok, wiedzieliby, że nie są to odgłosy walki.

Gemma mruknęła i schowała twarz w zagłębieniu przy mojej szyi. Pogłaskałem żonę po plecach.

– Otarłaś się?

– Jutro będę miała siniaki.

– Właśnie taki jest pożądany rezultat po treningu.

***

Gdy już znaleźliśmy się w domu, usiedliśmy na kanapie, żeby znów spędzić wieczór na oglądaniu telewizji. Tym razem postawiliśmy na przejazd kwalifikacyjny Adamo do największego wyścigu roku. Mój brat jak zwykle jechał jak szaleniec.

Widziałem, że Gem nad czymś rozmyśla.

– Czemu masz taki problem z okazywaniem prawdziwych uczuć? Na przykład do mnie.

Kurwa.

Nie przestałem wpatrywać się w ekran. Uczucia były niebezpieczne. Udowadniały to moje wcześniejsze przejścia.

– Pokazuję ci, co do ciebie czuję. Dzisiaj zrobiłem to dwa razy.

Gemma chwyciła pilota i ściszyła telewizor.

– Nie to mam na myśli.

– No weź, Gem, nie niszcz tego wieczoru tym całym pierdoleniem o uczuciach. Poślubiłem cię. Czego jeszcze ode mnie chcesz? – Wziąłem od niej pilota i z powrotem zrobiłem głośniej.

Odwróciła się w stronę ekranu, przybierając kamienny wyraz twarzy.

– Brzmisz, jakby ślub z tobą miał być dla mnie jakimś niesamowitym prezentem. Jakbym powinna ci dziękować za to, że dla mnie postanowiłeś zakończyć swoje dziwkarskie życie. Ale ty nie wkładasz w ten związek ani trochę wysiłku. – Uniosła dłoń z pierścionkiem zaręczynowym. – Jeśli w ten sposób okazujesz mi, jak bardzo ci na mnie zależy, to jesteś idiotą.

Wstała i odeszła.

Mruknąłem, opadając na poduszki. Właśnie dlatego nigdy nie chciało mi się bawić w związki. Jednak kiedy patrzyłem za idącą na górę Gemmą, nie mogłem tak po prostu dalej siedzieć sobie na kanapie. Gdy inne dziewczyny uciekały zranione, miałem to w dupie, lecz z Gem było inaczej, i to nie tylko dlatego, że byliśmy małżeństwem.

Wstałem i poszedłem za nią na piętro. Od razu ją znalazłem – leżała na boku na łóżku. Drżały jej ramiona, więc natychmiast domyśliłem się, co robi. Poczułem się jak największy dupek świata. Wszedłem do pokoju i położyłem się obok niej. Gemma potrafiła być twarda, kiedy się biła, ale w środku była bardzo delikatna. Objąłem ją od tyłu i pocałowałem w szyję.

– Nie płacz, Gem. Nienawidzę oglądać twoich łez. To jak cios prosto w serce.

Nic nie powiedziała, tylko dalej wpatrywała się uparcie przed siebie.

– Nasz ojciec nie okazywał uczuć. Pewnie ich w ogóle nie miał, tak jak Nino. Tylko że mój brat nie jest sadystycznym psychopatą… No, przynajmniej w stosunku do ludzi, na których mu zależy. – Umilkłem na chwilę. Zawsze z całych sił unikałem wracania do tego, co było. – Remo i Nino nawet jako dzieci nie lubili się przytulać, ale ze mną było inaczej. Byłem zbyt wrażliwy jak na otoczenie, w jakim się urodziłem. Przypominałem w tym nieco Adamo, tyle że ja bardzo szybko pozbyłem się tej irytującej cechy. – Gemma przestała już płakać i słuchała uważnie. – Problem polegał na tym, że mój ojciec prędzej by mnie zabił, niż okazał mi jakiekolwiek uczucia, a matka naprawdę próbowała mnie zabić… Remo i Nino musieli walczyć z własnymi demonami, a kiedy znaleźliśmy się w szkole z internatem, w otoczeniu nieznajomych oraz potencjalnych

wrogów, szybko nauczyłem się ukrywać emocje. Ktoś z otoczenia raportował ojcu i pewnie innym członkom naszej zdradzieckiej rodziny. Później, gdy uciekaliśmy z braćmi, ukrywanie uczuć za sarkazmem i żartami było dobrym sposobem na to, by pomóc Remo. Nie mogłem pozwolić, żeby się o mnie martwił. Miał już wystarczająco dużo na głowie, więc sarkazm stał się moją zbroją. W ten sposób mój najstarszy brat mógł skupić się na tym, co naprawdę ważne: na odzyskaniu terytorium. Wykorzystywanie cynizmu i żartów, by uniknąć emocjonalnych sytuacji, stało się dla mnie czymś naturalnym, Gem. Ale to nie oznacza, że w ogóle nic nie czuję. Po prostu nie potrafię tego okazać.

– Tak, to prawda, nie potrafisz. – Odwróciła się przodem do mnie. Miała nieco opuchnięte oczy. Pocałowałem czerwony czubek jej nosa, tak jak robiłem to, kiedy Gemma jeszcze nie była naprawdę moja. – Więc czujesz coś do mnie?

Przyciągnąłem ją do siebie.

– Tak, czuję. Mnóstwo rzeczy.

– Ja też czuję do ciebie różne rzeczy.

Pocałowałem ją.

– Pewnego dnia się ogarnę, obiecuję.

– Każdy się czegoś boi.

– Ty na przykład boisz się mojego fiuta.

Zmrużyła ze złością oczy, po czym pokręciła ze śmiechem głową.

– W porządku.

Pogładziłem jej policzek.

– Nie chcę, żebyś mnie źle zrozumiała, i wiem, że to nie najlepszy moment na podejmowanie tego tematu, ale czemu nie chcesz zrobić mi loda?

– Nie boję się – zapewniła uparcie.

Uniosłem brew.

– I kto tu teraz kłamie na temat swoich uczuć?

– Nie boję się – mruknęła uroczo i usiadła, posyłając mi mordercze spojrzenie. – Podpuszczasz mnie, żebym to zrobiła, co?

– W życiu – powiedziałem.

Złapała za gumkę moich spodni dresowych, które następnie pociągnęła w dół. Mój fiut już był twardy i czekał, by szczególnie go

potraktować. Gemma przysunęła się nieco bliżej. Niemal się zaśmiałem na widok koncentracji na jej twarzy.

– Zamknij się – wymamrotała.

– Nic nie mówię.

Wbiła wzrok w tatuaż byka, opuszczając powoli głowę.

– Nie jestem pewna, czy mi się to podoba. Dziwnie mi z myślą, że ten byk będzie na to patrzył.

– I ja, i byk lubimy widok twojej twarzy tak blisko mojego fiuta.

Gemma przewróciła oczami.

– Jeśli się boisz, to tego nie…

Wsunęła główkę do ust, a moje słowa przemieniły się w pomruk. Już na sam widok pełnych warg Gemmy na moim kutasie prawie doszedłem. Brak doświadczenia Gem szybko stał się widoczny, kiedy zęby zaczęły jej przeszkadzać w ssaniu. Powstrzymałem się od komentarza, ponieważ nie chciałem, żeby straciła pewność siebie, co na pewno by się stało, gdybym zaczął udzielać jej instrukcji, jednak wkrótce czułem już jedynie zęby.

Syknąłem, gdy Gemma znów przejechała nimi po fiucie, i delikatnie nacisnąłem na jej kark, by zmieniła nieco kąt.

– Nie żuj go. Nie mam nic przeciwko ostrej zabawie, ale mój fiut to nie kość.

Szybko cofnęła głowę. Już zaczęła się rumienić. Zanim zdążyłem ją złapać, wyskoczyła z łóżka.

Prawie się zaśmiałem, ale wtedy w jej oczach dostrzegłem łzy. Skoczyłem na równe nogi i objąłem ją od tyłu w talii. Odwróciła się przodem do mnie i spróbowała mnie odepchnąć, więc chwyciłem ją mocniej.

– Płaczesz, bo ssiesz w ssaniu? – droczyłem się z nią.

Nie powinienem był tego robić.

Kopnęła w mój piszczel, lecz jej nie puściłem.

– Nienawidzę tego, że dziewczyny, z którymi byłeś wcześniej, wiedziały, jak sprawić ci przyjemność ustami, jak cię zadowolić, a ja jestem frajerką, która tego nie potrafi.

Kurwa, ona mówi serio?

Znów niemal się roześmiałem, ale udało mi się powstrzymać w ostatniej chwili.

– Gemma – powiedziałem. – Nigdy nie miałaś fiuta w ustach i dzięki, kurwa, Bogu. Mogę ci coś zdradzić?

Wzruszyła ramionami.

– Cholernie słabo się całowałaś.

To nie była do końca prawda. Gem nie była aż taka zła, jednak musiałem powstrzymać jej wybuch, ponieważ miałem przeczucie, że od tego zależy liczba przyszłych obciągań.

Otworzyła szerzej oczy.

– Ponieważ mój język był pierwszym, jaki znalazł się w twoich ustach. A teraz proszę: od twoich pocałunków kręci mi się, kurwa, w głowie.

Jej wargi drgnęły.

– I wiesz co? Mam w dupie, czy jesteś tragiczna w całowaniu albo obciąganiu, bo dzięki temu wiem, że nie miałaś okazji ćwiczyć, zanim mnie poznałaś. A to oznacza, że jestem twoim pierwszym we wszystkim.

Przewróciła oczami i się rozluźniła.

– Okej – odparła. – Ale nadal nie podoba mi się myśl, że jestem porównywana do twoich poprzednich kochanek i nie znajduję się na szczycie listy.

– Nie wiedziałem, że lubisz współzawodniczyć poza klatką – stwierdziłem. – I uwierz mi, od kiedy jestem z tobą, ani razu nie myślałem o kobietach, z którymi byłem wcześniej.

Taka była, kurwa, prawda. Nawet zanim Gemma była moja, to właśnie o niej fantazjowałem przez większość czasu, gdy byłem z inną.

– Nie lubię, nie za bardzo, ale nienawidzę myśli, że tak wiele dziewczyn to z tobą robiło.

Świadomość, że chciała przeżyć swoje wszystkie pierwsze razy ze mną, wyzwalała we mnie zaborczość, jakiej jeszcze nigdy nie czułem. Pocałowałem Gem w te pełne usta, kurewsko odurzony jej smakiem i niemal upojony wiedzą, że nikt poza mną nie ma pojęcia, jak pysznie Gemma smakuje.

Przeciągnąłem ustami po jej szyi i przyłożyłem je do jej ucha.

– Może będziemy to codziennie trenować?

Parsknęła śmiechem.

– Chciałbyś…

– Kurwa, bardzo – wymamrotałem i pocałowałem ją w ucho.

Wróciliśmy do łóżka, gdzie złapałem się za fiuta i ścisnąłem go kilka razy, aż zebrało się na nim trochę wilgoci. Po tym posłałem Gemmie wyzywający uśmiech.

– Jak to smakuje? – zapytała z zaciekawieniem, wskazując kropelki na główce.

– Skąd mam wiedzieć?

– Nie byłeś nigdy ciekawy?

Wiedziałem, że niektórzy faceci próbują własnej spermy, ale mnie nigdy do tego nie ciągnęło.

– Ja zawsze wolałem słodkie smaki – odparłem i włożyłem dłoń w jej spodnie dresowe, a następnie wsunąłem dwa palce między wargi. Później zlizałem z nich soki Gemmy. – Może sama spróbujesz? – Skinąłem głową na fiuta, którego główka lśniła od wilgoci.

Tak bardzo pragnę, żeby Gem to zrobiła.

Gemma zarumieniła się, ale ostatecznie pochyliła i ostrożnie zlizała kropelki. Wydobył się ze mnie niski pomruk. Miałem wrażenie, jakby moje jaja wibrowały.

Gem zamlaskała, a następnie wzruszyła ramionami.

– W sumie niczym to nie smakuje.

Wplotłem palce w jej włosy, powoli tracąc cierpliwość. Usta Gemmy znajdowały się tak blisko mojego fiuta.

– Ssałaś kiedyś lizaka? – wychrypiałem.

Uniosła brwi, ale mnie zrozumiała. Zaczęła lizać główkę, jakby to był wiśniowy lizak. Zacząłem oddychać głębiej, obserwując, jak wysuwa język i zatacza nim kółka, smakuje mnie, odkrywa, aż wreszcie zaciska usta na końcówce i zaczyna ssać.

Moje jaja pulsowały w tym samym rytmie, w jakim Gem ssała.

Co jakiś czas nadal czułem jej zęby, lecz trwało to krótko, co jedynie zwiększało przyjemność. Musiałem się mocno powstrzymywać, żeby nie pieprzyć Gem w usta tak, jak chciałem. Gemma z trudem dopasowywała ruchy głowy do ruchów moich bioder, ale, kurwa, nic z tego nie miało znaczenia, ponieważ widok mojego fiuta w jej pięknych ustach oraz tego, jak Gem go ssie, był najseksowniejszą rzeczą, jaką mógłbym sobie wyobrazić.

Wkrótce zacząłem zbliżać się do orgazmu.

– Połknij dla mnie, Kitty – warknąłem.

Poluzowałem uścisk na jej szyi, żeby dać jej szansę na wycofanie się, gdyby chciała, nawet jeśli to była ostatnia rzecz, jakiej chciałem *ja*. Ona jednak nie przestawała ssać, zaciskając palce na podstawie.

– Kurwa.

Zacząłem szybciej poruszać biodrami, pragnąc więcej tych seksownych warg, a kiedy główką trafiłem w tył gardła Gemmy, poczułem ucisk w jajach i z mojego fiuta trysnęła sperma. Nie mogłem przestać patrzeć na usta Gem. Przytrzymując żonę za kark, wyszedłem z niej prawie do końca, a następnie znów wszedłem. Przełknęła z moim kutasem w ustach, nie patrząc mi w oczy. Powoli się wysunąłem, a wtedy ona znów przełknęła. Oblała się rumieńcem.

– Gem – wychrypiałem, kiedy już odzyskałem głos.

Sięgnąłem w dół, chwyciłem ją za biodra i posadziłem sobie na brzuchu. Złapałem ją za brodę tak, by spojrzała mi w oczy.

– O co chodzi? Nie podobał ci się smak?

Wielu dziewczynom się nie podobał i właśnie dlatego niektóre z nich nigdy nie połykały albo obciągały, tylko jeśli używało się gumki.

Ale na jej twarzy nie widziałem obrzydzenia. Gemma wyglądała, jakby miała wyrzuty sumienia i się wstydziła. Usiadłem i ująłem jej policzki w dłonie.

– Nie mów, że tu chodzi o jakieś tradycjonalistyczne pierdoły, Gem.

Gemma potrafiła być twarda niczym stal, lecz w środku była miękka jak ciepłe masło. Pocałowałem ją lekko w ucho, wiedząc, że ostra krytyka tego, jak została wychowana, czyli także poniekąd jej *Nonny* i taty, nie poprawiłaby mojej żonie nastroju.

– Ja cały czas cię liżę i to uwielbiam. Spijam twoje soki. Kurwa, praktycznie cię pożeram i nie czuję z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia czy wstydu, więc jeśli myślisz, że ssanie mojego fiuta to jakiś grzech czy inne takie gówno, to lepiej przestań. Według mnie sprawianie sobie nawzajem przyjemności nie może być grzechem. – Po tych słowach umilkłem na chwilę. – A gdyby chodziło

jednak o to, że po prostu nie lubisz ssać mojego fiuta, to coś wymyślimy. Ale tu chodzi o to, że według ciebie to grzech, prawda?

– No – przyznała.

– Dzięki ci, kurwa, Panie – wydusiłem.

Przewróciła oczami, śmiejąc się cicho, jednak zaraz znów spoważniała.

– Po prostu martwiłam się, że przez to będziesz mnie mniej szanował.

Prychnąłem.

– Uwierz, obciąganie mi do suchości nie sprawi, że będę cię mniej szanował. Czy może ty szanujesz mnie mniej, odkąd zacząłem lizać ci cipkę?

– To coś innego. Ty jesteś mężczyzną.

Przybliżyłem jej twarz do swojej.

– Szanuję cię bardziej niż jakąkolwiek inną kobietę i to się nigdy nie zmieni, Gem. Potrafisz się bić i pieczesz jak najlepszy szef kuchni, więc jestem o krok od wybudowania ci ołtarza. Brakuje mi jedynie tego, żebyś obciągała jak pieprzona bogini.

– Ale z ciebie idiota! – wypaliła, ale przytuliła się do mnie i rozluźniła. – Jak mi poszło?

Cofnąłem nieco głowę.

– Oczekujesz teraz ode mnie pochwał czy szczerej krytyki?

– Chcę szczerości.

– Dałbym ci mocne B z minusem.

– B z minusem?

– Nie martw się, będziemy ćwiczyć tak długo, aż zaczniesz dostawać same A z plusem.

Uderzyła mnie w rękę.

– Jesteś zbyt pewny siebie.

Opadłem na poduszki, pociągając ją za sobą.

– No to musisz ujeżdżać mnie tak długo, aż mi przejdzie.

Uniosłem biodra i wsunąłem nadal twardego fiuta między jej pośladki.

Pomogłem Gemmie zdjąć ubrania, a następnie pokazałem jej, jak bardzo ją szanuję, wylizując do czystości, aż wreszcie usiadła na mnie. Wyglądała wspaniale, siedząc na mnie okrakiem. Przesunąłem

palcami po jej twardym brzuchu, po czym ująłem w dłonie jej piersi. Przez moment wpatrywała się w byka, który miał świetny widok na piękną cipkę. Następnie zaczęła poruszać biodrami, z początku powoli, szukając najlepszego sposobu, żeby dać sobie przyjemność, a ja leżałem pod nią, napawając się tym widokiem.

Wreszcie zdecydowała się na powolne, sensualne ruchy bioder. Odniosłem wrażenie, że znalazłem się w raju. Gemma spojrzała mi w oczy i przygryzła wargę, kiedy zobaczyła, jak jej się przyglądam. Ja również zacząłem poruszać biodrami, a wkrótce złapałem ją za tyłek, by przytrzymać w miejscu. Gem nie miała problemu z dotrzymywaniem mi tempa, nawet gdy przyspieszyłem. Ta kobieta była idealna i zamierzałem jej pokazać, że zdaję sobie sprawę, jakie mam szczęście, że jest moja.

Trzydzieści jeden

Gemma

Nie mogłam znaleźć swojego pierścionka zaręczynowego. Zazwyczaj zostawiałam go razem z obrączką na stoliku nocnym, ponieważ nie umiałam spać z biżuterią, ale tam go nie było. Co prawda nie kochałam go za jego piękno – tak naprawdę odkąd zobaczyłam go po raz pierwszy, trudno mi się na niego w ogóle patrzyło – lecz miał dla mnie wartość sentymentalną. Przede wszystkim nadal złościłam się na jego widok, gdyż nie odzwierciedlał tego, co mąż do mnie czuje. Jednak równocześnie się do niego przyzwyczaiłam. Byliśmy z Savio już dwa miesiące po ślubie, więc bez niego czułam się nago.

Kucnęłam na podłodze, wypinając tyłek i zaglądając pod łóżko, gdy nagle ktoś zagwizdał.

– To ta dupa skradła moje serce.

Rzuciłam mężowi mordercze spojrzenie przez ramię.

– Tej dupie przydałaby się twoja pomoc…

Savio nawet nie poczekał, aż dokończę zdanie. W mig znalazł się za moimi plecami i zaczął się o mnie ocierać. Skubnął moją szyję, a ja zachichotałam.

– Savio, nie to miałam na myśli. Muszę znaleźć pierścionek zaręczynowy. Chyba stoczył się ze stolika nocnego. Pomóż mi go znaleźć!

– Brzmi jak nudy – mruknął, a ja mu uległam. Po szybkim numerku na podłodze wróciłam do poszukiwań.

– Co, jeśli go zgubiłam?

– To złamałoby mi serce – odparł z udawaną powagą.

Westchnęłam, czując ogromne wyrzuty sumienia.

– Jestem pewna, że poprzedniej nocy zostawiłam go tutaj, na stoliku nocnym.

– Nie martw się. Pojawi się w najmniej spodziewanym momencie.

– Albo skończy w odkurzaczu i już nigdy go nie odzyskam.

– Przyznaj, będziesz za nim tęskniła.

– To mój pierścionek zaręczynowy.

Savio wzruszył ramionami. Leżał z rękami skrzyżowanymi pod głową, jakby cały świat należał do niego.

***

Chociaż do następnego dnia przeszukałam resztę naszego skrzydła, kuchnię oraz wspólną część domu, nie odnalazłam pierścionka. Tydzień później naprawdę zaczęłam myśleć o tym, czy nie poprosić Savio, by złotnik odtworzył to drogie okropieństwo.

Kiedy tego wieczoru zeszłam do salonu na nasz cotygodniowy rytuał wspólnego oglądania walk, zamarłam na ostatnim stopniu schodów. Savio miał na sobie czarny smoking, który podkreślał jego szerokie ramiona i wąskie biodra, białą koszulę oraz muszkę. Ja byłam ubrana w to samo co zawsze podczas seansów: nisko zawieszone na biodrach spodnie dresowe i obcisłą koszulkę.

– Zapomniałam o czymś ważnym? – zapytałam ze zmartwieniem.

Co, jeśli zostaliśmy zaproszeni na jakąś galę Camorry, a ja o tym nie pamiętałam? Savio pewnie uznałby to za coś przezabawnego, a ja skończyłabym z zawałem.

– Wiesz, jaki mamy dzisiaj dzień?

Zamrugałam, próbując sobie przypomnieć. Nie była to rocznica naszego ślubu ani zaręczyn. Żadne z nas nie miało dziś urodzin.

Arogancki uśmiech na twarzy Savio zrobił się jeszcze szerszy.

– Nic? – Powoli podszedł bliżej. – Jutro minie sześć tygodni od naszego ślubu. Ale oczywiście nie o to mi chodzi.

Przewróciłam oczami, próbując zrozumieć, co ma na myśli.

– Osiem lat temu…

Ściągnęłam brwi.

– Pewna dziewczyna wpadła po uszy. Nie tylko dosłownie, ale też w przenośni.

– Skąd wiesz…?

– Że poznałem cię dokładnie osiem lat temu? Czy że zakochałaś się we mnie po uszy?

Zatrzymał się tuż przede mną. Stałam na ostatnim stopniu schodów, więc nasze oczy znajdowały się niemal na tym samym poziomie.

– Pamiętam, ponieważ tego dnia po raz pierwszy poczułem, że Las Vegas to naprawdę moje miasto. Wreszcie czułem się tu jak w domu. Nie było to miejsce, które mogło zostać nam w każdej chwili odebrane. I właśnie dlatego postanowiłem zaprzyjaźnić się z Diego.

– Okej – powiedziałam powoli. Nadal nie byłam pewna, czemu Savio włożył smoking.

– A wiedziałem, że się we mnie zakochałaś, bo to było widać jak na dłoni. Tamtego dnia i każdego kolejnego.

– W porządku, Panie Próżny, skoro ubrałeś się tak, żeby świętować swoją zajebistość, to ja wrócę na górę i posiedzę przez jakiś czas w wannie. Jesteś…

Savio wyjął z tylnej kieszeni satynowe pudełeczko i uklęknął na jedno kolano. Gdy uchylił wieczko, zobaczyłam swój pierścionek zaręczynowy… Tylko nie do końca ten sam. Zamiast tych strasznych inicjałów SF, które znaczyły mnie jako własność Savio, teraz ten ogromny diament znajdował się między literami S i G. *Savio i Gemma*. – Patrzenie, jak szukasz go po całym domu było szalenie zabawne, ale nie udało ci się go znaleźć, ponieważ przez cały czas miałem go ja.

Poczułam ucisk w gardle, a znajome szczypanie pod powiekami zapowiadało nadchodzący potok łez.

– Wziąłem pierścionek, bo chciałem go nieco zmienić, żeby wreszcie odzwierciedlał to, co dla mnie znaczy. Że jesteśmy sobie pisani i tworzymy świetny zespół.

Popłynęła pierwsza łza. Savio spoważniał.

– Dzisiaj robię to, co powinienem był zrobić dwa lata temu. Gemmo Bazzoli, czy zostaniesz moją żoną?

Wydobył się ze mnie cichy, zduszony dźwięk.

– Przecież jestem twoją żoną.

Milczał przez moment.

– Ale nigdy nie poprosiłem cię o rękę tak, jak zasługuje na to taka dziewczyna jak ty. Więc, Gemmo, powiedz mi, czy uczynisz mi ten honor i zostaniesz moją żoną?

– Tak – wydusiłam, a z moich oczu popłynęło więcej łez. Savio wstał i wsunął mi pierścionek na palec. – Kocham cię, Gemmo Falcone.

Przełknęłam ślinę, próbując wydusić z siebie cokolwiek.

Savio pocałował mnie w mokry policzek.

– A teraz powinnaś powiedzieć: „Wiem”.

Klepnęłam go w ramię, śmiejąc się przez łzy. Choć posłał mi ten swój szeroki uśmiech, w jego spojrzeniu zobaczyłam odrobinę niepewności. Złapałam go za głowę i złożyłam na jego ustach soczysty, mokry pocałunek.

– Tak bardzo cię kocham.

Złapał mnie mocniej i podniósł.

– Mam nadzieję, że nie zarezerwowałeś stolika w drogiej restauracji. Przyszykowanie się zajmie mi kilka godzin.

Pokręcił głową.

– Wyglądasz idealnie, nie musisz niczego zmieniać, a poza tym żadne z nas nie lubi drogich, sztywnych kolacji. Pomyślałem, że możemy świętować ten dzień, jedząc popcorn oraz chipsy i oglądając walki w klatce.

– Brzmi idealnie – przyznałam. Po tym zerknęłam na jego ubrania. – Smoking wydaje mi się dziwnym wyborem, skoro mamy spędzić wieczór wygodnie na kanapie.

W odpowiedzi Savio posłał mi arogancki uśmieszek, który zawsze mnie rozpalał. Posadził mnie na kanapie, a następnie zrobił parę kroków do tyłu. Oparłam się o poduszki, przyglądając mu się z niepokojem.

Zdjął marynarkę, odsłaniając białą koszulę opinającą jego umięśnioną klatkę piersiową. Po chwili, kiedy już pozwolił mi się nacieszyć tym widokiem, złapał za spodnie i z diabelskim uśmieszkiem na twarzy zerwał je z siebie. Otworzyłam szerzej oczy, a on zrobił to samo z koszulą. Wkrótce stał przede mną w samych bokserkach.

– Nie uwierzyłabyś, jakie gadżety można znaleźć w klubach ze striptizem.

Wybuchnęłam śmiechem.

Savio *z pewnością* zarobiłby mnóstwo pieniędzy jako striptizer. Jednak na szczęście ich nie potrzebował.

– Chyba nikt inny na świecie nie oświadczyłby się w smokingu dla striptizerów.

Podszedł bliżej pewnym krokiem, a następnie pochylił się i pocałował mnie niespiesznie.

– I właśnie dlatego wzięłaś ze mną ślub.

– I właśnie dlatego cię kocham.

Ponownie namiętnie mnie pocałował.

– Kurwa, Gem, tak bardzo się cieszę, że ze mnie nie zrezygnowałaś i tolerowałaś to, jakim dupkiem byłem w stosunku do ciebie, bo teraz, kiedy jesteś już moja, nigdy nie zamierzam cię wypuszczać.

– Nie martw się. Ja zamierzam przy tobie pozostać, ponieważ wreszcie jesteś mój – podkreśliłam ostatnie słowo.

Pomyśl, proszę, o zostawieniu recenzji. Czytelnicy tacy jak Ty pomagają innym Czytelnikom odkrywać nowe książki!

Jeśli chcesz znaleźć się wśród tych, którzy otrzymują najnowsze informacje na temat książek, dołącz, proszę, do mojej grupy na Facebooku: Cora's Flamingo Squad.

[1] *Nonna* – (z wł.) babcia (przyp. tłum.).
[2] *Angelo mio* – (z wł.) mój aniele (przyp. tłum.).
[3] Małe, smażone kulki ryżowe, zawsze z jakimś farszem. Potrawa pochodząca z Sycylii (przyp. red.).
[4] *Bambina* – (z wł.) dziecko, dziewczynka, dziewczyna (przyp. red.).
[5] Tytuł honorowy w rosyjskiej mafii; odpowiednik *capo di tutii capi* (przyp. red.).
[6] Hugh Hefner (1926-2017) – założyciel i redaktor naczelny magazynu „Playboy" (przyp. red.).
[7] Ćwiczenie polegające na odpowiednim podnoszeniu ciężaru, na przykład sztangi (przyp. red.).
[8] University of Nevada; Uniwersytet w Nevadzie (przyp. red.).
[9] Słynny deser w postaci chrupiących rurek nadziewanych kremem (przyp. red.).